ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM WIELKIEGO X. LITEWSKIEGO

ROCZNIK IX (ZA R. 1933 — 1934).

REDAKTOR: BOLESŁAW WILANOWSKI

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

WILNO 1934 R.
WYDANO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ PRZY PREZ. R.M.

ZAKŁADY GRAFICZNE „Z N I C Z" W WILNIE, UL. BISKUPIA 4. TEL. 3-40

TREŚĆ ROCZNIKA IX.

I. Rozprawy:

Piotr Śledziewski. Kościół św. Anny — św. Barbary intra muros castri vilnensis . . . . . str. 1
Ryszard Mienicki. Egzulanci Połoccy (1563—1580 r.) . . . . „ 33
Władysław Semkowicz. Udział wojsk litewskich Sobieskiego w kampanji roku 1683 . . . . . „ 97
Uzupełnienie . . . . . „ 199
Franciszek Rawita-Gawroński. Kozaczyzna za Dunajem . . . „ 159

II. Miscellanea i materjały:

Marjan Kukiel. Zagadka „artykułów wojennych" 1609 roku a wojskowe prawo karne Wielkiego Księstwa Litewskiego „ 202
Jan Oko. List z Grodka w archiwum księgarni Zawadzkich . . „ 225
Teofil Emil Modelski. Leleweliana. Ks. Adam Kazimierz Czartoryski i Joachim Lelewel . . . . . „ 234
Helena Drège i *Stefan Rygiel.* Bibljoteka państwowa im. Wróblewskich . . . . . „ 254
Ryszard Mienicki. Bibljoteka archiwum państwowego . . . . „ 277
Ludwika Ruszczycówna. Bibljoteka im. Tomasza Zana . . . . „ 282
Zofja Wiskonttowa. Centralna bibljoteka pedagogiczna Kuratorjum okręgu szkolnego wileńskiego . . . . . „ 292
Marja Reuttówna. Bibljoteki Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich . . . . . „ 295
Teresa Zakrzewska i Apolonja Makowska. Bibljoteki miejskie . „ 298

III. Recenzje i sprawozdania:

Paszkiewicz Henryk. Jagiellonowie a Moskwa. Tom I. Litwa a Moskwa w XIII i XIV wieku, Warszawa 1933, str. 454 *(St. Zajączkowski)* . . . . . „ 302
Vytautas Didysis 1350—1430. Redagavo P. Šležas. Kaunas 1930, str. XXIV + 296 *(St. Zajączkowski)* . . . . . „ 314
Akta unji Polski z Litwą 1385—1791. Wydali Stanisław Kutrzeba i Władysław Semkowicz, Kraków 1932, str. LVI + 570 + 1 nlb *(J. Adamus)* . . . . . „ 319
Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej (Codex diplomaticus ecclesiae cathedralis necnon dioeceseos vilnensis) Tom I, zeszyt 1 (1387—1468). Wydali ks. Jan Fijałek i Władysław Semkowicz, Kraków 1932, str. 1 + 298. *(J. Adamus)* „ 320
K. Jablonskis, Nauji Vytauto laikotarpio aktai (Nowe akty z czasów Witolda). Odb. z „Praeitis" t. II. Kowno 1932, str. 40. *(J. Adamus)* . . . . . „ 331
Aviżonis Konstantinas: Die Entstehung und Entwicklung des litauischen Adels bis zur litauisch-polnischen Union 1385 (Hist. Stud., Heft 23), Berlin 1932, str. VI + 174 *(H. Łowmiański)* „ 332
Leonid Żytkowicz: Zburzenie murów obronnych Wilna (1799—1805), Bibljoteczka Wileńska Nr. 5, wyd. Magistratu m. Wilna, Wilno 1933, str. 39 + 3 ilustracje + plan *(M. Łowmiańska)*. . „ 337
Henryk Mościcki: Białystok, zarys historyczny, z 22 ilustracjami: opracował... (Bibljoteka historyczna m. Białegostoku, t. I). Białystok 1933, wydawnictwo Magistratu m. Białegostoku, str. 272 (od 1 do 10 nlb.) *(L. Żytkowicz)* . . . . . „ 341
K. Chodynicki: Książe litewski na Kujawach w w. XIV. Przyczynek do dyplomatyki i sfragistyki książąt litewskich. Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. 7. Poznań 1933, str. 597—606. *(J. Adamus)* . . . . . „ 347
Altpreussische Forschungen. 10 Jahrgang 1933. Heft 1. 2. Königsberg i Pr. (wydawca Historische Kommission für ost-und westpreussische Landesforschung) str. 380 *(St. Zajączkowski)* . . . . „ 348
Konopczyński Władysław: Kwestja bałtycka jako zagadnienie międzynarodowe w czasach nowożytnych. Toruń 1933. Str. 23.

Sobieski Wacław dr.: Der Kampf um die Ostsee von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart. 1933. Balticum. Heft. 5. str. 268. Tymieniecki Kazimierz: Dziejowy stosunek Polaków do morza. Toruń 1932. str. 34. Widajewicz Józef: Słowianie zachodni na Bałtyku. Toruń 1933. str. 34. Wojciechowski Zygmunt: Rozwój terytorjalny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski. Toruń 1933. str. 48. *(St. Zajączkowski).* . . . . . str. 351

Rocznik Tatarski. Wydanie Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Wilno, 1932, t. I, str. 364. *(J. Talko-Hryncewicz).* . . . . . „ 355

Praeitis. T. I, II. Leidžia: Lietuvos Istorijos Draugija. Redaguoja: Augustinas Janulaitis. Kaunas 1930, 1933. (Przeszłość. T. I, II. Wydaje: Litewskie Towarzystwo Historyczne. Redaguje Augustyn Janułajtis. Kowno 1930, 1933) — T. I, str. IV + 400, T. II str. 514. *(St. Zajączkowski).* . . . . . „ 361

Księga Pamiątkowa Koła Historyków Słuchaczy U. S. B. w Wilnie 1923—1933 (Alma Mater Vilnensis, Bibljoteka, zesz. III), wyd. Zrzeszenia Kół Naukowych U. S. B. w Wilnie, Wilno 1933, str. 8 nlb + 375. *(L. Żytkowicz).* . . . . . „ 368

Umiński Józef ks. dr.: Historja Kościoła. Podręcznik dla szkół akademickich. Tom I. Lwów 1933. Str. XVI + 576. *(St. Zajączkowski).* . . . . . „ 376

P. P. Panaitescu: Contributii la istoria lui Stefan cel Mare. (Przyczynki do historji Stefana Wielkiego). Academia Româna, Mémoriile, Sectiunii Istorice, S. III, T. XV, Mem. 2. Bukareszt 1934, str. 20. *(J. Adamus).* . . . . . „ 378

P. P. Panaitescu: Petre Rares si Moscova (Piotr Raresz i Moskwa). Bukareszt 1934, str. 16. *(J. Adamus).* . . . . . „ 379

P. P. Panaitescu: La route commerciale de Pologne à la Mer Noire au Moyen Age. Bukareszt 1934, str. 24. *(J. Adamus)* . . „ 379

P. Dąbkowski: Oswald Balzer, życie i dzieła (1858—1933), z portretem ś. p. Balzera. Lwów 1934, str. 6 nlb. 236. *(J. Adamus)* . „ 380

Pamięci Oswalda Balzera. Przemówienie na uroczystej akademji urządzonej staraniem Towarzystwa Naukowego 22 stycznia 1934 r. Lwów 1931, str. 4 nlb. 65 + 2 nlb. + 1 portret *(J. Adamus)* . „ 382

Michał Rawita Witanowski, Otto Schenking Biskup Wendeński, opat komendatoryjny Sulejowski (Kwartalnik Historyczny 1931 r., XLV, t. z. 1, str. 25—40) *(St. Herbst)* . . . . . „ 383

IV. Czasopisma wileńskiego rejonu bibljograficznego w 1932 roku. Podał *Michał Ambros* . . „ 384

V. Bibljografja Uniwersytetu Wileńskiego za lata 1930—1932. Zestawił *Michał Ambros* . . . . . „ 395

VI. Kronika . . . . . „ 446

VII. Nekrologi . . . . . „ 458

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW ROCZNIKA IX.

Adamus Jan (Wilno).
Ambros Michał (Wilno).
Drège Helena (Wilno).
Herbst St. (Warszawa).
Kukiel Marjan (Kraków).
Lisowski Stanisław (Wilno).
Łowmiańska Marja (Wilno).
Łowmiański Henryk (Wilno).
Mienicki Ryszard (Wilno).
Modelski Teofil Emil (Lwów).
Nowodworski Witold (Wilno).
Oko Jan (Wilno).
† Rawita-Gawroński Franciszek.
Reuttówna Marja (Wilno).
Rygiel Stefan (Warszawa).
Ruszczycówna Ludwika (Wilno).
Semkowicz Władysław (Kraków).
Śledziewski Piotr (Wilno).
Talko-Hryncewicz Juljan (Kraków).
Wiskonttowa Zofja (Wilno).
Zajączkowski Stanisław (Wilno).
Żytkowicz Leonid (Wilno).

PIOTR ŚLEDZIEWSKI

Kościół św. Anny - św. Barbary intra muros castri vilnensis.

1. Zagadnienie trzech kościołów pod wezwaniem św. Anny w Wilnie.

Zestawiając ogólnie znane prace, dotyczące kościoła św. Anny bernardyńskiej w Wilnie [1]), z rozmaitemi dokumentami historycznemi, stwierdzałem niejednokrotnie jakąś dziwną, nierozjaśnioną dotąd plątaninę rzeczy i faktów, odnoszących się do dwóch, a nawet do trzech kościołów wileńskich pod wezwaniem św. Anny.

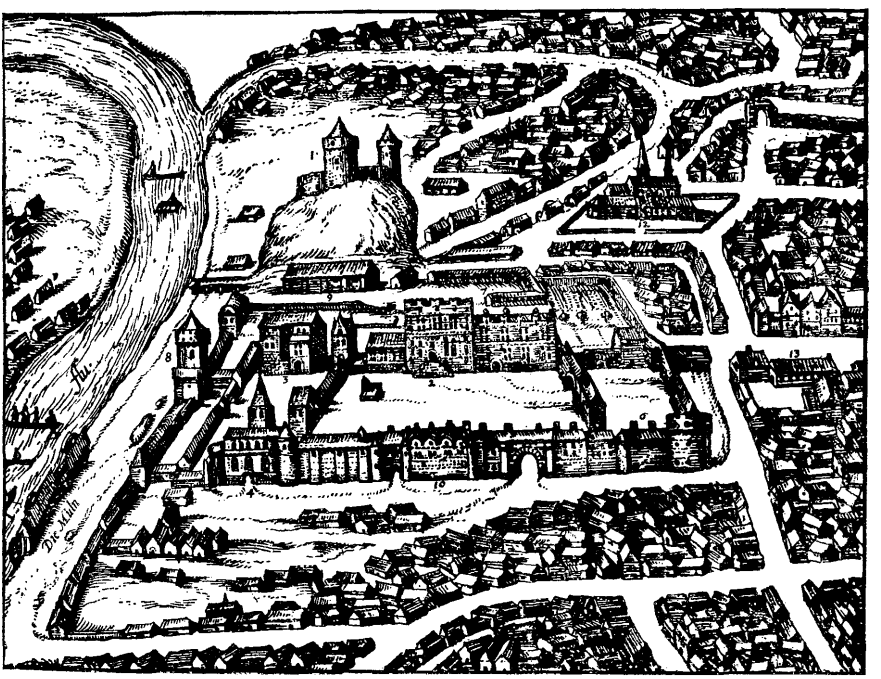

Fig. 1. Teren „intra muros castri vilnensis" z „Vilna Litvaniae Metropolis" Brauna i Hohenberga (druga połowa XVI-go wieku).

Jeden, najwcześniejszy, z biegiem czasu o zmienionym tytule św. Barbary, to szesnastowieczna siedziba niemieckiej konfraterni św. Marcina. Dwa inne, późniejsze, pod wezwaniem tylko św. Anny, były od zarania swego istnienia związane z polskiem arcybractwem św. Anny Samotrzeciej. Ściślej: kościół pierwszy to fundacja z końca XIV-go wieku w obrębie obronnych murów zamku wileńskiego — intra muros castri vilnensis, zburzony niemal doszczętnie w 1666 r.; drugi, z końca XV-go wieku, będący w zespole z kościołem bernardynów, lecz w połowie XVI wieku już nieistniejący; trzeci, najprawdopodobniej fundacja króla Zygmunta Augusta, do dziś zachowany, złączony malowniczo z korpusem kościoła pobernardyńskiego.

W pracy niniejszej podejmuję zagadnienie tego pierwszego kościoła pod wezwaniem św. Anny — św. Barbary intra muros castri vilnensis. Dla orjentacji zaznaczam, że teren „intra muros castri vilnensis" znajdował się dawniej w ujściu Wilenki i Koczergi do Wilji, a dziś zamykają go ulice Syrokomli, Królewska, św. M. Magdaleny, Arsenalska i T. Kościuszki.

2. Kościół św. Anny intra muros castri vilnensis.

O najstarszym kościele św. Anny w Wilnie mówią już dokumenty z XIV-go wieku. W testamencie pierwszego wileńskiego biskupa, franciszkanina Andrzeja Wasiłły, z dn. 17 września 1398 r., czytamy między innemi: „...et legamus... unam purpuram ad S. Annam intra muros castri vilnen." [2]), to jest zapisujemy do św. Anny w obrębie murów zamku wileńskiego purpurę.

Bliżej miejsce, gdzie się znajdował ten kościół, określa pośrednio dalszy ciąg zapisów tegoż testamentu: „...quinque ulnas panni ad Beatam Virginem in suburbio castri vilnen.", t. j. bsp Andrzej zapisuje kościołowi franciszkanów N. M. Panny na przedmieściu zamku wileńskiego pięć łokci sukna. A zatem, jak widzimy, umiejscowienie kościoła św. Anny i kościoła franciszkańskiego było różne. Zważmy ponadto, że usytuowanie fundowanej w katedrze w r. 1397 przez tegoż bspa Andrzeja kaplicy śś. Andrzeja i Franciszka, późniejszej królewskiej, a dzisiejszej Wołłowiczowskiej [3]), tak w dokumencie fundacyjnym [4]) jest określone: „...circa sacristiam et chorum cathedralis vilnen. ecclesiae... intra muros castri vilnen.". Wypływa stąd jasno, że św. Anna czternastowieczna i katedralna kaplica śś. Andrzeja i Franciszka leżały w tym samym obrębie obronnych murów zamku.

Ponieważ, jak wiadomo, nietylko za czasów bspa Andrzeja (zm. 1399), lecz nawet przez cały ciąg XV-go wieku, dokładnie aż do 1503

roku jedynie castrum regale vilnense posiadało obronne mury [5]), zatem św. Anna, o której tu mowa, leżała w najściślejszym, obronnym zespole z katedrą, czyli gdzieindziej niż kościół św. Anny, do dziś zachowany. Św. Annę bernardyńską, jeśli chodzi o jej faktyczny, ówczesny stosunek do obronnych murów zamku, trzebaby było właściwie określić, jako leżącą extra muros castri. Nie inaczej bowiem bsp Andrzej ulokował kościół św. Mikołaja, pisząc w dokumencie erekcyjnym [4]) kaplicy śś. Andrzeja i Franciszka: „...ante ecclesiam S. Nicolai extra muros castri vilnen.".

Już powyższe czternastowieczne dokumenty dostatecznie usprawiedliwiają postawienie zagadnienia paru odrębnych kościołów pod wezwaniem św. Anny w Wilnie. Do dziś bowiem zachowany gotycki kościół pod tym tytułem stoi stanowczo nie w miejscu, określonem przez bspa Andrzeja.

O zespole obronnym św. Anny czternastowiecznej z wileńską katedrą mamy wiadomość jeszcze inną, nawet starszą, z końca XIV w., potwierdzoną na początku w. XV-go. A mianowicie 8 lutego 1413 roku na ręce posła cesarskiego Benedykta de Macra [6]) została złożona w Wilnie zaprzysiężona skarga na krzyżaków, że podczas oblężenia Wilna w roku 1390-ym strzelali świętokradzko z dział i kusz do uroczystej procesji z Najświętszym Sakramentem, która szła „de ecclesia cathedrali ad ecclesiam Sancte Anne" [7]). W żaden zaś sposób nie mógł to być kościół św. Anny, leżący gdzieś poza murami zamku, ponieważ w dokumencie wyraźnie powiedziano, że wtedy krzyżacy zamek wileński otoczyli: „...quod cum dicti Cruciferi castrum Vilnense circumvallassent...".

Dalej w tym samym obrębie obronnych murów zamkowych znajdujemy kościół św. Anny w sąsiedztwie katedry jeszcze w XVI-ym wieku. W aktach konsystorskich mamy ważny dla nas przywilej z roku 1541-go, wydany prałatowi Józefowi Jasińskiemu przez króla Zygmunta I i bspa Pawła księcia Holszańskiego, na wybudowanie jego własnej kaplicy przy katedrze [8]). Kaplica ta miała stanąć przy starej kaplicy św. Kazimierza, dawniejszej św. Andrzeja i Franciszka, obok północnych drzwi katedralnych, wychodzących na drogę do kościoła św. Anny. „Designamus ei sacellum, quod est situm ab latus templi inter capellam beati Casimiri... ac inter vestibulum seu ostium eiusdem templi quo fit a septentrione ingressus... Sacellum in ecclesia nostra vilnensi penes sacellum divi Casimiri in ibidem usque ad portam viam sanctae Annae domonstrantem" [9]). Zwróćmy przy tej okazji uwagę na fakt oczywisty, że dzisiejsza św. Anna leży na południe od katedry.

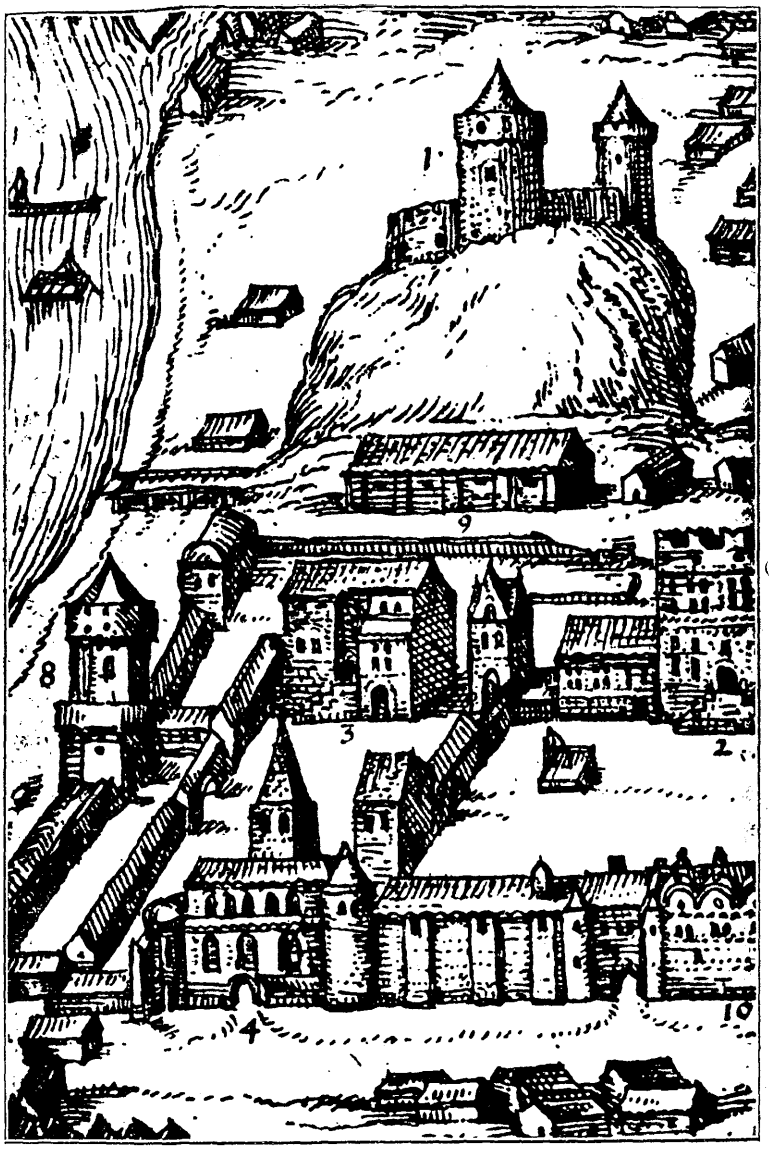

Fig. 2. Część terenu zamkowego z widoku Wilna Brauna i Hohenberga.

Nowe szczegóły przynosi dalej dokument z roku 1544-go. Królowi Zygmuntowi Augustowi sprzedano: — „dom w mniejszym zamku miasta wileńskiego wedle kościoła świętej Hanny z jednej strony, a z drugiej strony do placu Jerzego Hlebowicza, wojewody wileńskiego pod górą większego zamku“ [10]). A więc rozpatrywany przez nas kościół

św. Anny znajdował się na zamku mniejszym, t. j. dolnym, pod górą zamku większego, t. j. górnego.

Wobec powyższego, wbrew opinji Zahorskiego [11]), raczej do kościoła św. Anny intra muros castri, a nie do św. Anny bernardyńskiej extra muros castri uczęszczała na niemieckie nabożeństwa młoda królowa Elżbieta ze swego, tuż obok stojącego pałacu i jego to raczej wnętrze rozpoczęła przyozdabiać przed swą śmiercią. Również umiłowana żona królewskiego jedynaka Barbara nie gdzieindziej tylko do tego właśnie zamkowego kościółka uczęszczała na nabożeństwa podczas restauracji spalonej katedry [12]). Oto co pisze król Zygmunt August sekretnie z Krakowa (1548 r.) do swego szwagra Mikołaja Radziwiłła: ....„abo cegła sama spadnie, abo ją też kto rzuci na nię. Obawa niebezpieczeństwa zawżdy być może. Przetoż chcemy aby Jej K. M. u św. Anny mszy słuchiwała, abo nakoniec gdzieby Jej M. wola była, iżby przecie w kościele bywać chciała, tedy dajcie wierzch zmościć, tak jakoby żadna suspicia szkody nie była, cożmy to waszemu baczeniu zlecamy...". Nie ulega żadnej wątpliwości, że tą bezpieczną św. Anną mógł być tylko kościół intra muros castri, będący już wtedy własnością bspa Pawła księcia Holszańskiego, gorącego stronnika królowej Barbary, jak o tem będzie jeszcze mowa.

Usytuowanie kościoła św. Anny w najbliższem sąsiedztwie pałacu „młodej królowej" potwierdza znany, szesnastowieczny widok Wilna Brauna i Hohenberga [13]), oczywiście z uwzględnieniem historycznej zmiany tytułu tego kościoła na św. Barbarę, o czem będzie mowa nieco później. Jasne więc jest, że obie chorowite żony króla Zygmunta Augusta, mając pod bokiem tę poniekąd fraucymerowską kaplicę, nie potrzebowały uczęszczać na nabożeństwa do pełnej rumowisk katedry, która, jak wiemy, podlegała za życia obu młodych królowych kilkakrotnej, gruntownej, włoskiej restauracji [14]).

Tę to właśnie, a nie inną św. Annę mogła, zgodnie z tradycją budować — na co wskazywałoby powinowactwo imion — Anna, pierwsza żona W. Ks. Witolda. Lecz czy tak było istotnie, dokumenty milczą. Do budowy tego kościoła mógł również przyczynić się i sam Witold [15]). Myśl tę bowiem popiera znany fakt, że w tym kościele została pochowana druga żona Witolda Juljanna [16]).

Zaznaczam, że Anna lub Witold mogli św. Annę budować, ściślej mówiąc, odbudować, a nie fundować, t. j. przyczynić się do jej pierwotnego wzniesienia. Z dokumentów bowiem wiemy, że kościół św. Anny wznosi się już intra muros castri w r. 1390, t. j. przed okresem witoldowego panowania w Wilnie.

Należy następnie zaznaczyć, że z palca zresztą wyssany przez Teodora Narbutta [17]) Rethkeus, który miał niby w r. 1394-ym dokończyć budowy św. Anny pobernardyńskiej(!) po śmierci swego mistrza Puhrbacha, musiałby raczej odbudowywać tę właśnie świątynię intra muros castri, ponieważ innej pod tym tytułem w XIV-ym wieku jeszcze w Wilnie nie było.

Natomiast legenda z XVIII-go wieku, przekazana przez jezuitę Naramowicza w „Facies Rerum Sarmaticarum etc..." [18]), że budowę kościoła imienia W. Ks. Anny prowadził słynny budowniczy Wojciech z Mińska jest może refleksem jakiegoś starszego podania, tyczącego się budowy jednego z trzech kościołów św. Anny w Wilnie. Naturalnie to, że teść-budowniczy, widząc wspaniałe piękno architektury św. Anny, zamordował z zazdrości swego zięcia cegłą, jest tylko późniejszem udramatyzowaniem legendy. Udramatyzowanie nie nowe.. Słyszeliśmy je już w innem wydaniu w Krakowie, przy budowie wież kościoła Marjackiego. Nóż nawet w Sukiennicach wisi, którym z architektonicznej zawiści brat zabił brata. Oczywiście Naramowicz myślał o budowie św. Anny pobernardyńskiej.

Nie pozbawiona pewnej racji jest myśl, że czternastowiecznym fundatorem św. Anny intra muros castri mógł być pierwszy biskup wileński Andrzej, franciszkanin. Przypomnijmy sobie, że iście książęcy dar w postaci pięciu łokci purpury i tyluż łokci sukna daje on w spadku tylko kościołowi św. Anny i swemu macierzystemu kościołowi franciszkanów na Piaskach w Wilnie.

Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości fakt, dotąd nieznany, a wyjaśniający rolę kościoła św. Anny intra muros castri w niemieckiej reformie religijnej w Wilnie, o czem szerzej w rozdziale o konfraterni św. Marcina, że duchowną posługę w tym kościółku zamkowym pełnili franciszkanie konwentualiści od N. M. Panny na Piaskach. Prawdopodobnie pełnili ją z woli pierwszego biskupa wileńskiego, franciszkanina, od początku powstania tej świątyni. A w tym wypadku i to jest znamienne, że w czasie krzyżackiego bombardowania w roku 1390-ym zabito podczas procesji z N. Sakramentem duchownego franciszkanina, niejakiego Wacława de Grecza [7]). Zresztą dokument z XVI-go wieku, o którym zaraz będzie mowa, wyraźnie nazywa franciszkanów: „dziedzicami kościoła św. Anny na zamku wileńskim".

I musieli nimi być istotnie, bo oto w pierwszej ćwierci XVI w. powstał zagadkowy spór między zakonem franciszkanów a wojewodą wileńskim Janem Radziwiłłem, bez prawnej, jak się okazało, racji ze strony tego ostatniego, o posiadanie posesji i kaplicy św. Anny intra

muros castri. Jako rezultat tego prawowania się w r. 1522 Jan z Książąt Litewskich, bsp wileński, wydał dekret rozsądzający tej treści: — „Dekret... przez który posesja kaplicy Ś. Anny w zamku wileńskim pobożnemu ojcowi Grzegorzowi bractwa Ś. Panny Marji w Wilnie Zakonu Ś. Franciszka, mniejszych mnichów wikaremu i przeorowi i jego wszystkiemu bractwu we wszystkiem przysądził. A Janowi Radziwiłłowi, Wojewodzie Wileńskiemu, podczaszemu królewskiemu tamże skazał i żadnego prawa do tej kaplicy mieć nie ma. Wilnie dnia 10 listopada z pieczęcią“ [19]).

A gdy w 12 lat później, tj. w roku 1534-ym, tenże bsp Jan odda tenże kościół św. Anny bspowi Pawłowi księciu Holszańskiemu, franciszkanie, jako „dziedzice kościoła Ś. Anny na zamku wileńskim“, pozostaną nadal przy kościółku z prawem korzystania z dorocznych ofiar świątecznych i pobierania dziesięciny snopowej ze wsi, do kościoła przynależnej. Oto ten zewszechmiar ciekawy dokument [20]):

„Tenże kościół Ś. Anny. 1534. Marek od wieże Wenet mistrz prowincjał zakonu braci bractwa Świętego Franciszka i komisarz Stolicy Apostolskiej wespółek z wikarym swym i wszystkiego bractwa klasztoru Świętej Panny Maryi Wilnie a dziedzice kościoła Ś. Anny na zamku wileńskim z pewnych przyczyn, naprzód przystępując do fundacji samej, nowej bursy i dla obchodzenia chwały Bożej niedaleko zbudować, wszelakim prawem i własnością z tegoż kościoła świętej Anny nic tam na swój mniski zakon, zgoła nie zachowując, wielebnemu u Boga Ojcowi i najaśniejszemu Książęciu panu Pawłowi z łaski Bożej biskupowi Łuckiemu i Holszańskiemu książęciu temuż kolegjum, który go będzie fundował, ustępują i z niego schodzą, ostawiwszy przed się tam bracią bractwa swego wileńskiego i ofiarę doroczną na każde Święta Świętej Annie tamże przez nie na każdy rok wolno przyjmować wespołek z dziesięciną snopkową do tego kościoła Ś. Anny we wsi temuż kościołowi przynależnej wybierać. Wilnie we czwartek po niedzieli kwietnej. Podpis ręki Jana biskupa Wileńskiego. Z pieczęcią“.

Siedemnaście lat bsp Paweł cieszył się posiadaniem tego kościoła. Jak się przekonamy za chwilę, swoim sumptem doprowadził go również do świetnego stanu liturgicznej używalności.

Z rąk bspa Pawła w listopadzie 1551-go roku — wiadomość ważna, pewna i nowa — tenże kościół św. Anny przeszedł w wieczyste władanie samego króla Zygmunta Augusta. Stało się to — podkreślam — w listopadzie 1551 r., a więc już po pogrzebie królowej Barbary. Lecz oto ten pierwszorzędny dokument [21]):

— „Tenże kościół Ś. Anny. 1551. Z tegóż kościoła Ś. Anny Paweł biskup Wileński i Książę Holszański Zygmuntowi Augustowi królowi postępuje i wszystko prawo i wierzchność nad onym, które sam nad tym kościołem miał na jego Majestat wlał i onego daruje i daje wolno i zgoła na wieczność ze wszystkiem jego budowaniem, z organami i z obrazami i z inszemi rzeczami ku ozdobie kościoła należącemi i tam nakładem swoim porobione. Wilnie w piątek po św. Marcinie biskupie [22]). Podpis ręki Pawła biskupa wileńskiego z pieczęcią".

A więc w połowie listopada 1551-go roku Zygmunt August prawem wieczystej darowizny jest formalnym właścicielem kościoła św. Anny intra muros castri.

Tu urywa się historja kościoła św. Anny intra muros castri na zamku wileńskim. Ale jeszcze nie koniec jego dziejów. W każdym razie jego odrębność w stosunku do dzisiejszej św. Anny pobernardyńskiej zdaje się być pewna.

3. Kościół św. Barbary intra muros castri vilnensis i pierwotny jego tytuł św. Anny.

Po roku 1551-ym na terenie zamku królewskiego zjawia się nowy kościół pod wezwaniem św. Barbary. Aleksander Gwagnin z Werony w swej „Kronice Sarmacji europejskiej" z 1578-go roku wiąże go najwyraźniej ze śmiercią wtórej żony Zygmunta Augusta, Barbary Litewki, pisząc: „...ta też gdy zeszła... król z Krakowa do Wilna [ciało] przyprowadził i w kościele św. Stanisława na zamku wileńskim uczciwie dał pochować i kościół św. Barbary pod zamkiem wileńskim, wysokim wielkim, a znamienitym kosztem założył" [23]).

Wiadomość powyższa — wbrew wątpliwościom prof. Fijałka [24]) — jest niezawodnie prawdziwa, potwierdza się bowiem świadectwem dwóch czołowych jezuitów z terenu wileńskiego, a mianowicie Krzysztofa Warszewickiego i Piotra Skargi. Warszewicki w 1603-im roku wyraźnie wspomina, że Zygmunt August rzeczywiście miał zamiar umiłowaną małżonkę pogrześć w kościele św. Barbary: — „...in aede D. Barbarae tumulari voluit, ubi opus magnificentiss, opus nondum perfectum inchooarat..." [25]). A Skarga w 1606-ym roku zaświadcza, że tenże król „zaczęty kościół św. Barbary w Wilnie" oddał jezuitom [26]). Wspomnianego zaś Gwagnina Skarga znał osobiście i, jak twierdzi, był jego spowiednikiem [27]).

Że kościół pod wezwaniem św. Barbary istniał intra muros castri „pod zamkiem wileńskim, wysokim", mówiąc słowami Gwagnina, mamy tego dowód oczywisty na widoku Wilna z połowy XVI-go

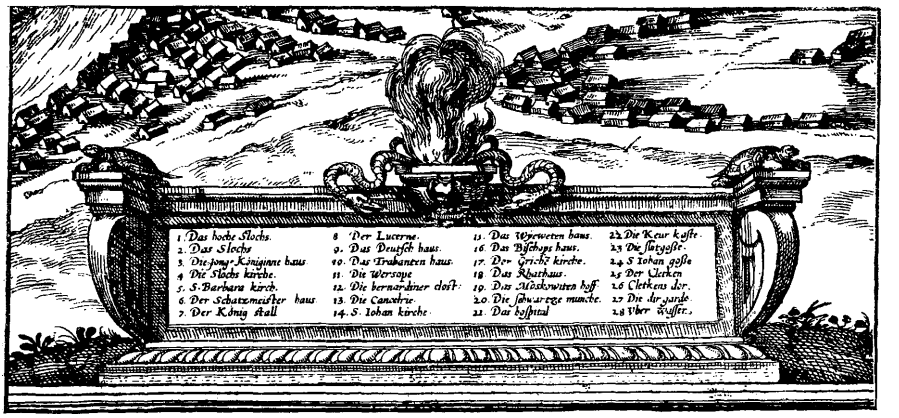

Fig. 3. Oznaczniki widoku Wilna Brauna i Hohenberga (№ 5—kośc. św. Barbary).

wieku w znanym atlasie Brauna i Hohenberga [28]). Oznacznik Nr. 5 tego widoku mówi wyraźnie: S. Barbara kirch. Oznaczenie kościoła św. Barbary znajdujemy również i na „Widoku Wilna z końca XVI w. ze zbiorów hr. Broel-Platera z Wilna [29]). Mieści się tam św. Barbara pod oznacznikiem Nr. 3, tuż w sąsiedztwie Nr. 4 zbrojowni i Nr. 5 katedry oraz pokrywa się dokładnie z usytuowaniem kościoła św. Barbary z widoku Wilna Brauna i Hohenberga.

Skąd jednak się wziął ten, nienotowany w XIV-ym, XV-ym, dokładnie aż do połowy XVI-go wieku, kościół św. Barbary?

Pomińmy sprawę kultu św. Barbary, jako patronki dobrej śmierci. W naszym narodzie rycerskim św. Barbara istotnie cieszyła się olbrzymią czcią [30]). Należy jednak pamiętać, że owa święta nabrała wyjątkowego znaczenia dla króla Zygmunta Augusta od czasu choroby jego żony Barbary, a zwłaszcza w chwilach grozy jej śmierci. Czyż nie była patronką jego najukochańszej żony? Wiadomo przecież, że gdy Barbara umarła, król syt żalu serdecznego odwozi jej śmiertelne szczątki na Litwę i składa, tylko depozytem, w kościele katedralnym, obok swej pierwszej żony Elżbiety [31]). Wiadomo, że przez całe życie odtąd nie zdejmie król z siebie szat koloru żałobnego. Pokoje ulubionego mieszkania w Knyszynie, gdzie król dokonał życia, pozostaną kirem obite [32]). W atmosferze tej żałości króla Zygmunta imię królowej Barbary musiało się spleść z patronatem jej świętej imienniczki. Jest też rzeczą zrozumiałą, że—„...przed wyjazdem z Wilna (po śmierci Barbary)" — tak Szajnocha nie waha się powtórzyć może za Gwagninem [23]) i Warszewickim [25]), ale pewniej za Balińskim [25]) — „założył król tamże

pod górnym zamkiem kościół ku czci św. Barbary“ [33]) i w tym właśnie kościele miał wznieść wspaniały grobowiec dla swej umiłowanej nieboszczki dłuta Włocha Jana Marji Padavano [34]), tego samego mistrza, który rzeźbił m. in. wspaniały grobowiec bspa krakowskiego Stanisława Tomickiego, do kaplicy tegoż dostojnika w katedrze na Wawelu.

W świetle powyższego można ściślej objaśnić wiadomość, którą nam podał Skarga: — „Zygmunt August wszystką nam bibljotekę swoją i zaczęty kościół św. Barbary w Wilnie testamentem oddał i do osadzenia nas biskupowi wielce pomógł i przywilejami nadał“ [35]). Prof. Fijałek, przytaczając ten tekst i powołując się na królewski testament, pisany w roku 1571-ym, mówi [36]), że o kościele pod tym tytułem niema tam wzmianki, tylko o kościele św. Anny (do dziś istniejącym), przez króla od nowa budowanym, w którym zobowiązał on jezuitów za bibljotekę miewać posługi kaznodziejskie w każdą niedzielę. Zdaje się jednak, że co innego jest oddanie kościoła św. Barbary jezuitom, o czem w oficjalnym testamencie niema istotnie mowy, a co innego zobligowanie nowego zakonu do posług kaznodziejskich w nowobudującej się św. Annie przy bernardynach. Wiemy napewno, że Skarga był w toku tych spraw. W post scriptum bowiem listu do K. Natali'ego z 16 września 1572-go r. [37]) sam Skarga przytacza ten wyjątek z wspomnianego testamentu o zapisaniu królewskiej bibljoteki zakonowi i obowiązku wzamian posług kaznodziejskich. Skarga sam testament Zygmunta Augusta przecież tłumaczy in latinam linquam, ponieważ Anna Jagiellonka, jak sam pisze: — „...cum testamentum regis transferendum esset... nulli ex suis secretariis credere illud voluit quam mihi“. Nie była to więc materia dla Skargi ignota. Niezbitym jest przytem faktem, że jezuici do żadnego kościoła pod wezwaniem św. Anny w Wilnie nie mieli nigdy żadnej pretensji [38]).

Przejdźmy teraz do zagadnienia: jak, gdzie i kiedy mianowicie powstał ów kościół św. Barbary.

M. Homolicki w artykule „Groby królewskie w katedrze wileńskiej“, pisanym w 1858-ym roku [39]), pierwszy z badaczy doszedł już do „ostatecznego i niezbitego przekonania“, że ów kościół św. Barbary jest tym samym kościółkiem św. Anny intra muros castri, stojącym między katedrą a Wilją, bliżej arsenału, gruntownie odbudowanym przez króla Zygmunta Augusta pod zmienionem wezwaniem św. Barbary. Swe, bardzo interesujące zdanie opiera M. Homolicki na dokumencie z 5 października 1719-go roku, rozgraniczającym w zamku królewskim, dolnym place należące do kapituły i do wileńskiego horodnictwa, a poświadczonym przez podkanclerza księcia Michała

Czartoryskiego. Dokument ten, opisując w pewnej odległości za katedrą i przyległym domem kapitulnym widoczne jeszcze wtedy resztki fundamentów i obwodnicy byłego tu niegdyś kościoła, tak się wyraża: — „...naprzeciw cekhauzu była jeszcze rudera tego rozebranego kościoła przedtem św. Anny a później św. Barbary nazwanego". Kurczewski w „Biskupstwie wileńskiem" również jest tego samego zdania pisząc, że „kościół św. Barbary, przy dolnym zamku, naprzeciw bocznych drzwi katedralnych od północy, założony przez Zygmunta Augusta na miejsce kaplicy św. Anny, runął w XVII wieku, cegły użyto na reparację katedry. Acta, f. XIV" [40]).

Potwierdzenie tożsamości kościołów św. Anny i św. Barbary daje nam dokładne porównanie usytuowania „S. Barbara kirch" na widoku Wilna Brauna i Hohenberga (oznacznik Nr. 5) z tem wszystkiem, cośmy dotąd o usytuowaniu św. Anny intra muros castri czytali w dokumentach, a zwłaszcza w przywileju danym prałatowi Jasińskiemu w roku 1541-ym [8]). M. Homolicki w wspomnianym artykule [39]) dawno już zwrócił uwagę, że:—„porównanie ze wskazówkami kilku przywilejów kapituły z XVI-go wieku i z samym wreszcie planem Wilna w dziele Brauna, dozwalają nam ukazać jak na dłoni miejsce, na którem stał niegdyś wsławiony ów kościół św. Anny, czyli św. Barbary przez Zyg. Aug. wybudowany".

Wyłania się teraz pytanie: kiedy mogła nastąpić oficjalna zamiana wezwania kościoła św. Anny intra muros castri na wezwanie św. Barbary i dlaczego król Zygmunt August zaniechał ostatecznie ustawienia w nim mauzoleum dla królowej Barbary?

Jak z pewnych dokumentów już wiemy bsp Paweł książę Holszański od 1534 roku miał we władaniu kościół św. Anny [20]). Dostojnik ten i humanista był jednym z najgorliwszych stronników królowej Barbary na Litwie. Był zresztą z nią spowinowacony. Brat jego rodzony miał za żonę Annę Radziwiłłównę, siostrę królowej. Gdy królowa odjeżdżała do Krakowa, w 1548 roku napisał do niej z Wołpy miły list pożegnalny: — „Najjaśniejsza, Miłościwa Królowa, Pani, Pani nasza Miłościwa etc." [41]). Pełen żalu i serdecznego współczucia dla króla sam też ją pogrzebał. Najprawdopodobniej idąc za królewską myślą odrębnego, wspaniałego mauzoleum dla umiłowanej królowej, oddaje Zygmuntowi w 1551 r. aktem darowizny w wieczyste posiadanie swój kościół św. Anny intra muros castri w stanie dostojnej używalności [21]). Obrazy, organy i inne rzeczy, ku ozdobie kościoła służące, sprawił sam ofiarodawca. Król Zygmunt August, będąc od połowy listopada 1551-go roku formalnym właścicielem św. Anny intra muros castri, bez

żadnego trudu mógł więc zmienić tytuł kościoła św. Anny na św. Barbarę [41]). W kościele zaś o zmienionem już wezwaniu miał postawić wspaniały pomnik królowej Barbary dłuta Włocha Padovano.

Niestety pierwotny plan króla nie doszedł do skutku. Wiele czynników złożyło się na to, że Zygmunt August daru biskupa Holszańskiego nie wykorzystał i że Jan Maria Padovano mauzoleum nie wykończył. Jak echo tych królewskich myśli brzmią w sto lat później słowa Macieja Tyszkiewicza w „Theatrum Reginale“ [42]):

Invidit Lechus Thalamum Tibi Barbara posset
Ne tumulum, tumulo te tua Vilna tenet.

Los dziejowy zdarzył, że mimo sceptycyzmu Balińskiego i Szujskiego w 1931 roku byliśmy świadkami odkrycia grobów królewskich w Wilnie [43]), a wśród nich grobu królowej Barbary: invidit Cracovia Vilnae. Wbrew natomiast wskazówkom p. prof. Morelowskiego w jego pracy „Korona i Hełm“ [34]) niestety nie będzie odnaleziony wspaniały grobowiec Barbary, ponieważ, jak wiemy, Warszewicki w r. 1603 czyni znaczącą wzmiankę, że nie został on jeszcze wykonany (opus nondum perfectum).

Jakież jednak bliższe przyczyny mogły przypuszczalnie wpłynąć na to, że pod koniec swego życia król Zygmunt August, jak widzimy z jego testamentu [44], zapragnął fundować zupełnie „nowy kościół św. Anny“, jako mauzoleum dla obu pierwszych żon i dla siebie, gdyby na Litwie umarł?

Oto król od roku śmierci Barbary prowadzi, jak wiadomo, wielką politykę ostatecznej unji Litwy z Polską. Mając do tego jeszcze na głowie sprawy inflanckie i moskiewskie, napewno narazie nie miał czasu myśleć o kościele św. Barbary i o swoich w nim projektach. Przytem bsp Paweł, który był rzecznikiem glorji królowej Barbary, umiera w 1555 r. Tymczasem w r. 1563, jak tradycja niesie [18]), kościół św. Anny ulega ruinie. Przed samym odpustem św. Anny runęło sklepienie. Oczywiście nabożeństwa zostały przerwane i kościół św. Anny intra muros castri opustoszał. Lecz w tym też czasie religijna reforma niemiecka, zapoczątkowana u franciszkanów na Piaskach, zaczęła szerzyć się na dobre w Wilnie [45]). Wobec tego biskup Wileński Protasewicz postanowił sprowadzić do Wilna przy poparciu króla Zygmunta Augusta zakon kontrreformacyjny o. o. jezuitów [46]). Biskup kupuje im kamienicę w bliskości kościoła śś. Janów, nabywa dwa place naprzeciw swego dworu i zapewnia budowlane fundusze. Natychmiast zagięli jezuici parol na zupełnie podupadły, lecz reprezentacyjny, miejski kościół, farę śś. Janów. Stanął im jednak na zawadzie wraz z Magistra-

tem wileńskim słynny prawnik, kanonik wileński, archiprezbiter tego kościoła, Hiszpan Piotr Royzyusz, referendarz spraw miejskich W. Ks. Litewskiego i kustosz katedralny. Wiemy, że dopiero w marcu 1571 r. cała ta sprawa skończyła się pomyślnie dla jezuitów, gdy król Zygmunt August, jako patron tej królewskiej, jagiellońskiej fundacji, oddał im kościół śś. Janów [47]). Gdy się ta sprawa świętojańsko-jezuicka toczyła, najprawdopodobniej król Zygmunt August z porady bspa Protasewicza, dla którego miał wielki szacunek — czemu dał wyraz w publicznej pochwale [48]) — za prawość, sumienie, pobożność, gorliwość o cześć Boga i wierność, oddał jezuitom swój własny kościół św. Anny, po ruinie gruntownie odbudowany pod zmienionem już teraz, lub wcześniej wezwaniem św. Barbary. O tem właśnie mówiłby Skarga słowami wdzięczności dla króla: — „Zygmunt August... zaczęty kościół św. Barbary w Wilnie (nam) testamentem oddał i do osadzenia nas biskupowi wielce pomógł i przywilejami nadał“ [35]).

A zatem kościół św. Anny — św. Barbary intra muros castri z rąk franciszkanów przeszedł ostatecznie do potężnego zakonu jezuitów. Przekonamy się jeszcze, że to przejęcie przez jezuitów kościoła św. Anny — św. Barbary nie było przypadkowe, lecz łączyło się ściśle z ich pracą misyjną, kontrreformatorską, lecz o tem w następnym rozdziale.

W myśl powyższego, wracając do przypuszczalnej daty zmiany tytułu św. Anny bądź oficjalnie, bądź półoficjalnie na tytuł św. Barbary, trzeba orzec, że lata stwierdzonej dokumentami własności królewskiej kościoła św. Anny — św. Barbary intra muros castri t. j. czas od roku 1551-go do 1569-go są latami, w których mogła nastąpić zmiana tytułu rzeczonego kościoła. Z planów, snutych po śmierci królowej Barbary, w obrębie obronnych murów królewskiego zamku pozostał tylko tytuł kościoła św. Barbary. Z biegiem czasu tęskna myśl królewska zrodziła nową koncepcję kościoła-mauzoleum św. Anny, pod opieką bernardynów. Lecz o tem w osobnej pracy, p. t. *„Kościół św. Anny w Wilnie“*.

4. Konfraternia św. Marcina w kościele św. Anny—św. Barbary intra muros castri vilnensis.

Z dzisiejszym kościołem św. Anny pobernardyńskiej — na mocy późniejszego faktu lokacji — historycznie nieuzasadniona tradycja łączy konfraternię Niemców katolików p. t. św. Marcina. Ośmielam się stanowczo twierdzić, że tę niemiecką konfraternię należy raczej połączyć z kościołem zamkowym św. Anny — św. Barbary.

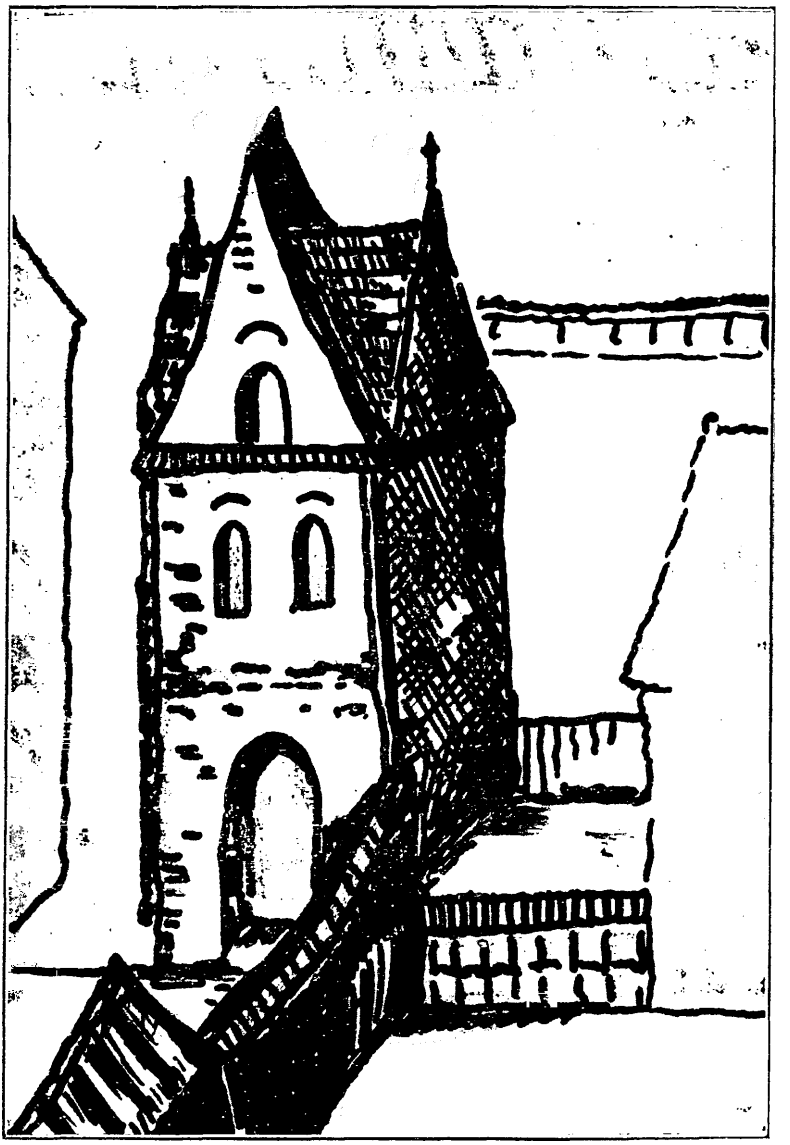

Fig. 4. Kościół św. Anny—św. Barbary z widoku Wilna Brauna i Hohenberga.

Nie piszę historji tego ciekawego i zupełnie naukowo nieopracowanego bractwa, chcę tylko oznaczyć: kiedy, dlaczego i jakiemi drogami konfraternia św. Marcina mogła przejść z kościoła św. Anny — św. Barbary intra muros castri do kościoła św. Anny bernardyńskiej. Swoją drogą drobiazgowa historja tej konfraterni napewno oświetliłaby niejeden szczegół dziejów tego kościoła w XVI-ym wieku.

Wyrazem nieuzasadnionych tradycyj niemieckich w związku z kościołem św. Anny bernardyńskiej jest praca Waltera Jaegera — „Die st. Annenkirche etc“ [49]). Według tego autora — co przejął zresztą od wileńskich, niezbyt krytycznych historyków, a zwłaszcza od Zahorskiego — w 1502-im roku kupcy narodowości niemieckiej odrestaurowali od nowa zniszczony, stary kościół św. Anny i przenieśli do niego konfraternię św. Marcina. Mieli tam Niemcy posiadać swego kapłana i kaznodzieję. Kraszewski w swem „Wilnie“ (1840) [50]), pisząc o kościele św. Anny, twierdził bezapelacyjnie, że należał on do Niemców katolików. Narbutt [17]) nawet dokumenty fałszował [5]) byle w swem dziele: — „O wileńskim kościele świętej Anny“ (1856) nietylko wykazać wielką kulturę artystyczną czasów Witolda, ale jeszcze i niemieckość tej kultury. Pod datą 1502 roku powiązał on rzeczony kościół z bractwem św. Marcina. Prał. Kurczewski w „Biskupstwie wileńskiem“ [15]) (1912) odnosił przejęcie św. Anny przez Niemców do daty 1507 r., pisząc, że do tego roku właśnie „stał kościół św Anny bez dachu i sklepienia, w którym to czasie bractwo niemieckie św. Marcina wzięło go w posiadanie i należycie odnowiło“.

Wszyscy ci autorowie mieli oczywiście na myśli dobrze im znany kościół św. Anny pobernardyńskiej. Tymczasem kościół św. Anny bernardyńskiej według najpewniejszych kronik bernardyńskich [51]) od zarania swego istnienia służył arcybractwu innemu, polskiemu — św. Anny Samotrzeciej, a to w związku z kultem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, którego propagatorami byli polscy bernardyni. Szczegółowiej będę o tem mówić w następnej, wspomnianej już przedtem, swej pracy: „Kościół św. Anny w Wilnie“.

Naturalnie bractwo niemieckie mogło mieć swą siedzibę tylko w kościele, gdzie duchowną opiekę sprawowali Niemcy. Tym zaś kościołem była św. Anna intra muros castri na zamku dolnym z duchowną obsługą franciszkańską. W zakonie bowiem franciszkanów, jak wiemy, przeważali Niemcy.

Między innemi rzuca na tę sprawę spory snop światła praca Adama Ferdynanda Adamowicza p. t. „Kościół Augsburski w Wilnie“ (1855) [52]).

Oto, gdy od 1502-go roku wolno było różnym duchownym, nawet zagranicznym, miewać kazania niemieckie w kościele św. Anny na zamku wileńskim, wnet, tj. oczywiście po wystąpieniu Lutra, zagościła w Wilnie „saska reforma“. Różni książęta i panowie przyjeżdżający z Niemiec, zamieszkiwali w obrębie zamku królewskiego, w osobnym domu, zwanym „domem niemieckim“. Atlas Brauna i Hohenberga

na widoku Wilna pod oznacznikiem Nr. 9 wskazuje nań pod nazwą „Das Deutsch haus". Mając ciągłe stosunki z dworem Zygmunta I-go i Zygmunta Augusta, przyczyniali się oni wybitnie do szerzenia się niemieckich religijnych nowinek. Już w roku 1520-ym walczyć musiał z reformą, szerzoną przez magistrów z Niemiec, biskup wileński Jan. To pewne, że w roku 1521-ym mieszka w klasztorze N. M. Panny na Piaskach w Wilnie słynny franciszkanin Franciszek Lismanini z Korfu, b. kustosz franciszkanów w Krakowie, spowiednik królowej Bony, nauczyciel i powiernik młodego królewicza Zygmunta Augusta. A wiemy, że ów Lismanini w roku 1555-ym otwarcie wyznał się augsburczykiem. W roku 1522-im wysyła go nawet Zygmunt Stary do Lutra, aby ten przysłał do Polski swych predikatorów. Ten to Lismanini zaszczepił reformę religijną i na dworze wileńskim i u franciszkanów. Kazania jego, mocno protestantyzujące, czytają zakonnicy w Wilnie już w 1540-ym roku. Również mąż Barbary Radziwiłłówny Stanisław Gasztołd zabiegał, aby jeden z pierwszych krzewicieli reformy w Wilnie Jerzy, mag. art. (gwardjan franciszkanów?), założył tu swoją szkołę. Lecz kapituła katedralna nie dała zezwolenia. Styczność franciszkanów wileńskich z niemiecką reformą i pomówienie ich o wpuszczenie „tej zarazy do miasta" było im naturalnie uważane przez kapitułę wileńską za karygodny występek i dlatego dwa razy odbierano im nawet jurysdykę; raz w 1530 r., a drugi w 1553. Nie bez tej może również przyczyny kościół św. Anny intra muros castri w 1534 r. przechodzi na własność biskupa Pawła, księcia Holszańskiego. Od roku 1536-go ów dostojnik, gdy został biskupem diecezjalnym, wileńskim, wejrzał energiczniej w sprawę niemieckiej reformy w Wilnie. A jednak Kulwa kazał dalej po niemiecku w duchu protestantyzującym (1539—1542) i nawet prowadził szkołę dla swych wyznawców. W roku 1542-im król Zygmunt I dał przywilej przeciwko heretykom: „władzę inkwizycji i karania według kanonów w W. Ks. Litewskiem" do rąk biskupa Pawła na Abrahama Kulwę, Litwina et consortes [53]). Tymczasem od roku 1543-go zezwolono Litwinom wyjeżdżać na naukę zagranicę i przestano prześladować kazania w duchu reformy. Co więcej, gdy w roku 1544-ym Zygmunt August osiadł w Wilnie, natychmiast potwierdził protestancką akademję w Królewcu. Miał też — zgodnie z duchem renesansowym — wśród swoich dworzan aż trzech kaznodziejów: jednego z braci czeskich, drugiego z socynjanów, trzeciego Lismaniniego. W r. 1548 biskup Paweł, zorjentowawszy się w ich akatolickości, zabrania im głoszenia kazań, mimo królewskiego niezadowolenia. Około roku 1550-go, jak stwierdza Kojałowicz (Misc.

25), Wilno jest zupełnie zalane niemiecką reformą. W roku 1555-ym (albo pod koniec 1554-go) pewien wiklefista, jak wspomina tenże Kojałowicz, zdaje się Winkler Jan, otrzymał od biskupa Pawła zezwolenie na miewanie publicznych kazań w kościele św. Anny dla kupców i rzemieślników narodowości niemieckiej. Gdy okazało się, że głosi z ambony reformę religijną, biskup Paweł na alarm kapituły odbiera mu to prawo. Doszło do tego, że ów Winkler w roku 1557-ym został nawet wysiedlony z Wilna przez biskupa Protasewicza. Dwaj nuncjusze papiescy — Alojzy Lippomani (listy o reformie z Wilna, 1559 r.) i Buongiovanni (przebywał w Wilnie w 1560 r.) jak mogli i umieli przeciwstawiali się niemieckiej reformie. Aż wreszcie dzięki biskupowi Protasewiczowi, przy życzliwem poparciu króla Zygmunta Augusta, najtęższi polscy jezuici — Warszewicki i Skarga wzięli się skutecznie do dzieła kontrreformacyjnego. Wracając jeszcze do roli niemiecko-reformacyjnej franciszkanów wileńskich warto zanotować przypuszczenie Grabowskiego, oparte na notatce znalezionej w franciszkańskiem archiwum — (Skarb franciszkański, str. 133, 1790), że kościół augsburski w Wilnie przy ul. Niemieckiej należał do franciszkanów, względnie franciszkanek. Być może był to zbór zwolenników Lismaniniego w gmachu franciszkańskim.

Tyle światła możemy rzucić na sprawy niemiecko-franciszkańskie w kościele św. Anny — św. Barbary. Mając na uwadze przewodnictwo duchowne franciszkanów w tym kościele, zapewne samego nawet Lismanini'ego, mając na uwadze kronikarską notatkę o niemieckich kazaniach Jana Winklera w 1555 r. w zamkowym kościele św. Anny, zdecydowałem się niemieckie bractwo św. Marcina zlokalizować w kościółku intra muros castri, będącym po śmierci królowej Barbary własnością samego króla Zygmunta Augusta.

Szerzenie się jednak reformy wśród franciszkanów i Niemców wileńskich zaznaczyło się również, mam wrażenie, w szeregu owych aktów prawnych odnośnie kościoła św. Anny intra muros castri, o których już była mowa. Na tem zapewne podłożu wybucha spór franciszkanów z Radziwiłłem o posiadanie kościoła w 1522-im roku, dzięki też temu prawdopodobnie kościół św. Anny został przekazany biskupowi Pawłowi w roku 1534-ym. A gdy przyszli do Wilna Jezuici, zgodnie z królewską wolą, oddano im we władanie ten królewski wtedy już kościołek, pod zmienionem wezwaniem św. Barbary. Siłą faktu protestantyzujący Niemcy, a z nimi i konfraternia św. Marcina przechodzą pod duchowną kuratelę zakonu jezuitów, zakonu wybitnie kontrreformacyjnego.

Ferment jednak religijny wśród wileńskich Niemców nie zanikał; przyszło nawet do tego, że administrator diecezji wileńskiej, prałat Benedykt Wojna, późniejszy biskup (1600 — 1616) zabronił zupełnie w roku 1593-im kazań niemieckich [54]). Zdaje się, że bractwo św. Marcina również zostało wtedy rozwiązane. To wiemy dalej, że w r. 1613 niemieckie nabożeństwa były odprawiane w kośc. św. Trójcy przy ul. Dominikańskiej [55]). Dopiero po ponownem zatwierdzeniu konfraterni św. Marcina przez bspa Abrahama Wojnę, 23 września 1636 r. i oddaniu jej pod wyraźną opiekę jezuitów, arcybractwo św. Marcina zainstalowało się w kościele jezuickim św. Ignacego [56]). Egzystowało zaś tam ono do 1796 r., t. j. do czasu konfiskaty ignacowskich gmachów przez rząd petersburski. Gdy w r. 1798 z kościoła św. Ignacego zrobiono rosyjskie koszary, arcybractwo nietylko pozostało bez duchownych opiekunów, lecz również i bez swej świątyni. Do dzisiejszego kościoła św. Anny bernardyńskiej wniosło się dopiero w XIX wieku. Sam Zahorski tak o tem napomyka: — „Konfraternia i parafja (po kasacie jezuitów) mieściły się w różnych miejscach i dopiero w 1824 roku zostały z powrotem do kościoła św. Anny przeniesione i tu do dziś dnia się utrzymuje“ [57]). Zapytać jednak można, dlaczego konfraternia św. Marcina miałaby się odrywać od swego macierzystego kościoła, by potem przypadkowo wrócić doń zpowrotem? Oczywiście Zahorski wiąże uparcie niemiecką parafję św. Marcina z kościołem pobernardyńskim. Ani mu przez myśl nie przeszło, a z nim do dziś dnia wielu innym miłośnikom Wilna, że wędrówka konfraterni św. Marcina po rozmaitych kościołach wileńskich i uparte omijanie kościoła bernardynów, a zwłaszcza lokacja bractwa prawie przez ciąg dwóch wieków u jezuitów, dowodnie nam wskazują, że jeśli bractwo w zaraniu swego istnienia było skojarzone rzeczywiście z kościołem św. Anny, to był nim tylko kościół św. Anny — św. Barbary intra muros castri, kościół kolejno franciszkański, biskupi, królewski, jezuicki.

Jeśli wolno snuć przypuszczenia o pierwotnej lokacji konfraterni św. Marcina, wskazałbym na kościół tegoż imienia na zamku wysokim, wileńskim, założonym przez Jagiełłę w roku 1387-ym. M. Stryjkowski [58]) twierdzi, że został on doszczętnie zniszczony w XVI wieku. Może w samym początku tego wieku (1502?) konfraternia siłą faktu przeniosłaby się do zamku dolnego, do kościoła św. Anny intra muros castri. Prałat Kurczewski, jak wspomniałem, związał to z datą 1507 r. Do tego właśnie roku miał stać kościół św. Anny bez dachu i sklepienia, aż bractwo niemieckie św. Marcina wzięło go w posiadanie i należycie odnowiło, a „potem hojnie uposażyła Elżbieta, żona Zygmunta Augusta“.

5. Ruina kościoła św. Anny — św. Barbary oraz jego wizerunki i miejsce intra muros castri vilnensis.

Jakież były dalsze dzieje kościoła św. Anny — św. Barbary?

Zdaje się, że w 1610-ym roku kościołek padł ofiarą pożaru razem z zamkiem i katedrą. Czy został odbudowany, nie wiadomo. To zaś pewne, że w czasie zbrojnej okupacji Wilna przez Moskwiczan w latach 1655—1661 poszedł doszczętnie w ruinę, a w 1666 roku miał być prawie do fundamnetów zdemolowany. Zarząd katedry wileńskiej za gruntowne odnowienie murów i ozdób kościoła katedralnego — na mocy kontraktu z dn. 5 marca 1666 r. — zobowiązał się oddać murarzowi Janowi Salwadorowi cegłę ze zrujnowanego kościoła św. Barbary na zamku oraz wypłacić 2000 złp. [59]).

Ostatnia, niemal pogrobowa już wieść o kościele św. Anny—św. Barbary doszła do nas oficjalnie z 1719-go roku, z dnia 5-go października. Stała, jak już wiemy za Homolickim, wtedy jeszcze *„rudera tego rozebranego* kościoła przedtem św. Anny, a później św. Barbary nazwanego".

Osiemnastowieczne świadectwo, o którem mówi Homolicki, jest pierwszorzędne. Sięga bowiem swojem źródłem do żywej tradycji ruin badanego przez nas kościoła i przekazuje je niemal aż do naszych czasów.

Nietylko historyka sztuki zainteresuje zapewne wygląd kościoła św. Anny—św. Barbary intra muros castri vilnensis. Niestety poza wizerunkiem z lotu ptaka na miedziorycie „Vilna Litvaniae Metropolis" Brauna i Hohenberga [13]) i poza widokiem bocznym — od strony południowej — górnej części kościoła, widokiem niedokładnym i sumarycznym ze sztychu „Widoku Wilna" z końca XVI-go w. (?) ze zbiorów hr. Platera [29]) innych pewnych wizerunków i opisów nie znamy.

Przy ustalaniu daty powstania rysunków do miedziorytu „Vilna Litvaniae Metropolis", na którym pod oznacznikiem Nr. 5 widnieje nazwa „S. Barbara kirch", wskazywano zwykle na fakt oznaczenia pałacu młodej królowej Nr. 3 — die jonge Königinne haus, jako pałacu pierwszej żony króla Zygmunta Augusta Elżbiety. Nazywano ją bowiem młodą, w odróżnieniu od starej królowej, matki Bony. A zatem — wnioskowano — rysunki do miedziorytu widoku Wilna z atlasu Brauna i Hohenberga były wykonane w pierwszej połowie XVI wieku, ściślej przed śmiercią Elżbiety, t. j. przed czerwcem 1545 roku.

Jeśli jednak uwzględnimy przy określaniu tej daty wezwanie kościoła św. Barbary, jak to czytamy w oznaczniku Nr. 5, wypadnie rysunki przesunąć na późniejszą datę, na drugą połowę XVI-go wieku.

Wiemy już bowiem, że dopiero w listopadzie 1551-go roku król Zygmunt August otrzymał na własność od biskupa Pawła kościołek św. Anny intra muros castri. Dopiero też wtedy, najwcześniej, mogło nastąpić jego przemianowanie na św. Barbarę. A zatem rysunki do „Vilna Litvaniae Metropolis" mogły powstać dopiero po roku

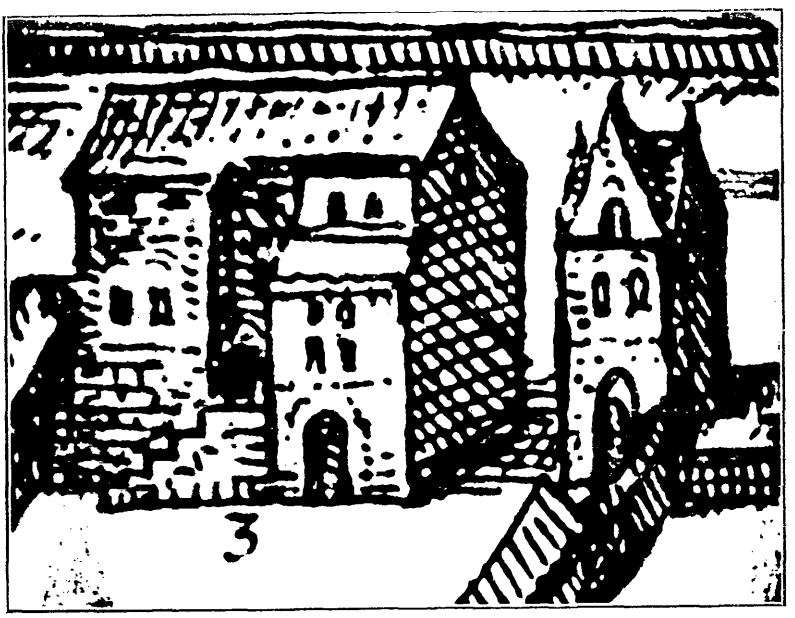

Fig. 5. Pałac „młodej" królowej i kościół św. Anny—św. Barbary z widoku Wilna Brauna i Hohenberga.

1551-ym, ściślej w samym końcu tegoż roku lub później. Księga trzecia atlasu Brauna i Hohenberga, w której na 59-ym arkuszu znajduje się widok Wilna, otrzymała przywilej na wydanie od Maksymiljana II dopiero w lipcu roku 1576-go. Natuarlnie między montowaniem powyższego dzieła a zbieraniem doń rysunkowego i opisowego materjału musiało upłynąć sporo czasu. Stąd też, co się tyczy nazwy w oznaczniku Nr. 3 „die Jonge Königinne haus", snać pozostała w używalności i w drugiej połowie XVI-go wieku mimo, iż młoda królowa Elżbieta już dawno umarła. Zresztą królowa Barbara była również „młoda" w stosunku do starej królowej Bony.

A zatem rysunek kościoła św. Anny—św. Barbary ręki Hohenberga pochodzi z drugiej połowy XVI-go wieku. Niezawodnie jest autentyczny. Przecież Jerzy Braun nie bez słuszności zaznacza w przedmowie, że trzeci tom, w którym znajduje się Wilno, powstał dzięki pracowitej jak i artystycznej ręce Franciszka Hohenberga: „...ut laboriosa ita artificiosa Francisci Hohenbergii manu...".

Rysunek Hohenberga, o ile w ogólnych, charakterystycznych zarysach jest dokładny, przedstawia kościół św. Barbary, jako budynek centralny, oparty na planie kwadratowym, względnie prostokątnym,

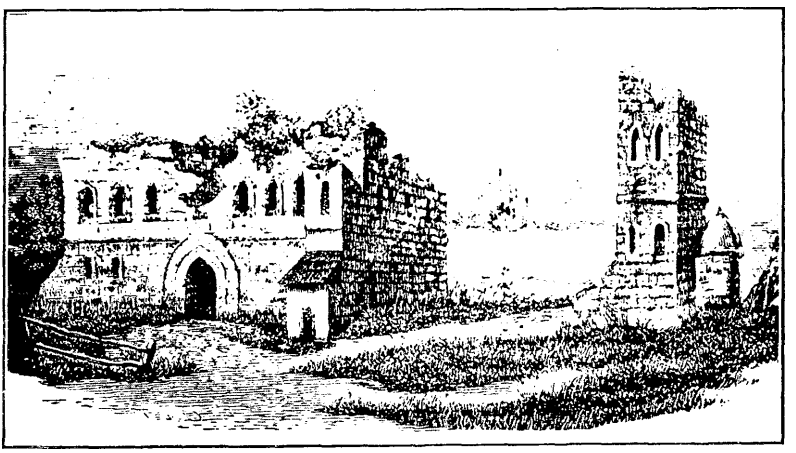

Fig. 6. Rysunek z pocz. XIX-go wieku (?). Ruiny prawdopodobnego pałacu „młodej" królowej i kościół św. Anny—św. Barbary.

najprawdopodobniej z ołtarzową absydą i zakrystyjką. Zewnętrzna całość robi wrażenie wysokiej, piętrowej budowli o czterech szczytach i tyluż dachach dwuspadkowych, wzajem przenikających się. Wysoki portal prowadzi do wnętrza. Przypuszczalnie wedle najczęstszego prawa średniowiecznej orjentacji, strona portalowa była zwrócona na zachód. Na wysokości piętrowej kondygnacji po dwa okna (zapewne z każdej strony). Okno szczytowe podkreślone ornamentem łukowym. Sądząc z zestawienia wysokości kościoła św. Barbary — św. Anny z wysokością pałacu „młodej królowej" i „zamku królewskiego", wysokość kościoła do kalenicy dachu sięgała czwartej kondygnacji, wliczając w to i parter. Licząc piętro przeciętnie tylko po $3^1/_2$ metra, prawdopodobna wysokość kościoła mogłaby liczyć od dwunastu do czternastu metrów.

Ponieważ główny remont, a może i przebudowa kościoła św. Barbary — św. Anny, przypadła na pierwszą połowę XVI w., czyli zapewne na czas wznoszenia murów obronnych miasta Wilna, sądzę więc, że charakter budownictwa kościołka intra muros castri vilnensis był utrzymany w formach architektonicznych, przekazanych potomnym przez Smuglewicza w starem Wilnie [60]), bez zatracenia wszakże piętna gotyckiego.

W zagadkowym rysunku ruin kościoła z absydą [61]) (w „Dziejach Polski ilustrowanych" A. Sokołowskiego, o drukowanym podpisie: „Ruiny Panteonu bogów litewskich na Antokolu w Wilnie") chciałbym raczej widzieć bliższe lub dalsze echo wizerunku kościoła św. Anny — św. Barbary intra muros castri vilnensis. Podobieństwo z wizerunkiem kościoła św. Barbary rylca Hohenberga jest przecież bardzo wielkie. Być może jest to romantyczna interpretacja starego, nieznanego już dziś rysunku siedemnastowiecznych ruin tego kościoła. Co się zaś tyczy owego „Panteonu bogów litewskich na Antokolu w Wilnie", Baliński powołując się na Stryjkowskiego [62]), mówi o nim tylko jako o drewnianej świątyni, wszystkim bogom litewskim poświęconej. Stryjkowski zaś tak pisze: „Była jeszcze wielka sala albo bożnica na Antokolu wszystkich bogów, których Litwa... chwaliła, tam świecę woskową po wieczerzach we Czwartki kapłani zawsze stawiali i palili". Jasne, że załączony przez nas rysunek nie ma nic wspólnego z powyższemi opinjami.

Na zakończenie rozważań na temat św. Anny—św. Barbary intra muros castri vilnensis należy jeszcze omówić miejsce, na którem stał rzeczony kościół.

Wiemy dobrze, ale ogólnie, że miejsce to było na północ od katedry, t. j. w dzisiejszym t. szpetnie zw. Cielętniku, słuszniej w Parku Zamkowym, między bazyliką a Wilją. Bezwątpienia przeprowadzenie wykopaliskowych studjów na terenie zamku królewskiego intra muros castri dałoby nam przynajmniej rzut poziomy tego kościoła, a może odkryłoby wiele okruchów dawnej jego świetności. Należy przypuścić, że w roku 1666-ym kościół ten nie został do fundamentów rozebrany. Budowniczemu Salwadorowi chodziło bowiem tylko o cegłę. Na początku XVIII-go wieku stała przecież jeszcze rudera tego rozebranego kościoła.

Zważywszy wszystkie dane historyczne i mając na uwadze miedzioryt „Vilna Litvaniae Metropolis" Hohenberga, jakżeż należałoby usytuować kościół św. Anny—św. Barbary intra muros castri?

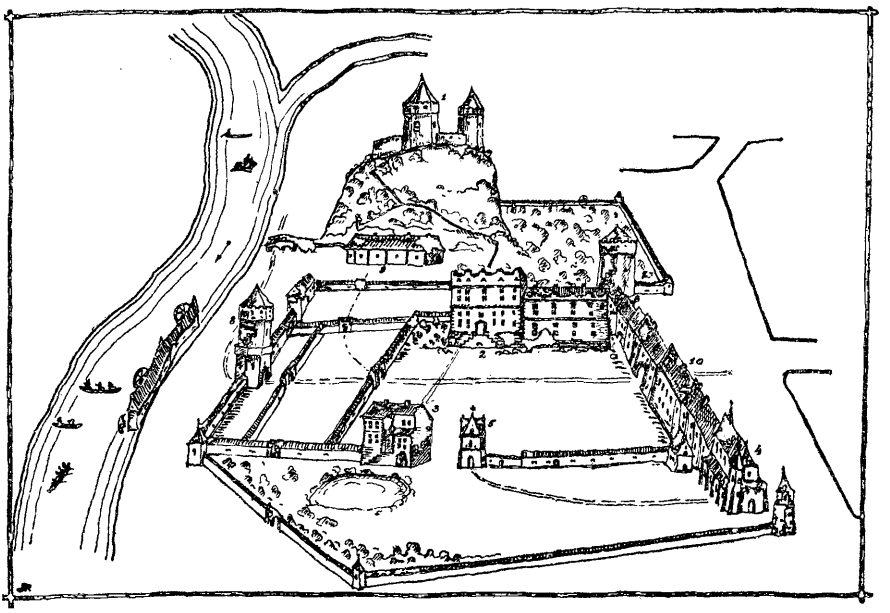

Fig. 7. Teren intra muros castri vilnensis z przypuszczalnie należytem usytuowaniem kościoła św. Anny—św. Barbary (№ 5). Rys. Jan Peksza.

Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na to, że rysunek Hohenberga posiada pewien błąd, który widocznie wkradł się podczas montowania rysunków Wilna w Kolonji. Usytuowanie bowiem katedry, a zatem i św. Barbary — na co już zwrócił uwagę M. Homolicki w swej pracy o planach Wilna — w stosunku do Góry Zamkowej, Wilji i ul. Zamkowej musi być rozplanowane inaczej. Ta strona obejścia zamkowego, gdzie wznosi się pod oznacznikiem Nr. 6 skarbiec — „der Schatzmeister haus" powinna być skierowana w stronę Góry Zamkowej, a pokazany boczny, południowy widok katedry — skierowany na południe. Dopiero wtedy do dziś zachowane trzy orjentacyjne gmachy z widoku Wilna Hohenberga: Nr. 1 — „das hoche Sloch", Nr. 4 — „die Slochs kirche" i Nr. 12 — „die bernardiner clost" będą należycie i do ulicy Zamkowej i ku sobie zorjentowane oraz wskażą właściwe usytuowanie kościoła św. Anny — św. Barbary na północ od katedry, w stronę Wilji.

Homolicki w r. 1858 [39]) o umiejscowieniu tego kościołka tak mówi: — „Posada więc jego przypadałaby dziś z północnej strony kościoła katedralnego, pomiędzy byłym arsenałem, a nową drogą antokolską, tuż za ogródkiem przez wielu z nas jeszcze widzianym kapitul-

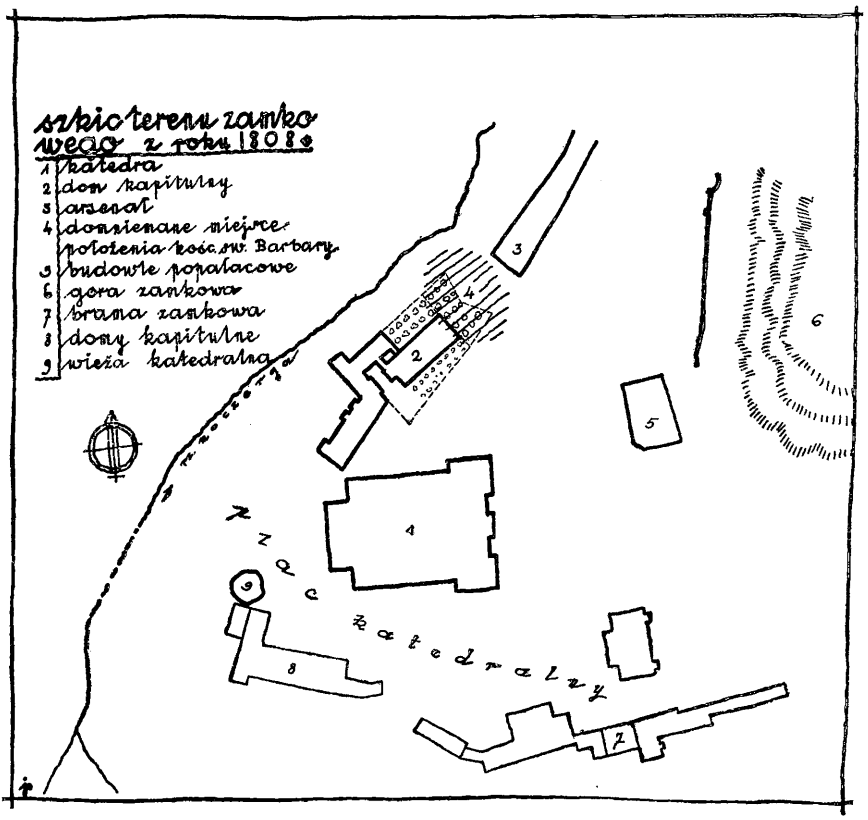

Fig. 8. Teren zamkowy z 1808-go roku. Kreski wskazują na miejsce, gdzie prawdopodobnie znajdują się fundamenty kościola św. Anny—św. Barbary.

nego domu, w r. 1831—2 zbitego, który ostatecznie zamieszkiwał ówczesny prałat scholastyk ś. p. ksiądz Jan Cywiński, a na wprost placów niegdyś Radziwiłłowskich, obecnie zaś Witgensztejnowskich, służących nie tak jeszcze dawno na skład drzewa płytowego, a teraz na ogród warzywny obróconych".

Prałat zaś Kurczewski w swych „Opowiadaniach o dziejach chrześcijaństwa na Litwie i Rusi" [63]) tak określa miejsce tego kościołka: „Oto, jak widzimy, ...opodal katedry, w stronę Wilji, w dolnym zamku, mniej więcej, gdzie dziś kawiarnia, Witold zbudował kościołek pod wezwaniem św. Anny"... A więc gdzie była kawiarnia „Bronisława". Z tegoby wynikało, że pod wzniesieniem od strony północnej bazyliki, tam gdzie w lecie grywa w święta wojskowa orkiestra, znajdują się fundamenty i gruzy po kościele św. Anny — św. Barbary. Nie-

stety badania wykopaliskowe, przeprowadzone latem 1933 r. na miejscu, wskazanem przez Kurczewskiego, nie potwierdziły jego przypuszczeń.

Należałoby zatem poszukać fundamentów w miejscu, które wskazuje Homolicki [64]).

Dla rozjaśnienia sprawy dołączam orjentacyjny szkic terenu zamkowego z roku 1808-go, na którym uwidocznione są: katedra, domy kapitulne, arsenał (dzisiejsze koszary saperów). Zakreskowane miejsce na szkicu wskazuje na plac, w obrębie którego mógł się znajdować kościół św. Anny — św. Barbary według wskazań Homolickiego *).

P. S. *Wszystkim tym, którzy swą naukową pomocą, radą, życzliwą krytyką i zachętą przyczynili się do powstania i naukowego sprecyzowania niniejszej pracy składam staropolskie — Bóg zapłać!*

P. Ś.

---

*) Szkic niniejszej pracy był przedstawiony 27 maja 1931 roku na posiedzeniu Sekcji Historji Sztuki Wydz. I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

PRZYPISY.

[1]) Dr. Władysław Zahorski, Kościół św. Anny w Wilnie 1905; Walter Jaeger, Die St. Annenkirche und die Klosterkirchen von St. Bernardin und St. Michael in Wilna, 1918.

O kościele św. Anny w przewodnikach: W. Gizberta, 1910, str. 151—154, Dr. Pawła Webera z Jeny, Wilna eine vergessene Kunststätte, 1917, str. 46 47; Dr. Władysława Zahorskiego, 1927, str. 122—124; Prof. Juljusza Kłosa, 1929, str. 134—136.

O kościele św. Anny — Prał. Józef Kurczewski, Kościół zamkowy, czyli Katedra wileńska I, 1908, str. 40, 41; II, 1910, str. 17, 18, 20, 21.

Przykładem historyka, u którego nastąpiło charakterystyczne pomieszanie rzeczy i faktów, odnoszących się do trzech kościołów św. Anny w Wilnie, jest ze starszych J. I. Kraszewski, Wilno II, 1840, w tem wszystkiem, co pisał o kościele św. Anny — św. Barbary, a z nowszych Wł. Zahorski, j. w.

[2]) Tekst testamentu bspa Andrzeja przedrukował z aktów kapitulnych Prał. Jan Kurczewski, Kościół zamkowy, czyli Katedra wileńska II, 1910, str. 20, 21.

[3]) Bulla odpustowa wyjednana przez Ks. Erazma Ciołka: Prał. Herburt, Dzieje kapituły katedralnej wileńskiej, 1843, I (1501), IX.

[4]) Z dokumentu fundacyjnego bspa Andrzeja. Jan Kurczewski j. w. II, str. 17.

[5]) H. Łowmiański. Sfałszowany opis m. Wilna, Ateneum Wileńskie, R. III, 1925, zesz. 9, str. 82—94.

[6]) Benedictus de Macra (1412—1413) zdaje sprawę ze swych czynności (Doc. 32), podjętych z poruczenia króla rzymskiego Zygmunta w celu dopełnienia wyroku Budzkiego. Königsberg, Köngl. Staatsarch. Registr. Nr. 7. Wł Zahorski nazywa go omyłkowo de Maura.

[7]) Lites ac res gestas inter Polonos ordinemque Cruciferorum, Ed. Posnaniae, sumpt. bibl. Kurnik, 1892, II, 155—156. Podaję tekst w tłumaczeniu.

„Działo się w Wilnie.

Również przedkłada i przyjąć do wiadomości poleca, że gdy rzeczeni Krzyżacy zamek wileński otoczyli i chrześcijan neofitów (tak) nazwali poganami, kapłani, prałaci, kanonicy i kler zarówno świecki jak i zakonny kościoła i miasta Wilna, błagając łaskawość boską o danie pokoju i ułagodzenie srogości i okrucieństwa wrogów, z kościoła katedralnego do kościoła świętej Anny w liturgiczne szaty przyodziani, ze sprzętami kościelnemi, obyczajem kapłańskim w procesji, z pobożnym i pochwalnym śpiewem wyszli, przenajświętsze Ciało Chrystusa i szczątki lub relikwje świętych publicznie w rękach niosąc, Krzyżacy, o których była mowa, przeciw rzeczonym kapłanom i klerowi dla pogardy wiary i zniewagi Stwórcy różnemi pociskami a wreszcie z armaty lub bombami strzelali, której to bomby lub kamienia z niej wypuszczonego ciosem jeden kapłan zakonny imie-

niem Wacław de Grecz z zakonu św. Franciszka został zabity, jako też liczni inni zranieni jawnie, publicznie i odkrycie". Tekst powyższy, łaciński podaje również za Narbuttem dr. Wł. Zahorski — „Kościół św. Anny w Wilnie", str. 13, przypisy.

[8]) Jan Kurczewski, Kościół Zamkowy, j. w., I. str. 40.

[9]) Jan Kurczewski, Kościół zamkowy, j w., I, str. 41 z powołaniem się na Acta II, str. 108.

[10]) Описаніе документовъ и бумагъ хранящихся въ Московскомъ архивѣ Министерства Юстиціи. Книга 21-ая. Москва 1915, wydanie prof. Cwietajewa, str. 348. Na tę ważną księgę z bibl. Arch. Miejskiego, Wileńskiego zwrócił moją uwagę p. dr. Łowmiański.

[11]) Kościół św. Anny w Wilnie, 1905, str. 20.

[12]) Michał Baliński, Pamiętniki o królowej Barbarze I, 1843, 135—136.

[13]) Widok Wilna o tytule „Vilna Litvaniae Metropolis" znajduje się w dziele Jerzego Brauna: „Urbium praecipuarum totius mundi (theatrum). Liber Tertius Coloniae Agrippinae, typis Bertrami Buchholz. Anno reparatae salutis humanas M.D.XCIX., fol. maj". Sztychy rysował Franciszek Hohenberg. Widok Wilna znajduje się na 59-tym arkuszu. Jak z przedmowy wynika, na wydanie tego trzeciego tomu Hohenberg otrzymał przywilej od Cesarza Maksymiljana II-go 24 lipca 15761-go roku. M. Homolicki, O planach Wilna, jakiem było w XVI w. Wizerunki i roztrząsania naukowe, poczet nowy drugi, t. XXIV, Wilno, 1843.

[14]) Michał Baliński, Historja miasta Wilna, II, 1836, str. 79.

[15]) Prał. Jan Kurczewski, Biskupstwo Wileńskie, 1912, str. 164—165 oraz tegoż Opowiadania o dziejach chrześcijaństwa na Litwie i Rusi, I, str. 19.

[16]) Dr. Wł. Zahorski, Katedra wileńska, Wilno, 1904, str. 18, przyp. 4.

[17]) Teodor Narbutt, Pomniejsze pisma historyczne, 1856, str. 115—124—133.

[18]) Ze wzmianki u dr. Wł. Zahorskiego, Kościół św. Anny, w Wilnie, 1905, str. 9—10—21.

[19]) Описаніе документовъ j. w. str. 361—362. Tekst nieco modernizuję.

[20]) Описаніе документовъ j. w., str. 362. Tekst nieco modernizuję.

[21]) Описаніе документовъ j. w., str. 362. Tekst nieco modernizuję.

[22]) T. j. w piątek po 10-tym listopada.

[23]) Gwagnin swą kronikę wydał po łacinie w 1578-ym roku. Przetłumaczył ją na język polski za staraniem autora Marcin Paszkowski w r. 1631.

[24]) Prof. Jan Fijałek, Opis Wilna, Ateneum Wileńskie, Rocz I, 1923, str. 333, dop. 1.

[25]) Michał Baliński, Pamiętniki o królowej Barbarze, II, str. 276. Sądzę jednak, że ziamiast „operis", jak cytuje Baliński z Warszewickiego, musi być „opus".

[26]) Piotr Skarga, Kazania przygodne z innemi drobniejszemi pracami o różnych rzeczach wszelakim stanom należących, Kraków, 1610, Na atrykuł o jezuitach — Roku P. 1606 odpowiedź — Siódme kazanie, str. 520.

[27]) Jan Sygański, Listy ks. P. Skargi z lat 1566—1610, str. 223. O tym weroneńczyku Skarga pisze: „Vilnae fuit meus in confesione filius vir catholicissimus". Nie chodzi mi oczywiście o Gwagnina — zwłaszcza, że Kronikę Sarmacji

europejskiej pisał właściwie M. Stryjkowski — tylko o fakt, że Skarga mógł znać dobrze wspomniane zdarzenia i ludzi.

[28]) Dr. P. Weber z Jeny, Wilna eine vergessene Kunststätte, str. 21, fig. 14 odpowiedni wycinek z widoku Wilna Hohenberga.

[29]) Wilno i ziemia wileńska, 1930, fig. 168 Najprawdopodobniej ten „Widok Wilna" pochodzi z pierwszej połowy XVII-go wieku. Mamy już bowiem narysowane wszystkie kondygnacje dzwonnicy katedralnej.

[30]) Gwagnin, j. w., str. 241 — wspomina, że gdy Litwa chrzest przyjmowała, to niewiasty, na gromady podzielone, otrzymywały kolejno imię chrzestne bądź Anny, bądź Barbary, bądź Doroty. Kurczewski, Kościół zamkowy, II, j. w., str. 17 notuje, że prałat Erazm Ciołek, wysłany przez W. Księcia Aleksandra w roku 1501-ym do Rzymu po przywileje, przywozi z sobą do katedry wileńskiej liczne relikwje, a wśród nich i relikwje św. Barbary. A jak z kroniki bernardynów wileńskich, str. 104, wynika, przy kościele zamkowym było również bractwo św. Barbary. Zostało ono przeniesione do bernardyńskiego kościoła dopiero w roku 1685-ym. Podczas zaś słynnej uroczystości ogłoszenia bulli kanonizacyjnej św Kazimierza w Wilnie w 1604-ym roku sunął na trzeciem miejscu w pochodzie konwent karmelitów trzewiczkowych od św. Jerzego z bractwem św. Barbary, z podwójną chorągwią brastewną i z feretronem tej świętej patronki dobrej śmierci. — Ks. A. Lipnicki, Życie, cuda i cześć św. Kazimierza, Wilno, 1897, podług edycji z r. 1858, str. 171.

[31]) Al. Przeździecki, Jagiellonki polskie wieku XVI, I, str. 266. List króla Zygmunta Augusta do Radziwiłła z dn. 14-go maja 1551-go roku oraz Łukasz Górnicki, Dzieje w koronie polskiej, str. 324.

[32]) Al. Przeździecki, j. w., III, str. 327—329. W tym względzie mamy ciekawy rachunek haftarza z roku 1549-go, złożony 7 lipca 1572-go roku do realizacji po śmierci króla Zygmunta Augusta.

[33]) Karol Szajnocha, Szkice historyczne, Barbara Radziwiłłówna, Bibl. Powszechna, Złoczów, Nr. 296, str. 94.

[34]) Adam Chmiel, Źródła do historji sztuki i cywilizacji w Polsce, I, Kraków, 1911, str. 8—9—39. Co się tyczy wspaniałego grobowca królowej Barbary w „Rachunkach dworu Zygmunta Augusta", to w styczniu 1552-go roku w „exposita pro marmoribus ad sepulchrum Ser. olim D. D. Barbarae Dei gratia Reginae Poloniae ordinatis" dowiadujemy się od Decjusza, że w „Salisburgu" polecono wyłamać 8 bloków marmurowych według wymiarów „iuxta informationem ex Lithwania transmissam". Blok pierwszy miał mieć długości $3^1/_2$ łokci, szerokości $1^1/_4$, grubości 1; blok drugi — dł. $3^1/_4$, sz. $1^1/_4$, gr. $^3/_4$; blok trzeci — gr. $5^1/_4$, szer. $1^1/_4$, gr. $^3/_4$; blok czwarty — gr. $2^1/_4$, szer. 1, gr. $^1/_2$; bloki piąty i szósty — dł. 2, szer. 1, gr. $^1/_2$; bloki siódmy i ósmy — dł. 3, szer. 1, gr. $^1/_2$ ł. Ponieważ razem z temi marmurami wycięto jeden blok na grobowiec ś. p. Samuela Maciejowskiego, bspa krakowskiego, kt. stanął w katedrze na Wawelu, a zatem wiemy z jakiego marmuru miał być grobowiec Barbary. Do Krakowa przywieziono powyższe marmury na 5 wozach, ciągniętych przez 35 koni, w tej liczbie 4 konie były wprzęgnięte do marmurów biskupa. W Krakowie złożono je na brzegu Wisły i polecono spławić do Gdańska. Nietrudno domyślić się dalszego ciągu historji tych marmurów. Zostały dostarczone do Wilna. 18. IV. 1553 na rachunek pracy przy grobowcu królowej Barbary — stosownie do specjalnego, przedtem zawartego kontraktu — zapłacono Janowi Marji Padovano, rzeźbiarzowi Włochowi, 280 florenów. — Działo się to

w Wilnie, ponieważ rachunek ten znajduje się w rozdziale „exposita in espeditionem variarum verum“ ...in Lithwaniam ad aedificia Vilnensia“, gdzie również pod datą 30 lutego mamy wiadomość o budowaniu ołtarza w katedrze wileńskiej, a pod datą 5 maja o malowanym modelu do tego ołtarza Włocha Konstantego, „pictori seu sculptori“. Znając punktualność Jana Marji Padovana w związku z grobowcem Elżbiety, należy przypuścić, że koło 1559-go roku grobowiec królowej Barbary właściwie mógłby już być gotowy. Niestety w rachunkach Deciusza, opublikowanych u Chmiela, żadnej wzmianki o tem niema. Że ten pomnik, a nie inny, miał być przeznaczony do kościoła św. Anny — św. Barbary intra muros castri vilnensis, wiemy od Warszewickiego. Lecz od tegoż jezuity wiemy, że w r. 1603 nie był on jeszcze wogóle zrobiony. Zgodne byłoby to zresztą i z testamentem królewskim. Wynika bowiem z niego, że siostry — spadkobierczynie, a przedewszystkiem Anna Jagiellonka, będą miały obowiązek w nowym kościele św. Anny „...królowej Jej Mości Barbarze... znowu grób sprawić i postawić“, co byłoby według Homolickiego (Kwartalnik Litewski, 1910, marzec, str. 44, artykuł z r. 1858) równoznaczne z obowiązkiem sprawienia i postawienia królowej nowego grobowca. (Porównaj dr. M. Morelowski: O grobowcach dynastycznych w Wilnie (Elżbiety i Barbary) w pracy: Korona i Hełm, 1931, Ateneum Wileńskie, VII, 2—3—4 ,str. 78—81).

[35]) Piotr Skarga, Kazania przygodne etc Na artykuł o jezuitach — odpowiedź. Siódme karanie, str. 520.

[36]) Prof. Jan Fijałek, Opis Wilna, j. w., str. 334.

[37]) Ks. Jan Sygański, j. w., str. 41—42.

[38]) Że taka zmiana zajść mogła niech za przykład posłuży historja znanej rotundy w Krakowie na Wawelu, kościółka pod pierwotnem wezwaniem N.M.Panny. Po sprofanowaniu i zniszczeniu w XIII w. został odrestaurowany i na nowo poświęcony w XIV w. pod tytułem śś. Feliksa i Adaukta. Szyszko-Bohusz, Rotunda, etc., Kraków, 1918, str. 520.

[39]) M. Homolicki, Groby królewskie w katedrze wileńskiej, artykuł z r. 1858-go w Kwartalniku Litewskim, 1910, marzec, podany przez Ludwika Zasztowta. Na tę ważną pracę zwrócił moją uwagę p. prof. dr. M. Morelowski.

[40]) Jan Kurczewski, Biskupstwo wileńskie, j. w., str. 168.

[41]) Michał Baliński, Studja historyczne. — Dopełnienie pamiętników o królowej Barbarze, Wilno, 1856, str. 151—152.

[42]) J. I. Kraszewski, Wilno II, 1840, str. 274. — Maciej Tyszkiewicz, — Theatrum Reginale Choris IV — Reginas Poloniae Ducumque et Principum sponsas comprehendens. Cracoviae 1646-a.

[43]) Dr. M. Morelowski w swem „Uzupełnieniu do rozprawy M. Morelowskiego“ „Korona i Hełm... a sprawa grobowców dynastycznych w Wilnie“ z datą 21. X. 1931 roku poruszył w p. 3-im sprawę, która była szeroko omawiana przez prasę i komentowana prywatnie: kto był odkrywcą szczątków królewskich, a między innemi i Barbary Radziwiłłówny, w bazylice wileńskiej 21 września 1931-go roku.

„Odkrycie to zawdzięczamy — pisze p. dr. M. Morelowski — rozległemu planowi prac około podziemi, wypracowanemu przez prof. Kłosa, (który na kilka dni przed faktem z uderzającą przenikliwością, w naszej obecności, na podstawie innych prac wstępnych przewidywał odnalezienie tych szczątków w tej stronie), jako też zapałowi i sumienności wykonawcy planu p. arch. Pekszy“.

Fakt odkrycia, wbrew przypuszczeniom historyków, zaginionych grobów królewskich, po stwierdzeniu braku zwłok króla Aleksandra oraz obu żon Zygmunta Augusta w podziemiach kaplicy św. Kazimierza (!) (Wilno, przewodnik Juljusza Kłosa, wyd. II, 1929, str. 128), wniósł w normalną pracę konserwatorsko-restauratorską w bazylice wileńskiej zbawcze ożywienie zainteresowania całego społeczeństwa Rzeczypospolitej splotem spraw i zagadnień kulturalnych, związanych z świetną, renesansową dawnością naszych Jagiellonów. Nic też dziwnego, że nietylko pośrednia ale i bezpośrednia osoba odkrywcy królewskich grobów musiała wszystkich żywo zainteresować. Krótko mówiąc, weszły w grę osoby: kierownika robót prof. Juljusza Kłosa i jego pomocnika p. Jana Pekszy. — P. dr. M. Morelowski w zacytowanym ustępie, podkreślając zasługi obu, ze szczególnym jednak naciskiem wysuwa osobę prof. Kłosa. Inni natomiast, a do rzędu tych należy autor, uznając zasługi prof. Juljusza Kłosa, jako kierownika robót, a w wielu wypadkach również i jego zmysł intuicyjny jako historyka architektury, bezpośredniość odkrycia przyznają, mimo wszystko, p. Janowi Pekszy.

W swoich notatkach z owych czasów znajduję pod datami od 18-go do 21-go września 1931 roku kilka uwag, które obecnie rozszerzone faktycznym materjałem, jak sądzę, należycie oświetlają całą sprawę. Oto przebieg wypadków.

18-go września (piątek) miała miejsce rozmowa p. J. Pekszy z prof. J. Kłosem o poprzecznym, zagadkowym bloku muru średniowiecznego, fundamentowego, położonego na środku bazyliki, przed dzisiejszem prezbiterjum. Chodziło o ustalenie jego pochodzenia. Po wspólnem porozumieniu określono, że jest to blok fundamentowy zewnętrznej ściany jakiegoś pierwotnego kościoła zamkowego, mieszczącego się w obrębie dzisiejszej bazyliki. Rozmowa p. J. Pekszy z prof. Kłosem dotyczyła również zaakceptowania robót, rozpoczętych pod nieobecność prof. J. Kłosa w dniach od 12 do 18 września (!) i decyzji zlikwidowania wykopów przed prezbiterjum wobec wykonania już tam wszystkich pomiarów. Zdecydowano przeniesienie robót do innej części katedry!

19-go września (sobota) — rozmowa p. J. Pekszy z p. konserwatorem dr. Stanisławem Lorentzem o tymże murze fundamentowym. Zachwianie określenia bloku poprzecznego jako fundamentu wspomnianej ściany przypuszczalnego kościoła. Uznano w niej fundament średniowiecznego ołtarza św. Krzyża, wzniesionego przez W. Ks. Witolda za czasów biskupa Mikołaja. Przy tej okazji jeszcze raz stwierdzono w płaszczyźnie licowej tego bloku i w świeżo odkrytym łęczku, wystającym ponad sklepienie sąsiedniej krypty barokowej, cegłę średniowieczną grubości 8—9 cm. Wobec tego nie przerwano dalszych badań tej ciekawej, starej partji podziemi. W dalszym ciągu badań został dokonany przez p J. Pekszę pomiar, ustalający położenie płaszczyzn lica tegoż bloku średniowiecznego i oblicówki jego murem barokowym od strony sąsiedniej krypty barokowej, przedtem odkrytej. Okazało się, że wbrew pierwotnym pomiarom płaszczyzny ich różnią się płożeniem o 16 cm. Wynikałoby z tego, że oblicówka barokowa jest w pół cegły, choć układ cegieł świadczył, że powinna być przynajmniej w jedną cegłę. A jeśli tak, to w bloku średniowiecznym musi być jakaś pusta przestrzeń (nisza, przejście), która dawałaby możność ułożenia całej cegły główką, a gdzie jej nie było — fałszywego wątku w pół cegły. Wnioski powyższe potwierdziło: 1^0 wyjęcie jednej główki w oblicówce barokowej i stwierdzenie, że rzeczywiście była cegłą przeciętą w połowie, 2^0 przebicie w pewnem wyszukanem miejscu otworu w bloku średniowiecznym

w kierunku wielkiego ołtarza u nasady sklepienia sąsiedniej, barokowej krypty i stwierdzenie tam istotnie wejścia do wnętrza g o t y c k i e j k r y p t y.

Nawiasem mówiąc, zamaskowanie rzeczonego wejścia „dekoracyjną", barokową oblicówką było tak fachowe, że nie dostrzegł go np. arch. Gucewicz, kt. w przyległej krypcie barokowej niewątpliwie był, ponieważ wejście do niej zamurowano cegłą gucewiczowską. Zaznaczyć należy, że po stwierdzeniu wnętrza starodawnej krypty, obudziła się u p. J. Pekszy wyraźna myśl, że wobec tak świetnego jej zamaskowania i w prawdopodobnego nienaruszenia tejże od XVII w. dokona się jakiegoś ciekawego znaleziska, bez przypuszczenia wszakże, że na jej dnie znajdują się królewskie szczątki.

20-go września — n i e d z i e l a. Niejednokrotne sprawdzenie przez p. J. Pekszę wymiarów cegły i różnic lic badanych murów oraz stuprocentowe upewnienie się o odkryciu gotyckiej krypty.

21-go września (poniedziałek!). Z rana przebicie włazu do tej krypty już od góry w miejscu łęczka dla zejścia i przeprowadzenia pomiarów. Niespodziane spostrzeżenie przez p. J. Pekszę korony królowej Elżbiety na wystającej ze ściany płycie kamiennej oraz czaszki z koroną Kr. Aleksandra i grobu Królowej Barbary! Zatem pierwsze zejście p. J. Pekszy w towarzystwie technika p. Kazimierza Wilkusa do krypty i odkrycie „grobów królewskich". Przy wyjściu z krypty sprawdzono dokładnie czas: była godz. 8,45. Natychmiastowe ubezpieczenie grobów królewskich i osobiste przez p. J. Pekszę zawiadomienie o niespodzianem znalezisku p. konser. dr. St. Lorentza i prof. J. Kłosa. Dopiero o godzinie 12-ej tegoż dnia odbyło się zejście niektórych członków Komitetu Ratowania Bazyliki w następującej kolejności: p. J. Peksza, ks. prał. A. Sawicki, prof. J. Kłos, p. konserwator dr. St. Lorentz, p. dr. M. Morelowski i przydkowo tam obecny p. dziek. Ferdynand Ruszczyc. O godz. 14-ej trzecie zejście kościelnych i państwowych dygnitarzy do gotyckiej krypty z grobami królewskiemi, zatajonej przed okiem historji wśród labiryntu krypt i podziemi katedralnych. Moment ten utrwaliła fotografja p. J. Bułhaka.

A zatem należy uznać, że wobec braku danych historycznych i faktycznych, oraz wobec braku jakichkolwiek najlżejszych nawet tradycyjnych poszlak o możliwości spoczywania zwłok królewskich w zamaskowanej krypcie gotyckiej w środku niemal bazyliki, pod progiem prezbiterjum, bezpośrednim odkrywcą „krypty królewskiej", prawem szczęśliwego znalazcy, jest bezwątpienia p. Jan Peksza.

Stało się to oczywiście między innemi i dzięki ogólnemu kierownictwu prof. Juljusza Kłosa, które wysunął na plan pierwszy p. dr. M. Morelowski i dzięki serdecznej, konserwatorskiej troskliwości p. konserwatora dr. St. Lorentza oraz stałej, pomocnej, subtelnej jego współpracy z kierownictwem, i wreszcie dzięki kulturalnemu poziomowi wszystkich członków Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej na czele z JEksc. ks. bisk. K. Michalkiewiczem i ówczesnym rektorem bazyliki ks. prał. A. Sawickim, którzy stworzyli atmosferę, sprzyjającą do drobiazgowej, spokojnej pracy konserwatorsko-restauratorskiej.

[44]) M. B a l i ń s k i, Wilno II, 1835, Testament Zygmunta Augusta, str. 159—182.

[45]) A F A, Kościół augsburski w Wilnie, Wilno — Zawadzki.

[46]) M. B a l i ń s k i, Wilno, j. w., II str. 106, 107, i I str. 199.

[47]) Inkorporacja kościoła farnego św. św. Janów do kolegjum akademickiego została zatwierdzona przez stolicę apostolską w grudniu 1571 r.

[48]) M. Baliński, j. w., II str. 154, list Zygmunta Augusta z r. 1559.

[49]) W. Jaegera, Die St. Annenkirche und die Klosterkirchen von St. Bernardin und St. Michael in Wilna, 1918, str. 15. Data 1502 r. u Narbutta, Zahorskiego, Jaegera i innych, jako czas odrestaurowania kośc. św. Anny przez Niemców — katolików, jest zupełnie dowolna i nie opiera się na żadnym dokumencie.

[50]) J. I. Kraszewski, Wilno, II, str. 325.

[51]) Chronika Povinciae Polonae FF. Minorum de Regulari Observantia ex Anno, 1585, manuskrypt u bernardynów we Lwowie, oraz wspomniana „Kronika bernardyńska" O. Digona z r. 1668 z Wilna z archiw. kościoła pobernardyńskiego w Wilnie.

[52]) AFA, str. 7—8—10—11—14—15—22—24—27—28.

[53]) M. Baliński, Wilno, II, str. 151.

[54]) Jan Kurczewski, Biskupstwo Wileńskie, str. 156.

[55]) Dr. Zahorski, Kościół św. Anny w Wilnie, str. 22.

[56]) Jan Kurczewski, Biskupstwo Wileńskie, str. 165.

[57]) Dr. Zahorski, Kościół św. Anny w Wilnie, j. w. str. 30.

[58]) M. Stryjkowski, Kronika, II, str. 80, Warszawa, 1846 r.

[59]) Jan Kurczewski, Kościół zamkowy, I str. 146—147 oraz tegoż Biskupstwo wileńskie, str. 168 z powołaniem się na Acta t. XIV.

[60]) Stanisław Peszko, Wilno, z przed stu lat w akwarelach Franciszka Smuglewicza, Wilno, 1912 r.

[61]) Prof. dr. Aug. Sokołowski, Dzieje Polski ilustrowane I, — str. 259.

[62]) M. Baliński, Historja miasta Wilna I, str. 115. M. Stryjkowski, roz. IV, k. 440.

[63]) Jan Kurczewski, część I, str. 17.

[64]) Poza obrębem pogórka, gdzie stała kawiarnia „Bronisława", w kierunku północnym podczas robót wykopaliskowych latem 1933-go roku natrafiono na fragmenty murów średniowiecznych. Materjał, wątek budowlany, murarska technika i poziomy elementów konstrukcyjnych tychże murów dają podstawę do oznaczenia czasu powstania tej nieistniejącej już budowli nie później, niż na pierwszą połowę XV-go wieku. Ściślej czas powstania odkopanych fragmentów murów średniowiecznych można nawet odnieść do okresu budowy Witoldowej Katedry. Jeśli jednak zważymy, że w owym czasie poza kościołem św. Anny w tem miejscu trudno domyślić się istnienia jakiejkolwiek innej murowanej budowli, to pomimo przeszkód w przeprowadzeniu całości wspomnianych wykopalisk można przypuścić, że natrafiono na fragmenty murów kościoła św. Anny intra muros castri. Bliższe szczegóły wraz z pomiarowemi rysunkami tych murów zostaną podane w zamierzonej pracy o Królewskim zamku dolnym.

RYSZARD MIENICKI

Egzulanci Połoccy (1563—1580 r.).

(Karta z dziejów ziemi połockiej).

1. Utrata Połocka w 1563 r.

Po podbiciu tatarskich carstw, kazańskiego i astrachańskiego, po osiągnięciu dużych powodzeń militarno - politycznych i ogromnych zdobyczy na wschodzie, po wciągnięciu w potężne swe płuca orjentalnego powietrza, Moskwa, jak nieraz przedtem i nieraz potem, rzuciła się całym ciężarem na zachód ruchem potężnie rozpędzonego wahadła, tym razem ku ziemi estońskiej i inflanckiej krainie, a po układach z lat 1559 — 1561 i po zawarciu unji wileńskiej, zaatakowała Rzplitę. Poza wrodzoną zachłannością parła ją naonczas potrzeba i, jak się teraz zdawało, możność wejścia w bliższy, bezpośredni kontakt z zachodem, z jego zdobyczami, zwłaszcza technicznemi, możność znakomicie spotęgowana po rozgłośnych triumfach nad Wołgą!

Na przyjęcie przez Zygmunta Augusta w r. 1561 Inflant odpowiedział car Iwan Groźny wypowiedzeniem wojny. Za powody dalsze służyło poślubienie przez księcia Jana Wazę królewny Katarzyny, której król polski Iwanowi za żonę nie dał, oraz zadanie klęski kniaziowi Kurbskiemu przez Gotarda Kettlera. Wobec powyższych okoliczności car przedsięwziął wojnę i powziął decyzję osobiście stanąć na czele wyprawy [1]). Już w grudniu 1562 r. występuje na czele prawie 300.000 armji, zaopatrzonej w 200 dział, zmierzając ku Połockowi [2]). Brnąc

[1]) Schiemann: — Russland, Polen und Livland bis ins 17 Jahrhundert — Berlin, 1887, str. 310.

[2]) Stan liczebny armji iwanowej nie jest w źródłach i literaturze histor. ustalony (o tem też w pracy K. Piwarskiego: „Niedoszła wyprawa t. zw. radoszkowicka Zygmunta Augusta na Moskwę (r. 1567—68)" w Aten. Wil., roczn. IV, r. 1927, str. 261; np. Korzon w t. I „Dziejów wojen..." (str. 266), opierając się głównie na Stryjkowskim, przychyla się do — 200.000 piechoty i 80.000 jazdy. Sądzimy, iż taki stan liczebny jest bardzo prawdopodobny, przecież podjazd z 13. II. samych Tatarów liczył 15.000, przecież był to oddział, przeznaczony do pustoszenia okolic połockich w toku intensywnej akcji oblężniczej, liczący 40.000 żołnierza! Stryjkowski oblicza stan liczebny armji carskiej na 200.000 jazdy i 80.000 piechoty z 200 działami. — Kronika, t. II, str. 413, wyd. 1846 r.

poprzez ogromne zaspy śnieżne [3]), poprzez zaśnieżone gościńce i drogi, sunęło zaszyte w kożuchy i futra w mrozy ostre, niby olbrzymi wąż czarny, krociowe mrowie ludzkie, aż w dniu ostatnim stycznia, ku przerażeniu połocczan, ukazało się nagle pod ich wałami i ścianami, kryjącemi nieliczną załogę, pozbawioną wszelkiej nadziei odsieczy.

Zresztą skupienie sił odpowiednich w najkrótszym czasie było niepodobieństwem. Niejednokrotnie powtarzane rozkazy królewskie, jeszcze w roku ubiegłym (1562) słane do kniaziów, paniąt i rycerstwa ziemi wołyńskiej, a wzywające ich, dla gwałtownej potrzeby zagrożonego kraju od cara, do stawienia się w dniu św. Mikołaja przed hetmanem litewskim Mikołajem Jurjewiczem Radziwiłłem, nie osiągnęły powodzenia, nie wzbudziły posłuchu i nikt stamtąd nie pośpieszył, a przeto... „wojsko nasze, na ludzi nie będąc sposobne, odporu temu nieprzyjacielowi i zamkowi naszemu połockiemu, którego on wielkiemi siłami dobywał, ratunku i obrony uczynić nie mogło" — pisał król stroskany z gorzkim wyrzutem do książąt Sanguszków za opieszałość, w skutki nieszczęsne brzemienną [4]). Radziwiłłowie i Chodkiewicz rozporządzali zaledwo 3400 żołnierza i trzymali się z tą garstką przezornie zdaleka, nie będąc zapewne w stanie przeciwstawić się nawet wywiadowczemu oddziałowi, jaki car wysłał 13 lutego pod wodzą carewicza tatarskiego i wojewody Repnina w sile 15.000 Tatarów i jakiejś nieznanej nam bliżej liczby zagończyków moskiewskich w stronę Wilna, z rozkazem zbadania dróg wiodących z Połocka do stolicy litewskiej, o 50 wiorst od której miał się ten oddział zatrzymać i zawrócić następnie. Doszedł on do Bobynicz i z pojmanym chłopem powrócił pod Połock [5]). Okoliczność pochwycenia na tak dużej przestrzeni zaledwo jednego wieśniaka świadczy o całkowitem prawie wyludnieniu się południowo - zachodniej części województwa w czasie oblegania samego Połocka, drewniane fortyfikacje którego strawił z łatwością ogień działowy i w dn. 15 lutego po sześciu gwałtownych szturmach nieprzyjacielskich kapitulował wojewoda Stanisław Dowojna, co nie okazał wiel-

[3]) Псковская лѣтопись — wyd. przez Pogodina w r. 1837, str. 202: „...a cie лѣто была зима добрѣ снѣжна..."

[4]) Archiwum ks. Sanguszków w Sławucie — t. VI, str. 226—227: list Zygm. Augusta z d. 26. II. 1563 r. O wyprawie carskiej w Połocku dowiedziano się zbyt późno, o czem świadczy data listu wojewody Dowojny do panów rad lit.: 26 I. 1563 r. — Halecki: — Dzieje Unii Jagiel. — t. II, str. 160.

[5]) Русская Историч. Библіотека — t. III: fragment t. zw. „Александровской Лѣтописи", obejmujący lata 1563—1567 panowania Iwana IV; Petersburg 1876 r.; str. 166. Sapunow: — Витебская Старина — t. IV, str. 53—54.

kiego hartu w walce [6]). Nierównie piękniej zachował się rotmistrz Wierzchlejski z rycerstwem koronnem i szlachtą połocką, co, po kapitulacji murem piersi własnych stawając przeciwko moskiewsko - mongolskiej ciżbie, walczyła wbrew wszelkiej nadziei, aż złożyła oręż na obietnicę wolności, daną przez cara, co wnet słowo swe zgwałcił i ziemian połockich popędził w okropną niewolę do Moskwy, Wierzchlejskiego z rycerstwem koronnem obdarowując swobodą i upominkami [7]). „Był to polityczny znak, że z Polakami car nie chce walczyć“ [8]), że rozdziela i odróżnia Koronę od W. Ks. Litewskiego.

Na lat $16^1/_2$ Połock z ogromną częścią swej ziemi przechodził pod panowanie Moskwy, pod panowanie okrutne i krwawe. Oto bowiem miasto car do gruntu spalił, wymordowując masy ludzi, nie szczędząc płci, ani wieku, tłumy obnażonych i razem powiązanych mężczyzn i kobiet w mróz lutowy popędzono do Moskwy [9]). Przerażenie spadło na ludzi i rozpłynęło się po całym kraju, „nieszczęsnym kraju połockim“ jak się wyraził z bólem głębokim Ostafi Wołłowicz w jednym ze swych listów [10]), a „stary Rubon wstał ze snu i wstrząsnął się cały“...

Nazajutrz, we wtorek 16 lutego, z rozkazu cara konny wywiadowczy oddział pod dowództwem kniazia Aleksandra Wiaziemskiego pomknął się już aż za Bobynicze, ku rzeczce Czernicy, w stronę lasów ogromnych, gdzie, jak słuchy niosły, zapadli „ludzie litewscy“. I oto Wiaziemski dobiegł do Bobynicz i dalej się zapuścił i „był w miejscach tych, gdzie byli ludzie litewscy i pochwycił języki litewskie,

---

[6]) Al. Guagnino: — Rerum Polonicarum tomi tres — Frankfurt, r. 1584, t. II, str. 85. M. Bielski: — Kronika — Warszawa 1764, str. 556—557.

[7]) Bielski: — Kronika str. 557: „Rotmistrze tylko polskie, darowawszy im po sobolim kożuchu, złotogłowem powleczonym i uczęstowawszy, wolno wypuścił ze wszystkiemi rotami“. — Рус. Ист. Библ. u. s. str. 167, 169. Korzon: — „Dzieje wojen“ t. I, str. 267; nazwisko rotmistrza mylnie brzmi Wierzchliński również jak u Stryjkowskiego (Kronika t. II, str. 413), winno być Wierzchlejski, tak go zowie Bielski, oraz Niesiecki, świadcząc, że pochodził z z. wieluńskiej, — Herbarz Polski t. IX, str. 321.

[8]) A. Prochaska: — Roman Sanguszko w „Przewodniku Nauk. Liter.“ r. 1889, str. 693.

[9]) Forsten: — Балтійскій вопросъ въ XVI и XVII ст. („Журналъ Минист. Народнаго Просвѣщенія“ r. 1893, t. I, str. 111: opis oblężenia Połocka, z wizerunkami, zaczerpnięty przez autora z monachijskiej bibljoteki; w przypisie). Według „Разрядной книги Полоцкаго похода царя Іоанна Васильевича 1563 г., p. d. 9. II. jest wiadomość o 11060 ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci, zabranych do niewoli i 12.II rozdanych przez cara swoim dowódcom i szlachcie moskiewskiej; Sapunow — Витебская Старина — t. IV, str. 52.

[10]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 186.

a języki litewskie opowieść czyniły, jako wileński i trocki wojewodowie z mnogimi ludźmi stali nad rz. Czernicą, w borze, ale, kiedy przyszła wieść do nich, iż car a wielki kniaź Połock zdobył i że duże siły carskie a wielkokniaziowe idą na litewskich ludzi i że Moskwa jest już w Bobyniczach, wojewoda wileński z towarzyszy, ze wszystkiemi ludzi cofnęli się szybko z nad rz. Czernicy i w przeciągu dnia jednego przebiegli 30 wiorst, porzucając dużo sprzętu".

Tak tedy już nazajutrz po upadku Połocka powtórnie widziano liczną Moskwę u południowo - zachodnich krańców województwa. Po zasiągnięciu wiadomości o ogołoceniu połockiej ziemi z wszelkiej obrony podjazd wrócił, a cenne dla cara wieści znakomicie zostały umocnione przez pewnego zdrajcę Połoczanina, co porzucił szeregi litewskie, przeszedł do nieprzyjaciela i wyznał, że służył u Borkołaba Korsaka, o wojewodach zaś litewskich opowiadał: „pobiegli zpowrotem ku Berezynie ze wszystkiemi ludźmi, nad Berezyną mogą przestać w przeciągu dwóch, trzech dni, a potem pójdą sobie stamtąd". Zapytywany o inne ich zamiary odrzekł, że nie są mu znane [11]). Wiadomość o biernej postawie wojska hetmańskiego i jego planach o tyle była w istocie swej prawdziwa, że w owoczesnej sytuacji Mikołaj Radziwiłł nie był w stanie stoczyć bitwy z carem, tem bardziej pokusić się o odebranie Połocka „będąc pod bokiem tego nieprzyjaciela i wojska jego w wielkiem niebezpieczeństwie" z małą garścią nieodpowiednio zaopatrzonych sił [12]).

Z Połocka Moskwa zagroziła teraz całemu W. Księstwu Lit., a przedewszystkiem Wilnu, albowiem od Połocka do Wilna nie było ani jednej znaczniejszej warowni i, jak to doskonale widział i stwierdzał dobitnie Batory, o ileby siły polskie były zaabsorbowane w dalszych stronach państwa, nieprzyjaciel, opierając się o Połock, z największą łatwością nietylko mógłby łupić ziemie Księstwa, ale też i napaści czynić na Wilno same [13]). Wszakże car po zajęciu części ziemi połockiej poważnie rozmyśla o wojnie litewskiej i Wilno wyobraża jako główny cel dalszych przedsięwzięć wojennych. Ku temu z czasem szczególnie miało posłużyć wzniesienie warowni nad jezio-

[11]) Sapunow: Вит. Старина — t. IV, str. 56.

[12]) Arch. Sanguszków, t. VI, str. 227.

[13]) Al. Guagnino: — Rerum Polon. — t. I, pag. 215 „Edictum Regium de supplicationibus ob captam Polociam". — Relacye nuncyuszów Apostolskich i in. osób o Polsce — wyd. Rykaczewski. R. 1864, t. I, str. 317; Sapunow, u. s., str. 151; W. Nowodworski: — Борьба за Ливонію. . — Petersburg 1904 r., str. 92.

rem Suszą, osobliwie ważnego punktu przeciw Litwie, uważanego w Polsce za „niezdobyte przedmurze Połocka“ [14]). Tymczasem na okupowanem terytorjum połockiem car rzucił się ku utwierdzeniu panowania swego przez administrację, kolonizowanie, załogi, gruntowne fortyfikowanie zdobytych i wznoszenie nowych warowni w miejscach za strategiczne uznanych. Heidenstein wyraźnie świadczy, iż zbudowaniem na prawej stronie Dźwiny pięciu twierdz car w zupełności utwierdził za sobą posiadanie tamtej krainy. Na drodze ku Pskowowi w widłach Drysy i Niszczy, przy samem jej ujściu do Drysy wystawił Sokół w grudniu 1566 r. [15]) zwany też niekiedy w Polsce Niszczą [16]), a zagrażający Drysie i Dziśnie; nad jeziorem Nieszczerdą, o 30 mil od Zawołocia wzniósł zamek Nieszczerdę; na drodze wielkołuckiej przy górnym biegu Połoty ustawił Sitno, nad Obolem — Kozian, a nad rz. Uświatą, dopływem Dźwiny, koło Suraża, naprzeciwko rz. Kaspli warownię Uświat, przeciwstawiając Kozian Ule, a Uświat Witebskowi i Surażowi. Po lewej stronie Dźwiny wystawił Iwan Turowlę przy ujściu rz. Turowli do Dźwiny i mającą zagrażać całej Litwie Suszę nad jeziorem tej nazwy, skąd Turowla wypływa, temuż co Susza celowi miało służyć Krasne [17]). Do tej listy zamków carskich w ziemi połockiej, podanej przez Heidenstejna, należy dopisać Kreczat, Ciotcze i Ułę, wzniesioną w jesieni r. 1566, w której na początku września 1567 r. samej piechoty moskiewskiej załogą stało kilkaset chłopa! Próby przeszkodzenia zbudowania warowni, ze strony polskiej przedsiębrane, nie uwieńczyły się pomyślnym skutkiem, przeciwnie, zaszkodziły: bo i nie udaremniono budowy i przeciwnika od obietnicy traktatów do wojennych zamierzeń odchylono [18]).

Gdy patrzymy na powstające na lewobrzeżnej Połoczczyźnie warownie carskie — powstaje pytanie: dlaczego ten szereg twierdz wzniosła Moskwa, a nie Polska? dlaczego Sanguszkę uprzedził nad Suszą z oddali przybyły Tokmakow? dlaczego analogiczne zjawisko ma miejsce i nad Turowlą i nad Ułą? Wszak znaczenie tych miejsc rozumiało nasze dowództwo tak jasno, tak dobrze! Odpowiedzi na to pytanie winniśmy szukać w kilku okolicznościach, śród których nie-

[14]) ...propugnaculum invictum Polottei... — mówi o Suszy Jan Kochanowski w swem Epinicion, duodenar. XLVII. — Dzieła — Warszawa, r. 1884, t. III, str. 318.

[15]) Рус. Истор. Библ., t. III, str. 284.

[16]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 192.

[17]) Heidenstein: — De bello moscovitico commentariorum libri sex. — Lib. II, pag. 752.

[18]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 108.

podobna zarzucić owoczesnemu dowództwu polskiemu w ziemi połockiej nieuwagi i lekceważenia powyższej sprawy. Wszakże już w lecie 1567 r. Roman Sanguszko gorąco nalegał na hetmana Hrehorego Chodkiewicza o jak najrychlejsze zbudowanie przy ujściu rz. Turowli do Dźwiny, w górę od Połocka o mil cztery, zamku. Znaczenie tego zamku miało się wyrazić w odcięciu Ule żywności i wogóle wszelakiego dowozu, w stałem zagrożeniu Połocka, w ubieżeniu Moskwy w założeniu t a m właśnie swej twierdzy, jako że carscy ludzie już to miejsce oglądali i pomiary czynili. Chodkiewicz chwalił i podzielał opinję Sanguszki, ale z właściwą sobie rozwagą i ostrożnością ważył wszelkie widoki tego przedsięwzięcia, obliczając, czego potrzeba dla zajęcia owego miejsca warownią. A potrzeba było wielu rzeczy: ludzi do roboty, żywności, artylerji, broni, amunicji i dużej ilości rycerstwa, albowiem „pójść tam potrzeba jak do boju i tak, żeby nieprzyjaciel nie zepchnął i nie miał z tego uciechy, bo tam, zdaje mi się — wywodził mądry hetman — nieprzyjaciel nie zechce tego znosić, lecz się obróci z całą mocą, chcąc tego bronić", mając możność wodą z Połocka i Uły siły tu ściągać. Wobec takiego stanu rzeczy Chodkiewicz oświadczał się za innem miejscem, dalszem od Dźwiny, byłby tam gotów Sanguszce przysłać ludzi rycerskich, upatrywał jednak ogromne trudności w wyżywieniu wojska w ogołoconej krainie, w znalezieniu ludzi do robót, w zaopatrzeniu w broń palną i nie widział celu w zapoczątkowaniu dzieła niedoprowadzonego do końca, biorąc w rachubę niedostatek, tudzież opieszałość skarbowych urzędników. Lada jakie poczynanie uważał za niedopuszczalne, a doniosłość polskiej warowni określał temi słowy: „tam nad Turowlą najpotrzebniejsze miejsce na założenie zamku, niżli gdzieindziej i snadnieby nieprzyjacielowi stąd doskórzyć mógł, przejmując drogi, niedopuszczając żywność do Uły, a co więcej, iż już cały ten kraj mógł tym zamkiem zabezpieczyć, a ku panowaniu J. Kr. Mości przywrócić, a nieprzyjacielowi nie dopuściłby po tej stronie szerzyć się" [19]). O ile Sanguszko niezłomnie trwał przy turowlańskim planie, o tyle Chodkiewicz ulegał wahaniom i oto, po naradzie z niektórymi senatorami na samym początku lipca w sprawie wybrania miejsca na zamek — czy nad Turowlą i Dźwiną, czy koło Krzywiny, powyżej Uły o mil cztery, czy nad samą Krzywiną, czy też nad Sorycą? — zdecydował się na miejsce nad Krzywiną, a to dla takich względów: będzie stąd obrona Dźwiny

[19]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 145—146, 149. Stanowisko obu wodzów wyjaśnia też P i w a r s k i: w pracy swej „Niedoszła wyprawa...", t. IV Aten. Wil. str. 272.

i dopływ ku Witebskowi zamknięty, dalej — zamek ten będzie osłaniać i Sorycę, dając zarazem wolne przejście za Dźwinę; niemało zaważyło oświadczenie przybyłych na zjazd książąt Sokolińskich stawienia 200 ludzi do roboty przy warowni. Brał hetman z wojewodami w rachubę również stawianie przeszkód ze strony Moskwy, albowiem Turowlę poczytuje ona za własność swoją, jako położoną pomiędzy jej twierdzami; wkońcu liczono się z możliwością sięgnięcia rychłego ze strony nieprzyjacielskiej ku Krzywinie, w celu usadowienia się nad Dźwiną i zdobycia przejścia ku Witebskowi i możności bronienia stamtąd drogi do Sorycy i Witebska, o co mu wielce chodzi. Za najlepszą rzecz poczytywał hetman ustawienie dwóch warowni: turowlańskiej i i krzywińskiej, ale to już przekraczało możność, więc w liście z 5 VII. zleca Sanguszce ludzi z nad Sorycy nad Krzywinę przesunąć dla zajęcia upatrzonego miejsca cicho nocną porą i wnet rozpocząć budowę. Budowa ta miała być o tyle łatwiejsza, niż gdzieindziej, że tuż las był, a Sokolińscy dawali ludzi, sam zaś Chodkiewicz z Mohylewszczyzny sprowadzał drugich dwustu, rozkazując broń palną z nad Sorycy przewieźć, podczas gdy żywność iść miała z Mohylewa i Witebska. Po kilku dniach hetman zmienił zdanie i przychylił się ku planowi Sanguszki, budowania zamku nad Turowlą, tu miało przyjść 300 chłopów z włości mohylewskiej do robót, tu miano zwozić żywnościowe zapasy, tu miano opatrzyć drewniany zamek artylerją z Lepla i Mohylewa. Obaj wodzowie słusznie żywili przekomanie, że trzeba tu prawdziwy zamek dźwignąć i Sanguszko żądał, poza owymi 300 chłopa z Mohylewa, 200 z włości luboszańskiej i 500 cieśli od starostów z Lepla i Dzisny, od Borkołaba Korsaka, a Chodkiewicz 18 lipca wysłał Sanguszce 5 dział i hakownic [20]). Przygotowania do wystawienia zamku turowlańskiego zostały niebawem poniechane na rozkaz samego króla, zarządzający dokończenie jeszcze niedokończonych zamków, śród nich Woronecza, zresztą środków na budowle owe nie było, nie było też ludzi na ich obsadzenie [21]). I tak nad Turowlą Moskwa ubiegła Polaków: w połowie maja 1568 r. stał tu już jej, nie doprowadzony wprawdzie jeszcze do końca, zamek. Pracę nad nim kontynuowano, mocno się sadowiąc, a ponieważ nieprzyjaciel umieścił się pomiędzy własnemi warowniami, przeto spędzić go teraz

[20]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 149—151, 159—161, 163—164; Krzywina i Soryca w „Słown. Geogr.", noszą nazwy: Krzywinka, rz. wpadająca do Dźwiny z lewej strony, o wiorstę od Bieszenkowicz i jez. Saro. — T. IV, str. 325.

[21]) Arch. Sanguszków, str. 177, 182.

stąd bardzo było trudno [22]), zwłaszcza dysponując niepłatnym częstokroć żołnierzem!

Umieszczenie w klinie wrzynającym się w głąb województwa połockiego Suszy istotnie nadawało jej charakter placówki wypadowej. Rola jej nie na tem tylko polegała. Stąd nieprzyjaciel zawsze mógł zagrażać Witebskowi, stąd opanowywał drogi witebskie, albowiem koło Suszy szły szlaki, jakiemi jeździli witeblanie do Dzisny i Rygi i „jako tako, chociaż suchą drogą handel swój prowadzili i sól stamtąd sprowadzali". Z zajęciem Suszy przez Moskwę i ta, jedyna droga handlowa zamykała się, podczas gdy wodna, Dźwiną, od 1563 r. była niedostępna. Trudno przecież było myśleć o wybudowaniu tu polskiej warowni, gdy stan istniejących w połockiej ziemi wciąż tak dużo pozostawiał do życzenia: w Dziśnie i Leplu w lipcu 1567 r. nie są jeszcze wykończone, również zamek weronecki; ku wykończeniu, a raczej wzniesieniu jego niemal na nowo, bo prawie cały się zwalił, król w sierpniu nakazuje obrócić ludzi, co przyjdą z mohylewskich stron. W roku następnym zamek w Czasznikach jeszcze nie ukończony, a wszystkie zamki połockie źle były opatrzone w broń działową, amunicję, żywność i garnizony, stan ich budowli też wiele pozostawiał do życzenia, niezapłacony zaś żołnierz z sarkaniem i gniewem rozjeżdżał się samowolnie. Podobnie działo się i z sąsiedniemi zamkami w ziemi witebskiej: w tym samym czasie (1568 r.) nie są w porządku zamki w Surażu i Witebsku, mówi się o budowaniu warowni nad Krzywiną i w Łukomli i o dokończeniu zameczku w Czasznikach [23]).

Dalszą okolicznością tłumaczącą nam wyprzedzenie Polski przez Moskwę w wystawieniu lewobrzeżnych warowni w województwie połockiem jest nędza, co w pewnych okresach nękała tę część województwa, zostającą w polskiem posiadaniu, poza okupacją. Nędza ta wdzierała się w same szeregi wojska tu konsystującego i w maju 1568 r. tak strasznie owładnęła załogą lepelską, iż niezapłaconego żołnierza szarpał głód. „Acz każdy z nas na sobie tę powinność niesie wszystko cierpieć dla pana swego, ale głód ten bardzo trudny jest na nas i żaden go cierpieć nie powinien" — ozywał się w rozpaczliwym liście z Lepla rotmistrz Rajkowski do hetmana Chodkiewicza. Wtóruje mu skargą na głód załogi po kilku miesiącach sprawca czasznicki Bohdan Łukomski [24]).

---

[22]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 258—259, 269.

[23]) Ibid. str. 170, 161, 177, 182, 180, 258; 251.

[24]) Ibid., str. 268—269, 302—303; A. Prochaska: — Roman Sanguszko — u. s., str. 1126.

A poza głodem żołnierza, stojącego w ziemi opuszczonej w tak wielkiej mierze przez ziemian, co jako egzulowie z niej wyszli daleko, trudności dla dowódców polskich w pracach fortyfikacyjnych wypływały ze źródeł nieznanych wodzom moskiewskim, mianowicie z lekceważenia przez ludność rozkazów władz wojskowych [25]), które zresztą wobec samego żołnierza swego były tu nieraz bezradne, czego nie doświadczali carscy bajorowie. Żołnierz ten bowiem, nie otrzymując przez czas długi płacy, stawał się niekarny, porzucał stanowiska, twierdze, rozpływał się, wątlił siłę obronną ziemi połockiej, wzmagając przewagę wroga. Np. w latach 1567 — 1568 wciąż powtarzają się gorzkie narzekania dowództwa na brak pieniędzy, udaremniający stosowne opatrzenie zamków połockich i regularną wypłatę żołnierza, targanego biedą i porzucającego służbę. „Niedostatek przyszedł na wszystko!“ — woła w przystępie oburzenia i żalu dzielny i twardy Hrehor Chodkiewicz, niejednokrotnie narzekający na opieszałość urzędników skarbowych, źródło wielkich trudności i poważnych szkód w wojsku i na teatrze działań wojennych, a „będąc nazbyt szkodami, niedostatki i wielkim głodem uciśnieni“ porucznicy i towarzysze rot hetmana Sanguszki w Czasznikach zwracają się z rozpaczliwem błaganiem zwolnienia na czas jakiś do domu, upraszają króla o zlitowanie się nad nimi — „już konie z głodu zdychają, iżbyśmy sami nie pozdychali!“ [26]). Jeśli tak się działo w początku października, to czegoż można było oczekiwać w zimie i na przednówku? Nie ulega wątpliwości, iż ogołocenie okolic z ich stałych posiadaczy spowodowywało ten okropny niedostatek, trapiący wojsko królewskie. Skąd wyszli połoccy egzulanci, w pobliżu nieprzyjacielskiej granicy rozciągnęły się głodne obszary, a nawet koło Czasznik i Sorycy niepodobna było dla wojska dostać żywności, bo wraz z egzulantami wyludniła się i spustoszała ziemia połocka, podczas gdy Moskwa spędzała masami tam swoich ludzi, a nadewszystkiem zaciężył odmienny duch rządów, zgoła inny system ustrojowy, całkiem różna postać władzy, co temi słowy dobitnie wyraził w jednym ze swych listów do Romana Sanguszki hetman Hrehory Chodkiewicz: „u nas bojarowie wszyscy to — panowie, każdy chce swobodnie używać wolności swojej, a u moskiewskiego podług tego, jak on rozkaże, bądź to kniaź, bądź pan

[25]) W r. 1568 oficjaliści i poddani Kiszczynej ignorowali zarządzenia władz wojskowych i na roboty przy ostrogu czasznickim nie chodzili. Arch. Sanguszków, t. VII, str. 302—303.

[26]) Ibid. str. 274—275, 277—279, 298 itd.; str. 298, 209—210, 146.

i wojewoda, wszyscy wedle woli jego pląsać muszą!“ [27]). Konieczność jednej kierowniczej woli, woli monarszej i przez innych mężów ówczesnych w Polsce była uznawana i podawana jako ratunek w trudnej sytuacji, w dobie zapasów z Moskwą. „Na to pomniąc, Miłościwy Królu — zwracał się Roman Sanguszko do Zygmunta Augusta — racz W. Kr. Miłość on starodawny zwyczaj zjawić, aby nie wielu obrońcom rząd i postępek ku obronie puszczon był, jedno aby wszyscy, pod rządem i sprawą W. Kr. Mci jednej osoby zachowując i posłuszeństwo i powinność poddaństwa swojego, społecznie dobremi radami i uczynkami państwa W. Kr. Mci bronili, gdyż Pan Bóg nie wielom, ale jednej osobie W. Kr. Mci te państwa, które W. Kr. Mść w opanowaniu swem mieć raczył, dał pogotowiu i ku obronie rząd i postrach jednej samej osobie W. Kr. Mci należy czynić“. Stan rzeczy odbiegał daleko od ideału samowładztwa, które w pełni posiadał car, pospołu z władzą rozporządzający ogromnemi środkami pieniężnemi, podczas gdy w skarbie litewskim przeważnie panuje wówczas niedostatek [28]).

Oto dla czego na gruzach wygnanych ziemian połockich i na obszarach wydartych Rzplitej poczęły się wznosić warownie moskiewskie i srożyć dobrze zaopatrzone zameczki, jako t. zw. połockie „prigorodki“ [30]). Oto dlaczego Turowlę, Suszę, czy Ułę nie król polski, lecz car moskiewski dźwignął, a zanim przyszłaby kolej na ziemię wileńską, połocka tymczasem musiała stać się łatwym łupem wroga, rokującym i zapewniającym mu ogromne korzyści strategiczne, polityczne i gospodarcze, ze względu na handlowe stosunki łączące Połock z Rygą [31]). Zdobycie Połocka i dla Polski i dla Moskwy miało wielorakie znaczenie, poza samem zajęciem przez cara terytorjum: wyraziło dobitnie nieodzowność dalszej wojny, z przebiegu i wyniku której musiało wypłynąć uregulowanie obustronnych stosunków, ujawniło raz jeszcze niedostateczność sił samego W. Ks. Lit., bez walnej pomocy Korony, do walki z carstwem, uprzytomniło konieczność unji, pobudziło umysły w Polsce do bardzo uważnego zastanowienia się i radzenia nad przygotowaniem się do stanowczej rozprawy z przeciwnikiem, uprzytomniło zagrożenie Kijowa, Rygi, Inflant, a szczególnie pobliz-

[27]) Arch. Sang., u. s. str. 180; w druku prawdopodobnie błędnie „pisati musiat“.

[28]) Ibid., str. 262—264, list R. Sanguszki do króla z 21. V. 1568 r.

[29]) Kolankowski: — Zygmunt August, w. ks. Litwy do r. 1548 — Lwów 1913, str. 299—300, podaje, iż np. w latach 1521—1522 ubóstwo skarbu lit. było tak wielkie, iż nie był w stanie „podołać najpilniejszym potrzebom państwa“. Nie opłacano żołnierza, a załoga kijowska składała się z 50 inwalidów!

[30]) Сборникъ Импер. Русскаго Историческаго Общества,—t. 71, str. 558, 649.

[31]) Schiemann: — Russland, Polen und Livland, str. 310.

kiego Witebska. Zdobycie Połocka przez Iwana IV otwarło Moskwie bogate źródło dla handlu, żeglugę dźwińską i dawało carowi miasto, poprzez które przechodził cały handel południowo-zachodniej Rusi i Polski. Iwan IV, kontynując dzieło ojca i dziada, urzeczywistniał teraz w ogromnej mierze to, do czego dążył Iwan III poprzez wojny z Aleksandrem, zmierzając ku umocnieniu się nad górnym Dnieprem, by stąd Dnieprem wdół i na zachód po Dźwinie posunąć się dla zdobycia dróg handlowych, niezbędnych dla utrzymania stosunków z zachodnią Europą. Jeżeli narazie car nie opanowywał całej Dźwiny od Połocka do Rygi, to przez zdobycie tego miasta i twierdzy unicestwiał polski handel z Rygą, niszczył podstawy handlowej polityki W. Ks. Lit., rozwijanej od wieku XV-go, w której Połock stanowił pierwszorzędny handlowy ośrodek [32]). Znowuż moskiewskie duchowieństwo prawosławne w zdobyciu Połocka przez swego monarchę widziało triumf błahoczestja nad katolicyzmem i heretyckiem miastem, [33]) albowiem w Połocku car „cerkwie święte od obrazoburców lutrów oczyścił“ [34]) — wołało z uniesieniem. Wilno było zagrożone, o 12 bowiem mil od jego murów zagony carskie pustoszyły okolice i nieprzygotowane do obrony miasto z największą łatwością mogłoby wpaść w szpony zdobywcy [35]). Na całą Polskę i na jej króla utrata Połocka wywarła jak najcięższe wrażenie [36]), a nawet napełniła niepokojem przed sięgnięciem cara ku ziemiom koronnym i zakreśleniem granic aż nad Wisłą,[37]) ozywając się zagranicą i w kraju szeregiem publikacyj, odbijając w rymach „S a t y r a“ Kochanowskiego [38]). Wszak była to utrata, wedle słów głęboko zasmuconego króla, co cierpkie wyrzuty czynił tym, co nie ratowali Połocka, niezwykle wielka: Połock zwał on „tak niemałym klejnotem, a wrotami państwa“ swego [39]). Ocena tej utraty ujawnia się w zwołaniu przez Zygmunta Augusta już 8. IV. 1563 r. sejmu do Wilna na 12. V. w związku z tą klęską. Miano przedsięwziąć w jesieni wyprawę przeciw Moskwie, potem wiosną r. 1564 [40]), nie doprowadzając jej do skutku. Zamiary wojenne

[32]) P i c z e t a: — Аграрная реформа — t. I, str. 17, oraz 76 — 77.

[33]) F o r s t e n, u. s. str. 111—112.

[34]) Рус. Ист. Библіотека. — t. III, str. 174.

[35]) G u a g n i n o: t. I, str. 12.

[36]) F o r s t e n, u. s., str. 112—113.

[37]) P i w a r s k i: — Niedoszła wyprawa, — roczn. V, Aten. Wil. str. 85 roczn. IV, str. 262.

[38]) Dzieła — J. Kochanowskiego, t. II, str. 46.

[39]) Arch. Sanguszków, t. VI, str. 227.

[40]) Ibid., t. VII, str. 74, 80, 83.

przeciwko wschodowi północnemu łączyły się z polską akcją dyplomatyczną rozwijaną na wschodzie południowym, pozyskania Turcji i Tatarów do uderzenia na cara [41]).

Tymczasem zabór moskiewski posunął się dość daleko ku południowi. Po przejściu zagonów carskich wiało pustką, a wody modrego Erydanu odbijały nocą łunę pożarów wznieconych niszczycielską ręką najeźdźcy w nadbrzeżnych siedzibach spokojnego rolnika. Od Drysy aż do Dzisny ognista zorza czerwieniła brzeg dźwiński, a śpiczaste czapki żołdaków carskich trwożyły ludność aż za Głębokiem, zapędzając się aż do wileńskiej ziemi. Nad Dźwiną samą już jesienią zapuszczała się Moskwa z Połocka aż pod Drysę i „o milę od Drysy aż do Dzisny wszystkie włości wzdłuż Dźwiny" pospołu z dobrami wileńskiej wojewodziny i kanclerzyny lit. Hanny Janowej Hlebowiczowej, Hołomyślem, zniszczyła i spaliła [42]). Tak w owym czasie wygięła się okpacyjna linja, sięgając niemal samej Drysy.

A jak daleko sięgała okupacja moskiewska, tak sięgał daleko teren opuszczenia ziemi połockiej przez połocką szlachtę, z tak szerokiej przestrzeni wygnani egzulanci uchodzić musieli i tak daleko posuwała się granica zdobywcy. Właśnie w tej prawie dobie, gdy król nadawał przywilej rekompensaty tym egzulantom, wytykał on Iwanowi IV zasięg jego sięgający rz. Uły, dóbr wojewodziny witebskiej Kiszczyny, Lepla i włości lepelskiej, wsi Borowna, Białego i Czerei i protestował przeciwko napadaniu i zajmowaniu z lewej strony Dźwiny „miejsc i siół bojarów i dworzan" królewskich: Bobynicz, Orzechowna, Plusna, Czuraków, Uświeja, Głębokiego, Berezwecza, Łastowicy, Zalesia, Zadoroża, Łukomla i in. Tutaj jeszcze przed wrześniem nieprzyjaciel wdarł się i wlókł w niewolę ludność z mieniem i przywodził mieszkańców do przysięgi na wierność carowi [43]).

W tym samym czasie (t. j. przed IX. 1563 r.) po prawej stronie Dźwiny Moskwa w okolicy Drysy zagarnęła do drysieńskiego zamku należące wsie: Białe, Dziernowicze, Ziabki z wielu innych. Tu, w części zajętej włości drysieńskiej rozpoczęła się wnet masowa kolonizacja moskiewska, zastępująca nowym napływowym żywiołem zdobywców dawny odwieczny miejscowy — ziemiański. Albowiem ziemiaństwo połockie, ratując się przed zagładą, niewolą lub nędzą, tłumnie opuś-

[41]) N. Jorga: — Geschichte des Osmanischen Reiches.-Gotha 1910, t. III, str. 114.

[42]) Oboleński i Daniłowicz: — Книга Посольская Метрики В. Кн. Лит. — Moskwa 1843 r., t. I, str. 242.

[43]) Рус. Ист. Библ. — t. III, str. 191—192.

ciło swe siedziby, cofając się na zachód, przeobrażając się z posesjonatów w liczną rzeszę bezdomnych e g z u l a n t ó w.

Jeśli ciężki los przypadał w udziale egzulantom pozostawiającym siedziby rodzinne na pastwę zaborcy, gorszy i cięższy spadał ciężarem nieznośnym na tę szlachtę połocką, co z orężem w ręku broniła stolicy rodzimej przed carem do ostatka i ziemian połockich pochwytanych przez cara i kroczących teraz z brzękiem oków poprzez zaspy śnieżne ku Moskwie i władyki połockiego Arsenjusza i mieszczan wraz ze złupionemi skarbami pędzonych „jako żydów do Babilonu“ [44]) i wynędzniałych tłumów, złożonych zarówno z mężczyzn, jak kobiet i dzieci, tłumów gnanych, po pięciodniowem głodzeniu, na podobieństwo trzody chlewnej na rzeź i tych Litwinów, t. j. miejscowych wszystkich dowódców i wojowników, których car „kazał pędzić do Moskwy dużemi masami, jak bydło“. Okrutne warunki więzień moskiewskich torturowały ich przez lata całe, a tyranja cara topiła w mękach i we krwi kaźni masowych. Z wyrazem ojcowskiego bólu, z uczuciem oburzenia prawego człowieka odzywał się Zygmunt August w uniwersale o tem, jak car „pana wojewodę, a szlachtę tameczną i wszystkich poddanych naszych przyrzeczeniem słowa, a przysięgą jeno zwiedzionych z zamku w niewolę pobrał i teraz z żonami i dziećmi w więzieniu trzyma“ [45]).

Istotnie gorszy los, niż nad głowami egzulantów, zapłonął bladą złowieszczą gwiazdą nad czołem wojewody połockiego Dowojny: wraz z żoną swą Petronelą Radziwiłłówną powędrował w niewolę do Moskwy i znosząc ją tam przez lat kilka, pędził ciężki żywot, nieraz w okowach, do wykupu, podczas gdy wojewodzina w niewoli życie przedwcześnie straciła [46]).

Gorszy los, niźli egzulantów, spotkał przezacnych bernardynów połockich, których car-zdobywca kazał ponurym Tatarom pomordować, paląc ich klasztor [47]), podczas gdy na rozkaz tegoż władcy żołdactwo jego wrzucało do Dźwiny Żydów pospołu z lamentującemi rozpaczliwie rodzinami, tudzież antitrynitarskim pastorem Tomaszem.

---

[44]) M. B i e l s k i : — Kronika, str. 557; S t r y j k o w s k i, t. II, str. 414; — Рус. Ист. Библ. — t. III, str. 167.

[45]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 80: uniwersał z 7. IV. 1564 r.

[46]) H e i d e n s t e i n: — De bello moscovitico... — lib. II, pag. 760.

[47]) B i e l s k i : — u. s. str. 557 „Bernardyny mnichy tatarom wszystkie posiec kazał“; S t r y j k o w s k i — u. s. str., 413 — 414; S a p u n o w : — Вит. Старина, t. IV, str. 157; X. K. K a n t a k : — Bernardyni Polscy — T. I (1453—1572), Lwów 1933, str. 199; data 22,I. mylna.

„Żidy potopleny w Dwinie" — wspomina lakonicznie o tem masowem ich topieniu w przeręblach rzecznych poważny historyk rosyjski, opowiadając o zdobyciu Połocka przez Iwana [48]). „A którzy byli w mieście żyli ludzie żydowie, tych kniaź wielki rozkazał wraz z rodzinami do wody rzecznej powrzucać i utopili ich" — nadmienia latopis pskowski [49]). Dantejskiego piekła czeluści rozwarły się przed nieszczęsnymi ludźmi.

I gorszy los, niż nad wydziedziczonymi wygnańcami zawisł nad tymi wszystkiemi, co się znaleźli pod nowym panem, pod władzą moskiewską: ci bowiem, jako więźniowie, czy jeńcy trzymani w samym Połocku, czuli nad sobą zwisającą nieustannie, w męczarniach zagładę, inni w utrapieniu i grozie, choć na wolności, marny żywot wiedli pod przepisami ostrych rygorów, nacechowanych podejrzliwością i uciskiem [50]). I oto wówczas, gdy zorza wyzwolenia nad ziemią połocką złocić się poczęła, owi, zawarci w ciemni lochów, w godzinie zbliżających się hufców batorowych, okrutną śmierć w torturach przemyślnych przez Moskwę zadanych znaleźli, a trupy ich zmasakrowane i zeszpecone potwornie wróg, przywiązywawszy do bierwion, ciskał w nurty Dźwiny gwoli przerażeniu następującego rycerstwa króla Stefana [51]). A ci, co na wolności żyć mogli, żyli w niedostatku, trwodze i mękach. Oto bowiem w Połocku samym i ziemi połockiej, wnet po zajęciu przez Moskwę jęła się szerzyć zaraza i życie ludzkie masowo chłonęła [52]). Szczególnie grasowało „powietrze" w latach 1565, 1566 i 1567, po których w pewnych okolicach niewielu ludzi pozostało, powymierali wszyscy popi, grzebać umarłych nie miał kto, popów trzeba było słać z mo-

---

[48]) Sołowjew: — Исторія Россіи — t. VI, str. 255.

[49]) — Псковская Лѣтопись — str. 203: „...а которые были въ городѣ жили люди Жидове, и Князь Великой велѣлъ и съ семьями въ речную воду вметати, и утопили ихъ"; Sapunow: — Вит. Старина — t. IV, str. 23, 122, 157, 232. Makarij: — Исторія Рус. Церкви — t. IX, str. 327.

[50]) Sołowjew: — Исторія Россіи — t. VI, str. 256.

[51]) Heidenstein: — De bello moscovitico... — lib. II, pag. 752; Bielski: — Kronika, str. 701, pod r. 1579 „zatym się król ku Połocku ruszył, gdzie widzieć był ono kilka trupów na deszce płynęły po Dźwinie, które Moskwa zmęczwszy puściła po wodzie na większy strach naszym".

[52]) Sapunow: — Вит. Старина — t. IV, str. 23. Pod r. 1563 kronikarz pskowski po opisie zdobycia Połocka przez cara nadmienia: „И городъ взявъ Киязь Великой поѣхалъ къ Москвѣ, а въ городѣ оставилъ Воеводу и Дѣтей Боярскихъ; и бысть моръ, и много людей мерло и дѣтей боярскихъ". Псков. лѣтопись — str. 203.

skiewskich wschodnich ziem [53]), a w r. 1568 zaraza pustoszyła województwa mścisławskie, witebskie i połockie, zwłaszcza koło Czasznik i Woronecza [54]). Trupim zaduchem napełniło się miasto i wieś dotąd spokojna, w ciszy i dostatku śród puszcz szumiących, śród malowniczych gajów brzozowych i niezliczonych jezior wiodąca żywot, wieś pełna łąk pachnących, nad któremi roiły się pszczoły niezliczonych tu barci, pełna strumieni i rzeczek obfitujących w ryby i „leśne plemię" bobrów [55]). Ta dostatnia, ta zaciszna ziemia połocka pod nowym panem oszalała trwogą, kłębowiska zwidów przeraźliwych zaludniły jej ogołocone z ludzi i wymiecione z życia przestworza. Nawet kmieć zrośnięty z rodzimą ziemią, niby drzewo korzeniami w jej miąż wgłębione, niby stary kamień polny omszały i wrosły głęboko w glebę, nawet kmieć ten opuścił swą żywicielkę odwieczną i głowę unosił w ucieczce, ratunku dla życia li tylko szukając. Do wyludnienia kraju przez mór i zbiegostwo przyłączyło się przymusowe wcielanie przez cara ludności męskiej do wojska i załóg [56]).

A kogo głód nie zmorzył, kogo mór nie uśmiercił, kogo najeźdźca nie wytępił, kogo niewola nie porwała, kogo do szeregów cara nie pochwyciły sługi jego, tego carski oprawca uśmiercał w ekspedycji karnej: oto gdy w lecie 1567 r. pod okupacją władze iwanowe zauważyły nieprzychylne ku sobie objawy i oznaki wierności dla Rzplitej ludności połockiej, kazały żołdakom swym całe wsie niszczyć, mordować całą w nich ludność, bez żadnego wyjątku, nie szczędząc kobiet, ani dzieci. Na szlaku takiej kary pozostawały po osiedlach ludzkich same zgliszcza, a po ich mieszkańcach kałuże krwawe i zmasakrowane trupy. Zresztą wyludnienie ziemi połockiej i poza okupacją, na dalszej

[53]) Tenże pskowski kronikarz pod r. 1566: „Тоежъ осени былъ моръ въ Полоцку; много людей вымерло... И былъ моръ до Николина дня осеньяго да переставъ. А на весну приде моръ въ Озерища городокъ, и вымерло много, мало осталось. Потомь прійде моръ на Луки, и въ Торопецъ, и въ Смоленско, и по миогимъ мѣстомъ гнѣвъ Божій былъ великъ". — Ibid. str. 207; — Рус. Ист. Библ. — t. III, str. 281; Sapunow — u. s. str. 24.

[54]) Акты относящіеся къ исторіи Западной Россіи — t. III, str. 147.

[55]) Liczne świadectwa o mnogości pszczół, barci i „gonów bobrowych" zawierają sądowe księgi połockie.

[56]) Gdy w r. 1580 król szedł ku Uświatowi, przed nim szedł naprzód „w mil kilka p. Wołmiński, kasztelan połocki, — świadczy diarjusz spółczesny, — który kozaki rozsyła zawżdy przed sobą dla języków, dostawają, ale tak nieznacznego. A niedziw, bo moskiewski wszystek lud i chłopstwo godne albo na zamki do osadzenia albo do wojska zagnał". — Acta historica res gestas Poloniae illustrantia — t. XI: Sprawy woj. Stefana Batorego... wyd. przez ks. Polkowskiego, Kraków 1887 r. str. 190.

przestrzeni terenów do niej przylegających pustkę szerzyło, świadczy o tem pom. in. okoliczność, że kiedy dowództwo polskie zdecydowało się na wzniesienie warowni nad Krzywiną i Turowlą, czy na odbudowę zamku woroneckiego, trzeba było ściągać ludzi do robót aż z mało ludnej mohylewskiej włości [57]). Cóż dziwnego, skoro przed samem zdobyciem zamku połockiego z miasta uprowadził car zgórą 11.000 ludu prostego do niewoli [58]).

W tym braku ludzi zabrakło przedewszystkiem najważniejszej warstwy — ziemiaństwa. Ziemiaństwo połockie w związku z moskiewską inwazją poszło czterema drogami, rozpadło się na cztery odłamy, poza tymi, co w walce śmierć spotkali: tych, co się znaleźli poza obrębem okupacji moskiewskiej i salwowali się emigracją, jako egzulanci, tych co pozostali na rodzimej ziemi pod prawowitą władzą, tych co się zdecydowali na gorszą dolę podbitych i szukać zechcieli względów pana nowego, ostając się na miejscu, śród nich znaleźli się i tacy, co się przystosowali do nowych warunków, jak Wasyl Rakusa, jak Grzegorz niejaki, zięć Szczyta [59]) i tych wreszcie, co pogrążeni w niewolę zaznali wilgoci chłodnych ciemnic moskiewskich i kajdan i głodu i poniżenia i cierpień wszelakich w srogiej niewoli u cara srogiego. Licznej szlachty połockiej opłakiwano naonczas niewolę. Nie wszystkie imiona i nazwiska przekazały nam dokumenty, nie o wszystkich połocczanach opowiedziały kroniki, ograniczając się do ogólniejszej wzmianki [60]), nie wszystkim okazała swe łaskawe oblicze tradycja, znaczny wszakże ich poczet z wojewodą Dowojną na czele zachowały przedewszystkiem owoczesne akta dyplomatyczne, wydzierając zapomnieniu.

Lata spędzili w Moskwie władyka połocki Arsenjusz, zesłany do spaso - kamiennego monasteru, Budźkowie i Jacek Bystrejski i Jan Epimachow i pisarz Łukasz Haraburda z rodziną i wojewodzic wileński

[57]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 156, 159.

[58]) Sapunow, u. s., str. 52.

[59]) Писцовыя книги Московскаго Государства — pod red. Kołaczowa, r. 1877, cz. I, oddz. 2, str. 422, 428, 435.

[60]) Kronika z 1563—67 r. mówi o zabraniu przez cara wielu szlachty połockiej, poza wymienionymi władyką, wojewodą z żoną i Hlebowiczem: „и иные многіе дѣти боярскіе добрые у насъ въ рукахъ". — Рус. Ист. Библ. — t. III, str. 163; Stryjkowski zniekształcając, jak zwykle, nazwiska, podobnież nadmienia „a wojewodę poł. Dowojnę z żoną i władikę i p. Jana Hlebowica, wwodzica wil., Niemierowiców, Jeszmanów, Korszaków i wiele slachty zacnej, także wszystkich mieszczan połockich z wielkich skarbów złupionych i nad umowę do więzienia wzięto i do Moskwy potym jako żydów do Babilonu zaprowadzono"; u. s. str. 414.

Jan Janowicz Hlebowicz, którego car umyślił użyć za narzędzie własnej polityki zaborczej, Połock, Inflanty a dalej... i tron polski jemu zapewniającej i który dopiero w r. 1569 powrócił do kraju, by tu z ostremi spotkać się inwektywami z powodu pozornego przychylenia się w Moskwie ku iwanowym planom. Czas długi więźniami moskiewskiemi byli Anna Hołubicka, Jeśmanowie, Kizikowie i Korsakowie: Bohdan, dziedzic Hołubicz, Bobynicz, Obola i Orzechowna, żona jego Hanna i czworo dzieci, co dopiero w 1568 r. zdołali wykupić się z niewoli carskiej, Dymitr, syn Wasyla, wyzwolony po trzechleciu w r. 1566 na zmianę na Kozłowskiego, Maryna, matka Borkołaba, a wdowa po Iwanie horodniczym połockim, co popadłszy w niewolę przy wzięciu Połocka, przebyła w niej lat trzy i Piotr, dworzanin królewski, starosta bychowski i orszański z ośmiu połocczanami, za którymi próżno posłowie polscu w grudniu 1563 r. wstawiali się pełni obaw, iżby w okropnem więzieniu nie pomarli. Do niewoli poszła chorążanka połocka Lubka Korsakówna, co po uprowadzeniu do Moskwy wyszła tam zamąż za jakiegoś Kozłowa, Moskwicina, wbitego następnie w samej stolicy na pal. Słuszną więc była obawa, jaką żywił hetman Hrehor Chodkiewicz, przed wynaradawianiem się więźniów połockich przez związki małżeńskie z Moskwą. Więźniami byli Konstanty Ławski i kniaź Bohdan z Łukomli Łukomski, przy obronie Połocka zabrany do niewoli, z której prawdopodobnie dopiero w r. 1566 wydostał się drogą zamiany, a dalej — dwaj rotmistrze Tomasz Moskiejew i Marcin Ostrowicki, zarazem dzierżawca w Jezierzyszczu, w dowództwie nader tam znaczna persona, pospołu z którym (6. XI. 1564 r.) popadło wielu szlachty, dworzan i żołnierzy. Więźniami byli kniaziowie Massalscy Aleksander, Maciej i Iwan, Wasyl Mitkowicz z Naczy Nacki, Roman Newelski, Siemion Swołyński, a bodaj i brat jego Łukasz, Iwan i Wasyl Sielawowie, Andrzej i Mikołaj Szczytowie, Tyszkiewicz Jan, Iwan Walko, co po kilku latach niewoli uciekł do kraju i wielu jeszcze innej szlachty, burmistrze, ławnicy, mieszczanie połoccy, niektórzy z żonami i dziećmi [61]). Niektórzy ze szlachty połockiej, jak znani nam zaledwo z imienia Sebastjan i Jakób, zostali już w kwietniu 1563 r. wysłani

[61]) Boniecki — Herbarz — t. VII, str. 240, t. XI, str. 171, 172, 179, 180, 187; Wolff: — Kniaziowie lit.-ruscy — str. 216, 239, 251. Arch. Sanguszków— t. VII, str. 173, 295. Kojałowicz: — Дневникъ Люблинскаго сейма — Petersburg r. 1897, str. 156—161, 293—300. Makarij — Ист. Русской Церкви — t. IX, str. 337. Рус. Ист. Библіотека — t. III, str. 245. — Сборникъ Ист. Общ.— t. 71, str, 168, 259, 281—283, 285, 293, 334, 351, 409, 414 — 416; Archiwum Mienickich, teka 3.

w upominku przez cara chanowi krymskiemu pospołu z litewskiemi ogierami, by zaznać zwykłego losu okrutnej niewoli na wschodzie pogańskim [62]).

Los jeńców w moskiewskiej niewoli w dobie owej był straszny [63]). Dziesiątki ich nieraz w przeciągu dnia jednego ginęły w potwornych lochach więziennych, sprzedawano ich i darowywano niby przedmioty martwe, lub trzodę. Tatarów odmawiających przyjęcia prawosławia topiono, jeńców polskich car pospołu z końmi i ptakami w prezencie słał chanowi jako t. zw. „połon litowskij i niemieckij", sprzedawano ich na rynkach niby ptactwo domowe grupami po kilkunastu i więcej pogańskim gońcom i kupcom. Taką oto grozą tchnęło życie jeńców połockich i za szczególną pomyślność mogła sobie poczytywać szlachta połocka uratowanie się od darowizny, lub sprzedaży Tatarom i otrzymywanie od cara pozwolenia na widywanie się z posłami królewskiemi, chociażby pod przykrym warunkiem prowadzenia rozmowy nie popolsku, lecz w języku ruskim, w okresie rokowań dyplomatycznych [64]). Niefortunny obrót rokowań odbijał się boleśnie na więźniach połockich. Oto w lipcu 1566 r. car kazał wojewodę Dowojnę, Bystrejskiego i Łukasza Haraburdę z innymi połocczanami powrzucać do turm złodziejskich, a niewiasty z dziećmi powpędzać do zagród jakichś, wzbraniając surowo porozumiewania się z niemi [65]). Zresztą w Moskwie praktykowano sadzenie i trzymanie jeńców wojennych w złodziejskich kazamatach, w t. zw. „tatinych tiurmach" [66]). Niewola była tem cięższa i tem przykrzejsza, że niezbyt śpieszono z jej likwidacją. Nawet z wykupem tak wysoko postawionego dygnitarza, senatora, jak wojewody połockiego Dowojny król niezbyt się śpieszył. Kiedy przez Moskwę wyraźnie została postawiona (w czerwcu 1566 r.) sprawa wykupu wzajemnego jeńców, posłowie królewscy wręcz odparli:

---

[62]) Рус. Ист. Библ. — t. III, str. 176.

[63]) Сборникъ Ист. Общ. — u. s., str. 137 — 138.

[64]) Sołowjew, u. s., t. VII, str. 188—189.

[65]) Сборникъ Ист. Общ. — t. 71, str. 412, 415. W t. VII Herbarza — Bonieckiego datę wyzwolenia Ł. Haraburdy z niewoli moskiewskiej — r. 1566 należy zamienić na 1569, na podstawie diarjusza sejmu lubelskiego, wyd. przez Kojałowicza, str. 626—627. Mylną również Boniecki podaje wiadomoć o zabranym do niewoli carskiej władyce poł., nazywając go Ancutą Bohdanowiczem Haraburdą, władyką tym był Arsenjusz Szyszka.

[66]) Arch. Sanguszków, s. VII, str. 216—217: list Głostowskiego do Romana Sanguszki.

— Nie potośmy przybyli, iżby za Dowojnę okup dawać. Gdyby stosowną było rzeczą dawać, z okupem przyszedłby pomimo nas, posłów, kozak jaki z pieniążkami, lub złotemi, zapłaciłby okup za Dowojnę i zabrałby go z sobą. Dla nas to rzecz niestosowna. Jeśli zaś Dowojnie car łaski nie okaże i nie puści go... Dowojno już stary i okupu pan zań dawać nie każe, a zresztą — na co on panu naszemu potrzebny-... wszakci i tutaj bawiąc pije — [67]).

Nie zapomniano przecież ostatecznie ani w Polsce, ani na wileńskim dworze o starym wojewodzie, został zarazem i wykupiony przez króla i wymieniony i w dn. 23 VII. 1567 r. wydostał się z rąk moskiewskich. Wzamian za niego oddano carowi kniazia Tiebiekielewicza, Kołyczowa i Sambułowa, znaczniejszych dowódców iwanowych. Po dwóch dniach (25 VII.) stanął w Orszy, śpiesząc stawić się przed królem, przebywającym w Grodnie. Naprzeciw powracającego wojewody posłał Roman Sanguszko orszak jakiś; byłby wcześniej powrócił, gdyby go nie zatrzymano w Smoleńsku, do czasu powrotu posłów carskich od króla z dobremi nowinami [68]). Po powrocie z czteroletniej przeszło niewoli, powtórzył Dowojna w r. 1569 związki małżeńskie, do wdzięczności królewskiej zdobywszy tytuł zapisem testamentowym na rzecz swego monarchy trzeciej części dóbr swoich, uczynionym jeszcze w więzieniu moskiewskim w r. 1566 [69]). Widzimy tedy, iż okup królewski w związku z tym zapisem traci cechy pańskiej wspaniałomyślności i tytuł hojnej łaski monarszej. Była to w swoim rodzaju tranzakcja na zasadzie *do ut des:* król dawał okup za wojewodę, wojewoda królowi — dobra ziemskie. Układ o wojewodę połockiego musiał stanąć po dłuższych przetargach, jako kompromis łagodzący ową odmowę posłów polskich na propozycję carskich dostojników. Po powrocie do ojczyzny, z jeńca przeobrażał się w egzulanta połockiego. Poza pewnym udziałem w sejmie lubelskim niczem się już nie zaznaczył i w r. 1573 zakończył życie [70]).

Co do innych jeńców połockich — car wyraził zgodę na wydanie ich, głowa za głowę, za dzieci bojarskich, w braku tych za pograniczne grunta, na co nie chciała się zgodzić strona polska [71]), tymcza-

[67]) Сборникъ... Ист. Общ. t. 71, str. 374.

[68]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 165, 151, 155.

[69]) Boniecki: — Herbarz — t. V, str. 7; Oboleński i Daniłowicz: — Книга Посольская... — t. I, str. 288.

[70]) Rodzina, t. III, str. 241—242, Wolff: — Senatorowie i Dygnitarze W. Ks. Lit. — str. 46; Orzelski: — Interregni Poloniae... — t. XXI „Scriptores Rerum Polonicarum", str. 149.

[71]) Сборникъ... Ист. Общ, t. 71; str. 372.

sem przewłoka i złe warunki niewoli sprawiły, że wielu połocczan w niej życie zakończyło, jak np. wojewodzina Dowojnowa, jak Budźkowie i Kizikowie, których dokumenty, zabrane przez cara, zaginęły w Moskwie [72]), wraz z listami i przywilejami utraconemi też i przez książąt Massalskich przy utracie Połocka w r. 1563 [73]), zarówno jak Wasyla Nackiego, jak wielu innej szlachty i mieszczan, których przywileje i dokumenty złożone w cerkwi św. Zofji, zagrabiła Moskwa [74]). Ubożyło to nietylko spadkobierców i członków tych rodów, ale też i skarbnicę źródeł do tamtoczesnych dziejów ziemi połockiej, ustawionej w biegu wieków pod znakiem przejść ciężkich i twardych losów na szlaku zmagań się Wschodu z Zachodem, Moskwy czy Rosji z Polską, katolicyzmu z prawosławiem, wolności z despotyzmem, postępu z wstecznictwem, zmagań się będących szczególnym udziałem ziem kresowych, zwłaszcza wschodnich pogranicznych prowincyj Rzplitej.

2. Egzulanci połoccy a granica polsko-moskiewska w latach 1563 — 1570.

Wraz z ważeniem się dalszych przeznaczeń ziemi połockiej ważyły się losy jej wygnańców, w związku z działaniami wojennemi i akcją dyplomatyczną. Okupowana kraina była terenem częstych usiłowań wydarcia jej w różnych punktach, co szło w parze z niszczeniem.

Niszczenie powodowało dalszą konieczność opuszczania swych posiadłości przez ziemian połockich, wprowadzało wyludnienie. Zapasy, nawet pomimo wybitnych niekiedy powodzeń oręża polskiego, niszczyły kraj, stanowiący arenę przebywania i poruszeń licznych wojskowych sił polskich, moskiewskich i tatarskich, stale wyczerpujących i pustoszących okolicę. Własne wojsko wybierało nieraz z krzywdą szlachty połockiej i pospólstwa żywność bez pieniędzy. Własny żołnierz w lecie 1567 r. wielkie tu szkody czynił zarówno ziemiaństwu, jak poddanym królewskim, zabierając podwody, wymyślając stacje, wymuszając zboże, krowy, barany, gęsi i kury, wbrew wszelkiemu prawu obdzierając ludzi, ubożąc kraj, do czego przyczynił się czasem i jakiś niesumienny urzędnik krzywdą ludności, jak pewien dzierżawca czasznicki, kniaź Szcziducki. Główną przyczyną spustoszenia były działania wojenne i niszczenie kraju przez Moskwę. Przybrało

[72]) Arch. Mienickich, teka 5.

[73]) Wolff: — Kniaziowie..., str. 251.

[74]) Arch. Mienickich, t. 2.

ono tak okropną postać, że nie było w niektórych miejscach możności utrzymać oddziałów wojskowych, że w okolicach Dzisny we wrześniu r. 1567 „w żadnej wsi jałowicy nie znalazłbyś“ i wogóle niczego, krom owsa i żyta [1]), że jeszcze w r. 1579 tereny pomiędzy Połockiem a Postawami, leżącemi na środku drogi pomiędzy Wilnem a Połockiem, pustką świeciły [2]). Przywilej Batorego nadany szlachcie połockiej, ziemianom egzulantom w dn. 7 maja 1580 r. świadczy, że majątki tej szlachty, osadzone przez nią poddanymi na lewym brzegu Dźwiny aż do jej koryta zostały przez wojsko zubożone i wyniszczone, że przy wyzwalaniu Połocka nic w nich nie było, a że na prawobrzeżnej Połoczczyźnie ziemiaństwo pozostawać nie mogło dla stałego niebezpieczeństwa moskiewskiego [3]). Egzulanci więc pochodzili nietylko z okupacji, ale i z ziem południowych połockich i z okolic Drysy, zdewastowanych przez wojnę. Granice okupacji falowały, a zdarzały się i takie wypadki, że carscy urzędnicy lub wojskowi rozjeżdżali po wsiach, po polskiej stronie położonych i do przysięgi na poddaństwo carowi poddanych królewskich zniewalali [4]). To falowanie, zwłaszcza na południu województwa powodowało wahania w położeniu szlachty połockiej, szczególnie jej egzulantów, przerzucanych od wygania do powrotu i od powrotu do wygania, miotanych burzą dziejową pomiędzy nadzieją a zwątpieniem.

Burza ta brzmiała niekiedy zapowiedzią wielkich zamierzeń, niekiedy wrzawą podjętych wysiłków żołnierza polskiego, niekiedy grozą wrażego najazdu i odgłosem przewag nieprzyjaciela i jego stanowczych działań, a wciąż się kryła w zawisłej nisko nad połocką ziemią groźnej, ciężkiej chmurze ustawicznego niebezpieczeństwa od tragicznej daty upadku Połocka, czego w Polsce ówczesnej zapomnieć nie umiano. Świadomość koniecznego rozprawienia się z Moskwą nie gaśnie, nie zanika dążność do odebrania starego grodu, będącego „kluczem Inflant i Litwy“. Ujawnia się ona wnet po utracie Połocka w obmyślaniu przez króla środków ku wyparciu nieprzyjaciela z zajętej ziemi, odbija się na sejmie 1563 r. w uchwałach podatkowych na wojnę z carem i w królewskiej zapowiedzi odebrania Połocka siłą zwołanego pospolitego ruszenia z całej Litwy [5]), wyraża się w poważnych zamiarach wojen-

[1]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 142, 143, 265, 196.

[2]) Heidenstein. De bello moscovitico, pag. 755.

[3]) Acta historica. T. XI, str. 185.

[4]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 151.

[5]) Sapunow. Вит. Старина — t. IV, str. 81—83. Акты Зап. Россіи — t. III, str. 131—133. Vol. Leg. t. II, str. 609, 610, 616—618.

nych w roku następnym i w walkach nader poważnych, kiedy (25 I. 1564 r.) pod Ułą Mikołaj Radziwiłł (Rudy) wespół z Hrehorym Chodkiewiczem rozbija na głowę Piotra Szujskiego, co tu życie traci, podczas gdy druga armja carska pod Orszą się znajdująca na wieść o ulskiej porażce szybko się cofa i tak kampanja moskiewska, mająca na celu koncentrację sił na druckich polach dla uderzenia na Mińsk i Wilno zostaje udaremniona [6]), kiedy to wojewoda witebski Pac pod Jezierzyszczem zadaje klęskę Moskwie, kiedy słynny zagończyk Filon Kmita zapędza się w głąb carstwa i kiedy w jesieni carskie wojsko opanowuje zamek jezierzyski, biorąc do niewoli dowódców z załogą, ukazuje się w niefortunnej próbie wyzwolenia Połocka szturmem z za Połoty (16 IX. — 4 X. 1564 r.) [7]), próbie, co nie powróciła Połocka Polsce, a połockim egzulantom ich ojcowizny. Czas płynie, ale ta świadomość nie zanika, nie gaśnie, a dążność odzyskania ziemi połockiej żywem tętnem bije w sercu i myśli królewskiej, ożywia wodzów i senatorów, podnieca i zapala rycerstwo: w r. 1565 król snuje plany wyprawy przeciwmoskiewskiej. Tymczasem w połockiej ziemi rozlega się łoskot ciesielskich i murarskich narzędzi przy pośpiesznem wznoszeniu przez cara nowych warowni na gruntach egzulów połockich nad Niszczą i Ułą. W r. 1567 zarysowuje się w Polsce plan antimoskiewskiej akcji polityczno - militarnej wespół z Tatarami. Koncepcja taka nie została zrealizowana, a gdy car rozkazał nad suszskiem jeziorem wznieść nową warownię, Kopjem nazwaną, odległą o 70 wiorst od Połocka, przyszło do ostrego starcia, głośnego lipcowem zwycięstwem Sanguszki.

Było to tak. Na czele 17.000 wojska przyciągnęli pod Suszę carscy wojewodowie: Kołyczew, Krepotka, kniaź Palecki, Piotr Sierebrianyj i najuporczywszy, a bodaj najambitniejszy Jerzy Tokmakow i rozłożyli się na uroczysku Suszy z zamiarem wzniesienia tu zamku, pomimo niedawnej umowy z posłami carskiemi o zachowaniu pokoju, czemu przeczyło moskiewskie teraz wtargnięcie poza linję okupacji na teren królewski, wtargnięcie zrywające umowę, zrzucające odpowiedzialność na Moskwę. W miejscu obranem na twierdzę pozostał Tokmakow z czeredą ludzi dla robót potrzebnych, reszta dowódców z Tatarem Muratem postąpiła w głąb polskiego terytorjum o milę, zasłaniając

[6]) Stryjkowski, u. s., str. 414—415; Natanson-Leski, Dzieje granicy wschodniej Rzplitej, cz. I, str. 167; K. Piwarski. Niedoszła wyprawa, str. 262—263.

[7]) Рус. Ист. Библ. t. III, str. 241—242; Kotłubaj. Galerja Nieświeska, str. 67.

Suszę i otóż na to wojsko z czterma wojewodami znienacka, a gwałtownie, jak jastrząb, rzucił się Sanguszko, w nagłym ataku rozszarpał, wodzów trupem położył, jeńców mnóstwo zagarnął, obóz cały pochwycił pospołu z namioty, końmi, zbroją, złotem, srebrem i zgoła całym sprzętem [8]). Była to jednak tylko połowa zwycięstwa, pozostawał jeszcze Tokmakow. Ten zdala usłyszawszy odgłosy walki, umknął pośpiesznie z ludźmi, 17 działami, hakownicami i inną bronią na bierwionach, zwiezionych na budowlę, na wyspę położoną na jeziorze Suszy. Wprawdzie przeprawa ta pochłonęła koło tysiąca ludzi, ale Tokmakow „z działy na ostrowie się zakopał", zabezpieczył się od ataków Sanguszki, nie posiadającego artylerji i zabrał się do wznoszenia warowni, na terytorjum polskiem, poza obrębem okupacyjnej linji. Dalszem tedy zagadnieniem Sanguszki było niedopuszczenie do wybudowania tu twierdzy moskiewskiej, oblężenie Tokmakowa i wypędzenie go precz z własnego terenu, co wszystko razem oznaczało zapobieżenie wielkiemu niebezpieczeństwu, zagrażającemu stąd całemu państwu, jak rzecz tę określał sam król, radośnie witający zwycięstwo sanguszkowe i zasyłający dalsze dlań posiłki z Borysowa i Lepla, od hetmana Chodkiewicza w ludziach i działach

Młody wódz w początku sierpnia wraz z połockim senatorem — egzulantem, kasztelanem połockim Jerzym Zenowiczem zajmuje przedewszystkiem drogi, któremi budulec do Suszy wieziono, a następnie oblega Tokmakowa, fortyfikującego się na wyspie. Dla skutecznej akcji niezbędne były posiłki. Posiłki nie nadeszły i Sanguszko zwinąć niebawem musiał oblężenie, czy raczej zaprzestać atakowania przeciwnika, ku wielkiemu rozgoryczeniu hetmana Chdkiewicza. Nowe powodzenia Sanguszki na polu walki (pod Suszą 23 VIII.) w ziemi połockiej sytuacji nie zmieniło, wiosenny zaś szturm, przypuszczony przezeń do Uły, nie udał się, powiódł się drugi atak, w lecie tegoż roku (1568 r.), stanowiło to ogromny sukces przez usadowienie się nad Dźwiną. Rozpoczęła się energiczna praca nad dźwignięciem drewnianego zamku na miejsce spalonego moskiewskiego. Czuwał nad tem Sanguszko, Chodkiewicz i sam król, słano już we wrześniu na roboty ludzi z włości borysowskiej, bobrujskiej, luboszańskiej i, szczególnie związanej podówczas z losem połockich egzulantów, mohylewskiej. Trzeba było śpieszyć i trzeba było szczególnie umacniać Ułę, gdyż oczekiwano odwetu już w październiku [9]).

[8]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 174, 166—167, 169.

[9]) Ibid., str. 174, 177, 179, 195, 241—243, 285, 287—288, 290.

Odwet nie nastąpił i Ułę, w której na stałe zasiada królewski dzierżawca, nasamprzód w osobie rycerskiego rotmistrza królewskiego Konstantego kn. Łukomskiego, najbardziej może podówczas głośnego z przewag wojennych połocczanina, przez zimę fortyfikowano i zaopatrywano w działa, żelazo i amunicję [10]).

We wtorek zaś 31 maja 1569 r. w czasie sejmu wiekopomnego w Lublinie stawił się Sanguszko przed królem i „oddał królowi jegomości kilkadziesiąt więźniów znacznych i dział cztery, które wziął na Ule" — wspomina diarjusz sejmowy [11]).

Szczególnie żywą nadzieję musiał w egzulantach połockich budzić listopadowy popis wojska litewskiego pod Radoszkowiczami (r. 1567), związany z zamierzoną wyprawą pod wodzą samego króla. Rachuby na sojusz tatarski i na odciągnięcie sił iwanowych do Inflant, widoki na zamieszki wewnętrzne i spisek przeciw carowi zawiodły [12]), wieści o doskonałem przygotowaniu Moskwy do walki i jej spodziewanem wkroczeniu na Litwę, która sama o własnych siłach nie mogła sprostać nieprzyjacielowi, spowodowały poniechanie przez króla wyprawy już w grudniu 1567 r. Nadzieje prysły, zwątpienia rość mogły pod wpływem niepokojących wieści, w atmosferze niepokoju, w obliczu zagrożenia różnemi czasy różnych okolic połockich. Wszakże już w lipcu 1567 r. dowódca w Czasznikach ks. Konstanty Wiśniowiecki ostrzega przed napaścią moskiewską i zajęciem Czasznik, czemu Chodkiewicz zapobiega ściągnięciem większych tu sił, w których znaczny jest udział ziemian połockich, nawet egzulantów, co całe roty swe słali, jak Borkołab i Onikiej Korsacy, lub Sokolińscy [13]). W tym samym czasie warowne miejsce nad Sorycą też zagrożone przez Tokmakowa, co przed carem zobowiązał się do spędzenia Litwy z Sorycy i do wzniesienia tu warowni. Z Połocka poprzez Ułę ku Sorycy miały ciągnąć moskiewsko-tatarskie siły, kupiące się w większej ilości w Smoleńsku dla ofenzywy, dla której poszło do Połocka 30.000 wojska z artylerją, a do Uły 9.000, podczas gdy sam car z dużemi siłami czekał na możajskich polach na wynik poselstwa swego do króla. Ponieważ rozejmu w lecie 1567 r. nie zawarto, oczekiwano napaści moskiewskiej i w sierpniu i we wrześniu, oczekiwano wkroczenia Iwana do ziemi połoc-

[10]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 308—309; Bielski. Kronika, str. 559, 560, 565, 566, 587; Акты Зап. Россіи — t. III, str. 141—143, 147.

[11]) Dziennik sejmu lubelskiego, str. 391.

[12]) Piwarski, u. s., w Aten. Wil., roczn. IV, str. 285, roczn. V, str. 90—92, 102—103, 105.

[13]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 152—153, 156—157.

kiej, nad obroną której czuwał Sanguszko z połockim kasztelanem Zenowiczem, oczekiwano uderzeń skierowanych z Połocka, Uły i Suszy i mówiono o gromadzeniu sił większych (we wrześniu 1567 r.) w Suszy, tudzież o moskiewskim zamiarze wzniesienia dalszych zamków: nad Dobrycą koło Ladna, zaledwo o trzy wiorsty odległego od Lepla i w Dolcach, odległych od tegoż Lepla o mil cztery [14]).

W roku następnym (1568) atmosfera niepokoju nad Połoczczyzną wciąż wisi: w marcu Czasznikom zagraża ponownie inwazja moskiewska, zresztą nietylko Czasznikom, sygnalizowano kupienie się Tatarów koło Dorohobuża, polscy wywiadowcy, zapuszczający się w lecie aż pod Smoleńsk donosili o skupieniu się kilkudziesięciotysięcznych sił carskich w Wiaźmie i Dorohobużu, wprawdzie to natężenie nieprzyjacielskie zostało osłabione plądrowaniem tatarskiem aż za Oką i niesnaskami wewnątrz państwa, ale aż na dworze królewskim niepokojono się (w lipcu) zbliżeniem się przeciwnika ku granicom Rzplitej [15]).

Atmosferę niepokoju, poza alarmującemi wieściami o gotowaniu się do nowego uderzenia, potęgowały utarczki i zagospodarowywanie się Moskwy w obrębie ziemi połockiej, wzmacniały walki tuż o miedzę z tą ziemią, jak wzajemne napady na Suraż, Uświat i Wieliż. Wówczas to właśnie, wnet po Boż. Narodzeniu (1567 r.) załoga carska z Uświata napadła na Suraż, spaliła miasto, a 60 jeńców, uprowadzonych do niewoli, wymordowała. Wzburzony tem wojewoda witebski Pac wysłał swych ludzi do Uświata. Dzielnie tam się spisali, wdzierając do samej twierdzy, spustoszenie czyniąc w załodze, łupiąc i zdobywając niemało broni: poza rusznicami unieśli 14 hakownic. Nie zadowoliło to ambitnego wojewody i na początku nowego roku (1568) wysłał oddział pod wodzą rotmistrza Kamienieckiego z Suraża na Wieliż: ten całe miasto puścił z dymem, rozbił nieprzyjacielski oddział przysłany z Toropca w sile 500 ludzi zbrojnych, dowódcę moskiewskiego zabito, rannego podczaszego carskiego Gołowina przyprowadzono jako jeńca Pacowi, iżby opowiadał o siłach i zamiarach moskiewskich, wielu szlachty carskiej pobito, obłowiono się ogromnym łupem [16]).

Za większy sukces należy uważać usadowienie się Sanguszki nad Ciotczem, kiedy to (25. XII. 1569 r.) przy poważnym udziale połoczczan zdobywa umocniony punkt (kopiec) na Popowej-Łące, miejsce jednak na warownię obiera wpobliżu, też nad jez. Ciotczem,

[14]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 158, 165, 187, 197, 202, 207.
[15]) Ibid., str. 228, 272—273, 241—242, 315—316, 257, 277.
[16]) Ibid., str. 233—234.

między wodami, z widokiem na drogę moskiewską, decydując się tutaj wznieść zamek, zaopatrzony w 600 ludzi, t. j. tylu, ilu chciałby mieć w Ule, przez co Susza zostałaby całkowicie odcięta [17]).

Pomniejsze wszakże odchylenia nie stawiły skutecznej tamy przewagom Moskwy. Los, darząc Polskę słabemi uśmiechy pomniejszych powodzeń, bardziej sprzyjał jej przeciwnikowi. Przeciwnik ten opanowywał prawie całą północną zadźwińską część województwa połockiego, z wyjątkiem zachodniego skrawka, bronionego przez drysieński zameczek, a przylegającego do Inflant, posuwał się ku Swołnie, dopływowi rz. Drysy. O znacznem posunięciu się ku Swołnie, w kierunku Drysy, świadczą późniejsze remonstracje przed królewskiemi rewizorami połockich ziemian Hłasków, co tam Zamszany i część Opanasowszczyzny stracili.

Na południowo-zachodniem terytorjum połockiem Moskwa sięgnęła aż po rz. Dzisnę. Już w czerwcu 1563 r. carscy urzędnicy rozpoczęli spisywanie majątków szlachty połockiej, naturalnie egzulów, spisali i lewobrzeżne i w spisach ich znalazły się takie miejscowości, jak Woronecz, Bobynicze, Prozoroki, Kublicze i Głębokie, co weszły w rejestr t. zw. „Piscowych knig“ [18]), owych moskiewskich ksiąg lustracyjnych, szczególnie ciekawych dla losów ówczesnej Połoczczyzny i przeobrażenia warunków jej bytu.

Linja odcinająca okupację od pozostałej przy Polsce części w czerwcu 1563 r. szła od Głębokiego i Berezwecza wzdłuż rz. Berezwecza do jej ujścia do rz. Dzisny i stąd Dzisną do Dźwiny. Oznaczającego tu granicę carskiego komisarza Kikina za Dzisnę, t. j. na lewy jej brzeg nie puszczono, co oznacza, że tam nie sięgała okupacja moskiewska. Jednocześnie z Kikinym prowadził granicę drugi komisarz Nizowcew, od Głębokiego do Łukomli ku Ule i Dźwinie.

Prowadził ją od Głębokiego, od Łastowskiego jeziora do rz. Pierełoja, rzeczką do jej ujścia do Berezyny, Berezyną poprzez Domżerzyce (od ujścia Pierełoja do Domżerzyc, już po lewej stronie Berezyny, była granica z woj. wileńskiem), mech, jezioro Bereszcze, rz. Bereszczycę, rz. Jasą, od niej mchem do rz. Uły i tu od Mieżyc wgórę rz. Łososnicą do Ciapina, leżącego na pograniczu z woj. wil., stąd do rz. Uły i biegiem jej wdół do ujścia do Dźwiny.

---

[17]) Odległość tego miejsca, nad Ciotczem, gdzie się Sanguszko „położył i zakopał“ wynosiła: od Lepla mil 7, Woronecza 3, Turowli — 3, Połocka 6, Uły — 3, Suszy — 4; ibid., str. 356—357; Prochaska, u. s., str. 1127—1130.

[18]) Писцовыя книги — cz. I, od. 2, str. 438—443.

Nie puszczono Nizowcewa w stronę Łukomla, Łukoml pozostał po stronie polskiej, koło Ciapina na południu kończyła się okupacja w ziemi połockiej. Nie puszczono go do Łukomla, Czasznik, Kublicz, Świły, Iwanowszczyzny, Zamosza, Pyszna, Uszacza, Mosarza, miejscowości te bowiem nie znalazły się w jego spisie [19]).

Po Nizowcewie w styczniu 1564 r. inny komisarz, kniaź Szujski, starał się określić granicę łukomlską aż do ujścia Uły i dalej za Dźwiną.

Lustracji szczegółowej dokonano w r. 1563 z podziałem na włości i zaznaczeniem majątków położonych w obrębie każdej z nich, tudzież właścicieli, naturalnie nieobecnych, egzulów. I podział na włości i nazwy, oraz nazwiska, podane przez carskich komisarzy, szwankują. Sporządzony w pośpiechu, śród nowych, nieznanych dotąd warunków, nie daje ścisłych wiadomości, wymagają one nader krytycznego ustosunkowania się i kontroli. Ważne są jednak bardzo te lustaracje z uwagi na ujawnienie zasięgu ówczesnej (z czerwca 1563 r.) okupacji w lewobrzeżnej części województwa połockiego, z którego ziemiaństwo ujść musiało. Włości tych, w tej właśnie części Połoczczyzny, naliczyć można 49, podanych w następującym porządku: 1) miłkowicka, 2) łuhinowicka, 3) wiażyska, 4) bystrejska, 5) śloszczynicka, 6) widzinicka, 7) suszańska, 8) kuhońska, 9) turoska, 10) ładośniańska, 11) worońska, 12) pyszniańska, 13) mało-dolecka, 14) wieśnicka, 15) kublicka, 16) cieliczyńska, 17)lepelska, 18) czerstwiacka, vel sudziłowicka, 19) mosarska, 20) mienicka, 21) woronecka, 22) wielko-dolecka, władyczna, 23) prozorocka, 24) starzyńska, 25) zadoroska, królewska, 26) dziśnieńska, 27) teofilowicka, królewska, 28) spirkowska, królewska, 29) kuryłowicka, 30) ujść-uszacka, 31) hołomyślska, 32) czerniewicka, 33) władyczna, 34) horodziecka, 35) jaźnieńska, 36) głębocka, 37) psujska, 38) bobynicka, 39) orzechowska, 40) wietrzyńska, 41) sielecka, 42) boczejkowska, 43) usajska, 44) ciotczańska. 45) władyczna, 46) ulska, 47) homelska, 48) dobrohowska, 49) świecka [20]).

---

[19]) Писц. кн. str. 435.

[20]) W tekście podaliśmy wykaz włości w porządku utrzymanym przez „Piscow. Knigi", w/g relacyj carskich urzędników, ale w brzmieniu polskiem i skorygowanem, na podstawie: rewizji połockiej w wydaniu Szaujskiego (Scriptores Rerum Polonicarum, t. V„ Kraków 1880 r.) i Łappy (Полоцкая Ревизія 1552 г. Moskwa 1905 r.); dzieła J. Wolffa p. t. Kniaziowie Lit.-Ruscy; pracy Ogłoblina p. t. Объяснительная записка къ картѣ Полоцкаго повѣта во 2-ой половинѣ XVI в. (w wyd. — Сборникъ Археологическаго Института — t. IV r. 1880), Słownika geograf.; Dembowieckiego — Опытъ описанія Могилевской губерніи — t. I—III, Mohylew, r. 1882—1884; Sapunowa monografji p. t. Взглядъ на исто-

Kiedy zaś w połowie r. 1566 posłał car Saburowa, ten już wpisał i Łukoml i Czaszniki, a Jachontow powpisywał Kublicze i Świłę, Iwanowszczyznę, Zamosze i Pyszno, Uszacz i Mosarz, okupacja nawet sięgnęła poza rz. Dzisnę, ogarniając Zadoroże, Starzynki, Teofilowicze, Zalesie, majętność Borkałaba Korsaka, Zaborze — Ostafiego Korsaka, Ozierce — Onikieja Korsaka, Łuhi, Hołomyśl, Narbuty, Myto i Borkowicze, włość horańską, Dorożkowicze, Frołkowo, włość jeczmań-

---

рическія судьбы Дисненскаго уѣзда і — Списокъ населенныхъ мѣстъ Витебской губ., Witebsk, 1906 r., oraz map: ros. szt. gen., Ogłoblina, J. Jakubowskiego i pow. dziśnieńskiego, opracowanych przez dziśnieńskie starostwo. (Mapy ilustrujące ten podział na włoście, oraz granice województwa poł., zamierzamy umieścić w pracy, zawierającej dzieje tego województwa).

1) Włość miłkowicka nosi nazwę w „Pisc. Knig." Miłkowiczi, na mapie szt gen. Małkowicze, u Sapunowa (str. 178) „Milkowiczi", wieś nad samą Dźwiną, rewizja poł. (wyd. Łappy, str. 109, 111) zna Miłkowicze, wieś Sokolińskich, tę nazwę uważamy za miarodajną, jako owoczesną. 2) W „Pisc. Knig." Ługinowiczi — obecnie Łuhinowicze vel Podworyca, uwidocznione na mapie szt. gen., położone w sieńskim pow. 3) W „Pisc. Knig." Wiażiszcza, w rew. poł. (str. 167) Wieżyszcze, nad Dźwiną, wieś klasztorna. 4) Bystrejska, nad Dźwiną, w „Pisc. Knig." — jako Bystreja, u Jakubowskiego niedaleko od Dźwiny, u Ogłoblina nad samą Dźwiną, na mapie szt. gen. folw. Bystroje i wieś Bystraja nad samą Dźwiną, też u Sapunowa (str. 202) wieś i dwór Bystreja nad samą Dźwiną, poł. rewizja (str. 119) wymienia dwór Bystreje, należ. do Jacka Bystrejskiego. 5) W „Pisc. Knig". wł. Sleszczeniczi — rewizja poł. (str. 140—141) zna Sleżczynicze vel (u Szujskiego) Slozczynicze, u Sapunowa (str. 204) maj. Slioszczynicy nad Dźwiną, na mapie szt. gen. o $^1/_2$ wiorsty od Dźwiny przy trakcie jako Szliuszczynicy; Ogłoblin mylnie włość tę posunął aż nad rz. Krzywinę (pow. sieński), zapewne z tej przyczyny umieścił ją na wschód od włości łuhinowskiej, że znalazł tam Łatyhowo, przeciw takiemu umiejscowieniu przemawia samo położenie Sloszczynic nad Dźwiną na północ od Uły, zresztą carscy urzędnicy podali o niej poplątane wiadomości, umieszczając w niej maj. Poulle, które wszak od Sloszczynic przedzielają aż dwie włoście: boczejkowska i sielecka; wreszcie wymienienie jakiegoś Ganibny, jako ziemianina, którego faktycznie tu nie było, nawet nazwiska o podobnem brzmieniu nie znano w woj. poł., wskazuje na prawdopodobieństwo, że włość tę z czyichś słów opisali urzędnicy, nie zagłębiając się w nią, możliwem więc jest, że tu wówczas okupacja nie rozpostarła się. 6) Włości widzinieckiej, w „Pisc. Knig." Wiedzieniczi, na mapie Ogłoblina niema wcale; mapa Jakubowskiego umieszcza je w pow. orszańskim, tymczasem rewizja poł. (str. 132—134) wymienia jako leżącą w poł. wojew., własność Sielawów, należy więc na mapie owoczesną granicę połocką, na poł.-wsch. odcinku posunąć wgłąb pow. orsz. 7) Wł. suszańska — w „Pisc. Kn." Susza. 8) W „Pisc. Kn." jako honecka: otóż takiej miejscowości nie było w poł. woj., Ogłoblin nie oznacza na mapie tej nazwy, ale, jak wynika z podanego wykazu miejscowości (str. 64), umieszcza ją pom. włościami czerstwiacką, turoską, usajską, Dźwiną, wł. bystrejską, na południu graniczącą z wł. od Pyszna do Łukomli, od zachodu z władyczną, graniczna linja i obszar bardzo problematyczne, zresztą sami urzędnicy carscy widocznie słabo się orjentowali, wymienili zaledwo dwie wsie: Wieliczkowicze, istotnie do

ską [21]). Tam posyłano kniazia Pryimkowa, z tych dóbr brano już na rzecz cara daninę zbożową i przywodzono ludność do przysięgi na wierność carowi. Tak głębokie posunięcie się w południowe i zachodnie strony województwa połockiego jeszcze nie ustalało panowania moskiewskiego, na to trzeba było oprzeć się o warowne miejsca. Jednem z takich był Woronecz. I oto w samym końcu jesieni, czy już raczej na początku zimy (w końcu października, czy na pocz. listopada) 1566 r. zagroziło niebezpieczeństwo nowego ataku moskiewskiego, mające wyrzucić dalszą falę egzulantów, a ziemię zniszczyć i opano-

---

Korsaka należące i jakieś Wasilewo; nazwę „honecka" wadliwie sformułowano, jako przymiotnik od Kuhoni i zamiast „kuhońska" utworzono „kuhonecka", khonecka, honecka czy gonecka. Miejscowość i jezioro Kuhoń położone w kuhońskiej gromadzie, usajskiej gminie. 9—26) W „Pisc. Kn." Turosa, Ładosna, Woroni, Pieszczenia, M. Dolce, Wiesznicy, Kubliczi, Tielitieniczi, Lepl, Czerstije vel Sudiłowiczi, Musyr, Mienicy, Woronetcka, Dołcy W., Prozorotcka, Starinki, Zadorożje, Diesna. 27 i 28) W „Pisc. Kn." Fiefiłowiczi i Spirkowo, obie podane jako włoście król.: Ogłoblin nie umieścił na mapie, zresztą żadna mapa nie zna tych miejscowości, które naonczas istotnie istniały, jak o tem świadczy rewizja poł. 1552 r. (Szujski: str. 198, Łappo 45), ale gdzie? Sądząc z kolejności opisu Pulajewa (włości prozorockiej, starzyńskiej, zadoroskiej, dziśnieńskiej, teofilowickiej, spirkowskiej, kiryłowickiej), posuwającego się od Prozorok ku Dziśnie, należy sądzić, że obie te miejscowości leżały pomiędzy włościami dzisieńską a kuryłowską, na południu mając Czerniewicze, a od wschodu Jazno; włoście teofil. i spirkowską Pulajew nazywa królewskiemi, otóż na zachód od jez. Jazna są 3 wsie noszące nazwę „Królewskie", nazwa ta i opis Pulajewa nasuwa prawdopodobieństwo umieszczenia w tem miejscu tych dwóch włości, zdaje się bardzo niedużych. 29 i 30) W „Pisc. Kn." Kiriłowiczi i Uść-Uszaczi; w uszackiej musimy sprostować nader ważną niedokładność w samem źródle, które wypacza nietylko nazwę, ale i zasięg okupacji i granice samej włości, nader źle opisanej, a nie oznaczonej na mapie Ogłoblina; urzędnik carski Lwow wymienia z nazwy jedną tylko wieś Borziłowicze (Bordziłowicze); jest to błąd, winno być Bezdziedowicze, a to z nast. względów: 1) Bordziłowicze leżą na prawym brzegu Dźwiny, Bezdziedowicze na lewym, niedaleko od rz. Uszaczy, 2) Bordziłowicze naonczas należały do zamku połock. (rewizja, str. 61), przez co nie dotyczył ich podział na włości, 3) wymieniony przez Lwowa b. właściciel, naonczas może egzul, albo więzień, o ile nie poległ w walkach — Mikołaj Łodziata, w mylnem brzmieniu „Modziatyn", figuruje w połockiej rewizji właśnie jako dziedzic Bezdziedowicz. Nieznana z nazwy wieś łowczego Bartosza — to posiadłość Bartosza Roguskiego, łowczego, nad rz. Uszaczą (rewizja, str. 144—145), cytowany przez Lwowa Wasyl Mitkowicz pom. in. posiadłościami miał majątek nad rz. Naczą, jak świadczy rewizja połocka (str. 135—137), dalej Paweł Połozowicz, nazwany przez Lwowa Połozowym, w/g tejże rewizji (str. 161) nad rz. Uszaczą miał posiadłość, a nazwany Ziłotką w „Pisc. Kn." Waśko Zołotkowicz (rew., str. 35) posiadał z braćmi nad rz. Naczą Poludowicze i jakieś wsie nad samą Dźwiną. Wszystko to poz

[21]) Писц. книги, u. s. str. 435.

wać. Oto bowiem „lud niemały moskiewski" pod sam Woronecz podchodził, właśnie w tym samym czasie, gdy urastał coraz wyżej zamek ulski. Z wykończeniem Uły i opanowaniem Woronecza duży pas naddźwiński znalazłby się w posiadaniu Moskwy, wyganiającej zeń autochtonów. Woronecza Moskwa jednak nie opanowała, nieliczna załoga tym razem obroniła się. Czy się utrzyma przy powtórnym silniejszym ataku?... w to wątpiono, a przeto król polecił (9. XI. 1566 r.) połockiemu kasztelanowi wzmocnienie załogi woroneckiej, trapienie przeciwnika, niedopuszczanie do wzniesienia przezeń Uły, zarządzając

---

wala nam określić włość uszacką, jako lewobrzeżną naddźwińską, rozciągającą się od zachodnich okolic rzeki Naczy do wschodnich rzeki Uszaczy. 31) Hołomyślską włość, nazwaną w „Piscowych Knigach" gołomoską, Ogłoblin mylnie umieszcza na lewym brzegu rzeki Dzisny, podczas gdy Hołomyśl leży na prawym. 32 i 34) W „Pisc. Knigach": Czerniejewiczi, włość władyczna i horodecka. 35) Włość jazniańska w „Pisc. Knigach" nosi nazwę „azaska"; wsi Azaskiej „Słownik Geograf." nie zna, na mapach również jej niema. Sapunow umieszcza ją wpobliżu jez. Żada i Błosznik, wzmiankując o istnieniu w w. XVI cerkwi azaskiej. — Взглядъ на историческія судьбы Дисненскаго уѣзда Вилен. губ. — str. 99, w przypisach poz. 41 pisze: „wieś Azaska, gdzie była w XVI w. prawosławna cerkiew, być może — dzisiejsze Sielco, o wiorstę odległe na zachód od Błosznik, koło jez. Żada". — Przypuszczenie to nie jest trafne, z całą pewnością natomiast przyjmujemy, że pod nazwą „Azaska" kryje się Jazno, które, wpobliżu położone, istotnie w w. XVI posiadało cerkiew spaską i było znaczniejszą miejscowością, mogącą służyć za nazwę dla włości, jak wszystkie inne znaczniejsze majętności; przemawia za Jaznem i ta okoliczność, że carscy urzędnicy zapisali na pierwszem miejscu wieś Dymitra Korsaka tej samej, co włość nazwy z cerkwią spaską, z rewizji zaś połockiej w 1552 r. wiemy, że do D. Korsaka należało Jazno i że tu była właśnie taka cerkiew (str. 79). 36—44) W „Pisc. Kn." głubotcka, Tuja (zam. Psuja), bobynicka, Oriechowna, Wietrenaja, Sielecka, Boczejkowa, Usaja, Tietczaja. 45) W „Pisc. Kn." podana z nazwą „Wstiecza" nad jez. Stieczem, nazwy te są mylne; z porządku wymienionych miejscowości, spisanych przez Chitrowa i Biezobrazowa, (od wł. siełeckiej aż do świeckiej) i spisu dóbr władycznych w rewizji poł. (str. 166) wnosić możemy, że włość ta położona była pom. Dźwiną, Homlem i Ciotczem. 46) W „Pisc. Kn." jako Ułana, nad jez. ulskiem i rz. Ułą. 47) W „Pisc. Kn." — Gomieniecka nad jez. Gomje, Homie, tak wówczas Homel nazywano (rew. poł. str. 90, 126). 48) Dobrygoszczyna lub Dobry-Goroszczino w „Pisc. Kn."; Ogłoblin włości tej na mapie, również jako władycznej, nazwanej „Wstieczem", nie podaje, umieszcza tylko nad rz. Dolną-Krzywiną, na półn.wsch. od Łuhinowicz wieś Dobry-Horoszczyno, również w spisie miejscowości. Do kn. Kost. Łukomskiego należała wieś cerkiewna Dobrohowszczyzna (Wolff: Kniaziowie, str. 224), dzisiejsze Dobryhory z cerkwią; umieszczamy przeto tę włość nad Dolną-Krzywiną pomiędzy włościami miłkowicką, łuhinowicką i świecką. 49) W „Pisc. Kn." Swietczki, znane w rewizji poł. (str. 135); jako dwór Świecze, należący, zgodnie zresztą i z „Pisc. Kn." do Piotra Świeckiego, na mapie szt. gen. przy szosie z Bieszenkowicz do Boczejkowa, folwark i wieś.

wysłanie do Woronecza 300 ludzi, broń i żywność, niezbędną dla prowadzenia robót zamkowych, w których czynny udział, z królewskiego rozkazu, wziąć miało ziemiaństwo połockie. Gdyby zaś kto z tego ziemiaństwa obojętnym się okazał na tę powinność, kasztelan z mocy monarszej, bez oglądania się na nic, miał prawo brać ludzi i pędzić do Woronecza, zmuszając do robót zamkowych „gdyż my czynimy to — wyjaśniał — nie dla czego inszego, tylko dla Rzplitej i dla lepszej bezpieczności ich samych". Dla przykładu kasztelan ze swych dóbr pobliskich Woroneczowi miał też do owych robót ludzi swych wystawić [22]). Woronecz nie wpadł więc w ręce moskiewskie, ale były okresy i w 1563 i w 1566 r., gdy otaczała go okupacja nieprzyjacielska, gdy sterczał warowną wyspą polską, nad Uszaczą straż trzymającą, podobnie jak, w pomyślniejszem wszakże miejscu i położeniu, za Dźwiną Drysa.

Drysa bowiem stale pozostawała poza obrębem carskiej okupacji, choć zagrożona. Wiosną 1568 r. grozi jej uderzenie z Połocka, przedtem jeszcze z Siebieża, uderzenie tem niebezpieczniejsze, że stan tej warowni wcale nie był dobry. Oto jak go przedstawia jej ówczesny dzierżawca, czyli starosta Łopot: „jestem teraz tutaj na lud służebny wielce ubogi, tylko rota pana Rakusina, a pana Ferenckowa (Żuka), którego jeszcze za nierychłą odprawą tutaj na Drysie niema, a moja — koni 50". Miał jeszcze Łopot 200 strzelców pieszych, kozaków, ale... niepłatnych, rozbiegających się, skąd powstawała obawa, że się wszyscy rozproszą! [23]).

Drysę pospołu z Siebieżem chciał car palić wówczas, gdy już tam nic nie mógł sprawić, bo w r. 1581 [24]). Że Drysa, słaba warownia, ocalała i że z niedużem przyległem terytorjum nie zaznała okupacji w latach 1563—1579 i że choć w ustawicznem niebezpieczeństwie żyjąc mogła się tam ostać garść ziemian połockich, tłumaczyć tem chyba należy, iż teren drysieński, oparty o Dzisnę z jednej strony, z dwóch innych znalazł się jakby w kleszcze moskiewskie ujęty i przy utrwaleniu takiego stanu rzeczy musiałby po jakimś czasie spaść, niby owoc dojrzały, pod stopy cara. Po cóż walczyć o to, co bez walki przeznaczone było na zdobycz pewną i co w szachu trzymał mocny zamek — Sokół? Zresztą, narazie Iwanowi chodziło przedewszystkiem o sam Połock, a zabezpieczenie jego posiadania nie zależało od posiadania Drysy, ale w nierównie większej mierze od panowania w południowej części województwa połockiego, lewobrzeżnej.

[22]) Arch. Sauguszków, t. VII, str. 109—110.
[23]) Ibid. str. 245, 315—316.
[24]) Archiwum J. Zamoyskiego, t. II, str. 368.

Uprzytomnijmy sobie i tę okoliczność, że naprzeciw Drysy za Dźwiną leżała ziemia niezajęta przez cara, a więc, gdyby nawet Drysę zdobył, nicby jej na południu nie osłaniało, prócz samej Dźwiny, w przeciwieństwie do terytorjalnej osłony Połocka. Właśnie tem da się tłumaczyć nienaturalność form południowej okupacji moskiewskiej: Połocka nie dałoby utrzymać w ręku carskiem w razie władania lewobrzeżną Połoczczyzną przez Litwę i wystawienia tu odpowiedniej twierdzy. Nieregularność linji granicznej miała drugorzędne znaczenie, również jak istnienie drysieńskiej enklawy. A wkońcu nie bez wpływu na utrzymanie się Drysy musiały być i militarne powodzenia Rzplitej pod Czasznikami, Ciotczem, czy Ułą.

Los egzulantów połockich ważył się nietylko na szali zapasów orężnych, kładły go pertraktacje dyplomatyczne na wagi obopólnych propozycyj, dezyderatów, ustępstw i kompromisów, przez długi czas trudnych do osiągnięcia i przykrych dla polskiej strony, bądź co bądź zmuszonej do układów, zniewolonej do strat. Akcja rozejmowa umożliwiała przynajmniej niektórym egzulantom powrót i pobyt w ziemi połockiej, ukazywała przynajmniej nadzieję na ten powrót, gdy toczyły się targi o granicę, o Połock i ziemię połocką.

Posłowie królewscy w grudniu 1563 r. proponowali w Moskwie na czas rozejmu odstąpić carowi sam Połock z powiatem do Dźwiny, a nawet z lewego brzegu Dźwiny pas ziemi milowskiej szerokości, t. j. na 5 wiorst [25]), na co się Moskwa nie godziła, twierdząc, że cały powiat połocki z Łukomlą cara dziedzictwem jest i być powinien [26]), co powtarzała zresztą niejednokrotnie i w latach późniejszych i w roku 1566. Wówczas (17. VI. 1566 r.) posłowie polscy zaproponowali granicę połocką taką, iżby Połock był po stronie carskiej, również ziemia połocka na prawym brzegu Dźwiny, na przestrzeni 15 wiorst od samego Połocka wgórę Dźwiny do rz. Oboli i wdół od Połocka na przestrzeni 5 wiorst do rz. Ropnicy, terytorjum to miało sięgać ozierzyskiej włości [27]). Ustępstwo takie było mniejsze, niż z przed trzech lat i mogłoby sprowadzić zpowrotem południowe ziemiaństwo połockie, na wygnaniu będące.

---

[25]) Сборникъ Ист. Общ. — t. 71, str. 277, 278, 283, 284. Рус. Ист. Библ.— III, 194: „а Полотцкого повѣту по Задвинію земли къ Полотцку хотѣли писати въ перемирную грамоту на пять верстъ".

[26]) Ibid., str. 278, 284, 289, 345, 446; Natanson-Leski: — Dzieje granicy wschodniej Rzplitej, t. I, str. 166.

[27]) Сборникъ Ист. Общ. — t. 71, str. 381, 390, 394; — Собраніе госуд. грамотъ и договоровъ, хранящихся въ госуд. коллегіи иностранныхъ дѣлъ— cz. I. Moskwa 1813 r., str. 547, 550, 552-553.

Car inaczej sprawę traktował, jemu chodziło stale o całą ziemię połocką, do posiadania której nader wielkie znaczenie przywiązywał. Ujawniło się to w natychmiastowem opisywaniu jej granic, w zasiedlaniu jej rdzennym moskiewskim żywiołem, w dążeniu do ścisłego odgraniczenia, szczególnie z ziemią wileńską, we wznoszeniu jako na „swojej ziemi" znacznych warowni, jak Uświat, Uła i Sokół, jak Susza, Turowla, Jezieryszcze i Kreczat na drodze do Suszy vel Kopja, w miejscu, gdzie Żuk miał stawiać zameczek i drzewo na to przygotował [28]), w uporczywem zapędzaniu się ku warowniom, litewską załogą osadzonym, jak w październiku 1566 r. ku Woroneczowi, jako „w dziedzicznej ziemi" cara, jak sam uporczywie twierdził, położonemu, w wyrzutach wreszcie, iż królewscy ludzie przyszli do j e g o ojczyzny, do połockiego powiatu i tu potajemnie woronecką twierdzę wznieśli [29]). Car otwarcie formułował (w końcu już 1563 r. i w latach następnych) prawa swe do całej ziemi połockiej, włącznie z temi jej obszarami, których zająć jeszcze nie zdołał. „Miasto Dryś w połockim wszak powiecie, na połockiej stoi ziemi, nasze to dziedzictwo, przystoi tedy, iżby brat nasz z miasta Drysi ludzi swoich wyprowadził i w przyszłości tego naszego dziedzictwa nie trzymał za sobą"! [30]) — przestrzegał króla.

Kiedyindziej żądaniom całej ziemi połockiej towarzyszyły szczegółowe wyliczenia ze strony carskiej znaczniejszych miejscowości, zwłaszcza w południowej części województwa [31]). Na podstawie zajęcia całego województwa zgadzał się car (w r. 1567) na siedmioletni rozejm, wyraźnie mówiąc o granicy z ziemią wileńską, mającą i nadal należeć do W. Ks. Lit. [32]). Zresztą żądania ulegały wahaniom, w poprzednim bowiem roku (21. VI. 1566) proponował taką granicę w ziemi połockiej: cały prawy brzeg Dźwiny będzie należeć do cara, co się tyczy lewego, tutaj granica poszłaby wzdłuż głębockiej drogi koło Bobynicz, wsi odległej od Połocka o wiorst 30, carskie terytorjum lewobrzeżne ciągnęłoby się równolegle z górnym biegiem Dźwiny na 30 wiorst, a dolnym 25, wzdłuż rz. Naczy. Po prawej stronie Dźwiny granica poszłaby wzdłuż Dźwiny do starej granicy witebskiej do rz. Dunajca, odległej od Połocka o 70 wiorst, a wdół Dźwiną do rz. Olenki, odległej od Połocka o 25 wiorst, z tem jednak zastrzeżeniem, że cały prawobrzeżny „powiat połocki" byłby własnością carską [33]). Tem

[28]) Сборникъ Ист. Общ. — t. 71, str. 695, 697.
[29]) Ibid., str. 441, 442, 446.
[30]) Ibid., str. 256.
[31]) Ibid., str. 455, 476—478.
[32]) Ibid., str. 486, 489.
[33]) Ibid., str. 391.

śmielej mógł występować z uroszczeniami car, gdy na gruzach posiadłości ziemian połockich urosły jego warownie [34]), srożące się liczną załogą, rozbrzmiewające teraz nową a obcą tej ziemi mową moskiewską.

Na początku roku 1567 car proponował granicę lewobrzeżną połocką z ziemią wileńską wzdłuż drogi głębockiej koło Bobynicz, od Bobynicz do Zawiczela, stąd do Mosarza położonego nad jeziorem tejże nazwy, od wsi Mosarza do wsi Ładośna nad jeziorem tej nazwy, od Ładośna do Ostrowna nad jeziorem Ostrownem, stąd do Niesina nad niesińskiem jeziorem, stąd do wsi Jewańskiej ostrowskiego monasteru nad rz. Ułą. Przytem wszystkie wspomniane miejscowości, wszystkie wsie i jeziora miałyby przypaść carowi, t. zn. nie wróciłyby do Polski, przynajmniej w okresie rozejmu. Twierdza Uła, należąc do Moskwy byłaby graniczną z ziemią witebską, granica poszłaby od ujścia Uły wgórę Dźwiny do wsi Bystreja „co była Jacka Bystrejskiego", nad samą Dźwiną. Od ujścia Uły do tej wioski liczył car 15 wiorst, Bystreję włączał do „ulskiego powiatu", który rz. Świeczą miałby graniczyć z powiatami witebskim i wileńskim aż do Jewańskiej wsi ostrowskiego monasteru.

Wdół zaś Dźwiny, na lewym brzegu jej, granica z kobiecką ziemią szłaby rz. Naczą, której ujście od Połocka odległe o 25 wiorst, przyczem granica połockiego powiatu z kobieckim rozciągnęła się na wiorst 30 od ujścia Naczy w górę jej biegu.

Naprzeciwko Naczy, na prawym brzegu Dźwiny, płynęła rz. Olenka. Prawobrzeżna granica miałaby sięgać poza Olenkę i rz. Kamionkę (naprzeciwko Kopca) wzdłuż Dźwiny aż ku Drysie; osiedla pom. Kobcem (vel Kopcem) a Drysą należałyby do cara, z wyjątkiem okolic Drysy, zaledwie na przestrzeni 5 w. wdół Dźwiny i tyluż wgórę: tu byłaby granica pom. Kobcem a Drysą z połockim powiatem, zostającym w posiadaniu carskiem i z „sokolską ziemią".

Wgórę Dźwiny od Połocka miałaby granica ciągnąć się na 70 w. do granicy z ziemią witebską, t. zn. do starej granicy na rz. Dunowieś, dopływie Dźwiny pod Starem-Siołem władycznem [35]).

Przy takiej koncepcji granicznej, rzecz naturalna, iż poza nielicznemi grupami szlachty połockiej koło Drysy, Dzisny i w południowej części województwa, reszta musiała przeobrazić się w egzulantów.

---

[34]) Сборникъ Ист. Общ. — t. 71, str. 629.

[35]) Ibid., str. 448—449.

Wszystko zależało od możliwości granicznych, które szczególnie się chwiały w dobie układów w 1570 r. śród maksymalnych żądań stron obu [36]).

Kwestja granicy przy zawieraniu rozejmu 22. VI. 1570 r. nie została wyraźnie i całkowicie załatwiona. Polscy posłowie nakreślili swoją linję graniczną, carscy pełnomocnicy pozostali przy swojej. „O granicach pomiędzy ...miastami, włościami, siołami i wsiami ...postanowić nie mogliśmy", t. j. zgodzić się nie mogli posłowie i bojarowie, otwarcie oświadczają obie strony, dodając, że wzięto pismo strony drugiej, zawierające dukt graniczny, opatrzone pieczęciami i podpisami „iżby o tych spornych ziemiach stronom obu było wiadomo".

Zaproponowana przez polskich posłów w królewskiem imieniu granica pozostawiała w dobie trzyletniego rozejmu po stronie Rzplitej Kobiec przy ujściu Dzisny do Dźwiny, Ujście-Uszackie, Woronecz, Ułę, Ciotcze, Lepel, Belmaki i Czaszniki. Granica tymczasowa według polskiego projektu tak się miała przedstawiać: rozpoczynając się na prawobrzeżnym terenie Dźwiny od jeziora Siniego szła rz. Sinią (Siniuchą dzisiejszą) [37]) wgórę, od rz. Sini do rzeczki Czarnej, Czarną wdół do jeziora Krupowa (dziś — Głębokiego), granica przecinała to jezioro i, pozostawiając jez. Ormię po stronie polskiej, szła rzeczką Ormienicą [38]) do jez. Lisna, skąd wdół rz. Lisną do jez. Swołny, z jeziora rzeką Swołną, jej dolnym biegiem (obszar jej lewobrzeżny należałby do Siebieża, prawobrzeżny do Drysy, t. j. do Litwy) do Chocimicz, leżących na lewym jej brzegu i stąd wlewo suchodołami i dolinami do Górnego Sieliszcza, do starej drogi, Sławszczykiem zwanej [39]). Droga

[36]) Сборникъ Ист. Общ. — t. 71, str. 647—729.

[37]) Rz. Sinia, dzisiejsza Sina, Sinia, Siniucha, dopływ rz. Wielkiej przepływa przez jez. Sinie. Jez. Krupoje — to dzisiejsze Głębokie, nazwy Krupoje ani rz. Czarnej, nie oznaczono na ros. mapie sztabu gen. Dwie rzeczki wpobliżu Siniej p. naz. Czarny-Ruczaj nie odpowiadają wymienionej swem położeniem, musiała to być rzeczka wpadająca do dzisiejszego jez. Głębokiego, leżącego pom. jez. Ormią i Jarycą, nad którem na tej mapie jest wieś Krupowa i którem właśnie musiało być owe jez. Krupoje, wskazuje też na to dalszy dukt graniczny, pozostawiający Ormię po litewskiej stronie. (Mapy ros. szt. gen.; Słownik Geograf. t. X., str. 615).

[38]) Rz. Ormienicy, łączcej jez. Ormie z Lisnem na mapie szt. gen. niema, być może jest to nieopatrzona nadpisem rzeczka wpadająca z południa.

[39]) Sławszczyk, duża, stara droga idąca od Oświeja, nazwanego przez mosk. komisarzy w r. 1570 „Kiszczynowym dworem", w kierunku południ.-wsch. poprzez rz. Drysę. O Sławszczyku wspominają rewizorskie akta z r. 1552 i 1579. Według rewizji 1552 r. szła ta droga poprzez wsie Treskowicze, Ustinowicze, Borkowicze i Zamszany i ludzie z tych majętności mieli tu powinności drogowe: „most dołhij

ta opierała się o rz. Drysę przy jeremińskim vel oświejskim przewozie. Na wschód od tej drogi leżały grunta należące do Sokoła, warowni przy ujściu Niszczy do Drysy, na zachód do Drysy. Miejsce to oznaczono w odległości od Sokoła o 2 mile, od Drysy — 6, od Dzisny — 5. Po przejściu Drysy droga Sławszczyk szła dalej, tworząc linję graniczną, długą na milę przez ziemię machirowską. Granica machirowska prowadziła do rz. Kamionki [40]) (dziś rz. Machirówki), potem Kamionką (t. zn. Machirówką) do Dźwiny, do wyspy Witoroża, skąd Dźwiną do Połocka odległość obliczano na $2^1/_2$ mili, do Dzisny $3^1/_2$. Od Witoroża granica szła do ujścia rz. Luchówki, lewego dopływu, od Luchówki do mchu luchowskiego, dochodzącego do jezieńskiej drogi, mchem tym do puszczy, przyczem bór z lewej strony, czyli wschodniej pozostawał przy Połocku, a puszcza przy Dziśnie i Woroneczu. Poprzez puszczę szła granica kosarzewska, poczem wzdłuż tegoż lasu do ruczaju Użec, dalej suchodołem wciąż wzdłuż lasu tego do Czarnego-Ruczaju, Czarnym-Ruczajem do Lesin, stąd poprzez suche miejsce wprost do jez. Siemieńca, skąd strumieniem do drugiego jeziora tejże nazwy, a stąd wprost suchodołem, borem do rz. Turowli. Przez tę rzękę przez bród, leżący na najprostszej drodze, wiodącej od Borysa-Hleba do wsi Jakowkowicz granica zmierzała do Plusna, pozostawiając Rukszenice na wschodzie, od Plusna wprost do uroczyszcza Żarowlewicz, stąd do uroczyszcza nad rz. Policą, gdzie stał młyn Jeśmanów. Dalszy bieg granicę prowadził od rz. Policy [41]) między jeziorami, pozo-

---

na Sławszczyku dielnicu swoju mostiat'". Toż i w maj.: Świrańszczyźnie, Kondratowszczyźnie, Waśkołowszczyźnie, Cierechowszczyźnie i Łowejkowszczyźnie. —

— Пол. ревизія 1552 r. — wyd. Łappy, str. 34, 35, 36, 37, 41, 81, 82. Treskowicze podaje Sapunow w: Списокъ насел. мѣстъ Витебск. губ. — również Świrawszczyznę, odległą o 8 wiorst od Tobołek, położoną nad rz. Drysą, Cierechowszczyznę — niedaleko od jez. Zwannego, reszty wsi niema. — Str. 167, 309. W/g rewizji 1579 r. Sławszczyk przecinał maj. Hłasków Opanasowszczyznę, tworząc tu granicę pol.-mosk., przyczem na milę gruntu do Moskwy z niej odeszło. — Arch. a dawnych w Wilnie, ks. 104, k. 1262—1263.

Wspomniany na Drysie jeremiński przewóz inaczej zwano oświejskim. Ibid, k. 1250—1251, z rewizji 1580 r.

Przewóz ten musiał być koło istniejącej dziś wsi Uljanowa nad Drysą, carscy komisarze wymieniają Uljanowszczyznę, po prawej zaś stronie tej rzeki jest miejscowość Jermaki (stąd jeremiński przewóz?). Sapunow, u. s. 147.

[40]) Rz. Kamionki tutaj na mapie niema, jest Machirówka w tem właśnie miejscu, umieszcza ją też i Sapunow tutaj wraz z wyspą Witorożem. Западн. Двина — str. 42, 148, 171.

[41]) Rz. Policy niema w Sł. Geogr., ani na mapie, musiał to być ruczaj albo b. mała rzeczka, jeziora i wieś Pole wskazują na miejscowości należące wówczas do Jeśmanów. (Pole w rewizji połockiej 1552 r., str. 116—118); jez. Wieczo i Pole,

stawiając jez. Wieczo (dziś Sosieńszcze) po polskiej stronie, a Pole (dziś Scyn) po moskiewskiej, aż do stodoły jeśmanowej, która stała między jeziorami. Stąd prowadzono linję suchemi miejscami do suszskiej granicy, a od niej do małego jeziora Miełkiego, przyczem teren zachodni, czyli, jak projekt zaznacza, po prawej stronie, należy do zamku lepelskiego i Czasznik, wschodni, czyli po lewej stronie, do Suszy [42]).

Od Miełkiego granica skierowała się do jez. Lubina [43]), stąd do mchu Tocznego, do prudzkich sieliszcz, dalej do jez. Wlina (t. j. Nizhołowa), stąd rzeczką Wliną (t. j. Ułą) wdół do jez. Uświeja, dalej do rz. Uświcy i biegiem jej do Dźwiny. Dźwiną zaś poprowadzono ją wdół do ruczaja Słudysza, wpadającego z ruskiej strony, ruczajem tym wgórę i dalej suchodołem do uroczyszcza Horodca, a z Horodca do Osinowego - Ostrowia, skąd do Głębokiego Ruczaju i Ruczajem do Obola, rz. Obolem wgórę aż do granicy jezierzyskiej i do sieliszcz Ihumeńszczyzny - Mosarskiej (Mosorowskiej).

Witebska granica, od początku rz. Krywki, prawego dopływu Dźwiny, odległego prawie o pół mili od wieliskiego zamku [44]), skierowała się do Iwankowa-Koczajewa (na prawym brzegu Dźwiny), stąd wzdłuż starodawnych znaków na drzewach do Dawidowa-Połoha,

---

to — Sosieńszcze i Scyn, pierwsze z nich zostawałoby po stronie polskiej, drugie po moskiewskiej. Stodoła jeśmanowska musiałaby tedy stać pomiędzy jez. Sosieńszczem a Wadokiem, lub Sosieńszczem a Dubrówką.

[42]) Przy podaniu rozgraniczenia „suszskiej ziemi" umieszczono nader zawiły opis jej granic.

[43]) W oryg.: Ludino, wpobliżu Suszy, na wschód od niej. Jez. i rzeki „Wlino" niema, najoczywiściej jez. Wlino to — jez. Nizhołowo, przez które przepływa rz. Uła, tu Wlinem nazwana.

[44]) Acta historica..., t. XI, str. 209; — Сборн. Ист. Общ. — t. 71, str. 702. Krywka ta, nie oznaczona nawet na mapie ros. szt. gen., jest dzisiaj raczej ruczajem, wypływającym z błotnisto-leśnych, prawobrzeżnych okolic naddźwińskich. Rzeczkę tę, znaną przed wiekami lepiej, niż obecnie, należy odróżniać od daleko znaczniejszej Krywki lewobrzeżnej, górnego dopływu Dźwiny. Ta dolna Krywka (prawobrzeżna, będąca zaledwo rzeczką wobec takich „rzek" jak Chołujca, czy Uświacza i t. p.) w XVI w. posiadała wybitne znaczenie graniczne „odgraniczając powiat suraski od wieliskiego i wieliski od włości uświackiej". J. Romanow: — Матеріалы по истор. монографіи Витебской губ. — Mohylew, r. 1898, str. 84.

Na mapie J. Natansona-Leskiego, załączonej do cennej monografji p t. — Epoka Stefana Batorego w dziejach granicy wschodniej Rzplitej — (Warszawa, r. 1930) rz. Krywka zbyt zbyt daleko odsunięta ku zachodowi, w stronę Suraża, podobnież na mapie załącz. do pracy p. t. — Dzieje granicy wschodniej Rzplitej — cz I, Lwów — Warszawa 1922 r. O ujściu Krywki do Dźwiny o 3 wiorsty od Wieliża, vide t. 71 — Сборн. Ист. Общ. — str. 702.

skąd, znowóż kierując się znakami, granica dochodziła do błota do Ols-Wielkich. Z Ols graniczna linja poszła rz. Połonieją wdół do jez. Niemikla, z jeziora tego rz. Chołujcą wdół do rz. Uświaczy i Uświaczą (nazwana Czermiestą) do jeziora uświackiego, należącego do zamku uświackiego, w posiadaniu carskiem. Z jez. uświackiego granica biegła przez jez. Uzmeń, łączące się z jez. użańskiem rz. Horożanką, z prawej strony do jez. użańskiego, wpada rz. Łamiesznа, zbliżająca się górnym biegiem do Łowati, tak oznaczona granica teraz poszła rz. Łowatią wdół do rz. Sienicy, Sienicą wgórę do jeziora Sienicy i poprzez to jezioro wprost do rz. Chwojnicy, Chwojnicą wgórę do wsi Chwojna, stąd drogą idącą z Chwojna do Jezierzyszcza do granicy z Zawieśnicami i rz. Zawieśnicą wdół do boru Strelic, pozostawiając Zawieśnice po stronie lewej przy Litwie. Od Strelic granicę skierowano do jeziora Leszna i łąką na Sołonickie-Wierchowje, skąd ku Ujściu-Jelenickiemu i rz. Jelenicką do jez. Długiego, skąd rz. Dołżnicą do jez. Berezna, poczem rz. Bereźnicą do jez. Negro, z Negra na Zahorany, z Zahoran na Winicką-Górę, a stąd do Czarnego jeziorka, z jeziorka do rz. Wirowli, rzeką tą do jez. Wirowla, stąd gościńcem do jez. Obola, z jeziora Obola wdół aż do sieliszcz Ihumeńszczyzny - Mosarskiej.

Taką granicę przeprowadzono z polskiej strony w Moskwie 22. VI. 1570 r. pomiędzy Drysą i Kobcem, Uszaczem i Woroneczem, Ciotczem, Leplem, Belmakami i Czasznikami, Ułą, Witebskiem, Surażem i Łukomlą z ich włościami, ziemiami, wodami, a terenami zajętemi przez cara [45]).

Moskiewska granica została nieco inaczej nakreślona. Rozpoczyna się od rz. Sini przy Lubańskim kurhanie, koło cmentarza [46]) i poprzez górny bieg rzeki spływa do oświejskiego jeziora, pozostawionego wraz z wyspą i pohostem przy połockim powiecie, t. j. przy carze, również jak wieś Ormieje nad tejże nazwy jeziorem, tudzież wieś Pryniaż i inne w oświejskiej włości leżące. Do cara też należą włość Lisno i pohost Narodzenia Przeczystej nad jez. Lisnem wraz z innemi wsiami.

Od oświejskiego jez. drogą Sławszczykiem od dworu Kiszczyna (t. j. od Oświeja) szła linja do jez. Użeńca, wsie przy którem będące Strełki, Dubrowy i in. należą do pow. połockiego. Od Użeńca do rz. Swołny do wsi Ziabki-Wierchnie idzie granica tak, iż do Połocka należą znajdujące się po lewej stronie Sławszczyka wsie Worożyno, Mamony,

[45]) Сборник Ист. Общ. — t. 71, str. 739—742.

[46]) Gdzie był ten kurhan i cmentarz? — dziś niepodobna stwierdzić, punkt rozpoczęcia granicy jest problematyczny.

Złobino, Chocimicze, Ziabki - Wierchnie i in. Od Ziabek poprzez rz. Swołnę tymże Sławszczykiem idąc poprzez grunta ziabeckie i wieś Hornoje do przewozu jeremińskiego na rz. Drysie granica pozostawiała z lewej strony dwór jeremiński i wieś Uljanowszczyznę przy Połocku i Sokole.

Od rz. Drysy, od tego przewozu, granica poszła znowóż wzdłuż Sławszczyka przez mchy i las do Długiego-Mostu; położone po lewej stronie drogi Zamszany należą do cara. Od Długiego Mostu linja kierowała się przez bór do rz. Olenki i nią wdół do Dźwiny. Kuszliki nad Olenką należą do Połocka.

Ziemie i wody na przestrzeni od rz. Sini, do Lubawskiego kurhanu po stronie lewej, wschodniej, od linji pomiędzy Sinią a ujściem Olenki należą do Połocka i jego „pryhorodow", po prawej, t. j. zachodniej — do Drysy i Kobca.

Od ujścia Olenki bojarowie wyznaczyli granicę Dźwiną, wgórę do ujścia rz. Luchowki, już lewobrzeżnego dopływu Dźwiny, która w całości pomiędzy temi ujściami we wspólnem władaniu pozostaje.

Na lewobrzeżnym terenie w-wa połockiego, zwanego przez Moskwę Zadźwiniem, granicę poprowadzono od ujścia Luchowki wgórę, aż ku rz. Uszaczy do ujścia Piatnickiego-Ruczaju, borem, przyczem wieś Piatnickie z inn. po lewej stronie położonemi należą do Połocka. Od Piatnickiego-Ruczaju wgórę Uszaczą do Dawydowej stodoły Jeśmana i ku Zaskorkom, od stodoły wlewo drogą do jez. Usomla, wieś tejże nazwy należy do Połocka, jezioro do stron obu. Lewobrzeżne wsie pomiędzy jeziorem Usomlem i Homlem, wraz ze wsią homelską należą do Połocka i Turowli. Od jez. homelskiego granica szła rz. Zaszczatą do jez. Zaszczata, stąd rz. Ulicą wgórę, oraz Turycą do jez. Paula vel Janowa, z jeziora rz. Ciotczycą wgórę poprzez Sokołów-Most do jez. Ciotcza. Nadmienić wypada, że granica przecinała jeziora Homel i Zaszczato napoły, również jak i przepływające przez nie rzeczki. Jez. Ciotcze należy do zameczku tejże nazwy, a pohost Narodzenia Przeczystej, położony z lewej (wschodniej) strony jeziora, do warowni Krasnego, nad jez. Plusnem.

Od jez. Ciotcza granicę wytknięto rz. Berezicą wgórę do jez. Berezowa, przyczem wsie położone na wschód od tego jeziora należą do Krasnego. Od jez. Berezowa granica poszła wgórę do jez. Turosy, stąd do jez. Otułowa-Kuhoni, nad którem stanął carski zameczek Kreczat; dookoła tego jeziora zakreślono na 5 wiorst ziemi carskiej.

Od Kreczata linję prowadzono do zamku Kopja t. j. Suszy. Dookoła jeziora Suszy do Kopja należy ziemia w promieniu 5-wiorstowym.

Od Kopja do Krasnego nad Plusnem i do Turowli, na zachód od tych jezior, po obu stronach kopiejskiej drogi po 5 wiorst ziemi. Jez. Uświeje należy do warowni Krasnego, od jeziora granicę wytknięto rz. Uświcą wdół do Dźwiny i ujście Uświcy stanowi granicę zamku Turowli z zamkiem Ułą; punkt ten jest też punktem granicznym Uświata, Jezierzyszcz i Połocka z Surażem i Witebskiem [47]).

Granicę wschodnią oznaczono od błota podchowickiego, stykającego się z rz. Krywką, skąd poprowadzono ją po linji starej granicy z Wieliżem poprzez Dźwinę, pomiędzy Uświatem, a Surażem aż do ujścia rz. Owsianicy do rz. Uświaty. Owsianicą do jez. ciszczańskiego i jez. Ciosta, przyczem jezioro i wieś nad niem tejże nazwy należą do Uświata. Z jez. Ciosta granicę przeciągnięto rz. Miedziczną (t j. Miedziechną) do jez. tejże nazwy, należącego ze wsią Zaozierjem i in. do Uświata. Od Miedziczna wytknięto linję wgórę rz. Wiereczeją do wsi Wierecza, należącej do zamku uświackiego, stąd rz. Wyszedką do jez. Wyszedki, wsie nad którem również do tegoż zamku należą. Od wsi Wyszedki rzeką Niegrycą do Zahoran, należących do jezierzyskiej włości, od Zahoran jezierzycką ziemią poprzez puszczę do jez. Czarnego, przyczem jezioro to w połowie należało do Moskwy i w połowie do Litwy. Od jeziora granicę skierowano rz. Czernowicą (t. j. Czernawką) wdół do wsi Dołhie-Pola, stąd puszczą do Poleszan i Ściepanowicz, kt. należą do Jezieryszcz, a od Ściepanowicz do starej granicy jezierzyskiej z Połockiem, do Gołego mchu, stanowiącego starą granicę Połocka z Witebskiem. Od Gołego mchu linję oznaczono starą granicą połocką z Witebskiem lasem do Łopieńskiego mchu, stąd starą granicą na Mosyrski i Żarobycki mech i na Jasieńskie błoto, przyczem po prawej stronie wsie Mosyre, Czernica i in. należą do Połocka.

Od Jasieńskiego błota przez Czysty mech granicę wytknięto do Jewańskiego Ruczaju, zaznaczając, że leżące po prawej stronie wsie Dobryno, Jurjewo i in. należą do Połocka. Od Jewańsk.-Ruczaju granica poszła przez mech lasem do Judyna mostu ku wielkiej drodze, idącej z Witebska do Połocka.

---

[47]) Moskiewski projekt granicy góruje nad polskim, bo się opiera o większe jeziora i nie posiada takich zawiłych opisów, jak np. granicy suszskiej. Różnice w nazwach miejscowości w porównaniu z nowoczesnemi są: zamiast jez. Usomla mamy Somno, Homel — Homno, Zaszczato — Szczato, Turzec — Turyca, Paul (Janowo), — Ule, etc.; dla łatwiejszej orjentacji daliśmy w opisie granicy wprost tylko nazwy obecne (istniejące na mapach sztabowych), lub w nawiasach, obok wymienionych w brzmieniu projektu.

Od Judyna mostu granicę wytknięto drogą witebską, ciągnącą się na terenie połockiego pow. do Obroskowa mchu, stąd wlewo puszczą do górnego biegu rz. Osieczni (t.j. Siczni, prawego dopływy Dźwiny), rzeczką tą wdół do Dźwiny do jej ujścia, znajdującego się powyżej ujścia ulskiego, przyczem pozostają przy Połocku wsie położone po prawej stronie: Stawrowicze, Łowoż i in., należące do pow. połockiego [48]).

W myśl umowy rozejmowej (z 20. VI. 1570 r.) car zobowiązywał się w przeciągu trzechlecia (od 29. VI. 1570 — 29. VI. 1573 r.) nie napadać ani zaczepiać Suraża i Drui z okolicą, warowni należących do Rzplitej w ziemi połockiej, również Drysy, Kopca przy ujściu rz. Dzisny, Ujścia-Uszacza, Woronecza, Łukomla, Belmaków, Czasznik, Lepla, Uły i Lebiedziewa nad jeziorem Ciotczą.

Wzajemnie król czynił zobowiązanie nie napadać na Siebież z włościami, na Połock z włościami, drogami, siołami i warowniami, na Sokół, również na Sitno, Jezierzyszcze i Uświat, również z włościami. Jako włoście połockie układ wymienia: Moszniki, Nieszczerdę, Nieporotowicze, Wierbiłowe-Słobody, Kubok, Wiazno, Klin, Zamosze, Isiec, Drysiec i Niewierdę, jako t. zw. „prigorody", t. j. zameczki, leżące na lewym brzegu Dźwiny: Kopje na jeziorze Suszy z włościanami, Krecza nad jez. Otułowiem nad Kugonią, z włościami, z włościami też Krasne nad jez. Plusnem i Turowlę przy ujściu rz. tejże nazwy do Dźwiny [49]).

Układ pokojowy nie spowodował jednak błogich następstw pokojowego spółżycia sąsiedzkiego. Po jego spisaniu, po określeniu granicy, graniczne nieporozumienia i utarczki tu i owdzie wybuchały: oto w lecie tegoż 1570 r. „ludzie" królewscy zajęli jakąś miejscowość koło zamku Kopja na „sieliszczach" książąt Sokolińskich, odległą o dwie wiorsty od Kamiennego a o 6 od samego Kopja, oto znowóż carscy „ludzie" rozpoczęli samowolne wznoszenie zameczka na wysepce na jez. homelskiem, który niebawem jednak na rozkaz cara uległ zburzeniu [50]).

W r. 1571 miało miejsce odgraniczenie ziemi połockiej, znacznie rozszerzonej na wschodzie i północy, od witebskiej, t. j. zgodnie z rozejmowym układem, odgraniczenie terytorjum carskiego od Litwy. Komisja graniczna składała się z posłów litewskich i carskich urzędników. Strony nie mogły się zgodzić i stąd powstawały różnice, zawierające przestrzenie sporne, sięgające setek i tysiący kwadratowych wiorst.

[48]) Сборникъ Ист. Общ. — t. 71, str. 735—738.
[49]) Ibid., t. 71, str. 725, 726, 730, 731, 135.
[50]) Ibid., str. 753, 748.

Litewscy komisarze poprowadzili granicę prawobrzeżnym dopływem Dźwiny, rz. Krywką, biegiem jej wgórę do źródła, 10 wiorst, stąd puszczą poprzez uświacką drogę do Iwankowa-Koczajewa, skąd do Dawidowa-Połoha, stąd do Ols-Wielkich, poprzez lasy na przestrzeni 10 wiorst, z Ols. W. wypływającą z nich rz. Połonieją *vel* Chołujcą znowuż na przestrzeni w. 10 do jez. Niemikli, z jeziora tąż Chołujcą na przestrzeni 5 w. do ujścia rz. Wieli, od ujścia tego rzeką Czermieścią wdół do uświackiego jeziora.

Moskiewscy urzędnicy określali granicę, wychodząc ze starej rubieży wielisko - suraskiej, poczynając od rz. Krywki, kierowali ją dalej do Iwankowa-Koczajewa. W kierunku półn.-zach. granica poszła od mchu Szumiłowego poprzez Miełyński bór, do ujścia rz. Owsianicy [51]) do rz. Uświaty, wpobliżu uświackiego jeziora.

Otóż poza linją rz. Krywki dalszy dukt graniczny był przedmiotem sporu. Linja moskiewska miała odgraniczać odcinek Uświata i Jezierzyszcz z przyległościami od Suraża i Witebska z ich ziemiami. Litwini odsuwali pretensje moskiewskie znacznie ku wschodowi. Na samym tedy terenie od górnego biegu Krywki ku północy do jez. uświackiego różnica wyniosła wzdłuż 40 w., wszerz zaś 30, t. zn. 1200 wiorst kw., koło uświackiego bowiem jeziora zbliżały się do siebie oba dukty, dalej szła rozbieżność.

Litwini oznaczyli granicę wzdłuż rz. Horodeczny, koło samego wału i ściany warowni uświackiej, do jez. Uzmienia, stąd rz. Użaną na przestrzeni 5 w. do jez. Molinicy, stąd—10 w. do rz. Łowati, od ujścia Molinicy rz. Łowatią na przestrzeni 20 w. wdół do ujścia rz. Sienicy, rzeką tą poprzez las na przestrzeni 15 w. wgórę do jez. Sienicy, stąd rz. Chwojnicą do wsi Chwoj-

Linja moskiewska posunęła się od uświackiego jez. na przestrzeni 10 wiorst rz. Uświatą wdół, do ujścia rzeki Owsianicy, poprzez wieś Osmonowicze do jez. Isadicy na przestrzeni 18 w., stąd — 11 w. rz. Wiedrycą wgórę do jez. Wiedrycy, stąd — wiorsta rzeczką Teścią do jez. Teścia, z jeziora poprzez las na przestrzeni 7 w. rzeką Miedziczną wgórę do jez. Miedziczna, stąd

[51]) Rz. Owsianica w opisie granicy nazwana Isadicą. Za tożsamością Isadicy i Owsianicy przemawia stanowczo opis jej biegu w Słown. Geograf. (t. VII, str. 781) i mapa ros. sztabu gen.

na, stąd drogą wiodącą ku Jezierzyszczu do odległej o milę wioski Zawiesnej, stąd rz. Zawieśnicą wdół do boru do Strelic do jez. Leszna, odległego od Zawiesnej o 2 w., od Leszna łąką do jez. Długiego, odległego o 4 w. Dalej skierowano granicę od Długiego jez. poprzez rz. Dłużnicę na przestrzeni wiorsty do jez. Berezna, stąd rz. Bereźnicą na przestrzeni 3 wiorst do jez. Niegra, a z Niegra suchodołem też 3 w., do Zahoran.

wgórę rz. Wereczeją [52]) do wsi Wereczej i do jez. Prychodna, od wsi Wereczej i od Prychodna na przestrzeni 10 w. rz. Wyszedką do jeziora tejże nazwy, stąd wreszcie na przestrzeni 7 wiorst rz. Niegrycą do wsi Zahoran.

W Zahoranach znowuż linje stron obu stykają się, a pomiędzy niemi od Uświata do Zahoran leży sporne terytorjum długie na 50 w. i szerokie na 40., t. j. zawierające 2.000 wiorst kw.

Od Zahoran litewscy komisarze oznaczyli granicę poprzez puszczę 10-wiorstowym suchodołem do początku rz. Wirowli w mchach bagnistych, 3-wiorstowym jej biegiem do jeziora tejże nazwy, stąd gościńcem na przestrzeni 10 w. do Obolskiego jez., z jeziora na przestrzeni 20 w. rz. Obolem wdół do Kozian, od Kozian do Miszniewicz rz. Obolem, na przestrzeni 20 w.

Od Zahoran, należących już do włości jezierzyskiej moskiewscy komisarze granicę prowadzili lasem na przestrzeni 3 w. do Winickiej Góry, stąd łąką do jez. Czarnego, z jeziora rz. Czernowicą wdół poprzez drugie jez. Czarne do wsi Długiem-Polem zwanej, rzeczką tą od Długiego-Pola do Polszan na przestrzeni 7 wiorst, stąd na takiejże przestrzeni do drugich Polszan też lasem, dalej — 6 w. do Ściepanowicz i stąd do polany Sujmowiczami zwanej, odległej od Ściepanowicz o 3 w.

Z powyższych różnic wynikło, że sporne terytorjum objęło obszary od jez. Wirowli do polany w sujmowickim lesie, na przestrzeni 4 w. wzdłuż, a od Czernowicy do Obola — 25 w. wszerz, od Polszan do sieliszcza Czotowicy i do rz. Obola leśną przestrzeń na 20 w., od

[52]) Według mapy ros. szt. gen. przestrzeń pomiędzy jez. Miedzicznem a Wereczeją wynosi 5—6 wiorst.

drugich zaś Polszan między linją litewską, a moskiewską do Kozian liczono 15 w., od Ściepanowicz do Miszniewicz istniał 2-wiorstowy grunt sporny. T. zn., że Moskwa granicę doprowadziła do Ściepanowicz, a Litwa — do Miszniewicz.

Od Miszniewicz litewscy komisarze poprowadzili granicę na przestrzeni 10 w. rz. Obolem wdół, poczem suchodołem poprzez las znowuż na przestrzeni 10 w. do Ihumeńszczyzny — Mosarskiej.

Od Sujmowicz carscy komisarze kierowali granicę starą rubieżą jezierzyską z Połockiem, wielką drogą na przestrzeni 3 w. do błota nazywającego się Rudy, skąd skręcili w lewo, wiodąc przez 3 wiorsty linję do ruczaju Moszczenic, stąd znowuż 3 w. — do Manujłowa-Repiszcza, od Manujłowa 4 w. lasem do Czarnego Ruczaja, stąd 3 w. lasem do Gołego mchu, stąd wiorsta do Łopieńskiego mchu, poczem lasem na przestrzeni 4 w. do Mosyrskiego i Żorobotyckiego mchu.

Znowuż utworzył się klin sporny pomiędzy Miszniewiczami, rz. Obolem i Ihumeńszczyzną. Był to teren pusty, lasem pokryty, kołyszący się w bagnach.

Od Ihum. Mosarskiej litewscy komisarze prowadzili granicę suchodołem na 10-wiorst. leśnej przestrzeni do rz. Obola (jak o tem wyżej), Obolem wdół na przestrzeni 20 w. do Głębokiego ruczaju, ruczajem wgórę 5 w. do Osinowego-Ostrowia, stąd 2 w. suchodołem do Horodca, z Horodca suchodołem, lasem 5 w. do Słudysza, Słudyszem do Dźwiny 3 w.

Komisarze carscy przeciągnęli granicę od Mosyrskiego i Żorobotyckiego mchu poprzez Jasieńskie błoto, Czysty mech, Jewański ruczaj i mech do Judyna mostu lasem, aż do wielkiej drogi witebskiej (od Mosyr. mchu do drogi 14 w.), drogą i lasem do Obroskowa mchu, stąd lasem 3 w. do górnego biegu rz. Osieczny, Osieczną 15 w. do ujścia jej do Dźwiny, poniżej ujścia Uły na 5 w.

Od ujścia Słudysza, do ujścia rz. Uświcy, również wpadającej do Dźwiny, liczono wgórę Dźwiny wiorstę. Od Słudysza do Połocka liczono 27 w., a od ujścia Osiecznej 45 w., t. zn., że różnica pomiędzy litewską, a moskiewską linją wzdłuż Dźwiny wynosiła 18 w.

Sporna przestrzeń od Ihum. Mosarskiej wzdłuż do Łowoża wyniosła 10 w., od Judyna mostu wpoprzek do rz. Obola pomiędzy linjami granicznemi 20 w. Od Łowoża pomiędzy duktami do Dźwiny liczono wzdłuż 25 w., a od Osiecznej do Głębokiego ruczaju 20 w. [53]).

Linja moskiewska, t. j. określana i wytyczana w r. 1570 i 1571 przez moskiewską stronę, była wyraźniejsza niż polska, gdyż oznaczona została nasamprzód przez miejscowe władze carskie, przez dowódców załóg zamkowych na odcinkach do tych zamków przylegających, gdyż opierała się o bardziej widoczne i charakterystyczne punkty i linje, gdyż odpowiadała owoczesnemu stanowi posiadania i była faktyczną, a nie idealną linją graniczną. Linja polska i sporne terytorjum istniały w dokumentach i dezyderatach jednej ze stron, rzeczywistość znała aż do wyzwolenia ziemi połockiej przez Batorego dukt moskiewski i moskiewski stan posiadania.

Pod wpływem niszczycielskiego procederu wojennego i okupacyjnej dewastacji wyludnienie połockiej ziemi było tak wielkie, iż komisarze carscy, wysłani dla spisania nowych posiadłości i granic nowych nabytków, nie mieli nieraz kogo pytać o te granice; poza dwoma popami, a właściwie jednym, dobrze świadomym rzeczy, protopopem i niejakim Grzegorzem, zięciem Szczyta, nie napotkali nikogo, do kogo mogliby się zwrócić o informacje. „Ludzie, hosudar, wszyscy rozeszli się i o tem, hasudaru, nie jeden raześmy pisali“ — donosili zafrasowani słudzy carscy, którzy gdzieindziej nie byli w stanie wydzierżawić jezior, jak to np. miało miejsce z Nieszczerdą, albowiem okoliczna ludność rozbiegła się i na miejscu nikt się nie ostał [54]).

I w tę właśnie pustkę wyludnienia cisnął car z ziem moskiewskich ściągniętą ciżbę dzieci bojarskich, jak siewca garść ziarna na własny zagon, ciżbę, co miała zapełnić ziemię połocką po jeńcach i więźniach, po zmarłych i wytępionych, a przedewszystkiem po egzulantach.

Pod wpływem wojny i rządów moskiewskich nawet cerkwie i dobra cerkiewne popadały w ruinę. Tak, najsmutniejszem opuszczeniem uderzała samych urzędników carskich cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy nad jez. Mieżem. „Choromy wsie ognili i osypaliś“ — donoszą w r. 1571 swemu władcy [55]). Tak, wyludnieniem i pustką świeciły tegoż Cudotwórcy wsie nad Nieszczerdą [56]). Tak też, w opuszczeniu stała pu-

[53]) Писц. кн., u. s., str. 443—455.
[54]) Ibid., str. 436, 460.
[55]) Ibid., str. 447.
[56]) Ibid., str. 460.

sta cerkiew Pokrowa Bogorodzicy nad Niszczą, skąd samaż Moskwa obrazy, księgi, świece i dzwony aż do Siebieża wywiozła [57]). Pustką i wyludnieniem powiało z dóbr władycznych, cerkiewnych i monasterskich pod panowaniem prawosławnego Iwana, każda stronica rewizji tych majętności z r. 1580 wymownie o tem zaświadcza [58]). Zresztą sam car prawosławny zbytniego poszanowania dla cerkwi i jej dóbr nie okazywał i ziemie cerkiewne, podobnie jak królewskie lub ziemiańskie, rozdawał swym dzieciom bojarskim, np. na wyspie, należącej do spaskiego monasteru, położoną wieś Hryszkowo nadał Bołotnikowym [59]).

Kiedy car Iwan zdobywał i zajmował ziemię czy zamek jaki, zdobywał w mniemaniu własnem na wieki, na zawsze i zdobycz przypieczętowywał zasadzeniem tu rdzennie moskiewskiego żywiołu. Tak, po opanowaniu Narwy wygnano ludność miejscową, na jej zaś miejscu car osadził swoich wojewodów, strzelców i wielu różnych moskiewskich ludzi [60]), z Dorpatu w r. 1571 wyrzucono ludność w głębie carstwa, a car, dla utwierdzenia na stałe swej władzy w Inflantach, w okolicach tych miast porozdawał dzieciom bojarskim ziemskie posiadłości [61]), element niemiecki, estoński i protestancki zastąpił przez wielkoruski i prawosławny, z korzeniami powydzierał kilkuwiekowe pnie germańskie, w ich miejsce sadząc pośpiesznie wschodnie szczepy, z jednaką gwałtownością nad brzegami Bałtyku, jak w północnej ziemi, egzulanci której, w myśl planów, pragnień i wywodów iwanowych, mieli na wieczne czasy egzulantami pozostać; zabierając bowiem połocką krainę, zakreślając jej nowe granice, zaprzysięgając jej pozostałą na miejscu ludność, zgodnie z zasadą, iż „cudzy ludzie w cudzem mieście wsi i majątków nigdy nie posiadają“ — car oświadczał, że bierze li tylko własność swoją, dziedzictwo prawe, do którego zresztą należy i Wilno i ziemia podolska, halicka, wołyńska i kijowska. Tymczasem, zanim nie sięgnął po inne tytuły tak pojętej swej własności,

---

[57]) Писц. кн. u. s. str. 526.

[58]) Описаніе полоцкихъ владычнихъ, монастырскихъ и церковныхъ земель ревизорами 1580 г. — wyd. I. Łappo, Moskwa 1907 r. str. 1—15.

[59]) Писц. кн. str. 460.

[60]) Рус. Ист. Библ. — t. III, str. 166.

[61]) Forsten: — Балтійскій вопросъ въ XVI и XVII стол. — w „Журн. Минист. Нар. Просв.“, r. 1892, t. IX, str. 102, 103.

Z Inflant tysiące ludzi Moskwa, w dobie pomyślnej dla siebie wojny, wyprowadzała jako jeńców, sprzedając następnie, lub rozdając w Nowogrodzie, Twerze, Moskwie etc. Niemców dorpackich z rodzinami powysyłał car do Włodzimierza, Uglicza, Kostromy i N. Nowogrodu; Makarij, Ист. Рус. Церкви, t. XIII, str. 403. St. Geograf. t. II, str. 128.

uważał ziemię połocką za swą bezsprzeczną własność, nie dopuszczając jakichkolwiekbądź zarządzeń innych w jej obrębie, nawet w stosunku do skrawków jeszcze przezeń nie zajętych i królowi na remonstracje odpowiadał:

— A żeś pisał do nas w sprawie miejsc niektórych, wiemy o tem dobrze, że to połocki powiat, a myśmy w Połocku jeszcze bojarom swoim rozkaz dali, iżbyś ty, bracie nasz, nie wkraczał do całego powiatu połockiego. Dobrze byłoby, iżbyś, bracie nasz, zobaczył u panów rad swoich ten dokument, który wysłali do nich nasi bojarowie z Połocka; mniemam, iż ten nasz rozkaz w tym dokumencie jest wypisany. Wszystko, cokolwiekbądź się znajduje w połockim powiecie, bez względu na to czyje to jest, wszystko to do nas należy, obcy zaś ludzie w cudzem mieście wsi i majątków nigdy nie posiadają. Bojarzy zaś nasi i wojewodowie przebywający w Połocku, dobrze nam o tem wiadomo, na ziemie Twoje, brata naszego nigdzie nie napadali, tych zaś w powiecie połockim, co nieposłuszni byli, skazali oni według ich winy i dobrze uczynili, wszakci każdy ma prawo swego skazać, jak też i nagradzać. A żeś pisał do nas, bracie nasz, że ludzie nasi z Połocka napadali na Twoich ludzi koło Drysy, nie wiemy o tem nic i da to Bóg, że wyślemy dla zbadania tego, a gdy zbadamy, powiadomimy Ciebie, brata naszego — [62]).

Zaakcentowanie zasady niedopuszczalności cudzych ludzi w carskich posiadłościach odcinało raz na zawsze powrót tym połoczczanom do swej ojcowizny, co jako egzulanci schronili się w innych ziemiach W. Ks. Litewskiego.

Może potężniejszem daleko zaznaczeniem owej zasady i skuteczniejszym środkiem wyeliminowania bezpowrotnie tych egzulantów być miała na ogromną skalę przeprowadzona kolonizacja ziemi połockiej, kolonizacja, co z woli carskiej i carskiej łaski bujnie zaczęła się plenić, szczególnie na prawobrzeżnej Połoczczyźnie, kolonizacja rozwijana obok osadzania w warowniach książąt, djaków, strzelców i dzieci bojarskich [63]), obok umieszczenia na połockiej stolicy władycznej suzdalskiego archireja Trifona Stupiszyna, a potem wielkołuckiego Cyprjana i obok ściągnięcia popów z głębi Moskwy.

---

[62]) Рус. Ист. Библ. — t. III, str. 163; Сборн. Ист. Общ. — t. 71, str. 172, 186, 187, 256.

[63]) Pogodin i Dubieński: — Книга Посоль. Метрики — t. II, str. 51—52: „rejestr więźniów moskiewskich w Litwie"... Sapunow, u. c. str. 12; Рус. Ист. Библ., t. III, str. 281; Makarij, Ист. Рус. Церкви, t. IX, str. 337; Nowodworski, u. s. str. 104.

Kiedyż, gdzie i w jaki sposób ten wschodni władca ją poprowadził?

Najbardziej intensywne rozdawnictwo rozwinął tu car w r. 1570, najoczywiściej w związku z zawarciem rozejmu, car przyśpieszył pogłębianie swego tu panowania przez osadzanie, umocnienie i zagęszczenie rdzennej moskiewskiej ludności. Sadził tedy roje dzieci bojarskich, rekrutujących się w znacznej ilości z piatiny bieżeckiej i obonieżskiej nowogrodzkiej ziemi, zaszczepiał kozaków, różnych ich setników, pięćdziesiętników i głowy, przeflancowywał aż z nad dalekiej Wołgi nad Dźwinę kazańskich Tatarów, obdarowywał djaków, zamkowych prykaszczyków i kluczników. Kolonizacja ta stanowiła następny etap po obsadzeniu Moskwą dóbr ziemskich w newelskich i siebieskich stronach, skąd teraz dalej ku zachodowi szła wschodnia fala na ziemie Rzplitej.

Na okoliczność istnienia przed rokiem 1570 carskiej kolonizacji moskiewskiej na obszarach posiadłości egzulantów połockich, wskazują poważne dane. Świadczą więc o tem krótkie notatki w „P i s c o w y c h k n i g a c h" carskich komisarzy o zmianach poczynionych w nadaniach, o istnieniu poprzednich właścicieli, już Moskwicinach. Takich napotkać można szereg: Istoma Matwiejew, Iwan Piatyj, Nieczaj Frołow, Wasil Djakonow, Somiej Samojłow, Rachman Radiwonow, Nieczaj Grigorjew, Tołstoj, Drużyna Zielencow, Iwan Pustoszkin, Oczkasow [64]). Po nich właśnie, najczystszej wody Moskwie, teraz w 1570 r. car te i owe wsie i pustosze w połockiej ziemi nadawał innym swym poddanym. Istotnie, wiemy, że już w r. 1566 w nieporotowskiej włości carski namiestnik, bojarzyn i wojewoda połocki Piotr Sierebrianoj-Obolenskoj, rozdał szereg pustoszy i t. zw. poczynków, t. j. pasiek do osiedlenia przeznaczonych, bartnikom z ulgami na lat cztery, a nawet pięć [65]). Były też wcześniejsze nadania carskie i w lewobrzeżnej Połoczczyźnie, jak np. Hruzdowicze[66]), lub pustosze wymienione w r. 1570, jako s t a r e już posiadłości carskich kluczników połockich, odeszły one jednak do litewskich twierdz Woronecza, Kopca i Uszacza; a znowuż niedaleko od Drui w niektórych majętnościach sapieżyńskich panoszył się już w r. 1566 carski wojewoda Mikołaj [67]). Przecież tę lewobrzeżną połać Moskwa uważała, ze wszelką zresztą słusznością, za daleko żyźniejszą, niż prawobrzeżną. „Z tej strony Dźwiny w powiecie

[64]) Пис. кн. u. s. str. 471—476, 487, 489, 496, 499.
[65]) Ibid., str. 515—518.
[66]) Ibid., str. 491.
[67]) Ibid., str. 428.

połockim same złe miejscowości — wywodzili nie bez chytrej przesady bojarowie — a wszystkie lepsze miejscowości są za Dźwiną!" [68]).

Na początku roku 1568 kozacy wojewody witebskiego Paca pustoszą majątki bojarów carskich w okolicach Uświata [69]); naturalnie bojarowie ci byli tu ziemianami najświeższej daty, z łaski iwanowej. Szereg nadań znowuż w Nieszczerdzie i Turontowie odnosi się do roku 1568 [70]). Nadań tych we włości nieszczerdskiej znamy 16, osób niemi nagrodzonych — 27 [71]). Były to nadania małe, wskazujące na myśl carską pokrycia niemi, nakształt gęstej sieci drobnych posiadłości, opanowanej krainy, co szczególnie skutecznie nasycić ją mogło moskiewskim elementem, tem bardziej, iż niejednokrotnie taki nowy właściciel stawał się panem zaledwo dwóch lub jednego miejscowego poddanego, a przeważnie... żadnego nie otrzymywał, same pustki! W owych szesnastu nadaniach dostrzegliśmy zaledwo dwa z dwoma ludźmi, jedno z pięcioma, a w reszcie wcale poddanych niema i tu Moskwa stanowiła już całkowity, niepodzielny, stuprocentowy napływ, zmuszony z czysto gospodarczych względów do ściągania z głębi swojej ojczyzny dalszych szeregów wielkoruskich.

Jakżeż tedy pomyślna, jak świetna otwierała się perspektywa dla otoczenia ramieniem moskiewskiem ziem naddźwińskich i przeistoczenia ich w Moskwę, w przemożnych liczbą, majątkiem i władzą głębiach której miejscowy kmieć-rozbitek zatonąćby musiał tem łacniej i niepochybniej, ile że wspólność wiary i obrządku ku temu przyczynićby się musiała nieodbicie, zwłaszcza przy duchowieństwie importowanem z czysto moskiewskich krain.

Toż samo da się nadmienić i o nadaniach w turontowskiej włości trzem 50-nikom carskim, z których ani jeden nie otrzymał poddanego, każdy z nich dostał same grunty z pustemi siedzibami [72]). Musieli więc, rzecz prosta, wszyscy ci nowi ziemianie z dalekiego kraju, ze swoich stron conajrychlej ściągać ludzi, inaczej bowiem otrzymane dobra nie dałyby im nic, a zresztą... dość oko potoczyć po tamtoczesnym połockim krajobrazie: obok puszcz, borów i lasów prastarych,

---

[68]) Собраніе госуд. грамотъ, cz. I, str. 548. Sołowjew, u. s., t. VI, str. 265.

[69]) Piwarski. Niedoszła wyprawa Z. Augusta... Aten. Wil., zesz. 14, str. 110.

[70]) Według „Описанія Лит. Метрики" Ptaszyckiego księga zawierająca te nadania, ozn. Nr. 16/300 i 305, mieści akta z r. 1568 — 1572, rzeczone zaś nadania opublikowane w „Писц. книг." — przedrukowane z pierwszych 17 kart (1—17) — Описаніе... — str. 163.

[71]) Писц. кн., str. 455—460.

[72]) Ibid., str. 460—461

zdziczałe pola i łąki okryły się niezmierzonym płaszczem zarośli i zagajników; w każdem nadaniu o tem mowa. Iżby tedy mieć z nich pożytek, trzeba je było oczyścić przez ścinanie drzew i krzaków, trzeba było w pocie czoła karczować, a ku temu na miejscu ludzi nie było, musiał to robić przybysz Moskwicin. Tak tedy za nowym panem, co się rozsiadał na spustoszonej ojcowiźnie egzulanta połockiego, musiał siłą rzeczy ciągnąć nowy sługa na miejsce odwiecznego kmiecia połockiego, którego tępiła i rozpraszała wraz z wojennemi działaniami i morowem powietrzem groza okrucieństw najeźdźcy. Wszelką przychylność okazywaną Polsce przez pozostałą ludność karano krwawo nieubłaganem prawem wojny i barbarzyństwa: całe okolice, w których natrafiono na szpiegów, spływały krwią, zabijano wszystkich mieszkańców, nie szczędząc kobiet i dzieci, niszcząc nawet mienie, „aby plemię, ni żaden z tych się nie został“ (1567 r.). Nic dziwnego, że tyle sieliszcz zostało po dawnych wioskach, tyle wypalonych lub zniszczonych, zniesionych resztek siedzib ludzkich, któremi teraz car szafował.

Kolonizacja Iwana Groźnego, przeprowadzona w r. 1570, rozpościera się na prowobrzeżnej Połoczczyźnie już na daleko szerszą skalę, ogarnia ona włoście: Nieporotow, Pokrow, Niszczę, Niewiedro, Niewiedro-Kubok, Mieżę, Nieszczerdę, Drysy, Turontowo.

W nieporotowskiej car uczynił pięć nadań dziesięciu osobom, w tej liczbie neoficie, kazańskiemu Tatarowi Fiodorowi Musinowi. Jeden z osadzonych otrzymał w rozdanych wsiach aż siedmiu ludzi, dwóch po jednym poddanym, syn z ojcem wspólnie jednego i trzej razem — trzy pustosze [73]).

W pokrowskiej można naliczyć aż 20 nadań na rzecz 38 osób, szczególnie fortunnych, bo z nich nikt na bezludność utyskiwać nie mógł, poza kniaziem Szelechowskim, obdarzonym pustoszami, z reszty sześciu otrzymało po jednym poddanym, ośmiu po dwóch, pięciu po trzech, jeden — czterech, jeden — pięciu, jeden — sześciu, jeden — siedmiu, jeden — ośmiu, jeden — dziewięciu, tyluż po 13, 18 i 34, trzema ostatniemi byli kozacki głowa Jełagin i djacy Dmitrjew oraz Diediewszyn [74]). W stosunku do znacznych godności nie były to znaczne nadania, szczodrobliwość podporządkował car praktyczności, zaostrzonej przez miejscowe ciężkie warunki.

We włości niszczeńskiej same drobne nadania, jest ich 19, obejmują one 36 osób, zaledwo w dwóch wypadkach spotykamy po czte-

[73]) Писц. кн., str. 507—511.
[74]) Ibid., str. 484—507.

rech ludzi, raz jeden trzech, poza tem po dwóch, jednym i same pustosze [75]).

W niewiedrańskiej 9 nadań, dotyczących 16 osób, tylko setnik Zmiejew dostał aż 17 ludzi, reszta po 1 — 3, pustosz wszakże przypadła tylko jednemu osadnikowi w udziale, zresztą posiadającemu już poddanego w pokrowskiej włości [76]). Tych samych bowiem kolonistów mamy sposobność napotykać w różnych włościach, drobnemi posiadłościami obdarzani figurowali jednak w kilku włościach naraz.

W niewiedrańskiej-kubockiej car zasadził zaledwo czterech nowych ziemian: Kalitina, któremu dał znaczniejszy obszar z 12 poddanymi, dwóch 50-ników kozackich z 2 i 3 chłopami i kozackiego setnika z 11 [77]).

Nadania we włości mieżewskiej uderzają odmiennością: na 24 nadania 39 osobom w dwóch tylko spotykamy się z dwoma wieśniakami, reszta — same pustosze, co prawda prawie wszyscy ci nowi a drobni posiadacze mieżewscy pootrzymywali nadania i we włościach niszczeńskiej, nieszczerdskiej, pokrowskiej i nieporotowskiej [78]).

Analogiczną postać rzeczy stwierdzić można właśnie w nieszczerdskiej włości: nadania małe, żadnych urzędników carskich niewidać, same dzieci bojarskie w liczbie 27, otrzymują 16 nadań, w tem dwa, w których siedziało po dwóch ludzi i sześć — po jednym, reszta wsie puste i pustosze. Jaki drobiazg tu sadowiano, świadczy np. nadanie jednej pustoszy aż pięciu osobom, stanowiącym wszakże jedną rodzinę — Świstunowych, która własnoręcznie mogła uprawiać zapuszczoną glebę. Szereg tych drobnych ziemian miał w innych włościach poczynione sobie nadania [79]).

We włości drysieckiej 10 nadań obejmuje tyluż nowych posiadaczy, ale są to w przeciwieństwie do owego drobiazgu mieżewskiego i nieszczerdskiego, same udostojnione wojskowemi godnościami osobistości ze świata kozackiego — jeden setnik i dziesięciu 50-ników. Setnik nad jeziorem jaźnieńskiem otrzymał 10 ludzi, 50-nicy — jeden jednego człowieka, drugi dwóch, trzeci czterech, a reszta siedliszcza, pustosze i wsie z pustemi siedzibami. Znowuż tedy nadania szczupłe i wymagające ściągnięcia nowego materjału ludzkiego z daleka [80]).

---

[75]) Писц. кн., str. 518—526.
[76]) Ibid., str. 483—484 i 511—515.
[77]) Ibid., str. 462—468.
[78]) Ibid., str. 528—534.
[79]) Ibid., str. 534—539.
[80]) Ibid., str. 468—474.

Wreszcie we włości turontowskiej 9 nadań odnosi się do 15 osób, w tej liczbie znalazł się jeden „głowa strzelecki" w nowych posiadłościach, u którego istniało aż 15 ludzi i czterech 50-tników, na ziemi których niebyło ani jednego chłopa, na gruntach nadanych dzieciom bojarskim wszędzie siedzieli jeszcze kmiecie [81]).

W roku następnym car wzmocnił osadnictwo moskiewskie we włości nieszczerdskiej i zaszczepił w jezierzyskiej i uświackiej. W nieszczerdskiej 6 nadań dotyczyło tyluż nowogrodzkich [82]) dzieci bojarskich, którzy już zaludniali siebieskie strony. W jesieni 1571 r. odbywały się pomiary i spisywanie nadań carskich. Nadania te należy uważać za uzupełnienie siebieskich posiadłości, jeden tylko posiadacz otrzymał 11 ludzi, reszta pustosze, przeważnie z zagwarantowaniem ulg na lat pięć.

Nowogrodzian Iwan IV sadowił i w dwóch ostatnich włościach; ci co otrzymywali po kilka pustoszy w jezierzyskiej, otrzymywali je w dodatku („w dodacziu") do swych dóbr siebieskich. Dziesięć nadań dziesięciu nowogrodzianom objęło tu 60 pustoszy, wszyscy zaś mieli przyobiecane ulgi na lat pięć [83]), zarówno jak i ci, co w uświackiej zasiedli w ilości jedenastu [84]), też w znacznej mierze ziemianie siebiescy; tutaj trzech otrzymało po 4 poddanych, jeden — 6 i dwóch po 9, jeden — 1, reszta pustoszami musiała się kontentować. Obok nowogrodzian znalazł się tutaj jeszcze setnik kozacki obdarzony 11 zaludnionemi wsiami i prykaszczyk carski — 7 ludźmi.

Ostoją nowego porządku rzeczy, ośrodkiem skondosolidowanego nowego życia, źródłem emanacji nowych sił wojskowych miała zwłaszcza stać się Nieszczerda. Miasteczko to miało się przeobrazić w trwałą kolonję kozacką, kozacząc ziemię połocką, na zawsze, zdawaćby się mogło, wyplenioną z rdzennego swego żywiołu ziemiańskiego, przeobrażonego w rzeszę wygnańczą. Tu, z carskiego rozkazu, w r. 1572 wymierzono i nadano 400 kozakom 400 drobnych działek ziemi pod ich siedziby stałe [85]), tu miało wrosnąć szczególnie głęboko zasadzone drzewo moskiewskie i tu Moskwa miała się wsłuchiwać wieczyście w plusk fal pięknego jeziora, upajając swe ucho szumem Wołgi na wschodzie, a na zachodzie Dźwiny, nietyle bowiem przez zbrojne opanowanie województwa połockiego, ile właśnie przez kolonizację

[81]) Писц. кн., str. 474—481.
[82]) Ibid., str. 540—550.
[83]) Ibid., str. 550—555.
[84]) Ibid., str. 556—566.
[85]) Ibid., str. 549—550.

jego, po opuszczeniu przez własną szlachtę, przysuwała się ku zachodowi aż za Dźwinę Moskwa i jako państwo i jako narodowość, przysuwał się Wschód, przysuwało się prawosławie wschodnie z Suzdala i Moskwy [86]). Cały napływ sztucznej tej kolonizacji w błyskawicznem tempie został zmieciony przez zwycięstwo Batorego w r. 1579, a egzulanci połoccy mogli objąć spowrotem zdezelowane i lasem porosłe swe ziemie.

3. Opatrzenie egzulantów połockich przez Zygmunta Augusta.

Odpadnięcie ogromnej części województwa połockiego, okupacja moskiewska, działania wojenne, wybłyskujące na terenach poza tą okupacją, płynność granicy, niepewność egzystencji, niepodobieństwo pracy, a nawet utrzymania się i życia w bezpośredniej styczności z nowym sąsiadem — wszystko to stwarzało nowe warunki dla nader licznego grona szlachty połockiej, zmuszonej uchodzić i szukać opatrzenia w innych stronach. Tak powstała fala egzulantów połockich. Egzulantami byli nietylko ci, strony których popadły pod okupację moskiewską, ale i ci, których ziemie wojna zniszczyła, jak np. kniaziowie Łukomscy: ich Łukomla „przez wojska nieprzyjacielskie i lud służebny“ tak zrujnowana została, że kniaziowie nie mieli środków do życia i stali się egzulami, opatrzonymi jako tako dopiero w roku 1566 [1]).

Opatrzenie połockim egzulantom dał król Zygmunt August w swych włościach królewskich przedewszystkiem na mocy przywileju konferowanego w Wilnie w dn. 13. VIII. 1563 r. [2]).

O przywileju tym sądzić wypada, że został wydany tylko na rzecz pewnej grupy poszkodowanych ziemian połockich, tych za-

[86]) Przecież władyka połocki Arsenjusz został uprowadzony po zdobyciu Połocka do Moskwy, a już w IV 1563 r. został przez cara do Połocka wyznaczony suzdalski władyka Tryfon, którego na połockiego archiepiskopa wyświęca metropolita moskiewski. — Рус. Ист. Библ., t. III, str. 175—176.

[1]) Wolff, Kniaziowie, str. 216.

[2]) Już w t. I. dokumentów Archiwum Ministerjum Sprawiedliwości w Moskwie ogłosił Downar-Zapolski pod nieścisłym tytułem (z XLIV ks. zapisów metryki lit.): „Инвентари имѣній розданныхъ Полочанамъ“, wykaz dóbr nadanych przez Zygm. Aug. ziemianom połockim — egzulantom, p. t. „Rejestr, gdie panom połoczanom osiełosti rozdany“. Porównanie z rpśmiennym egzemplarzem w księdze z. połockiej (Arch. Państw. w Wilnie, a. dawne, nr. 26—699, str. 257—260: „Akt. extraktu z metryk kancleryi W. X. Lit. regestru osiadłości Ipp. połoczanom“ 29.I 1773 r.), uzupełnia tekst, gdyż w jednym i drugim wypadku są pewne usterki, mniejsze zresztą u Zapolskiego.—Документы Моск. Архива Минист. Юстиціи — t. I, Moskwa 1897 r., str. 140—144.

pewne, co się naonczas gremjalnie zwrócili do monarchy o zaopatrzenie, być może tych właśnie, co się znaleźli razem naonczas w Wilnie? Opatrzenie to, w sześć miesięcy po utracie Połocka, dotyczy około 30% ziemiaństwa połockiego.

Ilość egzulantów była daleko większa. Wskazują na to granice okupacji wówczas, gdy nieprzyjaciel sięgał na zachodzie rz. Dzisny i Głębokiego, na południu zbliżał się do Łukomli, co wraz z południowym cyplem ziemi połockiej była przez czas pewien wolna, ale też i bezbronna, na prawym brzegu Dzisny tylko Drysa z najbliższą okolicą nie zaznała jarzma moskiewskiego, zwłaszcza gdy niebawem i Łukomlę napastnik włączył do swej okupacji i za Dzisnę wdarł się, choć przelotnie.

Wszystko to wskazuje na fakt, iż egzulantami byli nasamprzód ziemianie połoccy, z wyjątkiem stron zadziśnieńskich, oraz drysieńskich, z całego województwa, iż był nawet czas kiedy stali się nimi nowi z za Dźwiny i z pod Łukomli. Że tak było — wskazują niejednokrotne wzmianki komisarzy carskich, że nie mają tam z kim mówić, bo się ludzie rozbiegli.

Exodus sięgnął głębiej, aż ku Postawom, od których pustynię ku Połockowi rozpostartą widziało wojsko batorowe w r. 1579 [3]).

Przedewszystkiem nie otrzymali nawet tak skromnej rekompensaty, jak wymienieni w przywileju egzulanci, ci połocczanie, co w niewolę moskiewską popadli. Uwidoczniają to słowa posła królewskiego w Moskwie Michała Haraburdy (1563—1564 r.), co oświadczył, że król jego tylko samego, nie brata jego Łukasza, pozostającego u cara w Moskwie, za postradany majątek w połockiem województwie obdarował majętnością, rekompensując stratę, Łukasz zaś nie dostał nic [4]). Analogiczny wypadek zachodzi ze Swołyńskiemi [5]).

O ciekawym tym i wysoce ważnym dla dziejów połockich przywileju należy nadmienić, iż nie został starannie, *lege artis,* ani nawet poprawnie zredagowany. Stąd możliwe, nawet prawdopodobne i widoczne uchybienia i nieścisłości.

Niestaranność, dająca się wytłumaczyć gorącym czasem, kiedy przedewszystkiem trzeba było myśleć o obronie kraju, ujawnia się w samym układzie nadania i bardziej jeszcze przy porównaniu go z rewizją włości mozyrskiej z r. 1560, włości, w której król konferował 12 wsi połocczanom. W przywileju niemasz systematyczności w wyli-

[3]) Heidenstein, De bello moscov., str. 755.

[4]) Сборн. Ист. Общ. t. 71, str. 298.

[5]) Arch Państw. w Wilnie, a. deput. szlach.: rodowód Swołyńskich.

czeniu osób, włości, dóbr, niema porządku alfabetycznego, ani terytorjalnego, członkowie tego samego rodu figurują w kilku miejscach, nazwy szeregu miejscowości podano w złem brzmieniu. Różnią się też wymiary wsi w porównaniu z mozyrską rewizją z r. 1560: np. w Horbowiczach z 12 służbami przywilej podaje rozległość gruntu na 1 wiorstę wzdłuż, a pół wiorsty wszerz, tymczasem rewizja — wzdłuż i wszerz na milę, co odpowiada 12 służbom, a dodaje, że horbowiccy poddani osobno mają ostrów Kormą zwany, właśnie szeroki na wiorstę i długi na pół wiorsty. W przywileju popełniono błąd, podając wymiary wyspy za obszar dóbr całych. Nie ulega przecież wątpliwości, że rewizorowie dokładnie wymierzyli grunty, skoro nie zapomnieli o niedużych wyspach, pominiętych w nadaniu, skoro odległość usiłowali nie wiorstami tylko, lecz nawet „dwoma strzeliskami z łuku" określić! A wreszcie, w przywileju pominięto to, co w rewizji stale się uwzględnia: gatunek gleby i łąki, sianożęć z ilością wozów, o czem w nadaniu zupełnie głucho [6]).

[6]) W r. 1552 został sporządzony „popis zamku i włości mozyrskiej". Popis zawiera wykazy imienne poddanych i ich powinności w poszczególnych majętnościach. (Tekst popisu znajduje się na k. 413—428 ks. gr. mozyrskiej z roku 1774—76, przechowywanej w archiwum a. dawnych w Wilnie, pod nr. 12365).

W r. 1560 została dokonana przez Hrehora Wołowicza, marszałka i starostę słonimskiego i Mikołaja Naruszewicza, sekretarza król., rewizja włości mozyrskiego zamku, zawierająca ilość dymów, służeb, określenie gruntu, ilość sianożęci i opis granic, tudzież określenie przestrzeni w milach lub wiorstach. Rewizja ta, oblatowana, jak i popis, w ks. gr. mozyrskiej, przechowyw. w arch. a. dawn. w Wilnie, pod nr. 12359, k. 693—700. Poza tem w ks. 12365, wpisana na k. 431—443 rewizja z 8. X. 1560 r., Wołowicza i Naruszewicza, zawierająca opis samych granic wsi z odległościami, w tejże włości mozyrskiej.

Różnice w okresach 1552 — 1560 — 1563 r. w ilości dymów, a nawet w podaniu ilości służeb w nadanych egzulom połockim wsiach, są widoczne, a wytłumaczone normalnemi zmianami; niekiedy różnicę tę mogą zwiększać usterki redakcji przywileju nadawczego.

w/g	popisu 1552 r. dymów t. j. iudzi	rewizji 1560 r. służeb	dymów	przywil. z 13.VIII.1569 r. służeb	dymów
Bahrynowicze	12	10	17	10	17
Bobrowicze	13	6	14	6	14
Borysowicze	13	8	16	8½	16
Chwostowicze.		4	14	7	14
Kozłowicze	28	8	36	20	36
Komorowicze		2	4	4	5
Nosowicze	25	11	22	11	21
Suchowicze	9	8	14	8	14
Szyicze	15	11	22	11	22
Zahale - Klewcy	14	12	17	12	17

Przywilej zygmuntowski zawiera 37 nadań na rzecz egzulantów połockich, z nich przypada:

17 we włości mohylewskiej,
12 „ „ mozyrskiej,
2 „ „ rohaczewskiej,
2 „ „ świsłockiej,
1 „ „ sumiliskiej,
1 w powiecie witebskim,
2 w ciwuństwie trockiem.

Nadania te w mohylewskiej włości otrzymali następujący ziemianie połoccy wzamian za wymienione poniżej dziedzictwa: Białozorowie, Ciapińscy, Epimachowa, Hłaskowie, Korsakowie, Kościuszkowicze, Kuchmistrzowicz, Ososkowa, Piotrowiczowie, Piotuchowie, Połoczaninowa, Rakusowie, Sielawowie, Sokolińscy, Wondrychowski. Dzieci nieboszczyka Jana Białozora wraz z Kuchmistrzowiczem, pochodzącym ze szlachty witebskiej [7]), otrzymały wieś Wołczycze, mającą służeb $11^1/_2$, dymów 15, obciążona czynszem 25 kop, 30 gr. i daniną 16 beczek żyta i tyluż owsa, grunta ciągnęły się na mil 3 wzdłuż i na milę wszerz. Maciej Iwanowicz Ciapiński z bratankami, t. j. z synami Mikołaja, za utracony, czy zniszczony Ciapin, gdzie razem posiadali dymów 26 i w dodatku jeszcze różnych ludzi, stawiąc z niego 2 konie [8]), otrzymał teraz wieś Hołowieńcze, zawierającą zaledwie 7 służeb z 11 dymami, z czynszem w wysokości 16 kop, 44 gr., żyta i owsa po beczek $10^1/_2$, wieś ta miała gruntu wzdłuż na 4 wiorsty, a wszerz na 3. Wdowie

---

Różnice te pomiędzy r. 1552, a 1563 w ludziach i dymach są zupełnie zrozumiałe: wzrost ludności, zmiany w gospodarstwach, musiały je sprowadzać. W r. 1552 np. dość liczni są tu t. zw. ludzie „prychoży", przy imionach niektórych spotykamy dość wymowny dodatek: Moskal. Naturalnie, był to napływowy element i taki przybłęda mógł sobie tak łatwo pójść po jakimś czasie, jak przyszedł i tem chyba można wytłumaczyć fakt zmniejszenia się w niektórych miejscowościach nadanych egzulantom ilości dymów w r. 1563 w porównaniu z r. 1552: odnosi się to np. do Nosowicz. Zajść też musiały pewne zmiany i w ilości daniny, skoro nawet w składzie samej włości zaszły one; np. Ozarzycze w r. 1552 należące do włości mozyrskiej, w r. 1563 wchodzą w skład — mohylewskiej. Daninę inaczej określa popis, inaczej przywilej. Wymiar jej w przywileju wywiera wrażenie niedbałego szablonu, czego niema w popisie i to też wskazuje na niestaranność redakcji nadania królewskiego.

[7]) W popisie z r. 1528 figuruje Iwan Kuchmistr, stawiący 1 konia, w rejestrze: „Kniazi i bojare mienowany i na kolku koniech służiti majut", — Ист. Библіотека, t. XXXIII, str. 196—197.

[8]) Rewizja połocka, str. 148—149.

po Bohdanie Andrzejewiczu E p i m a c h u, dziedzicu Uswija z 15 dymami i 5 sługami putnymi, dworu na Sławnie z 12 dymami i wsią Hrybami z 18 dymami, wsi Tarantowa z 10 dymami, Obola z trzema ludźmi i 12 mieszczanami tuż koło Połocka w Ekimanji [9]), dostała się teraz wieś Hokurowicze z 11 służbami i 22 dymami, z czego czynsz wynosił 22 kopy, 58 gr., 5 pien., żyta i owsa po $16^1/_2$ becz., grunta ciągnęły się na milę wzdłuż i na tyleż wszerz [10]. Wdowa po Iwanie H ł a s c e z synami Wasilem i Tymofiejem otrzymała nadanie w Ozarzyczach z $1^1/_2$ służby i 3 dymami, z których czynsz do skarbca hospodarskiego wynosił aż 10 kop., 48 gr., a danina po 2 beczki żyta i owsa, grunt ten ciągnął się wzdłuż aż na 8 wiorst, a wszerz na 3. Było to uposażenie za utraconą Opanasowszczyznę z gruntem na milę szerokim, za Dźwiną, nad rz. Drysą, na oświejskim przewozem, z 10 służbami osiadłemi, sięgającą granicami wzdłuż Drysy Turontowa i Borkowicz, z innych stron Krynek i Zamszan, za Zamszany nad tąż rz. Drysą naprzeciw zamku Sokoła, z 6 służbami; do strat tych należy doliczyć pustką stojący dwór Wasylowej Hłaskowej, Aleksandry Rakusianki, nad samem jeziorem Sielihorskiem, opuszczenie to datuje się od tego czasu „jak Połock moskiewski posiadł", gdzie też dwa domy Hłaskowie na ul. Wielkiej mieli, a w nich „listy, przywileje na te zamienione majętności i wszelkie mienie od rzeczy małych do wielkich", co wszystko stało się zdobyczą moskiewską. Nadanie w Ozarzyczach, jak widzimy, nie stanowi nawet w przybliżeniu ekwiwalentu utraconych domów połockich i odłogiem leżących przestrzeni nad Drysą i Sielihorskiem jeziorem. Na kusym ozarzyckim kawałku całą sianożęć obliczano ledwo na 13 wozów [11]). Hłaskowie uskarżali się na tak małe wynagrodzenie przed rewizorami królewskimi, opowiadając o swych stratach, nasamprzód w czasie rewizji dokonywanej w sierpniu r. 1570 na zamku woroneckim, nad Uszaczą [12]), następnie w Dzi-

[9]) Rewizja poł., str. 115.

[10]) Arch. a. dawn. w Wilnie, ks. 12359, k. 694^v — 695.

[11]) Археографич. Сборникъ — Wilno, t. III, str. 277.

[12]) Fragment tej rewizji z r. 1570, 20. VIII, w Woroneczu spisanej, zawiera nast. treść: — Jan Wołowicz, marszałok, a Stanisław Bartoszewicz, sekretar, rewizory J.Kr.M. zamkow ukrainnych, buduczy na zjezdzie na rewizji w zamku J.Kr.M. w o r o n o c k o m, pryszedszy pierod nas ziemianie hospodarskije powietu połocko-ho Tymofiej a Wasilej Iwanowicz Hłaski opowiedali: iż diej za posiahnieniem i wziatjem od niepryjatiela J.Kr.M., kniazia moskowskoho, zamku J.Kr.M. p o ł o c k o h o w tojże diej czas imienie naszy otczyznyje za Dzwinoju nad rekoju Drysoju leżaczyje pierszoje Opanasowszczyzna prozywajemoje na niezwieskom pierewozie, kotoroje u hranicach swoich, mienowitie opisanych, t. j. pierszeja hranica od Tarantowa wniz reki Drysy aż do sieła Borkowicz, a druhaja hranica z reki Drysy Moż-

śnie, w dniu N. Roku 1579 [13]), zanim po odzyskaniu Połocka mieli się zwrócić po raz trzeci. Interwencji ich zawdzięczamy nieznane dotąd fragmenty tych połockich rewizyj, które nie były dokonywane na jednem miejscu — rewizorowie zmieniali miejsce pobytu, przesuwając się z zamku do zamku: Wołowicza z Bartoszewiczem po pobycie w Woroneczu spotykamy po dziesięciu dniach — 30. VIII. 1570 r. w Lepiu:

---

nikom reczkoju aż w ziemlu Krynskije upierajet, tretja hranica witowtowym szlachom aż do hruntu zamszanskoho, a dwoje dej imienie w tomże powietie leżaczy prozywajemyje z Zamszynie i w Knieżyczoch, kotorym diej tym dwom imieniecom Zamszyno i Knieżewiczom hranic wiedaty nie maho, — ktomu też opowiedali, iż dej żony Wasilja Hłaska na imia Alexandry Rakusianki dworec prozywajemy nad ozierom Sielihorjem od zamku J.Kr.M. Woronockoho mil $1^1/_2$, kotory dej od toho czasu w pustce leżyt, jak Połock moskowsky posieł.

Szto oni ku wiedomasti naszej prypustiwszy prosili nas, aby toje opowiedanie ich do knih naszych zapisano było, a tak my ku wiedomosty swojej prypustiwszy toje opowiedanie ich do knih naszych zapisali jeśmo wieleli, na szto ony sobie i wypis z knih wziali. Pisan na Woronoczu, leta Boż. Naroż 1570, mca augusta 20 d. —

Oryginał posiadał 2 pieczęcie. Dokument ten aktykował w Trybunale lit. patron M. Życki 31. VII. 1744 r.: „akt. dokumentu in rem et partem Ipp. Hłaskom służącego": Arch. a. dawn. w Wilnie, ks. 104, k. 1246—47.

[13]) Wypis ten posiada nast. brzemienie:

— Wypis s knih spraw rewizorskich zamkow hospodarskich ukrainnych ruskich leta Bożeho Narożenia 1579, m. henwara 1 d. Pieredomnoju Pawłom Pacom, kasztelanom witebskim, starostoju wiłkomirskim, dzierżawcoju bersznickim, pieredomnoju Andrejem Iwanowiczom, pisarom Korola J. Miłosti, W. Kniastwa Lit. podkomorym nowohorodzkim, dzierżawcoju mohilewskim, a pieredomnoju Martynom Strawinskim, tejwunom i horodniczym trockim, rewizormi Korola J. M. zamkow hospodarskich ukrainnych ruskich, zjechawszy nam do zamku i miesta hospodarskoho d z i s e n s k o h o dla dojzrenia i wywiedania wszelakich dobr i pożytkow Korola J.M.P.N.M., postanowiwszy sie piered nami oczewisto ziemianie hospodarskije ziemli połockoje pan Wasilej, a pan Tychno Iwanowiczy Hłaski opowiadali o tom, iż die pry wziatyje zamku hospodarskoho połockoho czerez niepryjatela hospodarskoho, kniazia welikoho moskowskoho otczyzny naszoje niemało w storonu moskowskoju za posiahnieniem niepryjatielskim zaszło, to jest napierwiej imienje Zamszany, leżaczoje nad rekoju Drysoju, protiw zamku moskowskoho Sokoła, w kotoroju diej była pasznia dwornaja i służeb 6 suhrań z Impp. Korsaki i suhrań z Ulianowiczy, druhoje dej imienje Opanasowszczyzna leżaczoje nad tojuż rekoju Drysoju wniz od zamku moskowskoho, też u mili na swiskom pierewozie, czrez kotoryje diej imienje naszoje Opanasowszczyznu hranica moskowskaja położena posiorod toho gruntu, dorohoju Sławszczykom ku Połocku, kotoroju hranicoju niemało dej nam toho gruntu u storonu moskowskoju zaszło, w kotorom diej imienju bywała pasznia dwornaja i służob osiełych 10, kotoroho diej gruntu naszoho Opanasowszczyzny u storonu moskowskoju zaszło na milu, a suhrań z tymiż Impp. Korsaki i też suhrań z Pawłem Godaczewskim, a p. Walerjanom Wolskim, a innyje dej imienja naszy u Kniażyczach: siełco Boryszowo, a druhoje Krupnica, tyje

przyjmują tu ziemian połockich, wpisują ich oświadczenia, wydają wypisy, słowem pełnią czynności wychodzące poza obręb rewizyj samych tylko zamków [14]).

Rozrodzona już naonczas i można w województwie połockiem rodzina Korsaków, dotkliwie poszkodowana przez carską inwazję, otrzymała zaopatrzenie tylko w Mohylewszczyźnie. Borkołab Korsak, który z dóbr swych, porozrzucanych w ziemi połockiej, stawiał 9 koni [15]), nie wszystko tam utracił, za utracone zaś dobra obdarowany został wsią Chodutyczami, rozległą wzdłuż na 2, a wszerz na 1 milę, z 22 służbami obarczoną czynszem w wysokości kop 43, gr. 21, oraz daniną zbożową — po 33 becz. owsa i żyta. Niebawem i tu sięgnął nieprzyjaciel i nowe nadanie zniszczył, pozbawiając Borkołaba wszelkiego pożytku i zmuszając tego rycerskiego męża, będącego zarazem krzyczewskim dzierżawcą, do upraszania króla o wynagrodzenie go $60^1/_2$ służbami osiadłemi w tej samej mohylewskiej włości [16]). Onikiej Korsak z Ozierec i Horek, gdzie było służeb $7^1/_2$ z 15 dymami i 38 dymów ludzi wolnych, poza ludźmi nic nie płacącymi, ogrodnikami etc., z czego stawiał 4 konie [17]), otrzymał teraz o połowę mniej niż Borkołab, bo Paszkiewicze, ciągnące się wzdłuż na $1^1/_2$ mili, a wszerz na trzy wiorsty, gdzie liczono $10^1/_2$ służeb, 21 dymów, a czynsz wynosił kop. $20^1/_2$, gr. 38, żyta beczek 25, owsa 15. Janowa i Dymitrowa Korsakowe z dziećmi, obdarzone zostały Strubiszczem i Zabołociem, z $28^1/_2$ służbami, 37 dymami, z których płacono kop 52, gr. 57, dając żyta i owsa po 42 beczki, grunta ciągnące się na $1^1/_2$ mili

---

dej w pustie leżat i nikotoroho diej pożytku z nich nie majem, a ktomu diej w zamku połockom za Połotoju na Wielikoj ulicy domy 2 byli, w kotorych diej domach listy, prywilja na tyja imienja pomienienyje i wsia majetnost od mała do wiela zhinuła pry wziatyju połockom, a zato diej nam od JKr.M. dano u wołosti Mohilewskiej na chlebokormlenie tolko służob połtory siełco Ozaryczy, o kotorom ich toje pomienienoje otczyzny czerez niepryjatela hospodarskoho kniazia moskowskoho zabranych mnohyje panowie szlachta obywateli ziemli połockoje świadectwo dawali, iż tut w storonu niepryjatelskoju, jeko sie wyżej opisało, zaszli, szto panowie Hłaskowie dawszy sobie do knih zapisaty i siej wypis pod naszymi pieczatiami sobie wziali. Pisan na Dysnie. —

Oryginał posiadał trzy pieczęcie woskowe. Aktykwowano ten ekstrakt w trybunale r. 1744 31. VII.: „Akt Extraktu ruskiego Ipp. Hłaskowi służącego". — Arch. a. d., ks. 104, k. 1262—1263.

[14]) Arch. Mienickich, teka 3.

[15]) Rewizja poł., str. 90—94.

[16]) Piczeta. Аграрная реформа Сигизмунда-Августа въ Литовско-Русскомъ Государствѣ. Cz. II, str. 58, 59.

[17]) Rewizja poł., str. 103.

wzdłuż i na milę wszerz miały rekompensować znaczną część położonych w pobliżu Dzisny dóbr, z których Dymitr Korsak stawiał 26 koni, już po dotkliwej utracie Popowicz, przed r. 1552, z 600 ludzi i 30 bojarami[18]). Ostafiej i Jan Korsacy, stryjowie Borkołaba i Onikieja, utracili też dawniej na rzecz Moskwy przeszło 500 dymów, teraz również, przedewszystkiem w pobliżu samego Połocka położone dobra, wraz z młynem na Połocie pod zamkiem [19]), Ostafjewowa Korsakowa otrzymała teraz ledwo $9^1/_2$ służeb z 15 dymami w Wojniłowiczach, płacąc z nich na rzecz skarbu monarszego 24 kop., 50 gr. pieniędzmi i po 14 beczek żyta i owsa, gruntu tu obliczano na milę wzdłuż i na pół mili wszerz. Kościuszkowicze[20]) Andrzej, Maksim i Ihnat dostali Masiutycze, zawierające $2^1/_2$ służby, trzy dymy, z czynszem 10 kop, 28 gr., świadczeniem w zbożu po $3^1/_2$ beczki żyta i owsa, wieś ta ciągnęła się długim pasem, szerokim na dwie wiorsty, na przestrzeni wiorst ośmiu. Waśkowa Ososkowa, wdowa po Wasylu, co wraz z trzema braćmi miał Prozoroki i dwóch ludzi nad Drysą [21]), widocznie tylko za drysieńską posiadłość zajętą przez Moskwę, otrzymała wieś Kopanicze, długą na trzy i szeroką na dwie wiorsty, z dwoma służbami, czterma dymami, obciążonemi czynszem 7 kop i 10 gr. oraz trzema beczkami żyta i owsa; tu rekompensata zdaje się być znaczną i przewyższającą stratę. Piotuchowie dwaj, Fiodor i Tysza wraz z Wasylem Wenturą, których niemasz wśród ziemian połockich jeszcze w r. 1552, otrzymali wieś Samołki z gruntami, ciągnącemi się na milę w jedną stronę, a w drugą na dwie wiorsty, z $4^1/_2$ służbami i czynszem 9 kop, gr. 59, 6 beczkami żyta i tyluż owsa. Piotrowej Połoczaninowej, przypadły Piotrowicze z 15 służbami i 18 dymami, z czynszem 30 kop, 4 gr., $22^1/_2$ beczki żyta i owsa, gruntu tam było wzdłuż na dwie mile, a wszerz na dwie wiorsty. Rakusowie Aleksy z żoną Apolonją zostali obdarzeni majętnością Suszczami z $3^1/_2$ służby, 6 dymami, z których czynsz wynosił 8 kop, 4 gr. i zboża po 5 beczek żyta i owsa, wieś ta ciągnęła się na milę wzdłuż, a wszerz na wiorstę. Iwan Bohdanowicz Rakusa wraz z Hrehorem i Fiedorem Piotro-

[18]) Rew. poł., str. 73—79.

[19]) Ibid., str. 102—105.

[20]) Kościuszkowicze wyszli z połockich mieszczan, wymienionych w roku 1528: pochodzą z nich wspólnie z Kortieniewiczami, jako Kostiuszkowie. W popisie z r. 1528 wymieniony Kostiuszko Kortieniewicz, brat Waśka, który stawił 4 konie. Рус. Ист. Библ. — t. 33, str. 195. Rewizja 1552 r. umieszcza Kościuszkową z Drysy i Swołny, posiadającą dom w Połocku (str. 5, 10), oraz Kościuszkową, ziemiankę poł., której dobra trzymał w zastawie Newelski, str. 162—163.

[21]) Rewizja poł., str. 155.

wiczami otrzymał Żdanowicze, liczono tu 7 służeb, dymów 20, czynsz wynosił 16 kop, 30 gr., zboża dawano po $10^1/_2$ becz. żyta i owsa, gruntu zaś wzdłuż na dwie wiorsty, a wpoprzek na jedną tylko. O Iwanie Rakusie wiemy, że posiadał wraz z bratem w połockiem województwie Pohost, wioskę Poddubje, puszczę wzdłuż rzeki Użycy i że po żonie miał Krupnicę z 5 ludźmi oraz, że stawiał 2 konie, teraz, na nowem miejscu pozyskał względy hetmana lit. Chodkiewicza i został u niego namiestnikiem mohylewskim [22]). Kniaziowie Sokolińscy Paweł, Tymofiej, Bohdan i Adrjan, posiadacze dóbr w znacznej części nad Dźwiną, jak Bieszenkowicze, Krzywin, a też Suszy, Kamienia i Babczy [23]), otrzymali teraz nierównie mniejsze uposażenie w Uljanowiczach vel Uljanowszczyźnie, gdzie na obszarze długim na dwie mile, a szerokim na milę, liczono 36 służeb, 48 dymów, gdzie czynsz wynosił 73 kop i 9 gr., danina w zbożu po 54 beczki żyta i owsa. Obok Uljanowicz dostali Kadino. Mieli jednak potem (w r. 1582) przykrości procesowe z Firlejem, kasztelanem lubelskim, posiadającym przywilej na wszystkie wsie mohylewskiej dzierżawy. Bohdan już wówczas nie żył. Wystąpili jego synowie [24]). Sielawowie, co utracili domy w Połocku i część znacznych dóbr, które mieli w różnych stronach województwa [25]), w osobie Aleksandra i Hermana [26]), otrzymali teraz Hołowicze z 13 służb., 20 dymami, obciążone czynszem 28 kop, 38 gr., z daniną zboża po $19^1/_2$ b. żyta i owsa, obszar gruntu obliczano w tych Hołowiczach na dwie mile wzdłuż i milę wszerz. Wreszcie wśród egzulantów połockich znajdujących teraz opatrzenie w mohylewskiej włości należy wymienić Adama Wondrychowskiego, otrzymującego wieś Kuźminicze z 4 służbami, 7 dymami, czynszem 15 kop, 38 gr., z daniną zbożową po sześć beczek żyta i owsa, ogólne wymiary gruntu wynosiły dwie mile wzdłuż i milę wszerz. Ten Wondrychowski był nowym ziemianinem w połockich stronach, nie znano go tu jeszcze przed jedenastu laty.

---

[22]) Rewizja poł., str. 143 — 144; Hrehor i Fiedor Piotrowicze zapewne byli w bliskiem pokrewieństwie z Jackiem, wymienionym w rewizji poł. 1552 r., posiadaczem dworu w Prozorokach z 4 ludźmi, oraz nad Drysą — 5, str. 154 — 155; Arch. Sanguszków, t. VII, str. 143.

[23]) Rewizja poł., str. 107—112.

[24]) Wolff, Kniaziowie, str. 464,467.

[25]) Rewizja poł., str. 132—134.

[26]) Żychliński Hermana zowie Hermogenem; byli ci dwaj synami Bohdana, wymienionego w rew. poł. 1552 r.. Potomkowie Aleksandra w ziemi poł. przetrwali aż do r. 1918; Żychliński, Złota księga szlachty pol., t. VII, str. 198.

Drugą, większą serją nadań stwierdzamy w mozyrskiej włości. Tu je otrzymali następujący ziemianie połoccy: Bołotow, Czerkas, Frąckiewicz, Hercyk, Iwanowicz, Jeśmanowie, Kartieniowa, Korsacy, Kubliccy, Massalska, Mienicki, Newelska, Ogiński, Sokolińscy, Tyszowie, Utwinkowicz. Ziemia połocka z mozyrską w XVI w. już i przedtem miała okres pewnego bliższego związku w osobie swego wojewody Stanisława Janowicza, co był jednocześnie „dzierżawcą mozyrskim“: z tym właśnie tytułem spotykamy go na przywileju Zygmunta Starego, z dn. 3 grudnia 1517 r. na rzecz starosty grodzieńskiego Jerzego Mikołajewicza Radziwiłowicza [27]). Być może dlatego król we włości mozryskiej nadał znaczniejszą ilość dóbr egzulantom połockim, że właśnie przed paru laty włość ta została zinwentaryzowana (w r. 1560) przez komisarzów królewskich, którzy spisali rewizję [28]). Późniejszy powiat mozyrski zajmował basen dolnej Ptyczy, dopływu Prypeci, dalej bieg Prypeci z jej dopływami prawie aż do ujścia rzeki Sławeczny [29]).

Otóż tutaj Bołotow, pospołu z Czerkasem i Sidorem Iwanowiczem, otrzymali majętność Bobrowicze z 6 służb., 13 dymami, obciążoną czynszem 21 kop, 10 gr., po $9^1/_2$ becz. żyta i owsa, z wymiarem gruntów wzdłuż na milę i wszerz na 2 wiorsty, grunt tu był średni, a sianożęć obliczano na 130 wozów [30]); o dwóch Bołotowych, potomkach wychodźcy z Moskwy [31]), wiemy skądinąd, iż posiadali majątek Orzechowno z siedmiu ludźmi i że stawili z niego konia jednego, a o Iwanie Czerkasie, że trzymał „wiecznie“ zadźwińskie dobra Iwana Pietraszkowicza Swołnę z 7 służbami i tyluż dymami [32]); to co teraz otrzymywali nie dorównywało utracie. Świeżo przybyły w połockie strony Michał Frąckiewicz z matką, dostał kształtną majętność wzdłuż i wszerz po mili mającą przestrzeni, zwaną Szyicze, z 11 służbami, 22 dymami, czynsz tu wynosił 23 kop, 3 gr., danina żytnia i owsiana $16^1/_2$ beczki; grunt rewizorowie królewscy uznali w Szyiczach za średni, a łąki obliczyli na 220 wozów [33]). Również nowy posesjonat połocki i egzulant, Szczęsny Hercyk, został obdarzony

[27]) Arch. a. dawn. w Wilnie, przywilej pergaminowy z fasc., nr. prow. 198.

[28]) Ibid., ks. gr. mozyrska 12359, k. 693—700.

[29]) Lubawskij. Областное дѣленіе str. 238.

[30]) Ks. 12359, k. 694.

[31]) Pamiętnikarz Teodor Jewłaszewski, żonaty z Hanną Bołotówną, wspomina, że jeden z Bołotowych za Kazimierza Jagiellończyka z Moskwy przeniósł się na Litwę i tu osiadł. — Кіевская Старина — r. 1886, t. XIV, str. 138: „Дневникъ Новгор. подсудка Ѳедора Евлашевскаго“.

[32]) Rewizja poł., str. 161 i 32—33.

[33]) Ks. 12359, k. 694-v.

wsią Kozłowiczami, posiadającą 20 służeb, 36 dymów, gruntu średniego, ciągnącego się wzdłuż na milę, a wszerz na dwie wiorsty, w której czynsz wynosił 33 kopy, 48 gr., a danina z żyta i owsa po beczek 30, była tu i sianożęć na 200 wozów [34]). Śród Jeśmanów, znanych nam w połockich stronach przed jedenastu laty w Usai, Zaskorkach nad rz. Uszaczą i w Hryhorowiczach, spotykamy teraz tylko Pawła, coprawda w towarzystwie Dawida, którego naonczas nie wymieniano ci dwaj otrzymali teraz Zahale i Klewce z 12 służbami i 17 dymami, z czynszem 44 kop, z daniną w życie i owsie po 18 beczek, z gruntami, ciągnącemi się na półtora mili wzdłuż i na milę wszerz, grunt był tu średni, sianożęć na wozów 180 [35]); w utraconych dobrach połockich mieli Jeśmanowie nierównie więcej; przy Usai miasteczko z 7 dymami, w majątku liczono przeszło 20 dymów, poza ogrodnikami i t. d., w Zaskorkach znowuż dymów 12, a w Hryhorowiczach przeszło 50, mieli też znaczną posiadłość w samym Połocku, poza tem mieli jeszcze kilkadziesiąt dymów w dobrach nabytych od księcia Eljasza Ostrogskiego, mieli dostatek służby różnej; to, co teraz otrzymywało dwóch przedstawicieli domu Jeśmanów, stanowiło nierównie mniejszą wartość w porównaniu z tem, co pozostało pod okupacją moskiewską. Iwanowa Kartieniowa, pospołu z Anną Iwanową Newelską, zostały obdarzone ciągnącą się na półtorej mili wzdłuż i na milę wszerz majątnością Chwostowiczami z 7 służbami i 14 dymami, płacącemi 17 kop, gr. 7, oraz $10^1/_2$ becz. żyta i tyleż owsa, Iwana i Michała Newelskich już Zygmunt I obdarzył stanem kublickim za ziemie, co odeszły do Moskwy. O Kartieniach wiemy, że za Dźwiną i w samym Połocku mieli znaczny fundusz, np. Wasyl miał w Rosicy 48 dymów, poza dworzyszczami połockiemi i mieszczanami w Krzywcowie itd. [37]), nie posiadamy przecież wiadomości o Iwanie, lub jego żonie, być może byli sukcesorami Wasyla, lub że Iwanowa była tą osobą, co z Korniłowiczem posiadała Porzecze? Chorąży połocki Iwan Korsak, co pospołu z bratem Wasylem, horodniczym, posiadał trzy dymy nad Usomnią i tyleż w Kozianach, 2 ludzi w Mosarzu, 8 dymów w Nieszczerdzie i 16 dymów przy granicy moskiewskiej w Kubku [38]), już nie żył naonczas, ale synowie teraz dostali Borysowicze, z $8^1/_2$ służby, 16 dymami, obciążoną czynszem 20 kop, 2 gr., daniną zbożową po $12^1/_2$

[34]) Ks. gr. mozyrska 12359, k. 695.
[35]) Ibid., k. 693-v.
[36]) Ibid., k. 699.
[37]) Rewizja poł., str. 40, 140, 147, 148, 149.
[38]) Ibid., str. 103—104.

beczek, ciągnące się wzdłuż na $1^1/_2$ mili, a wszerz na $1^1/_2$ wiorsty, sianożęci posiadała wieś na 55 wozów [39]). Nie żył również i Grzegorz Kublicki, co paza Kubliczami z 18 dymami, miał w połockiem Świłę z 11 dymami, Stawrowicze z 4 i Berezweńcy (Berezyńce) z 6 [40]), synowie jego Stefan, Achrem, Piotr i Michał stawali się posiadaczami Nosowicz z 11 służbami, 21 dymem, na gruncie podłym [41]), z czynszem 20 kop, 29 gr., zbożową daniną po $16^1/_2$ beczek żyta i owsa, gruntu obliczono tam wzdłuż na dwie mile i wszerz na milę, łąk na wozów 121. Księżna Hanna z Sokolińskich Jerzowa Massalska, wdowa po Jerzym Tymofiejewiczu, w przyszłości ihumenia św. michalska w Kijowie [42]), została obdarzona Horbowiczami, wzdłuż i wszerz na milę, o podłej glebie [43]), liczącą 12 służeb i 24 dymy, czynsz wynosił 30 kop, danina po 18 beczek żyta i owsa, łąki obliczano na 102 wozy; nadto poddani horbowiccy posiadali ostrów Kormę, długi i szeroki na pół wiorsty [44]). Nadanie to stanowi drobną wartość w zestawieniu z tem, co mąż jej miał w połockich stronach: oprócz Drui, posiadanej wraz z bracią, liczącej w miasteczku w roku 1552 48 mieszkańców, poza kilku jeszcze ludźmi, posiadał Ponizowje z 24 dymami, Klin z 21, Kuryłowicze z 9, po żonie swej Sokolińskiej — Horodziec z 35 dymami, z tyluż Niesin i Krywin z 21 [45]). Widzimy iż księżna była zamożniejsza od męża i nawet jej własne straty nie zostały teraz wyrównane. Toż samo można zauważyć o stracie i nadaniu Jerzego z Mienicy Mienickiego. Wprawdzie jego Mienica i Sielihory ostatecznie pozostały przy Polsce, ale tuż przy granicy okupacyjnej, natomiast najeźdźca zagarnął mu Ostrowno i Czeresowo wpobliżu zamku Suszy, które graniczyły z dobrami Słuszków i Sokolińskich, zebrała mu też Moskwa niedaleką od Suszy Szypowszczyznę; miał on tam 24 służby i „gruntu szerokości mil na trzy", stracił też dworzec w Ekimanji i drugi w samym Połocku, a za wszystkie te straty otrzymał teraz od króla w Suchowiczach $2^1/_4$ służby ludzi [46]).

---

[39]) Ks. 12359, k. 697.

[40]) Rewizja poł., str. 129.

[41]) Ks. 12359, k. 694.

[42]) Wolff: Kniaziowie, str. 249, 462—463. Jako czernica pieczerskiego monasteru w Kijowie, tamże, będąc obłożnie chorą, spisała testament 26. I. v. st. 1588 r., Arch. Łopacińskich: kopja testamentu.

[43]) Ks. 12359, k. 694.

[44]) Ibid., k. 695.

[45]) Rewizja poł., str. 105—107.

[46]) W styczniu 1579 r. w Dziśnie urzędowali rewizorowie królewscy, do których udawała się szlachta połocka dla wpisania do akt ich kancelarji strat swoich

Nadanie to brzmi w nast. sposób: „Pawłowi i Fiodorowi Tyszy, Jerzemu Mienickiemu a Mikołajowi Utwinkowiczowi we włości mozyrskiej sioło Siechnowicze [mylnie, winno być Suchowicze], służeb 8, dymów 14, czynsz z tego kop 12, gr. 48, żyta beczek 12, owsa beczek 12, gruntu wzdłuż na milę, wszerz na trzy wiorsty". Dwaj wspomniani Tyszowie zapewne byli synami właścicielki Porzecza z 9 dymami i ludźmi; Myszka Utwinkowicz z Owlicz, miał własne dwa dworce w samym Połocku [47]), grunt w Suchowiczach był średni, a sianożęć obliczano na wozów 80 [48]). Kniaź Fiedor Ogiński dostał wieś Komorowicze, z 4 służbami, 5 dymami, czynszem 14 kop, 7 gr., daniną w życie — 6 beczek i tyleż owsa, gruntu średniego było tam „wzdłuż na dwie mile, wszerz na półtora mili sąsiadujące-

w dobie wojny z Moskwą od r. 1563 i wynagrodzenia za te straty, otrzymanego od króla. W liczbie ich był też i Jerzy Mienicki; otrzymał on z tych ksiąg rewizorskich wypis, który w oryginale znajduje się w zbiorach piszącego i z którego podajemy odpis w transkrypcji łacińskiej. Oryginał opatrzony 3 pieczęciami: Praca, największą i bardzo dobrze zachowaną z herbem i napisem: PAC KASTELLANUS VITEBLIENSIS, oraz — mniejszemi i gorzej zachowanemi dwóch pozostałych rewizorów.

Brzmienie dokumentu jest następujące:

— Wypis s knih spraw rewizorskich zamkowych hospodarskich ukrainnych ruskich. Leta Bożoho narożenia 1579 mca henwaria 1 dnia. Pieredomnoju Pawłom Pacom kasztelanom witebskim, starostoju wiłkomirskim, dierżawcoju bierznickim, pieredomnoju Andrejem Iwanowiczom pisarom korola J. Miłosti W. Kn. Litowskoho, podkomorim nowohrodskim, dierżawcoju mohilewskim, a pieredomnoju Martinom Strawinskim tiwunom i horodniczim trockim, rewizorami korola J. M. zamkow hospodarskich ukrainnych ruskich, zjechawszysie nam za wolej i rozkazaniem J. Kor. M. na rewizieju zamku i miesta hospodarskaho dzisnienskoho, postanowiwszysia pierед nami ziemianin hospodarskij ziemli połockoje pan Jurej Wasilewicz Mienickij opowiedał, szto iż diej pri wziatiu zamku hospodarskoho połockoho czerez niepryjatiela J. Kor. Miłosti kniazie wielikoho moskowskoho imienia otcziznyje moje tot nieprijatiel hospodarski zabrał, t. j. mienowitie imienie Ostrowno i Czeresoje pod zamkom moskowskim Suszoju, kotoroje dej imienie mieł jeśmi w hranicach s kniehinieju Olinoju i s panem Służkoju i s kniezi Sokolenskimi, a w druhom diej miescu na Urodie pod Suszoju Szipowszczynu w kotorych diej tych imieniach było służeb ludiej osiełych 24, a hruntu szirokosti mil na tri i dworc diej prozywajemyj u Jekimanje Kisielewszczyzna, pri kotorom dworie była pasznia dwornaja i służba ludiej osiełaja. A za to J. Kor. M. sławnoje świetoje pamieti zoszłyj Zigimont Auhust nahorodu czinieczi racził dati u mozyrskoj wołosti w siele Suchowiczach służeb ludiej 2 i czwierti służby, o kotorom zabranju i posiahnieniu imien jeho czerez nieprijatiela hospodarskoho kniazia moskowskoho mnohije panowie szlachta ziemli połockoje pierед nami swiedienstwa dawali, kotoroje toje opowiedanie swoje dawszi do knih spraw rewizorskich zapisati i siej wypis pan Jurej Wasilewicz Mienickij pod naszimi pieczatmi wział. Pisan na Disnie. — m. p. m. p. m. p.

[47]) Rewizja poł., str. 134, 135; 5 i 10.

[48]) Ks. gr. mozyr. 12359, k. 694v.

go z poddanymi Jmci księcia Słuckiego" — nadmienia przywilej nadawczy; sianożęć dawała 80 wozów. Jako ostatnich wreszcie egzulantów połockich, opatrzonych teraz przez króla w mozyrskiej włości, wymienić musimy kniaziów Sokolińskich, synów ks. Janowej, Bolkowej, Michała przyszłego wojewodę połockiego [50]) i Wasyla, późniejszego połockiego namiestnika, którzy otrzymali Bahrynowicze, z 10 służbami i 17 dymami, obciążone czynszem 34 kop, 33 gr. i daniną 15 beczek żyta i tyluż owsa, z gruntami średniemi [51]), ciągnącemi się na dwie mile wzdłuż i wszerz; księżna Janowa utraciła Niszczę, z której stawiano z siedmiu dymów jednego konia w r. 1552 [52]); do pierwszego męża jej Michała należał Kamień [53]).

W innych włościach, jak nadmieniliśmy, nieliczne były nadania, po jednem, po dwa. W rohaczewskiej Bohdan Czyż z Teodorem Nieczajem otrzymali Zwoniec, z czterema służbami, dziesięciu dymami, czynszem 9 kop, 20 gr., daniną po 6 beczek żyta i owsa, w r. 1552 w połockiem spotykaliśmy Iwana Nieczaja, który po żonie miał majętność na Ostrownie z dziesięciu ludźmi,, z której stawiał konia, zapewne Teodor był jego synem [55]). Iwan Isajewicz, co po żonie miał majątek nad Ułą, z ośmiu ludźmi, też jednego z niej konia stawiąc [56]), dostał teraz w tejże włości Chobin z 2 służbami, 8 dymami, obciążony czynszem kop 6, gr. 4, daniną zbożową po 3 beczki żyta i owsa, z gruntem wzdłuż na dwie mile i wszerz na wiorstę.

We włości świsłockiej otrzymali nadania Wojciech Stabrowski i Swołyńscy: Stabrowski — Kołbcze z 8 służbami, 30 dymami, czynszem 33 kop, gr. 49, z 12 beczkami żyta i tuluż owsa, z gruntem wzdłuż na dwie mile i wszerz na milę, Swołyńscy zaś: Iwan, syn Aułasa, z braćmi stryjecznymi Iwanem i Jakóbem, synami Woł-

---

[49]) Ibid. k. 699.

[50]) Byli to synowie Michała Wasilewicza i Hanny Rahozianki, która powtórnie wyszła za kn. Jana Bolesławowicza Świrskiego naonczas mostowniczego poł. Wolff. — Kniaziowie... — str. 479, 480, 514, 515.

[51]) Ks. 12359, k. 697v.

[52]) Rewizja poł., str. 112.

[53]) Ibid., str. 67.

[54]) Czyżowie, czyli Czyżewicze. Czyżów wymienia „rejestr ziemi połockiej" z r. 1528, jako ziemian poł.: Wasyla, stawiącego 5 koni i Daszka — 1 konia. Рус. Истор. Библіотека—XXXIII, 194. W poł. rewizji 1552 r. Czyżów niema, są Czyżewicze. Wskazuje to na płynność nazwisk owocz. szlachty połockiej.

[55]) Rewizja poł., str. 160.

[56]) Ibid., str. 158—159.

chromieja [57]), dostali Horodziec z 6 służbami i 27 dymami, obciążony czynszem 25 kop, 21 gr., daniną żyta i owca po 9 beczek, gruntu tam liczono na dwie mile wzdłuż i wszerz.

Tymofiejowi Hurce dał król w powiecie witebskim dworzec w Wielkiem-Siole, „który trzymał leśniczy Iwan Sobaka, z ludźmi i ze wszystkiemi pożytki tego dworu".

Wreszcie zgoła w innych stronach otrzymała darowiznę wdowa po poległym w obronie Połocka Hrehorze [58]), Katarzyna Korsako-wa-Hołubicka, bo w ciwuństwie trockiem, we włości sumieliskiej: w ciwuństwie wieś Miodowarce, z dwiema włokami ludzi osiadłych i zaściankiem dziesięciomorgowym, oraz wieś Drobyżniki, z 4 włokami takiemiż, wieś Premo we włości sumiliskiej zawierała włók 5, z osiadłymi ludźmi.

Taki jest poczet egzulantów połockich obdarowanych przez króla 13 sierpnia 1563 r. posiadłościami we włościach mohylewskiej, mozyrskiej, rohaczewskiej, świsłockiej, sumiliskiej, w powiecie witebskim, w ciwuństwie trockiem. Nadania sierpniowe nie wykluczały bynajmniej dalszych nadań indywidualnych, lub obejmujących jakąś rodzinę połockich egzulów. Tak np. kniaź Piotr Wasilewicz Żyżemski, posiadacz Ozierec i Biedrzycy, a zastawnik Dubrowna, gdy został zrujnowany przez nieprzyjaciela, co mu dobra zajął, zwrócił się do króla z prośbą o opatrzenie; król listem (z 26. II. 1564 r.) do marszałka nadwornego i podskarbiego Ostafieja Wołowicza zleca temuż wydzielić Żyżemskiemu, wzamian za stracone majętności, 30 służeb we włościach ruskich [59]). Tak też inny kniaź połocki i egzul, Andrzej Łukomski, za majątki odeszłe do Moskwy, też dopiero po zwróceniu się

---

[57]) Według rodowodu, przechowyw. w aktach deputacji szlach. w Arch. Państw. w Wilnie, wygasłego już dziś w potomkach męskich domu Swołyńskich przybyli oni na Ruś Białą z Litwy przed unją lubelską i otrzymali w trakcie mohylewskim dobra Czasno. Według urzędowego wywodu szlachectwa protoplasta Swołyńskich Zenon osiadł w wojew. połockiem i miał dwóch synów: Aułasa i Ochremieja vel Wołchromieja. Synem Aułasa był Iwan, Ochromiej miał 4 synów: Jakuba, Łukasza, Iwana i Siemiona. Ten ostatni służył wojskowo i trafił do niewoli moskiewskiej, po powrocie z niej otrzymał od króla w r. 1571, wraz z bratem Łukaszem za utracone dobra i za zasługi Borysowszczyznę, Koszlewo w Kniażyczach i in., co potem w r. 1588 zatwierdzono. Swołyńskich w r. 1552 jeszcze w woj. połockiem nie było, nie wymienia ich rewizja 1552 r. Oczywistem jest tedy pochodzenie nazwiska tej rodziny od Swołny, znanej przed przybyciem jej do województwa połockiego.

[58]) Boniecki, t. XI, str. 187.

[59]) Wolff, Kniaziowie, str. 625: Rewizja poł. u Łappy, str. 127, u Szujskiego, str. 234 w t. V Scr. rer. pol. Piczeta, Аграрная реформа, cz. II, str. 59.

do monarchy z prośbą o opatrzenie, jako pozbawiony przez wojnę „domu i wszystkiej domowej majętności", otrzymał (3. III. 1564 r.) przywilej na 50 służeb w wołkowyskiej włości. Nierównie gorzej obdarzyła łaska królewska zrujnowaną rodzinę uprowadzonego do Moskwy obrońcy Połocka kniazia Bohdana, późniejszego sędziego z. orszańskiego: na wyżywienie kisężnej z małemi dziećmi w r. 1566, za rozległe dobra w Łukomli zaledwo 6 włok ziemi osiadłej i 4 pustej w lidzkiej włości nadano... [60]). Żonę Bohdana Korsaka z potomstwem, po wykupieniu ich z moskiewskiej niewoli w r. 1568, obdarzył król do czasu powrotu do własnych posiadłości, Jakimowiczami, we włości mozyrskiej [61]), a Swołyńskich, również po powrocie z niewoli, w r. 1571 — ziemią w okolicach Drysy. Wiosną 1569 r. wydobyli się z niewoli carskiej Łukasz Haraburda, wzięty w Połocku i Ostrowicki — w Jezieryszczu, sami tylko, bez rodzin, które pozostały w Moskwie; ci obaj teraz doznać musieli gorzkiego losu egzulantów. Nie mogąc doczekać się w przeciągu kilkunastu tygodni najmniejszego choćby zaopatrzenia ze strony króla, nawet pomocy dla wykupienia rodzin z niewoli, udali się do izby poselskiej w Lublinie i tu Haraburda, w dniu 10 sierpnia, wystąpił przed posłami i temi słowy do nich przemówił:

— „Za namawianiem częstem Moskiewskiego, żebyśmy mu wiarę dzierżeć poprzysięgli, cnota nam tego dopuścić nie chciała, a temeśmy się zawdy cieszyli, że Pan Bóg, który jest utrapienia ludzkiego podpomożycielem, miał nas, nędzne ludzi wywieść z rąk srogiego nieprzyjaciela, co On z łaski swej świętej uczynić raczył. A gdyśmy już z tych srogich rąk wyszli, mieliśmy tę zupełną nadzieję, że żal nasz miał się uspokoić łaską pana naszego! Tu baczymy, że się nam mało co żalu ujęło, bo już to kilkanaście niedziel, jakośmy z więzienia wyszli, żadnej łaski po panu swym nie znamy, skąd serca nasze są wielce żałośne!" —

W skupieniu słuchali posłowie tej mowy egzula połockiego, wypowiadanej słowy „uczciwemi i żałośnemi", a Haraburda dalej ją ciągnął, nabrzmiałą żalem, drgającą wyrzutem przeciwko zapomnieniu o wygnańcach połockich, lekceważeniu katuszy ich rodzin, pogrążonych w srogiej niewoli wschodniej, co mogłaby równie dobrze posłużyć za temat do powieści artyście-dziejopisowi, jak owa u tureckich, czy tatarskich pogan. Słowa zbolałego egzulanta przechodziły w ostry protest przeciwko nędzy doznawanej i przedkładaniu w opatrzeniu nad wiernych poddanych — zbiegów moskiewskich: widocznie miał tu na

[60]) Wolff, u. s. str. 216 i 219; Piczeta, u. s.
[61]) Boniecki, u. s.

myśli kniazia Kurbskiego, może i takich dzieci bojarskich jak Sołncewa, Fiedora Matwiejewicza, Mikitę Gawryłowicza, Azyka Siemionowicza, czy Kołyczewa, uposażonych przez króla. Tak o nich mówił Haraburda przed posłami:

—„Widzimy Moskwę, zdrajce, którzy pana swego zdradzili, że tu są ubogaceni, a stąd tu uciekają, zasię my niebożątka niewolę cierpiąc przez siedem lat, cnotę, wiarę swą statecznie zachowawszy przeciw panu swemu, nie możem tej łaski poznać, żebyśmy żonki i dziatki swe mogli wykupić z srogich rąk nieprzyjacielskich!".

Przemowę zakończyli obaj egzulanci połoccy prośbą ku posłom zwróconą o wstawiennictwo do króla. Wzruszeni posłowie przyobiecali to uczynić, nie wiemy jaki był z tego skutek? To pewna, że apel powyższy do izby poselskiej raz jeszcze stwierdzić pozwala nieszczodrobliwość, a nawet obojętność króla wobec egzulantów połockich. Faktu tego nie zmienia odmienne zachowanie się wobec innego egzula, również z niewoli przybyłego, ale możnowładcy, Hlebowicza, którego monarcha i przyjął wdzięcznie i pomógł w niedostatku i wzamian znacznych więźniów carowi posłał! [62]).

Nasuwa się teraz pytanie: w jakim stosunku zostawały nadania królewskie jakościowo i ilościowo do majętności utraconych przez połoczczan w ich województwie? Tu trzeba stwierdzić, iż rekompensata nie wyrównywała strat, pomijając, naturalnie, ich stronę moralną. Z chlebnych niw naddźwińskich przechodziła szlachta połocka na grunty podłe, czasem średnie, a już w bardzo wyjątkowych wypadkach, na żyzne. O żyzności gleby połockiej, o dobroci gruntu świadczą wielokrotne opinje komisarzy carskich, kolonizujących tę ziemię w dobie okupacji [63]), świadczy krajobraz z r. 1579 i opis polskiego historyka, wspominającego o przeszkodach w marszu, doznanych przez armję królewską: „Za Dźwiną przez czas pewien wojsko nasze zatrzymały lasy gęste, albowiem odkąd Moskwicin posiadł Połock, prawie w przeciągu szesnastu lat trwania panowania jego, te obszary gruntów, co się rozciągają od Dźwiny i Dzisny do Połocka, pozostawił w opuszczeniu i zaniedbaniu zupełnem. Z tej przyczyny w czasie tym, jako na urodzajnej glebie, wyrosły liczne, nadzwyczaj gęste lasy". Ziemia połocka, zdaniem tegoż dziejopisa, żadnej innej krainie wybornością gruntu i obfitością jezior nie ustępuje [64]).

---

[62]) Дн. Любл. Сейма, str. 626—627, 299.
[63]) Писц. книги, str. 455—566
[64]) Heidenstein, De bello moscovitico, lib. II, str. 751

A jak wyglądały nowe tereny, przedewszystkiem mohylewskie i mozyrskie, gdzie najwięcej wsi rozdał Zygmunt August połockim egzulantom?

Strony rzeczyckie, mozyrskie, mohylewskie i mścisławskie, należały do bardziej bezludnych w W. Ks. Lit., o bezludności tego terytorjum pozostały wymowne opowiadania Gilberta de Lannoy'a i Contariniego. Ziemia tam przez wieki całe jeszcze pozostała tania; gatunek jej nieosobliwy, cienkość warstwy nadającej się do uprawy, brak dobrych łąk i warunków zbytu powodowały tę taniość, wraz z dużym nakładem pracy [65]) Dodajmy rzadkość zaludnienia, uwidocznioną na mapie Lubawskiego. „Na tej mapie przedstawia się dobrze osiedlonem tylko dorzecze Niemna i Wilji, dalej Podlasie, wreszcie Wołyń od Bugu do Horyni i powiat bracławski litewskiego Podola -- świadczy dzisiejszy historyk Polski i Litwy. — Cała, dwa razy większa wschodnia chęść W. Księstwa znacznie jest rzadziej pokryta osadami; jeszcze się lepiej przedstawiają północne strony, zwłaszcza przylegająca do Inflant ziemia połocka, dalej witebska i smoleńska, ale poniżej błot pińskich już coraz większe pustki, aż nareszcie na południe i na wschód od Czerkas same już tylko zostają nazwy rzek dnieprowych i bohowych dopływów“ [66]). Zapewne od początku wieku XVI, w okresie od r. 1514 do 1563, dużo się zmieniło, nie wszystkie też miejscowości istniejące do r. 1514 Lubawski uwzględnił, ale nietylko poniżej błot pińskich, lecz i w okolicach mohylewskich puste przeważnie świeciły obszary. Na wąskich pasmach szarzały pola zorane, złociły się łany zboża, zieleniały łąki; kraj tonął w gąszczy borów olbrzymich, zwierciedlił się taflami jezior mnogich, grążył się w niezmierzonych moczarach, szumiał rwącemi się falami niezliczonych rzek. Tak Soż, wybiegając z łożyska, wzdymała swe wody wzburzone na półtora sążnia ponad zwykły poziom, rozlewając je w mścisławskim powiecie na przestrzeni wiorstowej, w stronach klimowickich, czerykowskich, bychowskich i rohaczewskich na trzy, a nawet cztery wiorsty, dochodząc w homelskich do dziesięciu. I tak rozlana tafla kapryśnej rzeki od końca marca połyskiwała przez sześć i siedem tygodni, dopiero w maju ustępując z pochłoniętych przez się obszarów pod działaniem cieplejszych promieni słońca [67]).

[65]) A. S. Dembowiecki: Опытъ описанія Могилевской губерніи, II, str. 794, 862 — 830.

[66]) P a p é e: Polska i Litwa na przełomie wieków średnich, t. I, str. 11.

[67]) D e m b o w i e c k i: t. I, str. 204.

Trójkąt pomiędzy Prypecią a Dnieprem mapy znaczą ogromnemi bagniskami, a powodzie Prypeci w stronach pińskich, mozyrskich i rzeczyckich rozlewały wody na kilkanaście wiorst, zatapiając łąki na taką wysokość, iż pływać po nich mogły duże statki. Ozarzycze leżąc nad Ochówką, raczej jeziorem, niż rzeką, uformowaną z dopływu Ipy, leżały jeszcze w końcu XIX w. (a zapewne i dziś), wśród puszcz i błot w okolicy małoludnej, obfitującej tylko w zwierzynę i ryby [68]).

Kiedy dwaj komisarze królewscy i całej Rzplitej Wołowicz i Naruszewicz w r. 1560 opisywali włość mozyrską, wciąż stwierdzać musieli w ocenie gruntu, iż jest średni, a nieraz — wprost podły i wciąż w swym opisie mówią o wodach i błotach. Granice tam znaczono rzeczkami, jeziorami, moczydłami i mchami, a wśród moczarów szarzały ubogie, przyziemne siedziby ludzkie, mieszkańców których jedynem bodaj bogactwem było tam i owdzie drzewo bartne i chyba ryb mnogość w tych wodach niezmierzonych, a w lasach zwierzyna, gdzieniegdzie też gony bobrowe [69]), nie w takiej jednak ilości jak w połockiej ziemi rozplenione, chociaż np. w takich Ozarzyczach po obu brzegach rzeczki Propaści ciągnęły się one na półwiorsty, a na brzegach rz. Resty na dwie wiorsty [70]).

O bezludności owoczesnych powiatów mozyrskiego i rzeczyckiego świadczą dane całkiem spółczesne — z r. 1567, z roku oddzielonego zaledwie czteroleciem od nadania wileńskiego przywileju egzulantom połockim. Oto z całego powiatu rzeczyckiego wystawiano 44 konie i 5 drabów [71]), a z mozyrskiego jeszcze mniej: 24 konie i 6 drabów [72]).

Były wprawdzie jeszcze gorsze zakątki, np. powiat orszański wystawiał 7 koni i 2 drabów, ale to już był wyjątek, stanowiący wraz z poprzedniemi powiatami objaw słabości i ubóstwa gdzieindziej nienapotykanego.

Jednocześnie powiat miński wystawił: 221 koni i 21 drabów,
piński: 234 „ 23 „
brzeski, kamieniecki i kobryński razem: 420 „ 52 „
oraz 2 szlachty pieszej [74]). Województwo połockie wcześniej, bo w ro-

[68]) Sł. Geograf. t. IX, str. 117, t. VII, str. 367—8, 784.
[69]) Arch a. dawnych w Wilnie: ks. mozyrska 12359, k. 693—700.
[70]) Археогр. Сборникъ, Wilno, t. III, str. 279.
[71]) Ист. Библ., t. XXXIII, popis wojska lit. w r. 1567, str. 1231—1234.
[72]) Ibid, str. 1235—1237.
[73]) Ibid., str. 1234.
[74]) Ibid., str. 1231, 1215, 1203.

ku 1552 stawiło 320, czy może nawet 323 konie, poza 50 stawianemi przez władykę połockiego, 47 — już mieszczan i 55 — przez kozaków zamkowych ludzi pancernych i putnych [75]).

Już w świetle samych tych cyfr uderza ubóstwo stron, zasiedlonych teraz przez egzulów połockich. I w inny sposób uwidocznia się ono. Gdy w lecie 1567 r. chciał Roman Sanguszko zakupić dla wojska w mohylewskiej włości 50 jałowic, w takich słowach perswadował mu płonność tego zamiaru Hrehor Chodkiewicz: „Miłościwy kniaziu, gdybym miał tam, tobym nie żałował swego własnego W. Mci, ale, jak wiem, w całej mohylewskiej włości nie najdzie 50 jałowic, gdyż poddani tak są zniszczeni i zubożeni, że zarówno hospodarowi, jak i mnie mały z nich obecnie będzie pożytek, a zwłaszcza gdyby teraz z nich według ustawy brać, wówczas na zimę i sług swoich nie miałbym gdzie zostawić, jakoż i ja sam, miłościwy kniaziu, dla potrzeb swoich aż na Wołyniu i też wszędzie w Litwie na targach kazałem bydło skupować, a pan i sługa musi i na słoninie przestawać, jako czasu wojennego" Ten sam Chodkiewicz niebawem utyskuje, że stamtąd na potrzeby żołnierza w woj. połockiem może zaledwo żyta sprowadzić, ale — „krup, mięsa, grochu — tego tam wcale niema" [76]).

W tej samej dobie w mohylewskiej włości „pustowszczyzn" było co niemiara, co „z dawnych czasów próżno pustką zalegają i niemasz z nich pożytku nijakiego, ani służby żadnej" — świadczy dobitnie przywilej Zygmunta Augusta z r. 1568 na rzecz Pawła Kirkora, konferujący mu właśnie 12 służeb ziemi pustej za Dnieprem, w siole Sucharewiczach, obok wsi królewskich, za zasługi w wojnach i dla użycia do funkcyj dyplomatycznych jako zagranicznego bywalca i znawcę języków tureckiego, tatarskiego, bułgarskiego, serbskiego i wołoskiego Z tych 12 służeb musiał Kirkor 3 konie stawiać zbrojno [77]). Nawet w XIX w. szereg miejscowości wymienionych w nadaniu zygmuntowem krył się w ogromnych gąszczach leśnych, tonął wśród bagnistych obszarów, porosłych karłowatemi zaroślami, nawet mapy rosyjskiego sztabu generalnego wykazują rzadkość zaludnienia, rzadkość siedzib ludzkich w okolicach rohaczewskich, mścisławskich, mohylewskich.

Egzulanci połoccy wchodząc w tak słabo zaludnione i dzikie tereny, zasiedlali je i zagospodarowywali, może z tą myślą tu właśnie

---

[75]) Rewizja poł. (wyd. Łappy), str. 163, 167, 43, 54; Panow: Соціальный строй Полоцкой земли по даннымъ „Полоцкой Ревизіи 1552 г." w „Журн. Минист. Народн. Просвѣщ." r. 1915, V, str. 31.

[76]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 137, 146.

[77]) Akty — Wil. Komisji Archeograf., t. XXIV, str. 337.

ich osadzał król, nadania którego w tym wypadku dalekie były od przysłowiowej jegiellońskiej hojności i od wyrównania strat ziemian połockich, sadzonych wśród błot, piasków, wody i wiecznych nieużytków, opisywanych nawet w dwu następnych stuleciach, co tem wyraziściej świadczy o lichym stanie i małej wartości nadanych obszarów; obciążonych w dodatku wcale znacznemi czynszami pieniężnemi i świadczeniami w zbożu na rzecz skarbu monarszego, jak widzieliśmy z treści przywileju zygmuntowego.

Jeszcze w XVIII wieku obfitowały dobra (nieraz już w starostwa przekształcone), nadane w r. 1563 połockim egzulom, w piaski i błota, jak: Bobrowicze, Horbowicze, Kozłowicze, Suchowicze, Ozarzycze, Chobny, Bahrynowicze [78]). W opisie starostwa bahrynowickiego z roku 1789, sporządzonym przez lustratorów, wspominają ci, iż grunt tu: „piaszczysty, puszczy tylko mają pod Biesiadkami zdatnej na budowle, w dalszej zaś granicy błota nieużyteczne, zarośle więcej na wyrobek gruntu zdatne, jak na towarowe drzewa. Łuhy, *alias* sianożęcie takoż mają nad rzeką Ptyczą“ [79]).

W tym samym roku lustratorowie zaświadczyli, iż w Boryskowiczach — grunta piaskowate, lub żwirowate, a puszcza tylko na opał, do budowli niezdatna“ [80]). O Jakimowiczach z Kozłowiczami ciż lustratorowie mówią, że „gruntu w tych wsiach mało co jest dobrego, a najwięcej piaszczystego“ [81]). W starostwie ozarzyckiem według lustratorów grunt był piaszczysty [82]). Podobnież „na miejscu równem, piaskowatem“ leżały Szyicze, w pobliżu osokorskiego błota grunt był „piaszczysty, podły“ [83]). O lasach wiele tu się mówi jako o zdatnych na opał i w najlepszym wypadku na budowlę, ale nie na wywóz, tak też było i w Suchowiczach: „starostwo Suchowicze ... nad rz. Obiedówką na miejscu równem, piaskowatem położone, o gruntach piaszczystych, sianożęciach błotnych i nieco morożnych, nie jest obfite“ [84]). Jeśli tak

[78]) Arch. a. dawnych w Wilnie: ks. 3351 — Taryfa młynów pow. mozyrskiego — r. 1777, k. 2v — 5v.—Taryfa w ks. 3332, k. 3v. — Protokół ofiary na wojsko lit.— z r. 1789, ks. 2835, k. 6v. — Lustracya starostw, dzierżaw w woj. mścisł. 1765 r., ks. 3806, k. 31v, 19; ks. 3363, k. 41, 41v; ks. 3788, r. 1765, str. 5, 6, 19, 24, 28, 32; ks. 3788, str. 6.

[79]) Arch. a. dawn. w Wilnie: ks. 3363 — Taryfa kwarty 1789 r. pow. mozyrskiego — ,k. 8v.—9.

[80]) Ibid., k. 13v.

[81]) Ibid., k.41

[82]) Ibid., k. 70v.

[83]) Ibid., k. 71, 73v.

[84]) Ibid., k. 74.

było w r. 1789 — nierównie uboższej musiały te miejscowości przedstawiać się w r. 1563. Wyjątek stanowią Zahale: „grunt w całem starostwie zahalskiem dobry, a miejscami czarnoziem“ — zanotowali lustratorowie z r. 1789, zachwyceni wspaniałą puszczą [85]). Wyjątek ten nie zmienia ogólnego obrazu trudnych warunków bytu egzulantów połockich na nowych, podmokłych, lub piaszczystych gruntach, gdzie obok ich lichej jakości dokuczały sąsiedzkie szykany przez wyrwy czynione przez sąsiadów, a więc faktyczny obszar mógł być mniejszy od określonego przywilejem, świadczy o tem np. inwentarz Ozarzycz, w granice których wdarli się chłopi wsi sąsiedniej, zagarniając znaczną ilość łąk i barci [86]).

Nadane obszary we włościach mohylewskiej, mozyrskiej, rohaczewskiej, świsłockiej, w powiecie witebskim, w dorzeczu Dniepru, Prypeci, Soży, Resty, Nawoźnicy, Wilji, Basi, Obiedówki i in., nad Dźwiną przywilej króla Zygmunta Augusta określa w służbach, ale nie we włokach.

Nasuwa się tedy pytanie — czemże była ta służba tutaj. Chcielibyśmy bowiem zdać sobie sprawę z rozległości nadanych ziem, ze skali rekompensaty egzulantów połockich, co z tem większą przychodzi trudnością, iż służba w owych czasach nie oznaczała na rozległym terenie W. Księstwa Lit. pewnej stałej, określonej, niezmiennej miary powierzchni, iż w różnych miejscach ulegała znacznym odchyleniom, aż staje się trudno uchwytną wielkością. Stwierdza to już dobitnie T. Czacki, gdy pisze: „różne także były wymiary służb, t. j. ziemi, z której powinność odbywano, gdy obowiązki były różne, różny także ziemi był wydział. Instrukcji 1552 r. artykuł 29 miernikom za służbę trzy włok naznacza. Wymiary i nadania okazują, że strzeleckie służby miały półtory włoki“ [87]).

Horbaczewskiego określenie : „służba — pewna ilość ziemi, którą uprawia włościanin i wykonywuje za nią włościańskie świadczenia, albo opłaca pieniędzmi“ [88]) — nic konkretnego nie podaje i nic nie wyjaśnia. O. Halecki o służbie nadmienia tylko jako o jednostce gospodarczej, bez wyjaśnień jej rozmiarów [89]). Kolankowski charakteryzuje służbę jako: „główną dochodową jednostkę dworską i wojskowo-skarbową“ [90]). Leontowicz specjalnie służbie poświęca uwagę w jednej ze

[85]) Ibid., k. 90v.—91.
[86]) Археогр. Сборникъ, Wilno, t. III, str. 278.
[87]) Dzieła, t. I, str 243, w przypisie.
[88]) Словарь древняго актоваго языка, str. 53.
[89]) Historja polit. Polski (Encykl. Akad. Umiej.),t. II, str. 53.
[90]) Pomiara włóczna (Ateneum Wil., zeszyt 13, 1927 r.), str. 235.

swych monografij, poświęconej stosunkom gospodarczym w W. Księstwie Lit. i zaznacza, iż: „służba, jak widać z akt, to — lokalna nazwa włościańskich siedzib (поселений) na Litwie i wogóle w północnych krajach litewsko-ruskiego państwa". Znowu niemasz w tem określeniiu wskazania na obszar służby, niema też wzmianki i tutaj o województwie mścisławskiem, gdzie służby przecież istniały, jako jednostki gospodarcze, chociaż autor wymienia Litwę i Ruś według „ziem" (połocka, witebska, smoleńska etc.). Pojęcie służby jako ś w i a d c z e n i a na rzecz panującego pomijamy, obchodzi nas służba, jako terytorjalna jednostka gospodarcza, o czem autor w dalszym ciągu nadmienia, iż w źródłach służbami się zowią: „i same osiedla (поселки) włościan pełniących określone świadczenia z ziemi swojej", porównywując je do „dworzyszcz" małorosyjskich w tem samem XVI stuleciu. Powołuje się Leontowicz na takie służby, co miały charakter odosobnionych osiedli (co np. w ziemi wileńskiej dziś zowią zaściankami), przytaczając przykłady t. zw. siół w homelskiej włości z 164? r. i inne, gdzie każde z nich składało się z jednej służby i jednego dymu, gdzie więc pojęcia sioła, dymu i służby zbiegały się. Zdaniem tego badacza, zasadniczym podziałem służby był podział na dymy, przyczem źródła nieraz wskazują na identyczność służby z dymem; przytacza inwentarze z XVI w. świadczące, iż ilość dymów w jednej służbie wynosiła od 1—20, większość zaś od 1—9, przyczem ilość ludzi pracujących na służbie dochodziła do 30 i więcej. Na pytanie : co należy rozumieć pod mianem osiadłej służby — czy normalną jednostkę obciążenia, czy też wogóle jakiś objekt obciążenia, bez ściśle określonej normy, niezwiązany specjalnie z kwestją miary? Leontowicz przychodzi do wniosku, że służba—to „w ogólnem znaczeniu objekt obciążenia", a przeto i pojęcie o służbie zamyka się jako „o służbie właściwie tylko w ogólnem znaczeniu objektu obciążenia", miernikiem zaś tego obciążenia był dym, ilością tedy dymów taksowano całość ciężarów finansowych, obciążających każdą służbę, na rzecz państwa i właściciela. Leontowicz przypomina, iż w ustawie włócznej z 1557 roku służeb niema w charakterze jednostek obciążenia, jest tylko mowa o włokach i dymach, wnioskuje w końcu: „jeśli przeto w aktach jest mowa o świadczeniach i podatkach ze służeb, to są one rozumiane zawsze jako zwykłe objekty obciążenia, zarówno jak dworzyszcza, wsie całe i włości. Służby, jak i sioła i włoście od wieków były obciążane obowiązującem je podatkiem ciągłym, nie inaczej, jak tylko drogą oszacowania i repartycji czynszu na dymy - - zasadnicze pierwiastki, z których złożona była dawna wiej-

ska gmina w zachodniej i wschodniej połowie ziemi ruskiej“ [91]). Autor nie wspomina Statutu Lit., gdzie przecież jest mowa o służbie i włoce. Statut w art. p. tyt. — Jakim szacunkiem od prawa sumy pieniędzy z prawa skazanych na imieniu leżącym czyniona być ma — określa służbę jako równoznaczną z włóką ludźmi osiadłą: „ustawujemy, iż każdy urząd nasz sądowy za sumę pieniędzy przysądzoną ma wedle porządku tego Statutu wyżej mianowanego rozwiązanie dawać, szacujemy w tym artykule wyżej opisanym: za każde 2 kop. gr. za służbę abo włókę ludźmi osiadłych, a za 1 kop. gr. — to $^1/_2$ służby, abo $^1/_2$ włoki ludźmiż osiadłych. Potemuż i w ziemię pustowską, abo włokę pustą, 10 kop. gr.“ [92]). Według uchwały sejmu z r. 1529 o opodatkowaniu, w okolicach, gdzie szlachta siedziała na włokach (przeważnie na Podlasiu włókę jedną przyrównywano do służby. W uniwersale poborowym z roku 1580 określono, iż kmiecie z każdego łanu, źrebia, śladu, włoki i osiadłych ról mają płacić po gr. 15, tam zaś, gdzie włók mierzonych niema, tylko służby, z każdej służby osiadłej po 1 złotemu. Ponieważ na niektórych służbach bywa po kilka dymów, przeto 2 dymy mają się składać na 1 zł. Tam, gdzie służeb, ani włók niema, tylko dymy, jak np. na Podlasiu, również 2 dymy składają się na 1 zł. Z temiż samemi normami spotykamy się w uniwersałach z lat 1581, 1589, 1590, 1591, 1593, 1595, 1598, 1601, 1602, 1603, 1607, 1611, 1616, 1618, 1621, 1624, 1626, 1627, 1628, 1629. W niektórych wypadkach podnoszono płacę podwójnie i więcej, jak np. w r. 1613, 1620, 1626 [93]), ale stosunek pozostawał jednaki, jak 2:1, czyli że służba zawierałaby przynajmniej dwie włóki. Było to określenie służby raczej konwencjonalne, powodowane niemożnością wdawania się w różnorodność lokalnych stosunków.

Wszystkie powyższe określenia i wywody nie rozwiązują jednak niepewności i nie dają ścisłej odpowiedzi na pytanie: czem była w drugiej połowie XVI w. służba? nie wyjaśniają rozległości służby, zwłaszcza gdy chodzi o tereny zasiedlone teraz przez egzulantów połockich. Bliżej zajmuje się określeniem jej obszaru, jako wymiaru służby ziemskiej Downar-Zapolski. Downar-Zapolski stwierdza, że rozmiary służ-

---

[91]) Крестьянскій дворъ въ лит.-русскомъ государствѣ, w „Журн. Минист. Нар. Просв.“, r. 1896, II, str. 372—379.

[92]) Rozdz. IV, art. 98.

[93]) Piczeta, Аграрная реформа, t. I, str. 40. Volum Legum, t. II, str. 995, 1025, 1301, 1349, 1380, 1412—13, 1428, 1480, 1533, 1559—60, 1577, 1637—38, t. III, str. 49, 219, 252—3, 315, 329—330, 386—7, 435—6, 470—1, 510, 525—6, 554—5, 587, 624—5.

by ziemskiej, t. j. ilość wystawianych zbrojnych ludzi, zależały nie od wielkości rodziny, lecz od wielkości obszaru ziemi, z której ich stawiano. Uczony ten konstatuje, że i tu jednak darmo byłoby szukać stałego stosunku pomiędzy obszarem tych służeb, a wymiarem służby ziemskiej. Za Kazimierza Jagiellończyka dokonało się mnóstwo rozdawnictw bojarskich po jednej rodzinie ciągłej, czyli po jednym dworze i zdanie „jeden dwór — jedna służba" jest dla tych czasów i stosunków wystarczające. Wielkość służby we włokach, czy morgach nie jest przecież nigdzie podana. Downar-Zapolski sądzi, że w czasach nieco późniejszych w różnych ziemiach (obłastiach) zapewne istniała w mniejszym lub większym stopniu określona wielkość działek (uczastkow), zgodnie z ekonomicznemi warunkami miejscowemi, wielkość uważana za wystarczającą dla pełnienia jednej służby, ale że były tu różnice, nawet znaczne; przytacza wreszcie uchwałę sejmu 1567 r. o stawieniu jednego konia z 10 litewskich służeb, czyli 10 osiadłych włók [94]). To zresztą, jak sądzimy, nie oznacza tożsamości włoki i służby. Tak tedy Downar-Zapolski również nie rozwiązuje kwestji wielkości służby, jako obszaru i jej stosunku do włości, natomiast z wnioskiem jego o różnych wymiarach w różnych stronach należy się w zupełności zgodzić. Tem trudniej mówić o stałych wymiarach służby, skoro tak, zdawałoby się ustalona miara gruntowa, jak włóka, ulegała wahaniom i odchyleniom i to nader znacznym, w dodatku w tym samym czasie i na terenie tej samej jednostki gospodarczo-administracyjnej, jak np. w ekonomjach grodzieńskiej, kobryńskiej, lub w starostwie pińskiem, wahając się od 30—44 zgórą morgów [95]), odchylenia więc dochodziły do 50%! Ten sam badacz, przy omawianiu inwentarzy Orszy (1560 r.), włości miadziolskiej (1545 r. i Radoszkowicz (1549 r.) przychodzi do wniosku, że np. w miadziolskiej włości służba nie dochodziła do rozmiarów włoki, z czem niepodobna się zgodzić; w Radoszkowiczach miałaby być większa: od 15 — 40 morgów [96]) Zresztą głębiej autor nad tą kwestją nie zastanawia się, więcej zajmuje się zestawieniami Piczeta, zaczerpniętemi właśnie z materjałów, opublikowanych przez Zapolskiego.

---

[94]) Государственное хозяйство Вел. Княжества Литовскаго при Ягеллонахъ Kijów, r. 1901, str. 664—677.

[95]) Piczeta, u. s., str. 249—257.

[96]) Wstęp do wydanych z metryki litewskiej materjałów w tomie I, wydawn. p. t. Документы Московскаго Архива Министерства Юстиціи Moskwa, 1897 r., str. XVI—XVIII.

Autor „Agrarnej Reformy" za Zygmunta Augusta stwierdza, iż „ciągli ludzie siedzieli na kawałkach gruntu, składających się z ziemi ornej i różnych użytków, niezbędnych dla funkcjonowania ich gospodarstwa. Te kawałki gruntu stanowiły podstawę ich służby. W zachodnich włościach księstwa spotykały się one i z innemi nazwami". Ten sam uczony stwierdza, że „gruntowa podstawa służby odznaczała się wielką pstrokacizną", że różnice we włościańskich gospodarstwach były duże, że w inwentarzach starano się zaznaczyć roboczą siłę służby, lecz nie jej podstawę gruntową. Zacytowane przezeń służby z ilością wysiewu w Miadziole świadczą nieraz o znacznych rozmiarach służby, wysiew sięgał od $1^1/_2$ — 25 beczek, a w Radoszkowiczach do 4 beczek [97]).

Drogą zgromadzenia znaczniejsze ilości wzmianek o służbie, w związku zwłaszcza z informacjami o czynszach i świadczeniach, tudzież o cenach, można dopiero dojść do pewnych zadawalających wniosków i odpowiedzi na postawione wyżej pytanie.

Oto w Dereczynie w r. 1599 wymienione są wsie, w nich są służby, a w służbach dymy, w poszczególnej jednej po 1—7 dymów [98]), prawie w tym samym czasie, bo w r. 1590 w Cytowianach, dobrach położonych w pow. mińskim, spotykamy się we włościach ze służbami, w każdej z nich wymienione dymy, po 4 — 8, ale najczęściej po pięć dymów w służbie [99]). W tym samym roku i powiecie w dobrach należących do Słuszków — Hatowie i Nowym-Dworze, wymienione są wsie, w których, jak widać, służba oznacza znaczną przestrzeń: a więc chociażby wieś Moczulica: z jednej tylko służby się składa, ziemia tu nie mierzona nawet, ale siedzi na niej aż pięciu chłopów i niektórzy z nich wymienieni z synami; we wsi Zazierju — 2 służby, 9 chłopów, z tych niejeden z synami, a we wsi Dukorcach jedna służba i trzech chłopów z synami i t. d. [100]). W tej samej mińskiej ziemi w roku 1592 we wsi Zasulu przypadał 1—3 dymów na włókę [101]), a w Klewicach, w pow. oszmiańskim (w r. 1598) po 1—2 dymów na służbę, siedziało przytem na takiej pół-służby, czyli na jednym dymie czasem po dwóch chłopów [102]). W inwentarzu Mohilna, wciąż w tym samym mińskim powiecie (w r. 1592) w jednych wsiach mamy do czynienia z włokami,

[97]) Piczeta, u. s., t. I, str. 189—193.
[98]) Акты wil. archeograf. komisji, t. XIV, str. 624—627.
[99]) Ibid., str. 365—368.
[100]) Ibid., str. 355—364.
[101]) Ibid., str. 445—446.
[102]) Ibid., str. 621—622.

na których siedzą poddani, w innych zaś ze służbami, jak przy dworze siemionowickim: otóż gdy jedni siedzą prawie wyłącznie na włoce, lub półwłoczu, drudzy — na służbie i półsłużby, przyczem znajdujemy takiego rodzaju nakaz: „powinnost' tych wsich sieł siemienowickich: s kożdoje służby albo wołosti, kotoryje na kunicy...“ i t. d. [103]), gdzie mowa o daninach, które nas nie interesują w danym wypadku, natomiast posiada wagę fakt, że tutaj służba i włoka, jeśli nie zidentyfikowane, to przynajmniej nadzwyczaj zbliżone do siebie, taż iż żadnej większej różnicy niema. Musiała tam przecież istnieść ja k a ś różnica, skoro raz mowa o włokach, a kiedyindziej o służbach I oto stąd wypływa wniosek: jeśli w obrębie jednych dóbr posługiwano się różnemi terminami i miarami, to tem bardziej ta różnolitość musiała istnieć w obrębie jednego powiatu, lub województwa, a tem więcej na terenie kraju całego. Ścisłemu obliczeniu staje na przeszkodzie i ta okoliczność że wysnucie obszaru służby z czynszu, lub świadczeń staje się niepodobnem, bo różna była ich skala i postać, nawet w granicach tych samych dóbr, jak to wskazują też same mohilańskie dobra z 2 i 6 dniami pańszczyzny! A w Życinie, znowuż w mińskim powiecie, chłopi siedzą (w r. 1594) na służbach, przeważnie na jednej siedzi poddany, z żoną i synami, niekiedy ich gromada sięga czterech, a nawet sześciu; wieś dzieli się na służby i stosunek jej do włości podaje inwentarz dóbr Bobrem zwanych nad rzeką tej samej nazwy, inwentarz szczególnie dla nas ważny, bo z r. 1573, a więc czasem tak bliski dobie inwazji moskiewskiej na ziemię połocką i z terytorjum niedalekiego od miejsc nadań egzulantom połockim, inwentarz zawierający jednocześnie wymiary w służbach, dymach i włokach, oraz wysokość powinności w czynszach i daninach. Oto jak się rzeczy przedstawiają w siole Zabobrowiem zwanem (w woj. mińskiem):

			dymów	włók	morg.	pręt.
służba	Czerniakowicz,	w niej	4	10	11	10
„	Selichonowicz,	„	3	6	—	—
„	Szewelowicz,	„	4	3	25	24
„	Zubowicz,	„	pusta	2	15	—
„	Borysowa,	„	5	6	15	18
„	Hryczkowa,	„	3	4	—	—
„	Onanina,	„	1	3	—	—
„	Szepieczkowa,	„	pusta	2	15	24

[103]) Ibid., str. 442—443.

[104]) Вил. Археограф. Комиссія, t. XIV, str. 495.

w siole Sokołowiczach:						
służba	Okowa	„	3	6	—	—
„	Denisowicz,	„	6	6	—	—
w siole Pańkowiczach:						
służba	Isajowska,	„	2	3	11	23
„	Starodubowszczyzna,	„	2	2	16	21
„	Biendziajowska,	„	1	2	—	—
„	Kuźmiszczowa,	„	pusta	2	24	13
„	$^1/_2$ sł. Litwinowa,	„	2	—	27	6
w siole Monasterowiczach:						
służba	Wieliczkowszczyzna,	„	2	3	17	10
„	Szeniuczina,	„	3	3	21	15
„	Budnikowa,	„	5	3	1	—
„	$^1/_2$ sł. Malkowszczyzny	„	1	2	—	—

Powinności w Zabobrowiu wyrażały się w czynszach różnego rodzaju i świadczeniach w naturze. Podobnie rzeczy się miały w innych, wymienionych powyżej wsiach [105]).

Z powyższych danych wnioskujemy, że obszar służby waha się od 1 włoki, 24 morgów, 12 prętów do 10 włok 11, morgów, 10 prętów, przeważa jej wielkość 2, 3, 6 włok, co świadczy o znacznej rozległości, za czem przemawia i wartość pieniężna, oto bowiem w tym samym prawie czasie, bo w dn. 25. V. 1586 r. kniaź Andrzej Iwanowicz Żyliński, namiestnik witebski, pospołu z bratem swym Janem, sprzedał dwie służby ludzi swoich w Koszewiczach (w pow. witebskim), zwane „Wierbiłowo" i „Bietyno-służba" za 100 kop. gr. lit. księciu Jerzemu Pawłowiczowi Druckiemu-Sokolińskiemu, podkomorzemu witebskiemu, a staroście oziereckiemu i uświackiemu. Przy sprzedaży kniaziowie Żylińscy zaznaczają, iż w posiadaniu nabywcy „tyje 2 służby ludiej koszewickich w moc i dierżenie JM. zawieli i podali ich samych z ich domami, z ziemlami pasznymi i niepasznymi, z sienożatami, z lesy, z bory, z starynami i z dierewom bortnym, z łowy zwierynnymi, ptaszymi i rybnymi, jakimibykolwiek imieniem nazwany i mienieny by mieli, tak jako toje 2 służby ludiej koszewickich z dawnych czasow samo w sobie w rezach i obychodach swoich majut", a ponieważ na innem miejscu tegoż dokumentu mowa o sprzedaży tych właśnie dwóch służeb „zo wsimi hrunty, z pożytkami i wchody ich, jako sie dawnych czasow sami w sobie majut" [106]) — wnioskujemy,

[105]) Вил. Археограф. Комиссія, t. XIV, str. 176—179.

[106]) Arch. a. dawn. w Wilnie, fasc. nr. prow. 247.

że służba tutaj, jako jednostka gospodarcza pod względem obszaru była czemś znacznem, bynamniej nie zamykającem się w ciasnem półwłoczu, czy choćby włoce. W tych samych witebskich stronach niedługo potem szlachta Osipowscy przeprowadzają dział ojczystych Osipowicz, jeden z nich otrzymał 4 służby, drugi 5, znowuż z lasami, łąkami, przewozem na rzece i t. d. Niektóre z wymienionych tu służeb w innym, wcześniejszym o ćwierć przeszło wieku akcie, zwane są wsiami [107]), co znowuż wskazuje, wbrew Statutowi Lit., że służba tu znacznie musiała przekraczać włokę, zwłaszcza gdy uprzytomnimy, iż Osipowscy to — naonczas szlachta znaczna, piastująca już urzędy. Analogiczną charakterystykę służby podaje ziemianka witebska Anna Sokołowska (1-mo voto Onackiewiczowa), odstępując synowi swemu 4 służby, gdzie poza poddanymi, łowami, różnego rodzaju gruntami i lasami, nawet lady i ladyszcza są wymienione [108]). O obszarze służby w majętności Łutowem zwanej, z r. 1643 wprawdzie, ale na terenie sąsiedniego województwa położonej, witebskiego, z czasu, który nie przyniósł wielkich zmian w stosunkach gospodarczych, we wschodniopółnocnej części W. Ks. Lit., możemy śmiało wnioskować, że zawierała cztery włoki: oto bowiem trzej bojarowie konni z łutowskiej włości, Ławryn z synami Hrychnem i Iwachnem, mając „pod sobą włok 8, służeb 2, mają płacić po kop 16", pełniąc posługi pocztowe, inni trzej bojarowie konni Marko, Prokop i Michajło z synami z trzech dymów i 6 włok, gdyż każdy posiadał po $^1/_2$ służby (po 2 włoki, jak wykaz podaje) płacił po kop 12. W Bobolewie też wymieniona służba jedna, włok 4, dymów 2, w Wojlewie istniały 3 dymy na jednej służbie, a we włości ciągłej, w „Okruhu Łutowskim" każdy z dymów liczył niekiedy aż po 4 włoki, $^1/_2$ służby odpowiadało w rubryce włok — dwom, a 1 — sześciu. W siole, Woronami zwanem, cytuje tenże inwentarz służeb $2^1/_2$, dymów 5, włok 10, znowuż więc służba zawiera 4 włoki; przeważnie wszyscy tu bojarowie i chłopi siedzą na dwóch włokach, przeważają dwuwłokowe kmiece gospodarstwa [109]). W sąsiedniem województwie, ojczystej ziemi naszych egzulów, w województwie połockiem, spotykamy się z mniejszych rozmiarów służbami. Gdy Lew Sapieha, kanclerz lit., 20. X. 1613 r. dawał na zamianę ziemianinowi swemu Janowi Bulczycowi zabudowaną służbę bojarską, Harasimowszczyzną zwaną, przy ujściu rz. Sarji do Dźwiny, liczono w niej włók 12 i morgów 28, przydał mu kanclerz jeszcze służbę morozowską z ludź-

[107]) Ibid., fasc. nr. prow. 513.
[108]) Ист. Юридич. Матеріялы, Witebsk, t. XXIII, str. 479.
[109]) Arch. a. dawn. w Wilnie, fasc. nr. prow. 204.

mi i ich powinnościami na Szotkowie, nad samą Dźwiną[110]). Na ziemi Marcinowej Ciapińskiej w r. 1601 spotykamy się na gruntach właśnie jej poddanych z takiemi oto, cennemi dla nas, wiadomościami: „Szczepan Skwara, służba, dym jeden, pod nim gruntu włoka jedna, morg jeden; siołko za rzeką przeciwko dworowi, służby cztery, dymów sześć, pod nimi gruntu włok 2, morgów trzynaście", w d. c. manuskryptu (z dn. 25. V. 1601 r.), niestety bardzo uszkodzonego, dowiadujemy się, iż „siołko Nasiłowszczyzno, w którem siołku włok 3, morgów 17, które włoki do połrezy porzezano po 5 morgów w każdym rezie przyjdzie się na jedną część po włoce 1 i po $23^1/_2$ morga, w którem siele służby 2", t. j. jedna Leszczyckiej, a druga Ciapińskiej[111]). Z powyższych cyfr wynika, iż służba w majętności Ciapińskiej zawierała niedużo ponad włokę, a nawet i mniej. Coś podobnego musiało być w Rosicy, sądząc z inwentarza ludzi siedzących na poszczególnych służbach w r. 1599 [112]). Inwentarz i pomiara na włości, dokonana w starostwie bobrujskiem w r. 1626, świadczy o takich wymiarach służby w szeregu wsi: np. w Demidowiczach służba zawierała 2 włoki $1^1/_5$ morgi, w Kolczyczach $2^1/_7$ włoki, w Piotrowiczach $2^5/_6$, w Hrabczewiczach $3^1/_{11}$, w Berdzie $3^1/_3$, w Miszkowiczach i Tozyłowiczach po $3^1/_2$, w Kozłowiczach $3^9/_{13}$, w Kobylinach $4^{12}/_{17}$, w Hłybokowiczach 5, w Chomiczach, Michalewie i Pawłowiczach po 6 włók, w Zielenkowiczach $6^1/_4$, w Olsie $6^2/_3$, w Kuźmiczach $7^5/_9$, w Koczeryczach $7^2/_3$, w Ciejkowiczach 10, w Wołosowiczach $11^1/_5$, w Brozie aż 12 włók i t. d. [113]). Bardzo ważny dokument stwierdzenia rozległości służby, przytem właśnie w stronach, gdzie się znajdowały majętności nadane połockim egzulantom przez Zygmunta Augusta, zawiera znacznie późniejsza lustracja podatków w powiecie rzeczyckim. Wraz z ilością gospodarzy znalazła tu uwzględnienie i ich płaca pieniężna i lość służeb w każdej wsi starostwa rohaczewskiego i liczba włók w służbie każdej. Oto więc wieś Łuczyn, w zabłockiej dzierżawie, zawiera służeb $5^1/_2$ i sześcinę, a każda

[110]) Archiwum famil. Łopacińskich, fasc. 5, nr. 1.

[111]) Archiwum Mienickich: „Pomiara gruntów... Ciapińskiego i... Leszczyckiego".

[112]) Na jednej służbie siedział chłop z 3 synami, miał 2 konie robocze, 2 krowy, 3 owce, 5 świń i 2 kozy, na drugiej również chłop z 3 synami, który też miał 1 konia roboczego, 2 krowy, owcę, kozę i świnię, na trzeciej dwaj bracia z 3 końmi robocz., 2 krowami, 3 owcami, 3 świńmi i 2 kozami. Już sama ta ilość inwentarza wskazuje tu na nieduży obszar służby w Rosicy. — Archiwum Łopacińskich.

[113]) Arch. a. dawn. w Wilnie, vol. 19267, str. 117, 102, 216, 226, 265, 293, 237, 189, 194, 121, 322, 315, 331, 327, 204, 249, 178, 302, 289, 272, 277, 280, 140.

służba „zawiera w sobie włok 6 — świadczy na zlecenie Komisji Skarbowej W. Ks. Lit. lustrator Ignacy Szukiewicz, dodając, iż razem to uczyni włok 34". Wieś Strenki w tej samej dzierżawie, zawiera służbę jedną — „t. j. włok 6", a wieś Zabołocie — służeb $5^1/_3$ — „t. j. włok 32", wieś Chapany — służbę jedną, t. j. włók 6, wieś Zapole — służeb 2, t. j. włok 12, wieś Kościeszew — służeb 2, t. j. włok 12, wieś Zadrucie — służeb 2, t. j. włok [114]). Dodajmy tutaj wiadomości zaczerpnięte z przywilejów Władysława IV, dla potomków w prostej linji egzulantów połockich, Piotuchów, obdarzonych w r. 1563 Samułkami, w mohylewskiej włości, już za drugiego Wazy ekonomją zwanej: po pomiarze włocznej dawne $4^1/_2$ służby miały 28 włok [115]).

Nadania pustkowi mohylewskich dawały duże korzyści: kolonizowano je i pełniono z nich służbę wojskową, np. wspomniany już przez nas polyglota, Paweł Kirkor z 12 służeb stawić miał 3 konie zbrojno [116]). Służba musiała daleko przewyższać włokę, w takich warunkach stawianie 3 koni zbrojno z 12 włok było niepodobnem.

Z przytoczenia powyższych danych, świadczących o obszarze służby, możemy wysnuć wniosek, iż, chociaż ten obszar ulega znacznym odchyleniom od jednej z ułamkiem do 12 włók — zawsze przewyższa normę statutową, ta pozostała teoretycznym miernikiem, praktyka kształtowała jej wymiary ilościowe zgodnie z lokalnemi warunkami, podobnie jak szacowanie ziemi, inwentarza etc. w obrocie prywatnym; dalszy wniosek, w sprawie określenia rozległości dóbr nadanych właśnie w r. 1563 egzulantom połockim, jak widzieliśmy w służbach wyrażonej, nasuwa prawdopodobieństwo oznaczenia wielkości służby tutaj od 4 do 6 włók.

Czy na podstawie wysokości czynszów, określonych w przywileju, można dojść do pewnych wniosków o obszarze nadanych egzulantom dóbr i o wielkości służeb w tych dobrach? Pomijamy płace z włók w odległych od mohylewskich lub mozyrskich stron ziemiach, jak np. na Żmudzi, ograniczając się do bliższych, biorąc jednocześnie w rachubę czynsz, określony przez „ustawę włóczną" z r. 1557, wynoszący przy obliczeniu powinności pieniężnej wraz z daninami, poza pańszczyźnianą posługą, po 54 gr. z włoki dobrej, po 45 ze średniej, po 31 ze

---

[114]) Arch. a. dawn. w Wilnie: Lustracja podatków powiatu rzeczyckiego z r. 1773, vol. 3876, k. 11v.—20.

[115]) Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie: vol. 108, działu XIX, p. t. „Przywileje pp. Donataryuszom Ekonomiey Mohylowskiej służące. 1662", k. 15, 15v.

[116]) Акты wil. kom. arch., t. XXIV, str. 337.

złej i po 14 z bardzo złej; wchodziła tu kwota stanowiąca ekwiwalent za daninę zbożową w wysokości dwóch beczek owsa po pięć groszy za beczkę i po tyleż za odwóz zboża z każdej włoki ziemi dobrej i średniej (= 20 gr.) i po beczce z lichej i bardzo złej (= 10 gr.). W nadaniach służących egzulantom połockim napotykamy daninę zbożową ujętą dość jednostajnie, szematycznie po $1^1/_2$ beczki żyta i tyleż owsa ze służby, czyli po trzy beczki zboża, co mogłoby prowadzić, o ilebyśmy chcieli wnioskować na podstawie stosunku ilości beczek do ilości służeb, do określenia wymiarów tych służeb, wahających się od $1^1/_2$—3 włók (t. zn. dobrej lub średniej $1^1/_2$ wł., a lichej — 3). Oparcie się jednak na ilości daniny zbożowej w sprawie określenia wielkości służeb w danym wypadku nie jest wskazane, gdyż 1) prawie stale utrzymuje się stosunek 3:1 w ilości beczek do ilości służeb, gdy tymczasem ustawa pomiaru na włoki uznaje różny stosunek w zależności od gatunku ziemi; 2) wbrew ustawie pomiarowej mamy tu do czynienia nietylko z owsem, lecz i z żytem; 3) wysokość daniny, jednako oznaczonej, nie odpowiada wysokości czynszu, zróżniczkowanego nieraz w bardzo poważny sposób. Wobec powyższego należy oprzeć się dla wyjaśnienia obszaru służeb na wysokości czynszu, z nich właśnie pobieranego. Przytem musimy liczyć się z prawdopodobieństwem średniego, a nawet lichego gatunku gruntów, na to posiadamy dowody z doby współczesnej i czasów późniejszych, w których gatunek ziemi nie powinien przecież być gorszy, niż w roku nadania, zdarzało się odwrotnie, jak np. w Zahalach, gdzie grunt w r. 1560 uznany przez rewizorów królewskich za średni, a w r. 1789 przez lustratorów za dobry [117]). Z zestawienia tabeli czynszu ze służby i dymu wysnuwamy możliwość określania wymiarów służby we włościach, przyjmując na podstawie danych, jakie mamy o mohylewskich lub mozyrskich ziemiach, że mamy do czynienia przedewszystkiem z gruntem średnim i lichym, podłym zwanym w ustawie pomiaru na włoki. Ustawa ta określa nast. czynsze i daniny [118]) :

czynsz z jednej włoki gruntu	dobrego	średniego	podłego	b. podłego
groszy	21	12	8	6
owsa beczek	2	2	1	—
zamiast owsa można było złożyć pieniądze, po 5 gr. za beczkę i po 5 gr. za odwóz„ co wyniosłoby groszy	20	20	10	—

[117]) Arch. a. dawn. w Wilnie, vol. 3363, k. 74.

[118]) Памятники, wyd. Kij. Komisji Archeograf., r. 1898, t. II, str. 518—519.

czynsz z jednej włoki gruntu	dobrego	średniego	podłego	b. podłego
siana — wóz	1	1	1	—
lub w pieniądzach groszy	5	5	5	—
danina wszelka inna, obliczona w pieniądzach wynosi groszy	8	8	8	8
co wszystko stanowi razem, poza zbożem (z odwozem) gr.	34	25	21	14

Dla wysnucia danych o rozmiarach służeb w dobrach nadanych w r. 1563 egzulantom połockim na podstawie czynszów z nich płaconych nie powyższe normy, ale inne, ustawą królowej Bony z r. 1549 określone za właściwsze przyjąć należy [119]). I pieniężna i zbożowa norma czynszowa bardziej odpowiada przytoczonym w przywileju z 13.VIII.1563 r.: mowa tam o życie i owsie [120]). Wnioskowanie o wielkości służeb we włokach, przynajmniej w dobrach mozyrskiej włości, o kwalifikacji gleby których wiemy od rewizorów z 1560 r., na podstawie czynszu doprowadza do określenia rozmiarów służby od 4 — 6 włók z nieznacznemi dość odchyleniami wdół i wgórę, co można zastosować do niektórych wsi włości mohylewskiej, przy całej ostrożności cytowania danych o ich rozległości we włokach z r. 1648 (w Hołowiczach włók 26, w r. 1563 służeb 7; w Istrubiczach i Zabłociu 76, w 1563 r. sł. $28^1/_2$; w Piotrowiczach 56, w 1563 r. sł. 15; w Samułkach 28, w r. 1563 sł. $4^1/_2$; jak widzimy brzmienie nazw już się nieco różniło: w roku 1563 były to Strubiszcze i Zabołocie, Samołki) [121]).

Ostrożność w wysnuwaniu wniosków o rozmiarach służby z wysokości czynszu z włości tem bardziej winna być zachowana, iż spotykamy się w latach zajmującego nas okresu z różnorodną skalą tego czynszu. Np. w starostwie brańskiem i saraskiem

[119]) Według ustawy tej z metryki lit. przytoczonej przez L. Kolankowskiego w pracy p. t. „Pomiara włóczna" z włoki czynszowej gruntu dobrego płacono: 1 kopę gr., 1 solankę żyta za 10 gr., 2 solanki owsa za 10 gr.; średniego — płacono: 35 gr., 1 solankę żyta za 10 gr., 2 solanki owsa za 10 gr.; podłego — płacono: 20 gr., 1 solankę żyta za 10 gr., 2 solanki owsa za 10 groszy. — Ateneum Wil., zeszyt 13, r. 1927, str. 238—239.

[120]) Daninę określił przywilej tylko w życie i owsie, bo tutaj żadnego innego zboża naonczas nie było, nieraz świadczy o tem starosta mohyl. Chodkiewicz, a kiedy 29. VII. 1567 r. słał urzędnik mohyl. Sanguszce do wojew. połockiego żywność dla wojska, składała się ona jedynie z chleba, mąki i krup owsianych. — Arch. Sanguszków, t. VII, str. 168.

[121]) Arch. Mienickich:—Inwentarz zamku, miasta, miasteczek y włości oekonomiey Mohilowskiey... — za r. 1648, str. 73, 78, 79, 47, 123.

w r. 1558 czynsz z włoki wynosił kopę groszy, niekiedy 50, a nawet 40 gr.; w Nieholstach i Syczach, dobrach królewskich w wojew. brzeskiem w r. 1566 — 97 gr., obliczając wszelkie świadczenia wraz z pieniężnemi właśnie w pieniądzach [122]). Różnorodność świadczeń w naturze i gotówce [123]) nie pozwala tedy oprzeć na nich wniosków o rozmiarach służby we włokach w dobrach obchodzących nas egzułów połockich, nawet normy wyrażone w ustawie pomiaru na włoki we włości mohylewskiej w r. 1594 nie rozstrzyga rzeczy jasno w stosunku do stanu rzeczy przed 31 laty, t. j. z r. 1563. Według tej ustawy na każdy rok do skarbu monarszego czynsz wynosił z włoki gruntu dobrego gr. 70, średniego gr. 60 i nazbyt podłego — 40. Poza tem z włoki gruntu dobrego żyta i owsa po 1 beczce, a z podłego i bardzo podłego po 2 beczki owsa. W pieniądzach beczkę owsa ceniono 10 gr., za odwiezienie — 5 gr. Istniały obok tych świadczeń pewne ciężary pańszczyźniane, tudzież dochody specjalne na rzecz króla i starosty [124]).

Różnicę pomiędzy znaczną rozległością nadawanych egzulantom dóbr, mierzonych na mile wzdłuż i wszerz, a niedużą naogół ilością

---

[122]) Акты wil. komisji arch. t. XIV, str. 26, 153—155.

[123]) Z wielu innych przytaczamy dla charakterystyki tej różnorodności czynszów i świadczeń w naturze nast. nadania bliższe dacie 14. VIII. 1563 r.

W Husakach nad Supraślą, nadanych Hreh. Chodkiewiczowi w 1567 r. czynsz z włoki wynosił rocznie 90 gr., przytem poddani musieli kosić łąki i pełnić kolejno strażnicze obowiązki. Ponieważ innych świadczeń nie było — tak wysoki był cznsz pieniężny, w innych wsiach w tym roku nadanych temuż Chodkiewiczowi czynsz wynosił 97 gr., natomiast niema koszenia i straży. —Акты — wil. komisji archeogr. XIV, str. 181, 182.

W Kościeniewie, w pow. słonimskim w r. 1578 chłopi siedzieli prawie wyłącznie na 1 włóce, z niej powinności były takie: czynsz 21 gr., 2 beczki owsa, albo 20 gr. z „odwozami", wóz siana, albo 5 gr. z „odwozem", za gęś, kury, jajka $3^1/_2$ gr., za niewody 2 gr., za straż 12 gr.; w pieniądzach wszystko to wynosi 66 gr. — Ibid., str. 192.

W Swieciczowcach w woj. brzeskiem w r. 1579 z każdej włoki czynsz zwany „podatkiem" wynosił: 20 gr., 4 beczki żyta, 1 — owsa, 1 wóz siana (5 gr.), co w pieniądzach wynosi 75 gr. — Ibid., str. 194—195.

W Zasulu, w pow. mińskim w r. 1592 z każdej włoki osiadłej, świadczenia wynosiły: 50 gr., oraz po 1 beczce żyta i owsa, 1 wozie siana, 1 gęsi, 2 kury, 2 kury, 20 jajek, 10-tek lnu, oraz pewna robocizna. W przybliżeniu równa się to około 1 kopy 40 gr. z włoki. — Ibid., str. 445—446.

Bardzo podobny czynsz z włoki w Mohilnie, w tym samym pow. mińskim, z tegoż roku. — Ibid., str. 440—443.

[124]) Археограф. Сборникъ, Wilno, t. I, str. 186, 187, 189, 190.

dymów i służeb, wymienionych w tych dobrach, tłumaczyć chyba należy okolicznością, iż poza osiadłemi gruntami, dającemi korzyści, dochody, ciągnęły się dzikie pustkowia, nieużytki, lasy mroczne, które trzeba było karczować, przeobrażać w pocie czoła na grunt użyteczny, pracą ciężką, wysiłkiem srogim, nakładem czasu długiego, przez lata całe wrębując się w gąszcz ciemną, wilgotną nietkniętych mateczników! Właśnie w latach bliskich utracie przez Polskę Połocka i przez ziemian połockich ich gniazd ojczystych, w mohylewskich stronach wycinał puszczę kmieć królewski i sadowił się na surowym korzeniu; rozszerzając grunta prze się uprawiane, lub zdobywając całkiem nową podstawę bytu, zazwyczaj połową służby tutaj się kontentował. W roku 1560 w królewszyczyźnie dubrowieńskiej sadowienie się na surowym korzeniu przybrało szersze rozmiary, znane jest obok wsi innych i w Ozarzyczach, nadanych w pamiętnym roku 1563 ziemianom połockim Hłaskom; takie sadowienie się pociągać zwykło w tych stronach mohylewskich zwolnienie od płacenia wszelkich czynszów i powinności na rzecz króla i urzędników zamkowych od r. 1560 na przeciąg lat pięciu. Dopiero po upływie tego terminu, dopiero po wygaśnięciu tej woli nastąpić miało płacenie czynszów, pełnienie powinności wszelakich, narówni z ludnością siedzącą na uprawnych oddawna gruntach. Niekiedy ta „wola" w Mohylewszczyźnie przeciągała się od r. 1560 do lat ośmiu, dziesięciu, dwunastu nawet[125]). Egzulanci połoccy musieli więc czekać na zwiększenie się dochodów z nadanych im ziem jeszcze przez lat kilka, przeżywając na nowych siedzibach ewolucję procesu kolonizacyjnego i na tych nowych, a przeważnie mało zaludnionych i mało urodzajnych terenach, nader dodatnio potrafili zaznaczyć się „własnym kosztem, staraniem i pracą" zakładając i wznosząc wioski — jak świadczy przywilej królewski o jednym z Piotuchów[126]).

Nierównie szerszą, niż Piotuch w zakresie zagospodarowywania pustkowi mohylewskich działalność rozwinął Borkołab Korsak, zakładając pięć znacznych osiedli[127]).

Była w tem niewątpliwa zasługa egzulantów połockich na polu kulturalno-gospodarczego wysiłku.

---

[125]) Археограф. Сборникъ, Wilno, III, 247, 251, 253, 258, 263, 264, 266, 269, 275, 276, 279, 281.

[126]) Arch. Główne A. Dawnych w Warszawie, dz. XIX, vol. 108, k. 52.

[127]) J. Romanow, Бѣлорускій Сборникъ, cz. VIII—IX, Wilno, 1912 r. str. 3.

4. Powrót do ziemi ojczystej.

Kiedy Batory, wypełniając uroczystą obietnicę narodowi polskiemu ślubowaną w dniach starań o koronę Piastów i Jagiellonów i czasu elekcji [1]), powracał awuls połocki na Rzeczpospolitej łono, powracała rzesza połockich egzulantów na łono rodzimej prastarej ojcowizny, nad brzegi Dźwiny, Uły, Obola, Swołny, Drysy i Niszczy, powracała nad piękne, acz posępne odbiciem chmurnego nieba i dziką pierwotnością krajobrazu w naddźwińskich puszczach tonącego, jeziora Oświej, Nieszczerdę, Turowlę, Suszę i setki innych, do siedzib zniszczonych i zubożonych, do ludu zdziesiątkowanego, ogołoconego i zdziczałego, do pól lasem zarosłych i łąk zapuszczonych, powracała, iżby odbudowywać krainę nieraz przedtem i nieraz potem nawiedzaną przez wschodnie ćmy nieprzyjacielskie, rujnowaną, topioną w morzu płomieni, wyrzucającą rzesze nowych egzulów.

To jednak pokolenie, co patrzyło i czynnie uczestniczyło w triumfie batorowym, nie miało już zażyć goryczy niedoli egzulanckiej, z wyjątkiem chyba tych połocczan, co dożywszy wieku nader sędziwego, doczekać mieli wyprawy moskiewskiej z r. 1632, sięgającej podjazdami daleko aż w ziemię połocką. Teraz to pokolenie, co tyle przecierpiało w dobie wojny, okupacji i wygnania, mogło z głębi duszy, pospołu z witającym wielkiego króla mówcą wołać: — Żyw bądź, żyw bądź Królu na wieki błogosławiony, któryś przyszedł w Imię Pańskie! [2]) — i śpiewać piękną odę „De expugnatione Polottei" natchnionego Jana z Czarnolasu: — Solers canendi, Melpomene, deum propago .. — „z doryjską cytrą i pieśniami mile brzmiącemi" zastępując mu drogę.

Król ten, przez naród polski zaiste „na wieki błogosławiony" nie zapomniał o egzulantach połockich, co w długim okresie wygnania i w stanie dotkliwego zubożenia nie uchylali się od służby rycerskiej, od obowiązku wobec ojczyzny i uczestniczyli czynnie w długiej walce z nieprzyjacielem w dziele wyzwolenia ziemi połockiej. Wprawdzie nie dostrzegamy połocczan w tych walkach na własnem terytorjum na stanowiskach najwybitniejszych, najgłośniejszą sławą okrywał się tutaj Roman Sanguszko, po nim może Konstanty Wiśniowiecki; ziemianie połoccy walczyli raczej jako rycerstwo szeregowe, obowiązek swój tutaj wypełniali godnie, nie wynosząc się atoli na znakomite stanowiska wodzów. Jest to charakterystyczne zjawisko dla wszystkich czasów dla ziemi połockiej: ogół patrjotyczny, zacny, prawy, przywią-

[1]) Volum. Legum, t. II, str. 893, 895.

[2]) Acta historica..., t. XI, str. 181: „Witanie króla Stefana z wojny połockiej przez Jana Januszewskiego", str. 179—181.

zany do tej swojej ziemi, ale nie wydający talentów, postaci ponad miarę, olbrzymów, ludzi wielkich i sławnych, choć w zdolnych, ofiarnych, rozumnych i dzielnych obfitujący. Głośniejszą przecież a wybitną rolę odegrali tacy egzulanci, jak Zenowicz, Sokolińscy, Korsacy, Rakusowie. Egzulant senator, połocki kasztelan Jerzy Zenowicz wykonywuje poważne zlecenia wojenne samego króla i walczy pod rozkazami Sanguszki, choć narazie tę zależność nierad znosi, przyczem, podnieść należy, zaznacza się kasztelan na owoczesnem tle wojennem wyraziście. Borkołab Korsak jest starostą w Dziśnie, na placówce ważnej i odpowiedzialnej aż do r. 1576, sprawuje znaczniejsze dowództwo w r. 1567; podobnież Oniśko Korsak, wysyłający swą rotę ku Czasznikom w lipcu tegoż roku, pełniący następnie trudną w owoczesnych warunkach straż na zamku woroneckim, jako jego starosta w r. 1569. Kniaziowe Sokolińscy bardzo poważnie przyczyniają się do obrony rodzinnego województwa, cała ich rota idzie pod dowództwo Sanguszki (r. 1567), ponadto dają 200 ludzi dla wzniesienia warowni nad Krzywiną, a nadto Paweł Sokoliński uczestniczy w sejmie lubelskim w r. 1569 w deputacji do poprawy statutu litewskiego. Rota Rakusy stanowi część załogi w Drysie, a Aleksy Rakusa rotą dowodzi w r. 1568, jest rotmistrzem zamku mohylewskiego, namiestnikiem u hetmana Hrehorego Chodkiewicza w jego mohylewskiej włości [3]). Najgłośniejszym jest chyba kniaź Konstanty Łukomski „rotmistrz nieustraszonej odwagi", co zyskał sławę odznaczeniem się przy zdobyciu Uły, a bardziej jeszcze zdobyciem z pułkiem swoim kozackim Turowli (1579 r. 4. IX.). Nie bez zasług był też i Borys Łukomski, dowodzący rotą kniaziów Sokolińskich. W inny sposób zasłużył się Wasyl Hłasko, zapuszczając się jako wywiadowca w lecie 1568 r. aż pod Smoleńsk i stamtąd przynosząc cenne wiadomości dowódcom polskim o siłach moskiewskich, o wydarzeniach w Moskwie i o nastrojach tam panujących [4]).

Egzulanci połoccy powracali teraz z wygnania kilkunastoletniego, jako zasłużeni obywatele patrjoci. Oto jak stwierdza czyny ich najlepszy, najdostojniejszy sędzia, sam król, sam Batory: „mający łaskawy wzgląd, na wierne, a nam, hospodarowi i Rzplitej pożyteczne służby panów połockich i rycerstwa, szlachty, obywateli ziem województwa połockiego, iż oni, acz majątki swoje w ziemi połockiej leżące znisz-

[3]) Arch. Sanguszków, t. VII, str. 152, 192, 196, 157, 153, 150, 315, 356; Vol. Leg. t. II, str. 793—4; Рус. Ист. Библ. t. XXXIII, str. 476—7. Rumbold Połocki:—Z dziejów starostwa Dziśnieńskiego — Litwa i Ruś, 1913 r. str. 122—123.

[4]) Słownik Geograf., t. V, str. 819; Arch. Sanguszków, ibid., str. 175, 272—273, Wolff, Kniaziowie..., str. 223; Guagnino, Rerum polon., t. I, pag. 240.

czone mając i tam pod bokiem nieprzyjacielskim mieszkając, przedsię z miłości swojej ku nam, hospodarowi swojemu częstokroć na służbach naszych hospodarskich i Rzplitej bywając i też w tej potrzebie pod zamkiem połockim przy dobywaniu jego z rąk nieprzyjacielskich moskiewskich nietylko sami będąc, ale i pewne poczty swoje według możności swojej na łaskę naszą wywiódłszy, nie litując gardeł i majętności swoich, jako dobrzy rycerscy ludzie służyli" [5]).

Nie jeden raz król „wielkoduszny, a na wojnie niezwyciężony i w pokoju największym monarchom równy", jak o nim wołał największy rycerz pieśni owego czasu [6]), podnosił te zasługi egzulów połockich w służbie ojczyźnie, zwłaszcza przy odzyskiwaniu swego zamku [7]), okupionego życiem, składanem w ofierze przy jego dobywaniu. Tak złożyli tutaj swe głowy w walce z Moskwą synowie Hleba z Hołubicz Korsaka, Grzegorz i Krzysztof, tak odznaczył się wielkiem męstwem pod Sitnem Michał Frąckiewicz, tak pod ścianami połockiemi poległ w sierpniu 1579 r. Jerzy z Mienicy Mienicki, którego syn Fiedor w r. 1613 również zginął na polu walki z Moskwą, z którą dużo walczył i ojciec Jerzego Wasyl. Zresztą i przedtem spotykamy egzulantów połockich w szeregach zbrojnych, stawiących poczty, z dóbr też nadanych w sierpniu 1563 r., teraz zaś na wezwanie królewskie z 20 kwietnia 1579 roku stawienia się przeciw nieprzyjacielowi na wyprawę pośpieszyła pod znaki królewskie i czynnie uczestniczyła w odzyskaniu ziemi połockiej, w obleganiu i zdobyciu samego Połocka, a po odzyskaniu swego województwa połoccy egzulanci nie pozostali w nadanych sobie majętnościach mohylewskich i innych, z których stawali i poczty stawiali w przeciągu całej wojny, lecz powrócili z powrotem do zniszczonych gniazd rodzinnych, które na nowo trzeba było teraz zasiedlać, zaludniać, a osadzając ludzi na gruntach pustych dawać im wolność.

Po wyrzuceniu Moskwy z okupowanych terenów Batory nakazał przeprowadzenie nowej rewizji w r. 1580 na oczyszczonych obszarach. Rozkaz przeprowadzenia otrzymał Teodor Skumin, podskarbi

---

[5]) Acta historica..., t. XI, str. 186.

[6]) J. Kochanowski, De expugnatione Polottei, w t. III Dzieł, str. 284.

[7]) Świadczy o tem przywilej Batorego na rzecz tejże szlachty, potwierdzający przywilej Zygm. Augusta z 21. II. 1547 r., konfirmujący nadania bojarom połockim, mieszczanom, zamkowi i całej ziemi poł. poczynione przez Witolda, Swidrygiełłę, Kazimierza Jagiel., Aleksandra i Zygmunta I. Przywilej wydany na ręce Korsaka i Kotowickiego w Wilnie 7. V. 1580 r. wzamian za zagrabione przez Moskwę przywileje i akta z cerkwi Św. Zofji w Połocku. — Arch. Mienickich, teka 2.

nadworny litewski i starosta brasławski wespół z księciem Jerzym Druckim-Sokolińskim, podkomorzym witebskim, upoważnionym już w październiku r. 1579 do zebrania wiadomości o dobrach, należących przed rokiem 1563 do władyctwa połockiego [8]). Z ważnej tej rewizji zachowały się, niestety, zaledwo fragmenty. Jeden z nich został opublikowany przez prof. Łappę [9]). Łappo przytoczył też z 63-ej księgi zapisów Metryki Litewskiej (s. d., z karty 271) instrukcję p. n. „nauka", daną właśnie wspomnianym rewizorom, a posiadającą związek z interesującym nas sierpniowym przywilejem z 1563 r. Zygmunta Augusta na rzecz egzulantów połockich przez to, że wyraźnie stwierdza tymczasowy charakter nadań króla, który zaznaczył też przy ich czyneniu, iż używać ich połocczanie mają „do oczyszczenia z rąk nieprzyjacielskich ojcowizny ich". Oto bowiem rewizorowie mieli „spisać i obaczyć... wszystkie imiona tej szlachty, które za te imiona swe połockie nagrody odmiany od królów Im. pierwszych pobrali, teraz te imiona dzierżą, a iż się teraz za łaską Bożą z Połockiem wrócili, przeto takim wszystkim mają panowie rewizorowie społem z Imp. wojewodą oznajmić, iżby swoje imiona, a to co byli w nagrodę swych imion wzięli, do stołu króla Imci wrócili. A gdzieby więc kto takowego imiona swego nazad przyjmować nie chciał, żeby je wszystkie do zamku przywrócono i dostatecznie szerokości gruntów i pożytki ich spisano. A chtoby swego imienia nie chciał, tych wszystkich regestr wpisać, żeby się było do oswobodzenia Połocka dało".

Drugi fragment tej rewizji, najściślej związanej z egzulantami połockimi z r. 1563, z powrotem ich i ze zwrotem ich dóbr, posiadamy w postaci oryginalnego wypisu danego przez rewizorów urzędujących w Połocku w styczniu 1580 r. Lezwiei Mienickiej z synami Fiedorem i Eustratem, wdowie po poległym pod Połockiem Jerzym [10]).

---

[8]) Archiwum Mienickich, autent. przywilej z 28. X. 1579 r.

[9]) Описаніе полоцкихъ владычныхъ, монастырскихъ и церковныхъ земель ревизорами 1580 г. — г. 1907.

[10]) Akt ten posiada następującą treść:

— Wypis s knih rewizorskich wojewodstwa ziemli połockoje. Leta Boż. Naroż. 1580, mca henwara 8 dn. Piered nami Fiedorom Skuminom podskarbim dwornym W. Kn. Litowskoho, starostoju bracławskim, a Jurjem Druckim - Sokolinskim rewizorami ot J. Kr. M. Naszoho Miłost. Pana do wojewodstwa połockoho po zwroceniu Połocka z ruk nieprijatielskich napierw zosłanymi prisyłała do nas ziemianka hospodarska ziemli połockoje pani Jurjewaja Mienickaja Lezwieja Iwanowna Suszynskoho brata swojeho Ofanasa Iwanowicza Suszynskoho sama ot siebie i ot synow swoich Fiedora a Jewstrata Jurjewiczow Mienickich, opowiedajuczi, iż gdy diej nieprijatiel hospodarskij Kniaź Wielikij Moskowskij zamok połockij był wział,

Trzeci fragment znaleźliśmy w księgach trybunalskich. Dotyczy on znanej rodziny połockiej, kilkakrotnie już przez nas wspominanej, Hłasków, tudzież zwrotu im przez królewskich rewizorów w dn. 11 stycznia 1580 r. Opanasowszczyzny, Zamszan i Kniażycz [11]).

Po wyzwoleniu ziemi połockiej szlachta tamtejsza zwróciła się za pośrednictwem dwóch swych pełnomocników, urzędników połockich, Onikieja Korsaka, podkomorzego i Jerzego Kotowickiego, pisarza ziemskiego, z prośbą, iżby król pozostawił jeszcze ich przy majętnościach nadanych, jako egzulantom, przez Zygmunta Augusta, a to z uwagi na straszne zniszczenie ich dóbr dziedzicznych, do których teraz wracali. Na wileńskim zjeździe w maju r. 1580 za połocczanami wstawiali się senatorowie litewscy, popierając prośbę powracających egzulantów w sprawie pozostawienia ich przez pewien okres przy nadaniach zygmuntowych po utracie Połocka. Istotnie, Batory z uwagi na zniszczenie połockich majętności i udział czynny i tłumny szlachty połockiej w walkach z Moskwą, w rycerskich służbach, w samem odzyskaniu Połocczyzny, z uwagi na obdarzanie wolnością przez tęż samą szlachtę teraz osiedlanej ludności na pustkowiach, do których wra-

w tot diej czas imienie dwoje w ziemli połockoj leżaczyje małżonka jeje nieboszczika pana Jurja Wasilewicza Mienickoho: imienie jeho własnoje otcziznoje prozywajemoje Ostrowno i Szypowszczyzna mieży zamkow hospodarskich Lepla i Suszy, także i dwor w zamku połockom w tyle Sw. Sofieja, podle obłankow, tot nieprijatiel był zabrał, kotoryje diej imienja i dwor z wysz pomienienych na synow jeje jako na własnych otcziczow prichodiat i spadajut. A iż tiepier z łaski Bożoj, za szczastiem hospodara P. N. M., zamok połockij z ruk nieprijatielskich zo wsiom jest wyswobożon i tyje imienia jeje w ziemli połockoj leżaczyje, także i dwor w zamku połockom wżo wolno pozostał, prosit nas tot pomienienyj pan Ofanas Iwanowicz Suszynskij imieniem siestry swojeje, abyśmy tyje imienia, jako własnosti jeja w moc i w dierżanie i uwżywaniu pozwolili, a tak gdyż toje samo także i synom jeje własnie należati budiet, my z ramienia J. Kor. M. N. M. P. tyje imienia wprod pomienienyje wziati i na siebie i synow jeje dierżati pozwalajem, a dwor w zamku połockom leżaczyj odkładajem to do nauki J. Kor. M., jako i inszich panow szlachty. Kotoraja sprawa panie Jurjewaje Mienickoje Lezwije Iwanowny Suszynskoho do knich naszich rewizorskich zapisana jest', jakoż i tot wypis s knih pod pieczatmi naszimi jej jest wydan. Pisan u Połocku. — m. p. m. p. — Fiedor Skumin podskarbi dwor. star. bracł. — Juryj Drucki Sokolinski podkomorij wit.

[11]) Treść rzeczonego fragmentu ma nast. brzmienie:

— Wypis z knih rewizorskich wojewodztwa i ziemli połockoje leta Baż. Narożd. 1580, henwara 11 d. Piered nami Fiedorom Skuminom, podskarbim dwornym W. Kn. Lit., sarostoju brasławskim, a Jurjem Druckim - Sokolinskim, podkomorym witebskim, rewizorami od J. Korol. Miłosti P. N. M. do wojewodstwa połockoho po zwroceniu Połocka z ruk niepryjatelskich najpierwej zosłanymi dla dojzrenia i wywiedania wisakich dobr i pożytkow hospodarskich, buduczy nam u zamku połockom

cała, z uwagi wreszcie na wzbudzenie ochoty do dalszego służenia ojczyźnie, jeszcze na lat pięć przedłużył korzystanie z owych dóbr mozyrskich, mścisławskich i innych, na t. zw. „chlebokormlenie" nadanych [12]).

Egzulanci połoccy powrócili do swego województwa, nie spotykamy bowiem w okolicy ich nowego pobytu w czasach późniejszych nazwisk obdarowanych, z wyjątkiem jednej rodziny Piotuchów, a przej-

---

postanowiwszysie oczewisto ziemianie hospodarskije ziemli połockoje Tymofiej, o Wasylej Hłaski opowiadali, iż gdy niepryjatel hospodarski, kniaź welikij moskowskyj zamok połocki był wział, w toj czas i imienie ich po otcu ich Iwanu, na nich prawom przyrożonym spałyje, t. j. imienie nad rekoju Drysoju, na Oswejskom pierewozie, nazwiszczom Ofanowszczyzna, a druhoja imienie w Zamszenoch, nad tojuż rekoju Drysoju protiw Sokoła, a w miestie połockom za Połotoju dwa domy z niemałoju majetnostiu tot niepryjatiel hospodarski pobrał był, też imienie u Kniażyczach, nad tojuż rekoju Drysoju, prozywajemoje Boryszowo, acz w rukach niepryjatielskich ne było i po wsy tyje czasy on toje imienicze na siebie dierżał i służbu ziemskoju z tych imienie on służył, niżli dla niebespiecznosti od niepryjatiela z toho imienicza Kniażycz pożytku nikotoroho on nie miel, a iż z łaski Bożej za szczastiem hospodara korola J. M. P. N. M. zamok połockoj z ruk niepryjatielskich sowsim wyswobożon i jak tyje imienicza jeho wyżej mienienyje, też i placy w miestie wżo wolno pozostali i prosili ony nas, abychmo tuju własnost ich do dierżania ich wziati im pozwolili. A tak my z ramieni J. K. M. tyje imienie wyżej mienienyje Ofanowszczyzna, w Zamszenoch i Kniażyczy, so wsim, jako se w sobie majut, do własnosti i dierżania ich wziati im pozwalajem, a i plac w miestie otłożyli jesmo to, jako innym panom szlachtie ziemli połockoje, do nauki J. K. M. P. N., kotoroja sprawa do knih naszych rewizorskich jest zapisana, na szto i wypis z knih pod naszymi pieczatmi Tymofiej a Wasylej Hłaskowie sobie wziali. Pisan w Połocku. —

Jest to „Extrakt rewizorski" aktykowany, (którego oryginał, wydany Hłaskom, opatrzony był 2 pieczęciami i podpisami), w księdze gł. trybunału lit. w r. 1744 VII, 31, przechowywanej w dziale akt dawnych Archiwum Państw. w Wilnie, nr. 104, k. 1250—1251. Do aktykacji podał patron Mikołaj Życki „extrakt" rzeczonej rewizji z r. 1580 wraz z 10 innych dokumentów Hłasków, k. 1240—1263.

[12]) Acta historica..., t. XI, str. 185—186.

Przywilej ten potwierdza wiadomość Heidensteina o 5-letniem przedłużeniu korzystania z dóbr nadanych połockim egzulantom w innych ziemiach: „Sigismundus Augustus nobilitati Ducatus Polotiensis, quae bonis exuta a Moscho fuerat, aliis in locis bona possidenda ea lege dederat, ut si quando recuperatus ager is ab hoste foret, iis rursum cederent. Rex bonis eorum illis restitutis, haec ad sexcennium nihilominus, dum sua ab hoste vastate rursum excolerent, permisit". — De bello moscovitico commentariorum libri sex. Lib. II, pag. 760.

To samo podaje Bielski, z tą różnicą, iż wyraźniej mówi, że Zygmunt August część tylko poszkodowanej szlachty połockiej obdarzył: „A iż król Z. August niektórej szlachcie połockiej, którym był Moskiewski dobra ich zabrał, nadał był inne dzierżawy w Litwie dotąd, dokądby zasię Połock nie był odebran, przeto król one ich dobra wszystkim przywrócił, a te co trzymali jeszcze do sześci lat dopuścił trzymać, ażby się zapomogli". — Kronika, str. 706.

rzenie „abjuraty dymów" województwa mścisławskiego z r. 1667 uwidocznia brak nazwisk szlachty połockiej, która w mohylewskich stronach otrzymała szereg nadań w 1563 r. Wyjątek stanowi parokrotnie wymienione śród posesjonatów mścisławskich nazwisko Korsaków, co zresztą zgoła nie dowodzi, żeby byli w prostej linji potomkami Korsaków połockich z 1563 r., zwłaszcza, gdy sobie uprzytomnimy fakt bardzo znacznego rozrodzenia się tego rodu, zwłaszcza iż Paweł Korsak występuje tu jako archimandryta onufrejski i pustyński; wreszcie niema tu śród wsi przezeń posiadanych nazw wsi, o których mowa w zygmuntowskiem nadaniu, położonych, jak ten dokument zaznacza, „w Mohylewie", lub „we włości mohylewskiej"[13]). Znowuż w „Taryfie dymów w pow. mozyrskim" z r. 1774[14]) spotykamy się z miejscowościami, z dobrami rozdanemi właśnie w 1563 r. egzulantom połockim, jako ze starostwami, co świadczy, iż od tych egzulantów powróciły zpowrotem do króla, że się nie ostały przy szlachcie połockiej, co się zgadza z królewskiem zarządzeniem z r. 1580. Taryfa ta okazała się wielce pomocna w skorygowaniu nazw niektórych miejscowości, nadanych egzulantom, wadliwie wpisanych do metryki lit. i do księgi połockiej; analogiczne znaczenie posiadają i inne taryfy i lustracje owoczesne z nazwami rzeczonych wsi. A co się tyczy Piotuchów, to ci, pozostając przez czas dłuższy w mohylewskich stronach potrafili zaszczytnie reprezentować tam imię szlachty połockiej: przez kilka pokoleń wsławiali się rycerskiemi czyny w walkach z Moskwą za Władysława IV, a z Moskwą i kozakami za Jana Kazimierza, zyskując, uznanie obu tych monarchów i mierne zaopatrzenie w tejże mohylewskiej ekonomji, skąd ich nieprzyjaciel na czas jakiś wyzuł ze wszystkich posiadłości[15]). Piotuchowie przez swe tutaj dłuższe pozostawanie stanowią w rzędzie rodzin egzulantów połockich z lat 1563—1580 wyjątek, reszta bowiem powróciła do swego województwa.

---

[13]) Arch. a. dawn. w Wilnie, Lit. Komisja Skarbowa, ks. 3722, r. 1667.

[14]) Ibid., księga 3332, oraz 3333 p.t. „Taryfa podymnego pow. mozyrskiego z r. 1775".

[15]) Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, vol. 108, działu XIX, p t. „Przywileje pp. Donataryuszom Ekonomiey Mohylewskiej służące 1662". Jest to kopjarz przywilejów, zawierający niekiedy błędy w datacji. Przywileje dla Piotuchów Władysława IV i J. Kazimierza vide na k. 15—16, 50—52 v.

Na mocy dekretu oczew. sądów relac. w r. 1683 Samułki z 3 zaściankami i młynem uznano za dobra dziedziczne Piotuchów na wieczne czasy. — Арх. Сборн., wil., t. XI, str. 130.

Ten powrót egzulantów połockich posiadał wielką wagę nietylko dla nich samych osobistą, ale i dla całej Rzeczypospolitej owoczesnej i przyszłej.

Na nich się bowiem opierała tutaj siła Rzeczypospolitej, gdy ich zabrakło, zabrakło światła wszelakiego, zabrakło Polski samej. A jak wysoce oceniał ich znaczenie car Iwan Groźny, o tem najlepiej świadczy pośpieszne rozdawanie dóbr ich moskiewskiej drobniejszej szlachcie. Ta kolonizacja carska bardzo była groźna, system jej bowiem, jak widzieliśmy, polegał nie na obdarowywaniu latyfundjami nielicznych jednostek, naturalnie w pierwszym rzędzie dowódców najznaczniejszych i wielmożów, ulubieńców i mężów zasłużonych, system jej wyraził się w zaszczepieniu ogromnej ilości małych posiadaczy ziemskich, ubogich „dzieci bojarskich" sadzonych na małych kawałkach, nieraz całemi rodzinnemi gniazdami, na paru, lub jednym dymie, jeszcze częściej na pustoszach. Rzecz zrozumiała, że musieli tu ściągać rzesze chłopskiej ludności poddańczej do pracy na bezludziu i pustce. Kolonizacja taka groziła rychłem, a skutecznem wynarodowieniem kraju, co Moskwa z takiem powodzeniem potrafiła przeprowadzić w Nowogrodzie, Pskowie, a potem Azowie. Tu kolonizacja moskiewska była tem niebezpieczeniejsza, że się sadowiła na wyludnionej ziemi, jak gdyby na surowym korzeniu, na ziemi pozostałej po jeńcach, lub egzulantach, z odejściem których gasło w połockiej krainie wszelkie światło kultury. Kultury tej bowiem nie wyobrażał mieszczanin prosty, ani kmieć ciemny i przed nowym władcą porzucający swą chatę i mknący ku leśnym ostępom, by w puszczy dzikiej ze źwierzem raczej, niż z nowym gospodarzem i panem żywot twardy i nędzny wieść, kultury tej nie reprezentowało również duchowieństwo prawosławne, nieliczne tu zresztą jeszcze bardzo, a wytępione w dobie wojny przez morowe powietrze [16]) i zastąpione przez wielkoruskie, gdy katolickiego tak dobrze jak nie było. Wszakże tłumaczem ewengelji nie był tu czerniec jaki, ale ziemianin miejscowy, z imiennikami którego, jako egzulantami połockimi już mieliśmy sposobność spotykać się, z Ciapina, położonego na południowej części województwa. Zresztą światlej-

[16]) Pod r. 1565 podaje kronika o latach 1563—67: „Тогожъ мѣсяца августа явилось лихое повѣтрее въ Великомъ-Новѣгородѣ, въ Полоцку, въ Озерищахъ, въ Невлѣ, въ Лукахъ Великихъ, въ Торопцѣ, и многіе люди знаменіемъ умирали; въ Полоцкужъ и въ Торопцѣ и на Лукахъ въ посадѣхъ и въ уѣздахъ попы померли, и не было кому и мертвыхъ погребати, а посыланы попы въ тѣ городы изъ иныхъ городовъ". — Рус. Ист. Библ., t. III, str. 281.

[17]) Makarij, Ист. Русс. Церкви, t. IX, str. 337.

sze i wyższe duchowieństwo prawosławne pochodziło z tej samej szlachty połockiej, np. władycy połoccy za Zygmunta Augusta [17]). Odpływ tej szlachty był odpływem Rzplitej, jej zniknięcie było zanikiem promieni Zachodu na tę ziemię padających wąską jeszcze i dość bladą smugą. Oni bowiem, ci szlachta ziemianie połoccy, oni jedni byli tu filarami świadomości politycznej, oni jedni byli tu żywiołem państwowo-twórczym, oni jedni reprezentowali tutaj kulturę, co się złociła już blaskami katolicyzmu i nie była obcą przez czas jakiś zachodnim nowinom religijnym, oni jedni byli prawdziwą solą tej ziemi, dosłownie już kresowej po utracie Smoleńska, zresztą zawsze graniczącej ze Pskowem i oni jedni stanowili podłoże polskości. Jeśli jeszcze w całej swej bryle nie tworzyli naonczas wyraźnego, polskiego, zwartego społeczeństwa, to — stanowili tutaj tworzywo dla tego polskiego żywiołu, tej siły narodu polskiego w jego szlacheckiej warstwie, co już po paru dziesięcioleciach przetopiony w ogniu katolicyzmu, wyrażał prawdziwą patrjotyczną, polską i katolicką moc narodu i państwa polskiego do upadku Rzplitej, a narodu do niedawno minionych dni kataklizmu — wojny wszechświatowej, rewolucji rosyjskiej i traktatu ryskiego.

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

Udział wojsk litewskich Sobieskiego w kampanji roku 1683.

Traktat przymierza zaczepno-odpornego między cesarzem a królem polskim i Rzplitą z dn. 31 marca 1683 r. określał liczbę wojsk polskich i litewskich na 40.000. Sejm warszawski, ratyfikując ten traktat w dn. 17 kwietnia podniósł tę liczbę do 48.000, z czego na wojska koronne przypaść miało 36.000 ludzi, a na Litwę 12.000. Na ten komput wojska litewskiego składało się: 1) 1.000 usarji, 2) 3.000 petyhorców, 3) 1.500 lekkich chorągwi kozackich i tatarskich, 4) 1.500 dragonji, 5) 4.400 piechoty „niemieckiej" i 6) 600 piechoty węgierskiej [1]). W wykonaniu cyfry te uległy pewnym redukcjom, w każdym razie wiemy, że stan liczebny wojska litewskiego w kampanji węgierskiej wynosił około 10.000 żołnierza [2]).

Słusznie podniósł wybitny znawca historji wojskowości polskiej, gen. dr Marjan Kukiel, że „wojsko litewskie było niebylejakie, i że, o ile hetmani chcieli go użyć, a ono chciało się bić, umiało, jak w wyprawie chocimskiej, zaimponować braciom z Korony" [3]).

---

[1]) Por. Kukiel M., Polski wysiłek zbrojny roku 1683. Kwartalnik Historyczny t. XLVII (1933) t. I, zesz. 2.

[2]) Cyfra 7.000, którą podał Eidtner z Tarnowskich Gór w piśmie do Kamery Nadw. w Wiedniu jest (podobnie jak cyfra korpusu polskiego) zbyt mała. (Kluczycki, Akta do dziejów króla Jana III, str. 260). Natomiast cyfra 36.000 ludzi podana przez komendanta Zamku Orawskiego Kiechlera jest oczywiście nadmiernie przesadzona (tamże str. 479). Przybliżona cyfra 10.000, jaką podaje relacja nuncjusza papieskiego w Polsce d. 18 września jest najbardziej zbliżona do rzeczywistości (tamże str. 409). Cyfrę wojsk litewskich, którym miało być wypłacone subsydjum papieskie, podawał nuncjusz jeszcze w początkach r. 1684 na 10.250 ludzi. Skrzydylka W., Listy z czasów Jana III i Augusta II (Kraków 1870), str. 64. Tęż samą liczbę wojsk (10.000) podaje „Réponse d'un officier de l'armée de l'empereur à un général espagnol... 1683" (Haus - Hof - n. Staatsarch. w przekładzie niemieckim. Fasc. 13/60).

[3]) L. c., str. 177.

Litwa jednak, a w szczególności rządzące na niej rody magnackie prowadziły względem Korony i króla oddawna politykę opozycyjną o celach wyraźnie separatystycznych, wiążąc się z wrogami Rzplitej i wysługując się im na szkodę Polski [4]). Po Radziwiłłach za Jana Kazimierza ster opozycji litewskiej przeciwko królowi Janowi III objęli Pacowie, a po nich, tuż przed wyprawą wiedeńską Sapiehowie. Sobieski zawiódł się srodze w nadziei, że oddawszy po śmierci Michała Paca litewską buławę Kazimierzowi Sapiesze (1682), pozyska go dla swych celów i stępi ostrze opozycji litewskiej. Już na sejmie w początkach roku 1683, na którym miały zapaść tak niesłychanie ważne decyzje w sprawie zmiany dotychczasowej linji politycznej Polski, porzucenia obozu francuskiego i udzielenia pomocy cesarzowi przeciwko groźnej dla obu państw potęgi tureckiej, Sapiehowie stanęli wyraźnie w obozie opozycji, pozostając w porozumieniu z Francją [5]), a nawet zdaje się, jak mówili wtajemniczeni, na żołdzie francuskim [6]).

Nic też dziwnego, że kiedy w Koronie zaciąg i organizowanie wojska na wyprawę wiedeńską postępowały w błyskawicznem tempie, na Litwie zgoła się z tem nie śpieszono. Naprzód pieniądze przeznaczone na zaciągi litewskie ugrzęzły w jakichś prywatnych rękach, z których je dopiero nuncjusz papieski odezwami wydobywać musiał [7]). Potem sam zaciąg i zbieranie się wojska szło tak żółwim krokiem, że kiedy Sobieski w dzień Wniebowzięcia N.M.P., t. j. dnia 15 sierpnia wyruszał z armją koronną z Krakowa pod Wiedeń, wojsko litewskie pod wodzą hetmana wielkiego Kazimierza Sapiehy i hetmana polnego Jana Ogińskiego dopiero zbliżało się do Warszawy i gotowało się do przeprawy przez Wisłę [8]).

Król Jan III, nie doczekawszy się na czas Litwinów, jak i Kozaków zaporoskich, postanowił na nich nie czekać, ale ruszywszy naprzód, polecił spóźnionym wojskom w miarę nadciągania postępować

[4]) Piwarski K., Opozycja litewska pod koniec XVII w. (Pamiętnik V powsz. Zjazdu historyków polskich w Warszawie 1930 r. I. Referaty, Lwów 1930).

[5]) Piwarski, l. c., str. 262.

[6]) Relacja nuncjusza Stol. Apostolskiej Pallaviciniego do sekretarza stanu w Kurji z 31 marca 1683. Kluczycki, l. c., str. 62/3.

[7]) Komarski K., Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683. (Prace Tow. Nauk. Warsz. Wydz. II. 1914 r., str. 213).

[8]) Eidtner donosi 16 sierpnia Nadw. Kamerze Wiedeńskiej, że Litwini „sind erst an der littauischen Gränczen und marschiren sehr langsam" (tamże, str. 260), a nieznany szlachcic polski w wojsku koronnem donosi 20 sierpnia, że „wojsko W. X. L. post Assumptionis festum ma się przeprawiać pod Warszawą, Stężycą i innych z tej i owej strony przewozach" (Muz. Czart. Teki Naruszewicza, t. 179, nr. 114 k. 605/6).

za sobą [9]). To też kozacy zaporoscy pod dzielnym pułkownikiem Mężyńskim dopędzili króla pod Parkanem i dobrze się sprawili w walkach nad Dunajem. Natomiast Litwinom zgoła się nie spieszyło — powoli zbliżali się oni do Krakowa, gdzie stanęli już po odsieczy wiedeńskiej, dopiero w połowie września [10]).

Kiedy więc w głównej kwaterze cesarskiej zorjentowano się, że kunktatorskie wojska litewskie, o których głosiła na zachodzie fama, iż już w Polsce zachowują się jak Tatarzy [11]), nie nadążą rychło za swym królem, powstała tam myśl, aby użyć tych wojsk na terenie węgierskim jako dywersji przeciw Tökölemu.

Tököly — jak wiadomo — był panem Górnych Węgier, które dążyły do zerwania związku z Austrją, z Habsburgami [12]). Rzucony na fale wielkich zmagań europejskich między Habsburgami a Burbonami i ich sprzymierzeńcem tureckim, zdecydował się przyjąć nawet protektorat sułtański, byle wyzwolić Królestwo Węgierskie z pod władzy Wiednia i zostać, chociażby jako lennik turecki, panem Górnych Węgier, czyli, jak go już wówczas nazywali żartobliwie jego adherenci, królem słowackim [13]). W akcji jego, zmierzającej do wyzwolenia Węgier z pod jarzma habsburskiego, tkwią różne momenty. Najważniejszym niewątpliwie jest moment narodowo-polityczny, węgierski, ale obok tego niemniejszą rolę odgrywał moment religijny, który ponad osobiste ambicje samego przywódcy ruchu wysuwał się, jeśli chodziło o masy ludowe, na plan pierwszy. Insurekcja Tökölego, jak poprzednio Boczkaja, Betlena Gabora i Rakoczego miała w dużej mierze tło religijne, była walką elementów protestanckich na Węgrzech przeciwko katolickiemu reżimowi austrjackiemu. Protestantyzm na Górnych Węgrzech był za czasów Tökölego jeszcze bardzo silny, aczkolwiek znajdował się już w stadjum pewnego cofania się pod naporem kontr-

[9]) Donosił o tem 11 sierpnia ks. Lotaryńskiemu a 15 sierpnia elektorowi brandenburskiemu (Kluczycki, l. c. 244 i 258),

[10]) Nuncjusz apostolski do sekretarza stanu z Krakowa d. 18 września: Sono qui giunti i due generali di Lituania et il loro Campo... (Kluczycki, tamże str. 409).

[11]) W liście Th. Eidtnera do hr. Rosenberga, prezydenta Kamery Nadw. z 16 sierpnia: Die Littauer... thuen auch... in Pohlen schon den Tartern fast gleich... (Kluczycki, l. c., str. 260).

[12]) Angyal D., Késmárki Thököly Imre II (Magyar Történeti Eletrajzok 1889). Jest to obszerna, źródłowa monografja Tökölego, ze szczególnem uwzględnieniem wypadków z r. 1683.

[13]) Franc. Barkóczy, w odpowiedzi Tökölemu, który go wzywał do swego obozu, odrzucił to wezwanie słowy: nie pójdziemy śladem uciekającego „króla słowackiego" (Századok 1871, str. 665).

reformacji, idącej zarówno z Wiednia, jak i od strony Polski, skąd już od połowy XVII w. przenikały na Górne Węgry, na Spisz, będący w zastawie Polski, oraz Orawę, prace misyjne Jezuitów z Krakowa i polskiego kleru z Podhala. Ten silny i promieniujący na sąsiedzkie obszary katolicyzm Spisza był solą w oku Tökölego, jak świadczy choćby napad jego kuruców w r. 1682 na polski Spisz, którzy pod wodzą Petroczego splądrowali katolicki kościół w Spiskiej Sobocie, księży zesromocili a miasto spalili [14]).

Oceniając z tego punktu widzenia nastroje ludności na Górnych Węgrzech względem polskiej odsieczy, trzeba powiedzieć, że o ile ludność protestancka musiała zająć wobec Sobieskiego i jego wojsk, ratujących Wiedeń i Habsburgów stanowisko wręcz wrogie, to nie możnaby tego sądzić o silnej już wówczas na Węgrzech ludności katolickiej, która widziała w Polakach nietylko zbawców od półksiężyca, ale także pogromców jej protestanckiego sprzymierzeńca, pomimo zapewnień Sobieskiego, że nie przyszedł wojować „chrześcijan ani kalwinów, ale tylko samych pogan“ [14-a])

Na razie, w przededniu kampanji Tököly był na Górnych Węgrzech panem sytuacji, opierając swe rządy na protektoracie tureckim, na poparciu ze strony przeważnej części panów węgierskich, a wreszcie na sile swoich oddziałów wojskowych, które srogiemi represjami utrzymywały cały kraj w uległości dla Tökölego.

Kiedy Sobieski wyruszał z Krakowa na odsiecz Wiednia, istniała obawa, że te wojska Tökölego mogą urządzić dywersję i wpaść do Polski. Dlatego wysłano na przełęcze karpackie, zwłaszcza w okolicę Żywca, a więc od strony Orawy, silne oddziały polskie i cesarskie, mające bronić granic od Węgier.

Zmieniła się sytuacja po wiktorji wiedeńskiej i pogromie armji tureckiej, na której głównie opierał Tököly swoje nadzieje. Teraz, gdy wódz węgierski związany był walkami nad Dunajem, w okolicy Preszburga, a potem Lewencu (Lewic), wyłoniła się odrazu po stronie polskiej myśl dywersji na Węgrzech, do której doskonale nadawały się spóźnione wojska litewskie, zbliżające się właśnie do Krakowa.

Zwycięski pochód wojsk Sobieskiego przez Węgry jest w historycznej literaturze kampanji z r. 1683 wcale wyczerpująco opracowany

[14]) Donosi o tem ze zgrozą król Jan III Sobieski w liście do senatorów Rzplitej d. 22 sierpnia 1682. Kluczycki, l. c., str. 2.

[14-a]) List króla Jana do królowej Marysieńki z d. 29 października Kluczycki, l. c., str. 485.

i dobrze już znany [15]); niemniej dokładnie wyświetlona została w literaturze węgierskiej rola, jaką w tej kampanji odegrał Tököly [16]), aczkolwiek do negocjacyj jego, jakie toczył z dworem habsburskim przy pośrednictwie Sobieskiego, niejedno jeszcze byłoby do dorzucenia ze źródeł polskich.

Natomiast niemal zupełnie ciemną jest dotąd akcja armji litewskiej Sobieskiego, operującej w Górnych Węgrzech przeciwko oddziałom Tökölego. Poza jedną rozprawą węgierską Lev. Závodszky'ego, zajmującą się tylko małym odcinkiem tych operacyj na terenie żupaństwa trenczyńskiego [17]), nie interesowano się dotąd bliżej działaniami armji litewskiej. Tylko ogólnie jest o niej wiadomem, że pozostawiła po sobie wśród ludności miejscowej, która miała nieszczęście z nią się zetknąć, jak najsmutniejsze wspomnienia. Ani liczebność, ani chronologja pochodu tej armji, ani wreszcie jej droga, nie są dotąd dokładnie znane, nie jest także wyświetlony stosunek króla jako naczelnego wodza do armji litewskiej, jakkolwiek korespondencja jego dostarcza do tej kwestji ciekawego materjału i stawia we właściwem świetle z jednej strony obłudną politykę i zdradziecką taktykę Litwinów, a z drugiej piękną i wielkoduszną postać króla Jana III.

Oprócz tej literatury, dotąd w nauce naszej nie wyzyskanej, oraz korespondencji, częściowo również dotąd niezużytkowanej, został w tej pracy uwzględniony materjał archiwalny, znajdujący się w archiwach słowackich, głównie w Archiwum Zamku Orawskiego, pod którego murami po raz pierwszy, ale i ostatni, zetknęły się w boju wojska litewskie z kurucami Tökölego (ob. niżej).

Myśl dywersji litewskiej na Węgrzech pojawia się pierwszy raz już w końcu sierpnia r. 1683. Mamy o niej dwie relacje z dnia 29 sierpnia. Prezydent komory śląskiej hr. Schaffgotsch pisze tegoż dnia w swej relacji do kancelarji cesarskiej o potrzebie skierowania obu hetmanów litewskich drogą przez Węgry, aby przez to „des Tököly Sengen und Brennen zu verhütten" [18]). Nie ulega wątpliwości, że

---

[15]) Klopp O., Das Jahr 1683 und der folgende grosse Türkenkrieg. Graz 1882. — Kriegsjahr 1683 dargestellt in der Abt. f. Kriegsgesch. des k. k. Kriegs-Archivs. Wien 1883.

[16]) Angyal D., l. c.

[17]) Sobieski litwánjai a kurucz Trencsé megyében (Handtörténelmi közlemények XVI (1915) 1—2 füzet, s. 175—187).

[18]) Kluczycki, l. c., str. 317.

sugestja ta była podyktowana obawą Austrjaków przed przemarszem Litwinów przez ich ziemie, co groziło im zniszczeniem i rabunkami. Tegoż dnia zapytywał król Jan III w liście do królowej Marysieńki z pod Ołomuńca: „z Litwą co się także dzieje, która jest moim największym kłopotem, bo tu ich cale nie potrzebują i ustawicznie mi głowę o to gryzą. Życzą wszyscy, aby szli przez Węgry, aby przynajmniej za te pieniądze, które pobrali, uczynili jakąkolwiek nieprzyjacielowi dywersję“ [19]). A w dwa dni potem pisze król do żony, że wiele chorągwi w wojsku jest bez kopij i bez dzid, wobec czego porozdawał swoje: „nawet i litewskie, ponieważ o tych nie słychać gaszykach. Wspomnij sobie Wasza Miłość jako się mnie nie chciało tych chorągwi (t. j. litewskich), bom to widział i wiedział, że koszt tak jako w błoto wrzucę“ [20]).

Ostateczna decyzja króla w sprawie dywersji wojsk litewskich na Węgrzech nie została jednak powzięta przed odsieczą wiedeńską. Wprawdzie odpowiedź kancelarji cesarskiej Schaffgotschowi z dn. 31 sierpnia na wspomnianą wyżej relację mówi o jakiejś naradzie z królem polskim, na której miał być m. in. wydany rozkaz hetmanom litewskim skierowania się na Węgry [21]), ale wobec powolności marszu Litwinów, którzy nie dotarli wówczas nawet jeszcze do Krakowa, sprawa dywersji nie mogła być aktualną. Dnia 7 września zarząd komory śląskiej, donosząc Kamerze Nadwornej o otrzymaniu rozkazu cesarskiego w sprawie zwolnienia od cła sukna dla pozostałych w tyle oddziałów polskich, donosi, że takich oddziałów jest trzy: 1) korpus litewski, który ma „gleichfalls Ihrer Mayestät dem Könige gen Wien folgen und 5. IX. aufbrechen“, 2) drugi oddział, mający obsadzić granicę śląską i węgierską, 3) wysłany na Podole i do Kamieńca [22]).

Widać więc, że jeszcze wtedy władze pograniczne na Śląsku nic nie wiedziały o zamierzonej dywersji Litwinów na Węgrzech, na obronę zaś przełęczy karpackich wysłany był już dawniej inny oddział polski, przeciwko któremu Tököly wyprawił jeszcze 23 sierpnia swoje wojska pod Otlikiem [23]), później zaś około 10 września sam żupan trenczyński pośpieszył nad granicę śląską do Żyliny i wysłał wojska do Orawy na obronę granicy [24]).

---

[19]) Tamże, str. 320.

[20]) Tamże, str. 327.

[21]) Tamże, str. 322.

[22]) Tamże, str. 353.

[23]) Angyal, l. c., II, str. 55 i Závodszky, l. c., str. 181.

[24]) Závodszky, str. 181.

Dopiero kiedy Sobieski pogromił armję turecką pod Wiedniem i rozpoczął pościg za nią wzdłuż Dunaju, myśl dywersji litewskiej na Węgrzech odżyła na nowo i stała się dojrzałą do urzeczywistnienia. Chodziło tylko o to, gdzie, w którym punkcie, ma Litwa na Węgry uderzyć. Sobieski, który już nazajutrz po zwycięstwie wiedeńskiem zdecydowany był Litwinów skierować na Węgry, wysłał do hetmana Sapiehy d. 17 września rozkaz, aby do Węgier, skupiwszy się, prostą mu zachodzili drogą; „gdzie zaś — dodawał — i którymbyście nas mieli przyjmować traktem, prędkim naszym, zniósłszy się in consilio z generałami, oznajmiemy listem“ [25]).

Dwie otwierały się możliwości strategiczne. Generałowie cudzoziemscy doradzali, aby hetmani litewscy skierowali swój marsz na Siedmiogród, i od Satmaru szli na Wielki Waradyn wprost w tureckie kraje. Król jednak obawiał się, że taki plan strategiczny byłby dla armji litewskiej niebezpieczny, gdyż zbyt oddaliłaby się ona od głównej armji, od której oddzielałaby ją rzeka Cisa, „le Tibisque, fleuve de grande considération“, tak że tym sposobem „mogłaby się tam na nich wszystka obrócić potencja“ (turecka). Król uznał tedy za rzecz właściwszą, aby Litwini raczej przyszli do niego pod Neuhäusel czyli Nowe Zamki, gdzie była zgromadzona silna załoga turecka, jakkolwiek zdawał sobie sprawę, że „teraz tego wojska mniejsza będzie potrzeba, bo pewnie tego już roku nieprzyjaciela w polu nie obaczymy“ [26]).

W każdym razie przewidywano, że wystąpienie w tym momencie rozstrzygającym świeżej dziesięciotysięcznej armji litewskiej na widownię bojową, może rychło doprowadzić do zwycięskiego zakończenia wojny. Tej nadziei dawał też wyraz nuncjusz apostolski w Polsce w relacjach swych do kurji, podnosząc, że dywersja na Węgrzech „potéva portare molte ottime consequenze“, szachując przedewszystkiem Tökölego i zmuszając go „pensare a se“ [27]). Rzeczywiście też Tököly, który znalazł się teraz między młotem (cesarskim) a kowadłem (tureckiem), wyprawił posłów do króla polskiego, prosząc o pośrednictwo, „chcąc wszystko uczynić, ale na niczyje, tylko na moje słowo“ — jak pisał król do Marysieńki [28]).

---

[25]) List ten pisany „w obozie milę od Wiednia“, wydany został w Athaeneum z r. 1842, t. VI, str. 23. Por. też list Jana III do królowej z dn. 13 września 1683 r., w którym donosi, że pisze do obu hetmanów w tej sprawie i prosi, aby te listy jak najrychlej odsyłać Litwinom. (Kluczycki, l. c., str. 382).

[26]) List Sobieskiego do królowej bez daty (między 19 a 21 września) pisany nad Dunajem „przeciw samemu Preszburkowi“ (Kluczycki, l. c., str. 413).

[27]) Kluczycki, str. 409.

[28]) Tamże, str. 403.

Tymczasem armja litewska zbliżała się powoli do Krakowa i w połowie września rozbiła obóz pod tem miastem, o czem już 18 września przesłał relację nuncjusz do Rzymu [29]). Królowa, donosząc o tem mężowi dopiero d. 24 września, pisała, że armja litewska „avec impatience!" oczekuje dalszych rozkazów królewskich, dodając jakby z drwinami: „car Vous savez ce qu'ils ont fait dans leur marche" [30]). Rzeczywiście listy od króla i od królewicza Jakóba do hetmanów litewskich wskutek jakichś nieporządków pocztowych nie doszły, tak że Sobieski wyprawił znowu do nich „rezydenta" litewskiego Unichowskiego (Bogusława) z wezwaniem, „aby szli przez Węgry prosto do mnie" [31]). Spodziewał się król, że marsz wojsk litewskich na Węgry przyśpieszy układy z Tökölym, z którym korespondencja nie ustawała. Układy te prowadzone były przez króla z wielką dla Tökölego życzliwością, tak że królowa, do której wiadomości o tem doszły, w liście do męża żartobliwie go zapytywała, czy „kocha się z Tökölym", na co król odpowiedział jej (d. 28 września) w sposób odsłaniający całą głębię jego szlachetnej duszy i humanitaryzmu: „Z Thökölym, moja duszo, ja się nie kocham, ale nad narodem węgierskim mam wielkie miłosierdzie, bo są okrutnie strapieni" [32]).

Do porozumienia jednak z Tökölym dojść nie mogło, raz z powodu, że stawiał on zbyt wygórowane warunki, żądając dla siebie uznania swego władztwa na Górnych Węgrzech oraz tytułu książęcego, powtóre zaś wskutek tego, że dwór cesarski, ufny w swoje zwycięstwa, nie chciał myśleć o jakichkolwiek ustępstwach na rzecz Tökölego i żądał zdania się na łaskę i niełaskę. Poseł cesarski przy dworze polskim, Zierowski, otrzymał instrukcję z dn. 1 października w tym kierunku, aby z jednej strony pobudzał Sobieskiego do energicznego ścigania Tökölego i Turków, przez równoczesną akcję na Górnych Węgrzech, w Siedmiogrodzie i w Mołdawji, z drugiej zaś, by doprowadził do zerwania wszelkich układów z Tökölym, którego państwa i punkty oparcia, a przedewszystkiem dobra, należy zająć i obsadzić [33]).

Dopiero 27 września ruszyli hetmani litewscy z pod Krakowa na Węgry, kierując marsz głównych swych sił na Orawę, mniejszy zaś oddział wysyłając na Spisz [34]). Po drodze łupili dobra kasztelana kra-

[29]) Tamże, str. 409.

[30]) Helcel, Listy Jana Sobieskiego, str. 438.

[31]) Donosi o tem królowej w liście w d. 28 września, (Kluczycki, str. 428).

[32]) Kluczycki, l. c., str. 428.

[33]) Tamże, l. c., str. 436/7.

[34]) List królowej Marysieńki do króla z d. 3 października, donosi, że Litwini wyruszyli z Krakowa przed 7 dniami. (Helcel, l. c., sr. 442).

kowskiego (Myślenice), posuwali się zaś tak powoli, że, jak donosiła królowa mężowi, w tydzień po opuszczeniu Krakowa oddalili się zaledwo 3 mile i jeśli tak dalej będą się poruszać, król może ich się spodziewać dopiero na Boże Narodzenie; czekają na swoją artylerję, która dopiero za 8 dni ma nadejść do Krakowa. Królowa żaliła się mężowi na nierząd w armji litewskiej, której zupełnie brak zdolnego wodza [35]).

Na wieść o ruszeniu korpusu litewskiego na Węgry, główny żupan trenczyński Jerzy Illyésházy, który główne swoje siły rzucił z końcem września (22. IX) na granicę śląską, już w pierwszych dniach października wstrzymał wkroczenie tych wojsk na Śląsk, a wysłał wywiady kawaleryjskie na Orawę (5. X), gdzie, jak się rozeszły pogłoski Litwini mieli już wkroczyć [36]). Równocześnie rząd austrjacki, obawiając się o losy kopalń i hut węgierskich, zwrócił się za pośrednictwem ks. lotaryńskiego do króla, aby w wojskach swych, maszerujących na Górne Węgry, starał się utrzymać ostrą dyscyplinę i powściągnąć je przed czynieniem szkód w okręgu górniczym [37]).

Popłoch ten był jednak przedwczesny, Litwini bowiem wcale się nie spieszyli, grabiąc i łupiąc po drodze w dobrach starostwa zatorskiego [38]). Sobieski w przekonaniu, że są już na ziemi węgierskiej, napisał w dniu pierwszej, nieszczęśliwej bitwy pod Parkanem d. 7 października do obu hetmanów litewskich list, w którym ich zawiadamia, że Tököly z Tatarami i kilku paszami tureckimi stoi pod Lewencem (Levicami), nie zaś pod Lewoczą, jak mylnie rozgłoszono w Polsce, że w najbliższych dniach zawrze z nim traktat, albo rozprawi się orężnie; o ileby jednak do traktatu lub rozprawy nie przyszło, chodziłoby o to, aby Tökölego z Tatarami ku granicom polskim nie puścić. Zaleca przeto król hetmanom mieć się na wielkiej ostrożności, stawać w miejscach mocnych i bezpiecznych, trzymać się w kupie, utrzymywać w wojsku najostrzejszą dyscyplinę, „aby tego narodu nie drażnić i ad ultimam nie przyprowadzić desperationem“ [39]).

Ta ostatnia przestroga króla, wynikła niezawodnie z troski o to, by sobie w tym obcym kraju nie zrażać ludności i nie utrudniać przez to warunków przemarszu; wywołana ona była oczywiście głośnemi wieściami o srogiem zachowaniu się wojsk litewskich podczas pochodu

[35]) Tamże.

[36]) Závodszky, l. c., str. 181/2.

[37]) Kluczycki, l. c., str. 438.

[38]) Por. Oblata manifestacji starostwa zatorskiego z powodu szkód poczynionych przez wojska litewskie, wniesione d. 1 grudnia 1683. (Księgi grodzkie oświęcimskie w Archiwum ziemskiem w Krakowie, T. 82, p. 705).

[39]) Kluczycki, l. c., str. 449—50.

przez Polskę. List ten przesłał król na ręce żony, polecając przekazać go bezzwłocznie hetmanom litewskim, jako niezmiernie ważny [40]).

Nazajutrz po drugiej, tym razem uwieńczonej świetnem zwycięstwem, bitwie pod Parkanem, d. 10 paźdz., napisał król ponownie do wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego Kazimierza Sapiehy, czyniąc mu wymówki i wyrażając ubolewanie, że dotąd nie zdołał doprowadzić doń swych wojsk litewskich oraz prosząc, aby „jak najprędzej i jak najśpieszniej“ przybywał. W przewidywaniu, że po zwycięstwie parkańskiem traktat z Tökölym, którego wielu magnatów węgierskich zaczęło odstępować i poddawać się cesarzowi, już rychło dojdzie do skutku, Sobieski polecał hetmanowi litewskiemu pilnie i usilnie „ochraniać majątki Tökölego oraz innych panów węgierskich“, żeby „inclinatos ad ea, quae pacis sunt, odrażać nie chcieli“ [41]). Istotnie też Tököly dnia 13 paźdz. w liście do króla pisanym „in castris ad Palocsa sitis“, dokąd cofnął się z pod Lewic po zwycięstwie parkańskiem, zaproponował dalsze rokowania i wyznaczał w tym celu swych parlamentarzy, Zygmunta Homonnaya i Jerzego Gerhardta [42]).

Tymczasem zaś armja litewska dnia 4 października przeszła granicę węgierską i wkroczyła na Orawę, zbliżając się do Zamku Orawskiego [43]). W zamku była załoga cesarska pod wodzą Franciszka Kiechlera, którą oblegał od dłuższego czasu oddział wojska Tökölego [44]). Pod murami zamku wywiązała się zacięta bitwa między Litwinami a kurucami Tökölego, którzy wreszcie pierzchli, pozostawiwszy w ręku przeciwnika dwie armaty [45]). Po odsieczy Zamku Orawskiego wojska litewskie rozlały się po Orawie, szerząc pożogę, zniszczenie i okrucieństwo [46]). Pomimo przestróg i kategorycznych zakazów ze strony króla, które niewątpliwie doszły już były do wiadomości hetmanów litewskich, nieokiełznane i niekarne ich wojska nie dały się powstrzymać od srogich gwałtów i okrutnych represyj, wy-

[40]) Tamże, str. 445.

[41]) Muzeum Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza, t. 179, nr. 147, ks. 725/6.

[42]) Tamże, nr. 156, k. 733/4.

[43]) Wagner, Annalecta Scepus, IV, str. 196.

[44]) Kluczycki, str. 479. Relacja Kiechlera z d. 16 października. Nie było tam oczywiście samego Tökölego, jak wnosi autor książki Das Kriegsjahr 1683, str. 286 na podstawie tejże samej relacji, gdyż bawił on wtedy z główną swą armją pod Lewicami.

[45]) Haus-Hof - u. Staatsarch. w Wiedniu. Relacja Contariniego z 24 i 31 października 1683 r. Rpis nr. 158/9, str. 104 i 141. Por. też Wagner, Annal. Scepus. IV, str. 196.

[46]) Kluczycki, l. c., str. 479. Relacja Kiechlera.

wartych na bezbronnej i niewinnej ludności orawskiej. Współczesny uczestnik wyprawy litewskiej i niewątpliwie naoczny świadek wypadków opisał w liście swym z dnia 15 października do jednego z Mniszchów pełne grozy sceny, jakie rozgrywały się na Orawie w październiku pamiętnego roku 1683. Przyćmiewają one wszystko, co przeszła Orawa przed 11 laty, w czasie powstania Kaspra Piki [47]). W liście tym, który znajdował się w archiwum Mniszchów w Wiśniowcu, a który znamy z kopji w Tekach Naruszewicza [48]), pisał anonimowy rycerz polski:

„Wojsko litewskie, przebiwszy się do Węgier, bardzo łaskawie obchodziło się ze wszystkimi ludźmi, a osobliwie z lutrami, żadnej szkody nie czynili, nie palili ani ścinali. Oni zaś (t. j. kuruce Tökölego) e converso dostawszy kilku z wojska litewskiego towarzystwa, okrutnie tyrańsko ich męczyli, rozpaliwszy rożny, od ucha do ucha przez ich głowy przewłóczyli, nosy, wargi i usta obrzynali, naturalia kleszczami rozpalonemi urywali, zęby wybijali, oczy wyłupiali i wyłupiwszy ogniem palili, smołą zalewali, za paznokcie kliniki zabijali, palce potrosze ucinali; na ćwierci drugich porębawszy, na palach głowy, na szubienicach ćwierci powieszali. Co wojsko litewskie zrozumiawszy, łaskawość swoją w gniew przemieniło i co przedtem po chrześcijańsku obchodziło się z lutrami, to potem po tyrańsku ich traktowali, albowiem wsie palą, skóry łupią, lutrzyska wszystkie duszą. Onegdajszego dnia dostał się jakoś szczęściem w ręce ich predykant, z którego zaraz skórę z żywego zdarli i precz osypawszy plewami, znowu skórą go przykryli i takiego ku lutrom wysłali, to mu nakazując, ażeby im jako pasterz i rządca duchowny powiedział, że tak z każdym po tyrańsku obchodzić się będą, gdy oni śmieli tak tyrańsko, z wojska litewskiego pojmawszy, obchodzić się, a to nie mając najmniejszej do tego przyczyny, gdyż z niemi się po ludzku całe wojsko obchodziło, żadnej szkody ani okrucieństwa nie czyniąc; lecz za takie tyranie jakże nie mają się równem odpłacać okrucieństwem? To może zapewne lutrów odstraszyć".

Z listu powyższego odnosi się wrażenie, że piszący, widząc całą grozę okrucieństw litewskich na Orawie, starał się je usprawiedliwić przez zrzucenie winy na kuruców i luteranów. Po tem jednak, co wiemy o zachowaniu się wojsk litewskich podczas przemarszu przez terytorjum Polski, o czem była wyżej mowa, okazuje się, że opinja

[47]) Kubinyj M., Arva Vára (Budapest 1890), str. 140—2, oraz Kavulják A., Hrad Orawa (Turč., Sv. Martin, 1927), str. 186—9.

[48]) Muz. Czart. w Krakowie. T. 179, nr. 151, str. 737/8.

jaką miały zagranicą te wojska, przyrównywane do Tatarów (których autentyczny zastęp dość liczny był też w armji litewskiej), nie była przesadzona, a niedołężne dowództwo, na które zwracała uwagę królowa Marysieńka w jednym z listów swoich do męża (ob. wyżej), tłumaczy nam dostatecznie czyny komilitonów autora powyższego listu, który przedstawił ich jako niewinne i spokojne baranki, sprowokowane dopiero przez tökölowców.

Obraz zniszczenia Orawy przez Litwinów odzwierciedla się w inwentarzu (urbarzu) Zamku Orawskiego t. zw. „Urbarium renovarum" z r. 1686 [49]). Gminy orawskie, wypalone i wyrabowane naprzód przez kuruców Tökölego, potem przez Litwinów, wreszcie, po ich odejściu, poddane kwaterunkowi i rekwizycji wojsk cesarskich, zwracały się w następnych latach do zarządu zamkowego z prośbami o obniżenie czynszów, danin i posług [50]). Przychylając się do tych próśb, zamek sporządził nowy inwentarz dochodów, w którym przy każdej wsi podano uzasadnienie obniżenia czynszów. Otóż w inwentarzu tym następujące wsie wyraźnie wymieniono jako ofiary inwazji Litwinów: Podwilk, Podsarnie, Jabłonka, Zubrohlawa, Zuberec, Habówka, Dluha (luka), Niżna, Krasnohorka, Brezowica, Breza, Dubowa Sedlacka, Wieliczna [51]). Nie były to zapewne wszystkie wsie, dotknięte mściwą ręką litewską — współcześni liczyli wsi spalonych i obrabowanych na Orawie przeszło 27 [52]). W Wielicznej (Wielka Wieś) pastwą pożaru padło

[49]) Archiwum Z. O. Fasc. 70, Nr. 6.

[50]) Znamy jedną taką prośbę, zaniesioną do zamku na piśmie d. 11 maja 1686 r., przez mieszkańców Twardoszyna, którzy proszą o „polehčéni aneb relaxatii s cinzu" a to wskutek zubożenia, „ w čas padnuty wojska litevskeho, hned po odchode toho wojska rok po roce wojaci cisáršty quartirujici velke nesnesitedlne porcija na nas ubohe mestečko widiek imponoval". (Slov. Letopis VI [1882], str. 157/8).

[51]) Breza: ...propter incinerationem et universorum pecorum abactionem per Lytvanos factam... Zubrohlava: per depopulationem Lytvanicam... Orawka sub Vlczek... per Lytvanos... totus fere pagus est desertus... Szarna: a tempore depopulationis primo per Lytvanos... Jablonka: ...per depopulationem Lytvanicam... Brezowycza:... propter exustionem et depopulationem per Lytvanos factam, pecorum abactionem... Niźna:... pagus iste totaliter et ex integro per Lytvanos fuerat exustus... Zuberecz:... post depopulationem per Lytvanos factam... Habovka:... nam per Lytvanos erant exusti... Dluhaluka:... per Lytvanos est exustus, pecora omnia abacta... Dubova Colonorum:... pecora ipsorum partim per... Lytvanos abacta... Oppidum Nagyfalu: ...praefatum oppidum in anno 1683 per Lytvanos ex integro est exustum et in cineres redactum ac depoputatum una cum ecclesia, pecora eorum omnia abacta.

[52]) ...brennten alsdann über 27 Dörfer und zogen mit grossem Raub davon. Genealogia Familiae Tököly de Késmark. (Wagner Annalecta Scepus. IV, str. 196).

całe archiwum żupaństwa orawskiego, złożone wówczas w kościele, który spłonął wraz z miastem [53]).

Skutki gospodarki wojsk litewskich na Orawie niedługo dały na siebie czekać. Przeważna część wsi orawskich, spalonych i spustoszonych przez Litwinów, należała do dominium Tökölego, który właśnie w tym czasie przez komisarzy swoich toczył rokowania z cesarzem przy pośrednictwie Sobieskiego. Rokowania te natrafiały wciąż na duże trudności. W miarę sukcesów nad Turkami pełnomocnicy cesarscy okazywali względem Tökölego coraz większą nieustępliwość. Komisarze jego byli „bardzo niekontenci z wizyty, którą mieli u księcia lotaryńskiego i z tych (wizyt), które u nich miewali oficerowie i kawalerowie niemieccy" [54]). Wprost oświadczali Węgrzy Sobieskiemu, który jako medjator usiłował obie strony doprowadzić do zgody: „jeśli chcą, abyśmy odstąpili protekcji tureckiej, niechże weźmiemy polską i niech jedno z nimi będziemy" [55]). Widoki oderwania Tökölego od Turków i poddania się pod protektorat polski były dla Sobieskiego bardzo ponętne i w rezultacie mogły dla Polski mieć skutki nadzwyczaj doniosłe, ze względu jednak na stosunek do Austrji, z którą Rzeczpospolitą łączył sojusz, stanowisko Sobieskiego w tej całej medjacji było niezmiernie trudne. Komisarze cesarscy godzili się conajwyżej na amnestję i zwrot skonfiskowanych majątków [56]), gdy Tököly żądał dla siebie tytułu książęcego. Czy prawdą to jest, co pisał anonimowy szlachcic do Mniszcha, że cesarscy już się skłaniali do pewnego ustępstwa w tym względzie i Tökölemu „obiecowali imieniem cesarskiem, że miał być intitulatus dux novus i dawali na to obsides", nie można na pewne stwierdzić [57]). Faktem jest, że rokowania posunęły się już znacznie naprzód, gdy wtem na wiadomość o zniszczeniu przez Litwinów Orawy, Tököly zerwał układy.

---

[53]) Protocollum Incl. Comitatus Arvensis 1684: die 25 marci in possessione Nagy Bestercze, propter conflagrationem et combustionem templi ac totius oppidi Nagyfalu, loci soliti, generalis congregacio et sedria ...comitatus Arvensis habita est. — Die 11 aprilis: tempore invasionis militiae Litvanicae cum Cosaco — Tartarica, protocollum comitatus in templo igne conflagratum et sigillum deperditum est.

[54]) Sobieski w liście do żony z d. 20 października. Kluczycki, l. c., str. 486/7.

[55]) Tamże

[56]) Angyal, l. c., str. 76, Das Kriegsjahr 1683, str. 295/6.

[57]) Muzeum Czartoryskich, Teki Naruszewicza t. 179, nr. 161, str. 763 (list pisany z pod Ostrzyhomia nosi datę 26 października 1683 r.).

Król polski, rozgoryczony i oburzony do żywego na Litwinów, pisał d. 20 paźdz. do Marji Kazimiery: „Ale się nam wszystek pomieszał traktat tym postępkiem wojska litewskiego“ [58]). Podobnie, acz wyraźniej jeszcze, donosił o tem Jan Kaczanowski bratu hetmana w. litewskiego Benedyktowi Sapieże, podskarbiemu lit.: „Tekeli cofnął się od traktatów z królem JMcią zaczętych, dla szkód przez Litwę w dobrach jego poczynionych“ [59]). Parlamentarze Tökölego oświadczyli królowi, że nie chcą „wchodzić“ w żadne propozycje, aż wprzódy respons odbiorą od Tökölego na listy swe, w których znać dali, że się to wszystko stało bez wiadomości“ króla polskiego [60]). Tököly uzależnił swój udział w dalszych układach od zbadania przez komisarzów i usunięcia przyczyn krzywd, zdziałanych przez wojska litewskie [61]).

Cały zaś bezmiar i bezsens krzywd, wyrządzonych niewinnej ludności, najgłębiej odczuł sam przezacny król Sobieski, dając swemu żalowi i oburzeniu na Litwinów wyraz w liście do żony [62]). „A dla Boga— pisał—a za cóż niewinni chłopkowie cierpieć mają? A czy nie radziby w domu siedzieli? Ten naród ustawicznie ręce wznosi do Pana Boga za nami, nam się w protekcję oddaje, w nas wszystkie pokłada nadzieje, a ich za to ścinać, a jeszcze tych, którzy nas żywią i żywić dalej będą! Nie ta zaprawdę miała być tego wojska (litewskiego) droga; a cóż tam czynić ku granicom morawskim, gdzie nie masz wojny! Tu Turcy, tu Tekeli, tu kapitanów malują, pod miastami tureckiemi harcować, nie ubogich ziemnych robaków zatracać“. Wysłał też król do hetmanów litewskich list, „w którym surowie się pisało, aby tym tam ubogim ludziom dali pokój“ i aby do niego, do głównej armji jak najprędzej pośpieszali [63]).

Doraźny skutek tego zakazu królewskiego był ten, że wojska litewskie w dalszym marszu chwilowo zaprzestały palenia i rabunków. Zamiast jednak w myśl poleceń króla iść z Orawy wprost na południe przez dolinę Turczańską ku Nowym Zamkom lub Lewicom, gdzie były

---

[58]) Kluczycki, l. c., str. 485.

[59]) Skrzydylka Wł., Listy z czasów Jana III i Augusta II (Kraków 1870), str. 46 (list pisany z Krakowa d. 2 listopada).

[60]) List króla Jana III do królowej z 20 października, (Kluczycki, l. c., str. 485/6).

[61]) Kaczanowski do Benedykta Sapiehy, 2 listopada, (Skrzydylka, l. c., str. 46).

[62]) Z obozu naprzeciw Ostrzyhomia d. 20 października, (Kluczycki, l. c., str. 485).

[63]) Tamże.

skonsygnowane znaczniejsze siły nieprzyjacielskie, skręcili Litwini na zachód w dolinę Wagu, zmierzając ku Trenczynowi. Tu już nie ulega wątpliwości, że manewr ten podyktowany był celową opieszałością; hetmani litewscy chcieli poprostu uniknąć spotkania z nieprzyjacielem i jak najbardziej opóźnić swoje połączenie się z armją polską. Nic też dziwnego, że główny żupan trenczyński Jerzy Illyesházy (stronnik Tökölego) lekceważył sobie zbliżające się wojska litewskie i pisał w dniu 21 października do kapitana Franciszka Pongracza, który stał ze swoim oddziałem w okolicy Żyliny i Czacy: „Tacy sobie Polacy idą naprzód i żadnej szkody nie czynią“ [64]).

Pongracz wyprawił syna swego Kaspra z małym oddziałem kawalerji na Orawę, aby dokonał wywiadu, w jakich zamiarach Litwini tam się posuwają, lecz ten jak poszedł, tak przepadł. Wysłał wtedy drugiego syna, Franciszka, lecz i ten nie przyniósł oczekiwanych wiadomości, wobec czego oddział Pongracza stał bezradnie, nie wiedząc o tem, że już 23 paźdz. Illyésházy nawiązał rokowania z dowództwem litewskiem, aby w myśl ugody Sobieskiego z Tökölym unikać wzajemnych wystąpień i wszelkich aktów nieprzyjacielskich [65]). Wojska żupaństwa trenczyńskiego cofnęły się z pod Żyliny na zachód w okolice Długopola, a już 24 października Litwini zajęli Waryń i ruszyli dalej na zachód doliną Wagu, nie napotykając zresztą na żaden opór ze strony Illyesházego. Jakże humorystycznie w świetle tych faktów brzmią słowa listu hetmana wielkiego litewskiego do nuncjusza papieskiego, gdy pisze z emfazą: „Maszeruję środkiem nieprzyjacielskich ludów, i jakkolwiek przewiduję przyszłe spotkanie z potęgą nieprzyjacielską, niemniej jednak ufny w opatrzność Bożą, błogosławieństwo papieskie i opiekę cesarską, spieszę przez wyznaczone przestrzenie, aby połączyć się z królem“ [66]).

Nie długo jednak wojska litewskie dały się trzymać na wodzy i nie wiele było potrzeba, aby wywołać z ich strony nowe gwałty i grabieże. Synowie Pongracza, którzy zawieruszyli się gdzieś na tyłach wojsk litewskich ze swojemi wywiadowczemi oddziałami, nie wiedząc zapewne o zawartym układzie, poturbowali Litwinom treny. Sapieha napisał do Pongracza 25 października list ze skargą na jego synów i z żalami, że nie idzie przeciw ludności kraju, ale przeciw wrogom chrze-

[64]) Závodszky, l. c., str. 185 (z archiwum w Bashalma).

[65]) Tamże.

[66]) Przytacza te słowa nuncjusz w relacji swej do Sekretarjatu Stanu z dn. 24 października. (Kluczycki, l. c., str. 503).

ścijaństwa, żądał też odszkodowania za poniesione straty [67]). Kiedy zaś Pongracz zadośćuczynienia rychło dać nie mógł, ani zrabowanych rzeczy hetmanowi zwrócić, bo synowie w obawie kary zbiegli, Litwini rozpoczęli srogie represje. Rozpuszczone w okolicy oddziały rzuciły się do upragnionego rabunku; gdziekolwiek stanęła ich stopa, tam przepadały wszystkie zbiory i cały inwentarz domowy. W ten sposób zniszczyli Litwini Suniekową Zawadę i Górny Hryczów pod Żyliną, gdzie grasowali przez cztery dni. Dalszy ich marsz doliną Wagu nie wiele się różnił od pochodu Tatarów [68]). Wieści o nowych gwałtach litewskich doszły wkrótce do uszu Tökölego i niewątpliwie znów zaciążyły fatalnie na toczących się z królem rokowaniach.

Tököly dziwną prowadził grę: z jednej strony, widząc pogrom wiedeński i dalsze porażki Turków nad Dunajem, nie angażował się w walkach z Sobieskim, z drugiej strony zwlekał z zawarciem z nim i z cesarzem traktatu. „Tököly zdradziecko postępuje z nami — pisał nieznany rycerz do Mniszcha z pod Ostrzyhomia dnia 26 października— raz obiecując de mediis pacis tractować, drugi raz hosticum canit". Teraz znowu się cofa „ponieważ do tych wielkie czynią szkody wojska litewskie; bogdaj tu byli nieprzyszli — biada wspomniany korespondent — bo Węgrów przywodzą ad desperationem, ale przecie Jego Królewska Mość nasza, monarcha polski, obiecuje sobie po nim nakłonienie przynajmniej in partem nostram" [69]). Sam król jednak stracił widocznie już wtedy na to nadzieję i cierpliwość, posuniętą do ostatnich granic, skoro pisał w dzień potem do swej małżonki o Tökölym: „Szalony człowiek, doczeka się dla tej zwłoki swej zguby; bo znowu przysłał prosząc o konwój, aby więcej jeszcze swych przysłał komisarzów, a my teraz ze wszystkiem pójdziemy ku niemu i krajowi jego, t. j. prosto ku granicom polskim" [70]).

Kampanja bowiem zbliżała się ku końcowi. Sprzymierzeni po zdobyciu twierdzy ostrzyhomskiej, wobec spóźnionej pory, odstąpili od zamiaru marszu na Budę, jak to zrazu zamierzali, a Sobieski postanowił wracać do kraju i rozstawiać po drodze wzdłuż granicy tureckiej wojska na leżach zimowych, aby z przyszłoroczną wiosną rozpocząć kampanję na nowo.

Wobec tej zmiany planu wojennego wojsko litewskie, które dotąd jeszcze nie złączyło się z główną armją, nie było już królowi potrze-

[67]) Závodszky, l. c., str. 186.
[68]) Tamże.
[69]) Muz. Czart. Teki Naruszewicza, t. 179, nr. 161, str. 763.
[70]) List z Ostrzyhomia z 27 października. (Kluczycki, I. str. 509).

bne, nie wiedział on nawet zresztą, gdzie się to wojsko znajduje. „O wojsku litewskiem żadnej nie mamy wiadomości — pisał we wspomnianym wyżej liście z dnia 27 X. — już też nam po tem wszystkiem nic, bo bić się dobrze w wielkiej kupie a jeść w małej, a bić się wcale już nie mamy z kim, chyba żeby jaki zameczek zastąpił na drodze“ [71]).

Tymczasem Litwini ciągnęli powoli doliną Wagu wzdłuż granicy morawskiej, dopuszczając się dalej gwałtów i grabieży [72]). W okolicy Leopoldowa zmienili kierunek pochodu, skręciwszy na drogę do Nitry i dopiero wtedy raczyli hetmani dać znać królowi, wysyłając doń towarzysza, który 28 października stanąwszy w obozie pod Ostrzyhomiem, doniósł królowi, że wojska litewskie już się ruszyły ku niemu od granic morawskich, i zapewniał, że trzeciego dnia się tu zjawią [73]). W zdemoralizowanej jednak łupiestwem armji zaczęła się szerzyć anarchja i dezercja. Gdy Litwini dostrzegli, że już niewielka odległość dzieli ich od możliwego spotkania z nieprzyjacielem, a w każdym razie od połączenia się z główną armją, co oznaczałoby kres ich rabunkom i grabieży, większe kupy żołnierzy, po kilkuset ludzi, zaczęły odrywać się od armji i próbowały przedostać się do Moraw i Śląska. Na wiadomość o tem, przesłaną przez czeską Kancelarję nadworną, książę Lotaryński kazał oddziałom swym obsadzić most na rzece Morawie pod Angern oraz żupaństwa trenczyńskie i nitrzańskie, aby zbiegów nie przepuszczać [74]).

Przecież jednak niektóre chorągwie, towarzyszące armji litewskiej, zwłaszcza koronne, mając już dość tego jej kunktatorstwa, wyrwały się naprzód i wcześniej połączyły się z wojskami królewskiemi. Tak p. Wołowicz (Wincenty?), który szedł inną drogą, już 4 listopada przywiódł królowi swoją chorągiew,[75]) a niebawem też nadszedł p. krajczy koronny (Gulczewski Tomasz?) z polskiemi chorągwiami i kozakami, „litewskie wojsko zostawiwszy gdzieś jeszcze daleko na zadzie“[76]).

Król Sobieski, pisząc dnia 5 listopada do żony list w obozie nad rzeką Ipelą pod wsią Szahy, nie miał o Litwie jeszcze żadnej nowej wiadomości. Oburzony do żywego, że „im się nie chce od morawskich granic“, nie taił obaw, iż Litwini „nie chcąc iść w granice tureckie,

[71]) Tamże, str. 510.

[72]) Donosi o tem d. 3 listopada czeska kancelarja nadworna do Wiednia. (Tamże, l. c., str. 522).

[73]) Jak wynika z listów królewskich z d. 30 października i z 5 listopada. (Tamże, l. c., str. 518 i 525).

[74]) Tamże, str. 522 i 531.

[75]) List króla z 5 listopada. (Tamże, l. c., str. 525).

[76]) Tamże, str. 526.

weszli w kwatery wojska cesarskiego, które pewnie zniosą i nas wielkiego nabawią kłopotu". Oceniając dotychczasowy udział wojsk litewskich w całej wyprawie, tak się o tem wyrażał: „sami tak wojnę i kampanją odprawią, że począwszy od litewskich stanowisk przeszli przez Polskę i Węgry ciągnieniem na drugie stanowiska, a zjeść tylko dopomogą tym, co to dobrze zasłużyli" [77]).

Tymczasem dnia 7 listopada hetman wielki litewski Kazimierz Sapieha ze sztabem swoich oficerów zjawił się w obozie ks. Lotaryńskiego, który stał pod Lewicami (Leva) we wsi Szeki, przygotowując leże zimowe dla wojska cesarskiego. Sapieha, pozostawiwszy swoją armję znacznie w tyle, pragnął zdać księciu sprawę o jej stanie i otrzymać marszrutę do króla polskiego, z którym miał się niebawem połączyć. Ponieważ wojska królewskie, zbliżające się do Seczan (Secina), były oddalone od Lewic zaledwie o 60 km., ks. Lotaryński wysłał natychmiast do Sobieskiego listy z propozycją, aby tej całkiem świeżej 10.000-cznej armji litewskiej użyć po drodze do pewnych wojskowych operacyj, mianowicie do zdobycia Nowego Hradu i Wacowa, gdzie trzymały się jeszcze załogi tureckie. Sobieski odpowiedział z obozu w Ballog-Bujak (w pobliżu Seczan), jeszcze pod datą 7 listopada, że nie uważa tego za wskazane z powodu spóźnionej pory, objawiającej się już przedewszystkiem mrozami, a także ze względu na potrzebę zabezpieczenia kwater zimowych i zdobycia silnie obsadzonego zamku Seczan, do czego zamierzał właśnie użyć wojsk litewskich. Wobec tego prosił księcia o doręczenie Litwinom rozkazu, aby z pod Lewic pospieszyli wprost na Seczany [78]). Lotaryńczyk nie nalegał więcej w tej sprawie na króla, który jednak i tym razem doznał gorzkiego zawodu, gdyż Litwy jak nie było, tak nie było.

W śnieżną wigilję św. Marcina, dn. 10 listopada, stanął Sobieski pod palisadami Seczan, niezwykle mocno obwarowanych, lecz dzielne wojska jego, (głównie kozacy, którzy świeżo nadeszli), dawszy sobie radę bez Litwinów, w zaciętym boju zamek opanowały. Król, opisując to nowe zwycięstwo swej żonie w liście z 11 listopada, nie szczędził ostrych słów pod adresem Litwy, która „po zadzie się wlecze, omijając zdaleka nietylko fortece tureckie, ale i granice. Byli od nas — pisał — już tylko o kilka mil, ale nie dawszy znać o sobie, ani starszyzna zbiegłszy przodem do nas, jako byli powinni, zostali się czegoś

[77]) Tamże, str. 525.

[78]) Réponse d'un officier de l'armée de l'empereur à un général espagnol... 1683 (H.-H. u. Staatsarch. Fasc. 13/60). Por nadto odpowiedź króla księciu Lotaryńskiemu z 7 listopada u Kluczyckiego, l. c., str. 528/9.

znowu w kwaterach cesarskich koło Lewencu (Lewice), w niwecz ich obracając i czekając na jakieś działa, z których do kogo oni będą strzelać, my odgadnąć nie możemy. Dosyć dokażą, że od Wilji przyjdą aż do Cisy ciągnieniem ze stanowisk, nie widząc nieprzyjaciela“ [79]).

Zresztą zdawało się, że już żaden nieprzyjaciel w dalszej drodze powrotnej nie groził. Tököly, zerwawszy wszelkie rokowania, zapadł na zdrowiu i cofnął się daleko w głąb kraju, ku Mukaczewu. Węgrzy poddawali się masowo Sobieskiemu, oddając mu wszystkie zamki [80]).

Aż dopiero dnia 15 listopada, kiedy wojska stanęły pod Toryńcem w pobliżu Filakowa, zjawili się w obozie królewskim obaj hetmani ze starszyzną litewską, wojska swoje o kilka mil za sobą zostawiwszy [81]). Wiemy z listu Jana Kaczanowskiego do Benadykta Sapiehy, brata hetmana [82]), że wodzowie litewscy spieszącego do Polski króla prosili, by się na dwa dni zatrzymał, aż wojsko litewskie nadciągnie. Istotnie Sobieski od 17 do 19 listopada pozostał w Rymawskiej Sobocie, gdzie nareszcie przybyli Litwini. Jak ich tam król i wojska polskie witały, tego niestety z relacyj współczesnych nie wiemy, domyślać się tylko można, że nieobeszło się bez wielkiego pośmiewiska i wyszydzania, któremu daje wyraz jeden z piszących wówczas do Mniszcha polskich uczestników wyprawy w przededniu nadejścia Litwinów ,którzy „wkrótce, jak słychać, mają się złączyć i w kraj polski zapewne z królem jegomością z triumfem tanquam victores hostium laurati powracać będą“ [83]). W każdym razie „pro sociis laborum mieć ich nie chciano“ [84]).

Nie wiele snać sobie jednak robili Litwini z tych szyderstw i urągań, skoro po złączeniu się z wojskiem koronnem, w obliczu króla tak się zachowali, że niewiadomo, czy położyć to na karb zwykłego niedołęstwa, czy też raczej umyślnego afrontu, który mu chcieli sprawić. Oto dnia 22 listopada miała się odbyć przed królem oraz starszyzną niemiecką i węgierską „prezencja“ czyli rewja wojsk litewskich. So-

[79]) List z pod Seczan 11 listopada. Kluczycki, l. c., str. 537.

[80]) Tamże.

[81]) Datę 15 listopada podaje Diarjusz Jakóba Sobieskiego (Kluczycki, l. c., str. 627), który tu jest wiarygodny. Diarum artilleriae praefecti podaje datę 13 listopada, lecz data ta jest niepewna, gdyż diarjusz tu się urywa. (Tamże, str. 615).

[82]) Skrzydylka, l. c, str. 47, (list nosi datę 28 listopada 1683 r.).

[83]) Muz. Czartoryskich, Teki Naruszewicza, t. 179, nr. 176, k. 870, (list anonima nosi datę 20 listopada).

[84]) Relacja wyprawy wiedeńskiej 1683 r., wyd. O. Laskowski (Przegląd hist.-wojsk. T. II, Warszawa 1930 r., str. 156 n.).

bieski stanął na polu pod wsią Chacz (mila od Rym. Soboty), czekając wśród gęstej śnieżycy i przykrej zawieruchy na wojska litewskie. Kiedy po sześciogodzinnem czekaniu „przy ogniu, bez dachu i namiotów" Litwini wcale się nie zjawili, król „z furją i gniewem z tamtego zjeżdżając placu", kazał wojsku ruszyć dalej, naznaczając Litwinom nowe miejsce do „okazowania", o dwie mile przed Koszycami. Litwini potem ekskuzowali się, że „wczoraj przy haśle ani dziś pobudką nieostrzeżeni po siana czeladź rozesłali", nie można więc było przy tak zmalałej liczbie ludzi, bez pocztów, pokazać ich oczom węgierskim i niemieckim [85]). Był to oczywiście tylko wybieg, który bądźcobądź świadczy o rozluźnionej już dyscyplinie w wyniszczonej armji Sobieskiego i o poczuciu słabości jego wobec świeżego niemal i nienaruszonego walkami wojska litewskiego, które podczas całej kampanji ignorowało tylko rozkazy królewskie, a obecnie w obliczu armji polskiej i wojsk obcych (gen. Dünewalda) śmiało czynić mu takie wstręty, jak owo niestawienie się na prezencję.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wieść o tych wypadkach w obozie polskim, poprzedzając posuwającą się ku Koszycom armję sprzymierzoną, wyczerpaną przebytemi walkami, długą drogą i przedwczesną srogą zimą w tym górzystym kraju, musiała obudzić pewne nadzieje oraz silniejszy opór pośród adherentów Tökölego. „Ode dni trzech — pisał Sobieski do żony dnia 27 listopada z pod Koszyc — weszliśmy tu w kraj cale sobie nieprzyjazny. Miasta się i zamki wszystkie przed nami pozamykali, osadzone garnizonami Tökölego, który poszedł za Cisę w granicę turecką, nie dawszy nam żadnej w sprawach swych doskonałej rezolucji" [86]). Misja pośrednicząca Sobieskiego między cesarzem a Tökölym pozostała bez rezultatu. Król widział, że „jest zawiedziony przez cesarza i przez Tökölego" [87]). Jego tylokrotne perswazje, aby cesarz uspokoił Węgrów przynajmniej amnestją i obietnicą zachowania wolności, nie odniosły skutku a nawet pozostawały bez odpowiedzi. Tököly zaś, uchodząc sam za granice tureckie, obsadził wojskiem swem wszystkie twierdze i zamki, stojące na drodze marszu Sobieskiego, nakazując bronić ich jak przeciw nieprzyjacielowi [88]). To też począwszy od Koszyc, których oblężenia i zdobywania Sobieski poniechał, ma-

[85]) Całe to zdarzenie przedstawione na podstawie listów: a) podkanclerzego koronnego Gnińskiego do królowej z d. 22 listopada (Kluczycki, l. c., str. 554) i b) Kryńskiego do Benedykta Sapiehy z 25 listopada (Skrzydylka, l. c., str. 94).

[86]) Kluczycki, l. c., str. 588.

[87]) List króla z 6 grudnia (Tamże, l. c., str. 563).

[88]) Angyal, l. c., str. 83.

szerując dalej pośpiesznie na Preszów ku Spiszowi, opór już nietylko wojsk węgierskich ale i ludności całej coraz bardziej się wzmagał. „Skorośmy weszli dans le superieure Hongrie — pisał król do żony 6 grudnia z pod Preszowa — nie spodziewając się już żadnych nieprzyjaciół, zastaliśmy wszystko nam nieprzyjazne, i począwszy od zamku Satmar nazwanego [89]), mil stąd 9, z za każdego krzaka do nas strzelają i z każdego miasta i chłopi i szlachta i żołnierze wołają: bij, bij, jako na wilki. Chorych pozostałych okrutnie mordują, gorzej niżeli Turcy, dla czego dzień i noc strzec się musimy i powoli postępować, aby ludzi nie tracić". „Pomimo tak wrogiego nastawienia ludności miejscowej w stosunku do wojsk polskich (austrjackie wojska pod Koszycami odłączyły się i poszły do Lewoczy) [90]), Sobieski zabronił żołnierzom swym stosowania jakichkolwiek represyj, bo — jak twierdził w zacności swej duszy — „nam chodzi o to, że tam jest ludzi i dusz siła bardzo katolickich i niewinnych". Pomny jednak, jak się doń odnosiła ludność nad Ipelą i Słoną (Sajo), zrażony tem teraz, określił ten naród tutaj jako „wielce niecnotliwy i okrutny; tamci co przy granicach tureckich — ludzie cnotliwi, ale tutejsi wisielce wielcy", i dodał gorzką uwagę, iż „prawda, że z tym narodem trzeba sobie inaczej Niemcom było postępować" [91]).

Jeśli zaś zapytamy, jaka była przyczyna tej zmiany nastrojów wśród ludności, to trzeba zaznaczyć, że wpłynęła na to przedewszystkiem różnica religijna. Podczas gdy tam była ludność czysto katolicka, tutaj, jeśli nie przeważał, to w każdym razie był już bardzo silny element luterański, który w Tökölym widział swego obrońcę przeciw katolickiemu reżimowi Habsburgów i ich polskiemu sprzymierzeńcowi. To była główna przyczyna. Nie ulega jednak wątpliwości, że do tem większego podniecenia ludności z okolic Koszyc i Preszowa przeciwko wojsku Sobieskiego przyczyniła się obecność w niem Litwinów, których niesłychane okrucieństwa i grabieże, dokonywane na Górnych Węgrzech podczas kilkutygodniowego ich tam grasowania, mogły obudzić uczucie nienawiści i zemsty przeciwko całej armji królewskiej.

Dochodziły też w te okolice wieści o niemniej wrogiem zachowaniu się oddziału litewskiego, który od początku kampanji zakwate-

[89]) Miejscowość tej nazwy wymieniona jest w Diarjuszu królewicza Jakóba Sobieskiego między wsiami Szenas a Enderon (St. Andreas) przed Koszycami. (Kluczycki l. c., str. 627).

[90]) Das Kriegsjahr 1683, str. 312.

[91]) To wszystko, co tu opowiedziano i przytoczono, opiera się na liście króla do królowej z d. 6 grudnia, (Kluczycki, l. c., str. 563 i nast.).

rował się na pobliskim Spiszu, niewątpliwie w obawie wpadnięcia wojsk Tökölego do Polski drogą Popradu i Dunajca. Kiedy jednak Tököly w początkach listopada wycofał się na wschód za Cisę i niebezpieczeństwo dywersji minęło, Sobieski, nie mogąc się doczekać głównej armji litewskiej, wobec wielkiego wyczerpania wojsk koronnych, wezwał oddział litewski, stacjonowany na Spiszu, aby mu pospieszył z pomocą. Z listu króla do żony, pisanego z pod Rymawskiej Soboty 21 listopada, wiemy, że królowa „do ludzi tych litewskich, którzy tam (t. j. na Spiszu) stoją i kraj w niwecz obracają, po kilkakroć pisała, aby stamtąd ruszyli się i za wojskiem pośpieszali, czego oni uczynić nie chcieli [92]).

O rabunkach tego oddziału zapisano w księdze rachunków miasta Podolińca pod dniem 21 listopada, że gdy Litwini złupiwszy Toporzec zbliżyli się do Podolińca, przyjęto ich przy niższej bramie wódką i jadłem [93]). Widać z tego, że dyscyplina w tym oddziale litewskim, który stał na Spiszu, niczem się nie różniła od niekarności głównej armji litewskiej. Dopiero też 4 grudnia ten oddział pod wodzą Połubińskiego (młodszego) dał znać o sobie królowi, gdy stanął pod murami Preszowa, silnie obsadzonego wojskiem Tökölego [94]). Sobieski zdecydował się po naradzie nie zdobywać miasta, podobnie jak Koszyc, ale ruszywszy dalej na północ ku granicom polskim, zdobył 9 grudnia przy pomocy świeżo nadeszłych z pod Lubowli armat litewskich silną placówkę nieprzyjacielską Sabinów (Sibinum) [95]). W tej okolicy pozostawiwszy Litwę na kwaterach, ruszył król przez Pławiec (Paloczę) do Lubowli, a stamtąd pośpieszył do Sącza, aby się tam spotkać z małżonką, która wyjechała naprzeciw.

Kampanja tegoroczna była skończona, ale należało pomyśleć o przyszłych działaniach wojennych przeciw Turcji i Tökölemu, które miały się rozpocząć z wiosną 1684 r. Wedle umowy z cesarzem miały wojska królewskie obsadzić na zimę miasta górnowęgierskie. Sobieski przeznaczał na leże zimowe wojska litewskie, ze względu na

---

[92]) Tamże, l. c., str. 552.

[93]) Registrum introitus et exitus civitatis Podolin (od r. 1673)) w archiwum miasta Podolińca: „21 novembris, da die Lythauer Toportz ausgeplündert, halt mann ihnen am Niederthor Brandtwein vürgeben...“

[94]) List króla (Kluczycki, l. c., str. 562).

[95]) O tym oddziale litewskim pisze uszczypliwie Dyakowski w swym Diarjuszu: „Koło Sabinowa, które należy jeszcze do Węgier, spotkaliśmy litewskie wojska, które ciągnęły na Wiedeń, gdy myśmy już stamtąd wracali. Mieliśmy tę korzyść, że nas Litwini zaopatrzyli w wódkę, o którą bardzo trudno i za drogie pieniądze można było dostać“.

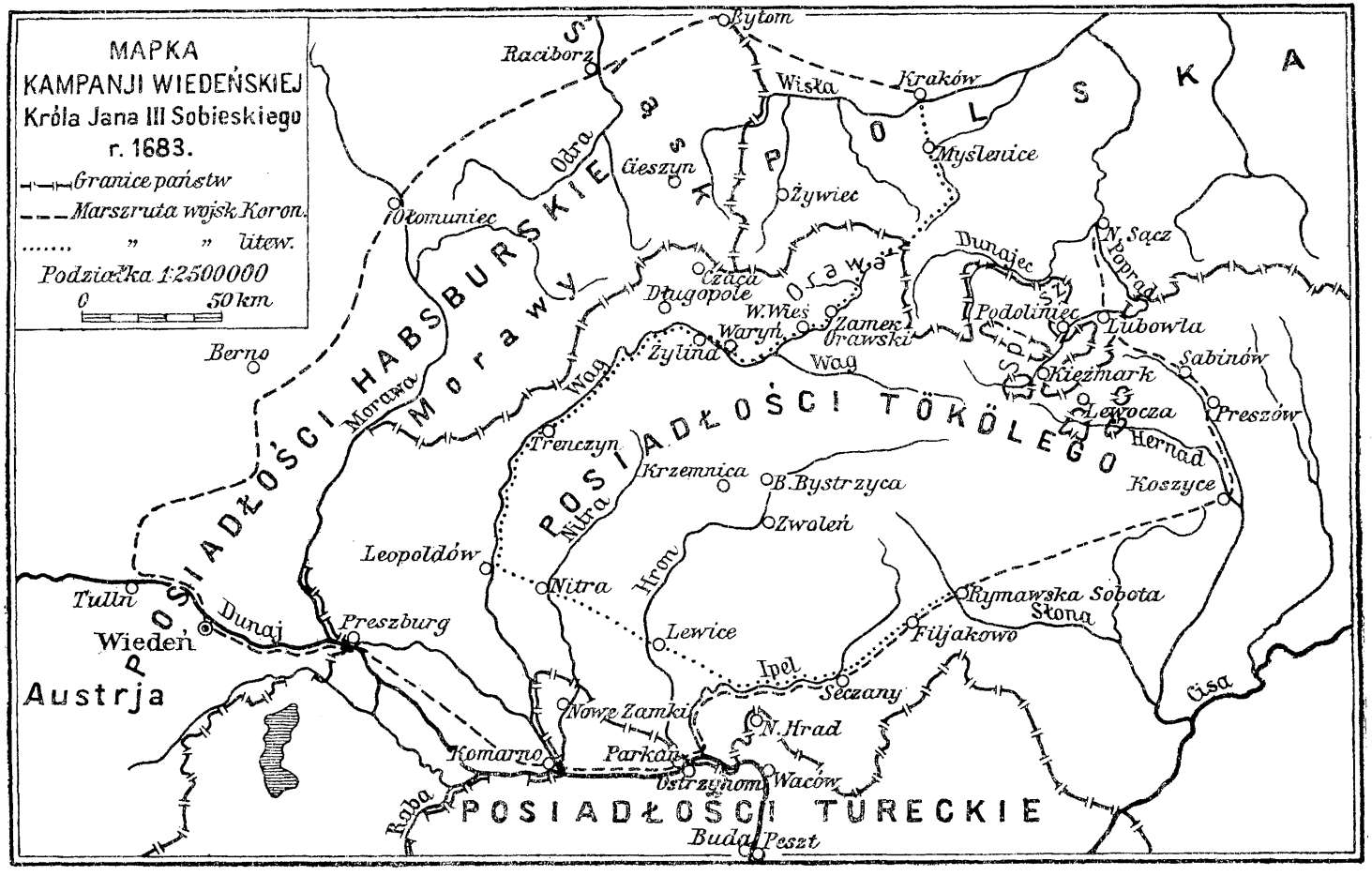
MAPKA
KAMPANJI WIEDEŃSKIEJ
Króla Jana III Sobieskiego
r. 1683.
Granice państw
Marszruta wojsk Koron.
" " litew.
Podziałka 1:2500000
0 50 km
Raciborz
Żytom
Wisła
Kraków
Myślenice
Cieszyn
Żywiec
Ołomuniec
Odra
Dunajec
N. Sącz
Poprad
Czacza
Długopole
W. Wieś
Orawa
Zamek Orawski
Podolińiec
Lubowla
Waryń
Żylina
Wag
Sabinów
Kieżmark
Lewocza
Preszów
Berno
Morawa
Trenczyn
Krzemnica
B. Bystrzyca
Hernad
Koszyce
Zwoleń
Nitra
Leopoldów
Hron
Tulln
Dunaj
Wiedeń
Preszburg
Lewice
Rymawska Sobota
Słona
Filjakowo
Ipel
Seczany
Austrja
Nowe Zamki
N. Hrad
Komarno
Parkan
Ostrzyhom
Waców
Raba
Buda
Peszt
Cisa
POSIADŁOŚCI HABSBURSKIE
POSIADŁOŚCI TÖKÖLEGO
POSIADŁOŚCI TURECKIE
POLSKA
Morawy

to, że dotąd nie brały one udziału w walkach i były względnie świeże, podczas gdy wojska koronne były niesłychanie znużone i zdziesiątkowane [96]). To też gdy żołnierze ujrzeli zbliska granicę polską, zaczęli się wyrywać i zmykać luzem do Polski. Król pisał do żony jeszcze z pod Sabinowa, że „lubośmy tu weszli w kraj bardzo dobry i żyzny, ale umyślnie drudzy zdrajcy palą nietylko zboża, wsi, miasta, ale i kościoły katolickie, aby się tu nie ostać, tego nie wiedząc, żeby nieprzyjaciel wziąwszy serce, poszedłby za nimi w Polskę i oddałby im to palenie" [97]). Można być pewnym, że ci „drudzy zdrajcy" co palili, to Litwini, którzy właśnie mieli być umieszczeni w leżach zimowych w tych stronach, głównie na Spiszu. Nie wiele tam jednak tego wojska zdołano ulokować, gdyż bractwo rozlazło się do domów [98]).

To haniebne zachowanie się wojsk litewskich i jego dowództwa w czasie całej kampanji 1683 r., wywołało w Polsce i na dworze królewskim wielkie przeciwko nim rozgoryczenie, tem większe wobec sukcesów wojennych odniesionych przez waleczne wojska koronne, które też poniosły ciężar walki a zarazem największe straty [99]). Zarzucano Litwinom, że ich „p. wojewoda wileński umyślnie wężykiem prowadził po górach mimo drogi, a nie prostym traktem dlatego, aby zadość uczynił swojemu stronnictwu i z umysłu, aby tylko omieszkał dać sukkurs królowi" [100]). Posłowie żmudzcy wprost oskarżali Sapiehów, że „pobrali pieniądze francuskie, dlatego i nie przyszli do okazji" [101]). Król sam tak był rozsierdzony na Litwę, że przy rozdziale subsydjum papieskiego sumę przeznaczoną na wojska litewskie chciał obrócić na wojska koronne, tylko nuncjusz na to się nie zgodził [102]). O panach litewskich i ich polityce w czasie kampanji wyrażał się król ze wzgardą: „panowie litewscy tego byli przesądu, że ja bez nich nie będę się bił i będę na nich czekał i że bez nich nic nie uczynię, a to z łaski Bożej wszystkom bez nich uczynił" [103]).

---

[96]) Stan wojsk litewskich przy końcu kampanji obliczono jeszcze na 10.250 ludzi (Skrzydylka, l. c., str. 64).

[97]) List z 9 grudnia (Kluczycki, l. c., str. 570).

[98]) Skrzydylka, l. c., str. 41, 42, 49.

[99]) Piwarski K., Polska a Francja po roku 1683 (odb. z Przeglądu Powszechnego 1933).

[100]) List Kaczanowskiego do Benedykta Sapiehy z 28 marca 1684 (Skrzydylka, l. c., str. 55).

[101]) Tenże do tegoż z d. 7 kwietnia 1684. (Tamże, str. 56).

[102]) Tenże do tegoż z d. 15 maja 1684. (Tamże, str. 65).

[103]) Tenże do tegoż z d. 7 kwietnia 1684. (Tamże, str. 56).

Pomijając jednak wrogie wręcz stanowisko panów litewskich względem Sobieskiego, które ich wiodło w czasie kampanji tureckiej do krzyżowania jego planów wojennych, niesłuchania rozkazów i umyślnego opóźniania marszów, przedstawia nam się armja litewska, operująca jesienią 1683 r. w górnych Węgrzech, jako niekarna, barbarzyńska horda, która tylko jedno miała na oku: niszczyć, palić i rabować mienie ludzkie, i to nietylko w kraju nieprzyjacielskim, ale wszędzie, gdziekolwiek jej noga stanęła. Trafnie też scharakteryzował wartość tej armji król Sobieski w listach swych do królowej Marysieńki. Kiedy w połowie października królowa pod wpływem otaczających ją intrygantów z opozycji zaczęła listownie naciskać męża, aby co rychlej powracał z wojskiem do kraju, a przynajmniej aby odesłał wojska litewskie na zimę do domu, Sobieski, odpierając te namowy, tak pisał o Litwinach: „A sama, dla Boga, Litwa gdyby powracać miała do siebie przez Polskę, i znowuż na wiosnę na wojnę iść przez polskę, k o p y t a m i b y w s i p o z n o s i ł a, a zatem by i podatki i robocizna wszystka upadła“ [104]).

Takie miał król o wojskach litewskich mniemanie; że było ono słuszne, okazuje się z niniejszej rozprawy.

DODATEK.

O cudownym obrazie Matki Boskiej w Trzcianie na Orawie przez Litwinów do Wilna wprowadzonym 1683 r.

Po upadku powstania Rakoczego i zajęciu Orawy przez wojska cesarskie (1709 r.), otwarły się tam na nowo wrota dla katolicyzmu, który za Thurzonów i Tökölego był silnie tłumiony na rzecz protestantyzmu. Misje jezuickie z Polski już w r. 1706 rozpoczęły swą pracę kontrreformacyjną na Orawie, a wpływ duchowieństwa katolickiego coraz bardziej tam wzrastał [105]). W r. 1721 kapituła spiska zarządziła na Orawie śledztwo w sprawie prześladowania katolików za rządów Rakoczego [106]), i w czasie tego śledztwa świadkowie zeznali między innemi, że „cudowny obraz Matki Boskiej w kościele w Trzcianie, do którego z dawien dawna nietylko Orawcy ale i z sąsiedniej Rzplitej Polskiej pobożni katolicy pielgrzymowali, wojsko litewskie, gdy dla stłu-

[104]) List króla z 21 października. (K l u c z y c k i, l. c., str. 494).

[105]) K a v u l j á k A., Hrad Orava, str. 205.

[106]) Protokół tego śledztwa znajduje się w Archiwum Kapituły Spiskiej. Nie dotarłem jednak niestety do oryginału, ale opieram się na notatach, które z niego poczynił ks. J. K o h ú t h, a z których korzystałem w archiwum Muzeum Narodowego w Turč. Sv. Martinie.

mienia buntu Tökölowskiego wtargnęło na Orawę pod wodzą księcia Sapiehy, z sobą uwiozło, który to obraz w mieście Wilnie, w katedrze, wielkiej czci doznaje". Świadek Roman Żaczik dodał, że przy tym cudownym obrazie brał ślub z swoją małżonką. Z innych zeznań wynikało, że się to stało w r. 1683 i że nawet w czasie, kiedy kościołem administrowali predykanci luterscy, lud swobodnie odbywał pielgrzymki do tego obrazu.

O tym obrazie cudownym M. B. w kościele trzciańskim mamy już wiadomości we wcześniejszem takiemże śledztwie w sprawie prześladowania katolików na Orawie przez luteranów, które to śledztwo przeprowadzono z ramienia królewsk. sądu nadwornego w r. 1659 [107]). Już wówczas świadkowie stwierdzili, że w ołtarzu kościoła znajduje się słynny obraz cudowny M. B., do którego schodzi się lud okoliczny, nawet z Polski, i że w czasie pożaru kościoła obraz ten został uratowany przez pewnego luteranina, a i obecnie luteranie nie robią przeszkód katolikom w czci tego obrazu.

Fakt, poświadczony w śledztwie z r. 1721, o uprowadzeniu obrazu trzciańskiego przez Litwinów w r. 1683, trzeba uznać za pewny i niewątpliwy. Na tle przedstawionych wyżej wypadków na Orawie wydaje się on zupełnie wiarogodnym. Ofiarą rabunków, dokonywanych tam przez wojska litewskie, padł i cudowny obraz z Trzciany; nie był to jednak zwyczajny rabunek z chęci materjalnego zysku, ale raczej „beatum scelus" z chęci posiadania świętości, czy z zamiaru uchronienia jej od sponiewierania przez luterańskich kuruców Tökölego.

Ze wzmożeniem się ducha religijnego w Polsce za Wazów kult N.M.P. niezwykle się rozwinął i spotęgował, a obrona Częstochowy, którą uważano powszechnie za cud związany ze słynnym obrazem M. B., przechowywanym w tamtejszym klasztorze Paulinów, rozniosła jego sławę szeroko po Polsce i poza Polską. Oficjalny niejako charakter temu szczególnemu nabożeństwu do Panny Najświętszej nadały „śluby Jana Kazimierza", złożone po ocaleniu Polski od potopu kozackiego, moskiewskiego i szwedzkiego w katedrze lwowskiej przed Jej obrazem (1656). Powstają różne bractwa ku czci N.M.P., szkaplerzne, różańcowe, szczególnie zaś szerzyć się zaczyna w ostatniem trzydziestoleciu w. XVII cześć dla Imienia Marji.

Cześć ta, przejawiająca się w powstaniu osobnego święta „SS. Nominis Mariae", powstała jeszcze w XVI w. w Hiszpanji, a papież Klemens X zaprowadził to święto w r. 1671 w całej Hiszpanji i w kró-

[107]) Protokół w Archiwum Kapituły Spiskiej pod datą 1628.

festwie Neapolitańskiem [108]). W Polsce już współcześnie szerzył ten kult Imienia Marji wielki czciciel N.M.P., ks. Mikołaj Słupski, biskup gracianopolitański i archidiakon wileński. Powziął on myśl założenia Bractwa Najśw. Imienia Marji w kościele katedralnym wileńskim, na wzór takichże bractw w Hiszpanji i Wilnie, i w tym celu wyjednał w r. 1670 zezwolenie papieża Klemensa X. Ówczesny biskup wileński ks. Aleksander Sapieha na mocy tego zezwolenia ustanowił Bractwo w katedrze wileńskiej, a dn. 8 marca 1671 r. z wielką uroczystością odbyło się jego wprowadzenie i założenie [109]). Pierwszym promotorem czyli bezpośrednim kierownikiem Bractwa został biskup Mikołaj Słupski, zaraz też po zaprowadzeniu Bractwa wpisało się w poczet jego członków grono najznakomitszych osób z królem Michałem Korybutem Wiśniowieckim i jego małżonką Eleonorą na czele, którzy położyli podpisy swoje na pierwszej stronie księgi Bractwa, przechowanej do dnia dzisiejszego w Archiwum Kapituły Katedralnej Wileńskiej. Zaraz po królu złożył tam swój akces i podpis Jan Sobieski, podówczas marszałek i hetman wielki koronny, wraz z żoną swą Marją i synem Jakóbem, poczem idą podpisy wielu innych dygnitarzy i panów, przeważnie litewskich, pośród których spotykamy najwięcej przedstawicieli dwóch magnackich rodów litewskich t. j. Paców i Sapiehów. Bractwo Imienia Marji istniało zrazu przy kaplicy Gasztołdowskiej, później przeniesione zostało do kaplicy t. zw. biskupiej, która odtąd otrzymała nazwę kaplicy Imienia Marji.

Na pamiątkę zwycięstwa króla Jana pod Wiedniem papież Innocenty XI rozporządził dn. 25 listopada 1683, aby święto Najśw. Imienia Marji obchodzono w całym Kościele katolickim w niedzielę po Narodzeniu N.M.P. (t. j. po 8 września) [110]). Tym sposobem kult Imienia Marji zapoczątkowany w Wilnie w r. 1670 i związany od początku z osobą późniejszego króla, Jana Sobieskiego, złączył się teraz z pamiątką wielkiego zwycięstwa, odniesionego przez niego nad wrogiem chrześcijaństwa.

---

[108]) Ks. Dr. Gładysz Br., Pamięć odsieczy wiedeńskiej w nabożeństwie kościelnem a król Jan Sobieski (Ateneum Kapłańskie, Włocławek 1928), str. 4 i nast.

[109]) Wiadomość historyczna o uroczystości Imienia Panny Marji i o bractwie tegoż Imienia w kościele katedralnym wileńskim (Wilno, 1845), oraz X. L. Ż.: Arcybractwo Najśw. Imienia Marji w bazylice metropolitalnej wileńskiej (Wilno 1928).

[110]) W r. 1911 papież Pius X przeniósł to Święto na stały dzień 12 września t. j. w samą rocznicę bitwy pod Wiedniem (Gładysz ks., l. c. str. 5).

Rozwiedliśmy się nieco dłużej nad tą sprawą, gdyż w związku z uwiezieniem cudownego obrazu M. B. z Trzciany na Orawie przez Litwinów w r. 1683, nasuwa się myśl, czy nie działała tu ręka któregoś z panów litewskich, uczestników wyprawy, mającego szczególny kult dla Panny Marji, tak zakorzeniony i rozgałęziony na Litwie.

Rekwizycja obrazów świętych w czasie wypraw wojennych była w tych czasach na porządku dziennym. Zwykle starano się upozorować ją jakiemś cudownem znalezieniem. Trzeba przypomnieć, że w czasie wyprawy wiedeńskiej taki niezwykły obraz z wizerunkiem N. M. P. dostał się królowi Janowi. Pisał on o tem do żony w parę dni po zwycięstwie wiedeńskiem: „Obraz tu jeden cudownym sposobem dosyć dostał mi się, o którym historja na osobnej kartce“ [111]). Kartka ta wprawdzie nie dochowała się, ale wiemy z współczesnych diarjuszów (królewicza Jakóba, Dyakowskiego), że chodzi tu o obraz P. M. znaleziony podobno w gruzach wioski Fischamend (kilka mil za Wiedniem) na którym widniały nadpisy: *In hoc signo Mariae vinces Joannes* a z drugiej strony: *In hoc signo Mariae victor ero Joannes* [112]).

Król ten obraz umieścił w ołtarzu obozowym i woził go odtąd zawsze ze sobą; po śmierci jego dostał się on królowej, potem królewiczowi Jakóbowi, a ten darował go Radziwiłłom nieświeskim, w których domu dotąd ma być przechowywany. Podobnie wiemy, że w kościele w Wasiliszkach na Litwie w r. 1683 umieszczony został cudowny obraz M. B., który oddał tam pewien szlachcic [113]); przypuszczać można, że i ten obraz był przywieziony z wyprawy wiedeńskiej.

Cudowny obraz z Trzciany wedle miejscowej tradycji, którą stwierdza inkwizycja z r. 1721, miał być wywieziony do Wilna i umieszczony w stołecznym kościele t. j. w katedrze. Jest ta wiadomość dość wiarygodna; po wywiezieniu cudownego obrazu musiała ludność Trzciany robić usilne dochodzenia, dokąd on się dostał i dowiedziała się, że jest w Wilnie w katedrze.

Chodzi o to, czy ślad jaki tego obrazu w katedrze wileńskiej istnieje. Dziś bardzo trudno cośkolwiek pewnego o tem powiedzieć, bo pisemnych śladów ani ustnej tradycji o tem w Wilnie niema. Można

---

[111]) List z 17 września (Kluczycki, l. c., str. 403).

[112]) Diarjusz Jakóba Sobieskiego (Kluczycki, l. c., str. 623); por. też Polkowski I. ks., Wizerunek NMP. z wyprawy wiedeńskiej (Kraków 1883), gdzie wizerunek, oraz Friedrich A. ks. T. J. Historja cudownych obrazów N. P. M. w Polsce, t. IV, str. 35.

[113]) Friedrich, l. c., str. 140.

tylko z pewnem prawdopodobieństwem wnosić, iż obrazu tego szukać przyjdzie w kaplicy Imienia Marji, tej kaplicy, w której kwitnął kult, tak ściśle związany ze zwycięstwem wiedeńskiem, przy której było Bractwo, założone przez panów litewskich, Sapiehów, Paców i in., w wyprawie tej biorących udział.

Otóż w kaplicy Imienia Marji znajduje się w ołtarzu starożytny obraz M. P., na którym postać Madonny z dzieciątkiem Jezus na ręku, zupełnie odpowiadająca typowi Częstochowskiej, pokryta jest srebrną blachą, bogato wyciskaną w kwiaty, obłoczki i putta; na głowach takież wysokie korony. Całość ujęta w owalną, równie pięknie zdobną ramę, podtrzymywaną przez parę srebrnych aniołów. Takie pary aniołów po obu stronach obrazu trzymają emblemata z monogramem Imienia Marji. Zdaje się, że duże srebrne świeczniki należą do tego „garnituru". Z pod pokrywającej malowidło blachy tylko ciemne twarze, ręce i nóżki wyzierają, dlatego trudno określić wiek samego obrazu. O ile umiem ocenić, pochodzić on może z pierwszej połowy wieku XVII lub z końca XVI. Srebrna oprawa jest niewątpliwie późniejsza, mamy nawet w aktach kapitulnych wileńskich wzmianki o ich sprawieniu. W r. 1689 Kazimierz Pac, biskup żmudzki, proboszcz katedry wileńskiej, zapisał swym testamentem koronę, ważącą 100 funtów węgierskich „nigram sed formosam" dla kaplicy P. Marji, dla Matki Boskiej zwanej czarną, i słynącej cudami. Jestto niewątpliwie opisany obraz, na którego pokrycie zapewne przetopiono wówczas tę stufuntową srebrną, choć zczerniałą koronę. W kilka lat później 1694 biskup Słupski zapisał do tej kaplicy 6 świeczników, aniołów srebrnych ceriferarios i srebrny kandelaber z 5 świecami. Posypały się wtedy między r. 1684 a 1695 liczne zapisy w sumach pieniężnych i dobrach na oświetlenie i ozdobienie kaplicy [114]).

To wszystko pozwala przypuszczać, że dopiero wtedy, po r. 1683, została ta kaplica Imienia Marji urządzona i obrazem zaopatrzona. Byłżeby to obraz uwieziony z Trzciany? Przemawiałaby za tem: 1) tradycja w Trzcianie, że obraz powędrował do katedry wileńskiej; 2) fakt, że w katedrze wileńskiej innej podobnej Madonny niema i, o ile wiadomo, nie było [115]); 3) okoliczność, że wodzem wyprawy litewskiej na Orawę, skąd uprowadzono obraz, był Sapieha, którego nazwisko dobrze utkwiło w pamięci orawskiego ludu w związku z zabraniem tego obrazu, a właśnie Sapiehowie byli głównymi współfundatorami Brac-

[114]) Akta kapituły wileńskiej w Archiwum tejże kapituły, t. 18, str. 140, 162 i 163; t. 19, str. 48, 142, 160, 399; t. 20, str. 155.

[115]) Kurczewski J. ks., Kościół zamkowy w Wilnie, t. I, passim.

twa Imienia Marji w Wilnie, wprowadzonego w życie przez biskupa Sapiehę. Po założeniu Bractwa potrzeba było dla kaplicy odpowiedniego, cudami słynącego obrazu M. B. Sam hetman Kazimierz Sapieha był gorącym czcicielem Panny Marji; wiemy o nim, że ofiarował złotą sukienkę dla obrazu M. B. w studenckiej kongregacji w Grodnie [117]). Może więc to on sam zabrał cudowny obraz z kościoła w Trzcianie [118]) i ofiarował go katedrze wileńskiej dla Bractwa Imienia Marji. Popełniłby takież same „beatum scelus", jakie pół wieku przedtem inny członek rodu, Mikołaj Sapieha, wojewoda brzeski († 1644) stryj biskupa wileńskiego Aleksandra, założyciela Bractwa im. Marji. Mikołaj Sapieha wykradł i uwiózł słynny obraz Madonny gregorjańskiej z Rzymu, z kaplicy Sykstyńskiej, aby go umieścić w swej domowej kaplicy w Kodniu na Litwie [119]). Była więc w rodzie Sapiehów taka pobożna tradycja!. Habent sua fata... imagines Mariae.

---

[116]) Friedrich, l. c., str. 92, t. IV.

[117]) Gdyby domysł powyższy okazał się słusznym, mielibyśmy w Trzcianie do czynienia z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Kult jej oddawna rozpowszechniony po południowej stronie Karpat, szczególnie na Orawie, sąsiadującej bezpośrednio z Polską, daje się stwierdzić już conajmniej w połowie wieku XVII. Wizytacje kościołów na Orawie z tego czasu wspominają o obrazach M. B. Częstochowskiej, jak np. wizytacja księdza Jana Ratułowskiego proboszcza frydmańskiego i wicearchidiakona spiskiego, dokonana w r. 1656, która znalazła w kościele w Rabczycach „obraz Częstochowskiej od ojca z Jeleśni darowany".

[118]) Hradsky J., Additamenta ad inicia progressus ac praesens status capituli Scepusiensis (Podgrodzie spiskie 1903/4), str. 525 (z przekręceniem nazwiska Ratułowskiego na Ratilonski). Możliwe, że rozpowszechnienie kultu Częstochowskiej na Orawie pozostaje w związku z akcją misyjną tamże ks. Ratułowskiego i ucznia jego ks. Szczechowicza (z Ratułowa), pochodzących z Polski.

[119]) P. J. P., Kodeń Sapiehów i starożytny obraz M. B. Gwadelupeńskiej.

FRANCISZEK RAWITA-GAWROŃSKI.

Kozaczyzna za Dunajem.

Kartka z działalności księcia Adama Czartoryskiego na emigracji *).

I. Geneza złudzeń.

Po ostatnim rozbiorze Polski, a nawet nieco wcześniej, Kozaczyzna, jako organizacja wojskowa, na prawobrzeżnej Ukrainie już nie istniała. Na lewym brzegu, po bitwie pod Połtawą Piotra W. z Karolem XII, po pierwszem zniszczeniu Siczy Zaporożnej, już byt Zaporoża, jako ostatniej ucieczki i przytuliska Kozaków, tracił powoli swoje znaczenie i siłę. Ziemie wojska zaporoskiego przeszły ostatecznie pod władanie Rosji. Turcja, po pierwszym rozgromie Siczy, Zaporożcom, którzy nie chcieli poddać się Rosji, dała przytułek u siebie, niedaleko ujścia Dniepru, na tak zwanych Aleszach, gdzie Kozacy założyli nową Sicz i osiedli w niej, już na służbie Sułtanów tureckich, kureniami czyli, jakbyśmy dziś powiedzieli, w koszarach pułkowych. Stęskniwszy się tam do siedzib ojczystych, upokorzyli się i prosili o prawo powrotu. Moskwa zezwoliła na powrót, bo ostatecznie była to jeszcze znaczna siła militarna, którą nie należało zostawiać do dyspozycji Padyszacha. Około 1735 roku wrócili na dawne siedliska. Prawie dwadzieścia lat przetrwali Zaporożcy na

---

*) Artykuł niniejszy oparty jest na:

1. korespondencji księcia Adama Czartoryskiego z Czaykowskim, będącej w posiadaniu autora;
2. korespondencji M. Czaykowskiego z księciem Ad. Czartoryskim, znajdującej się w fascykułach Nr. 5486, 5487, 5488 w Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie;
3. relacjach Agencji w Stambule ks. Adamowi Czartoryskiemu w kodeksie Nr. 5486 Bibljoteki XX. Czartoryskich w Krakowie;
4. wyciągach z oryginału P a m i ę t n i k ó w Michała Czaykowskiego, znajdujących się w posiadaniu rodziny Sadyka Paszy i udzielonych autorowi do użytku (t. VI, 47—75; 104—143). Rękopis składa się z 12 tomów;
5. Kozaczyzna w Turcji. Dzieło w trzech częściach przez X. K(ozak) O(tomański). Autorem jest Michał Czaykowski. Paryż, w drukarni Martinet, 1857. Do czytelników V—XIV. Spis przedmiotów. Tekst 1—307. W końcu rozprawa p. t. Kijów i Moskwa w walce o supremacją Metropolji, str. 311—390, wraz z artykułami i urywkami powieściowemi.

nowej Siczy. Ale Moskwa nie była tak wyrozumiałą względem Kozaczyzny jak Rzplita polska. Cesarska polityka nie szukała zgody z Kozakami za pomocą komisji i układów, jak to czyniła Rzplita z różnymi kozackimi hetmanami, lecz, uważając bezczynne i niespokojne życie Kozaków zaporożnych, tłumiła wybryki wolnościowe orężem. Katarzyna II poleciła zniszczyć to „gniazdo rozbójnicze", jak nazywała Sicz zaporożną i wykonała swój zamiar w r. 1775.

Każda katastrofa, połączona ze zdobyciem Siczy przez wojska rosyjskie, kończyła się emigracją garstki Kozaków, niechcących się poddać porządkom moskiewskim. Część Kozaków Rosja osadziła nad Kubanią, część poszła znowu na dobrowolną emigrację do Turcji, która, aczkolwiek walczyła z Kozaczyzną często, pamiętała jednak o tem, że Doroszenko z całą Ukrainą, teoretycznie wprawdzie, poddał się Turcji. Z tego też powodu wiodła Turcja uporczywe wojny z Rzplitą polską. Stąd może wypływała opieka nad emigrantami.

Oprócz Kozaków zaporożnych, uciekali też do Turcji, szukając schronienia i Kozacy dońscy, osobliwie po krwawem stłumieniu buntu Stieńki Razina.

Obaczymy później, z jak różnorodnych żywiołów składała się emigracja kozacka, kierująca się głównie ku ujściu Dunaju i Dobrudży i sadowiąc się na brzegu Dunaju, tej „słowiańskiej rzeki", jak mówił Michał Czaykowski, późniejszy Sadyk-pasza.

W pierwszej tedy ćwierci 19-go wieku na Rusi prawobrzeżnej już ani Kozaków ani Kozaczyzny nie było, przybrała ona jednak inne formy i inny charakter.

Ze stanu rycerskiego poczęła się, nagle prawie, przeobrażać w stan służebny; z wolnej Kozaczyzny przekształciła się na najemną i stawała się powoli ornamentem malowniczym dworów panów, a nawet półpanków szlacheckich. Jeszcze ku końcowi 18-go wieku, kiedy już jako odrębna organizacja wojskowa istnieć przestała, na dworach wielkich panów utrzymywano sotnie a nieraz pułki kozackie, zbrojne i strojne w „barwę" swego pryncypała. Na dworach Potockich, Lubomirskich, a nawet Stępkowskich utrzymywano hufce kozackie konne i zbrojne, których obowiązkiem było występowanie przy wszelkich uroczystościach familijnych i asystowanie przy karecie w czasie podróży. Był to już materjał nie rycerski, lecz dekoracyjny.

Powoli jednak rozdrabniały się fortuny magnackie, zmniejszały się hufce kozackie, a Kozacy przechodzili na służbę kredensową i stajenną, zajmowali stanowiska atamanów pańszczyźnianych, koniu-

szych, myśliwych, dojeżdżaczy i „kozaczków" pokojowych, bez których nie mógł się obyć żaden „jasny panicz", lub „jaśnie panienka", świecące nieraz bardzo mało błyskotliwą i podejrzaną jasnością. Strojni w kozackie żupany, kolorowe szerokie pasy, w szerokich hajdawerach modą turecką, jako szczytem elegancji kozackiej, o których Szewczenko mówił, że „matneju wułyciu mete", uwijali się z tacą i talerzami przy stole pańskim.

Tak więc, tej wielkiej siły rycerskiej, jaka tkwiła w Kozaczyźnie, jej impulsywności, odwagi i niezaprzeczonej zdolności, Rzplita polska nie tylko wyzyskać nie umiała, ale zmarnowała ją w poniżeniu. Moskwa starszyznę kozacką na Zadnieprzu potrafiła przerobić na wiernych i czujnych urzędników, oddanych jej woli i posłusznych jej polityce, u nas kozactwo rozpłynęło się w nicości i poniżeniu. Z pozorami posłuszeństwa na ustach, wróciła Kozaczyzna do szeregów ludu, do roli, skąd wyszła, zachowując gorycz dawnych wspomnień i żyjąc tradycją tych wspomnień, krwawych i często nie zaszczytnych dla zwycięzców i zwyciężonych.

Po upadku Rzplitej i Kozaczyzny nastąpiła najmniej oczekiwana w społeczeństwie polskiem przemiana pojęć co do znaczenia i wartości Kozaczyzny. Stało się według słów poety: co ma odżyć w poezji, zginąć musi w rzeczywistości. Myśli społeczeństwa polskiego na Rusi zwróciły się do Kozaczyzny, niepozbawione świadomości, że strata ta zaważyła na losach dziejowych państwa polskiego, że nieumiejętność i niezdolność wyzyskania sił moralnych i fizycznych Kozaczyzny była wielkim błędem naszej polityki, który rozdzielił dwa narody, którym los dziejowy przeznaczył wspólne życie.

I oto Kozaczyzna, z którą Rzplita polska walczyła krwawo przez dwa wieki, nie bez wielkich win z obu stron, poczęła nabierać w perspektywie poetyckiej, a, jak obaczymy, i politycznej innego zgoła oświetlenia, niż się przedstawiała w minionej rzeczywistości.

Na kresach dawnej Rzplitej powstała prawie odrębna, swoista szkoła literacka, oparta o rozmaicie pojmowaną przeszłość i o wspaniałe tło bogatej ukraińskiej przyrody. Podkładem tej szkoły — niech już pozostanie ten tytuł — była historja i poezja. Historja szukała prawdy, nie lękając się krwawych barw, poezja szukała sentymentu na tle bohaterstwa. Pierwszą drogą poszedł światły i rozumny Michał Grabowski, drugą poeta, zasłuchany w muzykę i jasność przyrody ukraińskiej. Grabowski był jednym z pierwszych, który wprowadził Kozaczyznę i jej życie, mało wówczas jeszcze znane do powieści historycznej. Śladem jego poszedł Seweryn Goszczyński, który w for-

mę poetycką ubrał krwawe dzieje hajdamaczyzny. Inną drogą poszedł Bohdan Zaleski, rozkochany w naturze ukraińskiej, roztkliwiony jej blaskami i wonią stepów. Jak dwaj pierwsi odznaczali się malowaniem natury i życia, nie biorąc rozbratu z historją Kozaczyzny, tak Zaleski dał folgę swemu sentymentalnemu temperamentowi, swojej skłonności do kontemplacji, a przez pryzmat swojej tęsknoty dobrowolnego exulanta z kraju, patrzył na przeszłość kozacko-ukraińską. Łagodna i miękka dusza poety umiłowała tylko melodję natury, spokój i harmonję. On nie widział krwi, o duszę jego nie uderzały burze i gromy ścierającej się Kozaczyzny z Polską i dostrzegał tylko ciszę, spokój, harmonję. Na dzieje patrzył okiem melancholijnego ascety, który pragnął zjednoczyć i zharmonizować życie natury z duszą kozacką. Był to rozbrat historji z rzeczywistością, zwycięstwo barw i sentymentu nad prawdą. Rozmarzona i pogodna dusza poety odtwarzała tylko takie obrazy, jakie odbijały się w jego duszy. Idealizował przeto wierność Kozaków Rzplitej, nic pozatem innego nie dostrzegając. Sympatyczniejszy był mu Kosiński lub Sahajdaczny niż Nebaba lub Żeleźniak, bohaterowie Goszczyńskiego lub Grozy.

Prąd ten w poezji był tak silny, że Aleksander Groza nawet Żeleźniaka potępić całkowicie nie zdołał, osłabiając jego dzikość pokutą (Pokuta Żeleźniaka).

Na Wołyniu popularnym bardzo śród szlachty stał się poeta, pisujący po rusku, Tymko Padurra. Był on poetą niżej średniej miary, ale bardzo górnolotnym, napuszystym, a pisujący żargonem wołyńskim. Wskrzeszał on Kozaczyznę o tyle podobną do historycznej, że pochwycił kilka jej rysów dzikiej rycerskiej swobody i wyszukiwał w niej wierności i przywiązania do Rzplitej, co, niestety, nie było prawdą. Bywały jednostki, rozumiejące potrzebę wspólnego i zgodnego życia z państwem polskiem, ale nastrój całej Kozaczyzny daleki był od tego. Kozaków charakteryzował dobrze, pisząc, że —

Kozak pana nie znaw z wika,
Win rodywsia na stepach,
Ptachom stawsia z czołowika,
A zris w kińskich stremenach, —

ale co do wierności Rzplitej, grał na fałszywą nutę tak samo jak i Zaleski. Wtórował mu na emigracji wielki chwalca Padurry Tomasz Olizarowski.

Padurra, jako teorbanista, był, prawdę powiedziawszy, kawałkiem pieczeniarza, który kręcił się po dworach wielkich panów, Sanguszków, Rzewuskich i in. i śpiewał im o przeszłości i chwale

kozackiej, pochlebiając niemiłosiernie ich ambicji rycerskiej, która tliła już tylko w popieliskach przeszłości. Kozacy Padurry byli dziwnego autoramentu: jak dawniej walczyli z Polską, nie tyle z Polską ile z możnowładztwem w Polsce, tak teraz, zdawało się, wierzyli, że tylko z Polską i przy pomocy Polski zdołają odzyskać wolność. Jaką? Na to żaden z poetów nie dawał odpowiedzi, ale Padurra zaręczał, że cała Kozaczyzna, istniejąca już tylko w wyobraźni poetów, porwie za broń, — której Moskale już dawno ją pozbawili, — gdy tylko na czele jej stanie „Zołotaja boroda" (Emir Rzewuski). Nie sprawdziło się to wszakże ani w roku 1831, kiedy lud ruski — nie Kozaczyzna, której już nie było oddawna — udziału w walce o wspólną wolność nie wziął, ani w roku 1863, gdy dał się porwać złośliwej agitacji moskiewskiej, antipolskiej.

A jednak niepodobna nie przyznać, że poezja wyprzedziła u nas politykę. Idea potrzeby zgody z Rusią, z ludem, z narodem ruskim, z którego Kozaczyzna w dużej mierze powstała, nie przestała być twórczą myślą naszej polityki narodowej po utracie niepodległości. Naród polski był skrępowany w rozwijaniu i podtrzymywaniu tej polityki przez rząd rosyjski, w którego interesie nie leżała i nie leży zgoda narodu ruskiego z polskim.

Zarodek idei zgody, zaznaczony z wzrostem oświaty i szkolnictwa już po upadku Polski, przeniósł się na emigrację po roku 1831. Uniwersytet w Wilnie, szkoła w Krzemieńcu, Humaniu, Winnicy dały cały szereg ludzi światłych, którzy, myśląc o przyszłości Polski, musieli zwracać się ku Kozaczyznie. Jak w okresie jej istnienia i walk nie docenialiśmy jej znaczenia i siły, a bogatych zasobów tej siły nie potrafiliśmy wyzyskać na korzyść państwa, tak po utracie Rusi, po zniszczeniu Kozaczyzny przez Moskwę, poczęliśmy resztki tych sił przeceniać. A były to już niedobitki, zdemoralizowane tułaczką i pozbawione warunków prawidłowego życia, rozproszone na obcej ziemi, na obcej służbie, żyjące w obcem otoczeniu.

Z myślą, zrodzoną jeszcze przed emigracją po powstaniu Listopadowem, o znaczeniu Kozaczyzny dla naszej przyszłości i przyszłości ludu ruskiego, wyruszyła najoświeceńsza i najdzielniejsza część społeczeństwa polskiego. To też na emigracji, we Francji, zrodził się zamiar, mający wybitne cechy awanturniczości, a jednak w gruncie rzeczy niepozbawiony wielkiego ideowego znaczenia: wybicia się na wolność wspólnemi siłami do wspólnej przyszłości.

Zamiar polegał na tem, ażeby resztki tułaczej Kozaczyzny za Dunajem skupić do walki z Rosją i, za pomocą wychodźców z Siczy,

mających siedziby swoje i przytulisko w Turcji, użyć ich jako siły impulsywnej do rozbudzenia ruchu ludowego przeciwko Moskwie tam wszędzie, gdzie jeszcze świeżo przechowywały się tradycje Kozaczyzny, a więc nad Dnieprem i nad Donem przedewszystkiem. Byłoby to zaatakowanie Rosji z wewnątrz. Ideowo rzecz była groźna i poważna, praktycznie, jak obaczymy, niewykonalna, chociaż opierała się o możliwość wojny Turcji, Francji i Anglji z Rosją. Wojna ta rzeczywiście wybuchła pod nazwą Krymskiej, ale mocno stosunki i plany pierwotne, o których nam wkrótce mówić wypadnie, zmieniły się.

Pomysł zużytkowania Kozaczyzny naddunajskiej do wspólnej walki z Rosją, zrodził się w Paryżu. Inicjatorem tej myśli był Michał Czaykowski, znany później pod głośnem nazwiskiem Mechmed Sadyk Pasza, którego rola w dziejach porozbiorowych Polski nie da się pominąć. Zanim do jego akcji na terenie Turcji przystąpimy, musimy się zapoznać z tą postacią.

Urodzony w Halczyńcu, na Ukrainie, w roku 1804, należał do sfery zamożnej szlachty i w tej też sferze posiadał poważne koligacje. Szkół regularnych nie miał i do nauki nie bardzo się przykładać lubiał. Zwyczajem ówczesnej zamożnej szlachty oddany został do jakiegoś angielskiego internatu w Berdyczowie. W owym czasie Berdyczów był nietylko większem i ludniejszem miastem niż Kijów, ale pomimo swego bardzo wschodniego pochodzenia (Berendeje) był pewnego rodzaju stolicą mozaizmu i szlachetczyzny. Doskonale godziły się ze sobą oba te pierwiastki: jeden lubił pieniądze i miał je zawsze, drugi rzadko kiedy miał, a potrzebował zawsze. W Berdyczowie skupiało się wesołe życie szerokiej prowincji, jakoteż skupiał się wielki handel. W okolicy stacjonowała kawalerja polska. Świetne mundury, błyskotliwa ogłada towarzyska, zamożność oficerów, wesołość i chęć rozrywki ściągały do Berdyczowa zamożną szlachtę, panny na wydaniu, a bardzo romansowe w owym czasie, — wszystko to ściągało się dla zabawy do Berdyczowa. Słynne jarmarki Onufrejskie na konie, spędzane ze stepów tabunami i handel, zaopatrujący całą okolicę i życie na szeroką skalę, przyczyniły się do tego, że Berdyczów nazywano „małym Paryżem". Tamtoczesnym ludziom i taki Paryż wystarczał.

W takiej atmosferze bogatym „paniczom" nie wiele pozostawało czasu do nauki. To też i młody Czaykowski, jak się później okazało, lepiej znał język francuski i lepiej umiał tańczyć niż wyliczać fakty z dziejów ojczystych, a nawet z historji ukochanej przez siebie Koza-

czyzny. Gdy wkrótce po powstaniu Listopadowem znalazł się w Paryżu i jął się pisania głośnych w swoim czasie powieści, okazało się, że fantazję z rzeczywistością tak plątał, iż stało się to u niego nałogiem. Umysł wrażliwy, bystry, gorący — mówiono, że krew ormiańską w sobie posiadał — nie odznaczał się stałością przekonań i logicznością myśli, szedł za impulsem, wrażeniem, popędem. To co popisał w swoich P a m i ę t n i k a c h, niedrukowanych (w przekładzie rosyjskim wyszła część tylko), a co się odnosi do wychowania i jakiegoś wrzekomego pokrewieństwa z hetmanem Brzuchowieckim, należy zaliczyć raczej do kategorji „Wahrheit und Dichtung", niż do prawdy.

Hulał panicz w Berdyczowie, a wróciwszy do domu, także nie próżnował. Matka nie mogła pohamować jedynaka. Ojca stracił wcześnie. Z Berdyczowa wyniósł osobliwą jakoby miłość do Kozaczyzny, a w domu bawił się, zwyczajem owych czasów, polowaniem i bałagulszczyzną i kartami. Nareszcie, będąc już dobrze pod wąsem, pojechał niby na uniwersytet do Warszawy, gdzie w salonach kończył edukację. I nie miał czasu dokończyć, bo uniosła go wojenka. Poszedł do szeregów, a potem powędrował na emigrację i znalazł się w Paryżu. Tu począł pisywać swoje powieści kozackie, gdzie dużo było rozmachu, a mało Kozaczyzny.

Jeszcze w czasie pobytu w kraju zetknął się w Berdyczowie z niejakim Mikulskim, który był po prostu agentem rosyjskim, inaczej powiedziawszy, szpiegiem, którego rząd rosyjski wysyłał za Dunaj dla zbadania, co też to za Kozaczyzna tam się usadowiła? Mikulski cuda o niej opowiadał. Czaykowski zapalił się. Przyszła wojna, emigracja, Paryż.

Treść do swoich powieści czerpał z życia Ukrainy. Tu prezentował swoje wybujałe poglądy na Kozaczyznę, śniła mu się wierność Sahajdacznego, rycerskość kozacza i w młodym zapalnym umyśle, tęskniącym do ukochanej Ukrainy, na tle przyszłej, jak wierzono, niedalekiej walki z Moskwą, rysowała mu się Kozaczyzna, jako czynnik realny w tej walce. Wierzył, że śród wiejskiego ludu na Rusi żyje nienawiść do Moskwy i tradycje walk z nią. W rzeczy samej możnaby o tej nienawiści mówić tylko w stosunku do Zadnieprza. Na prawobrzeżnej Ukrainie, Kijowskiej, było w stosunku do Polaków bardzo niepewne, głuche milczenie, ale sympatji nie można było wiele odnaleść. Istniała ona tylko w poezji naszej jako program przyszłego pojednania.

Dodać należy, że w tym samym czasie, kiedy w Paryżu emigracja polska spierała się, czy Polska może być odbudowana przy pomocy — nieistniejącej — Kozaczyzny lub nie, ukazywały się pierwsze płomienne poezje Tarasa Szewczenki zgoła nie zwiastujące istnienia jakichkolwiek sympatji dla wolności politycznej Rusi i Polski. Była to apoteoza Kozaczyzny Chmielnickiego i jego poprzedników.

Śród emigracji polskiej po roku 1831 utworzyły się dwa prądy, dwie drogi mające prowadzić do odbudowy Ojczyzny, dające się ująć w krótkie określenie: demokratyczny i arystokratyczny. Czaykowski przyłączył się do drugiego, który w dziwny sposób łączył z Kozaczyzną. Wyraził to w swoich P a m i ę t n i k a c h, pisanych już po powrocie z Turcji do Rosji, jako pogląd, który miał jakoby panować w szkole i internacie Wolsley'a śród profesorów i uczniów. Oprócz Czaykowskiego nikt o tem z pamiętnikarzy nic nienapisał. Marzono tam jakoby o „wskrzeszeniu Kozaczyzny na wzór zakonu rycerskiego, który byłby dla Słowian tem, czem byli Krzyżacy dla Niemców". Jeśli zważymy, że Czaykowski całe życie nie odróżniał fantazji i marzeń od prawdy, to pogląd ten był jego osobistą koncepcją. Streszczał się on w słowach: „Kozak — to szlachcic", na nich tedy coś budować można. „Ruś — to chamstwo, chłopstwo, tłum, tłuszcza, tałatajstwo". Ścierały się ze sobą obydwa te prądy: arystokratyczny i demagogiczny — najprawdopodobniej wszakże, co do pierwszego, były to osobiste rojenia Czaykowskiego.

To jedno ujawniło się na emigracji, że do prądu demokratycznego, który się skupił w T o w a r z y s t w i e d e m o k r a t y c z n e m (1832), nie przyłączył się. Zasadniczą ideą tego prądu było oparcie się na ludzie, jako przyszłej sile, która miała walczyć za Polskę i odbudować ją. Druga część emigracji, występująca także w imieniu „całości", zwróciła się do księcia Adama Czartoryskiego z prośbą, aby objął „reprezentację interesów polskich" (1833). Grupę tę nazywano „arystokratyczną". Gdy pierwsza łudziła się, że „lud" tylko wywalczy Polskę, druga widziała zbawienie w „dyplomacji". Ten drugi był bliższym prawdy, jako interwencja wobec Rosji wielkich mocarstw. Ks. Adam Czartoryski pod tym względem był jedynym człowiekiem, znającym stosunki, ludzi i sprężyny dyplomatyczne. W samej rzeczy przeto on objął kierownictwo polityki polskiej. Stąd urosła z czasem wersja, uznająca go za przyszłego króla Polski.

W planie Czartoryskiego leżało wyzyskanie dla sprawy polskiej politycznego antagonizmu rosyjsko-tureckiego, podtrzymywanego przez Anglję i Francję. Chodziło o to, ażeby wzmocnić antirosyjski

nastrój śród południowej Słowiańszczyzny, będącej wówczas pod opieką Turcji. Były do tego dwa sposoby: propaganda religijna, unicka i propaganda polityczna. Propagandę taką mogli prowadzić najłatwiej Polacy. Ultra-słowiańskiego nastroju, jaki od czasów Palacky'ego w Czechach zapanował, nie było jeszcze. Czesi należeli wówczas do ulubieńców austrjackiej polityki niemczenia Słowian i jako pilni „beamterzy" dali się dobrze we znaki, osobliwie w Galicji, gdzie występowali w roli lepszych Niemców niż sami Nemcy.

O tej propagandzie śród Słowian bałkańskich narazie mówić nie będziemy.

Wiązała się z nią wszakże inna sprawa: skupienie rozbitków polskiej emigracji, rozproszonych w Turcji, która chętnie i życzliwie dla Polaków w ogóle była usposobioną, widząc w nich poniekąd sojuszników w każdej wojnie Turcji z Rosją. Czartoryski zaopiekował się tą sprawą, ażeby tych rozbitków zachować jako żołnierzy do niedalekiej wojny, w co święcie wierzono, i uchronić od poturczenia się. W tym celu potrzebny był ajent, któryby stale mieszkał w Konstantynopolu i akcję, według wskazówek Adama Czartoryskiego, prowadził.

Misję tę „władza" — jak się wyrażał Czaykowski w sali hotelu Lambert — poruczyła Michałowi Czaykowskiemu. Był to człowiek gładki, towarzyski, miły gawędziarz, pełen fantazji, rzutki, pomysłowy. On też przez księcia Adama Czartoryskiego został przysłany do Carogrodu w roku 1841 w jesieni, gdzie miał zorganizować rozproszoną emigrację w osadzie, która z czasem nabrała rozgłosu jako Adampol.

Losy jednak, temperament i fantazje polityczne Czaykowskiego, przerzuciły go na inne pole działania, o czem w następnym rozdziale mówić nam wypadnie.

II. Emigracja kozacka.

Misja polityczna Michała Czaykowskiego, o której wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale, zeszła wkrótce na drugi plan. Ażeby trzymać się ściśle naszego tematu, nie będziemy przeto mówić ani o agitacji w słowiańszczyźnie naddunajskiej, ani o postępie robót co do założenia polskiej kolonji w Adampolu. Rozszerzanie polskich wpływów na Bałkanach nie udało się z powodu niestosownego doboru ludzi do współpracy, a organizacja kolonji w Adampolu zeszła na plan drugi wobec nowej drogi, jaka się otwarła dla niepohamowanej rzutkości Czaykowskiego.

Wspomnieliśmy o spotkaniu się jego z Mikulskim, który mu o Kozakach za Dunajem opowiadał. W Konstantynopolu, wkrótce po przybyciu, zetknął się z emigracją na terenie Turcji, która, szukając przygodnego zajęcia, włóczyła się z kąta w kąt. Było jej sporo i w Konstantynopolu. Tu znowu poczęto mu opowiadać o Kozakach, których jakoby mnóstwo siedziało osadami nad ujściem Dunaju, tuż prawie nad granicą moskiewską. Z tego powodu zrodziła się myśl możliwości zużytkowania tej siły w wojnie z Rosją, której ciągle oczekiwano. Pozornie rzecz biorąc, nie była ona pozbawiona prawdopodobieństwa: Kozacy byli uzbrojeni, mieli żale uzasadnione do Moskwy, marzył się im powrót do siedzib ojczystych, radzi byli przeto chwycić się każdego, kto ku nim rękę wyciągał. W rzeczywistości zaś kozackie społeczeństwo za Dunajem było tak niejednolite, rozbite wzajemnemi waśniami i zdemoralizowane nierządnem życiem, że zużytkowanie go do prawidłowej walki stawało się wprost niewykonalne.

Przedewszystkiem zauważyć należy, że na tytuł „kozacy" składało się kilka grup wychodźców różnoczasowych i z różnych okolic. Byli zatem Nekrasowcy, Zaporożcy z różnych okresów „rujnowania Siczy", Kubańcy, a i ci dzielili się jeszcze na różne mniejsze grupy odrębnych wyznań religijnych, będące często w walce ze sobą.

O każdej z tych grup w krótkości mówić nam wypadnie.

Na wstępie jednak zaznaczyć musimy, że wiadomości, jakie się nam zebrać udało, pochodzą z tradycji, z opowiadań ludzi starych o niepewnej pamięci. Co do wychodźtwa, faktycznych wiadomości, na zupełnie wiarogodnych dokumentach opartych, mało. Legenda tak ściśle nieraz łączy się z historją, że się wydzielić prawie jedna z drugiej nie da. Prawda jednak spoczywa na dnie legendy i tradycji. Możnaby z Mickiewiczem zapytać: „czem są ludzkie dzieje?"

W licznych relacjach M. Czaykowskiego, składanych „władzy" w hotelu Lambert, znajdujących się w Bibljotece Czartoryskich w Krakowie, nie udało się nam odnaleźć pierwszych listów Czaykowskiego, ale z odpowiedzi księcia Adama wnosić można, że już wkrótce po przybyciu do Konstantynopola podsuwał myśl zużytkowania Kozaczyzny zadunajskiej do wspólnej walki o odbudowę państwa polskiego, a myśl ta zaprzątała także umysł księcia Adama Czartoryskiego. Wkrótce też, po przyjeździe do Konstantynopola, Czaykowski udał się na zapoznanie się z Kozaczyzną zadunajską. Najprzód zetknął się z Nekrasowcami i entuzjastyczny list wysłał do „władzy" (4 grudnia 1841), który musiał jednak niemałe wrażenie wywołać,

bo książę Adam nie bez radości odpisał, ciesząc się z wykrycia Nekrasowców. „Mają tylko jedną wadę — utrzymywał — że są oddaleni. Ich przyjaźń, ich dobre chęci czy będą mogły być nam prawdziwie użyteczne? Jakim sposobem ich młodcy potrafią przebierać się niepostrzeżeni aż do naszych granic, w uzbrojonym hufie? Chyba po jednemu, po dwóch mogliby ciągnąć jak wędrowne ptaki. Ale wtedy jaka trudność, jaka niepewność zebrania się w jeden daleki i niebezpieczny punkt. Proszę mi na to odpisać" (6 stycznia 1842).

Miał wprawdzie, co do zachwytów Czaykowskiego, słuszną obawę, że go „serce i imaginacja zawodzą", dlatego też o bliższe relacje prosił i do dalszego zbadania szczegółowego zachęcał. Widząc zapał ks. Adama, Czaykowski pchnął na Dobrudżę Rawskiego, jednego z tych wiecznych włóczęgów, którzy nigdzie miejsca nie zagrzeją, aby się śród tej Kozaczyzny rozejrzał. Niezbyt szczęśliwie trafił, jak obaczymy później. Wczesną wiosną 1842 roku sam się na tę wyprawę wybrał i szczegółową relację zdawał „władzy" do Paryża. Dużo w tych relacjach spostrzeżeń prawdziwych, ale z dodatkiem „serca i imaginacji".

Nekrasowcy byli właściwie emigrantami kozackimi z nad Donu. Po barbarzyńskim wyroku, jakiemu uległ Stieńka Razin, który wystąpił jako samozwańczy obrońca chłopów przed bojarami, niedobitki pod wodzą Ihnata Burjana, z powodu brzydoty swojej zwanego Nekrasą, schronili się do Turcji. Stąd też zwano ich Nekrasowcami. Relacja ta, podana przez Czaykowskiego, o tyle jest nieścisłą, że bunt Razina miał miejsce w połowie 17-go wieku, odznaczał się charakterem społecznym i o sto lat był wcześniejszym od buntu Pugaczowa, samozwańca za Katarzyny II, który z buntem Stieńki Razina nic wspólnego nie miał.

W drugiej połowie 19-go wieku Nekrasowcy byli osiedleni w sandżaku Brussy, w powiecie Banderma, we wsi Binewle nad jeziorem Manios i liczyli tysiąc osad.

Ihnat Nekrasa zobowiązał się mieć w pogotowiu na służbę sułtana 12.500 zbrojnych i konnych Kozaków, w dwunastu pułkach po 10 sotni. Po zdobyciu przez Moskali Anapy, Nekrasowcy z żonami i dziećmi wywędrowali, konno i w łodziach na europejską stronę Bosforu i osiedlili się nad jeziorem Razyn przy Kara-Kermeni, nad Georgjewską odnogą Dunaju. Za gościnność obowiązali się służyć konno i zbrojno w każdej wojnie. Podatków nie płacili żadnych, a żyli z połowu ryb i pijawek. Jako społeczeństwo o tradycji rycerskiej, poswojemu pojmowanej, nie łączyli się z napływającą nad

Dunaj różnorodną hołotą, którą nazywano, niewiadomo dlaczego, Lipowanami.

Nekrasowcy uważali się za pewnego rodzaju arystokrację kozacką, unikali stosunków z nimi i swoje starowierskie wyznanie pielęgnowali. Byli gościnni, trzeźwi i pracowici. Czaykowski z różnych stron zasięgał wiadomości o Nekrasowcach i zapalał się do możliwości zjednania ich dla sprawy polskiej. Uważał, że „ są oni sztandarem, pod który się garną wszystkie cztery osady naddunajskie. Zagnieździwszy się w Binewle, można być pewnym wpływu na resztę". Radził osadzić tam Rawskiego, który już się był prawie skozaczył i przemianował się na Sydora Sydorenkę. Mając już tam Rawskiego, „wypada pomyśleć — pisał do księcia Adama Czartoryskiego — i zacząć powoli działać przez Nekrasowsów na Don, Czarnomorze i Ukrainę".

Ataman Nekrasowców Bułuk, „uczciwy i prosty człowiek", upewniał Czaykowskiego, że nic łatwiejszego jak przedostać się na Ruś dla agitacji, pomimo oddalenia. I Czaykowski wierzył w to, że „Nekrasowcy nas rozumieją dobrze i życzą z nami się wiązać i trzymać".

Upojony własnem marzeniem, donosił swojej „władzy", że „i Zaporożcy, Kozacy i Ruśniacy chcą iść na gwałt wojować z Moskalem". „My wszędzie z wami pójdziem — zapewniali Rawskiego — tylko nas nie przerabiajcie na ułanów, ale zostawcie Kozakami, będziemy wam wiernymi". „Wszystkie dawne piosenki, gdzie było na Lachów, poprzerabiali na Moskali".

Czaykowski niezadowolnił się relacjami Wincentego Rawskiego, ale zwiedził osobiście, jak pisze do „władzy", całą przestrzeń między morzem Czarnem, Dunajem, a drogą lądową od Kiustendży do Czarnowody, zwiedził powiaty Kiustendżi, Karakaman, Babadał, Tulczę, Hirsowę — siedziby różnych nazw Kozaków. Ihnat-kozacy zajmują wsie Sary-kios, Dusiłówka, Sława, Babadah, Kamień czyli Kanuszka i kilka mniejszych osad, dość licznych, takich samych Nekrasowców jak w Binewle.

Czaykowski przytacza jedną piosenkę Dońców, „raźną i ochoczą", którą jakoby w pochodzie, dodajmy: w bardzo oryginalnym żargonie, śpiewano:

Z Carograda grada
Idut h a j d a m a k i
Ej wej, wej, wej!
Szlam bam, bam, szlam bam lam.

*

Idut h a j d a m a k i
Ignacki Kozaki
Ej wej, wej itd.

Dosyć i tych strofek. Nawiasem dodać należy, że wyraz „hajdamaki" na Donie nieznany (Donskije dieła). Jest to chyba naleciałość późniejsza.

Nekrasowcy stanowili o wiele zwartsze społeczeństwo od Zaporożców i odznaczające się trzeźwością. Liczono też na nich w Paryżu więcej niż na Zaporożców, którzy po zniszczeniu Siczy Zadunajskiej w r. 1828 już nie zdołali zorganizować się na nowo i żyli w pewnem pomięszaniu z różnymi odłamami kozactwa, a łatwo ulegali poturczeniu się. „Nekrasowcy zaś byli pewnego rodzaju sztandarem, pod który się garną wszystkie osady naddunajskie". Mając tedy w Binewle swego ajenta, „władza" w Paryżu mogła być pewna wpływu na innych, a zapomocą Nekrasowców miano zamiar „oddziaływać na Don, Czarnomorze i Ukrainę". Czaykowski wspomniał księciu, że „posiedziawszy tam pół roku można mieć łatwo 4 do 5 tysięcy ochotników. Koni jest dość u Tatarów; można kupić konia 8 do 9 dukatów głowa w głowę i to dobrych. O siodło kozackie łatwo, a broń może być przewieziona do Kiustendży lub Karakiermanu".

Według takich relacji sprawa możliwości spożytkowania resztek sił kozackich wogóle w wojnie z Rosją wydawała się dość prawdopodobną.

Mimo wszystko, mimo brak wszelkiej czujności ze strony policji tureckiej, agitacja za zjednaniem Kozaków dla sprawy polskiej nabierała pewnego rozgłosu i ożywienia śród ludności. Wszystko to jednak poza granice sentymentów, nie zawsze szczerych, nie wychodziło. A i te sentymenty trzeba było opłacać w rozmaitej formie. Trafnie sądził Czaykowski w relacjach do „władzy", że „Polska sama przez się nigdy się nie odbuduje", ale łudził się przypuszczając, że stać się to może, „gdy jakaś siła stąd (od tych rozbitków kozackich) wyjdzie". Był nawet tego zdania, że „cień Konstantego czyli Samozwaniec może być z pożytkiem użyty. Na to wszystko trzeba wszakże pieniędzy i dużo pieniędzy, a ostrożnej roboty". Prawdopodobnie książę Adam Czartoryski milcząco przyjął tę zachętę, bo odpowiedzi na nią nieznajdujemy.

Rawskiemu, jako pierwszemu ajentowi wysłanemu na Niż Dunajski dla jednania Kozaków dla sprawy polskiej, udało zetknąć się bliżej z Hanczarem, którego nazywano z rosyjska Ganezarów. Han-

czar obowiązał się zgromadzić „starców" (to jest ludzi poważnych i rozsądnych) i zorganizować robotę spiskową na rzecz Polski. Hanczar tak się zapalił do tej roboty, że błagał, by „rachować na Nekrasowców i decydował się na każdy rozkaz jechać do Paryża". Ile w tem było szczerości, a ile przebiegłości układnej — trudno odgadnąć. Znalazł się także i drugi, bardzo życzliwy Nekrasowiec, Sitkarów, obowiązując się robić werbunek i agitację na rzecz „władzy" w Paryżu.

Wzajemne te zaloty nie długo jednak trwały. A Osip Siemionowicz Hanczar, tak obfity w obietnice i piękne frazesy w roku 1842 i następnych, w roku 1860 wrócił do Rosji i zamieszkał z rozkazu rządu w Chwałyńsku, w gub. Saratowskiej. Następnie w tamtejszym monasterze, do którego wstąpił, w roku 1899 życie zakończył, mając lat 85.

Jeszcze w r. 1842, kiedy się rozpoczęła propaganda polska na Nizie Dunajowym, o której w osobnym rozdziale mówić będziemy, jedynie Nekrasowcy stanowili mniej więcej zwartą grupę, trzymającą się zdaleka od Zaporożców. Różnoczasowi wychodźcy kozaccy, po zrujnowaniu Siczy w r. 1828 tworzyli już tylko rozproszone kupy ludzi, wymierających z bezczynności, nieregularnego życia i pijaństwa.

Nieliczna grupa Kubańców wsiąkała powoli w rosyjską lub ruską ludność kozacką i w zwykłą bezrobotną hołotę przeobrażała się.

Nekrasowcy i Zaporożcy często staczali ze sobą walki, które niepokoiły spokojną ludność Nekrasowską; skończyło się na tem, że opuścili swoje siedziby i osiedlili się w Enos. Miejsce ich zajęli Zaporożcy, ale także nie na długo. W osadach ich osiedli Lipowanie.

Niewiadomo skąd ta nazwa powstała. To tylko pewne, że nie miała nic wspólnego z Kozakami. Pod względem narodowości byli to przeważnie Rosjanie; pod względem wyznania religijnego — przeważnie Starowiercy. Zdaje się, że przywiązanie do swego wyznania stało się przyczyną opuszczenia przez nich ojczyzny. Za czasów istnienia Rzeczpospolitej uciekali do Polski i osiadali gromadnie albo na Białorusi, albo w północnych powiatach polskiego Podola. Długo jeszcze po rozbiorze Polski siedzieli na starych osiedlach, niezlewając się zgoła z ludnością miejscową. Była to ludność trzeźwa, trudniąca się przeważnie handlem. Taki też tryb życia prowadzili i na Dobrudży. Osiedli oni we wsiach opuszczonych przez Nekrasowców i Zaporożców, pobudowali się porządnie. Z powodu zbliżenia się do Nekrasowców, przyswoili sobie prawa ich i przywileje, siedzieli na

podstawie posiadanych kopji firmanów tureckich i zorganizowali się po kozacku. Nekrasowcy zastrzegli sobie tylko, aby sotnie Lipowańskie nie posługiwały się tytułem Kozaków Niekrasy. Lipowanie żadnych ambicji politycznych nie posiadali i o żadnej wojnie z Rosją nie myśleli.

Społeczeństwo Lipowańskie zorganizowane było na wzór Nekrasowców, ale tylko pozornie. Wybory starszyzny odbywały się raczej wzorem Zaporożców: zanim do wyboru dojdzie, kłócą się przed tem ze sobą, intrygują i biją się. U Nekrasowców chorągiew wbija się w ziemię, a przed nią starszyzna czapki zdejmuje, jako znak, że godności swoje składa. Starzy sotnicy czują się w obowiązku obić należycie nowowybranego, a po obiciu dają mu do rąk kańczug, jako znak władzy, prawo sprawowania sądów i karania innych.

Zaciąg do wojska odbywa się nie dobrowolnie, ale po obliczeniu wszystkiej ludności, na każdą wieś wyznaczają pewną ilość. Biedniejsi sami idą do wojska; bogatsi wynajmują zastępców.

Drugą grupą wychodźców kozackich, o wiele liczniejszą od Nekrasowców, byli Kozacy Zaporożcy, którzy równocześnie za Dunajem osiadali, poddając się pod protekcję Turcji. Z tej grupy pierwszymi emigrantami byli Kozacy, którzy wraz z Mazepą na czele i z wojskami Karola XII osiedli na razie w Benderach. Szczegóły tego poddania się Turcji spisał w formie pamiętnika Damjan Szczerbina, Asawuła Koszowego.

Oryginału tego pamiętniczka nie znamy, tylko przekład polski, dokonany przez Michała Czaykowskiego. Nosi on wszelkie cechy prawdziwości. Jeszcze w roku 1853 wnuk Damjana Iwan nosił go zaszyty w kaletce na piersiach. Oryginał układu Kozaków z Turcją ma się znajdować w archiwum Porty Otomańskiej, a duplikat wydany przez Koszowego Hładkiego Moskwie w roku 1828 — w jakich okolicznościach, o tem będzie mowa w miejscu właściwem. Damian Szczerbina był jeszcze Koszowym w roku 1765, a drugi wnuk jego Wasyl, jako Koszowy w r. 1800 przeprowadził Kosz nad Dunawiec i pozakładał wsie Besztepe, Raja, Sarny i Wilki. Zwyczajem kozackim trzykrotnie zrzucany i wybierany na urząd Koszowego, w roku 1827 miał życie zakończyć, zostawiwszy nieletniego syna, którego wychowali Kozacy starowiercy ze Sławy, gdzie też ten potomek koszowego, ożeniwszy się, osiadł.

Izmaił pasza, seraskier Bender i Budziaku, 14 czerwca 1710 roku odczytał rodzaj paktów konwentów kozackich z Portą Otomańską w obecności hana krymskiego Dewlet Giraja, starszyzny janyczar-

skiej, spahisów, topczych, mirzów tatarskich i wielu „panów polskich" — autor żadnego nazwiska nie wymienia. Asystowali także wyżsi wojskowi szwedzcy. Króla Karola XII nie było, ponieważ pierwsze miejsce z urzędu należało Seraskierowi, Królowi na drugiem miejscu, jako głowie ukoronowanej być nie wypadało. Przysłuchiwali się czytaniu posłowie Multan i Wołoszczyzny. Pułki kozackie strojno i zbrojno asystowały. „Było ich mało" — dodaje autor, ale tłumy były liczne. Powiewały chorągwie z orłem, zapewne polskie starej Kozaczyzny, bo orła na chorągwiach Kozacy nie używali, i z Michałem Archaniołem.

„Sułtan Achmet III przyjmował Kozaków na takich warunkach, jakie mieli spahowie. Nadawał im ziemię od Kamienki, Aleszek, Perewołoczny i Oczakowa, przy ujściu prawie Dniepru, i po nad Czarnem morzem aż ku Budziakowi. Nadawał również cła przewozowe na Dnieprze i Bohu, jako Kudak, Mykityn (róg)), Kamienka, Kizykyrmen, Martwe wody". Zdaje się, że autor rozszerzył te przywileje, bo wówczas ani Kudak, ani Kamienka nie należały nigdy do posiadłości sułtana. Padyszach zapewniał Kozakom prawo łowienia ryb w limanach, taimy (żołd w różnej formie) na tyle kureniów ile byłoby pułków, broń i amunicję na wojnę, jakoteż bakszysze w czasie wojny. Hetman miał honory i władzę dwubuńczucznego paszy, jakoteż prawo używania chorągwi: na czerwonem tle srebrny półksiężyc z gwiazdą, a na białem — złoty krzyż Kościoła wschodniego. Te kozackie pacta conventa podpisali: Jan Mazepa, hetman Ukrainy, Konstanty Horodyski (Hordijenko), koszowy, Filip Orlik, wielki pisarz regestrowych i nie regestrowych Kozaków, Orlenko, pułkownik Pryłuski, Woynarowski Asawuła hetmański, Kisielewski buńczuczny, Czajka Ataman Płatnerowskiego kurenia, Bezruki, pisarz Zaporoża i Damjan Szczerbina, asawuła Koszowego.

Po tej uroczystości dziesięć dni Kozacy hulali i pili, a potem wyruszyli na wyznaczone im stanowiska.

Taka treść pamiętniczka Szczerbiny. Dodatki Czaykowskiego, jak przyjęcie przez Orlika wiary muzułmańskiej i w. i. są błędami, fantazją lub pogłoskami powtarzanemi na wiarę.

Kozacy skupieni w Siczy na Aleszach, po dwudziestoczteroletnim tam pobycie, poczęli zabiegać o powrót na dawne siedliska. Korespondencja ich z Weisbachem była o tyle pomyślna, że rząd rosyjski zezwolił na powrót, co też nastąpiło na wiosnę 1734 roku. Wróciwszy, zbudowali nową Sicz na Podpolnej, która przetrwała do roku 1775. Losami tej Siczy zajmować się nie będziemy.

Wrócili jednak nie wszyscy. Część, która uznawała hetmaństwo Orlika za prawowite, pozostała za Dunajem z wiarą, że dyplomatyczna działalność Orlika na dworach francuskim, szwedzkim, polskim, a nawet u Hana Krymskiego zdoła dla Siczy, jako organizacji wojskowej kozackiej i dla jej posiadłości wywalczyć bodaj takie napół niezależne stanowisko, jakie istniało przed bitwą Połtawską i tak zwaną „zdradą Mazepy". W tym kierunku też działał. O działalności tej pisaliśmy na podstawie jego własnych pamiętników, których rękopis znajduje się w Bibljotece Czartoryskich w Krakowie.

Stosunki kozackie ułożyły się w ten sposób, że istniało dwóch hetmanów: jeden niby prawowity na Zadnieprzu, moskiewski, a drugi zagranicą, Filip Orlik, mazepiński. Były też dwa kosze — wyraz tatarski, oznacza coś podobnego do obozu, siedziba centralnej władzy, — jeden na Podpolnej, drugi za Dunajem.

Wróćmy tedy do wypadków i życia rozbitków kozackich za Dunajem.

Z licznych relacji Czaykowskiego do „władzy" i z jego wycieczek, nieraz kilkatygodniowych na Nizie Dunajowym wnosić możemy, że kosz zadunajskiej Siczy był organizacją bardzo luźną, raczej nominalną niż faktyczną, a w takim stanie, w jakim go poznajemy w czwartem dziesięcioleciu 19-go wieku, siły wojskowej nieprzedstawiał żadnej — spojonej i jednolitej. Były tylko jednostki, kończące w niedoli swój żywot tułaczy lub grupy niedobitków, mianujące się Kozakami, którzy w rzeczy samej byli robotnikami przy połowie i suszeniu ryb, a hulaszcze i hultajskie ich życie pozbawiało ich zupełnie dawnych rycerskich przymiotów.

Posługiwali się oni nomenklaturą kosz, koszowy, asawuła, kozacy, kurenie (koszary pułkowe), ale w tych wyrazach już nie było dawnej treści. Wybierano wprawdzie dawnym zwyczajem koszowego, ale żadnych pisanych wiadomości i dokumentów pod tym względem nie pozostało. Tradycja zaś przedstawia się w tak mętnych barwach i opowiadaniach, że zbliża się raczej do legend niż do historji, a mimo to staje się jedynym przewodnikiem w odtworzeniu tego życia tułaczego, mającego charakter strasznego dramatu dziejowego, a nieraz osobistego.

W r. 1845 żyło jeszcze dwóch starych Zaporożców w Kiuczuk-Sejmenach na Dobrudży, Semen Bezwerchy, ostatni ataman Płatnerowskiego Kurenia i w Karaharman nad Czarnem morzem Stefan Zaremba, asawuła przy koszowym Hładkim. Bezwerchy umarł w r. 1851 z pijaństwa. Drugim, który coś niecoś pamiętał o koszowych

Siczy Zadunajskiej był Stefan Zaremba, niegdyś, jak powiedzieliśmy, asawuła Hładkiego. Obaj w roku 1845 już byli nie tylko niedołężnymi starcami, ale takimi bezbrzeżnymi opojami, że nawet śród rzadkich przebłysków trzeźwości zmącona pamięć malowała im przeszłość w zabarwieniu bardzo jaskrawem i niepewnem. Opowiadania ich nie odznaczały się stałością pamięci, na której możnaby było polegać. Byli to wszakże nieomal jedyni ludzie, których pamięć mogła zastąpić historję.

A jednak tylko na podstawie opowiadań tych ludzi w stanie jesteśmy odtworzyć, bodaj ułamkowo, prawie ćwierćwiecze życia Kosza Zaporoskiego na Dobrudży, już po secesji kozackiej na Aleszach i po ostatnim rozgromie Siczy Zaporożnej. Orlik już dawno nie żył, na Zadnieprzu tytularne rządy sprawował Razumowski, jako ostatni prawie hetman Ukrainy, a na Dobrudży dogorywała, zapijając się na śmierć z rozpaczy i tęsknoty za krajem ostatnia garstka niedobitków kozackich. Na Ukrainie kijowskiej przeobrażali się w szlachtę polską ostatni potomkowie starszyzny kozackiej. Na Zadnieprzu w resztkach starszyzny, przerobionej na „pomieszczyków“ i „dworjan“, odzywały się tajemnie echa protestu przeciwko moskwiczeniu Rusi (Kapnist) i pogwałceniu zagwarantowanych — słowami bojarów, bo car uważał za ujmę dla siebie składać przysięgę — wolności kozackich. Ale i te ciche protesty wygasły. Nastąpiła noc niewoli i systematycznego wynaradawiania, począwszy od górnych warstw.

Wracam do Siczy Zaporożnej za Dunajem. Opowiadania obu starych Kozaków sięgają pamięcią początku 19-go wieku. Dlaczego nie wstecz? Ile w tem prawdy? — Nie będziemy na te pytania odpowiadać, gdyż brak nam jakiegokolwiek sprawdzianu. Nie wiemy także, co się odnosi do Bezwerchego, a co do Zaremby. W jaki sposób odbywały się wybory koszowego na Siczy wogóle w ostatnim okresie jej istnienia, pisałem o tem obszerniej (wewnętrzne życie Zaporoża), wracać przeto do tego tematu nie będę, gdyż wybory te tradycyjnie odbywały się pod wielu względami tak samo i za Dunajem — zwykle co roku, tłumnie, viritim, jak się obierało króla. Która partja była krzykliwsza i zasobniejsza w mocne pięście, ta zwykle zwyciężyła. Odbywały się one przy akompanjamencie szalonej pijatyki, zakończonej bójką. Miało być wówczas w Siczy 31 kureni — na Podpolnej?

Opowiadacze zapamiętali tylko kilka nazwisk atamanów koszowych, to też dla pamięci, nie dla historji, powtórzymy je tutaj w porządku zapisania przez pamiętnikarza, ale zgoła niechronologicznym.

W roku 1806 Atamanem Koszowym wybrano Michajła Lacha. „On jeden — pisze pamiętnikarz — w całej Siczy nie pił wina ani żadnego trunku". Była to postać tajemnicza. Prawdziwego nazwiska jego nikt nie znał. Oznaka godności Koszowego była czerwona szuba, podbita czarnemi niedźwiedziami, dana jakoby na znak godności przez Sułtana Achmeta III Konstantemu Horodyskiemu, kiedy wraz z Mazepą przeszedł do Bender. Ile razy Koszowy występował w sprawach swego urzędu — na sądach, recepcjach, posłuchaniach — wdziewał na siebie ową szubę. Nowe wybory następowały wtedy dopiero, gdy Koszowy, upiwszy się, zrzucał szubę lub mu ją wykradano.

Stało się tedy tak, że gdy poprzednik Lacha upił się, a był to jakiś Szczerbina: upiwszy się w Wigilję Bożego Narodzenia, gdy się przed karczmą tańce odbywały, zrzucił szubę, bo mu w tańcu ciężyła, skorzystano z tego i wybrano Lacha. Należał on do bardzo surowych Koszowych, nielitościwie bijał pijaków, a karczmarzy, zbyt hojnie szafujących gorzałką, wieszał.

W opowiadaniu starych Kozaków-Tatarów panuje taki sam nieład, jaki panował w ich życiu. Każdy innego bohatera robił Koszowym. Prawda mięsza się u nich z fantazją, wspomnienia plączą się i tworzą jakiś chaos, w którym daty, ludzie, nazwiska tworzą nie dający się rozplątać kłębek.

Jedni po Lachu robili Koszowym Orlika, który na wiele lat przedtem błąkał się po dworach europejskich, usiłując sprawę Kozaczyzny, jako reprezentantkę Rusi, związać z międzynarodową polityką. Inni utrzymują, że po Orliku miał zostać Koszowym jakiś Orlenko, bo „był na tyle trzeźwy, że mógł szubę na siebie włożyć". Była to postać jakaś awanturnicza, niewyraźna, a miał podobno, zebrawszy gromadkę oczajduszów, nową Sicz założyć.

Jakiś niedobitek Zaporoski Zawiliski jeszcze w roku 1857 opowiadał, że po Lachu Koszowym obrano Andrzeja Litwina, wielkiego miłośnika płci pięknej i trunków. We wsi Raja, o pół mili od Raja, mieszkali żonaci Kozacy. Miał on przyjaciela arendarza Mośka, w którego przebraniu do Raju wymykał się, a Moszko, odziany w szubę atamańską, siedział zwrócony plecami do okna. Romanse zakończyły się tem, że Kozacy obili kijami Koszowego, a Mośka powiesili.

Ten sam Zawilski opowiadał, że po śmierci Andrzeja Litwina, czy też po pozbawieniu go godności Koszowego, Koszowym obrano Wasyla Smyka. Miał to być także Lach, ale pijak. Po odebraniu mu szuby wybrano innego. „Przejeżdżając przez wieś Kalikę — opowiada Czaykowski — ujrzeliśmy na kurhanie starego podrygującego Kozaka,

jakby taniec przedrzeźniał. Zapytany: kto zacz? Odpowiedział: Zaporożec, na czatach stoję, zmiany niema, piję i dobrzy ludzi dają, pilnuję. Na Siczy wszystko spokojnie. Nieprzyjaciela niema". Według opowiadań ludzi okolicznych na czatach stoi od roku 1828. Tym napół obłąkanym Kozakiem miał być właśnie Wasyl Smyk.

Lach umarł podobno w roku 1821. Kozacy opłakiwali go szczerze i usypali mu wysoką mogiłę. Niema na niej ani krzyża ani napisu żadnego. Ale pamięć ludzka nazywa ten kurhan Mogiłą Lacha.

Według innej wersji po śmierci Lacha wybrano Koszowym Moroza, kijowianina. Rodzina Morozów jeszcze do roku 1863 żyła w Kijowie, jako polska. Był to wychowaniec Lacha, człowiek trzeźwy, światły, rozumny, jeden z takich, o których mówiono na Ukrainie, że jest i „de hajda i de jure". Ale dziwna jakaś nerwowość, jakiś duch niespokojny miotał się w tych wykolejonych naturach. Wielkie nieraz przymioty w nicość się rozpływały z braku równowagi duchowej. Żyli ostatecznościami i w ostatecznościach marnowali się. Od hulanki i bezbrzeżnej pijatyki przerzucali się do ascetyzmu, lub po szynkach gorzałczanych kończyli życie. Żarła ich tęsknota za krajem, za swojem słońcem rodzinnem i niebem i rzucała nimi, jak łodzią rozbitą od brzegu do brzegu. Brak prawidłowego rodzinnego życia utrudniał jeszcze bardziej zrównoważenie się sił psychicznych. Nie jednostki tylko, lecz całe społeczeństwo kozackie, żyjące na wygnaniu, oczekujące chwili powrotu do ojczyzny lub utraciwszy już może nadzieję, przeżywało dramat duszy, znany tylko emigrantom politycznym. Tylko na tem tle da się zrozumieć wada pijaństwa, która do reszty degenerowała psychikę wygnańczą. A pokusa była wielka i niedająca się często pokonać.

I Moroz należał, zdaje się, do tych krańcowych charakterów. Chciał nawrócić rozpierzchłych i rozbujałych w swawoli rozbitków kozackich na drogę rycerskich obowiązków i nie mógł. Karczma podkopywała życie tułaczego Zaporożca. Moroz nie miał siły walczyć i z Kozakami i z gorzałką. „Jednego dnia — mówi obrazowo pamiętnikarz — Starszyźnie pijanej szubę w oczy cisnął i sam rzucił Zaporoże". Wstąpił do monasteru na górze Atos i został czernicem, a z czernica Archimandrytą. Ale modlitwa nie zrównoważyła niespokojnej duszy Moroza. Gdy Grecy porwali za oręż przeciwko Turkom, Moroz nie wytrzymał. Obudziła się w nim dusza kozacka. W kąt rzucił powłóczystą riasę Archimadryty, wrócił na Niż, kazał się wybrać ponownie Koszowym, zebrał, ile się dało, Kozaków i ruszył pod Misolungi. Krwawą ucztę wyprawił Grekom. Dziwna sprzeczność:

nie mogąc walczyć o wydobycie się z własnej niewoli, walczył z tymi, którzy z niewoli wydobyć się pragnęli.

Jeśli to nie legenda lub efektowny wymysł pamiętnikarza, to Moroz życie zakończył tragicznie. Spotkawszy się na morzu z okrętem greckim, pragnął stoczyć walkę z jego załogą. Dopłynął do okrętu, wskoczył na pokład, ale daremnie wołał ku sobie Zaporożców. Wszyscy byli pijani. Żaden się nie ruszył. Rzucił się tedy do składów prochu, podpalił je i wraz z okrętem wyleciał w powietrze.

W roku 1827 wybrany został Koszowym Hładkij, chłop z Kijowszczyzny, zbiegły żołnierz z wojska rosyjskiego. Stał się on powodem nowego rozłamu w Kozaczyznie Zadunajskiej. W czasie wojny Turcji z Rosją w roku 1828 Reszyd Mechmed Pasza dał mu rozkaz, aby 6 tysięcy Kozaków wysłał do Silistrji, 15 do Szumli, a 10 tys. aby na czajkach bronili Dunaju. Rachunek był dobry, bo Koszowi wikt (żołd, taimy) brali na 30 tysięcy. Po zebraniu jednak i obliczeniu wszystkich zdolnych do noszenia broni, liczba Kozaków niedochodziła nawet trzech tysięcy.

Hładkij wysłał tedy do Silistrji tysiąc Kozaków, do Szumli zaś pchnął pisarza koszowego Wasyla Siemaszkę, zaopatrzywszy go w „grube pieniądze" dla przekupienia Paszy. Siemaszko już nie wrócił, Koszowy znalazł się w położeniu drażliwem: nie tylko występował jako oszust wobec gościnnej Turcji, ale nie mógł wykonać rozkazu zwierzchnika — to mu groziło śmiercią. Prawdopodobnie względy te zaważyły na wahającej się szali: postanowił tedy poddać się Moskwie. Hładkij jakoby prosił o trzy dni zwłoki, które wyzyskał, jeśli wierzyć tradycji, w sposób oryginalny: oto, ubrawszy się w czerwoną szubę, zapowiedział Kozakom, że przez trzy dni pozwala im hulać. Kazał wytoczyć na majdan kufy gorzałki, a wszyscy Zaporożcy z Raju poczęli pić. Było tej pijatyki przez dwa dni. Trzeciego dnia Moskale wysłali o północy cztery bataljony sołdatów pod dowództwem jenerała Brinken, otoczyli Sicz, powiązano pijanych Zaporożców i przewieziono do Izmajłowa. Niezadowolony tem zwycięstwem Brinken, wysłał żołnierzy do Raja, ażeby zabrano stamtąd kobiety i dzieci. Żołnierze natrafili na opór niewiast, który miał być jakoby tak wielki, że Brinken zdecydował się wysłać posiłki i dwa działa. Osada kozacka została zdobyta, skartaczowana i spalona; na pobojowisku zostały tylko trupy niewiast, starców i dzieci. Powiązanych Zaporożców wysłano do Rosji i utworzono z nich pułk Azowski. Było tych resztek kozackich jeszcze około dwóch tysięcy.

Sicz została spaloną i zniszczoną; archiwum i wszelkie odznaki godności kozackich zabrano do Moskwy. Hładkiemu wypadła cześć przenieść z sześcioma Zaporożcami cesarza Mikołaja przez Dunaj.

Wiem, że istnieją o tym wypadku rosyjskie relacje — zapewne bardzo odmienne.

W ten sposób Moskale dokonali ruiny ostatniej Siczy Zaporożnej nad Dunawcem. Odtąd rozproszeńcy tułali się po różnych kątach, żyjąc z dnia na dzień, bez prawidłowej organizacji wojskowej. Byli to wykolejeńcy bez siły i znaczenia militarnego. Przemianie liczebności tych rozbitków i szukanie w nich oparcia w walce z Moskwą miało charakter fantastycznego złudzenia.

III. Budowanie bez fundamentów. Propaganda.

Życie tułacze rozbitków kozackich.

Gdy „władza" w Paryżu zainteresowała się Kozaczyzną za Dunajem, już Kozaczyzny tej, jako siły militarnej, nie było. To, coby można nazwać jakąkolwiek organizacją wojskową, nie istniało wcale. Istniały tylko luźne gromady, luźne skupienia ludzi, nazywających się z tradycji lub własnego popędu Kozakami lub niedobitki Kozaków zaporożnych, tułające się po kraju, żyjące z zarobków, pędzących życie bez jutra, nieraz w bardzo dramatycznych okolicznościach.

Tak przedstawiała się Kozaczyzna Zadunajska w momencie, gdy do Konstantynopola przybył Michał Czaykowski, zetknął się z wiadomościami o niej i zamarzył o możliwości zużytkowania resztek sił kozackich do wspólnej walki z Moskwą, o wspólną wolność i wspólne życie państwowe z Rusią, której stara Kozaczyzna uważała się za polityczną i narodową przedstawicielkę. Resztki niedobitków zaporoskich, z którymi wkrótce miał się zetknąć Czaykowski, miały odegrać rolę więzi tradycyjnej między przeszłością a teraźniejszością; miały, wspólnie z propagandą śród szlachty polskiej na Rusi wytworzyć nową siłę odporną, w mającej się wkrótce rozpocząć wojnie z Rosją. Widzieliśmy wszakże, że, co do organizacji Siczowej, w tym czasie już ona nie istniała i, jako siła, w najlepszym razie mogła przedstawiać wartość materjału trzeciorzędnego, przygodnego.

Ażeby wszakże dokonać może próby zjednoczenia kozackich rozbitków emigracyjnych, należało przedewszystkiem poznać ich na miejscu i za pomocą odpowiedniej propagandy obudzić poczucie potrzeby stoczenia jeszcze jednej walki z Moskwą, w imię patrjotyzmu kozackiego. Pozostawiwszy przeto wszelkie inne zlecone sobie

zadanie przez „władzę", Czaykowski zajął się przez agentów i osobiście zbadaniem terenów, zamieszkałych jeszcze przez potomków różnych grup emigracji kozackiej. W tym celu odbywał kilkutygodniowe wycieczki osobiste. Okres ten możemy odtworzyć, względnie dokładnie, na podstawie bardzo obfitego materjału rękopiśmiennego, zgromadzonego, w formie listów, relacji i instrukcji, w Bibl. Czartoryskich w Krakowie. To też sprobujemy to uczynić w formie szkicu krótkiego.

Od chwili niemal przybycia Czaykowskiego do Konstantynopola, opanowała go idea zużytkowania rozbitków kozackich na rzecz sprawy polskiej do tego stopnia, że zaniechał prawie zupełnie zajmować się propagandą na rzecz Polski w Naddunajskiej Słowiańszczyźnie. Co ważniejsza, że zdołał bałamucić tak trzeźwy i politycznie wytrenowany umysł, jakim się odznaczał książę Adam Czartoryski.

Na podniesienie zapału Czaykowskiego wpłynęła okoliczność zgoła nieoczekiwana — przybycie do Konstantynopola Ludwiki Śniadeckiej — młodocianego ideału Juljusza Słowackiego. Był to umysł o rozwydrzonym romantyźmie, ale szerszem wykształceniu, zapalny, niespokojny, złamany w swoich aspiracjach miłosnych. Los zbliżył ją z Czaykowskim. Od znajomości przyszło do ściślejszego związku. Obie awanturnicze natury były jakby stworzone dla siebie. W Śniadeckiej znalazł późniejszy Sadyk-Pasza gorącego zwolennika zużytkowania rozbitków kozackich na rzecz sprawy polskiej i podnietę w akcji. Idealizowana przez nich idea nie liczyła się z rzeczywistością. Czaykowski znalazłszy podnietę w Śniadeckiej, brnął dalej w swoich marzeniach polsko-kozackich wbrew warunkom, pozwalającym na zrealizowanie jej w stopniu minimalnym i przy bardzo sprzyjających okolicznościach, które się przewidzieć nie dawały.

Już zaledwie po nawiązaniu pierwszych stosunków, niewyraźnych i problematycznych co do rezultatu, pisał do księcia Adama: „Zdaje się, że usadowienie się na Nizie (Dunajowym) mamy już w ręce. Tylko błagam władzę o wspieranie tej rzeczy. K o z a c y z T a t a r a m i, według mego mniemania, są d o s t a t e c z n ą s i ł ą d o s p r o w o k o w a n i a p o w s t a n i a w P o l s c e i do wsparcia go s i l n i e i s k u t e c z n i e, gdyby nawet emisarjuszostwa nie udały się. Warta tedy ta rzecz aby ją popierać. Opatrzność nam zezwoliła, że mimo tylu przeszkód, tylu trudności, utrzymaliśmy się na tym ważnym punkcie dla księcia Pana i mamy więcej nadzieji niż dawniej i możności działania z niego właściwie i skutecznie". (16 czerwca 1844). „Jestem przekonany — pisał w innym raporcie —

że z Niżu jedynie tylko można rozburzyć carstwo moskiewskie". (26 września).

Czaykowski nie zadowalniał się możliwością użycia do walki z Rosją rozbitków kozackich, chociaż rzeczywiście wykazywała nie tylko małą liczebność tych sił, ale brak wszelkiej organizacji. Za Dunajem były także liczne kolonje tatarskie, agencja przeto paryska uważała za rzecz łatwą wciągnięcie do walki także Tatarów Dobruckich. „Ludność tatarska — donosił Czaykowski — przekracza 45.000 głów męskich, a snadnie wyprowadzić w pole można 5 tysięcy jeźdźców; wszyscy mają konie dobre, osiodłane i potrzebną broń". Już nawet wodza dla tej nieistniejącej armji miano w pogotowiu. Miał to być Różycki, „który posiada wysoki talent zrobienia z powstańca doskonałego żołnierza i odnoszenia świetnych zwycięstw partyzanckich. Gdyby Opatrzność chciała zmiłować się nad nim i sprawie dać nową podporę (Różycki był Towiańczykiem). Miejsce Różyckiego jest Niż. Z nim kozactwo i tatarstwo wróci Króla Polsce. Na barki Różyckiego wkładam odbudowę Polski. On potrafi z hołoty zrobić karnego żołnierza, potrafi łagodnością przywiązać go do siebie, a dziarskością zentuzjazmować. On odniósłby zwycięstwa, że tak powiem hulaszcze, które są nadewszystko potrzebne kozactwu (a Tatarom?), jego imię jest znane na Ukrainie i ustrojone w barwę kozaczą. Nie mówię iżby go zrobić dowódcą całej wyprawy, ale jednego oddziału, awangardy lub zgubnych dzieci". (27 marca 1845).

Zdumiewające wprost są te złudzenia, jeśli patrzyć na nie z perspektywy historycznej. Niechce się wprost wierzyć, ażeby idea walki o Polskę mogła się do tego stopnia wypaczyć, aby odbudowę państwa można było opierać na żywiołach tak nieuchwytnych, tak znikomych, tak mało posiadających moralnej wartości, jak te właśnie, które życie państwowe Rosji za nawias wyrzuciło. Żywioły te, same przez się trudne do połączenia, zbliżone tylko granicami do Rusi, setkami mil oddaleni od środowiska Polski, gdzie nie istniała żadna organizacja militarna, już przez to samo stawały się niemożliwemi do zużytkowania. Tem większa zachodziła w tem trudność, że na Podolu i na Wołyniu, przez które trzeba byłoby przedrzeć się w głąb Polski, społeczeństwo polskie, rozbite upadkiem powstania 1831 roku nie okazywało najmniejszej chęci rozpoczynania ponownej walki bez wojska i obcej pomocy. O tworzeniu siły zbrojnej nikt tam nie myślał, a pomoc obca istniała tylko w wyobraźni bardzo niezrównoważonych umysłów.

A jednak dla zrealizowania tej nieziszczalnej mrzonki rozwiniętą była ogromna agitacja, która pochłonęła dużo sił, dużo pieniędzy, a podtrzymywana z uporem aż do czasu wojny Krymskiej, nic, oprócz rozczarowania, nie przyniosła.

Najciekawszą rzeczą w tej całej akcji są podróże, odbyte w Dobrudży, zarówno przez głównego ajenta Hotelu Lambert, jak jego podwładnych, instrukcje wydawane dla ajentów, udających się na Ruś i usiłowania zjednania dla swoich zamiarów ludności miejscowej. Uplastycznia to nam obraz życia rozbitków kozackich, których miano użyć do walki z Rosją.

Podajenci, wysyłani przez Czaykowskiego na prowincję dla propagandy, nie należeli często ani do kategorji ludzi mocnych przekonań ideowych, ani do zręcznych wykonawców. Najczęściej byli to przygodni poszukiwacze środków do życia, nie bez awanturniczego nieraz usposobienia. Dbali oni częściej o siebie niż o sprawę, którą popierać mieli. Wyzyskiwali poprostu łatwowierność i próżność Czaykowskiego.

Pierwszym wysłańcem na Niż był Wincenty Rawski, kawał wykolejonego awanturnika, który gotów był każdemu służyć, byle dogodzić swojej próżniaczej swobodzie i nie bardzo dbać o chleb powszedni. Nie miał on dobrego imienia śród ludności. Zbytnia może gorliwość służenia swoim pryncypałom była powodem, że go miano za agenta-prowokatora Moskwy. Kręcił się on między Nekrasowcami i pozyskiwał podobno Hamzarowa dla sprawy polskiej, który jakoby prosił, ażeby w Paryżu zawsze „rachowano na Nekrasowców".

Ażeby ułatwić Rawskiemu propagandę, trzeba było ustalić jego egzystencję, ażeby zasłonić przed pozorami prowokacji. Wielkorządcą Dobrudży (w r. 1843) był Hasan-bej, którego drobnemi prezentami zdołano pozyskać przychylność dla Polaków. W czasie nieobecności Hasan-beja aresztowano Rawskiego, a jakkolwiek po kilku dniach wypuszczono na wolność, podejrzenie o szpiegostwo na rzecz Moskwy nie było dobrym precedensem. Zdaje się, że Czaykowski miał do niego pewną słabostkę, może dlatego, że Rawski, przerobiwszy się na Sydora Sydorenkę, z powodzeniem udawał Kozaka — lubił gorzałeczkę i wesołe towarzystwo. Ażeby ustalić pozycję tego amatora-Kozaka, polecono, dla przykrycia włóczęgi po Niżu, udawać kupca, handlującego bydłem i końmi. Ale to nie wystarczało. Zabiegał przeto Czaykowski u „władzy" o to, ażeby kupić jakiś czyflik (niewielki folwark), który stałby się ośrodkiem propagandy. Dla zamaskowania istotnego stanu rzeczy, siałoby się tam trochę jęczmienia. Czaykowski miał w Kon-

stantynopolu kupić dwa ogiery, na miejscu zaś kilkanaście klaczy i w ten sposób hodowlą koni pokryć prawdziwą agitację. „Władza" paryska opłacała te fantazje polsko-kozackie.

Rawskiemu bardzo się podobało próżniacze życie: otrzymywał regularnie żołd z Paryża, miał bezpieczne schronienie, a całą pracą jego było gadanie o Polsce. Włóczył się tedy po jarmarkach i handlował końmi. Koniarze, którzy się także tym handlem parali, brali go na kawał. Na jednym z jarmarków dostrzegł ogiera bardzo ognistego, którego jakiś Tatar prezentował, ciągle mu przed oczyma harcując. Wpadł mu w oko. Rawski miał żwawego konika — zaproponował zamianę. Ostrzegano go, że ogier jest ognisty i trzeba go dwoma łańcuchami do żłobu wiązać. Zadowolony, wrócił z ogierem i na noc, aby klatki nie rozwalił, mocno go skrępował. Wielkie też było zdziwienie, gdy, wszedłszy rano do stajni, ujrzał, zamiast rozjuszonego ogiera, konisko ochlapłe, ledwie żywe, powolne jak osioł. Poznał, że zapłacił frycówkę. Ogierowi Tatarzy, znanym jarmarcznym sposobem, dodali animuszu, od gęby nalawszy mu gorzałki, a od ogona podsypawszy pieprzu.

Różne tego i innego rodzaju awantury Rawskiego, wykazały zbyt małą jego zdolność dyplomatyczno-agitacyjną. Mechmet-bej musiał się z nim rozstać. Przyjechawszy do Konstantynopola, oświadczył, że na Niż nie wróci, bo się lęka, aby go znowu nie aresztowano. Nic dziwnego. Lepiej mógł się bawić w Konstantynopolu.

Ale też i Czaykowski miał już dosyć wybryków tego Sydora Sydoreńki kędyś z pod Pacanowa. Oddawna już szukał zastępcy Nawinął mu się jakiś innego gatunku ptak wędrowny — poturczony Polak. Po turecku nazywał się Achmet-bej, po polsku Puławski. Wysłał go do Warny z instrukcjami (2 kwietnia 1844 r.) i zaopatrzył w rozmaite polecające listy. Ażeby go zabezpieczyć od nagabywań policji, postanowiono stworzyć dla niego także jakieś stałe zajęcie. Rawski lubił koniki, nabyto przeto dla niego czyflik (folwarczek), założono stadninę i ułatwiono zabawkę w hodowcę koni. Achmet-bej— Puławski posiadał spokojniejszy temperament — bawił się przeto w medycynę jako najniewinniejszy sposób okpiwania ludzi. „Ażeby go na dobrej postawić posadzie — pisze w relacji do „władzy" Czaykowski — zakupiono dla niego małą apteczkę. Znając się trochę na medycynie, myśli doktorską rzecz prowadzić, co ja bardzo pochwalam" — dodaje. Ale z Rawskm był także kłopot — siedział w Konstantynopolu i pobierał 100 franków miesięcznie. Kręcił się więc między Konstantynopolem a Niżem bez zajęcia.

Achmet-bej—Puławski okazał się dość ruchliwy w swojej podwójnej roli — doktora medycyny i agenta politycznego hotelu Lambert. Był w Babadach, Tuhzy, Hirsowy, wybadywał różne grupy Tatarów o sympatje do Moskwy, ale było to tylko życzliwe gadanie, Z Kozakami szło mu trudniej, jako muzułmanin nie zdołał pozyskać ich zaufania. Nie był przeto bez ale. Miał i inne wady jeszcze. Z raportu do „władzy" (16 maja 1844) dowiadujemy się, że wprawdzie „jest zdolniejszy od Rawskiego, lubi Polskę, jest człowiekiem poczciwym, ale nie dość gorący. Jego pozycja jako Muzułmanina i beja tureckiego jest nieoszacowaną. Na Tatarów on jeden tylko może działać, a Kozaków obserwować". „Trzeba było zatem szukać bardziej zdolnego".

Trafiła się tymczasem inna kombinacja. Czaykowski był niezrównany w pomysłach, chodziło tylko o to, ażeby ktoś te pomysły opłacał. Rola ta przypadła księciu Ad. Czartoryskiemu. W Konstantynopolu zetknął się z jakimś Radoszewiczem — Serbem czy Bułgarem, jednym z niewyraźnych, jak się zdaje, poszukiwaczy szczęścia. Zdecydował się wysłać go na Niż, aby wspólnie z Achmet-bejem—Puławskim założył dom handlowy — widocznie lepszy to był interes niż apteka i medycyna. Radoszewicz jest „doskonały Słowianin" — chwali go Czaykowski — „człowiek zacny". Rawskiego już przestał żałować i cenić, gdyż „był dobry tylko do bratania się z hołotą kozaczą". Teraz był okres zachwytu nad Radoszewiczem i Puławskim. Otóż ten „doskonały Słowianin" począł prowadzić handel zbożem przy pomocy polskich pieniędzy, ale za to oświadczył się, że „kocha Polskę".

Kozacka manja Czaykowskiego konsekwentna, uporczywa, wytrwała, bijąca ustawicznie w jeden ton, opanowała zupełnie wolę i kasę hotelu Lambert. Jakkolwiek widzieliśmy, że siły Kozaczyzny za Dunajem według relacji własnych Czaykowskiego i jego agentów, były małe, niejednolite, nieposiadające już organizacji militarnej, stanowiły bardzo niepewny i przygodny tylko materjał żołnierski, idea górowała nad rzeczywistością, zakrywając ją zupełnie. Było to szamotanie się we własnym zatrzasku bez możności wyplątania się ze złudzeń. Trzeba było iść dalej i szukać drogi wyjścia, a droga ta rysowała się bardzo niepewnie nawet wówczas, gdyby spodziewana wojna z Rosją wybuchła.

Mimo tej sytuacji, opartej na kozackich złudzeniach, Czaykowski z niezmordowaną energją szukał ciągle nowych ludzi dla propagandy w sprawie polskiej śród emigrantów, rozbitków i wywołańców

różnej narodowości, wierząc, że w tym konglomeracie etnicznym, niespokojnym i nielicznym znajdzie oparcie dla odbudowy Polski. A chętnych do płatnej propagandy nie brakło nigdy. Byli to najczęściej ludzie niewielkiej inteligencji, ale przebiegli, zręczni, którzy z niejednego pieca chleb jadali. Poznawali się łatwo na próżności i lekkomyślności Czaykowskiego i, pochlebiając jego zamiarom, zdobywali stanowiska, wymagające tylko gadania na temat wojny z Rosją i popularyzowania idei emigranckiego monarchizmu, skupionego koło postaci księcia Adama Czartoryskiego, oraz obliczaniu małej wartości lub nieistniejących wcale sił wojskowych niedobitków kozackich i Tatarów. Teraz (16.VII.1844) Radoszewicz cieszył się zaufaniem Czaykowskiego. W zachwycie pisał do „władzy", że „ dla nas wszystko jedno czy Radoszewicz handluje pijawkami czy zbożem, byle był na Niżu". Szczególnie podobał mu się handel pijawkami, które poławiane były po stronie moskiewskiej, ułatwiały zatem propagandę w wojsku moskiewskim. Tej naiwnej korzyści nie można było wszakże brać na serjo.

Mając na Niżu tak dzielnych agentów, myślał jednak o powiększeniu ich liczby, a ciągle mu się nastręczał jakiś wędrowny amator do propagandy, każdy coraz lepszy lub w odmiennym gatunku. W Konstantynopolu nastręczył mu się jakiś Aleksander Iliński. Wnet też „władza" otrzymuje relację od jeneralnego agenta hotelu Lambert, że „drugi agent (na Nizi), oprócz Puławskiego, rzutniejszy i więcej Polak, jest koniecznie potrzebny i to jest najspieszniejsze". Nowy agent był już w pogotowiu — Aleksander Iliński, „warto też go wyegzaminować" — dodaje Czaykowski.

Pomysłowość głównej Agencji hotelu Lambert pod względem szerzenia propagandy w sprawie polskiej była niewyczerpana, ale natomiast mniej liczyła się z realnemi rezultatami propagandy.

To też Ilińskiemu wypadła oryginalna rola w prowadzeniu propagandy śród duchowieństwa obrządku wschodniego. Niedaleko Tulczy istniał monaster, w którym przełożonym był o. Paissi, rodem z Kordyszówki, niedaleko Berdyczowa. Powzięto zamiar osadzić tam człowieka dla propagandy na rzecz Polski. Najprawdopodobniej ojciec Paissi był w tę sprawę wtajemniczony. W monasterze miał stale zamieszkać w roli braciszka (posłusznik) Aleksander Iliński. Dla ułatwienia propagandy miała być przysłana z Paryża mała ręczna drukarnia, któraby się zajęła drukowaniem agitacyjnych śpiewek, modlitew itp. W tym celu miały być przysłane „krótkie śpiewki" z Paryża, a oprócz tego Czaykowski prosił o przysłanie w darze dla

monasteru, dla zjednania czerńców, wielkiego obrazu jakiegoś świętego „w złoconych ramach". Dodać musimy, że cała ta propaganda religijno-polityczna miała się prowadzić w kraju, gdzie Tatarzy i Turcy byli muzułmanami, Kozacy zaś, w liczbie bardzo nielicznej, jak widzieliśmy, więcej pilnowali karczmy niż cerkwi. Najmniej zaś ludności należało do wschodniego obrządku.

Kiedy Iliński zgodził się na przyjęcie tej oryginalnej roli, otrzymał bardzo szczegółową instrukcję (1845), do której ściśle miał się stosować. Z Konstantynopola udał się na Niż, do Warny i Tulczy, nie zdradzając się nigdzie ze swojem stanowiskiem. Powinien udawać człowieka schorowanego, skołatanego, pragnącego spokojnego życia. Z Warny od konsula francuskiego otrzyma przepustkę na przejazd. Karczem unikać, nocować u czorbadżiego (rodzaj wójta we wsi) i tak dojść aż do monasteru Czileńdyńskiego. „Zająwszy swoją posadę — mówi instrukcja — Iliński będzie się starał jak najusilniej wypełniać wszelkie obowiązki, zawarte w akcie fundacyjnym monasteru: modlić się, bić pokłony, żegnać się krzyżem greckim, uczyć małego chłopca, który mu będzie dodany do usługi". „Spełniając to wszystko, Iliński ma mieć na uwadzę, że przez tę służbę służy Ojczyźnie, a nawet l u d z k o ś c i. Strój swój przystosować do życia monasterskiego. Chłopca poleci mu albo Puławski albo ihumen, bacząc jednak na to, ażeby chłopiec był z Ukrainy. Starać się o postronne zajęcie np. utrzymywanie cerkwi w czystości lub wspólnie z chłopcem uprawiać ogródek. Ponieważ czerńce w tamtych stronach oddają się często ucztowaniu i pijaństwu, nie należy od wspólnych biesiad usuwać się, aby nie budzić podejrzenia, ale nie nadużywać, aby nie tracić powagi. Nie ganić zanadto pijaństwa, ale reflektować. Tą drogą można się stać prawdziwym rządcą monasteru. Tłumaczyć, że poddaństwo chłopów w Polsce nie jest winą panów, lecz taki jest system rządu moskiewskiego. Badać pilnie charakter czerńców i ich postronne stosunki. Tłumaczyć, że w Polsce niema nienawiści do wyznania prawosławnego, że gdyby Polska istniała, byłaby największa tolerancja. Taką propagandą lud niżowy przychylnie usposabiać do Polski i takie myśli przez lud przerzucać na Ukrainę. Ponieważ monaster Czileńdyrski jest ostoją dla kilkunastu wsi, zamieszkałych przez czerkiesów i zbiegłych chłopów pańszczyźnianych, propaganda z tego punktu prowadzona mogła działać na ludność, życzliwie ją usposabiając dla Polski. Jedna była zła strona: że ludność dobrucka, oderwana zupełnie od łączności z krajem rodzinnym, żadnego wpływu wywierać na ludność ruską Ukrainy i Podola nie mogła.

Dalszym obowiązkiem Ilińskiego było: „ludzi wyszukiwać, notować ich sobie, dowiadywać się o ich przeszłość, z jakiego są miejsca, jakie mają stosunki, a to da miarę jak ich użyć". Szczególnie badać stosunki między Nekrasowcami, którzy te okolice zamieszkują: mówić im o sprawie naszej, o potrzebie popierania Porty Ottomańskiej, o barbarzyństwie i nieżyczliwości Moskwy. Szczegółowe raporty Iliński miał składać Puławskiemu, a ten odsyłać je do „władzy".

Miała to być jedna z dróg do przygotowania umysłów w kraju do nowego powstania. Gdy się tylko na stałe osadzi Iłaj-Ilnicki w monasterze — zapewniał raport do „władzy" — i zacznie działać, wtenczas poszlę Budzynowskiego, już oswojonego z rzeczami Wschodu, ażeby posuwał rzecz. Zdaje się że teraz można rachować na poruszenie kozactwa z Niżu na każdą potrzebę. Jak tylko będziemy mieli pieniądze i ludzi potrzebnych do dowodzenia na pogotowiu, przez to samo już nie zostaniemy z tyłu w opóźnieniu każdemu ruchowi, któryby władza nakazała". Tak więc Achmet-bej—Puławski miał zjednać Tatarów, Hanczarow miał być przeznaczony na Don, a Iłaj-Ilnicki poruszyć ludność ruską na Dobrudży.

Zdaje się wszakże, że Iłajowi nie długo smakowało zbyt ascetyczne i sielskie życie w monasterze, przepisane mu instrukcją. On nie lubił patrzyć obojętnie jak czerńcy piją i hulają i prawić im kazania o wstrzemięźliwości. W krótkim bardzo czasie po zainstalowaniu się Iłaja, jeneralny agent hotelu Lambert w Konstantynopolu pisał, że należy Iłjowi kupić konia, aby z monasteru mógł robić łatwo wycieczki do Sara-Kioj, głośnej siedziby Nekrasowców, a niezbyt daleko mieszkają także Zaporożcy. Upatrywano w nich „nieoszacowany materjał". „Będzie to proklamacja żyjąca, której się nic nie oprze, a za którą pójdzie każdy chłop Ukrainy". „Iłjajowi dam w tym względzie polecenie — pisze Czaykowski — zachowania jak największej ostrożności, bo t o b a n d a z b ó j ó w, którą zapalić może do czynu jedno słowo".

Na Don z Hanczarowym projektowano wysłać jakiego Polaka z Galicji; Hanczarow będzie udawał kupca zboża, a Polak kupca koni; poznają się po haśle, dla Hanczarowa — Dunaj, dla Polaka — Dniestr.

Możliwość wywołania powstania w Polsce przy pomocy Kozaczyzny za Dunajem wydawała się rzeczą tak bliską, że Czaykowski pisał do Paryża: „pozwalam sobie zrobić jedną uwagę, że z wyprawą na Nizie powinien wejść na ziemię polską albo książę Pan sam, albo ks. Witold", „aby wyprawa była skuteczna".

Rosja i Austrja czuwały jednak tajemnie nad robotą polskiej agencji, usiłując ją paraliżować. Posługiwano się w tym celu albo konsulatami albo interpelacjami do rządu tureckiego, który na całą polską robotę, jako skierowaną przeciwko Moskwie, patrzył przez palce.

Kręcili się wszakże na Nizie ludzie o charakterze niewyraźnym, ale na podkładzie bardzo prawdopodobnej prowokacji i o charakterze wywiadowczym. Jedną z takich figur był jakiś Okuniewski, który kilkakrotnie zjawiał się w Stambule w Agencji polskiej, narzucając się ze swoją usłużnością i dobremi chęciami. Zainteresował on widocznie hotel Lambert, który zażądał bliższych o nim informacji. Dzięki temu posiadamy kilka szczegółów. Pochodził on z Galicji, niewiadomo z jakiej miejscowości. Miał brata. Obu los zapędził aż do Charkowa, gdzie byli na uniwersytecie. Starszy brat został lekarzem, ten — poświęcił się aptekarstwu i do Galicji już nie wrócił. Miał podobno apteczkę w Tulczynie, stamtąd przeniósł się do Odessy, gdzie u jakiegoś Klinga był prowizorem. Znał dużo rodzin szlacheckich, z którymi się stykał, Zbyszewskich, Jokiszów, Kurcewiczów, Boguckich. To wszystko dało się sprawdzić. Druga część jego spowiedzi już była tajemnicą trudniejszą do rozwiązania. Opowiadał, że znał Wasilewskiego, hetmana Kozaków rosyjskich, jakoby bardzo przychylnego sprawie polskiej i dającego się łatwo wciągnąć do roboty na rzecz polskiej sprawy. Przed Czaykowskim oświadczał się z uczuciami patrjotycznemi, które „zdawały się bardzo szczere". Nagle znikał ze Stambułu, po pewnym czasie znowu zjawiał się w Agencji, a zawsze nawracał do Wasilewskiego. Raz otrzymał do przeczytania jakąś broszurkę „O monarchji i dynastji", która „wielkie wrażenie na nim jakoby zrobiła". Miał przytem oświadczyć, że pragnie oddać się na służbę polskiej idei państwowej i w tym celu zdecydowany jest wracać do Odessy i nawiązać bliższe stosunki z hetmanem kozackim Wasilewskim. Czaykowski nie bez ostrożności polecił mu spisać plan i zamiary, co też Okuniewski uczynił. „Prosił wszakże, aby tego memorjału, oprócz ks. Czartoryskiego, nikomu nie pokazywać". „Mnie się widzi — zawiadamiał Czaykowski hotel Lambert, — że Okuniewski był szczerym człowiekiem i dobrym Polakiem".

Informacje, zasięgnięte z Odessy o Okuniewskim, nie były zbyt jasne. Mówiono o nim, że był „niedyskretnym w tłumaczeniu się", „żył bardzo wygodnie, gdyż nim się opiekował generał Wasilewski, były policmajster". Co to była za „opieka", skąd przyszło

do tego, że wychodźcą dobrowolnym z Galicji opiekował się „generał, były policmajster“ — zagadka ta nie została rozwiązaną.

W dalszych relacjach do „władzy“ była tylko głucha wiadomość, że „Okuniewski dobrze się prowadzi“, ale niepokojącą była wiadomość, że „zna Wasilewskiego“. Okuniewski był dyskretny — „nie wypytywał“ Czaykowskiego. Jeśli należał do kategorji wywiadowców, to źródło do informacji miał dość obfite. W każdym razie w końcu lipca (1844) Czaykowski miał zamiar wyprawić go „z powrotem do Odessy“.

Od tej chwili zagadkowa ta postać usunęła się, zdaje się, z widowni planów i zamiarów paryskich.

Reprezentacja hotelu Lambert podzielała prawie w zupełności poglądy głównego swego agenta w Stambule, bo popierała jego plany propagandowe i agitacyjne na Nizie Dunajowym. Polityka księcia Adama Czartoryskiego, zdążająca do restauracji Polski, opierała się o turecko-francuskie wpływy i z tego powodu uznawała za słuszną propagandę kozacko-tatarską, prowadzoną przez Agencję Stambulską, licząc niewątpliwie nie tyle na Kozaczyznę i jej pomoc w Turcji i Rosji, ile na możliwość bardzo prawpodobnej wojny z Rosją, przy której nawet małe siły rozbitków kozackich mogłyby się przydać jako materjał zapalny na Ukrainie i Podolu. Czaykowski natomiast, jak wszędzie i zawsze, przesadzał w ocenianiu tych sił, wytworzywszy sobie pojęcie o jakiejś idealnej, nieistniejącej nigdy Kozaczyznie, gotowej zawsze do walki o własną wolność i wolność Rzeczpospolitej. Odrobiną prawdy, jaka tkwiła w okruchach militarnych na Dobrudży, potrafił zapalić i zjednać dla swojej idei, maniaczej ale bałamutnej, hotel Lambert, zbytnio polegający na relacjach Agencji Stambulskiej Zasadnicze nieporozumienie w tem tkwiło, że hotel Lambert liczył przedewszystkiem na Turcję, Francję, a w ostatnim okresie na Anglję, gdy Czaykowskiemu tylko Kozaczyzna chodziła po głowie.

Zaprzątnięty zupełnie możliwością wywołania powstania w czasie wojny wogóle a w szczególności na Rusi pod panowaniem Rosji i związania tego powstania z ruchem kozackim, jako najłatwiejszym środkiem rozbicia Rosji, Czaykowski niezadowolnił się zamiarem wysłania agitatorów na Don, na Kubań i do Krymu, ale opracował także instrukcję dla agitatora śród szlachty w krajach zabranych. Nie wiemy komu tę rolę przeznaczał, czy emisarjusze zostali rzeczywiście wysłani, ale „instrukcja dla jadącego na Ruś“, jako „notatka“, wraz z dodatkiem do instrukcji, znalazła się w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie. Zawiera ona wiele trafnych i ciekawych uwag, rad i spostrzeżeń.

Oczywiście, główna uwaga musiała być zwrócona tylko na szlachtę, gdyż, oprócz na górnym Podolu i trochę na Wołyniu, ludu polskiego w prowincjach zabranych prawie nie było. Chodziło o to, ażeby się z tą szlachtą stykać tam, gdzie się ona najwięcej skupia, gdyż wtenczas propaganda w sprawie powstania byłaby najbardziej ułatwioną. „Kontrakty w Kijowie" czyli wielki jarmark, trwający przez część stycznia i lutego, gromadził dużą ilość ludzi zamożnych, nie bardzo pochopnych do słuchania rozmów na temat powstania, „ale idee monarchizmu, idee porządku więcej znajdą przystępu do nich". Trudno jednak tworzyć „nowy porządek" bez walki o niego. Ale kontrakty gromadzą także dużą ilość wykolejeńców, ludzi, którzy w różny sposób potracili majątki, znaleźli się bez środków do życia, „ci są rodzimi spiskowcy, chwycą się każdej rzeczy z pośpiechem i mogą być bardzo użyteczni". Także kontrakty w Dubnie nie są do pogardzenia.

Dużą sposobność do jednania zwolenników nowego powstania mogły dostarczyć także zjazdy w okresie wyborów, jakie się odbywały w wielkich miastach, nastręczały doskonałą sposobność do propagandy. Wówczas wolno było szlachcie wybierać swoich przedstawicieli na urzędy gubernjalne i powiatowe w administracji i sądownictwie. Z jednej strony nie brak było ludzi próżnych lub rzeczywiście godnych zaufania, a z drugiej był zawsze tłum krzykaczy-wyborców, łatwy do kupienia a skory do gadania i porywczy do czynu.

Doskonałym punktem agitacyjnym mogły być jarmarki, polowania. „Każdy myśliwy, każdy jarmarkowicz jest urodzonym powstańcem" — mówi instrukcja. „Nie nudzić ich rozprawami politycznemi, ale gadać o tradycji, o sławie polskiej, rzeczy poetyczne, a można ich zaprowadzić gdzie się podoba". Na jarmarkach nie tylko handlują, ale zjeżdżają się dla tańców, dla zabawy. Na kobiety przeto uwagę zwracać należy, a przez nie wpływać na mężczyzn. Kijów, Żytomierz, Machnówka murowana, Winnica, Kamieniec, Krzemieniec, Odesa — to są miejsca, gdzie szlachta bawi się i hula.

Radzono „zwracać uwagę na dobra XX. Czartoryskich", tam przywiązanie chłopów do ks. Adama może być iskrą, zapalającą duch w całym ludzie Rusi. Wielkie fortuny Branickich, Potockich nie budziły wielkiego zaufania i wymagały dużej pracy.

Przenosząc propagandę za Dniepr, instrukcja zwracała uwagę na to, że agitację należy rozpocząć od Połtawy i Czernichowa, gdzie jakoby „między szlachtą i ludem zachowało się najwięcej tradycji" —

chyba kozackiej, bo ani polskiej szlachty ani ludu tam nie było. W Grabowskim Michale, Hołowińskim, Henryku Rzewuskim upatrywano opozycję, jako zarażonych „slawizmem moskiewskim", nie bez nadziei nawrócenia ich na drogę „slawizmu polskiego". Instrukcja polecała szczególnej opiece agenta literatów — Kraszewskiego, Grozów, Michała Jezierskiego, Szymona Konopackiego, Kotoniego i wskazywała imiennie mnóstwa nazwisk z Kijowszczyzny, Podola i Wołynia jako „dobrych Polaków".

Emisarjusz z tytułu obowiązku powinien zalecać obywatelom „dobre obchodzenie się z popami i chłopami, szlachtą czynszową, wystawiając każdemu stanowi korzyści z powstania (odbudowy) Polski"; zbierać fundusze i natychmiast odsyłać je księciu Panu; zachęcać chłopów do polowania, do nabywania broni; wchodzić w stosunki z wyższymi urzędnikami i oficerami, aby zbierać najdokładniejsze wiadomości o dyslokacji wojsk; zachęcać właścicieli większych fortun i fabryk do gromadzenia żywności w miejscu bezpiecznem.

Słowem, całą instrukcję możnaby nazwać zbiorem dobrych rad zmięszanych w czambuł z marzeniami i fantazjami człowieka mało znającego rzeczywisty stan rzeczy panujący na miejscu i nieznającego z własnego doświadczenia stanowiska rządu, który takiego emisarjusza uwięziłby w krótkim czasie, setki niewinnych ludzi pociągając do odpowiedzialności bez pożytku dla sprawy narodowej.

Oprócz tej propagandy z obozu monarchicznego, reprezentowanego przez hotel Lambert, obóz demokratyczny, skupiony w Towarz. Demokratycznem, prowadził agitację przez swoich emisarjuszy, która więcej pozostawiła śladów w naszej literaturze pamiętnikarskiej, niż kozacko-polskie fantazje Czaykowskiego.

Z relacji przesyłanych „władzy" do Paryża, jakoteż z własnych wspomnień z pobytu i podróży w Dobrudży i okolicy, dostrzec można z łatwością ten zupełny rozstrój militarny, jaki śród rozbitków Kozaków-emigrantów panował i niezmiernie małą wartość wymierającej generacji kozackiej. Było to życie bez jutra, bez przyszłości, bez nadziei, dogorywanie garstki ludzi, wyrzuconych z ojczyzny, żyjących w tęsknocie za nią i w tragicznem szarpaniu się ze sobą i z otoczeniem. W pijaństwie i w gorzałce szukano chwilowego zapomnienia.

Wynaradawiali się z konieczności, albo stając się poturczeńcami, albo najemnymi robotnikami różnych przedsiębiorców. W większych skupieniach tworzyli sami organizacje robotnicze dla połowu i suszenia ryby.

Kilka ciekawych rysów tego tułaczego życia pozwoli nam najlepiej poznać materjał, który hotel Lambert miał nadzieję i złudzenie, że da się jeszcze użyć do wskrzeszenia idei Kozaczyzny, a z nią Polski.

Poznaliśmy liczebność i genezę emigracji dwóch grup kozackich, które losy przerzuciły z nad Donu, Dniepru aż na ujście Dunajowe; teraz wypada nam rzucić okiem na życie wewnętrzne tych grup w połowie 19-go wieku, aby tem łatwiej zdać sobie sprawę z tego, że resztki rozbitków, dogorywając, jednostkowo tylko mogły dostarczać materjału wojskowego.

Zacznijmy od Nekrasowców. Było to społeczeństwo pod względem organizacji wewnętrznej stojące na najniższym stopniu kultury pod każdym względem, oparte na potrzebach i wymaganiach pierwotnego człowieka. Czaykowski, który przez dłuższy czas przebywał między nimi, powiada: „główną zasadą tego rycerskiego społeczeństwa jest wspólność pracy i pożytku, a nieposiadanie żadnej własności". Ów na pół mityczny Ihnat Nekrasa, który z nad Donu przywędrował różnemi drogami nad Dunaj, takie im utrwalił podwaliny dla życia na obcej ziemi, prawdopodobnie jako tradycje z nad Donu: „abyście mieli z czego żyć, będziecie wspólnie ryby łowić i handlować, ale w porządku nakazanym przez Atamana i Starszyznę. Po opłaceniu pracy każdego, po odtrąceniu najmu, czysty zysk ma być dzielonym na trzy części: pierwsza na cerkiew, druga na zapas wojska (kasa wojskowa), trzecia temu kto łoży koszta handlowej wyprawy" — czyli dla kupca, który na własny koszt handel organizuje.

Czy istniały rachunki, któreby w przybliżeniu pozwoliły określić zyski, które mogła mieć każda gmina rybacka lub jakaś grupa przedsiębiorców, jakie były zarobki jednostki, ile szło do skarbca wojskowego, — o tem nie mamy najmniejszego wyobrażenia. Czy takie grupy (artiel) tworzono dowolnie, czy też organizowała je władza wojskowa — z dostępnych nam relacji lub wspomnień odpowiedzi nie znajdujemy.

„W głównej siedzibie Nekrasowców, w Binewle nie było ani ogrodów, ani pól uprawnych, ani winnic. Chaty sterczały samotnie jak na wygonie".

Połów ryb nie był jednak wyłącznym udziałem i zajęciem Nekrasowców. Nakaz nieposiadania własności ziemskiej miał niewątpliwie podstawę w wojskowej organizacji Kozaków Dońskich — to samo możnaby powiedzieć o Zaporożcach. — Własność ziemska przywiązuje człowieka do ziemi, nie rad przeto rozstaje się ze swoją stałą siedzibą. Kozak zaś powinien być zawsze gotów do wojny, nie krępowany

przywiązaniem i miłością ziemi. Zakaz jednak nieposiadania własności ziemskiej Nekrasowcy ochodzili w ten sposób, że „w sąsiednich wsiach greckich lub tureckich przysiewali się, uprawiali na współkę winnice i ogrody i stamtąd mieli zboże, jarzyny i wino".

Na św. Dymitra odbywał się zwykle wynajem jezior dla łówki ryby. Przed zebraną Starszyzną z Atamanem na czele stają przedsiębiorcy wynajmu; kto posiadał własne fundusze — płacił zaraz, jeśli nie miał — pożyczał w kasie wojskowej na procent. Do przedsiębiorcy należy posiadać własne sieci, łodzie i wogóle cały „zawód rybacki". Ataman ze Starszyzną do każdego „zawodu" przeznaczają osobnego Atamana-watażkę (dozorcę), płatnika, pisarza i Kozaków na rybaków, podzielonych na grupy (artiele), z których każda ma swego dziesiętnika (czausza). Od 18-tu do 50 lat każdy obowiązany iść na robotę. Przed rokiem 18-m, a po 50 praca pozostaje do woli każdego. Robotami kieruje watażka, pisarz zapisuje codzienny połów. Rybę sprzedają soloną, świeżą lub w rozmaitych przerobach, pisarz zapisuje, pieniądze idą do kasy. Połów ryb rozpoczyna się w październiku, a kończy się w kwietniu, potem zaczyna się łowienie pijawek. Na św. Michał pieniądze z kas artelowych przelewają się do głównej kasy w Binewle, gdzie Ataman ze Starszyzną robią rachunek i wypłacają rybaków.

Związki małżeńskie Nekrasowcy zawierają tylko między sobą w obrządku starowierskim, to nie wyklucza związków w obrządku greckim wschodnim. Wogóle jednak zaufania do popów prawosławnych nie mają, lękając się, że mogą być szpiegami moskiewskimi. Gdy sprowadzają ich dla chrztu, dają asystę z dwóch Kozaków, towarzyszących im zawsze z wyciągniętą szablą. Zakonnicy nie mszalni sprawują zwykle obowiązki nauczycieli, to też każdy Nekrasowiec umiał czytać i pisać. Wogóle odznaczają się trzeźwością, nie piją kawy, herbaty, nie palą tytoniu.

Sądy odbywają się przed Kołem Starszyzny pod prezydencją Atamana. Kara śmierci dopuszczalna w trzech wypadkach: 1. za bluźnierstwo w słowie lub czynie przeciwko religji — przywiązanie kamienia do szyi i utopienie w jeziorze; 2. za zdradę przeciw wojskowości — śmierć od kuli; 3. za uwiedzenie cudzej żony lub dziewicy — przywiązywanie do słupa i publiczne ćwiczenie rózgami.

Biesiady mają charakter potrjarchalny. Gościnność wielka, ale podczas uczty wymaganą jest bezwzględna grzeczność; niewolno używać zwykłych moskiewskich połajanek, znieważających ojca i matkę; przekraczający te reguły otrzymuje pięćdziesiąt kijów.

W czasie biesiady piją z jednej czaszy kolejno, spożywają ryby, pieczywa różne i jarzyny kiszone (ogórki, kawony). Bicia kijem i czasowego zakucia w kajdany nie uważają za zniewagę.

Jako urzędnicy wybieralni są: Ataman (wojskowy), Asawuła (rodzaj adjutanta) i dziesiętnicy. Oprócz tego wybierani są z pośród poważnych Kozaków radni w liczbie dwunastu, zwani „starykami" (stariki), którzy, wraz ze stałymi urzędnikami tworzą władzę sądowniczą i ustawodawczą. Decyzje zapadają większością. Wybór stałych urzędników odbywa się corocznie, ale zwykle ci sami są wybierani przez dłuższy okres czasu.

Do służby wojskowej stają na rozkaz sułtańskiego „irade". Wtedy wszyscy stają przed Atamanem i Starszyzną; każdy rzuca czapkę na ziemię. Po przejściu wszystkich „staryki" mięszają czapki i wybierają taką ilość, jaką sułtan wyznacza dla Kozaków. Z wybranych czapek każdy bierze swoją i w ten sposób uważa się już za żołnierza. „Ataman ze starykami wybierają setnika, który się nazywa Atamanem pochodnym, dwóch poruczników, których zowią pułkownikami, znamieńszczyka, wiozącego chorągiew, dwóch buńczucznych dla chorągwi małych, Asawułę, pisarza, który musi umieć po turecku i dwóch Staryków, którzy stanowią władzę moralną. Każdy Kozak otrzymuje konia, uzbrojenie, umundurowanie i całoroczny żołd, aby rodzina nie została na łasce losu. Na wojnę Nekrasowcy dostarczają najwyżej kilka sotni Kozaków. Ostatni raz brali udział w wojnie 1827.

Jakkolwiek organizacja Nekrasowców była dość silną i spoistą, ale liczebnie małą i niepodobna się było łudzić, aby dobrowolnie, obca Polsce krwią i duchem, w walce o Polskę udział wzięła. Sprawdziło się to przy formacji Kozaków otomańskich w osiem lat później.

Zaporożcy po zdradzie Hładkiego i zniszczeniu Siczy przez Moskwę w r. 1827 już nie reprezentowali żadnej poważniejszej siły militarnej. I przedtem niewiele już byli warci — gorzałka, tęsknota, swawola burłacka, życie bez jutra poniosły ich dusze. Na dowód jej pozostała tylko nieokiełznana żądza awanturniczości, niepohamowana impulsywność. Przerzucali się przeto z jednego krańca ostateczności do drugiego: od apatji do pijaństwa. Największy bezkrytyczny czciciel Kozaczyzny wogóle tak zadunajskich rozbitków scharakteryzował: „Zaporożcy nie pisali, nie czytali, tylko pili i pili", wysługując się karczmarzom i rybołowcom za gorzałkę lub pełniąc najniższą służbę u szynkarzy.

Jeden ze starych Zaporożców, który pamiętał zdradę Hładkiego, starał się ją usprawiedliwić tem, że rozpijaczone kozactwo nie dało

się już utrzymać w karbach wojskowego rygoru i posłuszeństwa. Gdyby Hładkij był się nie poddał Moskalom, byliby go „za szklankę wina lub kieliszek gorzałki“ w ręce moskiewskie oddali lub zamordowali. Wolał dobrowolnie się poddać.

Kilka obrazków naszkicowanych przez Czaykowskiego w jego podróżach po Dobrudży lepiej scharakteryzują życie dogorywającej emigracji kozackiej, niż opisy. Żyli oni życiem rozpaczy, smutku, pełnego nieraz tragizmu, szukając zapomnienia w hulance i pijaństwie.

„Spotkaliśmy — pisze we W s p o m n i e n i a c h swoich Czaykowski (około roku 1845) — jednego z najstarszych Zaporożców, Bondarenkę, który się trudnił łówką i soleniem ryby. Jak utrzymują, miał znaczne kapitały i szczęśliwą rękę do handlu, wiele zyskiwał, ale zysków do kapitału nie dokładał, tylko trwonił. Przebrany w czerwony żupan i czerwony kontusz z sajety, na teledze krytej, uprzężonej trzema dzielnymi końmi srokaczami, z dzwonkiem u hołobli, z liczną służbą burłaków, oberwańców, konno i pieszo, z muzyką, złożoną z dwunastu cyganów, z instrumentami dętymi i rzniętymi, objeżdżał miasteczka, wioski, karczmy i słobody, gdzie się znajdowali burłacy, płacił na pohulanki i hulał z nimi, póki cały zarobek nie przeszedł do żydów“.

Życia na tem zadunajskiem Zaporożu nikt nie cenił ani swego ani cudzego. Jeden z koszowych kozackich przed zrujnowaniem Siczy w r. 1828, jak powiadają, 300 żydów powiesił i miał to sobie za chlubę. Te wybryki dzikiej swojej duszy ujął w aforyzm: „Turczyn lubi niewierną juchę, Kozak śliwowicę, a żyd szubienicę“. To też żydzi odpłacali im jedyną bronią, jaką posiadali, — pogardą.

Mimo wszystko — żyd, karczma i Kozak, była to za Dunajem jakaś tragiczna trójca, nienawidząca się wzajemnie i przyciągająca się wzajemnie, aby się wzajemnie niszczyć.

Zdawało się, że kto tylko wstępował na tę ziemię wolności tureckiej, był z góry przez fatalny los przeznaczony na zmarnowanie się.

Czaykowski w swoich „W s p o m n i e n i a c h“ przedstawia dwie dramatyczne postacie, jakby bolesne uosobienie życia śród ostateczności, a jednak w większym lub mniejszym stopniu takiem było życie resztek zaporożnej Kozaczyzny za Dunajem. Jednym był Kozak Med, który na dzielnym koniu uciekł z pod Moskala na Dobrudżę. Ciasno mu było w carskim mundurze, duszno w „kazarmach“ sołdackich. Energja życia wypychała go z ciasnych ram. Przepłynął Dunaj i, jak u przystani, zatrzymał się przed karczmą. Ona staje się

jedynym przytułkiem dla bezdomnych. Było to na początku maja m. w 1843 roku. Med zatrzymał się przed karczmą, która go ze swoich objęć już nie wypuściła. Samotny, zgorzkniały, trawiony smutkiem i tęsknotą za tymi może, których na zawsze porzucił — pić począł. Przepijał wszystko co miał po kolei, konia mu tylko żal było. Gdy już nic do przepicia nie miał, kradł gdzie mógł i co mógł, a pił. Karano go, bito, poniewierano, ale trzymał się karczmy, bo to było jedyne jego przytulisko. Przyszła późna, słotna jesień. Karczmarz pędził go z izby: idź sobie, ty złodziej, pijak — niema dla ciebie wódki... Ale jest koń. Med usiadł przed karczmą i patrzył, jak arendarz prowadzi konia jego do swojej stajni. Już nic nie miał do stracenia. Odezwała się w nim gorycz zmarnowanego w ciągu pół roku całego życia. Patrząc na konia, śpiewał:

Oj Mède, Mède, Mède,
Żyd kònyka wede!
Oj Mède, Mède, Mède,
Żyd i tebè powède.

Czy wrócił do normalnego życia? Z pewnością nie.

„Dojeżdżając do mogiły — pisze w innem miejscu pamiętnikarz, — z której już widać było rumowiska Siczy z r. 1828, ujrzeliśmy na jej wierzchołku Kozaka. Stał jak na warcie, kij jak karabin na plecach trzymał i przechadzał się po mogile miarowym krokiem, wzrokiem rzucając na wszystkie strony. Hanczar(ow) utrzymywał, że to dawny Zaporożec, obłąkany, któremu się zdaje, że jest na czatach Siczy. Ma on zemlankę wewnątrz mogiły, w której się chroni od zimna i niepogody, ma tam swoje posłanie i chowa żywność, którą mu burłacy przynoszą.

Gdy orszak Czaykowskiego zbliżył się do mogiły, Kozak wyprężył się, zaprezentował kijem jak bronią i rzekł:

— Pan Koszowy i panowie mołojcy na wyprawie, a do Raju (osady) wara wścibiać nosa — z Bogiem. Spojrzał na przybyłych z ukosa, a dostrzegłszy, że są bez broni, zapytał:

— A wy mołojcy skąd?

— Z Ukrainy.

— Święta Ukraina...

Zaproszony do śniadania, zaśmiał się szyderczo: — Pośniadać? To mi Kozacy. Czy Kozak na czatach śniada? Jedźcie do karczmy, do Abramka".

Cóżto za rozpacz musiała szarpać te dusze, zanim zdołała je złamać, a przecież tak samo zmarniała cała emigracja kozacka, która niezdawała sobie sprawy, że idea odrodzenia się Kozaczyzny w dawnej przeżytej formie jest niemożliwa, a dla przyszłości narodu trzeba szukać nowej formy życia. W połowie 19-go wieku Kozaczyzna była już przeżytkiem historycznym.

Agencji hotelu Lambert zdawało się, że pod symbolem Kozaczyzny można rozpocząć walkę o Polskę i Ruś, ale idea kozactwa była wtedy już martwą. Z niedobitków, na śmierć powolną skazanych, nie rodzi się nowe życie.

* * *

Dziesięć lat prawie trwała walka marzycielska idei Czaykowskiego z rzeczywistością. W liście do gen. Aupick, do p. Allion, wreszcie do ks. Adama Czartoryskiego Czaykowski oświadczył, że przyjął muzułmanizm jako Mehemed Saadyk — tak się podpisał, a wrócił do dawnych marzeń dopiero w r. 1853.

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

Udział wojsk litewskich Sobieskiego w kampanji roku 1683.

UZUPEŁNIENIE.

Już po wydrukowaniu mojej rozprawy o udziale wojsk litewskich w kampanji r. 1683 ukazał się w warszawskim Przeglądzie Historyczno-Wojskowym za r. 1933 (T. VI z. 2, str. 259—271) „Djarjusz Kampanji węgierskiej in anno 1683" hetmana w. lit. Kazimierza Sapiehy, którego autograf odkrył w jednym z rękopisów Bibljoteki Zamoyskich w Warszawie i ogłosił drukiem w temże czasopiśmie, zaopatrzywszy mapką, ilustrującą marszrutę wojsk litewskich, mjr. Otto Laskowski.

Już pierwszy rzut oka na tę mapkę i porównanie jej z moją mapką dozwala przekonać się, że w zasadniczych linjach obie te marszruty niemal dokładnie się pokrywają, a widoczne tu i ówdzie drobne różnice dotyczą jedynie szczegółów, o których zaraz niżej będzie mowa.

Wartość jednak historyczną tego, cennego zresztą z wielu względów, źródła, osłabiają znacznie dwie okoliczności, na które zwrócił uwagę sam wydawca w przedmowie: 1) „Djarjusz" nie jest w ścisłem słowa znaczeniu tem, za co chce uchodzić, nie był bowiem pisany z dnia na dzień, lecz powstał w kilka miesięcy po wypadkach, jakkolwiek niewątpliwie za podstawę służyły mu współczesne zapiski; 2) djarjusz ten jest tendencyjny, mając na celu oczyszczenie hetmana litewskiego z czynionych mu zarzutów opieszałości i nielojalności wobec króla, oraz podkreślenie rzekomych zasług wojsk litewskich w kampanji węgierskiej, jednem słowem jest to autopanegiryk hetmana Sapiehy. Słusznie też podniósł mjr. Laskowski, że w ręku dzisiejszego historyka, znającego faktyczny stan sprawy, djarjusz zwraca się swem ostrzem raczej przeciwko swemu autorowi, utwierdzając tylko w przekonaniu o zasadności zarzutów niesubordynacji, nieudolności i złej woli w kierownictwie armją litewską.

Porównanie Djarjusza z wynikami mojej rozprawy wykazuje szereg fałszów w datach, przytoczonych niewątpliwie tendencyjnie przez hetmana, aby zatrzeć wrażenie opieszałości w marszu wojsk litewskich. Tak np. wiadomości Djarjusza, że wojska te dopiero 25 września stanęły pod Krakowem, sprzeciwia się relacja nuncjusza apostolskiego, pisana z Krakowa dn. 18 tegoż miesiąca o przybyciu tamże Litwinów („sono qui giunti i due generali di Lituania et il loro campo"), co potwierdza wzmianka w liście królowej z d. 24 września („l'armée de Lithuanie est ici"). Takich nieścisłości w chronologji jest w Djarjuszu więcej, uderza też zupełny brak dat między 10 listopada, a 4 grudnia t. j. w okresie zbliżania się do armji królewskiej i połączenia z nią w Rymawskiej Sobocie. Niema w Djarjuszu oczywiście ani słowa o grabieżach i znęcaniach się nad ludnością, na co autentyczne świadectwa przytoczyłem w mojej rozprawie. Brak też tu wzmianki o aktach nieposłuszeństwa wobec naczelnego wodza, jak np. o niedoszłej prezencji wojsk litewskich pod Rymawską Sobotą. Przesadne natomiast są wiadomości Sapiehy o zwycięstwach Litwinów, np. o rzekomem wycięciu kilku tysięcy kuruców pod Zamkiem Orawskim, kosztem straty tylko dwóch Tatarów.

Pomimo to jednak przynosi Djarjusz w szczegółach cenne uzupełnienia marszruty wojsk litewskich. I tak dowiadujemy się zeń, że odsieczy Zamku Orawskiego dokonała nie główna armja, ale straż jej przednia pod wodzą Franciszka Sapiehy, koniuszego WXL. Sam hetman dopiero w kilka dni później przekroczył granicę i szedł z armją swą przez Trzcianę na Orawie, dalej na Łokcę i Hruszcin do Podzamku, stąd zaś od Parnicy (nie wzdłuż Wagu lecz) na Tyrhawę do Warynia [1]). Pewną poprawkę do mojej mapy muszę wprowadzić w marszrucie między Trenczynem a Nitrą. Z Djarjusza wynika, że wojska litewskie poszły nie wzdłuż Wagu drogą na Leopoldów, ale wprost na południe górską drogą na Banowce i Topolczany. Dość szczegółowo przedstawiony jest w Djarjuszu sam koniec wyprawy, od Rymawskiej Soboty począwszy [2]), do czego nie miałem już odpowiedniego materjału, ile że rola wojsk litewskich tam się właściwie już skończyła. Okazuje się jednak, że Litwini skierowali się naprzód

[1]) Położenie Streczna, które leży naprzeciw Warynia, po drugiej stronie Wagu, jest na mapie mjra Laskowskiego nieścisłe.

[2]) Marszruta litewska na mapie mjra Laskowskiego niewłaściwie omija Filakowo, o którem wyraźnie jest mowa w Djarjuszu.

wprost na Koszyce, omijając zamek Szendrö [3]), obsadzony załogą turecką i Tökölego, doszedłszy jednak do Mołdawy (Szepsi) skręcili na Medzew (Meczenzef) i dalej przez Smolnik i Szwedlar poszli do Markuszowiec na Spisz polski, gdzie stanęli dopiero około Bożego Narodzenia. Ten ostatni etap marszu wojsk litewskich wykazuje, że je wojewoda litewski „wężykiem prowadził po górach mimo drogi", marszruta bowiem wiedzie środkiem między punktami, obsadzonemi przez nieprzyjaciół, mianowicie między Koszycami, Preszowem i Sabinowem z jednej a Lewoczą z drugiej strony, co wyraźnie świadczy o celowem unikaniu zetknięcia się z wrogiem.

Tak więc uwzględnienie Djarjusza w myśl zasady *audiatur et altera pars* nie przyczyni się do odbronzowania postaci hetmana Sapiehy ani do zmiany poglądu, ustalonego już współcześnie w opinji polskiej a przedstawionego szczegółowo w mojej rozprawie, na rolę, jaką odegrała armja litewska w kampanji węgierskiej 1683 r.

---

[3]) Między Rymawską Sobotą a Mołdawą (Szepsi) marszruta na mapce mjra Laskowskiego nie dość ściśle wykreślona. Szendrö obsadzone przez Turków i Tökelego pozostawili Litwini na boku i szli raczej śladem głównej armji, która zmierzała na Gemer i Turnę, tak jak to przedstawiłem na mojej mapce.

Miscellanea i materjały.

ZAGADKA „ARTYKUŁÓW WOJENNYCH“ 1609 ROKU A WOJSKOWE PRAWO KARNE WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO.

PODAŁ

M. KUKIEL.

Naczelne miejsce wśród pomników staropolskiego prawa wojskowego należy się bezsprzecznie „Artykułom wojennym hetmańskim autoritate Sejmu aprobowanym anni 1609“. Wśród długiej serji „Artykułów“ hetmańskich, one tylko znalazły miejsce w konstytucjach sejmowych [1]) i przeszły z czasem do „Volumina legum“ [2]). Wprawdzie konstytucja 1590 roku „De disciplina militari“ nadała Artykułom wojennym, „które przez hetmany dla porządku w wojsku bywają stanowione i wydane“, wagę i moc zupełną „jakoby to na Sejmie postanowione było“, a pełnomocnictwo to, mimo aprobowania Artykułów 1609 roku przez Sejm, uznawano i później za niewygasłe; co więcej, na końcu tych Artykułów, zamienionych w konstytucję sejmową, była zapowiedź „edictów“ hetmańskich „o innych rzeczach wedle przypadku i potrzeby, jaka się naonczas pokaże“. Zaraz też w 1611 roku pojawiły się „Artykuły późniejsze wojskowe“, od tamtych różne [3]). Różnią się też od nich artykuły wojenne hetmanów litewskich: Krzysztofa Radziwiłła [4]), identyczny naogół z niemi Michała Kazimierza Paca [5]), oraz odmienne, Janusza Radziwiłła [6]). Natomiast w Koronie, podlegając coprawda różnym redakcyjnym odmianom, utrzymały się te Artykuły

---

[1]) „Constitucie Seymu walnego koronnego w Warszawie r. p. 1609“, w Krakowie, w drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, 1609.

[2]) Wyd. Ohryzki, t. II, 461—82.

[3]) Ms. Ak. 974, k. 151 sq.

[4]) Ms. Kras. 309, s. 287 sq.

[5]) „Artykuły woyskowe zebrane z rozkazania... Michała Kazimierza Paca“, Wilno 1673 (Bibl. Zam.).

[6]) „Artykuły wojenne...“, Nieśwież 1754, s. 145 sq.

1609 roku aż do wielkich reform wojskowych doby stanisławowskiej [7]). One też, w brzmieniu, odpowiadającem konstytucji 1609 r., posłużyły Brodowskiemu za fundament jego „Corpus iuris militaris polonicum“ [8]). Wiek XVIII przyznawał im wyraźnie większą powagę, niż wszelkim innym, a Stanisław Konarski zalecał studjowanie w szkołach pijarskich i zadawanie uczniom wypracowań na tematy w nich zawarte [9]).

Ważny ten pomnik prawodawczy nie dochował się w oryginale; konstytucji Sejmu 1609 nie zdołałem odnaleść w Archiwum Głównem Akt Dawnych w Warszawie, gdzie nie dochowała się również ich oblata grodzka. Za jedyny urzędowy tekst zachowany można i należy uznać tekst drukowany przez Piotrkowczyka na końcu „Constytucyj Seymu walnego koronnego r. p. 1609“, z uwagą *in fine:* „Na własne Jego K. M-ci rozkazanie“. Ten druk włączono przy oblacie do ksiąg grodów krakowskiego, sandeckiego i bieckiego, zachowanych w krakowskiem Archiwum Ziemskiem, oraz grodu przemyskiego, zachowanych w Archiwum Ziemskiem we Lwowie; teksty rękopiśmienne oblat w grodach lwowskim, halickim, bielskim i sanockim zgadzają się ściśle z tekstem i układem tego druku [10]). Innych oblat z 1609 r nie posiadamy i nie dochowały się w archiwach poznańskiem, ani wileńskiem [11]). Mówiąc zatem o „Artykułach“ z 1609 roku, mamy na myśli takie, jakie nam druk Piotrkowczyka przekazał.

„Artykuły wojenne hetmańskie“ składają się tutaj z dwóch części. Pierwsza, bez osobnego tytułu, zawiera 32 artykuły (w później-

---

[7]) Szereg przedruków w ciągu XVII i XVIII w., cf. Estreicher, XII, 245. Druk, zawarty w kodeksie ms. Ossol., 1618, z marginesowemi tytulikami ręcznie dopisanemi, zda się być egzemplarzem służbowym chorągwi usarskiej Czapskiego, ok. 1742 roku. Nowe „Artykuły woyskowe“ ogłoszono 1775 r. — Artykuły Władysława IV dla wojska cudzoziemskiego i „Ordynacja sądów wojskowych“ Jana Kazimierza nie miały mocy obowiązującej całość wojska.

[8]) Elbląg, 1753. — O poruczonem Brodowskiemu przez Michała Kaz. Radziwiłła osobnem opracowaniu „Corpus iuris militaris lithuanici“, v. Estreicher, XII, 245 i „Artykuły wojenne...“, Elbląg 1755.

[9]) Ordinationes Visit Apostol., 1753, cz. I rozdz. IX.

[10]) Archiwum Ziemskie w Krakowie. Rel. Crac. t. 35, u. 410 sq; Castr. Sand., t III, p 703 sq.; Castr. Biec. t. 38, p. 215 sq. — Archiwum Ziemskie we Lwowie: Castr. Leop. t. 364 p. 376 sq; Castr. Perem., t. 325, p. 378 sq; Castr. Hal. t. 113 p. 105 sq; Castr. Belz. t. 197 p. 658 sq, 641 sq; Castr. Sanoc. t. 142, p. 1032 sq.

[11]) Winienem tu wyrazić głęboką wdzięczność Dyrekcjom i pracownikom wymienionych Archiwów, w szczególności zaś Profesorowi Oswaldowi Balcerowi we Lwowie, za udzieloną mi w poszukiwaniach pomoc, dziękując zarazem płk. dr. Łodyńskiemu za cenne zapiski bibljograficzne.

szych przedrukach dzielono niektóre artykuły, łączono inne; „Volumina Legum“ rozdzielają artykuł 13-ty na dwa, liczą ich 33). Końcowy artykuł 32-gi kończy się słowami: „Do obozu gotowi bydź mają“. Tę grupę pierwszą oznaczamy krótko literą A_1.

Po przytoczonych wyrazach przychodzi tytuł osobny: „Artykuły należące do obozu ciągnienia przeciw nieprzyjacielowi i zwiedzenia bitwy“, poczem idą dalsze artykuły z numeracją odrębną 1—38. Oznaczamy je literą A_2.

Wreszcie jest tu „Ustawa żołnierska uchwałą Sejmu anni 1609 approbowana“ z cenami maksymalnemi żywności dla wojska. Oznaczamy ją literą U.

Całość możemy wyrazić skrótem: $A_1 + A_2 + U$.

W grupach $A_1 + A_2$ mamy tu ogółem 70 artykułów, tworzących graficznie dwie odrębne całości. Układ taki nasuwał nieraz traktowanie każdej z nich jako całości niezależnej; w pierwszej z nich, grupie A_1, widziano z czasem artykuły właściwe, względnie ważniejsze; w drugiej, grupie A_2 rodzaj regulaminu służby polowej. W późniejszych przedrukach zakorzenił się zwyczaj ustawiania za grupą A_1, po słowach: „Do obozu gotowi być mają“, tekstu konstytucji 1590 roku p. t. „Disciplina militaris“, poczem szły dopiero artykuły grupy A_2[12]). Oznaczając wspomnianą konstytucję literą D, otrzymujemy układ: $A_1 + D + A_2 + U$. Brodowski w swem „Corpus iuris...“ starał się skomentować wyłącznie owe pierwsze 32 artykuły grupy A_1; tamte dalsze, A_2, poprostu pominął.

Otóż takie odróżnianie ważności dwóch grup „Artykułów“ jest zupełnie bezzasadnem. Obie objęte są narówni konstytucją sejmową; a co ważniejsze, obie dopiero razem dają w przybliżeniu taką pełnię treści, jak dawne „Artykuły“ dawniejszych hetmanów, w szczególności zaś „Artykuły“ Florjana Zebrzydowskiego, z poprzednich najpełniejsze, autorom „Artykułów“ 1609 roku w znacznej mierze będące wzorem.

Gdy czytamy nasze „Artykuły“, odrazu rzuca się w oczy, że grupa A_1 nie stanowi żadnej całości logicznej, nie wyczerpuje przedmiotu. Mówią te artykuły o potrzebie bogobojności, przystojności, porządku, występują przeciw buntom i konfederacjom, nieposłuszeństwom, samowolnemu oddalaniu się, samowolnemu przenoszeniu się towarzystwa, sług, pachołków; przepisują szczegółowo karność i ład na leżach i w „przystawstwach“, w szczególności biorąc w obronę dwory i ludność

[12]) Zob. ms. Ossol. 1618; druki Ossol. 5703 i 11446; taksamo „Artykuły woienne...“, Nieśwież 1754.

przed nieuprawnionemi żądaniami, grabieżami, pustoszeniem; zabraniają swawoli, zachęcając do „rycerskich zabaw"; ustanawiają odpowiedzialność za marnowanie popisanych koni, rynsztunków i t. p. i za oszukańcze niemi manipulacje; zabraniają pojedynków, zwad; regulują przekazywanie uniwersałów hetmańskich na leżach; nakazują gotowość marszową i trzymanie się szyku w ciągnieniu. Wszystko to prawie odnosi się do życia wojskowego we własnym kraju, przed rozpoczęciem właściwych działań wojennych. Niema tu zato nic o najważniejszych przestępstwach ściśle wojskowych, jak tchórzostwo, jak zbiegostwo w bitwie; nie dotknięto wogóle spraw, związanych z karnością w obozie i w boju, traktowanych niegdyś bardzo wyczerpująco we wszystkich redakcjach „Artykułów" Zebrzydowskiego. Artykuł 32-gi kończy się zdaniem jakby urwanem — kończy się, czy może tam się urywa? W każdym razie urwany jest tu wątek logiczny. Po słowach: „Do obozu gotowi być mają", czytelnik oczekiwałby postanowień dalszych o karności w czasie obozowania, ciągnienia, w bitwie [13]) oczekiwałby też jakiegoś zakończenia, w którem prawodawca zwracałby się znów ku zagadnieniom ogólnym.

Artykuły grupy A_2 są właśnie bezpośrednią poniekąd kontynuacją treści poprzednich. Mówią o porządku w obozowaniu, ciągnieniu, regulują służbę wewnętrzną i strażniczą w polu, znoszenie się z nieprzyjacielem, karność w boju i po walce; przewidują wreszcie wydawanie dodatkowych postanowień „wedle przypadku i potrzeby", zamykają tem logicznie całość. Możnaby właściwie, usuwając zbędny tytuł dodatkowy, pierwszy z tych artykułów oznaczyć liczbą 33 i tak dalej do 70-go. W ten sposób przeredagowano też kiedyś w drugiej połowie XVII w. i ogłoszono drukiem „Artykuły wojenne hetmańskie totius Reipublicae na Seymie anni 1609 approbowane" [14]). Rozwiązanie to, zupełnie logiczne, możemy ująć w formułę: $A = A_1 + A_2$.

Dlaczego jednak takie w r. 1609 rozerwanie treści na dwie części odrębne i mechanicznie zestawione? Na pytanie to trudno szukać pewnej odpowiedzi. Dość, że „Artykuły" te pod względem jednolitości, przejrzystości, logiki układu pozostają wtyle poza „Artykułami" poprzedniego stulecia.

Nie jest to jedyna zresztą wątpliwość, jaka nasuwa się co do ich redakcji.

---

[13]) Jest znamiennem, jak Brodowski usiłuje wyinterpretować z przytoczonych końcowych wyrazów całą treść, której brak dostrzega.

[14]) B. m. i r. (Bibl. Jag., Mathesis Nr. 1025).

Inna, poważniejsza, wyłania się z zestawienia ich tekstu drukowanego z tekstem rękopiśmiennym, pochodzącym z pierwszej ćwierci XVII w., a zachowanym w Muzeum XX. Czartoryskich [15]), zatytułowanym: „Artycuły woyskowe hetmańskie autoritate approbowane anni 1609".

Mamy tutaj obie grupy artykułów: $A_1 + A_2$ — wraz z „Ustawą żołnierską" i słowami *in fine:* „Na własne Jego K. M-ci rozkazanie". Ale w pierwszej grupie zamiast 32 artykułów jest ich 79 — o 47 więcej. Słowa: „Do obozu gotowi być mają" nie kończą artykułu 32-go; przypadają w jego środek. Jest to zatem tekst o wiele obszerniejszy i pełniejszy. O ile całość 79 artykułów oznaczymy literą A, artykuły zaś 32—79, nie zawarte w drukowanych Konstytucjach literą A_3 otrzymamy formułę dla całości dokumentu: $A + A_2 + U$, przyczem $A = A_1 + A_3$.

Artykuły, oznaczone tu przez A_3 mówią o karności i porządku po wytrąbieniu hasła (dokończenie 32-go), o karności w obozie (33—7), powracają obszernie do poruszonych już spraw pojedynkowych (38—9), mówią o alarmie czyli „trwodze" (40), o porzuceniu miejsca do obrony powierzonego (41), o trzymaniu się szyku bojowego (42—3), o ucieczce z bitwy (44, 46—8), o „przedających się" do nieprzyjaciela (45), o jeńcach, zdobytych chorągwiach i zdobyczy (49—51), o prawie karania, przysługującem pod nieobecność właściwego dowódcy przełożonym innych chorągwi (52), stykaniu się z nieprzyjacielem (53), szerzeniu pogłosek (54), donoszeniu o pojmanych przez nieprzyjaciela i zbiegach (55), służbie na zamkach (56—7), wypłacaniu przez pułkowników, rotmistrzów i kapitanów pieniędzy, należnych ich żołnierzom (58—9), dyscyplinie w ziemi nieprzyjacielskiej (60), podpalaniu opuszczonych leży (61), odmawianiu sobie sług, przechowywaniu zbiegów i przestępców (62—3, 65—6), samowolnem „zajednywaniu kryminałów" (64), płacy od koni albo pachołków w potrzebie utraconych (67), zachowaniu się „ślubem obowiązanych" za jakieś przestępstwo (68), używaniu popisanych koni i pocztowych do swojej potrzeby (69), trwonieniu broni i rynsztunku (70), wydalaniu się z obozu (71), wysyłaniu żywności z obozu (72), posyłaniu po żywność (73), o białogłowach w obozie, szynkarzach, kupcach, furmanach (74—6), o rzeczach znalezionych (79), psach łańcuchowych (78). Aż dotąd, te artykuły A_3 są jakby odmienną, szczegółowszą redakcją grupy A_2; traktują tesame materje. Nowe są zwłaszcza artykuły o prawie dyscyplinarnem

[15]) Ms. Czart. 2245, s. 11—28.

przełożonych innych chorągwi (52), o żołdzie (58—9, 67), o „zajednywaniu“ kryminałów i o „obowiązanych ślubem“ (64,68); tutaj poraz pierwszy w polskiem prawie wojskowem spotykamy karanie „palcatami przez szeregi“ (69). Uderzająco nowym jest artykuł ostatni (79), zawierający postanowienia o kontroli stanów przez deputata przysięgłego hetmańskiego i o odbieraniu zażaleń prostych żołnierzy przez osobnych sędziów przysięgłych.

Potem następuje w rękopisie — jak w druku — grupa A_2: „Artykuły należące do obozu w ciągnieniu przeciw nieprzyjacielowi i zwiedzenia bitwy“. Jest ich mniej niż w druku: brak artykułów o służbie strażniczej i wartowniczej (29) i o samowolnem harcowaniu (31). Mimo tego, większość tych artykułów pokrywa się treścią z artykułami grupy A_3 (33—78). Grupa A_2 staje się tutaj zbędnym prawie przydatkiem.

Z czemże mamy w tym rękopisie do czynienia? Krytyka jego zewnętrzna nie daje dostatecznej odpowiedzi. Papier (bez filigranu) z pierwszej połowy XVII w., pismo bliższe początków, niż połowy tego stulecia; mówi ono mało; nie jest to bruljon, ani czystopis, ale odpis, sporządzony przy słabem niekiedy zrozumieniu treści, na co wskazują liczne wyrazy przekręcone, lub zastąpione podobnie brzmiącemi. Pisownia wskazuje również na wczesny wiek XVII. Zarówno słowa w tytule: „autoritate approbowane“, jak zwrot przy Ustawie żołnierskiej: „Na własne Jego K. M-ci rozkazanie“, wskazują, że nie jest to projekt na sejm, ale odpis — rzetelny czy samowolnie uzupełniony — tego, co uzyskało już moc konstytucji sejmowej. Powraca zatem pytanie: skądże ta ogromna różnica pomiędzy tym rękopisem, a tekstem ogłoszonym, nigdy nie podawanym w wątpliwość, posiadającym przez półtora wieku moc prawną? Skąd owe artykuły A_3 — od 32 do 79 — których nie posiada tekst ogłoszony?

Dwie są możliwości. Albo tekst obszerniejszy rękopisu — nazwijmy go Cz — jest autentycznym, a tekst drukowany w „Constitucjach“ u Piotrkowczyka — nazwijmy go C — jest okaleczony. Albo tekst Cz jest to próba uzupełnienia i rozwinięcia „Artykułów“ z 1609, tekstu C, bez zmiany ich tytułu.

Za pierwszem przypuszczeniem przemawia ułamkowość tekstu C, urwanie myśli w artykule 32-gim, naodwrót zaś spoistość logiczna i pełnia tekstu Cz.

Przeciw temu przypuszczeniu przemawia przydanie — zarówno w tekście C jak w Cz — artykułów A_2, które, jak zaznaczono, pokry-

wają się ze znaczną częścią artykułów grupy A_3 w tekście Cz. Przeciw temu przemawia również powaga urzędowa tekstu Konstytucyj, identycznego we wszystkich oblatach.

Zapewne, możnaby zaryzykować hypotezę, godzącą poniekąd sprzeczności: zagubiono może drugi arkusz „Artykułów" w redakcji, przyjętej przez Sejm; oblatując konstytucje w grodzie warszawskim, zastąpiono go naprędce dostarczonym, a naogół zbieżnym z zagubioną częścią tekstu, projektem danej części „Artykułów", mającym tytuł tymczasowy, na użytek może deputacji, opracowującej projekt: „Artykuły, należące do obozu..." etc. Natomiast bruljon całości mógł się zachować w ręku jednego z hetmanów i posłużyć *ex post* do odtworzenia pełnego tekstu pierwotnego. Wprawdzie końcowy ustęp przydanych w druku artykułów A_2 jest bardzo logicznem zamknięciem całości, nie jest jednak wykluczone, że zawarta w nim zapowiedź „edictów" uzupełniających wypłynąć mogła właśnie z poczucia, iż doniosły ten pomnik prawa wojskowego pojawić się ma w niedoskonałej, okaleczonej postaci.

Hypoteza to jedynie. Możnaby łatwo przeciwstawić jej drugą możliwość, pozornie najprostszą: tekst rękopiśmienny dowolną, uzupełniającą przeróbką i rozwinięciem autentycznego. Zamiast „edictów" dodatkowych, któryś z hetmanów starym „Artykułom" z 1609 roku przydać chciał, co uważał za potrzebne, interpolując dalsze artykuły A_3, a nie zmieniając ani tytułu, ani ogólnego układu, ani zakończenia.

Nie odrzucając tej hypotezy, trzeba jednak podnieść okoliczność, która mocno zwiększa wagę tych niedrukowanych artykułów naszego rękopisu.

Otóż nie były one tylko jakimś nieobowiązującym projektem. Były znane przynajmniej na Litwie. Były nawet w przeważnej części parokrotnie drukowane, jako część składowa innych, litewskich „Artykułów wojennych", zrywających z tekstem Konstytucyj 1609 roku.

Hetman wielki litewski, Michał Kazimierz Pac, wydał w Wilnie w 1673 swe „Artykuły wojskowe" [16]). W „Artykułach" tych, od 37-go do 74-go, znajdujemy powtórzone prawie bez zmiany artykuły 32—79 naszego rękopisu.

Całość jednak „Artykułów" Paca nie jego jest dziełem. Powtórzył on, z małemi zmianami, „Artykuły" jednego ze swych poprzedników, Krzysztofa Radziwiłła.

---

[16]) „Artykuły woyskowe za Nayiaśnieyszych Królów Polskich y hetmanów W. X. L. woysku ustanowione". Wilno 1673.

„Artykuły" te, ogłoszone na wyprawę inflancką 1635, dochowały się w odpisie [17]). Jest ich 89. Początkowe, do 41-go, opracowane są samodzielnie i zawierają treść analogiczną do grupy A_1 z 1609 roku oraz niektórych grupy A_2. Natomiast dalsze, od 42-go do 89-go, są wiernem prawie powtórzeniem artykułów 32—79 badanego przez nas tekstu rękopiśmiennego Cz; tekst ten, czy inny, bardzo doń zbliżony, musiał w r. 1635 znajdować się w rękach hetmańskich, niedrukowana zaś jego część A_3 ceniona była, jak z powyższego wynika, wyżej, aniżeli ogłoszona drukiem część A_1 i utrzymała się prawie nietknięta, gdy z tamtej mało co pozostało bez zmiany. Tą drogą, przez Krzysztofa Radziwiłła artykuły tekstu Cz, drukowanym tekstem nieobjęte, stały się częścią integralną i bardzo doniosłą prawa wojskowego w Wielkiem Księstwie Litewskiem; odrębność zaś tego prawa i świadomość jego wartości znaleźć miała wyraz w zaznaczonej już propozycji Michała Kazimierza Radziwiłła, uczynionej około 1754 roku Samuelowi Brodowskiemu, by opracował osobno „Corpus iuris militaris lituanici". Powtórzone w artykułach Paca, wraz z niemi pozostały w mocy na Litwie aż do 1775 roku. Jest znamiennem, że „Artykuły" z Konstytucyj Sejmowych 1609 uchodziły niekiedy, przynajmniej w XVIII w., za „koronne", w odróżnieniu od litewskich [18]). Trudno wysnuć stąd dalej idące wnioski, gdy z drugiej strony przytoczony wyżej druk z drugiej połowy XVII w. tytułuje te artykuły „wojennemi hetmańskiemi totius Reipublicae...".

Skąd miał Krzysztof Radziwiłł „Artykuły" w redakcji rękopisu Czartoryskich? Jest jakaś wiadomość — źródła jej nie zdołałem dojść— jakoby za jego właśnie sprawą „Artykuły wojskowe" były na Sejmie 1609 r. potwierdzone [19]. W takim razie uczestniczyć mógłby w ich redakcji, zachować pierwotne bruljony. Sam jednak udział Krzysztofa

[17]) „Za szczęśliwego panowania K. J. M. Władysława IV Pana naszego miłościwego artykuły woyskowe expeditiey inflanckiey od X-cia JmPana Krzysztopha Radziwiłła woiewody wileńskiego hetmana w. W. X. Lit. woysku podane anno 1635, mense augusto. Ms. Bibl. Kras. 309, k. 287 sq.

[18]) Tak oznaczone w zbiorze rękopiśmiennym z pocz. XVIII w., ms. Akad. Nr. 974, a także w rękopisie z XVIII w., Bibl. Raczyńskich Nr. 67, gdzie znów osobno, sub. lit. A są „Artykuły woyskowe", które (ut fertur) mają bydź dane woysku cudzoziemskiemu podczas panowania... Zygmunta Trzeciego..."; te ostatnie są identyczne z „Artykułami" Paca z 1673.

[19]) Malinowski: „Stanisława Łaskiego... prace...", s. CLIX; nazywa on jednak Krzysztofa Radziwiłła hetmanem w. gdy został on hetmanem p. dopiero 1615.

Radziwiłła w Sejmie 1609 r. jest wątpliwym; zdaje się pewnem, że walczył on wtedy w Inflantach pod Chodkiewiczem [20]).

Z hetmanów nieobecny był na Sejmie Chodkiewicz; udział jego w powstaniu „Artykułów" 1609 r. mógł być conajwyżej pośredni. Obecny był Żółkiewski, który musiał wywrzeć na ich redakcję wpływ decydujący i którego styl daje się wyczuć w niejednym z artykułów, zwłaszcza grupy A_1, tam, gdzie najwięcej troski o „przestrzeganie skwierku i płaczu ubogich ludzi" [21]).

Zagadka, związana z najcenniejszym pomnikiem polskiego prawa wojskowego pozostaje przeto nierozwiązana. Poprzestaję na jej postawieniu, może zaś dane, które zebrałem, zbyt szczupłe, by na nich można było oprzeć pewną budowę, innym, kompetentniejszym będą pomocą.

* * *

Artycuły woyskowe hetmańskie autoritate approbowane anni 1609 [1]).

(S. 11). Iż od samego Pana Boga każde zwycięstwo, bo on jest Bogiem wojsk i zastępów, rotmistrz tedy każdy ma to mieć na pieczy, żeby się i sam Pana Boga bał i swym przykładem i napominaniem wiódł do bojaźni Bożej (i) pobożnego i przystojnego życia towarzysze, a oni także pacholiki swoje [2]).

Żadna sprawa owszem [3]) rycerska nie może się (o)stać [4]) bez porządku. A iż się trafia w rotach siła ludzi młodych leciech [5]) niebywałych przedtem w służbie, przeto, aby każdy wiedział powinność swą i wedle niej nie wymawiając się niewiadomością sprawował, wydane

---

[20]) Kotłubaj: „Galerja nieświeska...", 96; tżs. Naruszewicz: „Żywot J. K. Chodkiewicza" (Bibl. Pol.), I. 171. — Akta i listy Archiwum Nieświeskiego nie dały wskazówek w tym przedmiocie.

[21]) „Początek i progres wojny moskiewskiej" (Bibl. Nar.), s. 36.— Prochaska: „Hetman Stanisław Żółkiewski", 146 sq; cf. ibid. 154. — Djarjusza Sejmu 1609 dotąd nie znalazłem; teki watykańskie Polskiej Akademji Umiejętności nie dały również wyjaśnień w obchodzącej nas tu materji.

[1]) *Ms. Muzeum XX. Czartoryskich 2245, s. 11—22. — Tytuł w tekście druk.:* „Constitucie Seymu walnego koronnego w Warszawie r. p. 1609"... (Kraków 1609) *brzmi:* „Artikuły woienne hetmańskie autoritate Seymu aprobowane, anni 1609". *Tekst ten oznaczony w odsyłaczach literą* **C.** *Z tegoż druku* „Artikuły należące do obozu ciągnienia y zwiedzenia bitwy", *oznaczone w odsyłaczach* **CAO.** „Artykuły" Krzysztofa Radziwiłła z 1635, ms. Bibl. Kras. 309, k. 287 + 2, *oznaczone w odsyłaczach* **KR.**

[2]) *Rozwinięte* **KR.** 2. [3]) **C:** „owszeki". [4]) **C:** „nie może stać". [5]) **C:** „młodych niebywałych".

są te Artykuły, stosując się do konstytucje koronnych i artykułów inszych przedtym hetmanów, których będąc sukcesorami [6]) powinniśmy we wszem całości przestrzegać [7]).

1. Obecnie zawżdy rotmistrze przy rotach mieszkać mają, nie odjeżdżać bez dozwolenia hetmańskiego, pod winą konstytucjej 93 anni opisaną.

2. Tak(że) się we wszytkim wedle tejże konstytucjej sejmu 93 anni i wedle konstytucjej sejmu anni 91, do którego konstytucja się 93 sejmu referuje, zachować mają.

3. Ktoby jakie skupienie tak na leży, jako i w ciągnieniu i w obozie, do koła jakiego bez zezwolenia i wiadomości hetmańskiej czynił, bunty i sessyje [8]), albo consilia jako [9]) i schadzki, a tym więcej konfederacje jakie, ma być gardłem bez łaski karany, a gdzieby ujechał [10]), infamis ipso facto ma bydź. Co się ma rozumieć i(ze) strony zatrzymania zapłaty, której do bli(ż)szego sejmu wedle konstytucjej anni 1609 czekać się ma. A tam przez rotmistrze, poruczniki i przez towarzysze [11]) po dwu z rot, wedle upewnienia sejmowego, upom(n)ieć się mają z uczciwemi sposoby zapłaty swej mają [12]).

4. Posłuszeństwo aby każdy zwierzchnośći swej w tej służbie oddał, jako i wszyscy hetmańskiemu urzędowi, tak każdy towarzysz i pacholik swemu rotmistrzowi. Ktoby na przełożonego swego, rotmistrza, porucznika, albo na sługę urzędu hetmańskiego, targnął się, abo sługa na pana, ma bydź (S. 12) gardłem karany. Ktoby także przewinił [13]) się iść, gdy mu do hetmana każą, albo tego co wiodą do hetmaa, odejmować chciał, także ktoby posłany albo pozwany [14]) do hetmana z leży nie był posłusznym, gardłem ma bydź karany i w tejże rzeczy o którąby szło, upadać ma [15]).

5. Towarzysze bez dozwolenia rotmistrzów swych odjeżdżać nie powinni [16]), a rotmistrze nie mają dopuszczać odjeżdżać jedno za wiadomością i pozwoleniem hetmana, albo pułkownika swego, od hetmana naznaczonego: gdzieby który towarzysz swowolnie odjechał, tedy ma tejże winie podledz, której i rotmistrz gdyby wedle roty secundum constitutionem [17]) nie mieszkał. Taż poena ma ściągać na rotmistrza, gdyby swowolnie towarzysze rozpuszczał.

6. Z roty do roty żaden towarzysz wyjeżdżać nie ma, ażby sam hetman tego dozwolił; gdyż takowe przebieganie z rot do rot waśni (i)

[6]) C: „szlachcicmi“ ,[7]) *Odmienna stylizacja* KR. 1. [8]) C: „sedycje“. [9]) C: „jakie“. [10]) C: „ujachał“. [11]) C: „towarzyszów“. [12]) C: „upominać się uczciwemi sposoby zapłaty swej mają.—*Ten artykuł rozwinięty* KR. 7. [13]) C: „przeciwił“. [14]) C: „pozwany abo odesłany“. [15]) *Treść art. 4 rozwinięta* KR. 3—4. [16]) C: „nie mają“. [17]) C: „przy rocie wedle konstytucjej“.

wiele zamieszania między rycerstwem szkodliwego bywa przyczyną. Ktoby bez dozwolenia hetmaskiego wyjechał, ma bydź wedle rozsądku hetmańskiego karan.

7. Także jeden drugiego sług przyjmować niema. Ktoby przyjął, wedle rozsądku hetmańskiego ma bydź karan. Więc jeśliby któremu szlachcicowi sługa uciekł, któregokolwiek stanu, a on go w obozie albo gdziekolwiek prześcignął, ma być z niego sprawiedliwość iuxta qualitatem excessus uczynioną, albo więc ma bydź temu u [18]) którego uciekł wydany.

8. Sługa żaden czasu potrzeby od pana nie ma odstawać, a jeśliby który uciekł, lubo nie skorzyścił [19]) ma bydź karany.

9. Gdyby pachołek który [20]) uciekł albo odprawił się, także koń zdechł albo ochromiał, nie mieszkając na te miejsce ma mieć drugiego pod karaniem [21]).

10. Na stanowiska i przystawstwa naznaczone nie ma żaden drugiemu najeżdżać [22]), gdzieby więc kto najachał, a jakie krwie rozlanie się stało: ten [23]) co najedzie winien zostaje [24]) i srodze karan będzie.

11. W dworach Jego Kr. M-ci [25]), duchownych i ślacheckich aby żaden rotmistrz, towarzysz i żadny służebny pachołek nie śmiał się stanowić, pod winą sto grzywień i siedzeniem do czasu, wedle zdania hetmańskiego i zapłaceniem dwojako coby wzięto albo (szkody) uczyniono.

12. We wsiach i miasteczkach nie mają drzewa żadnego z budowania brać do palenia i któreby do palenia [26]) nagotowane było, także dylów z grodzenia i na grodzenie nagotowanych pod karaniem. A ktoby się ważył z parkanów, bram, baszt, wież i innych wszelakich budowania do municji należących, drzewo rozbierać, ten gardłem ma być karany [27]).

(S. 13). 13. Ktoby w dworze, mieście, wsi, komory jakiej dobył, jako o złodziejstwo ma być karan.

14 [28]). Ryb z koszów(u) spustów nikt brać nie ma, także w sadzawkach i stawiech spustowych [29]) nie ma się nikt ważyć łowić, pod winą szubienice, a pogotowiu stawów rozkopywać, spuszczać.

15 [30]). Żywności nie mają gwałtem brać, wedle konstytucjej anni 93 i anni 91 i 1609 kupować ją mają i płacić wedle ustawy. Ktoby ją gwałtem brać chciał, będzie karan wedle rozsądku hetmańskiego.

---

[18]) C: „od". [19]) C: „lubo nic nie skorzyścił". [20]) C: „komu". [21]) *Treść art. 6—9 odmiennie ujęta* KR. 16—18. [22]) C: „jeden drugiego najeżdżać niema". [23]) C: „on". [24]) C: „zostanie". [25]) C: „Króla J. M.". [26]) „na budowanie". [27]) *Analog.* KR. 29. [28]) C: *brak osobnego numeru.* [29]) C: „spustnych". [30]) C: 14.

16 [31]). Gdy się trafi bydź na leży [32]), żaden towarzysz nie może sobie obierać przystawstwa, ale wedle rozdziału rotmistrzowskiego i swowolnie nie brać z tego przystawstwa żywności, jedno za wiadomością rotmistrzowską: gdyż rotmistrz ma rozsądzić wedle poczту na który kto służy, żywności jako wiele na wychowanie potrzebne [33]), że by za zbytecznym żywności wyciąganiem nie byli ubodzy ludzie bez potrzeby uciążeni. Ktoby się inakszym sposobem swowolnie bez wiadomości rotmistrza swego ważył żywność wyciągnąć, ma ją na targu zapłacić [34]) a od wojska za nieposłuszeństwo ma być precz wygnany. Rotmistrz zaś, gdzie będzie naznaczone towarzyszowi przystawstwo, do pana albo urzędnika owej dzierżawy ma listem oznajmić swym, że temu a temu towarzyszowi dosięganie żywności naznaczył; i tak wiele jej ma dać, jako rotmistrz naznaczy. Na którą żywność, gdzieby ją na borg brał, ma dać rotmistrzowską rekognicją, a w niebytności porucznikowską temu, od kogo ją weźmie.

17 [35]). Ktoby przeświadczon był, że rzeczy jakie do żywności wziął należące, ma bydź jako o złodziejstwo karany; pod takimże karaniem, pasiek, pszczół cudzych nie ma się żaden podbierać ważyć [36]).

18 [37]). Skromnie, nie zbytnie [38]) mają żyć, bez półmisków, gdyż półmiskowanie (z) sk(w)ierku i ucisku ubogich ludzi.

19 [39]). Wołów nie ma nikt brać ani w ciągnieniu, ani w leżach, gdyż ubodzy ludzie wołem [40]) się dorabiają chleba, a żołnierz oprócz wołu może zarobić chleba [41]), a ktoby się ważył wołu wziąć, będzie go powinien zapłacić tak, jako go będzie szacował ten, komu jest wzięty [42]).

20 [43]). Żywności aby żaden nie dawał, ani ją rzemieślnikom, ani komu nie płacił. Ktoby się tego ważył, ma być jako o złodziejstwo karany.

(S. 14). Loźnych [44]) więcej nad poczty nie mają przy rotach bawić i koni nad miarę, pod srogim karaniem wedle rozsądku hetmańskiego. Dlatego każdy rotmistrz powinien pod karaniem dać spisek hetmanowi wszytkich ludzi i koni, któreby miał przy rocie swojej nad te, któreby były przez pisarza polnego podpisane, aby hetman rozsądził, coby było nad potrzebę, a coby według potrzeby [45]).

---

[31]) C: 15. [32]) C: „na leżach". [33]) C: „potrzebuje". [34]) C: „zapłacić ma ją jako na targu". [35]) C: 16. [36]) *Treść art. 11—17 w odmiennem ujęciu* KR. *24—26 i 30.* [37]) C: 17. [38]) C: „zbytecznie". [39]) C: 18. [40]) C: „wołmi". [41]) C: „oprócz wołów brania może się pożywić". [42]) *Analog.* KR. 27. [43]) C: 19. [44]) *Stąd w* C: *art.* 20. [45]) *Analog.* KR. 19.

21. Powozy czyje (z) zbożami i inszemi rzeczami ktoby śmiał zabrać, jako o złodziejstwo ma być karan, tak(że) wołów albo inszych kupieckich towarów, które po drogach prowadzą.

22. We młynach i karczmach aby się żadne przeszkody nie działy, ktoby przeszkodą był, karan będzie i czworaką szkodę zapłacić ma.

23. Podwód w dworach Jego Kr. M-ci [46]), duchownych i świeckich aby żaden nie brał, także i do żadnej (potrzeby swej) chłopów i koni ich nie używał. Ktoby się tego ważył, jako o złodziejstwo ma być karany, wyjąwszy, gdyby komu przygodnie koń zdechł, albo pacholik woźnica na nim uciekł i to swawolnie nie ma tego czynić, ale ma rotmistrza, albo porucznika prosić, żeby do pana albo starszego onej wsi posłał; nie będzie żaden tak niedyskretny i nieludzki [47]), żeby sobie tego u niego nie zjednał dobrymi sposoby: i to nie dalej, jedno do noclegu. A gdzieby podwody dać nie chciał, tedy (się) gwałt w tym nie ma nikomu dziać [48]).

24. Wszeteczeństwa, opilstwa, grania niezmiernego i innych wszelakich zbytków wystrzegać się mają: gdzieby kto tym (się) bawił [49]), a za napominaniem [50]) rotmistrzowskiem nie chciał tego poprzestać, nie ma go rotmistrz cierpieć; ale hetmanowi ma onego opowiedzieć, od którego ma być karan, a tym więcej ktoby wszetecznością się bawił [51]).

25. Ktoby usilstwo popełnił, gardłem bez łaski ma być karan [52]).

26. Uczciwych rycerskich zabaw nie mają zaniechać [53]) i owszem, uchran(ia)jąc się zabaw niepotrzebnych, rycerskiemi bawić się przejażdżkami, gonieniem do pierścienia, strzelaniem do celu, sposabianiem konia, do dzieła towarzysze nie bywałe i pacholiki ucząc, jako mają w hufie stać, broni używać. Rotmistrz [54]) oglądając łatwiej postrzeże niedostatki ich w koniach i rystunkach [55]).

28. Żadnych rystunków zastawiać nikt się nie ma ważyć, ani barw i na nie grać pod gardłem.

28. Konia popisanego przefrymarczać albo przedawać nie ma bez dozwolenia hetmańskiego albo rotmistrzowskiego i ktoby przy popisie inszego konia stawił, nie tego, którego przedtym [56]) pisał, a nie pokazał tego dowodnie, że ten koń przygodnie jako odszedł, tedy mu nań służba nie pójdzie: a i jeśliby (S. 15) już wziął nań służbę i pienią-

---

[46]) C: „K. J. M.". [47]) C: „nie będzie żaden tak nieludzki". [48]) *O tem odmiennie* KR. *30.* [49]) C: „gdzieby który tym się bawił". [50]) C: „napomnieniem". [51]) C: „tego, ktoby z wszetecznicą mieszkać śmiał". [52]) *O tem obszerniej* KR. 22 — *3.* [53]) C: „zaniechywać". [54]) C: „Rotmistrz sam rotą władnąć, na miejscu obrócić: gdyż tak oglądając...". [55]) C: „rynsztunkach". [56]) C: „pierwej".

dze pobrał [57]), zaraz je powinien będzie wrócić. Także jeden drugiemu ani konia, ani rystunku pożyczać niema, ktoby się tego ważył, tak ten, co pożyczy, jak i ów u którego pożyczono siedzeniem na kole ma być karan. Koni też pocztowych, na które służba idzie, w wozy zaprzęgać nie mają ani po potrzebach swych na nich posyłać pod srogim karaniem.

29. Powabki i pojedynki w wojsku nie mają miejsca; jeśli komu dał Pan Bóg mężne serce, przeciwko nieprzyjacielowi niech pokazuje męstwo swe, nie przeciwko towarzyszowi. Ktoby się ważył kogo powabić, gardłem ma być karan; także i powabiony nie ma się pod tąż winą stawić. Jeśliby więc kto od jednego [58]) był ukrzywdzony [59]), ma to odnieść rotmistrzowi; a byłaby jaka wielka krzywda, hetmanowi.

30. Kto zwadę uczyni wedle rozsądku hetmańskiego karan będzie, jeśli zabije albo rani, ma gardło stracić, jeśli broni dobędzie rękę, a tymbardziej przy hetmanie, rotmistrzu albo poruczniku [60]), tak na staniu jako i w ciągnieniu, albo w obozie to uczynił, będzie na uważeniu hetmańskim [61]).

31. Gdy rotmistrzowi uniwersał będzie od hetmana dany [62]), tejże godziny drugiemu rotmistrzowi, któryby go najbliżej był, ma go odesłać i nadalej jeden drugiemu niemieszkale odsyłać, biorąc jeden od drugiego rekognicją, że go odesłał. A na kiemby stanął, że go odesłać nie chciał, albo że go nie odesłał [63]), srodze karan będzie wedle rozsądku hetmańskiego. A jeśliby które listy, ku ruszeniu się przeciw nieprzyjacielowi należące, zatrzymał, ten gardłem i podciwością [64]).

32. Rotmistrz każdy tak ma bydź z rotą sposobiony, żeby koniecznie niemieszkając w drogę od hetmana na miesce naznaczone z nią ruszył. A każdy towarzysz żeby trąby rotmistrzowskiej słuchał [65]), także gdzieindziej noclegów sobie nie obierał, jedno gdzie rotmistrz, pod srogiem karaniem. Ostrożnie iść mają, bitew [66]) żadnych zwodzić nie mają, ale nieomieszkale [67]) na czas i miejsce od hetmana naznaczone stawić się mają. Ktoby straż minął, albo na strażnika albo na tego (co) straż będzie zwodził targnął się albo ścierał się z nieprzyjacielem w takowym ciągnieniu nad zakaz, gardłem i podciwością ma być karan.

---

[57]) C: „wziął pieniądze". [58]) C: „kto jeden od drugiego". [59]) C: „w czym ukrzywdzony". [60]) C: „tymbardziej jeśliby przy rotmistrzu, abo przy poruczniku". [61]) C: „co będzie na uważeniu i rozsądku hetmańskim". [62]) C: „Gdy uniwersał jaki rotmistrzowi od hetmana będzie oddany". [63]) C: „stanął, że go odesłać zaniechał...". [64]) *Odmiennie, a obszerniej* KR. 5, [65]) C: *wyrazu* „słuchał" *brak*. [66]) C: „idąc bitew". [67]) C: „nie mieszkając".

Do obozu gotowi być mają [68]).

A po wytrąbieniu hasła, ogniów niecić oprócz pieszych zimą dla zimna i to za zezwoleniem hetmańskim i stanowisk czynić nie ma się nikt ważyć i szynki też wszystkie ustawać mają pod straceniem towaru na szynkarzu i na któregoby się hałas stał, na gardle karan będzie. Temuż karaniu podlegać będą i ci, którzy(by) się po haśle ważyli wołać, strzelać, huki i hałasy (czynić), na muzykach grać i cokolwiek temu podobnego czynić albo działać.

33. Ktobykolwiek bez przyczyny i wiadomości hetmańskiej trwogę uczynił, albo jakimkolwiek sposobem okazyją do trwogi podał, gardło traci [69]).

(S. 16). 34. Ktoby upiwszy się i pijany uczynił co prawu wojskowemu sprzeciwnego, nietylko nie będzie miał wymówki, ale tym srożej karan będzie [70]).

35. Ktoby rozruch albo zwadę uczynił, wedle rozsądku hetmańskiego karany będzie, jeśli dobędzie prawo rękę (traci), a tymbardziej, gdy to przy hetmanie uczyni, co będzie przy rozsądku hetmańskim [71]).

36. Jeśliby świadka przy zwadzie nie było, starszy ma się starać, aby się obaj zawaśnieni przed nim pojednali; gdzieby też nie chcieli, obiema, albo też temu, kto upartszy, broń od boku odjąć i z kompanji wyrzucić [72]).

37. Ktoby we zwadzie albo w poswarku jakim ziomków swoich na pomoc wołał i hałas publiczny wszczynał i tumult, szubienicą karany będzie [73]).

38. Wyzywający i wyzwany na pojedynek, jeśliby nań poszli, obaj według [74]) woli hetmańskiej srogo będą karani, bądźby w obozie, bądź umyślnie wyjechawszy z obozu [75]) uczynić chcieli; a ktoby dwóch na pojedynek idących albo pojedynkujących nie rozwiódł, mogąc to uczynić, a przynajmniej towarzysza na rozdzie(lenie) [76]) nie zawołał, taki, jakoby sam excess popełnił, sądzony będzie a gdy są to stanie, tedy zaraz ma donieść [77]) (do) pułkownika, rotmistrza, albo porucznika, który pod tąż winą winnych szlubem zawiąże i hetmanowi opowie.

39. A starszy albo ten, co strażą zawiaduje, jeśliby wiedząc o pojedynku dozwolił dwiema na pojedynek, wyniść, gardło traci [78]).

---

[68]) *Tu koniec tekstów drukowanych.* [69]) **KR.** 42, *zawiera ostatni ustęp* art. 32; **KR.** 43 *jak* 33. [70]) **KR.** 44: „karany ma być". [71]) *Cf. art. 30;* **KR.** 45: „jeśli zabije albo rani gardło traci, jeśli dobędzie broni, rękę". [72]) **KR.** 46. [73]) **KR.** 47. [74]) **KR.** 48: „oba wedle". [75]) **KR.** „bądź umyślnie na to z obozu wyjechawszy". [76]) **KR.** „towarzystwa na rozdjęcie". [77]) **KR.** „zaraz to się ma donieść". [78]) **KR.** 49.

40. Gdy trwoga będzie, żaden przez [79]) obóz wybiegać niema i od roboty swej odgadzać się nie ma, chyba, żeby mu rozkazanie [80]), ale każdy chorągwie swej i miejsca sobie od hetmana naznaczonego pilnować pod gardłem powinien, a żaden bez winnej zdrowia potrzeby w gospodzie zostawać nie ma pod srogim [81]) karaniem [82]).

41. T(en), ktoby [83]) miejsce do obrony sobie powierzone bez gwałtownych przyczyn, które na uważeniu hetmańskiem być mają, poddał, albo nieprzyjacielowi wydał, albo (z) szańców, laufgrabów, z posłuchów, z straży, z kwatery, póki go hetman nie zwiedzie, ustąpił, albo się nań przez ospalstwo i niedbalstwo swoje nieprzyjacielowi ubieżeć dał, gardło i poczciwie [84]) traci, w czym jeśliby nietylko starszy, ale i mniejsi oficerowie i pospolity żołnierz okazali się winni, tedy wedle ich występku hetman karanie miarkować ma.

42. Gdy wojsko do potrzeby szykują, albo gdy w szyku i w sprawie idzie, a śmiał [85]) kto szyk psować i potykać się, gdy mu każą, ten na gardle ma być karan i podciwości [86]) w czym jeśliby czat(a), rota [87]) albo pułk winien był, tedy hetman inkwizycją uczyniwszy, tych, co byli powodem i przyczyną złego surowie pokarze, a jednak i na wszytkich wedle uważenia hetmańskiego i wedle uważenia winy [88]).

(S. 17). 43. Gdyby Pan Bóg zwycięstwo nad nieprzyjacielem dał otrzymać, tedy roty te, którym do bitwy nie przyszło, nie mają się w pogonią puszczać za nieprzyjacielem, ale wszytko stać na owym [89]) miejscu, czekając rozkazania hetmańskiego, nikt na herc pod nieprzyhercować każe, tedy, gdy zjeżdżać każą, albo zatrąbią na odwrót, zjeżdżać powinien [90]). Ktoby się inaczej ważył, choćby się mężnie stawił jednakoż karanie na uważeniu hetmańskim należeć będzie [91]).

44. Ktoby z bitwy uciekał [92]), a jeśliby zdrowo uciekł, za bezecnego ma być [93]) wywołany, a kto potym zabije, karania za głowę jego nigdy nie odniesie [94]).

45. Jeśliby się który żołnierz do nieprzyjaciela przedał, ma być imię jego na szubienicy przybite, a jeśliby go samego dostali [95]), na gardle ma być karany, czego pułkownicy, rotmistrzowie taić nie mają przed hetmanem. Owszem, zaraz opowiedzieć, pod karaniem, jakoby zdrajcę w wojsku przechowywał.

---

[79]) **KR.** 50: „przed". [80]) **KR.** „rozkazano". [81]) **KR.** „pod tymże". [82]) *Cf.* **CAO.** 29. [83]) **KR.** 51: „Ktoby". [84]) **KR.** „uczciwe". [85]) **KR.** 52: „a śmiałby...". [86]) **KR.** „karany być ma i podciwość traci". [87]) **KR.** „cała rota". [88]) **KR.** „hetmańskiego winę położy". — *Cf.* **CAO.** 31—2. [89]) **KR.** 53: „swym...". [90]) **KR.** „gdy na odwrót zatrąbią zaraz zjeżdżać ma". [91]) *Cf.* **CAO.** 37. [92]) **KR.** 54: „uciekał, wolno go każdemu zabić, a jeśliby...". [93]) **KR.** „będzie...". [94]) *Cf.* **CAO.** 35. [95]) **KR.** 55: „dostano".

46. Gdyby w polnej bitwie albo w szturmie jakim chorągiew albo pułk cały miasto potykania się z nieprzyjacielem, albo następowania do szturmu, naprzód albo w stronę nie potkawszy się uchodzili [96]), ma hetman wglądać we wszytkie jego [97]) ustępowania okoliczności, a wedle onego [98]) karania na pułkownika albo rotmistrza lub kapitana osrożyć się albo zmiękczyć, jako się na (n)iego pokazać może [99]).

47. A jeśliby się i to nalazło, że wespół tak starsi, jako i żołnierze insi winni [100]), tedy starsi na gardle być mają karani, a potym z żołnierzów dziesiąci na które los padnie ma być obwieszony, drudzy zasię bez chorągwie służyć, za stanowiskiem leżeć i obóz chędożyć mają tak długo, aż takowy występek swój odwagą jaką nagrodzą.

48. Gdy(by) jednak przed hetmanem i sądem wojskowym to dostatecznie wywiedli, że przy nich żadna wina nie była, słusznie się z niewinności swojej czyścić mają [101]).

49. Ktoby w potrzebie chorągwi nieprzyjacielskiej, albo więźnia mniejszej lub wyższej kondycjej dostał, powinien przed wojskiem hetmanowi (w) 30 godzin [102]) jeśliby hetman był blizko, prezentować, jeśli daleko tedy o tym oznajmić, a ktoby utaił albo milczeniem okup od więźnia brał, albo go wysłał, bądź wywiózł, albo do prywatnych posług swych obrócił, ma jako o złodziejstwo być karany [103]).

50. Więźniowie z sukien przynamniej [104]) nie mają być obnażeni pod wróceniem onych sukien, a gdyby hetman więźnia komu darował, a on więzień bez hetmańskiego pozwolenia chodziłby bez straży wolno, tedy pan onego więźnia traci, a ten, co go wolno chodzącego nalazł, bierze.

51. Ktoby w potrzebie, bądź na czacie, na podjeździe, bądź na trunkach, bądź w polu, bądź w obozie nieprzyjacielskim, bądź w opanowanej fortecy póki jeszcze rozprawa [105]) trwa z nieprzyjacielem i póki hetman żołnierza na łup nie puści, odpadł, gardło traci, ażeby każdy nie myśląc o łupie pewien beł równego działu albo zysku i korzyści.

(S. 18). Przetoż po takiej każdej okazji majdan przez sędziów wojskowych czyniony i spisowany będzie, na którym każdy, kto czego nabędzie, prezentować i sumieniem potwierdzić powinien, że nie za-

[96]) **KR.** 56: „odchodził...". [97]) **KR.** „onego". [98]) **KR.** „tego". [99]) **KR.** „obostrzać albo zmiękczeć jaka się na niego pokaże wina". [100]) **KR.** 57: „żołnierze winni". [101]) **KR.** 58. [102]) **KR.** 59: „hetmanowi przed wyściem 30 godzin". [103]) **KR.** 59. *Cf.* **CAO.** 36. [104]) **KR.** 60. „przynamniej jednych...". [105]) **KR.** 6: „sprawa...".

taił [106]). A pokazałoby się takie na (n)iego utajenie, tedy jako o kradzież będzie karan. Wszakże więźniowie, chorągwie, municja wszelka i prowiant publiczny do majdanu i działu żołnierskiego nie mają należeć [107]).

52. Jeśliby kto w podkaniu, w ciągnieniu albo na straży od inszej chorągwi, przełożonego (w niebytności swojego [108]) starszego) w rzeczy słusznie [109]). z występku na żołnierza należącego [110]) był karany, dlatego [111]) mu się sprzeciwiał, do broni się porywał, albo słowy nieuczciwemi nań się targnął, takowy wedle uważenia hetmańskiego karanie odniesie.

53. Z posły, z posłankami, trębaczami i wszelakimi ludźmi, albo od nieprzyjacielskich przodkujących [112]) posłanemi, nie ma się nikt w rozmowy i spółkowanie wdawać bez pozwolenia hetmańskiego, pod karaniem według wynalazku hetmańskiego, a ktoby z nieprzyjacielem rokowanie i stykanie [113]) jakie bez wiadomości hetmańskiej czynił, jako zdrajca ma być karany.

54. Nowin, któreby [114]) wiedział albo słyszał nikomu wprzód inszemu tylko hetmanowi oznajmiać ma, a zwłaszcza takich, któreby mogły wojsku trwogę [115]) uczynić albo zamysły jakie hetmańskie albo nieprzyjacielowi [116]) objawić, alboteż nieprzyjacielowi przestrogą jaką być [117]).

55. Gdyby kogo nieprzyjaciel z naszych [118]) pojmał, albo się kto z naszych do niego przedał, także liczba w potrzebie pobitych albo zranionych, nikomu wprzód, jeno hetmanowi ma być doniesiona.

56: Zamek ma być zamykan o wybijanej godzinie, a nie ma być odmykan [119]), aż słońce wnidzie, a gdzieby mgła jaka gęsta przypadła, nie ma być otwieran bez słusznych przyczyn aż mgła opadnie; a do tego czasu rotmistrz zupełną rotą być powinien w bramie ten, co wartował, albo na jego miejsce nastąpić ma.

57. Po zamknieniu zamku, nikomu nie mają w nocy odmykać, ani do zamku [120]) puszczać, aż z spólną wiadomością starosty i rotmistrza tego, który wartuje, albo ich namiestnika.

58. Ktoby [121]) pułkownik i rotmistrz konny albo pieszy albo kapitan sprawiedliwie kompaniej swej pieniędzy nie oddał, jako z skarbu

---

[106]) **KR.** „utaił...". [107]) *Odmiennie krótko* **CAO.** 34. [108]) **KR.** 62: „swojego własnego...". [109]) **KR.** „słusznej". [110]) **KR.** nie należącego...". [111]) **KR.** „dlatego by...". [112]) **KR.** 63: „przyjaciół...". [113]) **KR.** „zsyłanie...". [114]) **KR.** 64: „któreby kto...". [115]) **KR.** „trwogę w wojsku...". [116]) **KR.** „nieprzyjacielskie...". [117]) *Nieco odmiennie* **CAO.** 23. [118]) **KR.** 65: „kogo z naszych nieprzyjaciel". [119]) **KR.** 66: „otwieran..." [120]) **KR.** 67: „zamku w nocy...". [121]) **KR.** 68: „któryby...".

na nie wziął i ktoby zupełnej kompaniej z zupełnym według rystunku przypowiedniego listu [122]) nie stawił, albo zaraz po popisie nie bywszy w żadnej okazjej nie miał jej spełna, ma być jako o złodziejstwo karany. Sądzony być ma [123]), a jeśliby ich albo którego z nich ukrzywdził w czym, wedle uważenia hetmańskiego skaran być ma. A co się tknie piechoty niemieckiej, właśnie tedy [124]) płata według dawnych [125]) trybu i zachowałych zwyczajów od kapitana być ma.

59. Gdyby pułkownik, rotmistrz [126]) albo kapitan własnemi swemi [127]) żołnierza swego założył, a zapłaty od nich potrzebował, ma się to dziać za wiadomością hetmańską. Ktoby był tak z żołdu ich defalkować to każe [128]), żeby żołnierz mógł i długi powoli wypłacić i przecie wyżywienie swoje mając, posługi Jego K. M-ci nie odbiegać.

60. W ziemi nieprzyjacielkiej nic ogniem nie pustoszyć, krom pozwolenia hetmańskiego pod karaniem wielkiem, (tym) mniej w Inflanciech, jako we własnych państwiech Jego K. M-ci Pana naszego Miłościwego, nietylko nie palić, ludzi nie mordować, nie męczyć, ani (S. 19) obierać [129]) ich z koni, z bydła i dostatków wszelakich [130]), a zgoła nic nadto więcej u nich nie brać, okrom tego, co wedle czasu i potrzeby cale [131]) będzie trzeba

61. Pod winą srogą, gdy się obóz ruszy, budy ani słomy zapalać aby [132]) się nie ważył, a u tego, by bądź z złości, bądź z niedbalstwa naprzód się ogień zajął, tedy hetman przez skrutynią i inkwizycją sądzić go [133]) wedle tego jako się winnym pokaże [134]) będzie.

62. Jeden drugiemu towarzysza, a pogołowiu sługi odmawiać i od niego [135]) przyjmować nie ma pod srogim karaniem. A jeśliby który szlachcic swego zbiega u żołnierza poznał, ma mu być sprawiedliwość uczyniona i zbieg wydany pod winą według wynalazku hetmańskiego.

63. Złoczyńcę, niewolnika, albo sługi z obozu uciekającego aby żaden nie przechowywał, ani do ucieczki dopomagał, pod srogim karaniem [136]).

64. Kryminałów w obozie popełnionych bez hetmańskiej wiadomości strony zawiadywać (sic !) nie mają, pod taką na obudwu

---

[122]) KR. „z zupełnym według przypowiedniego listu rynsztunkiem...". [123]) KR. „jako o złodziejstwo sądzony i karany być ma". [124]) KR. „piechoty właśnie niemieckiej, tejże tedy...". [125]) KR. „dawnego...". [126]) KR. 69: „rotmistrz konny i pieszy...". [127]) KR. „własnemi kosztami swemi". [128]) KR. „który tak z żołdu ich defalkować to każe...". [129]) KR. 70: „ludzi nie zabijać, nie mordować, nie męczyć, ale ani obierać...". [130]) KR. „dostatków ich...". [131]) KR. „właśnie...". [132]) KR. 74: „żaden aby...". [133]) KR. „sędziego...". [134]) KR. „karać...". [135]) KR. 72: „i cudzego...". [136]) KR. 73.

winą, jaki(ej) on kryminał godzien, ani żaden z panów pułkowników, rotmistrzów, kapitanów przywłaszczyć sobie władzę żywota i śmierci ludzkiej pod sobą będących nie ma, lecz wszystkie kryminalne sądy za wiadomością hetmańską odprawowane być mają [137]).

65. Któryby pułkownik, rotmistrz, kapitan, porucznik, ochraniał bądź towarzysza bądź pacholika, bądź pieszego żołdata i hajduka po excessie [138]) przeciwko artykułom wojskowym i zakazowi [139]) hetmańskiemu popełnionym, a hetmanowi by go nie doniósł, ma podlegać takowemu karaniu, które ten popełnił, co excess zasłużył [140]).

66. Ludzi w jakimkolwiek wojsku czci odsądzonych nie ma [141]) żaden pułkownik, rotmistrz albo kapitan taić, ale albo ich od siebie oddalić, albo o tym hetmanowi opowiedzieć o nich, a ktoby z wojska za excess jaki wytrąbiony był teraz, z takim żołnierzowi [142]) konwerszować nie wolno, pogotowiu go przechowywać albo mu w czymkolwiek pomagać i poczet [143]) wytrąbionego ma bydź przy rotmistrzu albo przy poruczniku dotąd, aż hetman osądzi, gdzie się obrócić ma, w czym jeśliby który rotmistrz był niedbały, ten według wynalazku hetmańskiego karany będzie.

67. Gdyby komu konia albo pachołka [144]) w potrzebie wzięto, albo zabito, pójdzie mu służba, jeśli się z tym według opisanego [145]) artykułu zwierzchności swej opowie przez całą ćwierć, na której się [146]) to stanie, a po wyściu ćwierci ma mieć drugiego, (pod karaniem) według wynalazku hetmańskiego. Chorym też albo rannym lub od nieprzyjaciela pojmanym służba ma także iść.

68. Ktoby od hetmana, pułkownika [147]), rotmistrza albo porucznika za excess jaki ślube (m) ob (o) wiązany będzie, temuż [148]) do rozprawy żadnych bądź w publicznych wojskowych, bądź w partykularnych swojej chorągwie schadzkach miejsca niema i w ciągnieniu nie pod chorągwią, ale stroną [149]); na stronę stawać powinien i na hetmana albo substytuta owego [150]) także pułkownika, rotmistrza albo porucznika swego nacierać się takowemu swowolnemu dla wykładu [151]) nie godzi innym. Poczet jednak jego przy chorągwi stawać i pod nią chodzić ma.

---

[137]) KR. 74. [138]) KR. 75: „w jakimkolwiek ekcessie...". [139]) KR. „zakazaniu...". [140]) *Sic!* KR. „ten zasłużył, co ekcess popełnił". [141]) KR. 76: „nie ma przy sobie...". [142]) KR. „żołnierzowi żadnemu...". [143]) KR. „spomagać. A poczet...". [144]) KR. 77: „pacholika...". [145]) KR. „niżej opisanego...". [146]) KR. „ćwierć tę w której...". [147]) KR. 78: „hetmana, albo od pułkownika...". [148]) KR. „ten aż..." [149]) KR. „na stronie...". [150]) *Sic!* KR. „jego...". [151]) *Sic!* KR. „takowemu występnemu dla przykładu...".

(S. 20). 69. Koni pocztowych [152]) zaprządź albo na nich po swoje potrzeby posyłać, także czeladzi, pocztowych [153]) do inszych potrzeb zażywać nikomu nie wolno pod srogim karaniem według wynalazku hetmańskiego, ale żeby też czeladź, która się na popisie pokaże, zawsze poczet osiadała, wyjąwszy sprawiedliwie chorych.

70. A jeśliby który żołnierz swoją broń, strzelbę albo prochy, także kule i zbroję [154]) piłkę, motykę i rydel i insze oręże do jego służby należące albo zafantuje, albo przegra [155]) albo przepije, takowego, jeśli na koń służy, ma miesiąc cały pieszo chodzić [156]) a pieszy za pierwszym razem ma być palcatami przez szeregi karany, a jeśli się tego drugi raz dopuści, ten na gardle [157]), także i ten co na takowe pomienione rzeczy pieniądze, napoje albo co inszego daje, albo kto na nie gra, takowemuż karaniu podlegać i owe rystunki temu, którego były, darmo wrócić ma.

71. Z obozu pod czas niebezpieczny za granicę nikt wyjeżdżać nie ma, ani wysyłać, bez wiadomości hetmańskiej, pod winą, na szpiegi od wojska naznaczoną [158]).

72. Zabiegając niedostatkowi i głodzie [159]) obozowemu, żaden bądź kupionego, bądź zdobycznego bydła nijakiego, ani żadnej żywności wyprowadzać, ani zasyłać ku Litwie albo Kurlandji, albo w obozie przedawać pod utraceniem onego towaru i winą złodziejską na występnego (nie ma?), a ktoby w tym hetmana ostrzeg(ł), albo ten towar przejął, tedy w nagrodę przestrogi przy nim zostawać ma, albo mu aequivalens ma być dana nagroda.

73. Pod nieprzyjaciela podszedszy, nikt pacholików swoich dla zasięgania [160]), żywności posyłać, a pogotowiu pacholik dla niej [161]) wyjeżdżać nie ma, ale kiedy po żywność za otrąbieniem hetmańskim posyłać będą, tedy każda chorągiew czeladź swoją luźną wespół dla żywności pod znac(z)kiem pośle, przydawszy im towarzysza, który tego dojrzy [162]), aby się nie rozbiegali z kupy, ale zawżdy jedna część [163]) ich na straży była, a druga by się o żywność starała, potym żeby się ta czeladź na czas, który im hetman wedle [164]) okoliczności czasu i miejsca naznacza, nazad powróciła, a na te miejsce po żywność nie jeździć, które będą podejrzane albo od hetmana zakazane. A wyjeż-

[152]) KR. 78, *cd.*: „Z koni pocztowych w wozy...". [153]) KR. „także czeladzi pocztowej...". [154]) KR. 79: „strzelbę albo zbroję, także prochy i kule...". [155]) KR. „zastawi, albo zafantuje, lub też przegra...". [156]) KR. „pieszu służyć...". [157]) KR. „tedy na gardle". [158]) KR. 80: „na zbiegi wojskowe oznaczoną". [159]) KR. 81: „i głodowi...". [160]) KR. 82: „zasięgnienia...". [161]) KR. „do niej swawolnie...". [162]) KR. „któryby tego dojrzał...". [163]) KR. „żeby jedna część...". [164]) KR. „nazad wróciła. A...".

dżając z obozu, powinien on towarzysz z czeladzią stanowić się przed stanowiskiem hetmańskiem i wziąć od niego ordynacją. Tenże, wróciwszy się, powinien pod sumieniem hetmanowi powiedzieć i ukazać, jeśli nazad wszystkich spełna wrócił [165]). Ażeby tem lepiej w gromadzie czeladź trzymać mógł, tedy w mocy swej karanie by też i na gardle na występnych mieć będzie [166]). A gdy dla jakiego niebezpieczeństwa zakażą z obozu wysyłać, nikt się inaczej nie będzie ważył pod gardłem, ażby mu pan hetman strażą obwarowawszy pozwolił.

74. Żadna białogłowa w wojsku bądź w obozie, bądź w fortecy [167]), którąby tamże męża swego ślubnego nie miała i pewną wiadomość małżeństwa swego w niem dowieść (S. 21) nie mogła, nie ma być cierpiąca (sic!), a gdyby się jaka wszetecznica nalazła, ma być ręką katowską rózgami sieczona i wyświecona, ale ktoby [168]) przywiózł, albo przechowywał, od wojska, pocztu i rystunków [169]) precz. Jeśliby też kto ważył się w habicie [170]) męskim przy sobie chować tajemnie, tedy on cześć traci, a owa ma być pryskowana, chyba żeby się sama [171]) sędziom z tym opowiedziała i tego dowiodła, że to poniewolnie z przymusu [172]) czyniła, tedy od pryskowania wolna, a on na gardle skarany będzie. Takoweż karanie zasłuży, ktoby z nieprzyjacielskiej prowincjej białogłowę dostawszy, do wszeteczeństwa ważył się zażywać.

75. Szynkarzów, kupców, furmanów i tym podobnych za obozem jeżdżących ludzi sę(dzie) [173]) z ich wszytką czeladzią na piśmie mieć mają i tym sposobem postąpić, jako się wyżej (namieniło?) w pisaniu wszytkich. (Ktoby) pod chorągwiami albo indziej ważył się kramy rozkładać albo napoje szynkować, ten utraci towar, a te(n), któryby to pod chorągwią cierpiał, sądzony i karany będzie [174]).

76. Aby jeden nie miał [175]) prowiantowi albo towarowi, który do obozu albo stanowiska żołnierskiego lub fortece prowadzon będzie, za obozem lub stanowiskiem [176]) wprzód samopas zastępować, albo go też nie dowiózszy przedawać, ażby do naznaczonego miejsca i bazaru przywieziony był, pod straceniem tego, co kupił i przedał [177]). Lecz ktoby kupie, albo szynkarze, żywność na potrzebę wojska [178]) wiozące, rozbił albo je gwałtem [179]) wziął, gardło traci.

---

[165]) **KR.** „spełna przyprowadzi". [166]) **KR.** *[Tu dodane zdanie]:* „Któryby mimo ten porządek swowolnie jeździł, albo wysyłał po żywność, srogo według wynalazku hetmańskiego karany będzie". [167]) **KR.** 83: „na fortecy...". [168]) **KR.** „a ten ktoby...". [169]) „pocztu, żołdu i rynsztunku...". [170]) „białogłowę w habicie...". [171]) **KR.** „jeśliby się...". [172]) **KR.** „za przymuszeniem...". [173]) **KR.** 84: „sędziowie...". [174]) **KR.** „być ma". [175]) **KR.** 85: „żaden nie śmiał...". [176]) **KR.** „za obozem, albo przed stanowiskiem...". [177]) **KR.** „albo przedał". [178]) **KR.** „wojskową". [179]) **KR.** „im co gwałtem...".

77. Coby kto nalazł, dalej nocy jednej u siebie chować nie ma, ale ma albo do hetmana, albo do sędziego wojskowego oddać, aby tym snadniej każdy zgubę swoją nalazł. Ktoby się inaczej ważył czynić, karą złodziejską karany być ma. Gwoli czemu mają być sługi przy namiecie sędziów wojskowych, gdzie zgubne rzeczy kładzione być mają. A ten słup i szubienice szynkarze okopywać powinni, albo kogo do tego nająć [180]).

78. Psów łańcuchowych i tych, od których nocnego szczekania albo dla nich zaniedbania powinności żołnierskiej siła złego przydać się może, nikt nie ma chować pod srogim karaniem [181]).

79. Postanawia się przy konstytucjej [182]) pisarza polnego deputat przysięgły hetmański, którzy obaj mają przymować bez wszelakiej nagrody i zapisowania porządnie opowiadanie wszytkich pułkowników, rotmistrzów, kapitanów, jako konnych, tak i pieszych [183]), jeśliby któremu z nich bądź koń, bądź człowiek [184]), na którego żołd idzie z jakielkolwiek okazjej zginął albo ubit, a ktoby przed wyściem trzech dni inkwizycje [185]) prawdziwego opowiedania nie uczynił, ten na pomienionego człowieka albo konia od zapłaty zupełnie odpada, a pomieniony deputat z substytutem pisarza polnego powinien pilnie notować i co tydzień hetmanowi regestr oddawać, a potym ad instar delacji [186]) skarbowi to podać, aby daremno na takich płata nieszła.

(S. 22). Ponieważ [187]) i polskie i cudzoziemskie chorągwie tak jezdne i piesze często z tej miary drobnieją i niszczeją, że się prostym żołnierzom od ich starszyzny krzywda albo opresyja wielka dzieje: przetoż postanawiają się na to sędziowie [188]) przysięgli, którzyby skarg tych, sami niczego się nie tykając, żołnierzów przeciw starszynie słuchali i one per modum reclamationis [189]) hetmanowi w piątek donosili, sub poena talionis na tych, którzyby temere na starszych swoich skargę czynili.

---

[180]) **KR.** 86. [181]) **KR.** 87. [182]) *Sic!* **KR.** 88: „Substytucie...". [183]) **KR.** „tak konnych, jako i pieszych...". [184]) **KR.** „bądź człowiek, bądź koń...". [185]) *Sic!* **KR.** „inclusive". [186]) **KR.** „dodatki". [187]) *Stąd* **KR.** 89. [188]) **KR.** „osobni sędziowie...". [189]) **KR.** „relationis...".

LISTY GRODKA W ARCHIWUM KSIĘGARNI ZAWADZKICH.

PODAŁ

JAN OKO.

Rozpoczynając wykłady literatury greckiej w Uniwersytecie Wileńskim, wygłosił Groddeck w lutym roku 1805 odczyt o ważności tego studjum dla kultury świata, w którym podkreślił zasługi znakomitych ludzi w ubiegłych wiekach, wśród nich ze szczególnym naciskiem króla Stefana Batorego. Zdawali oni sobie dobrze sprawę z tego, jak wielkie skarby kryje w sobie literatura greckiego narodu, ile zdrowych myśli zawiera, i z tego powodu popierali wydawnictwa starożytnych autorów. Wiele rzeczy dokonano na tem polu, ale za czasów Grodka było jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Groddeck wyraża nadzieję, że jego słuchacze zabiorą się z całym zapałem do studjowania najpiękniejszej na świecie literatury i przyczynią się walnie do jej kultu wśród swego narodu [1]).

Największą jednak przeszkodą w krzewieniu nauk klasycznych był brak w Wilnie odpowiednich wydań starożytnych autorów, przeznaczonych dla uczącej się młodzieży, wolnych od błędów. Brak ten odczuwał żywo znakomity profesor i z całym zapałem zabrał się do jego usunięcia. Postanowienie nie łatwe było do wykonania; trzeba było liczyć tylko na własne siły.

Upoważniony przez księcia kuratora, przedstawił Groddeck obszerny memorjał, w którym wypowiedział swe myśli w sprawie podniesienia oświaty i nauki [2]). Była tam poruszona między innemi spra-

---

[1]) Godfredi Ernesti Groddeck, Adeundi muneris professorii litterarum Graecarum in Academia Caesarea Vilnensi X Cal. Februarii a. MDCCCV ergo habita allocutio. Vilnae. Typis Josephi Zawadzki.

[2]) Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydz. Filozof. Akad. Um. T. IV (Wiadomość o życiu i pismach G. E. Grodka napisał Dr. Z. Węclewski), str. 63.

wa drukarni akademickiej. Na propozycję Grodka miała ona być oddana Józefowi Zawadzkiemu, człowiekowi młodemu, rzutkiemu, wyróżniającemu się poważnemi kwalifikacjami moralnemi i zawodowemi. Pertraktacje uniwersytetu z Zawadzkim trwały czas dłuższy i przechodziły różne perypetje, ale ostatecznie starania Grodka zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i Zawadzki objął drukarnię akademicką [3]).

Warunki pracy zarówno profesora jak typografa uniwersyteckiego były nad wyraz trudne. Przedewszystkiem drukarnia znajdowała się w opłakanym stanie, czcionki miała zniszczone, liche i niezupełne. Podobno Poczobut, drukując swoją rozprawę *O Zodjaku w Denderah* w roku 1803, piórem dopisywał brakujące litery [4]). Korespondencja Zawadzkiego z ks. Czartoryskim, zachowana w archiwum Czartoryskich i w papierach po Zawadzkim, odsłania nam, ile trudu, ile wysiłków było potrzeba, by doprowadzić drukarnię do możliwego stanu [5]).

Energji młodego typografa i jego ambicji zawdzięczać należy, że niebawem zaczęła funkcjonować sprawnie i zaopatrywać dużą połać kraju w książki starannie wydane. Groddeck nie zawiódł się w swych nadziejach, znalazł bowiem w Zawadzkim pracownika ideowego, mądrego, który przy każdej sposobności służył mu radą i pomocą w wydawnictwach klasyków. Bardzo pochlebny sąd wydał też o pracy typografa we wstępie do wydania Sofoklesowego Filokleta [6]) następującemi słowy: „Quocirca non inutilem operam me navaturum esse putavi, si, Zawadzkii nostri studio honesto excitatus, in egregio aliquo graeci auctoris libello typis repetendo, editionis, qualem desidero, primum in his terris specimen exhiberem. In quo, allis omnibus consillis sepositis, id unice spectandum erat, ut sermonis et litterarum graecarum studiosis, qui lectionibus publice a me indictis interesse vellent, suppeterent Philoctetis Sophoclei exemplaria terse nitide et accurate descripta, nec ulla, sive versionis, sive animadversionum mole onerata".

---

[3]) Zawody i powodzenia swoje w sprawie drukarni odmalował Groddeck w listach do kuratora Czartoryskiego z dnia 19 i 26 marca 1805. Akta Kuratorji Czart. Nr. 113, str. 46 i 49.

[4]) Bieliński, Uniwersytet Wileński, T. III, str. 536.

[5]) T. Turkowski, Archiwum Księgarni Zawadzkich. Warszawa 1932. Sprawozd. z posiedzeń Wydz. I Tow. Nauk. XXIV, str. 75.

[6]) Sophoclis Philectetes Graece edidit Gottfried Ernestus Groddeck. Vilnae. Typis et impensis Josephi Zawadzki Academiae Typographi 1806.

Za wydaniem Filokteta, które przygotował, jak sam wyznaje, w tym celu, by młodzież mogła korzystać z jego wykładów publicznych, poszły inne. Dwa lata później (1808) pojawiło się wydanie Sofoklesa Trachinek [7]), poświęcone kuratorowi Czartoryskiemu (Celsissimo Adamo Principi Adami Principis Czartoryski Filio). We wstępie Groddeck podniósł jeszcze raz zasługi Józefa Zawadzkiego jako nakładcy: „Quod mihi propositum erat, cum ante annum sesquialterum Philocteten, Zawadzkii nostri, diligentissimi viri, typis accurate expressum, ederem, quodque in praefatione ad eam fabulam plane et aperte exposui, idem in hac Trachiniarum Sophoclis editione secutus sum consilium".

W memorjale, o którym wyżej wspomnieliśmy, poruszył Groddeck także sprawę wydawania gazety literackiej. Według pierwotnego pomysłu chciał ją redagować w języku łacińskim, ponieważ do współpracy zgłosili się głównie profesorowie niemcy, nie znający dostatecznie języka polskiego. Na wybór języka łacińskiego wpłynęła także chęć nadania pismu szerszego, europejskiego rozgłosu [8]).

Chociaż kurator nie dał Grodkawi stanowczej odpowiedzi na jego memorjał, dzielny profesor ze zwykłą sobie energją przystąpił do zrealizowania swego pomysłu. Echem tych poczynań jest jego pismo do Zawadzkiego z dnia 2 listopada 1805 r. z prośbą odbicia 300—500 egzemplarzy zawiadomienia o mającej się niebawem ukazać *Gazecie Literackiej Wileńskiej*. Z tego pisma wynika, że druk pierwszego numeru miał się rozpocząć już z początkiem grudnia tego roku.

W tej samej sprawie napisał Groddeck do Zawadzkiego jeszcze raz parę słów, by do niego wstąpił dla omówienia terminu rozpoczęcia druku. Wprawdzie pismo to nie nosi daty, ale niewątpliwie pochodzi z pierwszych dni grudnia 1805 r.

Pierwszy numer gazety ukazał się dnia 6 stycznia 1806 r. [9]). Z niewiadomych powodów odstąpił Groddeck od zamiaru wydawania pisma w języku łacińskim. Współredaktorem był Kazimierz Kontrym [10]). Do współpracy stanęło kilku wybitnych profesorów, między innymi J. Frank, który miał zasilać gazetę artykułami z dziedziny

---

[7]) Sophoclis Trachiniae Graece in usum lectionum edidit et notis illustravit Godofr. Ernestus Groddeck. Accedit prolusio secunda in Iulii Pollucis locum de thymele in theatro Graecorum. Vilnae. Typis et impensis Josephi Zawadzki Academiae Typographi 1808.

[8]) Akta Kuratorji Nr. 113, str. 46 n.

[9]) *Gazeta Literacka Wileńska*. Nr. 1. 6 stycznia 1806.

[10]) Jocher, Obraz bibl. histor, T. I, str. 219., Nr. 1002.

medycyny praktycznej. Groddeck miał nadzieję, że uniwersytet i społeczeństwo poprą nowe pismo i nie szczędził ani sił ani pieniędzy, by mu byt zapewnić. W liście z dnia 12 maja 1806 r. przesyła Zawadzkiemu przedpłatę na 7 numerów gazety i prosi go, by mu odsyłał regularnie każdego czwartku przedpołudniem złożony arkusz do korekty.

W 41 numerze Gazety Literackiej, z dnia 13. IX. 1806, znajdujmy recenzję wydanego świeżo Filokteta pióra K. Kontryma, w której recenzent, podnosząc wielką wartość tego wydania, z największem uznaniem wyraża się także o Józefie Zawadzkim: „Wydawca... był szczęśliwym, znajdując wielką pomoc... w biegłości i zupełnej dokładności typografa. Wydanie to Filokteta, świeżo wychodzące z Drukarni Akademickiej, chociaż podobno pierwszem jest tutejszych pras dziełem autora w języku greckim, śmiało może się równać ze względu na poprawność i czystość z najlepszemi edycjami autorów greckich, ogłoszonemi w krajach zagranicznych“ [11]).

Niestety, nie znając jeszcze dostatecznie terenu, Groddeck zawiódł się w swych nadziejach, *Gazeta Literacka Wileńska* prawie nie miała prenumeratorów. W pamiętniku swoim nadmienia Frank, że powodem tego był styl niedość staranny, że raziła pedanterja i że treść nie była dość urozmaicona [12]), i wyraża żal, że tym brakom nie zaradził uniwersytet, który miał w swoim gronie kilku zdolniejszych pisarzy polskich. Gdy zaś Groddeck zwrócił się do uniwersytetu o zasiłek kilkasetrublowy, aby mógł w dalszym ciągu wydawać gazetę, otrzymał odpowiedź, że brak na to funduszów.

Uwagi Franka o *Gazecie Literackiej Wileńskiej* są naogół słuszne. Artykuły, sprawozdania i recenzje, które tam znajdujemy, mogły interesować tylko bardzo niewielu, trudno jednak nie zauważyć, że ona mogła spełnić znakomicie swoje zadanie, informując o ruchu literackim i naukowym w kraju i zagranicą i podając obszerne sprawozdania z posiedzeń naukowych i recenzje najnowszych publikacyj.

Wskutek braku poparcia na numerze 52 przestała wychodzić. Ostatni numer pojawił się dnia 29 grudnia 1806. Było to wielką przykrością dla Grodka i Kontryma, jego pomocnika i przyjaciela, tudzież dla dzielnego i ruchliwego typografa Zawadzkiego. Tak się bowiem złożyło, że przez szereg lat wszelkie powodzenia i niepowodzenia na polu wydawniczem w pierwszym rzędzie odnosiły się do tych trzech pracowników, związanych pracą ideową.

[11]) Gazeta Literacka Wileńska. Nr. 41, str. 236—239.

[12]) J. Frank, Pamiętniki, T. I, str. 131 n.

Zawadzki zetknął się z Kontrymem, obejmując drukarnię uniwersytecką jeszcze w sierpniu roku 1805. Pracowity Kontrym, pełen inicjatywy twórczej, poważny i roztropny, zorjentował się zaraz, że Zawadzki ożywiony patrjotyzmem, mający poczucie ważkości swego zawodu, może stać sią ważnym czynnikiem w dziele propagowania nauki i oświaty i wydawcą znacznej części produkcji literackiej i naukowej ogniska wileńskiego i uniwersytetu. Niebawem zacieśniły się między nimi stosunki, Kontrym stał się ukrytym współpracownikiem Zawadzkiego, redagował wydawane przez niego czasopisma, niejednokrotnie nawet jego listy [13]).

Z tych względów niezmiernie dziwnem musi się wydawać pismo Grodka z dnia 17 kwietnia 1806, zwrócone do Zawadzkiego i zredagowane w dość stanowczej, rzec można, ostrej formie. Z treści jego wynika, że Groddeck stanął w obronie Kontryma obrażonego pismem jakiegoś pośrednika firmy Zawadzkich. Nie wiemy, o co tam chodziło, ale treść listu świadczy o poważnem nieporozumieniu między Grodkiem i Zawadzkim i to w czasie, gdy Groddeck redagował *Gazetę Literacką* i zabrał się do wydawania klasyków łacińskich i greckich. Nieporozumienie to było tylko przelotne, ponieważ wiadomo, że Groddeck jeszcze przez szereg lat korzystał z pomocy Zawadzkiego i miał do niego pełne zaufanie i uznanie dla jego wiedzy fachowej, przedsiębiorczości i pracowitości. Wszelkie poczynania Grodka na polu oświaty i nauki odbijały się głośnem echem w duszy pożytecznego i ideowego księgarza. Wyraz swej radości z powodzenia profesora Grodka dawał Zawadzki nieraz w swej korespondencji z sędziwym księciem generałem w Puławach. W jednym z tych listów z r. 1811, stwierdzając, czy też przeczuwając tylko postęp na polu filologji, pisze: „Obecnie okazuje się postęp w filologji: książę kurator za swego ostatniego pobytu zaprowadza seminarjum filologiczne na wzór Getyngi, wykłady Grodka są bardzo uczęszczane, my zaś, księgarze, najlepiej obserwujemy podnoszenie się lub upadanie nauk“ [14]).

Wszystkie listy Grodka, znajdujące się w archiwum księgarni Zawadzkich, są raczej natury kupieckiej niż towarzyskiej. Ciekawem jest przedewszystkiem pismo z dnia 14 sierpnia 1815, które zawiera pisemne zobowiązanie Grodka napisania gramatyki grecko-łacińskiej, ponieważ dowiadujemy się z niego o wysokości honorarjum autorskiego. Chodzi tu o przeróbkę gramatyki greckiej Buttmanna, profe-

[13]) Turkowski, Archiwum Księgarni Zawadzkich, str. 75.

[14]) Puławy 1762—1830 oprac. Ludwik Dębicki, T. III, str. 152.

sora w Berlinie. O zamiarze napisania gramatyki zawiadomił Goddeck kuratora listem z dnia 29 grudnia 1815, w którym zaznaczył, że podjął się tej pracy zachęcony przez drukarza Zawadzkiego [15]). W myśl umowy za każdy wydrukowany arkusz miał Zawadzki wypłacać Grodkowi trzy dukaty w złocie. Tytułem zadatku otrzymał uczony profesor 20 dukatów. Na drugiej karcie znajdujemy potwierdzenie otrzymanej sumy z własnoręcznym podpisem Grodka. Gramatyka ta wyszła dopiero w roku 1817: „*Grammatica Graeca Buttmanniana contractior. In usum tironum edidit G. E. Groddeck.* Vilnae. Zawadzki 1817, 8°, 282". Na język polski została przetłumaczona przez S. K. Hryniewicza i wydana w Wilnie 1823.

Z pozostałych trzech listów wszystkie odnoszą się do działalności Grodka jako dyrektora bibljoteki uniwersyteckiej. Potwierdzają one dobre mniemanie, jakie mamy o zapobiegliwości tego uczonego jako bibljotekarza. Jeden z nich, bez daty, ale — jak się zdaje — pochodzący z pierwszych lat pobytu w Wilnie, świadczy, że Groddeck nie zaniedbywał żadnej sposobności, by najmniejszemi środkami powiększyć zasoby bibljoteki. Oto dowiedziawszy się, że Zawadzki podjął się sprowadzenia z Lipska książek naukowoych dla gimnazjum wileńskiego, na którego czele stał Józef Kossakowski, i to po cenach sklepowych, zwrócił się do niego z prośbą, by także pewną ilość książek sprowadził dla bibljoteki uniwersyteckiej.

Z usług Zawadzkiego korzystał Groddeck bardzo często także w celach prywatnych. W liście z dnia 29 marca 1805 prosi go n. p. o sprowadzenie kilku książek na jego rachunek.

Między listami nie brak także pisma urzędowego, pisanego po polsku, z dnia 2 stycznia 1814, w którem Groddeck jako dyrektor bibljoteki domaga się od Zawadzkiego nadesłania należących się bibljotece na mocy obowiązujących przepisów druków za kilka lat.

Do zbioru listów zabłąkały się wreszcie dwie kartki, raczej dwa świstki, skreślone ręką pani Grodkowej, w których prosi o książki do czytania. Nie wnoszą one nic ciekawego, chyba to, że żona profesora podpisuje się *Grodkowa,* nie *Groddeckowa,* jak to często niektórzy do dnia dzisiejszego niepotrzebnie piszą...

Wprawdzie listy Grodka, znajdujące się w archiwum Zawadzkich, nie wnoszą zbyt wiele nowych szczegółów, którychbyśmy skądinąd nie znali, mimo to jednak są dla nas ważne nietylko z tego powodu, że tu chodzi o uczonego, który tak stanowczy wpływ wywarł

[15]) Akta Kuratorji, Nr. 113, str. 195.

na umysły w dobie romantyzmu, lecz także dlatego, że oświetlają warunki, w jakich odbywała się współpraca autora i wydawcy i składają świadectwo szacunku, zaufania i przyjaźni, z jaką odnosił się uczony profesor do swego nakładcy.

Archiwum księgarni Zawadzkich zawiera listy następujące:

1. Z dnia 2 listopada 1805.

Mein lieber Herr Zawadzki. Es wird nötig sein noch ein 3 bis 500 Exemplare der Ankündigung von unserer literär. Zeitung abdrucken zu lassen. Unter diesen, bitt' ich, dass 50 auf feinem Papier sein mögen, zum Verschicken besonders an den Fürsten Curator. Ich wünschte, dass soviel Nachfrage nach der Zeitung selbst sein möchte als jetzt nach der Ankündigung ist. Rüsten Sie sich so ein, dass mit Anfang December der Druck anfangen kann. Groddeck.

2. bez daty.

Ich bitte Sie heute Vormittag auf einige Augenblicke zu mir. Es ist Zeit mit dem Druck der gelehrten Zeitung anzufangen. Groddeck.

3. bez daty.

Da mir Herr Kossakowski gesagt hat, dass Sie sich erboten haben die für sein Gymnasium nöthigen Bücher von Leipzig für den Ladenpreis zu verschaffen, so möcht' ich Sie bitten auch für unsere Bibliothek eine Anzahl Bücher, deren Verzeichnis ich Ihnen mittheilen werde, zu verschreiben.

Ausserdem hab' ich noch über ein Proiekt mit Ihnen zu sprechen. Zugleich bitte ich nochmals um die Rechnung dessen, was ich Ihnen für Druck, Bücher und Auslagen schuldig bin. Ihr ganz ergebener Diener Groddeck.

4. Wilna den 29 März — 10 April 1805.

Unterzeichneter bittet Herrn Zawadzki um die Gefälligkeit folgende 4 Bücher in Leipzig für meine Rechnung anzukaufen:

1. Trendelenburg Anfangsgründe d. griech. Sprache. Neueste Ausgabe in dieser Ostermesse 1805.

2. Riemers Auszug aus dem Schneiderschen Handwörterbuch der greich. Sprache 1804.

3. Schneiders Wörterbuch der griech. Spr. selbst, aber die neueste Ausgabe in 4-o von der erst der erste Theil in der Ostermesse fertig sein wird. Die alte Ausgabe besitze ich.

4. Vigeri De idiotismis graecae linguae — die neueste Ausgabe von Prof. Hermann. 1803 oder 1804. Prof. Groddeck.

5. Wilna 12 Mai 1806.

Ich schicke Ihnen hier die Vorausbezahlung auf 7 Nummern der Litteraturzeitung, das ist Nr. 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, mit welchen der halbe jahrgang geschlossen ist und bitte Sie recht sehr, dass ich regelmässig jeden Donnerstag frühe den Correkturbogen aus der Druckerei erhalte, welches sehr thunlich ist, da das Manuscript immer Dienstag Vormittag abgeliefert wird. Groddeck.

6. 17 April 1806.

Es wundert mich, mein lieber Herr Zawadzki, dass Sie die Ungezogenheit Ihres Faktors nicht nur entschuldigen, sondern sogar rechtfertigen wollen und zwar auf eine sonderbare Art, indem Sie schreiben, dass er eine Note an den Herrn Adjunkt Kontrym geschrieben hätte, auf die ich geantwortet hätte. Diese Note, oder vielmehr dieser Wisch, wurde mir unmittelbar aus Ihrer Druckerei zugeschickt und auf eine solche Unanständigkeit, die ich von keinem, am wenigsten von den Faktors der Uniwersitätsdruckerei dulden werde, hörte die Antwort die ich dazu schrieb und die übrigens Sie nicht treffen kann, da, wie Sie sich jetzt erklären, Ihr Faktor der Verfasser war.

Übrigens, berechtigen alle Verdienste in der Welt — und ich bin der erste die Ihrigen in Ihrer Kunst anzuerkennen, wovon ich Ihnen thätige Beweise gegeben habe — nicht zu Schriften die mit dem, was wir in der bürgerlichen Gesellschaft uns einander gegenseitig schuldig sind, in Widerspruch stehen.

Was die Zögerung in Ansehung der Ablieferung des Manuskripts zur Censur betrifft, so ist sie nicht meine Schuld sondern die Schuld unserer langsamen Censur. Im Gegentheil hab' ich noch gestern nachmittag an Herrn Prof. Golański selbst geschrieben und auf Ablieferung des MSc. gedrungen. Sie müssen also nicht mit mir, sondern mit unserer Censur Krieg führen. Niemanden kann diese Langsamkeit und der daraus entstehende Nachtheil verdriesslicher sein wie mir. Ich bleibe mit vieler Achtung Ihr ergebener Groddeck. N. S. Übrigens bitte ich Sie bei Ihrem Faktor zu verfügen, dass ich in Zukunft vor ähnlichen Corespondenzen gesichert sein möge.

7. 2 stycznia 1814.

Od roku 1808 Bibljoteka Uniwersytetu nie odebrała dotąd żadnych druków, które się z Drukarni Uniwersyteckiej każdego roku po jednym exemplarzu z prawa i zwyczaju wnosić powinne. Co daje powód do uczynienia niniejszej odezwy (ile z miejsca mojego) iżby z lat w tym przeciągu upłynionych wszelkich pism z pod prassy wyszłych pojedyncze exemplarze podobnie jak w roku 1808 do Bibljoteki oddane były. Gottfr. Ernest Groddeck Prefekt Bibl. Uniwers.

8. 14 sierpnia 1815.

Zwischen mir Unterzeichneten und Herrn Typograph Zawadzki in Wilna ist folgende Übereinkunft zu Stande gekommen und, grösserer Begläubigungs wegen, schriftlich verfasst worden. In möglichts kurzen Frist verbinde ich mich auf höchstens sechzehn gedruckten vollen Bogen eine griechisch — lateinische Grammatik sofort zum Druck auszuarbeiten. Herr Typ. Zawadzki von seiner Seite verpflichtet sich für jeden gedruckten vollen Bogen drei Dukaten im Golde an mich zu zahlen. Wilna den 14 August 1815. H. u. P. Groddeck.

A na drugiej kartce arkusika:

Von Herrn Typograph Zawadzki à conto des Honorariums für die griechisch — latinische Grammatik zwanzig Dukaten im Golde erhalten zu haben bescheinige ich mit eingenhändiger Unterschrift. Wilna 14 August 1815. H. u. P. Groddeck.

9. bez daty.

Proszę Wnego Pana przysłać obydwie komedyjki figlarna Dziewczyna y Małżeństwo nieszczęśliwe. Grodkowa.

10. bez daty.

Proszę Pana Zawadzkiego przysłać mi Xiążki Niemieckiey przez Pana Haberkanta edycye 2. J. Grodkowa.

LELEWELIANA.

PODAŁ

T. E. MODELSKI.

I.

KS. ADAM KAZIMIERZ CZARTORYSKI I JOACHIM LELEWEL.

(Stosunki wzajemne 1808—1809).

W r. 1806 Tadeusz Czacki, twórca i organizator liceum krzemienieckiego poczynił starania, aby uniwersytet wileński oddał mu pod opiekę i kierunek naukowy zdolnego studenta Joachima Lelewela. Chciał on, aby młody student pod jego kierunkiem kształcił się na nauczyciela historji w gimnazjum krzemienieckiem [1]).

Jaką drogą i przez kogo dowiedział się o nim Czacki, Lelewel nie wiedział. Być może, że przez studenta Józefa Twardowskiego, który bawił w Porycku w sprawach Tow. Nauk i Umiej. Wiadomo też obecnie, że planom przeniesienia się Lelewela do Krzemieńca sprzyjał krewny jego Cieciszowski Kasper biskup łucki, będąc przekonany, iż krewniak jego znajdzie najlepszą sposobność wydoskonalenia się w historji przy wielkich i zasobnych bibljotekach w Krzemieńcu i Porycku. Osoba nadto oraz powaga naukowa samego Czackiego odgrywała niewątpliwie ważną rolę w chęciach i pragnieniach Cieciszowskiego, który spodziewał się, że wnuk jego wiele skorzysta pod okiem i opieką Czackiego.

Sprawa ta jednak wówczas upadła a raczej została odroczona wskutek odsunięcia Czackiego przez władze rosyjskie na pewien czas od spraw szkolnictwa oraz odwołania go z Krzemieńca.

Podczas przeciągania się sprawy wysłania Lelewela do Krzemieńca z inicjatywy Czackiego, znalazł Lelewel innego jeszcze pro-

---

[1]) Por. Listy Joachima Lelewela. Oddz. I. Listy do rodzeństwa pisane, t. I. Poznań 1878, str. 90 i n. List 40-ty i następne do ojca, Czackiego, listy Czackiego do Lelewela z 28 paźdz. 1806 i z 19 marca 1807, str. 95—8.

tektora możnego w osobie ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego, Generała Ziem Podolskich.

Nie wiemy od kogo dowiedział się ks. Generał o młodym i bardzo zdolnym studencie, kto zwrócił jego uwagę na Lelewela. Możnaby przypuszczać, że uczynił to Groddeck, który niejednokrotnie informował księcia o sprawach uniwersytetu, o uczniach zdolniejszych i t. d. Mógł wreszcie i sam ks. Generał mimowolnie zwrócić uwagę na wydaną anonimowo w Wilnie Eddę i dowiadywać się o autora.

W każdym jednak razie na podstawie dochowanych i znanych listów można stwierdzić, że do pierwszych informatorów księcia należał ajent jego „literacki" w Wilnie, księgarz wileński i typograf Józef Zawadzki, który pozostawał z księciem puławskim w stałej korespondencji [2]), donosił mu o nowinach literackich, donosił o ludziach nowych, którzy wstępowali w szranki naukowe [3]). Mógł więc Zawadzki poinformować księcia o anonimowym autorze Eddy, zdolnym studencie uniwersytetu, który rozpoczynał zawód literacko-naukowy, jako autor i rokował najlepsze nadzieje na przyszłość.

Nie ulega również wątpliwości, że książę właśnie na zalecenie Zawadzkiego oświadczył ochotę zajęcia się Lelewelem.

W styczniu 1808 r. w liście z Łańcuta pisanym, przesyłając równocześnie Zawadzkiemu 1000 dukatów na pierwszy fundusz dla wydawnictw polskich, pisze książę: „Cieszę się aplikacją Imci Pana Lelewela, o którym mi Pan donosisz. Familja jego jest mi dobrze znaną i mniemam go być synem Imci Pana w gwardji kapitana, a potem kasjera komisji edukacyjnej, który wszędzie pełnił obowiązki zacnie i umiejętnie. Chciej go zagrzewać do pracy dokładnej i ciągłej, przestrzegać przed zniechęceniem, które nam tak często nie dozwala dojść do doskonałości" [4]).

Stary książę wywiadywał się o Lelewelu. Pierwsze jego domysły sprawdziły się. Dom Lelewelów dobrze był znany Czartoryskim. W rok później mógł też zapewniać Lelewela młodego: „Nietylko wspomnienie przyjaźni i affektu ś. p. Ojca mego dla Dziada

[2]) Puławy (1762—1830). Monografja z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, oprac. Ludw. hr. Dębicki. T. III, Lwów 1888, str. 338.

[3]) Za pośrednictwem Zawadzkiego odnalazł n. p. ks. Generał u Dominikanów wileńskich filologa, ks. Sebastjana Żukowskiego, który w r. 1809 na koszt księcia wyjechał na dwa lata do Krymu dla badań archeologicznych, filologicznych i etnograficznych starożytnej Tauryki". Tamże, t. 3, str. 40.

[4]) Puławy, t. 3, str. 137.

i Ojca Wm. Pana, osób dystyngujących się przymiotami i sposobnością, czynią mnie dziedzicznie dbałym o powodzenie Jego, lecz czuję się bardziej jeszcze do tego zachęconym, gdy się rozpatruję w kwiecie tych talentów i skłonności, które... obfitych każą się spodziewać owoców po tak wiele obiecującym młodzieńcu". Książę miał potem relacje wcale dokładne: „Szczególną okazywałeś WmPan z dzieciństwa skłonność do nauki historji, jak z różnych miejsc miałem sobie doniesiono, a mianowicie jak tę wieść potwierdził mi Jgmć pan Kiciński, blisko z WmPanem skrewniony".

Istotnie Pius hr. Kiciński, krewny Lelewelów, bywający często w ich domu, mógł poinformować księcia doskonale o zamiłowaniach Lelewela już od lat dziecinnych. Syn jego Bruno przyjaźnił się z Joachimem, gdy ten bawił w Warszawie [5]).

Czartoryski zwyczajem swoim zajął się gorliwie ukształceniem i usposobieniem adepta historji, zalecając mu zaraz przez Zawadzkiego wczytywanie się w Salustiusza, Liwiusza, Tacyta ze starych, a Robertsona z nowych, przestrzegał, aby pracy nie rozpraszał na różne strony i pamiętał o czystości języka. Radził mu, aby się zabrał do przerobienia i rozszerzenia książeczki ks. Wagi. „Przekładać należy imberbem adolescentem nad próżniaki brodate, wzdęte wydaniem kilku płytkich pisemek, w każdym rodzaju, a spoczywające pysznie jako jubilaty, ale w własnem tylko mniemaniu" — dodaje stary mecenas.

Rozwijał nawet cały program wydania dziejopisów polskich, piszących po łacinie z przydanem obok tekstu łacińskiego tłumaczeniem polskiem: Długosza, Piaseckiego, Kochowskiego, Łubieńskiego, podając jako wzór przekład Kromera przez Błażowskiego i Orzechowskiego przez ks. Włyńskiego. „Jako Litwin — dodawał — czem się szczycę, miłując swe plemię, życzę, aby Litwini do tych prac naukowych się zabrali" [6]).

Niewątpliwie jednak Lelewel w sprawach historycznych, w których sobie umiał dobrze radzić, niechętnie przyjmował rady i nauki księcia. W listach do rodziny pomijał względnie zbywał sprawę protekcji książęcej, jakby jej nie pragnął ani chciał o niej wiedzieć. Więcej wzmianek tam o Zawadzkim, o księciu raczej przygodnie, chociaż za Zawadzkim stał książę, który zachęcał typografa wileńskiego do różnych przedsięwzięć naukowych, m. i. i do wydania historji Wagi.

---

[5]) O Br. Kicińskim wielokrotnie wspomina Lelewel w listach do rodziny pisanych.

[6]) Puławy, t. 3, str. 138.

W ten sposób mogła się nawiązać żywsza styczność i łączność młodego studenta z ks. Generałem oraz poparcie żywsze w studjach przy pomocy wysokiej protekcji.

Jak zareagował Lelewel na pierwsze wskazówki księcia, nie wiemy. Zawadzki krótko o tem odpowiada księciu: „Lelewel pisze o początkach Litwinów, przyjął rady księcia jak należało, marzy o wydaniu Kadłubka na wzór Nestora".

Jak Lelewel niechętnie przyjmował uwagi, tak samo nie pisze wyraźnie, kto go zachęcił do drukowania prac. Jeszcze z końcem 1806 r. ułożył do Kalendarzyka Wileńskiego historję pruską, do połowy przez cenzurę obciętą. W lipcu 1807 r. objaśniał, jak doszło do zawieszenia do 1 października 1807 r. działalności „towarzystwa doskonalącej się młodzi w naukach i umiejętnościach", jak go opadła z tego powodu apatja, jak mu już wszystkie roboty i nauki brzydnąć zaczynały, gdy mu „poradzono", aby się „drukiem zabawił" i jak on „chwycił się może nadto prędko tej rady" i wydrukował Eddę. Opisuje transakcje z Zawadzkim o Eddę i jak to Zawadzki zażądał, żeby mu Dzieje Ojczyste napisać. Zgodził się tylko poprawić i dokończyć „Historji" Teodora Wagi [7]).

Z listu późniejszego Lelewela, bo z 2 stycznia 1808 r. dowiadujemy się, że „Czartoryski stary" pisał do Zawadzkiego, aby się zajął przedrukowaniem Wagi i Albertrandego i żeby się postarał o przypiski do nich. „Będę miał co do roboty, bo już i zacząłem" — podkreślał Lelewel [8]).

Przecież więc na niektóre plany i projekty starego mecenasa szedł Lelewel; podawane one były jednak ostrożnie przez samego Zawadzkiego, który snać znał drażliwość młodego uczonego, z którym nawiązał przyjazne stosunki wydawnicze. Zawadzki informował ks. Generała o Lelewelu i donosił mu o jego zamierzeniach literackich n. p. o planie wydania Kadłubka, nie mówiąc nawet o tem młodemu uczonemu co do księcia pisał, tak, że Lelewel nie domyślał się później o tem, skąd książę wiedzieć mógł o jego zamiarze wydania Kadłubka.

Ale i do młodego historyka napisał książę stary, zwłaszcza, że i ojciec jego przysłał mu pracę swoją „o prawidłach rządu" i przypominał się „dawnym względom" księcia. Ks. Generał udziela swemu pupilowi nieznanemu rad i wskazówek, zachęcając do wytrwałości. Odradza mu myśl zastępowania liter przez akcenty, podnosząc, że

[7]) Listy, t. I, str. 101. List do brata z 12 lipca 1807. Por. str. 110.

[8]) Listy, t. I, str. 111.

„jest ona dziką i nierozsądną, jak wszystkie drobiazgowe alembikacje nowych ortografów". Do czytania zaleca mu wzorowych pisarzy niemieckich [9]).

Dziękując zaś rektorowi Śniadeckiemu za zaszczyt członka honorowego, jaki go właśnie spotkał ze strony „Prześwietnej Akademji Wileńskiej" i życząc jej sławy i rozkwitu, w prywatnej części listu poruszył on sprawę młodego Lelewela [10]): „Mam prośbę jedną do Ciebie mój Śniadesiu kochany — pisał wówczas — znajduje się teraz w Seminarjum na formowanie nauczycielów do szkół i gimnazjów przeznaczonym J. P. Lelewel, młodzieniec pięknych ze wszech miar nadziei i applikacji; ma pono według porządku ustanowionego pójść nie pamiętam w które miejsce na nauczyciela. Ten młody człowiek należy do familji, która złożona z ludzi zacnych, zawsze do mojej była przywiązaną; z tego także powodu interesuje mnie powodzenie tego młodego człeka. Moją tedy do ciebie jest prośbą, aby ten młodzieniec mógł się jeszcze zostać w Wilnie z parę lat dla wydoskonalenia się zupełnego przy Grodku. Tą uczynnością zobligujesz mnie bardzo..." [11])

Nowy członek honorowy wszechnicy wileńskiej okazuje zainteresowanie się sprawami uniwersytetu, naukami historycznemi i wogóle sprawami naukowemi i kulturalnemi Litwy i Wilna. Snuje rozległe plany, gotów jest „fundować p r a e m i a" do rozdawania corocznego podług wyroku wszechnicy wileńskiej... tym, którzyby wyprzedzali drugich „w applikacji..." Poleca przytem Lelewela protekcji rektora.

W sprawie swego pupila otrzymał jednak odpowiedź niezadawalającą. 3 lipca 1808 r. pisał bowiem Śniadecki do niego: „Młody Lelewel dosyć się do nauk przykłada, ale nie wiem dlaczego poradził mu p. Groddeck być złym autorem. Wydał on tu pisemko „o dawności narodu litewskiego" źle ułożone, z tonem dla młodego studenta jeszcze nieprzyzwoitym. Zapowiada pisać przeciw Naruszewiczowi w tytule książki, nie powiedziawszy w samem dziele nic uczonego, ani rozsądnego. Zganiłem mu i pismo i lekkomyślność, radząc, żeby pisząc wiele dla swej nauki i ćwiczenia, nie był nadto skory do drukowania, ani się sposobił na wzór pisarzy niemieckich, którzy więcej

---

[9]) Puławy, t. 3, str. 140.

[10]) List z Puław z 30 maja 1808 r., str. 504 i n. Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnem i publicznem i dziełach jego, przez Mich. Balińskiego, Wilno 1865, t. I, str. 504 i n.

[11]) Tamże, str. 508—9.

się troszczą o upatrzenie w kim błędu, jak o wynalezienie prawdy i chcą dlatego uchodzić za mądrych, że wszystkich ganią i posądzają o omyłki. Spodziewam się, że uznał ważność i potrzebę tych refleksyj i że się poprawi. Myślałem zawsze dłużej przy uniwersytecie go zatrzymać i z duszy radbym, aby mu się powiodła nauka historji, której się chce poświęcić“ [12]).

Rektor Śniadecki obiecawszy już poprzednio Czackiemu powierzyć mu Lelewela, oświadczył potem temu ostatniemu, że nie myśli go wysyłać ani do Porycka ani do Krzemieńca, chyba tylko na parę miesięcy i to za specjalnym kontraktem z Czackim, aby Lelewel mógł tam sobie porobić potrzebne odpisy [13]). Gdy jednak Czacki zaczął znowu nalegać [14]), zdecydował się kończącego już studja w uniwersytecie Lelewela, mimo odmiennych próśb księcia Generała, przeznaczyć na nauczyciela do Krzemieńca. Komitet szkolny podczas wakacji w 1808 r., gdy Lelewel bawił w Warszawie, zadecydował ostatecznie tę sprawę [15]).

Znane są intencje Śniadeckiego, które wpłynęły na jego decyzję przeznaczenia Lelewela do Krzemieńca, znane są pobudki i powody, dla których nie chciał go zatrzymać w Wilnie, znany jest wreszcie odwrót Czackiego, który w ostatniej chwili prosił Śniadeckiego, by ze względu na brak funduszów jeszcze przez rok zatrzymano Lelewela w Wilnie. Ten sam jednak brak funduszów miał być powodem, że Lelewel nie mógł być zostawiony w Wilnie i musiał udać się do Krzemieńca [16]). Ostatecznie i Czacki zgodził się, pisząc 8 września 1808 r. z Porycka do Śniadeckiego: „Lelewela oczekuję, znajdzie się fundusz, a Polak się usposobi“ [17]).

Ostra krytyka ze strony Śniadeckiego pracy Lelewela, wydanej w 1808 r. w Wilnie u Zawadzkiego p. t. Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami“ [18]), która podziałała hamująco [19]) na Czackiego, nie miała wpływu na

[12]) Puławy, t. 3, str. 176.

[13]) Listy, t. I, str. 112. Lelewel do brata 2 stycznia 1808.

[14]) Tamże, str. 120—1; Pamiętniki, t. I, str. 517, 521.

[15]) List X. Stan. Jundziłła, prof. botaniki, prefekta do Lelewela 12 sierpnia 1808. Rpis Uniw. Jagiel. 4435, t. 2, k. 97 i list Szelutty z 29 sierpnia 1808 do Lelewela.

[16]) Listy, t. I, str. 112; Pamiętniki, t. I, str. 518, 521.

[17]) Pamiętniki, t. I, str. 565.

[18]) Dołączony był i zaznaczony na tytule Opisu północnej Europy w księdze XXII. 8 Ammiana Marcellina wykład przeciw Naruszewiczowi, przez J. Lelewela Mazura.

[19]) Pamiętniki, t. I, str. 521; Listy, t. I, str. 120.

ks. Generała, któremu Śniadecki zakomunikował swój sąd o Lelewelu [20]). Przeciwnie bronił młodego a śmiałego autora wobec Śniadeckiego. „Pana Lölhöffla — pisał z Łańcuta 2 września 1808 r. — nieprzestaję polecać łaskawym WWMPana względom; znajdują się w nim ochota i sposobność, młodociane wady, czas i dobre rady poprawią".

Wstawiennictwo starego księcia nie miało skutku realnego. Donosił mu bowiem niebawem rektor: „Zachęcam młodego Lelewela, żeby się całkiem oddał historji polskiej; zawołany na Wołyń do P. Czackiego, który się chce sposobieniem jego zatrudnić, znajdzie tam ważne do nauki rzeczy w tylu rękopismach przez P. Czackiego zgromadzonych. Nie sprzeciwiałem się temu powołaniu, bo to może wyniść na dobre i nauce i uczącemu się. Czas już myśleć o tem, żeby P. Czacki raczej przelał w kogo swe wiadomości dziejów Polskich, jak się sam ich opisaniem zatrudnił. Nadto już jest dziś i zajęty i roztargniony, żeby mu się podobna praca udała" [21]). Podobnie pisał i do ks. kuratora [22]).

Zadecydował więc Śniadecki stanowczo sprawę bez możności odmiany. Lelewel miał w Wilnie drogę zamkniętą a do Krzemieńca utrudnioną, bo i ze złem poleceniem i wątpliwościami natury finansowej.

O takiem też załatwieniu sprawy informował Joachim z Warszawy ojca 27 września, donosząc, że uniwersytet przeznaczył go do Krzemieńca za wolą Czackiego. Miał także wówczas młody Lelewel niedokładne wiadomości o księciu i jego życzeniach w stosunku do niego. Opowiadała mu pani Tańska, że Groddeck posłał księciu jakieś pisemko jego, co Lelewel stanowczo wykluczał, oraz że książę żądał, aby Groddeck zarekomendował mu jakiego Litwina ze stylem dobrym i że Groddeck jego jednego podał. Można przypuszczać, że ks. Generał odnosił się w tej sprawie do Śniadeckiego który mu z końcem września istotnie obiecywał wyszukać „człowieka pod rękę", umiejącego dobrze wprawdzie nie po litewsku, ale po polsku, oraz zwracał się i do Groddecka, który polecał Lelewela.

Podejrzliwy Lelewel, przypuszczał jednak na podstawie informacji niedokładnych pani Tańskiej, że ks. Generałowi chodziło raczej

---

[20]) Por. nadto Krytykę Śniadeckiego w liście do Czackiego, Pamiętniki, t. I, str. 518.

[21]) Tamże, str. 515. List Śniadeckiego z Wilna 15/27 września 1808.

[22]) Arch. kurat. wil. Rpis 126, str. 451.

o „napisanie pochwał Czartoryjskich“ [23]). Tego zaś nie chciał, oburzała go myśl taka i wolał iść do Krzemieńca.

Stary Czartoryski wyraził życzenie widzenia u siebie w Puławach młodego Lelewela, zanim uda się na posadę nauczycielską do Krzemieńca, a to tem bardziej, że młody nauczyciel mógł przez Puławy przejeżdżać w drodze na Wołyń. Istotnie Lelewel przejeżdżał stosunkowo niedaleko, bo wstąpił do babki swej 12 mil od Puław. Do Puław jednak nie pojechał, wymawiając się od tej wizyty, choć jeszcze 4 grudnia czekał „na puławską, może mniej potrzebnie, odezwę...“.

Z Warszawy wybrał się Lelewel na Wołyń w styczniu 1809 r. Zabawił czas dłuższy w Łucku u biskupa Cieciszowskiego, ponieważ Czacki bawił poza Krzemieńcem. Dopiero w marcu stanął w Krzemieńcu, ale Czackiego nie zastał, ponieważ tenże dnia poprzedniego wyjechał na czas dłuższy. Trzeba było czekać jeszcze dwa tygodnie [24]). Czacki po powrocie swym uprzejmie go powitał, zaprosił na obiad, dużo mówił i dużo pytał, nic mu jednak konkretnego w sprawie „katedry“ nie oznajmił, ponieważ tak katedra historji jak i numizmatyki były obsadzone. Lelewel nie był zadowolony z sytuacji niepewnej i niejasnej, w jaką w Krzemieńcu popadł.

Wkrótce po przybyciu do Krzemieńca otrzymał Lelewel od księcia obszerne pismo, datowane 30 grudnia 1808 r. Widocznie niezrażony jeszcze do młodego człowieka książę, mimo, że mu się nie przedstawił w Puławach i mimo ostry sąd o nim i o jego pracy ze strony Śniadeckiego, polecał go Czackiemu, a jemu przesłał w darze książki oraz uwagi o jego ostatniej rozprawce o Litwinach (Rzut oka...)

3 marca 1809 r. donosił z Porycka Czacki księciu, że oddał list jego Lelewelowi „najłaskawsze i ręką mistrza pisane ostrzeżenia“. Przy tej sposobności nie omieszkał ze swojej strony wypowiedzieć swego sądu o Lelewelu, a mianowicie, że jego rozprawka „O początkach narodu litewskiego“ wykazuje, jak wiele rzeczy nie znał, a Naruszewicza „zbyt mało sądzi“ [25]).

---

[23]) Listy, t. I, str. 126. List z 27 września 1808.

[24]) Lelewel w liście do ojca z 7 lipca 1809 pisze, że przybył do Krzemieńca 27 marca a niezastawszy Czackiego, musiał czekać dwa tygodnie. Listy, t. I, str. 140—141.

[25]) Nawiązując zaś do ogólnych uwag ks. Generała, wypowiedzianych w liście do Lelewela, a które musiał mu tenże zapewne dać do przeczytania, wypowiada Czacki swój pogląd, co należałoby z dziejów polskich opracować. Wytykając dociekania odległe i niepewne Lelewela, podnosi: „Pocóż mamy szukać domniemanych, kiedy w późniejszych wiekach mamy pewność; pocóż uczciwie i pracowicie mamy

Przedstawiwszy braki opracowań z dziedziny historji polskiej, dorzuca pod adresem Lelewela: „Mając tak wiele luk i niedostatków, chcemy koniecznie pisać o tych epokach, kiedy jeden barbarzyniec drugiego wypędzał".

Wracając następnie do studjów Lelewela, zaznacza: „Nie wiedząc, co i jak umie Lelewel, nie wiem jakie mu dać przepisy. Ferrand nauczyć go powinien o obowiązkach dziejopisa i celu dziejów. Oswoić go potrzeba z wzorami, których zapewne nie dosięgnie" [26]).

Uwagi i poglądy Czackiego nie mogą być dla nas obojętne, niezawodnie bowiem w rozmowach z Lelewelem o te same kwestje potrącał. A traktował go jako człowieka, który mógł i miał się kształcić pod jego kierunkiem i według jego wskazówek. W roli mistrza i nauczyciela przysłanego sobie młodego historyka, oceniał go i jego wiadomości ostro i ujemnie, skoro w liście do Śniadeckiego tak go scharakteryzował: „Lelewel przyjechał: jest to młodzieniec, którego z gruntu sposobić potrzeba... Ja mu z gruntu wskazuję, co się ma uczyć; lecz widać, że ma dobre chęci, ale źrzódłowych dzieł mało zna" [27]).

Wiemy jednak z listu Lelewela do ojca, co o tem sądził i pisał sam Lelewel i jak przyjmował uwagi Czackiego. Obaj w stosunku do siebie zachowali nieufność i jeden drugiego nie chciał uznawać, bo jeden i drugi czuli swoją wartość.

---

próżnować?" — Zaznaczywszy zaś w ten sposób stosunek swój i pogląd o dociekaniach i badaniach młodego Lelewela, podkreśla Czacki, że badacze polscy powinni się zająć późniejszemi dziejami polskiemi, które opracowywali historycy obcy, a to tem bardziej, że cudzoziemcy dopuścili się szeregu poważnych uchybień i błędów w przedstawieniu dziejów polskich. — „Pozwalamy — pisał dalej — aby bezczelnie Rulhiere kłamał, aby Parthenay wszystko opuszczał o Auguście II, co było ważnem, aby Coyer w miarę małej swojej znajomości uwiadamiał o Janie III.

[26]) Jako wzór stawia Czacki historję Anglji Henry i Hume'a. Nie tyle może dla Lelewela, ile raczej dla samego ks. generała wyłuszcza Czacki swoje poglądy: „Podobno każdy przyzna, że w nowszej historji pisać nie można piórem Tacyta lub Liwiusza, bo historja rozumu ludzkiego w odkryciach nie składała część jej pracy, bo oni pisali o wypadkach w mieście lub o wyprawach panującego w świecie mocarza, bo odległe narody tyle ich interesowały, ile konieczny miały związek z tem państwem i bo namnożyły się podziały potrzeb i wiadomości ludzkich, o których pióro dziejopisa dziś zapomnieć nie może".

[27]) Pamiętniki, t. I, str. 522. Podana data listu Czackiego 18 marca 1809 nie zgadza się z listem Lelewela do ojca z 7 lipca 1809, gdzie podaje, że przybył do Krzemieńca 27 marca i nie zastawszy Czackiego, czekać musiał jeszcze całe dwa tygodnie. Listy, t. I, str. 140—1. Może mamy tu pomyłkę w dacie. Może zamiast 27 marca, winno być 17 marca, skoro 18 marca pisze Czacki, że Lelewel przyjechał. 21 marca pisze do Lelewela z Wilna list Kontrym, dowiedziawszy się od Zawadzkiego, że Lelewel jest już w Krzemieńcu.

Czacki odpowiadając na uwagi księcia Generała o jego planie pisania historji, podnosi m. i. 16 kwietnia: „Lelewel przyjechał, mało umie, lecz jest pracowity". I układa Lelewelowi cały program czytania pisarzy i historyków obcych jako wzory. Oddał mu też pod nadzór medale. W liście żali się księciu: „Smutna jest rzecz, że ani do historji, ani do literatury, ani do numizmatyki, ani do prawa nie mamy Polaków, — formować ich dopiero potrzeba" [28]).

Lelewel jednak rady Czackiego nieledwo lekceważył i zbywał. Gniewało go także i to, że Czacki oznajmił mu, że będzie się pod nim kształcił. „Chce podobno Czacki przybierać imię nauczyciela mego — pisał o swych perypetjach krzemienieckich 7 lipca 1809 r. w długim liście do ojca — ale przyznam się, że niemam ochoty tego przyjmować, trzeba mu było mnie do siebie przed dwoma laty sprowadzić na to, a jego cała nauka, radzić: czytaj tę książkę, bo dobra, a ta jeszcze lepsza (choć czasem i niezbyt dorzeczna, ja też w takim razie podchlebiać nieumiem, to niedokładnie, to nudno, to bez związku napisano, są to moje odpowiedzi)..." [29]).

Nadzieje na Krzemieniec zawiodły go zupełnie niemal, gdy chodzi o katedrę, na którą przyszło mu tam długo jeszcze czekać. Zawiódł go Czacki, dopiero później okazał więcej zrozumienia jego sytuacji, gdy mu ułatwił pracę w bibljotece i udzielał rękopisów. Lelewel podał ojcu obszernie treść listu księcia [30]), tu i ówdzie dorzucając zgryźliwe i uszczypliwe słówka pod jego adresem.

---

[28]) Puławy, t. 3, str. 100.

[29]) Listy, t. I, str. 145.

[30]) „Z początku w nim związki jego ojca z dziadem moim i ojcem wspomniawszy i pochlebnych nieco dorzuciwszy wyrazów, przystępuje do 5 myśli, które mnie jako dziejopisowi do rozpamiętywania podrzuca — potem ze stron 8 i 9 moich Litwinów zbiera i rozstrząsa, (już to sprawiedliwie, już niesprawiedliwie), złe, jak mówi wyrazy i wyrażenia, (naliczył omyłek 11, wieleż to ich musi być w całym dziele?), nakoniec rozwodząc się nad stylem i polszczyzną radzi czytać biblje po polsku tłomaczone, w p. s. przytacza pochwałę z Ferranda (i) Lengleta i odradza mi wydawanie krytyczne Kadłubka, o którym się zkądciś z ubocza snać dowiedział i odradza gmeranie, dla wydobycia o r i g i n e s g e n t i u m. W całym liście radzi, raczej do przyłożenia się do filozoficznej części dziejów, aby zostać dziejopisem, szerokie krom tego masz pole do zjednania sobie sławy, do której nikt u nas dotąd nie doszedł, bo nikt nie umiał, ani chciał umieć, jak jej ścigać należy. Stąd się dzieje, że kronikarzów mamy kilku, którzy nawet po większej części siebie jeden po drugim skracali; albo też a d l i t e r a m przepisywali, ale żadnym dziejopisem szczycić się nie możemy. Widzisz tedy przed sobą wieniec niczyją nietknięty dotąd ręką, — możesz stać się wzorem dla przyszło piszących, (żal mi, że się na swoich nadziejach zawiedzie). Dołączył do tego listu i dwa dzieła: Lenglet du Fresnoy (które lepszej jest edycji u ojca i które mam u siebie) i Ferranda Esprit de l'histoire (za co mu bardzo wdzięczny jestem)". Listy, t. I, str. 146.

Powołanie do Krzemieńca jak i list Czartoryskiego kładł na karb protekcji: „Nalazły się też i odezwały protekcje — pisał w wiele lat później o tem [31]). — Mogło to wszystko wydać się pochlebne: ale gdym w siebie wszedł, zniewolony byłem pocieszać się nadzieją tylko, że usilną pracą zdołam z niedowarzoną nauką jakkolwiek wystąpić; obojętniałem zaś spomnieniem, że to wszystko wynikało ze względów, jakie miano dla zasług ojca; a protekcja niebyła mi do myśli". Podał również w streszczeniu i odpowiedź, jaką zamierzał dać księciu, a którą dał również do przeczytania Czackiemu. Ten uznał ją za bardzo dobrą [32]). Uważał i sam Lelewel, że udało mu się tę odpowiedź ułożyć „dosyć porządnie".

Krótko wspomina sens pisma księcia i swojej odpowiedzi w kilkadziesiąt lat później: „Podziękowałem za troskliwość i zachętę, pomyślawszy: czy potrzeba czy nie, radzić nietrudno" [33]).

Charakterystyczną niezmiernie jest rzeczą, że Lelewelowi tak ciężko mimo wszystko było odpisać na list księcia. Projekt odpowiedzi dał przeczytać Czackiemu, zaznajomił z nim ojca a nadto jeszcze tekst planowanej odpowiedzi przesłał i dobroczyńcy swemu, biskupowi Cieciszowskiemu. Ciekawe są uwagi biskupa w tej kwestji w liście do Lelewela z 24 lipca 1809 r. „Respons do xięcia — pisał biskup — powinien mieć dwa cele: pierwszy, ażeby xiążę za swoją łaskę i fatygę był niejako wynadgrodzony, drugi, aby był zachęcony do kontynuowania tejże łaski. Będzie wynadgrodzony, gdy postrzeże z responsu, iż wiele dobrego uczynił temu, do kogo pisał i do powszechnego dobra

[31]) Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich — przez Joachima Lelewela. Poznań 1858, str. 10.

[32]) Oświadczał krótko wdzięczność i czułe dzięki za list, przestrogi i darowiznę książek, poczem „ośmielił się" dać księciu krótki rys swoich „postępków" od czasu, w którym nieco świat poznawał. Podniósł, że nie szuka ani zysku, ani sławy, tylko służby publicznej. Oddawna zaś wpadłszy w gust historji naprzód rzucił się do geografji, chronologji i genealogji, później i do filozoficznej historji, do której kilkakrotne porywanie się przekonało go, że albo wcale do niej nie będzie zdatny, albo bardzo jeszcze nieprędko, niema tedy na widoku zostać dziejopisem. Gdy jednak z poznaniem Groddecka wpadł w oddział krytyki, oraz dlatego, że w Wilnie lepsze materjały do badania początku narodów, rzucił się do badania, a że to jest rzecz pożyteczna, dowodzą tego i przekonywują wszystkie dzieła Czackiego. Wymienił następnie dzieła, jakie miał zamiar wydać: Greków i Rzymian ziemi znajomość, a potem Sarmatów, wspomina, że ma już napisaną Naukę dziejów. Zakończył wreszcie list tem, że kiedy ma ochotę do pisania dzieł, upada na siłach na widok przykrego obowiązku profesora, który że jest służbą publiczną, lęka się, że jej niezdoła dopełnić. Listy, t. I, str. 147.

[33]) Przygody, str. 11.

przyłączył się, będzie zachęcony do dalszej troskliwości, widząc powolność i zupełne na zdaniu jego poleganie, radom powodowanie się. Stąd *w celu pierwszym,* począwszy od podziękowania, jak jest w liście, w którym więcej coś i czulej możnaby powiedzieć naprzykład: „że to pisemko droższe jest autorowi, gdy zwróciło oko na siebie J. O. Xięcia, że aczkolwiek skutek to jest łaski książęcej dla ojca i krewnych, zysk jednak cały i szczęście dla autora, gdy tak poważnego znajduje przewodnika etc. Dalej mówić o liście księcia, uważając w nim krytyki i uwagi potrzebne w zawodzie nauk. Co krytykował, to po większej części przyznać, omyłek nie ekskuzować, a obiecać postrzeżenie się w czasie dalszym. Jakie zaś uczynił uwagi i te za prawdziwe sobie i nieodstępne ułożyć prawidła, uznać ich sprawiedliwość, wybór etc. Trzeba się dobrze wczytać w list xięcia, ażeby à propos odpowiedzieć. W tym miejscu wejdzie podziękowanie za Lengletta i Ferranda.

W celu drugim. Gdy xiążę honor czyni, rozumiejąc, że autor może być z czasem wzorowym historykiem kraju i zachęca przykładać się do tego objektu, trzeba na to ze skromnością wprawdzie i nie uznając w sobie sił powiedzieć wyraźnie, czyli tę propozycję przyjmujesz, czyli nie, czyli chcesz w tym celu pracować, czyli inne w sobie znajdujesz zdatności i skłonności. Cóżkolwiek się powie idzie zatym opisanie jak postępowałeś dotąd w zawodzie nauk i co masz przed sobą, podając zupełnie rozsądkowi i decyzji Xięcia Jmci, czyli przystanie na to rozumienie, jakie o sobie otworzysz, czyli będzie stał przy swoim. Jeżeli się i WW. Pan zgodzisz na zdanie xięcia, aby pracować w celu pisania historji, więc trzeba prosić o radę i opinją, czyli w objektach nauk i autorach, których używasz nie masz czego do sprostowania, do poprawienia, do odmiany? Z tej racji bierzesz śmiałość pisać do xięcia o swoich dotąd naukach, dając niejako z nich sprawę. Trzeba się starać aby ten opis był nieco zwięźlejszy, niżeli jest w projekcie responsu. Kończyć tym: „że nie sławy szukam, ale służby i użyteczności krajowi, że do tego celu najlepiej trafię, jeśli szczęśliwym będę, że i w dalszym czasie zostanę prowadzonym ręką J. O. Xięcia JMci Dobrodzieja i JW-o starosty Czackiego, że na ich doskonałe światło, na ich wolę zupełnie się zdajesz. Jaki cel dla mnie rozkażą, jaki kres naznaczą, tego się trzymać będę, proszę zatym o kontynuacją najdroższą opieki i polecenie szczególniej siebie JWu Czackiemu w powszechności. Styl powinien być poważny, sprawny, poprawny jak w mowie od kawalera młodego do poważnej i takiej dystynkcji osoby przystoi. Poufałe, zaniedbane, przyśmielsze i ufność w osobie okazujące wyrazy nie przystoją zda mi się.

I uwagi te długie kończy biskup słowami: Pozwol kochany wnuczku, abym ci przy mnogich, które tu zastałem zatrudnieniach urzędowych i przy słabości na ból żołądka od trzech dni trwającej niektóre wytknął poufale pomyłki, resztę sam rozpatrzysz np. k. 1 w 10 *WX-cej M-ci za jej łaskawe* mówi się o Xięciu *Jego,* pisząc z uszanowaniem unika się tego pronomine, ale się zawsze powtarza JOWX-mci Dobrodzieja, inne wyrazy niewłaściwe są *rozpisać się o sobie* zbyt poufale — *jakiej takiej* wyraz zaniedbany. *Wedrzeć się do przybytku spraw* śmiało. Tego gatunku znajdziesz wiele wyrazów, potwierdziłbyś opinję Xięcia o prezumpcji, koniecznie trzeba się tego ustrzec nie decydować nic tylko z deferencją o swoich naukach pisać wyraźnie, jakby dając sprawę skromnie i z precyzją.

W oczekiwaniu Twego do mnie przybycia ściskam Cię serdecznie najżyczliwszy sługa Cieciszowski B. D. Ł.

Poznać można z tego wszystkiego dobrze, jaką walkę wewnętrzną przechodził Lelewel i jak długo namyślał się, nie wiedząc, jaką dać odpowiedź wobec różnych rad i wskazówek osób najlepiej mu życzących. Poznać też łatwo, że układając ostateczny tekst odpowiedzi, liczył się i z radami Cieciszowskiego o ile chodzi o formę grzeczną odpowiedzi, ale sama jej treść była negatywna. Nie pragnął protekcji, wolał wszystko zawdzięczać sobie, własnej pracy i własnym trudom.

Znajomi Lelewela w Wilnie byli bardzo zaciekawieni, czy Lelewel zaproszony pojechał do Puław, do starego księcia. Zaciekawiony był przedewszystkiem zaprzyjaźniony z nim bardzo adjunkt uniwersytetu, bibljotekarz Kazimierz Kontrym: „Teraz skoro tylko przez p. typografa Zawadzkiego pouczony zostałem, że znajdujesz się już na ziemi obiecanej i że list mój rąk twoich dojść potrafi, piszę do Ciebie... Z listu do p. Zawadzkiego pisanego, wyrozumieć nie mogliśmy, czy byłeś w Puławach. Ciekawy tego jestem“ [34]).

Wiedział już jednak we Wilnie typograf Zawadzki od samego księcia, że Lelewel, jadąc do Krzemieńca, nie wstąpił do Puław: „Kochany Przyjacielu — pisał Zawadzki — Dowiedziałem się od Pana Macieja Zawadzkiego, że żyjesz, że się znajdujesz w Krzemieńcu, niezmiernie kontent z tego jestem, że znowu pod jednem dachem, lubo długim oddzieleni kurytarzem. — Od księcia Czartoryskiego odebrałem list, że życzył sobie widzieć cię u siebie, że nawet, jak mi

[34]) List Kontryma Kaz. do Lelewela z 21 marca 1809 Wilno. Rpis 4435, t. 2, k. 251 Biblj. Uniw. Jag.

[35]) Zawadzki Józ. do Lelewela 28 marca 1809. Rpis BUJ. 4435, t. 6, k. 260.

[36]) Kontrym do Lelewela Wilno 16 maja. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 252.

jego plenipotent pisze, dałeś to poznać listownie, a jednak nie przyjechałeś. Ekskuzowałem cię, ile mogłem i tak pisałem, że będąc literatem, masz literackie swoje własności, że tacy ludzie jak ty zawsze się lepiej z daleka wydają, że nie chciałeś stracić w bliskości tego na co sobie z dala przed nim zarobiłeś; że nakoniec ważne musiałeś mieć przyczyny do tego".

Kontrym nie dawał odtąd spokoju Lelewelowi i ustawicznie dopytywał się, czy wstąpił do Puław i czy widział się z księciem: „Przez Zawadzkiego, który jest w ciągłej a obszernej korrespondencji z Puławskim xięciem starym, a to w materjach literackich, wiem, że z nim jesteś w komunikacji tego rodzaju, ale ciekawym wiedzieć, czyś był w Puławach? Prawidłopis odebrałem, i za wielą jestem nowościami ortograficznemi, chociaż stary xiąże przeciw imfulminuje i groźniejszą im gotuje wojnę, jak świeżo Teutony Gallom".

Zachęcał Kontrym Lelewela, by ze starym księciem utrzymywał stosunki: „Do starego xięcia Puławskiego pisuj, bo dziaduś jako literat uważany dobry jest obywatel, wszakże i z innej miary nieskaził się postępkami sobie podobnych" [37]). Martwił się również, że Lelewel „znużony miejscowemi niedogodnościami" myślał o opuszczeniu Krzemieńca.

A doszły w tym czasie Lelewela jakieś pogłoski, że we Wilnie w uniwersytecie projektowano zastępstwo lekcji historji. Kontrym dowodził, „że się to nikomu nie śniło", a zwłaszcza zbijał niemożliwość i śmieszność kandydatury, poruszonej w liście przez Lelewela, dodając: „Niepojmuję, skąd się o tem dowiedziałeś, kiedy ja nic a nic tu siedząc, nie zasłyszałem" [38]).

Nie rychło jednak zdobył się Lelewel na odpisanie przygotowanego już w bruljonie listu, skoro ten datowany był 1 października 1809 z Łucka. Dla księcia Generała obojętność taka młodego człowieka była niemiłym zawodem. Poznajemy to z listu jego do Zawadzkiego: „Co się tyczy Imci Pana Lelewela, mógłbym rozumieć, gdybym sądził z pozorów, że sobie najniegrzeczniej ze mną postąpił. Najpierwej od tego czasu, com na zalecenie WPana oświadczył ochotę dopomożenia mu w zamiarach aplikacji i widoków jego, nietylko, że znaku nie dał, że o tych ochoczych zamysłach mych wie, ale nawet, znajdując się u babki swej, Imci Pani Szeluciny, o mil tylko dwanaście od Puław, uchylił się pod różnymi pretekstami od wstąpienia

[37]) Kontrym do Lelewela Wilno 11 lipca 1809. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 258—9.
[38]) Kontrym do Lelewela 10 sierpnia 1809. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 262—3.

do mnie i wyjechał do Krzemieńca, dokąd posłałem za nim pod adresem Imci Pana Czackiego, starosty nowogrodzkiego, list z uwagami nad stylem i układem Eddy tudzież początków narodu litewskiego i dzieła, którem rozumiał, że mu się przydać mogą idącemu na profesorstwo historji, jako: „l'Englet de Fresnoy: sur la manière d'etudier l'histoire". Jest to vade mecum szacowne. Wątpić nie mogę, że ta ekspedycja doszła do IPCzackiego i nie wiedziałbym, dlaczego nie oddałby do rąk nowego, przybywającego do gimnazjum krzemienieckiego młodziana. Lecz milczenia swego nie przerwał IP Lelewel. Ja też, daleki będąc od chęci narzucania rad i przysług, cofam się zupełnie, jak od jednych, tak od drugich. Skłonność IP Lelewela do zbierania po próchnie Kadłubka, mogłaby być zwróconą do czegoś pożyteczniejszego" [39]).

Nie wiadomo, czy w sprawie tego listu zwracał się Zawadzki do Lelewela. Zakomunikował jednak list księcia Kontrymowi, ponieważ treść tego listu odbija się wyraźnie w listach Kontryma do Lelewela [40]): „Xiąże Czartoryski, ojciec, cale niekontent, żeś niebył w Puławach na jego wezwanie a bardziej, żeś potem na listy nie dał żadnej odpowiedzi. Posłał książki, między inszemi Langleta i na to wszystko ani słowa. Pojąć nie mogę, co za przyczyna takiego wstrętu. Nie byłoby zdaje się nic złego, żebyś sobie ten związek utrzymywał, niewinny bo literacki. Niechcę przypuszczać sobie do głowy, aby uwagi Xięcia o Eddzie były tego wstrętu przyczyną. Wszakże te uwagi w liście zawarte nieznaczą złej intencji, owszem przychylność. A jeśli były nietrafne, to wszakże wiadomo, że w Rzeczypospolitej literackiej wszelka powinna być wolność i swoboda. Chyba, że jakimśći nieprzewidzianym przypadkiem nic od Xięcia nieodebrałeś, to napisz explikując się. Uczyń to. Nic niezaszkodzi a fatyga niewielka. Wreście uczyń to dla przyjaźni tego, który cię szczerze szanuje. Przyjaciel i sługa życzliwy..."

W kilka dni później, podnosząc, że we Wilnie „już zgoła a zgoła niesłychać projektu do zastępowania lekcji historji" [41]), podnosi znowu sprawę stosunków Lelewela z księciem, o których nie wiele

[39]) Puławy, t. 3, str. 140—1.

[40]) Kontrym do Lelewela Wilno 17 paźdz. 1809. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 266—7.

[41]) Czy to było jakie echo projektu i listu Groddecka z 11 grudnia 1808 r., kiedy Grodddeck podawał myśl powołania Lelewela na zastępstwo, trudno dokładniej odpowiedzieć. W każdym razie Lelewela dochodziły jakieś wieści i pogłoski i on się niemi bardzo interesował. O projekcie zaś Groddecka musiał coś wiedzieć. W parę miesięcy później mówiono już w Wilnie głośno o projekcie powołania Lelewela na zastępstwo do Wilna.

dotąd z listów przyjaciela mógł wywnioskować: „Do starego Xięcia, jeśli będziesz pisał, (co uczynić powinieneś) miej na uwadze że nowotnej ortografji jest nieprzyjacielem aż do fanatyzmu. Wyciął jakąś tam satyryczną dyatrybę przeciw Golańskiemu w Pamiętniku Warszawskim i do różnych tu nawet obszerne porospisywał filippiki. Nie od rzeczy będzie, kiedy gustu jego w tej mierze nie nadwerężysz“ [42]).

Zdobył się wreszcie Lelewel na odpowiedź 1 października 1809 r. Odpowiedź była bardzo grzeczna, pełna dziękczynnych wyrazów za wskazówki i dobre życzenia oraz chęci starego księcia, widać jednak było, jak Lelewel uchylić się chciał od możnej opieki pod pozorem, że nie sprosta ani nadziejom w nim pokładanym ani chęciom swym najlepszym, nie czując w sobie dość talentu i uzdolnienia, oraz zdrowia i sił.

Ale i po napisaniu listu jeszcze go nie wysłał. Pisząc bowiem 28 października z Łucka do ojca, gdy postanowił powrócić na jakiś czas jeszcze do Krzemieńca, podnosił: „Oddaję na ręce ojca dobrodzieja list do Xięcia do Puław. Ojciec dobrodziej będzie łaskaw okopertowawszy przesłać, czy na ręce czyje, czy prosto. Zresztą o interesie więcej już pisać nie wypada, gdy się odwleka, z przybyciem tu ojca dobrodzieja wszystko będzie najlepiej“.

Niewątpliwie też odpowiedź mogła być wywołana interwencją ze strony Zawadzkiego a zwłaszcza przez Kontryma, który w każdym niemal liście nawoływał go, aby pisał do księcia. Nie mogła przeto ta odpowiedź wywołać u starego mecenasa odmiany uczuć, wyrażonych tak dobitnie w stosunku do Lelewela w liście do Zawadzkiego. Protekcja księcia nie mogła też już mieć pola do popisu, a skończyła się definitywnie jeszcze na długo przed odpowiedzią Lelewela.

Jeżeli nie usprawiedliwić to przynajmniej możnaby wytłumaczyć Lelewela, że dobre chęci starego mecenasa zbył długiem zwlekaniem odpowiedzi i jej treścią pełną zwątpienia i pessymizmu. Można jednak zrozumieć ten nastrój młodego Joachima. W Krzemieńcu spotkał go zawód bolesny i srogi. Nie otrzymał obiecanej od Czackiego posady, nie otrzymywał też przyrzeczonej pensji. Żył z tego, co mu rodzina dała. Przez cały rok 1809 żył w ciągłej niepewności losu swego, ale zerwanie więzów było trudne, prawie niemożliwe. Jako kandydat stanu nauczycielskiego musiał odsłużyć w nauczycielstwie lat 6 albo zwrócić uniwersytetowi ekspens 4-letni na niego wyłożony. I na to był Lelewel zdecydowany, ponieważ biskup Cieci-

[42]) Kontrym do Lelewela 24 paźdz. 1809. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 268—9.

szowski skłonny był pieniądze zwrócić. Ostatecznie po długich targach i korowodach obeszło się i bez tej ofiary ze strony pokrzywdzonego Lelewela.

Opieka jednego protektora, mianowicie Czackiego, dała się mu we znaki i gorzko ją odczuł. Gdy w taką chwilę nawinął się protektor drugi, możniejszy jak pierwszy, Lelewel zgorzkniały nie miał serca przyjmować nowej protekcji. W pierwszym porywie napisał bruljon odpowiedzi, której treść zakomunikował ojcu w lipcu, czystopis listu wygotował 1 października, sam list odesłał na ręce ojca 28 października i dopiero ojciec zająć się miał odesłaniem listu do starego księcia. Mógł go zatem otrzymać w najlepszym wypadku w ciągu listopada, gdy sam już ostro wypowiedział się o Lelewelu w liście do Zawadzkiego, kiedy już zatem sam książę zerwał stosunki z opieszałym pupilem. A treść listu Lelewela nie mogła stosunków tych już naprawić.

Co więcej, o sprawie tej niechętnie Lelewel myślał i mówił i z wyjątkiem listów do ojca o niej nie pisał. Na liczne nawoływania i upomnienia ze strony Kontryma nie raczył nawet tej kwestji poruszyć ani wyjaśnić. A Kontrym jeszcze w listopadzie, gdy Lelewel odpodwiedź do księcia już wysłał, urgował o wyjaśnienie w tej sprawie i czynił przyjacielowi wyrzuty: „W rzeczy samej przekonywam się, że niemasz życzliwszego dla ciebie przyjaciela nad Pana Grodka. W każdem zdarzeniu daje tego dowody. Henryka Łotwaka prezentował na sessji rządowej jako dar godny. Z tego też powodu rektor mówił, że zalecony mu jesteś szczególniej od Xięcia starego. Przyznam się, że darować nie mogę, iż puściłeś w poniewierkę zrobienie pożytecznego sobie związku z Xięciem. W żadnym przypadku nieszkodowałbyś na tem. Nic mnie nie piszesz i niewspominasz o swoich uwagach poprzedniczych o tej okoliczności, oraz czy odebrałeś książki przysłane z Puław“ [43]).

A jednak Lelewel zaciął się i milczał upornie. Strofował go za to Kontrym: „Nie wyrażasz jak przecie zachowałeś się względem Xięcia starego, który miał słuszne podług mnie przyczyny żalić się na twoją obojętność, którą ja mam za dziwactwo niepotrzebne. Wybacz otwartości przyjacielskiej“ [44]).

Jeżeli jednak Kontrym ostrożnie dotykał tej sprawy, to inny przyjaciel tak jego jak i Kontryma, Żukowski Sebastjan, ostro przy-

[43]) Kontrym do Lelewela 7 listop. 1809. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 270. — Lelewel przy liście z 28 paźdz. 1809 r. przesłał Groddeckowi dla bibljoteki uniw. Origines Livoniae Henryka Łotwaka, ed. Gruber, r. 1740.

[44]) Kontrym do Lelewela 5 stycznia 1810. Rpis BUJ. 4435, t. 2, k. 272.

mówił Lelewelowi, chociaż na pocieszenie pisał mu również o pogłosce, jaką słyszał, że go chcą sprowadzić do Wilna na zastępstwo: „Kiedym powrócił do Wilna, słyszałem tę o WPu pogłoskę, że tu masz być sprowadzony. Rozumiem, że niebyłbyś z tego niekontent... Cożkolwiek nastąpi, darujesz mi, że po dawnej poufałości powiem Ci rzetelnie a bez żadnej ogródki, że mocno się gorszę, dlaczego tak jesteś n i e u n o s z o n y. — Nie zgodziłeś się z człowiekiem, jak nazywasz najmędrszym i naraziłeś się księciu Puławskiemu. Ostatni zwłaszcza grzech nieprzebaczony i powinieneś wszystkiemi siłami starać się, abyś go zgładził. Daruj jeszcze raz proszę Cię, temu przytwardszemu ale szczeremu wyrażeniu — podyktowała je przyjaźń odwieczna pobłażania nienawistnica, a ufność zupełna w poczciwość twego charakteru ośmieliła mą rękę do nakreślenia czucia fałszywego czy prawdziwego? twojemu zostawię rozsądkowi“ [45]).

Lelewel chętnie łowił owe pogłoski o zastępstwie w Wilnie, nieraz dalszą drogą, bo aż na Mińsk, skąd mu serdeczny przyjaciel jego Poliński odpisał [46]): „Odpowiadam naprzód na Twoje zapytanie. Żaden młody nie repetował historji z katedry profesorskiej i o tem nie słyszałem. Lecz przed kilką dniami odebrałem doniesienie z Wilna, iż Słowacki wasz będzie profesorem literatury w Wilnie a niejakiś cudzoziemiec mówiono, że Francuz będzie professorem historji powszechnej“.

Pogłoski o zastępstwie narazie się nie sprawdziły, ale z chwilą, kiedy wypłynęła kandydatura Lery'ego Francuza na katedrę profesorską, szanse Lelewela znakomicie się podniosły. Miało to jednak trwać lat jeszcze parę [47]).

I znamienną jest rzeczą, że Lelewel chcąc otrzymać zastępstwo w uniwersytecie, tak jednak hardo uchylił się od protekcji ks. Generała i nie chciał jej, pragnąc sobie tylko wszystko zawdzięczać. I stosunki ze starym księciem zostały zerwane na stałe. Wprawdzie

---

[45]) Żukowski Seb. do Lelewela 5 stycznia 1810. Rpis BUJ. 4435, t. 6, k. 187.

[46]) Poliński do Lelewela z Mińska 7 lutego 1811. Rpis BUJ. 4435, t. 5, k. 376.

[47]) O kandydaturze Lery'ego wspominałem już w innej pracy. Szereg szczegółów zawierają listy Kontryma, Polińskiego i Żukowskiego. Wynika z nich także i to, że Poliński w sprawie powołania Lelewela na zastępstwo katedry historji czynnie i silnie i u rektora Śniadeckiego i u sekretarza uniwersytetu, prof. Malewskiego Sz. agitował, co nawet potem miało skutek pomyślny, bo tak Malewski, jak i Śniadecki, nie chcąc dopuścić Lery'ego, poparli wydatnie Lelewela. Udział Malewskiego w tej sprawie i jego inicjatywa nie była dotąd znana. Szczegóły zawierają listy Polińskiego od 26 sierpnia 1814 r. Rpis BUJ. 4435, t. 5, k. 378 i n.

Lelewel przedstawiony został ks. Generałowi przez ojca w Warszawie w 1812 r. i przesyłał mu a raczej kazał przesyłać niejednokrotnie jeszcze swe prace, nie da się już jednak odkryć jakiegoś zainteresowania ze strony starego księcia pupilem, który wzgardził jego możną protekcją.

Czy i o ile Lelewel uznał uwagi ks. Generała za słuszne, z listu do ojca z 7 lipca 1809 wyraźnie nie poznajemy. Podnosi tylko, że książę „ze stron 8 i 9 moich Litwinów zbiera i roztrząsa (już to sprawiedliwie, już niesprawiedliwie), złe, jak mówi, wyrazy i wyrażenia..." Uznaje zatem tylko pewne racje w krytyce księcia.

Jak zaś zareagował, gdy pisemko z 1808 r. weszło potem w przeróbce do wydania: „Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski" (Tom do Polski Wieków Średnich wstępny. Poznań 1853) w rozdz. IV: Lettoni i Czud. Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami (str. 189—294), można poznać z uwag i poprawek poczynionych w wyrażeniach i zdaniach zaatakowanych przez ks. Generała.

Broniąc się przeciwko Szafarzykowi, bronił i dawniej ogłoszonych poglądów. Wspomniał również i o liście i zarzutach ks. Generała z r. 1808: „Wreszcie wykład pierwotny zachowuję w zupełności nawet co do wysłowienia. W długim liście, który był drukowany, książę Czartoryski, generał ziem podolskich, wytykał niezgrabne w wysłowieniu ustępy: należałoby je sprostować, aleby przez to zniknęły dla drukowanego listu do przecierania plamy" [48]).

Podnosi następnie, że Jan Śniadecki zarzucił mu niewłaściwe użycie niektórych wyrazów, mianowicie wybrzeży morza; „odparłem, powołując się na kapitalny styl Naruszewicza, zarzut jednak

[48]) Jeżeli ten ustęp zestawimy z tem, co Lelewel podał o liście ks. Generała w Przygodach w r. 1858 (str. 11): „jaki później dałem do druku w t. VI dziennika", widzimy, że Lelewel sprawę wydrukowania listu stawia niejasno. List ks. Generała został istotnie bowiem wydrukowany w r. 1826 w tomie VI Dziennika Warszawskiego, nr. 17, na str. 1—19, ale z powodów niewiadomych skład jego został wycofany i zastąpiony artykułem innego autora. (Por. T. E. Modelski, List ks. Ad. K. Czartoryskiego do J. Lelewela i odpowiedź Lelewela (1808—1809), Ateneum Wileńskie 1929, z. 3—4, str. 593). Niejasność ze strony Lelewela polega na tem, że list Czartoryskiego przypomina i mówi o jego wydrukowaniu, ale nie wspomina o jego wycofaniu. Nie jest skutkiem tego i jasny zwrot: „należałoby je sprostować, aleby przez to zniknęły dla drukowanego listu do przecierania plamy".

był słuszny, na miejscu więc wybrzeży wszędzie użyłem p o b r z e ż y. T e j j e d n e j d o p u ś c i ł e m s i ę z m i a n y“ [49]).

Dodaje również Lelewel: „Naganił też ten wyraz i książę Czartoryski a dobrze radził rozczytywaniem się w dawnych dziełach wpoić się w prawdziwy umysł języka, bo ten w staroświeckich tylko znajdziesz pisarzach“. Cytuje wreszcie przestrogi księcia z listu jego o gallicyzmach, germanizmach i o splugawieniu języka cudzoziemczyznami w dobie, w której Lelewel „wyszedł“ na świat [50]). Uwagi te księcia Lelewel uznaje, przytaczając je dosłownie. Kończy wreszcie, że błędne widzenie rzeczy samej, o której traktuje, odrzuca albo prostuje w dodanych ustępach. Oczywiście ta uwaga Lelewela odnosi się do wprowadzonych do ponownie wydrukowanej pracy niezależnie od listu i uwag księcia zmian [51]).

---

[49]) Por. Aten. Wil. 1929, z. 3—4, str. 602.

[50]) Błędy w przysądzaniu autorstwa listu nie ks. Ad. Kaz. Czartoryskiemu lecz jego synowi, kuratorowi ks. Ad. Jerz. Czartoryskiemu podkreśliłem już. W Aten. Wil., l. c. str. 595 i w Księdze Pamiątkowej Un. Wil. 1929, str. 206. Tu należy dodać, że nie dał się uwieść pozorom Stan. Krzemiński (Lelewel Joachim. Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej, pod red. Br. Chlebowskiego, Ign. Chrzanowskiego, Henr. Gallego, Gabrj. Korbuta, St. Krzemińskiego, Warsz. 1908, t. IV, str. 6), podnosząc: „Zaszczytny list Ad. Kaz. Czartoryskiego, odwołujący od starzyzny do dziejów dostępnych już dla historji pragmatycznej, a narodowej...“

Nowe wydanie Artura Ś l i w i ń s k i e g o, Joachim Lelewel, zarys biograficzny, lata 1786—1831. Warszawa 1932 ujmuje już rzecz całą należycie i właściwie.

[51]) „L e l e w e l i a n a“ objąć mają szereg artykułów, opartych częściowo i na materjałach nowych. Dalsze artykuły obejmują: Szelułłę, Husarzewskiego, Czackiego, Grodka, Śniadeckiego i w. inn., następnie prace Lelewela z okresu wcześniejszego. Niewątpię, że artykuły te przyczynią się do wyjaśnienia szeregu mniej znanych lub wątpliwych kwestyj, związanych z Lelewelem.

BIBLJOTEKA PAŃSTWOWA IM. WRÓBLEWSKICH *).

PODALI
HELENA DRÈGE i STEFAN RYGIEL.

I. Założenie bibljoteki i pierwszy okres jej rozwoju.

Bibljoteka imienia Wróblewskich należy do tego szeregu instytucyj kulturalnych m. Wilna, które powstały dzięki wysiłkowi społecznemu po rewolucji rosyjskiej 1905 r., w zmienionych już na lepsze warunkach politycznych, pozwalających na swobodę myśli i słowa nietylko na terenie b. Królestwa Polskiego, ale także na ziemiach historycznej Litwy i Rusi.

Twórcą Bibljoteki im. Wróblewskich był urodzony w Wilnie w r. 1858, a zmarły 1925 r., mec. Tadeusz Stanisław Wróblewski, przywiązany i zasłużony syn tej ziemi, jeden z najwybitniejszych polskich adwokatów i mówców, pochodzący ze szkoły Włodzimierza Spasowicza, którego pomocnikiem adwokackim był w Petersburgu.

Syn Eustachego, znanego w Wilnie lekarza - homeopaty, i Emilji z Beniowskich, nauczycielki z zawodu i zamiłowania, córki powstańca z 1831 r., masona majora Bartłomieja Beniowskiego, a bratanek Walerego Wróblewskiego, powstańca z Białorusi z 1863 r., wychowany w tradycjach patrjotycznych, w swych latach uniwersyteckich bierze udział w pracy konspiracyjnej, za co więziony jest w Cytadeli Warszawskiej w r. 1880, a lata 1881-83 spędza na zesłaniu na Syberji. Po ukończeniu wydziału prawa na Uniwersytecie w Petersburgu w r. 1886, odbywszy praktykę pod okiem Spasowicza, niebawem zyskuje sławę, jako obrońca przestępców politycznych nietylko w Polsce, lecz i w Rosji, gdzie wiele stosunków nawiązuje z działaczami społecznymi. Odziedziczywszy po śmierci ojca w r. 1891 mieszkanie rodziców w

*) Rozdział I—II opracowała H. Drège, III—VIII S. Rygiel.

Wilnie przy ul. Uniwersyteckiej 9 (Dworcowej) wraz z małym ich księgozbiorem, osiedla się na stałe w Wilnie, cały prawie dorobek materjalny swego zawodu przeznaczając odtąd na raz przez siebie obrany i umiłowany cel: założenie bibljoteki publicznej dla Wilna.

Jako jednostka wysokiej kultury, Wróblewski skupiał wokół swej osoby cały niemal kwiat inteligencji wileńskiej. W r. 1900, nawiązując do tradycyj dawnego Uniwersytetu, organizuje w gronie swych przyjaciół i znajomych „Towarzystwo Szubrawców", które swe sobotnie „schadzki" 33 członków odbywa w pełnem bibljofilskiego uroku mieszkaniu Wróblewskiego, t. zw. „Gospodzie pod Rakarzem", t. j. pod pomnikiem Murawjewa - Wieszatiela, stojącym przed oknami kamienicy Cywińskich na dzisiejszym placu Napoleona, gdzie na górnem piętrze mieściła się coraz bardziej zasobna bibljoteka gospodarza. Z pośród tego grona „Szubrawców" zrekrutował sobie Wróblewski, piastujący w niem godność „Stróża Gospody", większość przyjaciół bibljoteki. T-wo Szubrawców, obchodząc w r. 1908 pięćdziesięciolecie urodzin swego założyciela, ogłasza konkurs na exlibris do jego bibljoteki, z którego zwycięzcą wychodzi Adam Półtawski, znany grafik warszawski, wykonując projekt na miedzioryt z herbem Wróblewskiego „Ślepowron z odmianą", dekoracyjnie opracowanemi labrami i symbolicznem światłem.

Następna organizacja, którą skolei zakłada Wróblewski, ma już bezpośredni związek z Bibljoteką. Jest nią Towarzystwo „Biblioteka imienia Eustachego i Emilii Wróblewskich", którego statut, zatwierdzony w dniu 30 października/ 12 listopada 1912 r., głosi w § 1-szym, iż Towarzystwo to „założone zostaje w celu urządzenia i utrzymania w mieście Wilnie księgozbioru, zbioru map, rycin i innych utworów drukarskich, jako też rękopisów, aktów dawnych, pieczęci i t. p. w celu korzyści ogólnej, naukowej i oświatowej". Stosownie do § 20 statutu pierwsze Walne Zebranie członków wybiera w dniu 5 stycznia 1913 r. Komitet, zarządzający sprawami Towarzystwa, którego 1-szy skład jest następujący: prezes — Tadeusz Wróblewski, sekretarz — Maksymiljan Maliński, skarbnik — dr Adam Rymsza i członkowie: Władysław Malinowski, Ignacy Parczewski, Marjan Strumiłło i Ksawery Zubowicz. Zebranie to ogranicza także liczbę członków rzeczywistych do 99. Po 2 latach, t. j. w okresie swego najżywszego rozwoju, towarzystwo to doszło w dniu 1 stycznia 1915 r. do liczby 62 członków.

Utworzywszy tę placówkę społeczną dla zabezpieczenia przyszłości swych zbiorów, Wróblewski szybkiemi krokami szedł naprzód.

Osobnym aktem donacyjnym z dn. 13 lutego 1913 r. przekazał na własność T-wu swoją bibljotekę, archiwum oraz zbiory: rycin, fotografij, map, rękopisów, medaljonów i medali, obrazów, rzeźb i masonerji. Złożywszy deklarację Komitetowi w dniu 10 stycznia 1913 r., na mocy której przekazał Towarzystwu wszystkie swoje prawa, wynikające z umowy z Towarzystwem popierania instytucyj społecznych imienia Montwiłłów co do kupna placu, nabytego przezeń już w dniu 16 marca 1912 roku (przy zbiegu ulic Mostowej i Wileńskiej), zobowiązał się także w chwili spisania formalnego aktu kupna wnieść na imię Towarzystwa 42000 rb. w listach zastawnych Banku Ziemskiego Wileńskiego. Akt kupna na imię Towarzystwa spisany został w dn. 6 czerwca 1914 r. na część placu wraz z budowlami (400 sążni kw.) po ustąpieniu prawa do części placu (900 sążni kw.), niepotrzebnej Towarzystwu, — p. Komarowej i Klubowi Szlacheckiemu. W celu przygotowania projektu gmachu Komitet zwrócił się do arch. Czesława Przybylskiego z prośbą o projekt, który, jakkolwiek piękny, okazał się zbyt kosztowny. Następnie zamówiono projekt u arch. Krzyżanowskiego, lecz także go nie wykonano, gdyż w trakcie tych przygotowań otrzymał Komitet propozycję od Towarzystwa Wzajemnego Kredytu nabycia placu przy ul. Słowackiego o obszarze 460 sążni kw. z niedokończonym gmachem b. Towarzystwa Księgarskiego „Lektor", który Komitet postanowił przebudować i wykończyć. Pomimo wybuchu wojny przebudowę narazie prowadzono, a 13 V. 1922 dokupiono jeszcze działkę (o obszarze 147,15 sążni kw.) dla powiększenia placu od strony ul. Teatralnej.

Wojna nie pozwoliła Wróblewskiemu zrealizować planów budowy własnego gmachu Bibljoteki. Fundusze, przechowywane w papierach i bankach, przepadły. Losy Bibljoteki zawisły w powietrzu. Zbiory zaś, skrzętnie przez całe życie gromadzone, nietylko nie ucierpiały w czasie wojny, lecz dzięki umiejętnej i pełnej poświęcenia opiece, ciągle wzrastały, a ponadto były systematycznie porządkowane, katalogowane i inwentaryzowane. Można podziwiać ogrom pracy i erudycji ich Założyciela, który własną ręką sporządził inwentarze i katalogi rękopisów, rycin, muzealjów i znacznej części druków, w której to ostatniej pracy gorliwą współpracowniczką jego była Teresa Zakrzewska (późniejsza kierowniczka Bibljoteki Miejskiej Nr. 1 w Wilnie).

Towarzystwo Bibljoteki imienia Wróblewskich, zdezorganizowane w czasie wojny, przestało prawie istnieć. Ponadto przekonania polityczne Wróblewskiego utrudniały mu porozumienie z nie-

któremi kołami społeczeństwa. Licząc się ze swym wiekiem i siłami, przystępuje jeszcze raz do zorganizowania opieki społecznej nad swemi zbiorami. Reorganizuje „Towarzystwo Bibljoteki im. E. i E. Wróblewskich“ na „Towarzystwo Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich“ ze zmienionym statutem, zatwierdzonym przez Delegata Rządu 14. IX. 1922. Statut ten głosi w § 1-szym „Towarzystwo Pomocy Naukowej imienia Eustachego i Emilji Wróblewskich założone zostaje w celu urządzenia i utrzymania w mieście Wilnie księgozbioru, zbioru map, rycin i in. utworów drukarskich, jako też rękopisów, aktów dawnych, obrazów, pieczęci i t. p. zbiorów w celu pomocy naukowej uczącym i uczniom wszelkich zakładów naukowych bez różnicy narodowości i wyznania“. zaś w § 2-gim „Siedzibą Towarzystwa jest miasto Wilno i zbiory Towarzystwa z Wilna wywiezione być nie mogą“. Towarzystwo to jest raczej fundacją. Na czele jej stoi Komitet P. N., złożony z 9 członków, urzędujących dożywotnio, wolnego zaś zapisu członków do T-stwa nie przewiduje się. Zapraszając do Komitetu najbliższych sobie ludzi i przyjaciół, — na barki ich włożył Wróblewski odpowiedzialność za losy Bibljoteki.

Skład Komitetu za życia Wróblewskiego był następujący: prezes — prof. Marjan Zdziechowski, viceprezes — Tadeusz Wróblewski (jednocześnie kustosz zbiorów), skarbnik — sędzia Jan Piłsudski, sekretarz — mec. Stanisław Sadkowski i członkowie: red. Ludwik Abramowicz, prof. Zygmunt Jundziłł, prof. Stanisław Kościałkowski, prof. Jerzy Lande oraz dr. Witold Sławiński. Bezpośrednio po śmierci Wróblewskiego, która nastąpiła 3. VII. 1925 r., Komitet dokooptował jako członków: Helenę Romer-Ochenkowską i mec. Bronisława Krzyżanowskiego, powiększając liczbę członków Komitetu do 10, a obierając L. Abramowicza viceprezesem, powierzył mu także zarządzanie zbiorami Towarzystwa [1]).

II. POCHODZENIE ZBIORÓW I ICH ZAKRES.

Zbiory Bibljoteki im. Wróblewskich są dość różnorodne i niejednolite. Składają się one z druków, rękopisów i archiwaljów, map, nut, rycin, fotografij i exlibrisów oraz muzealjów, obejmujących: obrazy, rzeźby, medaljony, medale, monety, pieczęcie, ordery i pamiątki oraz cenną kolekcję masońską. Różnorodność ta

[1]) Na miejsce zmarłego w roku 1929 St. Sadkowskiego wszedł do Komitetu Wacław Wejtko, jako sekretarz i skarbnik, a na miejsce prof. Landego, który ustąpił z powodu wyjazdu do Krakowa, w r. 1933 — p. Roman Węckowicz.

pochodzi stąd, że Wróblewski nie specjalizował się, jako zbieracz, w jednym kierunku, pragnąc stworzyć większą instytucję publiczną. Zakupił on szereg kolekcyj specjalnych w całości, co razem z obfitemi darami i depozytami, które wpłynęły do Bibljoteki w latach 1913—1925 odbiło się na jej obliczu.

P o c h o d z e n i a zbiorów we wszystkich działach ściśle ustalić niepodobna. Jaki księgozbiór odziedziczył Wróblewski po rodzicach, ilościowo zwłaszcza, trudno określić, wiadomo wszakże, że mieścił się on w 2 niedużych szafkach. Po ojcu musiała to być medycyna, po matce przedewszystkiem dzieła pedagogiczne. Eustachy Wróblewski pozostawił ponadto zbiory entomologiczne, które Komitet Pom.. Nauk. przekazał do odpowiednich kolekcyj z tego zakresu — Szkolnej Pracowni Przyrodniczej m. Wilna.

Lata 1891—1906 nie dają archiwalnie żadnych wskazówek co do powiększania księgozbioru. Pośrednio o ówczesnych zamiłowaniach zbieraczych Wróblewskiego świadczy *Album Szubrawieckie,* założone 8 maja 1900 r. (Rps 2249/V), zaś kartki katalogowe, niewątpliwie wzorowane na kartkach Bielińskiego, mówią o jego wpływie na system porządkowania zbiorów, a zapewne także i — system zbierania. Zgadzają się z tem przypuszczeniem lata pobytu Bielińskiego w Wilnie (1881—1894), jak i późniejsza obfita korespondencja Bielińskiego z Wróblewskim z lat 1895—1920, znajdująca się w Bibljotece, ustalająca daty nabycia niektórych partyj, a przedewszystkiem własnego księgozbioru Bielińskiego, co miało miejsce we wrześniu 1911 r. Księgozbiór ten, liczący 10.700 z górą pozycyj, przypuszczalnie do 20.000 tomów, posiadający własny inwentarz, pisany ręką Bielińskiego i uzupełniany przez Wróblewskiego, odznacza się obfitością Vilnianów i Lithuaniców — przedewszystkiem z epoki Uniwersytetu Wileńskiego, a także i nieco starszych, pozatem jest w nim dużo cennych poloników i pewna ilość medycyny współczesnej Bielińskiemu z kilkoma zabytkowemi okazami polskiemi i obcemi. Następną zkolei co do wielkości jest bibljoteka Henryka hr. Platera z Pustyni, licząca w sumie ok. 6000 tomów, nabyta w październiku 1907 r. za 2500 rb. (Rps 1038/IV). Bibljoteka ta posiada znaczną liczbę druków polskich i obcych od w. XVI i jest treściowo wszechstronna (Rps 1022/IV). Uzupełnieniem jej poniekąd jest nabyta od Józefa Ciechanowieckiego z Balina w grudniu 1909 r. za 1396 rb. bibljoteka po Iwanie Jełaginie, masonie rosyjskim, i Buturlinach w łącznej ilości 2.749 tomów (Rps 1023/IV i 2210/IV). Obie te bibljoteki posiadają wiele pięknych egzemplarzy w bibljofil-

skich oprawach, z ciekawemi exlibrisami i superexlibrisami. W październiku 1911 r. nabywa Wróblewski za pośrednictwem Bielińskiego w Warszawie część cennych zbiorów Józefa Weyssenhoffa za 365 rb., zawierającą około 100 tomów teatraljów polskich XVIII i pocz. XIX w., cenne polonika (przeważnie historję) 40 t., Napoleoniana 128 t., Almanach Gotajski z lat 1821—1883, a ponadto otrzymuje w darze do zbiorów mapy rękopiśm. po gen. Janie Weyssenhoffie z lat 1819—1826. We wrześniu 1911 r. nabywa od prof. Józefa Rostafińskiego z Krakowa komplet wydawnictw Akademji Umiejętności za sumę około 7000 koron.

O przekazaniu zbiorów Wróblewskiego Towarzystwu Bibljoteki imienia E. i E. Wróblewskich pisał w N-rze 23-im *Kurjera Litewskiego* z dnia 9. II. 1913 roku Michał Brensztejn, dając szczegółowy ich opis, w którym wymienia prócz wyżej już wspomnianych księgozbiorów pomniejsze księgozbiory: historyka Kotłubaja, prof. Uniw. Wil. Jana Wolfganga (Rps 691/III), dyr. Henryka Kurnatowskiego z Wilna, Ignacego Buchowieckiego z Horodyszcza, Józefa Pawłowicza z Powirwicia na Żmudzi i mec. Dzieszuka z Kowieńszczyzny. Ponadto wspomina o resztkach bibljotek profesorów Uniw. Wil. — Michała Pełki-Polińskiego i Walerjana Górskiego, historyka Aleksandra Zdanowicza, hrabiów Eustachego i Tadeusza Tyszkiewiczów i Lucjana Moraczewskiego, starożytnika wileńskiego. Istotnie Bibljoteka posiada wiele książek zwłaszcza z księgozbiorów profesorów Uniw. Wil., lecz ponadto także ich rękopisy i korespondencję, podobnie, jak i Zdanowicza, ze zbiorów zaś Tyszkiewiczów pochodzą prócz książek niektóre rękopisy, dokumenty i ryciny.

Co się tyczy rękopisów, to — cenzurowane w Wilnie z lat 1834—60 mają już ustalone dzisiaj pochodzenie, a mianowicie — z archiwum Drukarni Zawadzkiego, do którego także należy ułamkowa korespondencja tej firmy, znajdująca się w zbiorach autografów B-ki (6 tek). Kartki katalogowe rękopisów, odnoszące się do autografów Czeczotta, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Syrokomli i czasopism, jak *Athenaeum*, *Wizerunki* i *Roztrząsania naukowe*, pism zbiorowych, jak *Rusałka* i *Linksmine* itd., pisane ręką Bielińskiego, aż nadto wymownie świadczą, czyją te autografy były zdobyczą i jaką drogą weszły do Bibljoteki. Liczba ich jest pokaźna, wynosi kilkaset sztuk. Archiwum obejmujące w oryginałach i kopjach akta sądowe, grodzkie, ziemskie i prywatne, jest wadliwie uporządkowane — nie według pochodzenia — i wskutek tego trudne do ocenienia, jakkolwiek ma układ ściśle chronologiczny od 1493 r. poczynając.

Mapy pochodzą przeważnie z księgozbioru Platerowskiego; najcenniejszym jest tu atlas Merkatora, Duisburgi 1585—1589.

Ryciny, zdobyte przez Wróblewskiego, przypuszczalnie pochodziły w części od Bielińskiego; nie były to jednak okazy ani rzadkie, ani specjalne cenne — zbyt dużo bowiem w zbiorach Józefa i Heleny Bielińskich było wycinków z ilustrowanych pism, jak *Kłosy, Wędrowiec, Tygodnik Illustrowany*. Przykładem więcej udanych prób w zakresie gromadzenia takich wycinków są dwa *Albumy Polskie*, zebrane przez J. Bielińskiego, z których jeden zawiera *Wizerunki wsławionych Polaków i Polek*, a drugi *240 obrazów mistrzów polskich*.

Co do pochodzenia masonerji w zbiorach Wróblewskiego mamy dane częściowe u Chwalewika w *Zbiorach Polskich* (t. II. 1927). Uzupełnić je można datami na podstawie archiwum Bibljoteki i danemi na podstawie objektów, mianowicie zbiory po Henryku Taturze z Mińska nabywa Wróblewski od p. Taturowej 30 VI. 1907 r., w sprawie zaś sprzedaży zbiorów po adwokacie Wacławie Fedorowiczu z Witebska znajdujemy list Emilji Fedorowiczowej z dn. 2 XI. 1913. Dwie teki z wytłoczonym na grzbiecie złoconym stemplem „Biblioteka Wincentego Hrabiego Łosia“ i „Zbiory Winc. hr. Łosia“ na drukach wewnątrz tek — wskazują trzecie źródło pochodzenia. Wreszcie kilka druków nosi stemple „ze zbiorów Lucjana Uziębły w Wilnie“. W chwili przekazywania zbiorów T-stwu Bibljoteki im. Wróblewskich znajdował się już w tej kolekcji „prawie komplet znaków lóż litewskich wszystkich 7 stopni włącznie do „Kawalera Krzyża różanego“ (jak pisze M. Brensztejn) oraz wiele znaków innych lóż, pamiątki, pozostałe po znanych masonach, jak prałat Michał Dłuski, Dominik Moniuszko, prof. Jan Wolfgang, Bartłomiej Beniowski; dalej idą „obrazy“ prawie wszystkich lóż na Litwie, cenne „księgi budownicze“, pieczęcie, medale i wreszcie projekt ustawy Loży „Gorliwego Litwina“ w rękopisie i puhar obrzędowy. Ostatnie nabytki Komitetu T. P. N. im. Wróblewskich, wzbogacające utensylja rytualne tejże loży (obrazy na ścianę, tace, lichtarze) znakomicie uzupełniają dawne zbiory.

Z pośród innych muzealjów posiadała już wówczas Bibljoteka kilka portretów postaci historycznych, jak płk. Jakóba Jasińskiego, Alojzego Żółkowskiego (ojca), Wojciecha Bogusławskiego (kopje Moraczyńskiego), a z rzeźb — popiersia Adama ks. Czartoryskiego i Jędrzeja Śniadeckiego, stojące ongi w Auli uniwersyteckiej w Wilnie. O pochodzeniu medali i medaljonów z tego okresu nic nie wiadomo.

Po powstaniu T-stwa przybywają w r. 1913 następujące większe depozyty: 1) dra Antoniego Waszkiewicza po ks. kanoniku Aleksandrze Waszkiewiczu, liczący 1837 dzieł w 2667 tomach z zakresu historji, literatury polskiej i teologji ze znaczną ilością powieści, 2) Marji Herburt-Heybowiczówny, zawierający 191 dzieł w 295 t. w kilku językach z zakresu sztuki stosowanej, 862 rycin i 3 rysunki (w tem trochę japońszczyzny); 3) depozyt obecnego prof. Zygmunta Jundziłła, zawierający 95 dokumentów (starych akt), dotyczących majętności Gierstuciszki; 4) w r. 1916 depozyt Bronisława Wróblewskiego, obejmujący 142 dokumenty rodzinne i kilka innych przedmiotów.

Z większych księgozbiorów wpłynęły, jako dary, 2 księgozbiory medyczne: 1) po drze Stanisławie Mareniczu (1913 r.), obejmujący 1537 tt. i 359 druków ul.; 2) po drze Aleksandrze Wojniczu (1916 r.), liczący 1946 dzieł, oraz zbiory literackie po Adamie Karpowiczu, obejmujące 1313 tt., 31 rycin, 5 map, 27 fotografij, 45 rękopisów oraz 2 dyplomy. Są to dary po członkach T-stwa Bibljoteki im. E. i E. Wróblewskich.

Ogółem za pośrednictwem T-stwa otrzymała Bibljoteka w latach 1913—1917, z których to lat zachowały się w archiwum Bibljoteki i Komitetu sprawozdania Wróblewskiego, jako *Sprawozdania Bibljotekarza:* 9458 tt., 2710 druków ulotnych, 124 mapy, 623 rycin, 679 fotografij, 29 exlibrisów, 2 albumy pocztówek, 94 rękopisy, 243 dokumenty, 114 autografów, 10 asygnat, 5 monet, 16 medali, 6 żetonów, 8 znaków masońskich, 1 order, 1 pierścień. Z pośród członków najczęstsze i najobfitsze dary spotykamy w tych sprawozdaniach ze strony Ludwika Abramowicza, Michała Brensztejna, dra Bielińskiego, dra Dmochowskiego, dra Kiewlicza, Michała Węsławskiego, a przedewszystkiem samego Wróblewskiego pod pseudonimem „Stanisława Korwina".

W r. 1919 Bibljoteka otrzymuje jeszcze jedną poważniejszą kolekcję jako zapis na podstawie testamentu, sporządzonego jeszcze 8 sierpnia 1913 r. Jest to zapis Ludwika Alberta Zasztowta, który według protokółu odbiorczego z dn. 22 listopada 1919 r. obejmuje: małą drewnianą szkatułkę z metalowemi medalami, 3 kufry i 9 pak drewnianych z książkami, portret prałata Żylińskiego i sumę 6950 rb. w papierach procentowych Ros. Banku Państwa i innych, która nie mogła być zrealizowana. Ze zbiorów Zasztowta wzbogaciła się Bibljoteka najstarszemi autografami oraz najcenniejszemi rycinami, monetami i medalami.

Osobno należy nadmienić, że Wróblewski, jako adwokat zbierał i pozostawił zasób dzieł z zakresu prawa.

Na zakończenie tej historji i charakterystyki zbiorów Bibljoteki im. Wróblewskich trzeba dać, o ile to jest możliwe, ogólną jej syntezę, wskazać jej wartość, jako pewnej całości. Polega ona na tem, że we wszystkich prawie bez wyjątku działach zaakcentowany jest teren, z którego one pochodzą, t. j. Wilno i ziemie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego z dość licznemi zresztą odchyleniami w drukach, jak cymelja i medycyna i część księgozbioru ogólnego. Zarówno rękopisy, gdzie poza pewną grupą materjałów XVIII-towiecznych, odnoszących się do historji klasztorów i zakonów, a także majątkowych lub polityczno-historycznych (jak np. Rps 354/IV, zawierający *Akta Konfederacyi Wolney Generalney W. X. Litt. z lat 1792—1793)* dominuje wiek XIX-ty z materjałami do historji Uniwersytetu Wileńskiego i późniejszemi materjałami literackiemi; jak starsze od nich archiwalja, dokumenty pergaminowe i autografy, znowuż w przeważającej liczbie z XIX w.; jak następnie ryciny, zawierające obfity materjał w postaci okazów litografji i ikonografji wileńskiej; jak mapy, wśród których znajdują się cenne Lithuanica (plany Wilna i plany architektoniczne), fotografje, albumy; wreszcie cenne teki druków ulotnych, nie mówiąc już o wyodrębnionym dzisiaj magazynowo Dziale druków Vilniana-Lithuanica, — nie mogą być w żadnym razie pominięte przy wszelkich badaniach historyczno-kulturalnych, związanych z naszym terenem.

III. ZBIORY WRÓBLEWSKIEGO — DO BIBLJOTEKI PAŃSTWOWEJ.

Już w marcu 1924 roku — w parę miesięcy po objęciu Bibljoteki Uniwersyteckiej — dr. St. Rygiel rozpoczął z własnej inicjatywy rozmowy z mec. Wróblewskim w sprawie znalezienia formy przekazania jego zbiorów do użytku publicznego i zapewnienia im w tym celu funduszów oraz możliwości rozwoju. Początkową koncepcją było wieczyste zdeponowanie zbiorów w Bibljotece Publ. i Uniwersyteckiej w Wilnie z następującemi zastrzeżeniami Fundatora: a) nienaruszalność zbiorów, b) organizacyjna autonomja B-ki Publ. i Uniw., uniezależnionej od Uniwersytetu, i c) reprezentacja Komitetu Pom. Nauk. im. Wróblewskich w organie zarządzającym B-ką Publ. i Uniw. Prywatne rozmowy dra Rygla z p. Stefanem Dembym, Naczelnikiem Wydziału Bibljotek Ministerstwa W.R. i O.P., oraz

z innymi przedstawicielami M-stwa przekonały, że w danej chwili nie jest możliwe zautonomizowanie B-ki Publ. i Uniw., wobec czego zaproponowano Wróblewskiemu przekazanie zbiorów Państwu i przeznaczenie sumy 30.000 zł. na wykończenie gmachu, stanowiącego własność fundacji przy ul. Słowackiego (gmach ten w r. 1928 oddano za częściowy ekwiwalent Archiwum Państwowemu). Półoficjalnie w liście prywatnym do nacz. Dembego na ręce dra Rygla z dn. 6. XI. 1924 r. Wróblewski tę myśl przychylnie przyjął i szczegóły ewentualnego aktu depozytalnego omawiał i ustalał z nim, jako z upoważnionym przedstawicielem M-stwa.

Konkretyzowanie tych projektów mogło posuwać się tem szybciej, że przekonano się na miejscu, iż niewykończony budynek przy ul. Słowackiego, stanowiący własność Komitetu, przekazaną mu przez Fundatora, mało nadaje się do celów bibljotecznych, a tymczasem znalazł się w Wilnie wspaniały gmach reprezentacyjny (własność hr. Alfreda Tyszkiewicza, spadkobiercy zmarłej Klementyny Tyszkiewiczowej) do kupienia za stosunkowo niską cenę — 50.000 dolarów. Na wniosek dyr. Rygla, przychylnie na podstawie oględzin gmachu przez nacz. Dembego zaopinjowany, Ministerstwo zakupiło go za tę cenę wraz z księgozbiorem tyszkiewiczowskim—po dłuższych pertraktacjach — dn. 14. III. 1925 r. i przeznaczyło na cele bibljoteczne, a w pierwszym rzędzie na pomieszczenie w niedalekiej przyszłości Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich. Ten fakt musiał już szybko posunąć pertraktacje z ś. p. Wróblewskim.

Zredagowany przez obie strony projekt umowy przewidywał w ważniejszych punktach: bezterminowość depozytu z prawem wymówienia go w razie niespełnienia przez Państwo warunków umowy; sprzedaż przez Komitet Skarbowi za sumę do 30.000 dol. niewykończonego gmachu przy ul. Słowackiego, z warunkiem przelania przez Komitet sumy sprzedażnej do dyspozycji Wydziału Bibljotek w celu przeznaczenia jej na przeniesienie, urządzenie i inne potrzeby zbiorów w części parterowej zakupionego tymczasem pałacu potyszkiewiczowskiego, w którym również otrzymuje mieszkanie kustosz zbiorów; Państwo zobowiązuje się tę część gmachu doprowadzić do stanu pełnej używalności do końca roku 1925 oraz ponosić wszelkie wydatki personalne i rzeczowe na utrzymanie zbiorów imienia Wróblewskich i gmachu; kustoszem dożywotnim zostaje fundator Wróblewski, właścicielem — Komitet, a personel — mianuje Ministerstwo na przedstawienie Komitetu; pozostała część gmachu może być przeznaczona wyłącznie do celów bibljoteczno-muzealnych; depozyt nie może być

nigdy wywieziony z Wilna; winien być udostępniony jedynie do korzystania na miejscu, bez wszelkich ograniczeń; wreszcie — z chwilą powstania w Wilnie ściśle państwowej bibljoteki publicznej (nie uniwersyteckiej) — wszystkie zawarte w tej umowie prawa Wydziału Bibljotek Państwowych przechodzą na Dyrekcję Państwowej Bibljoteki Publicznej.

Projekt ten spotkał się na wniosek nacz. Dembego z zasadniczą aprobatą ministra Stanisława Grabskiego, nawet w punkcie dotyczącym przeniesienia Bibljoteki Publ. i Uniw. do pałacu potyszkiewiczowskiego — pod jeden dach z Bibljoteką Wróblewskich, o czem zawiadomiono Uniwersytet pismem Ministerstwa z 15. VII. 1925 r. Należało tylko wszcząć stosowne pertraktacje z Uniwersytetem. Stale pogarszający się stan zdrowia Fundatora skłaniał do przyśpieszenia sprawy umowy, której projekt przekazano do zaopinjowania Wydziałowi Prawnemu Ministerstwa W. R i O. P.

Opinja M-stwa z 11. V. 1925 r. zasadniczo utrzymała wszystkie punkty projektu, zastrzegając jedynie: niehonorowanie przez Skarb funkcyj dożywotniego kuratora (nie kustosza), ewentualne prawo przeniesienia zbiorów do innego lokalu, zwłaszcza w razie powstania w Wilnie państwowej bibljoteki publicznej — bez związku z Uniwersytetem — do gmachu tej bibljoteki, oraz — że „czasowe wywiezienie zbiorów z Wilna dla ich zabezpieczenia przed wypadkami wojennemi nie sprzeciwia się warunkom umowy". Projekt ten zmienia poza tem punkt, dotyczący obowiązku Ministerstwa liczenia się z wnioskami personalnemi Komitetu.

Tymczasem 3 lipca 1925 r. śmierć położyła kres pracowitemu i ofiarnemu żywotowi Fundatora. W mowach żałobnych i wspomnieniach pośmiertnych silnie podkreślano Jego wolę i postanowienie zabezpieczenia przyszłości zgromadzonych zbiorów przez wieczyste zdeponowanie ich Państwu.

Komitet i osoby reprezentujące Ministerstwo wolę tę uszanowały, zawierając w Wilnie dn. 1 lutego 1926 r., a więc w 7 miesięcy po zgonie Fundatora, umowę uprzednio przygotowaną w ramach wyżej wymienionych zasad uzgodnionych projektów: Wróblewskiego i Rygla, Wydz. Prawnego Ministerstwa i Komitetu. W imieniu Ministerstwa podpisał ją nacz. Demby, w imieniu Towarzystwa Pom. Nauk. im. Wróblewskich — członkowie Komitetu. Jednocześnie dekret Ministra W.R i O.P. z tejże daty powierzył kierownictwo Bibljoteki im. Wróblewskich oraz administrację nowego gmachu ówczesnemu dyrektorowi Bibl. Publ. i Uniw. w Wilnie St. Ryglowi. Akty te rozpo-

częły nowy okres w dziejach zbiorów po ś. p. Wróblewskim, okres przygotowawczy do umieszczenia ich w nowym specjalnym gmachu i do przyszłego szerokiego ich udostępnienia.

IV. PRZEBUDOWA WŁASNEGO GMACHU.

Pałac potyszkiewiczowski zakupiono w stanie wielkiego zniszczenia, spowodowanego przez nieogrzewanie go i niezabezpieczenie od wód podskórnych w okresie wojennym i okupacyjnym oraz przez zaniedbania ostatniego właściciela, który wyemigrował z kraju.

Pierwsze zabiegi, skierowane przeto na zewnętrzne zabezpieczenie gmachu, wykonane były w r. 1926 i w pierwszym kwartale 1927, gdy Bibljoteka nie posiadała jeszcze własnego budżetu, — z funduszów doryweczo jej asygnowanych przez Ministerstwo i wyniosły około 9.000 zł.

Dopiero uzyskanie w budżecie państwowym na r. 1927/28 sum budowlanych pozwoliło na rozpoczęcie planowej przebudowy gmachu — w przewidywaniu, że pomieści on zbiory Bibljoteki Wróblewskich w części parterowej i na półpiętrze parteru, w pozostałych zaś poziomach Bibljotekę Publ. i Uniwersytecką oraz wspólne dla nich czytelnie, w suterenach zaś magazyny.

Kierownictwo robót budowlanych objęła Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych, powołując jednocześnie na cały czas trwania przebudowy specjalny Komitet budowlany. Po przygotowaniu projektów i kosztorystów, zatwierdzeniu ich przez Ministerstwo Robót Publicznych i Ministerstwo W. R. i O. P., przystąpiono do robót dn. 1. IV. 1927 roku.

Rozpoczęto od drenażu posesji, nowej instalacji centralnego ogrzewania i kotłowni, instalacji kanalizacyjno-wodociągowej, odwodnienia suteren i kapitalnych robót nad zupełnem zabezpieczeniem ich od wody podskórnej, następnie przebudowano parterową kondygnację gmachu w ten sposób, że powstał z niej parter i półpiętro: 3 sale piętrowe z galerjami, w reszcie zaś gmachu— zamknięte pomieszczenia parterowe i takież na półpiętrze. Ta pierwsza serja robót trwała od drugiej połowy roku 1927 przez rok 1928.

Następna serja objęła w r. 1929 i 1930 przebudowę frontowej klatki schodowej i przedsionka oraz częściową przebudowę I. piętra (dawniej drugiej kondygnacji gmachu), przez przekształcenie go w większości pomieszczeń na sale piętrowe z galerjami, wreszcie częściową przebudowę najwyższej kondygnacji gmachu na mieszkania służbowe.

Ostatnia serja robót — w drugiej połowie r. 1930 i w r. 1931 objęła: ostateczne wykończenie I. piętra gmachu przez zmianę stropów nad niem na żelazno-betonowe i inne roboty uzupełniające (z wyjątkiem brakującej jeszcze instalacji oświetlenia), ponowną przebudowę wielkiej sali czytelnianej (z powodu wadliwego wykonania jej w r. 1929), wykończenie II. piętra, powstałego z części poddasza, częściową zmianę kotłów centr. ogrzewania i inne drobne prace.

Ostateczne wykończenie i przejęcie robót, objętych pierwotnemi planami, miało miejsce 9 grudnia 1931 i wtedy to Dyrekcja Robót Publ. całkowicie przekazała gmach Dyrekcji Bibljoteki.

Pierwotna koncepcja pomieszczenia w gmachu paru bibljotek (jednej prezencyjnej i jednej wypożyczającej) z biegiem przebudowy częściowo pod naciskiem okoliczności zewnętrznych — musiała ulec zmianie. Przedewszystkiem wpłynęło na to w marcu 1928 r. stanowisko Senatu U. S. B.: zgadzając się na przeniesienie tam Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej, postawił on szereg warunków nie do przyjęcia, jako to: przekazanie całego gmachu w wyłączną administrację Bibljoteki Uniwersyteckiej, umieszczenie na jego frontonie stosownego do tego napisu („Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna w Wilnie") i in., na które to zastrzeżenia ani Ministerstwo, ani Komitet T. P. N., ani B-ka Wróblewskich zgodzić się nie mogły, jako że jaskrawo kolidowały one z licznemi warunkami umowy depozytalnej. W trzy lata później — wiosną 1931 r. — katastrofa powodzi zupełnie przekreśliła projekt umieszczenia na stałe w pałacu potyszkiewiczowskim jakiejkolwiek innej instytucji, oprócz fundacyjnej im. Wróblewskich. Zalanie suteren, urządzonych już całkowicie na magazyny (o pojemności około 300.000 tomów), przekonało o niemożliwości takiego ich przeznaczenia — pomimo wszelkich zastosowanych zabezpieczeń — i zmusiło do zaprojektowania magazynów na najwyższej kondygnacji, drogą przebudowania jej na ten cel w formie pięterka, zharmonizowanego z architekturą całości.

Całokształt przebudowy kosztował dotychczas 900.000 zł., czyli gmach z wielkim placem (cena kupna 300.000 zł.) — w sumie 1.200.000 zł.; na ostateczne wykończenie potrzeba jeszcze ok. 75.000 zł.

Za tę cenę zyskało Wilno wspaniały, nowocześnie i celowo urządzony, a zatem reprezentacyjny gmach bibljoteczny, stojący na wolnej dokoła wielkiej powierzchni ogrodowej, w centralnem położeniu, z wszelkiemi możliwościami rozbudowy.

Rozkład wewnętrzny gmachu daje wiele dogodności

i możliwości rozwojowych. Parter mieści: w lewem skrzydle — muzeum wileńskie, masońskie i salę, poświęconą pamięci Fundatora, oraz mieszkanie dyrektora; w prawem skrzydle — zbiory specjalne, jak rękopisy, ryciny, stare druki i mapy oraz dyrekcję z kancelarją.

Półpiętro obejmuje galerje sal parterowych, mieszczące m. in. księgozbiór tyszkiewiczowski oraz dział książkowy Vilniana—Lithuanica, wreszcie prowizoryczne magazyny, które z czasem ustąpią miejsca mniejszym pracowniom specjalnym.

Pierwsze piętro mieścić będzie wielkie czytelnie — książek i czasopism — oraz odnośne działy katalogowe, wreszcie salę katalogową oraz inne pracownie. Chwilowo jedno skrzydło I-go piętra oddano do czasowego użytkowania Instytutowi Naukowo-Badawczemu Europy Wschodniej.

Półpiętro pierwszego piętra obejmuje galerje niektórych sal I. piętra oraz izolowane mieszkania z oddzielnemi klatkami schodowemi.

Przebudowane w niedalekiej przyszłości strychy pomieszczą magazyny ogólne książek i czasopism (z wyjątkiem magazynów wyodrębnionych działów specjalnych). Windy i inne urządzenia mechaniczne zapewnią łatwe i szybkie połączenie pomiędzy magazynami, czytelniami i pracowniami, przyczem osiągnięto prawie w zupełności urzeczywistnienie postulatu niekrzyżujących się dróg: publiczności i personelu Bibljoteki.

Wszystkie dotychczas urządzone pomieszczenia umeblowane są w sposób estetyczny a zgodny z ich przeznaczeniem, magazyny zaś są zaopatrzone wyłącznie w półki żelazne polskiego systemu Hazet, zakupione i zmontowane w r. 1930 z rzeczowego budżetu Bibljoteki kosztem 80.000 zł.

V. PRZYGOTOWYWANIE ZBIORÓW DO UMIESZCZENIA W NOWYM GMACHU.

Gdy Bibljoteka miała już gmach i bliskie perspektywy przebudowania go, nie miała jeszcze budżetu rzeczowego i personalnego; urzeczywistnienie tego postulatu nastąpiło w zakresie rzeczowym w połowie r. 1927, w zakresie personalnym w formie nad wyraz skromnego prowizorjum w r. 1927, w pełnym etacie zaś dopiero od 1 stycznia 1929 r. Wtedy więc dopiero można było metodycznie i w całej rozciągłości przystąpić do u p o r z ą d k o w a n i a z b i o r ó w oraz zacząć przysposabiać je do umieszczenia w nowym lokalu, w uzależnieniu od planu organizacji Bibljoteki.

W zbiorach Wróblewskiego topograficznie i inwentarzowo wydzielone były jedynie: rękopisy, ryciny, fotografje i muzealja (mapy i plany rozrzucone były pośród rękopisów, rycin i druków). Druki zaś nosiły sygnatury, składające się ze znaków pokojów i biegnących przez cały lokal numerów półek, i były ustawione bez dalszej numeracji w 2 rzędy na półkach. Te niepełne sygnatury cechowały książki i karty katalogowe, noszące również numery inwentarza. Inwentarzowo więc oraz sposobem i miejscem ustawienia wszelkiego typu druki tworzyły jeden wielki niezróżniczkowany blok, w którego zawartości nie można było się orjentować również z powodu nieistnienia jakiegokolwiek katalogu działowego. Na podstawie jedynego katalogu—alfabetycznego jeszcze Fundator zrobił (jedynie przybliżone) obliczenia podziału zasobu druków według języków.

Należało więc przedewszystkiem zbiór ten odpowiednio podzielić — w zależności od jego przeznaczenia. Mianowicie postanowiono: 1) rozmieścić go w nowym gmachu pewnemi grupami, mającemi posiadać własne czytelnie-pracownie, jako to: czasopisma i wydawnictwa ciągłe, cymelja (inkunabuły, druki polskie i Polski dotyczące XV—XVII w., stare i rzadkie obce oraz rzadkie polskie XVIII w.), dział sztuki, rękopisy, ryciny, mapy (dołączając do nich stosowne bibljoteki podręczne); 2) uwzględnić magazynowo: a) wielki dział Vilniana—Lithuanica, tak ważny dla książnicy regjonalnej, projektowanej przez Fundatora i leżącej obecnie w zamierzeniach Ministerstwa W. R. i O. P.; b) również dział Medycyny, zarówno ze względu na dotychczasowy zasób, jak przedewszystkiem w celu scalenia go z księgozbiorem Wil. Towarzystwa Lekarskiego, oczekującym od r. 1930 wypełnienia formalności urzędowych, dotyczących włączenia tego księgozbioru do Bibljoteki Państwowej w formie depozytu; c) całą resztę zbioru druków.

Prace w tym kierunku rozpoczęto w grudniu 1928 r. metodą prowizorycznego przegrupowania katalogu alfabetycznego — przez wyodrębnienie z niego wymienionych działów druków oraz materjału do bibljotek podręcznych czytelń, biura katalogowego, pracowni rękopisów, rycin oraz muzeum (sztuka, masonerja). Tę selekcję, przeprowadzaną w okresie 1929—31 r. trzykrotnie, połączono z wybraniem i opracowaniem druków nieznanych Estreicherowi.

W ten sposób stwierdzono w dawnych zbiorach, liczących ogółem 40.000 tytułów druków w 80.000 tomach i 18.000 druków ulotnych, następujące grupy (w liczbach przybliżonych i zaokrąglonych):

książki różnej treści — 20.400 dzieł;
czasopisma kompletne lub prawie kompletne — ok. 1.400 tytułów w 8.400 tomach, z dużemi brakami i numery luźne — 1.400 tytułów, jednodniówki — 330;
wydawnictwa ciągłe różnej treści — 260 w 4.000 tomach;
Vilniana-Lithuanica — 5.800 dzieł, 540 czasopism w 2.240 tomach, 20 wydawnictw ciągłych w 320 tomach;
medycyna — 3.800 dzieł, 220 czasopism w 1000 tom., 10 wydawnictw ciągłych w 350 tom.;
cymelja: polonica XV—XVI w. — 150 dz., XVII w. — 730, XVIII w. — 2.240; obce XV—XVI w. — 210, XVII w. — 1.210;
musicalia i teatralia — 700 dz.;
dział sztuki — 400 dz.;
mapy i atlasy — 1450 (w tem 194 rękopiśm.);
albumy — 285; następnie:
rękopisy — 2700, autografy (listy) — 7400, dokumenty pergaminowe i papierowe — 50, teki archiwalne — 550;
ryciny — 9900, malowidła i rysunki oryginalne — 740, plany architektoniczne rękopiśm. — 54, fotografje — 2.400, exlibrisy — 220, pocztówki — 1.120;
muzealja — 2.500 przedmiotów, w czem: masonerja 350, malowidła olejne 70, rzeźby 50, pamiątki 100, ordery i odznaki 30, pieczęcie i odciski 585, medaljony 55, medale 140, monety 1.120.

Na podstawie inwentarzy i powstałych z wyodrębnienia z katalogu alfabetycznego katalogów kartkowych wymienionych działów, oraz na podstawie katalogów i inwentarzy dawnych działów utworzono w starym lokalu stosowne działy z samych objektów, sprawdzono je, zaś w czasopismach, wydawnictwach ciągłych i dziełach wielotomowych — skomasowano. Następną fazą prac — począwszy od połowy r. 1930-go — było pakowanie grup wydzielonych i p r z e w o ż e n i e ich do nowego gmachu.

Ponieważ zarówno sam sposób ułatwiania, jak i s y g n o w a n i a książek w nowym lokalu musiał ulec zasadniczej zmianie, więc każdy dział trzeba było rozłożyć na formaty, z zaznaczeniem ich na karcie katalogowej, jednocześnie z tymczasowem zachowaniem w obrębie każdego formatu kolejności dawnych numerów inwentarza, by w ten sposób umożliwić odszukanie każdego dzieła, zanim otrzyma ono nową sygnaturę.

System sygnowania zastosowano następujący: odrębny numerus currens dla każdego formatu; formatów ustalono — ze względów ekonomji miejsca — większą ilość, a mianowicie 8 dla czasopism i wydawnictw ciągłych, zaś 9 dla innych druków. W czasopismach i wydawnictwach ciągłych sygnatura rozpoczyna się cyfrą 0, następnie cyfrą arabską oznaczającą format, w innych drukach — cyfrą formatu, po której bez żadnego znaku następuje inwentarzowy numer bieżący, powtarzający się w każdym formacie.

VI. WZROST ZBIORÓW.

Brak funduszów nie pozwalał na żadne zakupy w latach 1926—1929. W okresie tym nabytki pochodziły z d a r ó w: Ludwika Abramowicza, redaktora *Przeglądu Wileńskiego,* przekazującego Bibljotece egzemplarze recenzyjne dzieł oraz egzemplarze wymienne czasopism, tudzież — od kilkunastu autorów, redakcyj i instytucyj wileńskich. Dopiero w r. 1929 K o m i t e t T. P. N. im. Wróblewskich — p o u z y s k a n i u k a p i t a ł u 100.000 zł., otrzymanego jako częściowy ekwiwalent za przekazanie Ministerstwu W. R. i O. P. do celów archiwalnych nieukończonego gmachu po Wróblewskim przy ul. Słowackiego — część odsetek zaczął przeznaczać na pomnażanie depozytu Towarzystwa, w dziale książek, rękopisów i muzealjów, wydając łącznie ok. 35.000 zł.

W p ł y w y b u d ż e t o w e również od r. 1930-go dopiero pozwalają na planowe uzupełnianie części państwowej Bibljoteki: przedewszystkiem w dziale podstawowym ogólnym (encyklopedje, słowniki), w grupie Lithuanica-Vilniana, z zakresu literatury naukowej dotyczącej państw Europy Wschodniej, a wreszcie umożliwiona została prenumerata najniezbędniejszych czasopism bieżących i wydawnictw ciągłych. W r. 1930 asygnowano na zakupy i oprawę przeszło 10.000 zł., zaś ze zredukowanego budżetu r. 1931-go już tylko 2.000 zł.

Zarządzenie M-stwa W. R. i O. P., wydane 15. XII. 1931 r. — na skutek inicjatywy Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej—otwarło Bibljotece Państw. im. Wróblewskich z dn. 1 stycznia 1932 r. nowe źródło wzbogacenia: t. zw. obowiązujący r e g j o n a l n y e g z e m p l a r z b i b l j o t e c z n y druków, ukazujących się na obszarze 4-ch województw północno-wschodnich — wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego i poleskiego. W ten sposób oficjalnie i formalnie został jeszcze dodatkowo podkreślony regjonalny charakter naszej książnicy.

Wzrost zbiorów w latach 1926—1931 obejmuje: książek 1557 dzieł w 1859 tomach, czasopism 1031 tomów, wydawnictw ciągłych

262 tomy, druków ulotnych 886, rękopisów 72, grafiki 185 objektów, map 133, nut 8, muzealjów 226. (W tem z kupna: książek 207 dz. 363 t., czasopism 69 t., wydawn. ciągłych 37 t., druków ulotnych 31, z grafiki 4; reszta przypada na dary i depozyt Komitetu).

W okresie tym, gdy cały prawie wysiłek finansowy Bibljoteki skierowany był na uposażenie nowego gmachu w nowoczesne urządzenia magazynowe i inne, gdy pozatem z ogólnego budżetu B-ki były ponoszone wydatki personalne, zbiory mogły pomnażać się przeważnie prawie drogą darów osób i instytucyj zaprzyjaźnionych, a w szczególności przez pełne ofiarności stanowisko Komitetu T. P. N., wzbogacającego stale depozyt cennemi vilnianami i lithuanicami. Najcenniejszą jego nową częścią jest Muzeum Ikonograficzne Wileńskie, powstałe z dawnego zbioru L. Abramowicza (200 objektów), części zbioru Wróblewskiego (16 sztuk), Wit. Sławińskiego i kilkunastu nowych nabytków, jak również bardzo powiększona przez zakupy Komitetu kolekcja masońska W. X. L. Powstała w ten sposób w Wilnie nowa muzealna placówka, do której należy również sala poświęcona pamięci Fundatora Wróblewskiego.

Poza wspomnianemi już kosztownemi zagranicznemi dziełami encyklopedycznemi, słownikowemi i bibljograficznemi, zakupionemi z funduszów Bibljoteki, należy wymienić cenny zbiór starych afiszów Teatru Wileńskiego (31 sztuk), a przedewszystkiem cenny, aczkolwiek bardzo przetrzebiony kilkutysięczny księgozbiór tyszkiewiczowski, zakupiony wraz z gmachem (nie wliczony do podanego wyżej zestawienia).

VII. UDOSTĘPNIANIE ZBIORÓW.

Za życia Fundatora zbiory jego były dostępne na miejscu tylko dla szczupłego grona uczonych i znajomych ze względu na lokal (prywatne mieszkanie) i brak personelu. Po objęciu zbiorów przez Państwo za zgodą Komitetu rozszerzono prawo i zakres korzystania przez udostępnienie zbiorów wszystkim, chcącym z nich korzystać, w czytelniach Uniwersyteckiej Bibljoteki Publ., której dyrektorem był kierownik Bibljoteki Wróblewskich. Stan ten trwał do 15 maja 1929 roku, a więc 3 lata i ogromnie wpłynął na naukowe spopularyzowanie i wykorzystanie zbiorów, zwiększając frekwencję 10-krotnie w porównaniu z rokiem 1925. Gdy z wiosną 1929 r. przystąpiono do prac meljoracyjnych, przygotowujących zbiory do przeprowadzki, przerwano wypożyczanie do Uniw. Bibljoteki Publicznej nowych objektów, kontynuowano tylko prolongowanie

dawniej wypożyczonych. Po ukończonej przeprowadzce w r. 1931 nie można jeszcze było wznowić korzystania na miejscu — z powodu braku umeblowania czytelni — z bardzo nielicznemi wyjątkami.

Wypożyczanie w ciągu lat 1925—1931 sięgało następujących liczb:

	czytelników	i dzieł
1925	15	63
1926	110	492
1927	139	696
1928	133	898
1929	118	1068
1930	47	90
1931	5	31

W ogólnej ilości wydanych dzieł przypada połowa na druki, połowa na rękopisy i inne objekty. Ze zbiorów tych korzystały w większości wileńskie sfery uniwersyteckie. Coroczny przyrost czytelników (w ciągu 6-lecia 376 osób i instytucyj) przy ograniczonym sposobie korzystania dowodzi potrzeby tej nowej placówki bibljotecznej i miary zainteresowania nią. Wzmagało się ono także dzięki uczestnictwu Bibljoteki w 12 wystawach, na które wypożyczyła ok. 1000 eksponatów.

VIII. SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Personel.

Po śmierci Fundatora chwilową opiekę nad jego zbiorami powierzył Komitet adjunktowi Uniwersyteckiej Bibljoteki Publ., Helenie Drège.

Z dniem 1 lutego 1926 r. został mianowany kierownikiem Bibljoteki dr. Stefan Rygiel i pełnił te obowiązki do 9 kwietnia 1932 r., początkowo jako równoczesny dyrektor Uniw. Bibljoteki Publ. w Wilnie, a od 26 czerwca 1929 r. jako równoczesny dyrektor Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Kierownictwo Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich przejął od niego prof. nadzw. U. S. B. dr. Erwin Koschmieder, b. bibljotekarz Bibljoteki Uniw. w Wrocławiu.

W okresie 1 VII. — 17 XII. 1930 r. pełnił kontraktowo obowiązki zastępcy kierownika bibljotekarz Uniw. Bibljoteki Publ. Mikołaj Dzikowski. Stałym bibljotekarzem naukowym jest Helena Drège, która 1. I. 1929 r. przeszła całkowicie na etat Bibljoteki im. Wróblewskich.

Wreszcie 1. X. 1931 r. honorowym kustoszem zbiorów muzealnych, którego staraniem i pracą zostały one zgromadzone, rozmieszczone i są nadal opracowywane, jest wiceprezes Komitetu Ludwik Abramowicz, zasługami swemi dla Bibljoteki — pierwszy po Fundatorze.

Nadto pracuje w Bibljotece 5 średnich sił pomocniczych (Marja Obrubańska, Irena Fiłonowa, Stefan Wiśniewski, Wiera Karaffa-Korbut, Aleksander Smażeniewicz) oraz 5 funkcjonarjuszy niższych.

Budżet.

W latach 1926 i 1927 Bibljoteka pokrywała całkowicie swe wydatki z subsydjów, asygnowanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. z § 8, obejmującego wydatki, związane z ogólnem kierownictwem bibljotek.

Dopiero na rok 1928/29 otrzymała własny budżet, z którego M-stwo asygnowało bezpośrednio (od 1 I. 1929) pobory pracowników, płatnych z zatwierdzonego etatu personalnego, Bibljotece zaś asygnowało sumy na wydatki rzeczowe i personalne pozaetatowe. Lata budżetowe 1928/29 i 1929/30 zaznaczyły się wyjątkową, jak na nasze stosunki bibljoteczne, wysokością dotacyj, uzyskanych zwłaszcza w latach 1929—1931 przez kierownika Bibljoteki, m. in. dzięki współdziałaniu posłów i senatorów wileńskich, na skutek skierowanych do nich wszystkich memorjałów. Spadły one, niestety, przy wykonywaniu budżetów wskutek stopniowych redukcyj w latach 1930/31 i 31/32, nie mówiąc już o r. 1932/33.

Wydatki Bibljoteki wyniosły w poszczególnych latach: 1926— 13.126 zł. 83 gr., 1927 — 11.039 zł. 32 gr., 1928 — 10.333 zł. 36 gr., 1929 — 25.653 zł. 47 gr., 1930 — 100.283 zł. 49 gr., 1931 — 31.910 zł. 36 gr.

Z ogółu tych kwot przypadło na wydatki rzeczowo-administracyjne (włącznie z przeprowadzką) ok. 65%, personalne pozaetatowe ok. 31%, naukowe (zakup książek i czasopism) ok. 4%.

Osobno wpływały sumy na opisane poprzednio roboty budowlane.

Organizacja wewnętrzna.

Po przeprowadzeniu podziału zbiorów w inwentarzach, katalogach i w naturze ukształtowały się następujące działy Bibljoteki: ogólny Dział Książek oraz Dział Czasopism i Wydawnictw Ciągłych — mają ogólny magazyn oraz czytelnie (w stadjum komple-

towania). Działy Specjalne: Cymelja, Rękopisy, Grafika, Kartografja. Sztuka — posiadają odrębne magazyny. Wreszcie Muzeum obejmuje: Ikonografję wileńską, Zbiór masoński, Salę poświęconą pamięci Fundatora oraz inne objekty.

Wróblewski sporządził jeden katalog alfabetyczny wszelkiego typu druków (17 × 11,5 cm), a pozatem odrębne — dla rękopisów, rycin i fotografij. Dla alfabetu książek kontynuuje go się w tymże formacie i przechowuje w szafach z szufladkami, dla alfabetu czasopism oraz wydawnictw ciągłych sporządzono nowy katalog kartkowy (wymiaru 16×14 cm.). Księgozbiór tyszkiewiczowski posiada narazie jeszcze swój dawny kartkowy katalog (17 × 11,5 cm). Dla okręgowego egzemplarza bibljotecznego zastosowano format kartek Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej (10,5×13 cm.), tworząc oddzielne regjonalne katalogi druków i czasopism; pozatem działowo kataloguje się druki regjonalne na kartkach formatu międzynarodowego (12,5×7,5 cm), tworząc w tym formacie zaczątek przyszłego nowego głównego katalogu alfabetycznego druków. Odrębne katalogi innych grup zbiorów pozostają w dawnej formie do czasu ich przerobienia. Inne katalogi rzeczowe są w projekcie.

Jako podstawa kontroli zbiorów służyły stare inwentarze uzupełnione w toku pracy meljoracyjnej nowemi czy poprawionemi szczegółami i zapisami oraz nowemi znakami sygnaturowemi. Nowe inwentarze druków oparte będą na numerze bieżącym. Założono już inwentarz map oraz inwentarz Muzeum.

Ustrój zewnętrzny.

Bibljoteka jest instytucją państwową, ale jedynym aktem prawnym (poza budżetem), stwierdzającym istnienie Bibljoteki, jest znana nam umowa Ministerstwa W. R. i O. P. z Komitetem T. P. N. z dnia 1. II. 1926 r. Statutu własnego dotychczas nie otrzymała. Projekt dyr. Rygla z dnia 6 II. 1931 r., przedstawiony M-stwu, precyzuje charakter B-ki jako regjonalnej, publicznej, prezencyjnej naukowej i zarazem specjalizującej się w kierunku kultury państw i narodów ościennych t. zw. Europy Wschodniej, t. j. Rosji, Ukrainy, Białorusi, Państw Bałtyckich i Rumunji. W M-stwie dotychczas studja nad tym projektem nie wyszły poza uzgadnianie go z Komitetem T. P. N. i opinjowanie przez Wydział Prawny.

W okresie tego prowizorjum ustawowego B-ka podlegała we wszystkiem początkowo Wydziałowi Bibljotek, a następnie podlega Wydziałowi Nauki i Szkół Wyższych Departamentu IV-go M-stwa W. R. i O. P., ciesząc się w ciągu całego okresu organizacyjnego niezmienną życzliwością i przychylnością Pana Naczelnika Stefana Dembego.

Stosunek do Komitetu T. P. N. im. Wróblewskich polega na warunkach umowy z 1. II. 1926 r., z których nie wszystkie mogły być dotychczas przez B-kę wykonane (m. in. nie sporządzono jeszcze całokształtu protokółów zdawczo-odbiorczych). Komitet z całą przychylnością i zrozumieniem traktuje prace i potrzeby B-ki, biorąc w nich czynny udział w rozmaitej formie, jak np.: w Komitecie budowlanym, w pracy nad zorganizowaniem Muzeum, dając do tego inicjatywę, środki pieniężne oraz pracę honorową wiceprezesa L. Abramowicza, jako organizatora i kustosza zbiorów muzealnych; w darach, powiększających depozyt cennemi objektami głównie z zakresu Vilniana-Lithuanica; w funduszach na drobne roboty remontowe w okresach niewpływania rat budżetowych. Pozatem wiceprezes Abramowicz bierze stale jak najżywszy udział w życiu Bibljoteki, utrwalając w ten sposób więzy między naszą instytucją a Komitetem.

Formalny stosunek B-ki do Komitetu polega na składaniu mu sprawozdań rocznych i na stałem informowaniu przez kierownika o najważniejszych wydarzeniach i projektach bieżących.

Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie zawdzięcza Bibljotece możność rozpoczęcia swej działalności 15. II. 1930 r. w lokalu gościnnie mu udzielonym przez kierownika Bibljoteki w wykończonej części jego gmachu. Lokal ten w miarę rozwoju Instytutu był stopniowo powiększany, aż doszedł ostatecznie do pomieszczenia zupełnie izolowanego, z oddzielną klatką schodową i wejściem z ulicy.

Ze strony Bibljoteki już w połowie r. 1930 wyszła inicjatywa skojarzenia działalności naukowej obydwu instytucyj, chętnie podjęta przez ówczesnego dyrektora Instytutu, i byłego Ministra W. R. i O. P. p. Jędrzejewicza. Przeprowadzone pertraktacje pomiędzy kierownikami oraz Ministerstwem dały w wyniku projekt umowy, obejmującej m. in. następujące ewentualne wzajemne zobowiązania: Bibljoteka koordynuje swe prace w pomnażaniu zbiorów z zadaniami i potrzebami naukowemi Instytutu; personel naukowy i słuchacze Instytutu mają pierwszeństwo w korzystaniu z B-ki; Insytut przeznacza jakiś

procent swego budżetu rocznego na cele pomnażania B-ki, a także 25% egzemplarzy swych wydawnictw; B-ka zobowiązuje się do utrzymania zbiorów na należytym poziomie naukowym i technicznym; pozatem przewidziana była wzajemna reprezentacja i głos w organach administracyjnych obydwu instytucyj.

Rozwój charakteru i zakresu zbiorów w kooperacji z innemi instytucjami wileńskiemi — jest naczelnem zadaniem bliskiej przyszłości, która winna ostatecznie ustalić, że Bibljoteka im. Wróblewskich jako z urzędu i charakteru regjonalna, z drugiej strony zamierzająca rozwijać się w zakresie kultury państw t. zw. Europy Wschodniej, a zarazem rozporządzająca starą medycyną i masonerją, — winna akcentować przedewszystkiem te działy, odgraniczając ściśle swój zakres działania od innego zakresu pracy Bibljoteki Uniwersyteckiej. Ustalenie stosownego porozumienia i podziału pracy między temi książnicami jest, biorąc z każdego punktu widzenia, rzeczą konieczną i pilną. Należałoby również poddać dyskusji i kooperację z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Wilnie, specjalizującem się tak chlubnie również w zakresie zbiorów zabytkowo-regjonalnych.

Należy mieć nadzieję, że oczekiwany statut naszej Bibljoteki, umowa, zawarta z Instytutem Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w dn. 4. VI. 1932, zatwierdzona przez Ministerstwo W. R. i O. P. pismem z dn. 13. VII. 1933. Nr. IV NS—7485/33, umowa, zawarta z Wil. Tow. Lekarskiem w dn. 12. II. 1930 oraz przychylne stanowisko Uniwersytetu Stefana Batorego i Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej, wreszcie stosowne i potrzebne zarządzenia ministerjalne — decydująco i w bliskiej przyszłości wpłyną na pomyślne zrealizowanie powyższych zagadnień i konkretnych zadań.

BIBLJOTEKA ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO.

PODAŁ

RYSZARD MIENICKI.

Bibljoteka Archiwum Państwowego w Wilnie powstała w roku 1919 z kilku przed wojną odrębnych, księgozbiorów, znajdujących się:

1. przy Wileńskiem Centralnem Archiwum,
2. przy Wileńskiej Komisji Archeograficznej,
3. przy Muzeum im hr. Murawjewa w Wilnie,
4. przy kancelarjach niektórych urzędów rosyjskich, opuszczonych od r. 1915.

Do tego należy dołączyć nabytki z doby wskrzeszonej Rzplitej Polskiej.

Już samo pochodzenie księgozbioru, związanego do roku 1915 z rosyjskiemi instytucjami, wskazuje na konieczność ilościowej przewagi w nim wydawnictw rosyjskich, a należenie jego w pierwszym rzędzie do Archiwum i Komisji — na ogromną przewagę dzieł historycznych i prawniczych, związek zaś z Muzeum, utworzonem ku uczczeniu Murawjewa,—na szczególne uwzględnienie druków, związanych, z powstaniem styczniowem, walką prawosławia z katolicyzmem, rosyjskości z polskością, na terenie b. W. Księstwa Lit., oraz z osobą samego Murawjewa. W szeregu książek, pochodzących z Muzeum, zwraca uwagę ogromny odsetek broszur. W dziale prawniczym zasługują na wyróżnienie zbiory praw rosyjskich, jak *Połnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Impierii, Swod Zakonow Ros. Impierii,* szereg *Ustaw* różnych edycyj, *Swod Wysoczajszich otmietok po wsiepoddanniejszim otczetam* z 1881 — 95 r., *Ukazy* carskie i senatu, *Sborniki Prawitielstwiennych Rasporiażenij,* t. zw. *Cyrkularze* ministerstw, gubernatorów etc. W dziale historycznym — naukowo-urzędowe wydawnictwa ministerjalne, jak *Żurnał Ministierstwa Narodnago Proswiesz-*

czenija, lub *Żurnał Ministierstwa Justicii, Żurnał Ministierstwa Gosudarstwiennych Imuszczestw,* oraz takie jak *Russkij Wiestnik, Istoriczeskij Wiestnik, Wiestnik Zapadnoj Rossii, Russkaja Starina, Wiestnik Jewropy, Wiestnik Prawa, Sbornik Imp. Russkago Istoriczeskago Obszczestwa. Wojennyj Sbornik* i t. p. Nadmienić winniśmy, że bibljoteka należąca ongi do Archiwum Centralnego przedstawiała się bardzo skromnie; Archiwum przekazywało niejednokrotnie otrzymywane przez się książki do Bibljoteki Publicznej i korzystało z zasobniejszej daleko Bibljoteki Komisji Archeograficznej, która też nigdy nie doszła do znaczniejszych rozmiarów; bezwątpienia bliskość dawnej Bibljoteki Publicznej, mieszczącej się w tym samym gmachu, i stała łatwość korzystania z niej musiała oddziaływać hamująco na rozwój księgozbioru tej instytucji, której inwentarz bibljoteczny przechował się tylko z r. 1890. Inwentarz ten podaje 413 dzieł, które, zarówno w dziale prac konstrukcyjnych, jak wydawnictw materjałów źródłowych, są dziełami wartościowemi, pożytecznemi, a nieraz wprost niezbędnemi dla pracy naukowej w archiwum. Były tu np. *Słowniki języka polskiego* Lindego i Zdanowicza, *Słownik łacińsko-polski do źródeł prawa rzymskiego* T. Dydyńskiego, *Encyklopedja powszechna* Orgelbranda, *Volumina legum, Zbiór praw litewskich, Skarbiec dyplomatów* Daniłowicza, *Kronika* Stryjkowskiego, *Akta grodzkie i ziemskie* Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie, *Herbarz* Niesieckiego, *Dzieje Rzplitej Polskiej* Moraczewskiego, *Dzieje Narodu Litewskiego* Narbutta, *Starożytna Polska* Balińskiego etc. Istniała tam też pewna ilość łacińskich, niemieckich i angielskich dzieł, przeważały naturalnie rosyjskie, naogół poważne i wartościowe wydawnictwa z dziedziny historji, prawa, geografji, historycznych nauk pomocniczych, szereg inwentarzy i katalogów archiwów, bibljotek, muzeów, źródłowe materjały, wydawane przez Petersburską Archeograficzną Komisję, Witebskie Archiwum Centralne, zbiór kronik p. t. *Połnoje Sobranije russkich letopisiej*[1]). Niestety ogromna część tych wydawnictw zaginęła albo w całości, albo w znacznej części, wobec czego Bibljoteka Archiwum Państwowego w Wilnie musiała je w ostatnich latach nabywać, nieraz z trudnością. Braki te mogły powstać zarówno z powodu ewakuacji, jak też i późniejszych zamieszek w latach 1915 — 1919, a nawet w okresie okupacji bolszewicko-litewskiej od 14 VII. do 9 X. 1920.

---

[1]) Akta regestratury Wil. Komisji Archeograficznej: teka p. t. Inwientar knig, kart i atłasow bibliotieki Wil. Archeogr. Komissii.

Bibljoteka nie jest dostępna dla wszystkich: w myśl regulaminu Ministerstwa W. R. i O. P. „z Bibljoteki Archiwum korzystać można na miejscu za pozwoleniem dyżurnego urzędnika“[2]). Bibljoteka nie posiada osobnego budynku i cała prawie mieści się w lokalu archiwalnym, znajdującym się w gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego (Uniwersytecka 5), w jednej z sal, położonej w części archiwum akt dawnych, w sali C; książki ustawione są na półkach drewnianych dookoła ścian. Sala ta nie może być wyzyskana całkowicie z tej racji, iż władze rosyjskie ongi usunęły sklepiony sufit na pierwszem piętrze pod tą salą, której niepodobna teraz obciążać, zwłaszcza, iż podłoga jej wykazuje wyraźne obniżenie się powierzchni ku środkowi. Poza tem część Bibljoteki mieści się przy kancelarji i pracowni, zawierając dwa specjalne działy podręczne, wyeliminowane z księgozbioru, jako niezbędne dla codziennego stałego użytku kancelaryjnego i naukowego; są to działy: naukowy i informacyjno-urzędowy; książki działów podręcznych znajdują się w szafach, mapy i plany też w zamkniętych szafkach; wreszcie kilkaset tomów mieści się w archiwalnym gmachu po-franciszkańskim (ul. Trocka 12); są to książki, prawie wyłącznie treści prawniczej, wyeliminowane z pośród archiwaljów, przechowywanych właśnie w tym gmachu. Wykaz sporządzony w roku 1927 podaje ich ewidencję według działów; książki, których brak w Bibljotece (w gmachu przy ul. Uniwersyteckiej 5) będą stamtąd przeniesione i wcielone do niej. Należy żywić nadzieję, że po wykończeniu specjalnego gmachu archiwalnego przy ul. Słowackiego, Bibljoteka znajdzie w nim odpowiedni lokal, w którym można ją będzie w całości skoncentrować i odpowiednio umieścić.

Wzrost Bibljoteki archiwalnej jest bardzo powolny, albowiem kredyty na jej uzupełnianie przyznawane są przez Minist. W. R. i O. P. w szczupłych kwotach. Dla ilustracji przytaczamy te sumy z lat 1925—1930. A więc na kupno i oprawę książek i czasopism Archiwum otrzymało:

w roku 1925	160 zł.
w roku 1926	110 zł.
w roku 1927	264 zł.
w roku 1928	261 zł.
w roku 1929	125 zł.
w roku 1930	275 zł.
w roku 1931	100 zł.

[2]) Regulamin pracowni publicznej, § 12 (z 25 II. 1919).

W latach 1927, 1928 i 1929 wyżej przytoczone kwoty na potrzeby Bibljoteki stanowią pozostałe sumy po odliczeniu sum wydanych na materjały piśmienne, na zakup których Archiwum otrzymywało wspólną dotację z książkami etc. Kwoty z lat 1925, 1926, 1930 i 1931 zostały przez Minist. W. R. i O. P. określone jako przeznaczone na zakup i oprawę książek, map i czasopism, t. j. na potrzeby Bibljoteki [3]).

Bibljotekę opracowuje i zarządza nią jedna osoba z personelu urzędniczego. Od r. 1919 kolejno funkcję bibljotekarza pełnili: Benedykt Łukaszewicz, Anna Ptaszyńska, Helena Łysakowska (od 1 VII. 1930 r. do obecnej chwili). P o m n a ż a n i e odbywa się drogą kupna, darów, oraz składania egzemplarza obowiązkowego przez osoby, które korzystały do danej swej pracy z Archiwum. Nie trzeba dodawać, jak powolna to droga rozwoju Bibljoteki, na kupno ma ona minimalną dotację, dary są rzadkie i nieliczne (na wyróżnienie zasługuje Warszawskie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, przesyłające gratis *Atenæum Wileńskie* oraz p. Tadeusz Turkowski, który w roku 1926 ofiarował dzieła Naruszewicza i Rembowskiego). Wydział Archiwów Państwowych przysyła *Archeion*. Egzemplarza obowiązkowego autorzy bardzo często nie składają. Zawartość Bibljoteki nie uległa przeto zasadniczej zmianie: od r. 1919 przeważa dział rosyjski. Bibljoteka jest pomnażana, zgodnie z potrzebami, dyktowanemi przez jej pomocniczą rolę w stosunku do Archiwum, dziełami odnoszącemi się do archiwistyki, heraldyki, paleografji, dziejów Wilna, ziem dawnego W. Ks. Lit. i historji Polski. W ostatniem 11-toleciu w skład jej weszły *Volumina Legum* (wyd. pijarskie), *Statut Litewski, Codex Diplomaticus* Dogiela, *Encyklopedja* Orgelbranda, i *Wielka Encyklopedja Powszechna Ilustrowana, Starożytna Polska* Balińskiego, szereg słowników z *Glossarium* Du Cange'a, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego,* wydawnictwa *Metryki Litewskiej,* Polskiej Akademji Umiejętności etc. Są to wydawnictwa włączone do podręcznego działu naukowego. W podręcznym dziale urzędowo-informacyjnym zwrócono uwagę na stworzenie kompletów wydawnictw, z których dyrekcja Archiwum wydaje stronom oficjalne informacje, wypisy, zaświadczenia i t. p., jak np. z *Pamiatnych Książek* gubernji wileńskiej i przylegających, wykazów osiedli, statystycznych danych etc. Istniejące poważne luki zapełniono tu w wielu przypadkach. Praca nad dalszem uzupełnieniem Bibljoteki na przyszłość naturalnie pój-

[3]) Akta kancelarji Archiwum Państw. w Wilnie, księgi p. t.: 1) Kontrola podręczna stanu kredytu i rachunku bieżącego, oraz 2) Kontrola podręczna (prima nota), tudzież teki p. t. Sprawozdania z wydatków i Rachunek bieżący.

dzie w tym samym kierunku; tempo uzupełnienia zawisło od warunków zewnętrznych, niezależnych od Archiwum. Ten dział podręczny liczył 31 XII. 1921 r. 154 dzieła w 389 tomach, na początku r. 1923— 216 dzieł w 545 tomach [4]), obecnie liczy 322 dzieła w 738 tomach. W ubiegłym roku znaczniejszą ilość książek z działu podręcznego przeniesiono do działu ogólnego, skąd znowuż pewne wydawnictwa umieszczono w podręcznym — stosownie do ujawniających się w praktyce potrzeb.

W końcu wspomnieć należy, iż Bibljoteka posiada książkowy inwentarz rękopiśmienny, zawierający całość jej, z wyjątkiem książek znajdujących się w gmachu po-franciszkańskim, spisanych maszynowem pismem na arkuszach. Do tego inwentarza wpisywane są nabytki nowe. Obok inwentarza sporządza się kartkowy katalog alfabetyczny. Za wzór służył takiż katalog Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie, również i sposób przechowywania tego katalogu. Kartonowe białe kartki o wymiarach 104×137 mm. przechowuje się w specjalnych szufladkach na metalowym pręcie. Pisane są na maszynie. Osobny katalog na takichże kartkach błękitnych sporządzony jest dla map i planów. Katalogi te dostępne są osobom, dopuszczonym do pracy naukowej w Archiwum.

Obecnie Bibljoteka liczy 3.593 dzieł w 8.816 tomach; map i planów — 544 pozycje [5]), które obejmują także całe zbiory map, w atlasach lub w oprawnych księgach, jak np. mapy ros. sztabu generalnego, zawierających arkusze poszczególnych gubernij.

Osobnej statystyki czytelnictwa Bibljoteka nie prowadzi; zawiera się ona w ogólnej statystyce frekwencji Archiwum.

---

[4]) Mienicki R.: Archiwum Akt Dawnych w Wilnie... od 1795 do 1922 r. Wilno 1923, str. 133.

[5]) W dn. 20. VI. 1934 r. Bibljoteka liczy 3604 dzieł w 8698 tomach, map i planów 654. Mieści się Bibljoteka w nowym gmachu Archiwum Państwowego przy ul. Słowackiego 8.

BIBLJOTEKA IM. TOMASZA ZANA.

PODAŁA

LUDWIKA RUSZCZYCÓWNA.

Założenie Bibljoteki. Bibljotekę im. Tomasza Zana założyło w r. 1920 grono osób, skupionych w Zarządzie Koła Bibljotecznego im. Tomasza Zana Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich. Koło to powstało w połowie listopada 1919 r. z inicjatywy wice-prezesa Macierzy ks. Stanisława Miłkowskiego i postawiło sobie za zadanie organizację i szerzenie czytelnictwa. Do Zarządu weszli: ks. Miłkowski, jako prezes, Zofja Kiewliczowa, Ludwika Ruszczycówna, Stefanja Montwiłłowa, Władysław Bodziachowski, Marja Reutłówna oraz Wanda Wojewódzka. Obmyślając akcję na szerszą skalę, Koło zakłada narazie małą czytelnię w lokalu Centralnego Zarządu Macierzy (ul. Benedyktyńska 2) pod kierunkiem Wł. Bodziachowskiego. Po kilku miesiącach czytelnia ta upadła z powodu nieodpowiednich warunków, a jej księgozbiór przejęła wypożyczalnia Centralnego Zarządu Macierzy.

W lipcu 1920 r. następuje drugie najście bolszewików, a 9 X. 1920 r. oswobadza Wilno gen. Żeligowski. Wtedy to obecni w niem członkowie Koła — ks. Miłkowski, Ruszczycówna i Montwiłłowa, widząc setki młodzieży, powracające do przerwanej wojną nauki, a niemające ani książek, ani odpowiednich warunków mieszkaniowych, inicjują założenie Czytelni „Samokształcenie“ i Uczelni Powszechnej im. T. Zana w ofiarowanym na ten cel przez prezesa lokalu przy ul. św. Anny, w murach św.-michalskich. Chodziło założycielom o stworzenie ogniska samokształcenia, łączącego nauczanie żywem słowem z książką. Odczyty, pogadanki, kursy wieczorowe miały pobudzać słuchaczy do samodzielnego pogłębiania wiedzy w związanej z uczelnią bibljotece. Dnia 16 XI. 1920 r. na walnem zebraniu Koła projekt ten napotkał na duży opór, jako rzecz pozornie nierealna wobec braku podstawy finansowej, książek i me-

bli. Argumenty inicjatorów zwyciężyły jednak i ks. Miłkowski powierzył organizację przyszłej placówki L. Ruszczycównie.

Poza lokalem o pięciu pokojach w murach św.-michalskich i dużej sali (Rycerskiej — Lwa Sapiehy) o piętro niżej należało wystarać się o wszystko. Zarząd ogłasza odezwę w dziennikach wileńskich, wzywając do składania książek i potrzebnych sprzętów, zwraca się do księgarń i redakcyj. Pierwsze zasiłki pieniężne wpływają od Centralnego Zarządu Macierzy i z Departamentu Oświaty Litwy Środkowej. W dniu patrona instytucji 21 XII. 1920 r. otwarto Czytelnię i Uczelnię. Uczelnia działała tylko do r. 1923, rozwijająca się zaś bibljoteka przybrała nazwę: Bibljoteka i Czytelnia im. Tomasza Zana.

Skromne były jej początki. W chwili otwarcia księgozbiór zawierał 158 dzieł i kilka czasopism. Całe urządzenie było wypożyczone. Lecz entuzjazm, który panował w Wilnie po odzyskaniu swobody i utworzeniu Litwy Środkowej, ułatwiał wszelkie kulturalne poczynania. Nie do pomyślenia byłaby dziś „lekkomyślność“ grupki ludzi, zakładających nową bibljotekę bez książek i oparcia o zapewniony budżet. Wtedy jednak mierzono siły na zamiary i, mając podtrzymanie w ogólnej atmosferze zapału, osiągano zamierzone rezultaty. Tak się też stało z Bibljoteką im. Zana. Niespodziewanie dla samych nawet założycieli zaczęła ona rozwijać się w szybkiem tempie.

W 1921 r. dyrektorem Departamentu Oświaty Litwy Środkowej zostaje Władysław Lichtarowicz. Jego opiece i zrozumieniu potrzeby takiej instytucji zawdzięcza Bibljoteka moment najszybszego swego rozwoju. W roku tym z zasiłku Depart. Oświaty powiększa się o 1808 dzieł. Napływają też wciąż ofiary w książkach. Ze wzrostem książnicy przybywa czytelników. Już pod koniec 1921 r. lokal staje się za ciasny; donajmuje się 3 pokoje; wkrótce i te nie wystarczają. W r. 1925 przenosi się Bibljoteka do lokalu większego przy ul. Wielka Pohulanka Nr. 14. Pięć lat istnienia zjednały instytucji uznanie. Na uroczystość otwarcia nowego lokalu, poza przedstawicielami władz i społeczeństwa, przybyły delegacje młodzieży różnych szkół. Po akcie poświęcenia, którego dokonał Biskup Wł. Bandurski, przemawiali liczni mówcy; gen. Rydz-Śmigły dziękował Zarządowi Bibljoteki w imieniu żołnierzy, którzy korzystali z niej w 1921—1922 r. Tak powstała największa w Wilnie bibljoteka ogólno-kształcąca.

Fundusze Od swego założenia nie posiada Bibljoteka stałego budżetu. Na jej utrzymanie musi Zarząd Koła z bezmiernym trudem

wyjednywać z roku na rok środki, składające się ze zmiennych zasiłków rządowych, samorządowych, społecznych, Centralnego Zarządu Macierzy, ze składek członkowskich i opłat czytelników. Zasiłki rządowe pochodzą z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, mianowicie z Departamentu Ogólnego, Wydziału Oświaty Pozaszkolnej i Departamentu Nauki i Sztuki, który udziela obecnie największej pomocy pieniężnej dzięki opiece Nacz. Wydz. Stefana Dembego. W r. 1928, gdy groziło zamknięcie Bibljoteki z braku funduszów, dało Prezydjum Rady Ministrów 10.000 zł. dzięki staraniom posła Jana Piłsudskiego. Wojewódzki Wydział Pracy i Opieki Społecznej w Wilnie zasilał też Koło im. T. Zana w chwilach krytycznych, opierając się na tem, iż istniejące przy Bibljotece pracownie są pewnego typu świetlicą dla młodzieży uczącej się, a nie mającej ku temu odpowiednich w domu warunków, —słowem, że praca Koła jest opiekuńczą.

Pomoc samorządu stanowią zasiłki Sejmików Wileńsko-Trockiego, Święciańskiego i Mołodeczańskiego w r. 1927 i 1929 oraz subsydja Magistratu m. Wilna, które w ostatnich 2 latach podniosły się do stałej dotacji w sumie 5.000 zł. rocznie.

Określoną, lecz w stosunku do całości budżetu nieznaczną sumę stanowią opłaty czytelników: rocznie ok. 3.000 zł. zaledwie. Stan ten wynika z ideowego założenia Bibljoteki, która, starając się o najszersze uprzystępnienie książki i wiedzy, ustaliła możliwie niską opłatę czytelnianą, najuboższych zaś zwalnia od niej całkowicie.

Załączona tablica na str. 6 podaje wszystkie pozycje dochodowe Wydatki ilustruje przykładowe zestawienie za r. 1930/31:

kupno książek i czasopism	3177 zł. 40 gr.
oprawa i konserwacja zbioru	1024 „ 20 „
lokal, opał, światło	6719 „ 87 „
wynagrodzenie pracowników i ubezpieczenie społeczne	12317 „ 04 „
wydatki inne	283 „ 98 „
Razem:	23522 zł. 49 gr.

Uderza niskość wydatków na zakup książek i czasopism. Przy ograniczonych środkach bowiem Bibljoteka z uszczerbkiem wzrostu księgozbioru musiała zadośćuczynić potrzebom chwili bieżącej: gromadny napływ czytelników wymagał przedewszystkiem odpowiedniego lokalu i zwiększonego personelu. Budżet jest więc mocą rzeczy nienormalny. Normalny minimalny budżet wynosiłby 29.000 zł., w tem 8.000 zł. przypadłoby na powiększenie i konserwację księgozbioru, 13.000 zł. na personel, 8.000 zł. na lokal i inne wydatki

Wpływy kasowe Bibljoteki im. T. Zana w latach 1920/21 — 1930/31.

Rok	Subwencje i dary				Cpłaty czytelników	Inne źródła	Pożyczki	Razem
	Rządowe	Samorządowe	Społeczne i składki członkowskie	Z Centralnego Zarządu Macierzy				
	1	2	3	4	5	6	7	
W markach:								
1920 — 1921	1.250.983	—	8.643	1.085.002,50	12.084	14.858,65	1.077,65	2.372.648,80
1922	500.000	—	20.340	1.978.800	154.385	104.203	50.000	2.807.728
1923	20.400.000	—	45.515.630	117.800.000	34.218.440	24.674.046	50.000.000	292.608.116
W złotych:								
1924	9.431,10	—	531,75	3.416,34	1.439,15	548,81	194,44	15.561,59
1925	3.360,04	5.000	286	6.000	2.360,50	510,30	—	17.516,84
1926	7.012,66	—	449	2.364,54	2.375,30	930,22	200	13.331,72
1927	3.748,20	3.350	1.125,58	1.670	2.464,90	32,80	4.788	17.179,48
1928	20.200	3.100	1.439,50	500	3.227,15	87	—	28.553,65
1/I—1/IV 1929	4.300	3.000	21	—	1.001,20	20	—	8.342,20
1929/1930	11.500	—	922	—	2.983,25	479,51	800	16.684,76
1930/1931	8.670	9.950	792,50	—	3.086,95	37,57	1.380	23.917,02
Razem: 1924—1931	68.222	24.400	5.567,33	13.950,88	18.938,40	2.646,21	7.362,44	141.087,26

Obecny l o k a l Bibljoteki przy ul. Wielka Pohulanka 14 (I piętro) składa się z dziewięciu obszernych pokoi, urządzonych skromnie, lecz estetycznie. Magazyn książek, biuro i katalogi skupione są w jednym pokoju; niema miejsca na rozrost księgozbioru. Największą salę zajmuje czytelnia czasopism. W 5 pokojach urządzono pracownie, osobne dla mężczyzn i dla kobiet. Wszystkich miejsc jest 120; za mało —w wieczory zimowe i w okresach egzaminów.

P e r s o n e l Bibljoteki stanowią: kierowniczka L. Ruszczycówna (absolwentka studjum bibljotekarskiego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie), Marja Zdrojewska, Helena Kadenacówna i Jadwiga Chrzanowska. Każda z nich ma kolejny dyżur przy obsłudze czytelników, aby poznać ich potrzeby i dostosować do nich swą wewnętrzną pracę techniczną. Z dawnych pracownic należy przypomnieć Amelję Czarnocką (1922—1927 r.).

K s i ę g o z b i ó r Bibljoteki liczył 1 IV. 1932 r. dzieł 10.574 w 12.144 tomach. Z tego 53% pochodzi z kupna, 47% z daru.

W pierwszych latach istnienia przyczyniła się do wzrostu Bibljoteki Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie, ofiarowując 968 tomów cennych dzieł naukowych. W r. 1924 Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży w Wilnie, likwidując się, oddaje Bibljotece całą część naukową swego księgozbioru: 440 dzieł w 500 tomach. Od r. 1926 Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna w Wilnie przekazuje część książek dla młodzieży, pochodzących z egzemplarza obowiązkowego. Z pośród prywatnych ofiarodawców wymienimy przynajmniej p. Wiszniewską i dr. Marję Polaczkównę.

Drogą k u p n a zwiększa się książnica o kilkaset tomów corocznie. W doborze książek obowiązuje zasada nabywania wydawnictw najwartościowszych, bez względu na ich kosztowność, aby udostępnić książkę tym, którzy na innej drodze zetknąćby się z nią nie mogli. Wpływa to ujemnie na ilościowy wzrost zbioru, lecz zato jakościowo nadaje mu wyższy poziom. Drugą zasadą jest uwzględnianie wszelkich życzeń czytelników, o ile nie są one sprzeczne z programem wychowawczym Bibljoteki. Baczy się przytem nietylko na potrzeby najliczniejszej klienteli—młodzieży, lecz w myśl popierania dążeń samokształceniowych dostosowuje się też do postulatów czytelnika dorosłego, mniej i bardziej wykształconego. Ten fakt decyduje również o poziomie księgozbioru. Wreszcie sam charakter Bibljoteki, będącej wyłącznie czytelnią, wpływa wybitnie na politykę zakupów, pozwalając ograniczać liczbę egzemplarzy rzeczy najbardziej żądanych, m. in. podręczników, do jednego lub najwyżej dwu na korzyść

stanu liczebnego dzieł, nieraz mniej poczytnych, lecz bardziej wartościowych. Przy większych zakupach lub w wyborze darów, starannie kwalifikowanych, udzielają porady specjaliści poszczególnych dziedzin; gdy chodzi o dobór literatury pomocniczej dla młodzieży szkolnej, korzysta się z pomocy nauczycielstwa.

Pod względem treści zawiera księgozbiór: dzieł naukowych 7.450, literatury pięknej 2.508, książek dla dzieci 616. W grupie dzieł naukowych przypada na dział ogólny 163, filozofję 339, religję 427, nauki społeczne 1.498, językoznawstwo 399, matematykę i przyrodę 661, nauki stosowane 519, sztuki piękne i sport 352, historję literatury 1.191, historję 1.284, na geografję i krajoznawstwo 617 dzieł.

Z kartografji posiada Bibljoteka 36 map ściennych i 20 atlasów. Dobór czasopism jest z powodów finansowych częściowo zależny od udzielanych przez redakcje egzemplarzy bezpłatnych i zniżek. Ogółem wpływa w r. 1932 6 dzienników i 70 innych czasopism.

Książki po oprawieniu, opieczętowaniu i naklejeniu exlibrisu,— wykonanego przez Gracjana Achrem-Achremowicza, stają na półkach w miarę przypływu, bez podziału według treści, i otrzymują numerację ciągłą, odpowiadającą numerowi inwentarzowemu. Inwentarz jest kartkowy. Prowadzi się też raptularz, wykazy darów i czasopism bieżących.

Katalogi dla publiczności są czterech typów: 1) alfabetyczny, 2) systematyczny, 3) przedmiotowy i 4) ścienne.

Katalogi alfebetyczny i systematyczny, kartkowe (18×7,5 cm.) w klamrach, obejmują całość księgozbioru. Ponadto alfabetyczny katalog skoroszytowy uwidocznia literaturę piękną.

W katalogu systematycznym przyjęto klasyfikację dziesiętną w myśl zasady normalizacji pracy. Nie wprowadzono jednak symboli dziesiętnych do użytku czytelników, gdyż dla wielu z nich są za trudne. Natomiast każda klamra katalogowa ma numer porządkowy, powtórzony w indeksie przedmiotowym, zawierającym spis działów i poddziałów.

Katalog przedmiotowy rozwinął się ze skromnego „Informatorium", którego założenie poddał 1921 r. prof. Stanisław Kościałkowski. Tematy aktualne dla czytelników (np. tematy referatów szkolnych lub samokształceniowych) otrzymują kartę z wykazem dzieł, traktujących o danym przedmiocie, przyczem uwzględnia się nietylko całe książki, lecz i poszczególne ich rozdziały oraz artykuły poważniejszych czasopism. Obecnie zawiera ten katalog 492 tematy.

Dla orjentacji dodano doń indeks abecadłowy i skorowidz systematyczny według klasyfikacji dziesiętnej.

Nadto zaznacza się poszczególne pozycje według poziomu: niższego, średniego i wyższego. Katalog przedmiotowy stanowi w Bibljotece niezastąpioną pomoc, dla czytelnika — w znalezieniu potrzebnej książki, dla bibljotekarki — w poradnictwie, przez co staje się jednym z wybitnych czynników popularności Bibljoteki. Sporządza się go na kartach brystolowych (16 × 12 cm.), zapisując tytuły zbiorowo w kolejności przypływu, po obu stronach karty; szukający jednym rzutem oka obejmuje materjał.

Katalogi ścienne stosuje Bibljoteka do tematów, któremi chce specjalnie czytelnika zainteresować. Spisy książek na dużych arkuszach kartonu ilustrowane są pocztówkami i fotografjami.

Czytelnictwo. W statystyce Bibljoteki od jej założenia uderza wielka żywotność instytucji, ogromny w stosunku do wielkości księgozbioru obrót książek i duża frekwencja. Tłumaczy się to potrzebą tego rodzaju Bibljoteki, połączonej z pracowniami, jak również życzliwem uprzystępnianiem materjału książkowego zapomocą różnorodnych katalogów oraz chętnego poradnictwa. Bibljoteka jest dostępna dla wszystkich bez żadnych ograniczeń, w poniedziałki od godz. 1-ej do 8-ej wieczorem, w inne dni powszednie od godz. 10 rano do 8 wieczorem. W lipcu i sierpniu czynna jest 5 godzin dziennie. Czytelnicy za opłatą 1 zł. miesięcznie lub 10 gr. dziennie korzystają z dowolnej ilości książek i czasopism, bez dopłaty w razie powtórnych w ciągu dnia odwiedzin.

Frekwencja w pierwszych latach szczególnie szybko wzrasta. W 1921 i 1922 r. widać w Bibljotece prawie same mundury wojskowe: to młodzież oderwana od szkolnej ławy przez wojnę, pochodząca z różnych stron Polski, a wtedy skoszarowana w Wilnie w Batalionie Kursów Dokształcających II Armji. Potem zaczyna napływać zamożna i najuboższa młodzież szkół wyższych, średnich, zawodowych, kursów dokształcających, młodzież ucząca się prywatnie i samaucy. Bibljoteka im. Zana staje się jakby centralną bibljoteką wszystkich wileńskich szkół. Część ich posiada wprawdzie własne bibljoteki, są to jednak tylko wypożyczalnie, które ani wielkością księgozbioru, ani urządzeniami technicznemi nie mogą dorównać bibljotece publicznej, gdzie personel fachowy, oddany jedynie swemu zadaniu i całodzienność otwarcia i pewność, że w czytelni potrzebną książkę zawsze się znajdzie, tworzą warunki znacznie dogodniejsze, niż je dać może bibljoteka szkolna. Najmniej liczna jest frekwencja uczniów szkół powszechnych; czują się oni obco wśród starszych, a bi-

bljotekarki nie mogą się nimi odpowiednio zająć. Z pośród dorosłych niektórzy przychodzą specjalnie do czytelni czasopism, większość jednak — dla nauki, gdyż często poza pracą zawodową dokształcają się i zdobywają cenzus naukowy. Brak frekwencji rzemieślników i robotników tłumaczy się w dużej mierze tem, iż sam typ Bibljoteki, raczej naukowej i nie wypożyczającej książek do domu, nie odpowiada ich potrzebom.

W ostatnim roku sprawozdawczym zapisało się do Bibljoteki 3.641 czytelników, wydano im 78.960 książek — przy przeciętnej dziennej ilości 127 odwiedzin i 282 wydanych książek. W rocznej sumie odwiedzin 35.421 zajmuje młodzież szkolna 53% (w tem zwyż $^2/_3$ gimnazja i licea), młodzież z kursów maturalnych i dokształcających 11%, młodzież uczelni wyższych 14%, dorośli 22% (z czego $^1/_4$ przypada na nauczycielstwo). Około $^1/_5$ ogółu stanowią kobiety; tyleż — Żydzi.

Poczytność zbiorów Bibljoteki wykazuje 79% literatury naukowej, 20% — pięknej, 1% książek dla dzieci. W działach naukowych pierwsze miejsce zajmuje historja literatury z krytyką — 19%, nauki matematyczno-przyrodnicze osiągają 14%, językoznawstwo 9%, dział ogólny 8%, historja oraz nauki społeczne po 6% itd. Rzecz prosta, iż takie uszeregowanie poczytności działów jest — wobec przewagi frekwencji młodzieży uczącej się — w dużej mierze wynikiem wymagań szkoły. Na tem większą uwagę zasługują przejawy samorzutnych zainteresowań młodzieży. Idą one przedewszystkiem w kierunku techniki, drugie miejsce zajmuje sport. Wzrastającą poczytność działu filozoficznego, zwłaszcza dzieł z zakresu psychologji praktycznej i etyki, możnaby przypisać dwom, dającym się zauważyć wśród młodzieży, potrzebom: z jednej strony szukaniu dróg do pogłębienia treści życia, do wzmocnienia w sobie wartości duchowych, z drugiej — i to częściej — dążeniu do zwiększenia sprawności życiowej przez kształcenie woli, w czem wyczuwa się jeszcze związek ze wspomnianemi wyżej zainteresowaniami techniką i sportem. W wyniku dziesięcioletnich obserwacyj w Bibljotece można skonstatować ujemny wpływ przeciążenia programów szkolnych na czytelnictwo młodzieży, której brak czasu na rozwinięcie własnych zainteresowań.

Pogląd ogólny i postulaty. Z wymienionych danych i cyfr widać, że Bibljoteka im. T. Zana jest dobrze znaną młodzieży wileńskiej. Mniej zna ją starsze społeczeństwo i to jest może powodem, iż małego doznaje ona z tej strony poparcia: Koło Bibljoteczne liczyło zaledwie 62 członków. Nie wywołał większego zainteresowania Bibljoteką udział jej w wystawach: bibljotekarskiej r. 1926

i pedagogicznej r. 1928 w Wilnie oraz w Powszechnej Wystawie Krajowej r. 1929. A jednak Bibljoteka w życiu miasta odgrywa od 11 lat niemałą rolę kulturalną i wychowawczą. Na jej terenie zbliżają się wzajemnie, czerpiąc z zasobów kultury polskiej, — Polacy, Litwini, Białorusini, Rosjanie i Żydzi.

Dodajmy, że ze względu na swe urządzenia techniczne Bibljoteka jest w Wilnie miejscem pokazów przy wykładach z dziedziny bibljotekarstwa powszechnego, udziela również sama wskazówek dotyczących organizowania i prowadzenia bibljotek oświatowych, oraz corocznie daje praktykę słuchaczkom Studjum Pracy Społeczn.-Ośw. Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Brak stałego budżetu i zależność od dorywczych jedynie zasiłków tamują rozwój instytucji w kierunku wskazanym przez potrzeby życia.

W ostatnim czasie zaszły ważne zmiany organizacyjne w życiu Bibljoteki. Koło Bibljoteczne im. T. Zana usamodzielniając się utworzyło T-wo Pomocy w Samokształceniu im. Tomasza Zana i postawiło sobie za zadanie: „współdziałanie z rozwojem nauki i kultury na Ziemiach Wschodnich Rzplitej Polskiej, przedewszystkiem przez dostarczanie uczącym się książek, pomocy naukowych i odpowiednich do pracy naukowej lokali“ (Statut Tow. Wilno—1932 r.). Bibljoteka im. T. Zana przeszła więc w posiadanie T-wa przyczem ta część księgozbioru, którą Koło Bibljoteczne zdobyło będąc jeszcze w organizacji Pol. Macierzy Szkolnej, została przez Macierz ustąpiona Towarzystwu jako wieczysty depozyt, wszystkie zaś nowe nabytki od 1. IV. 1932 r. są absolutną własnością T-wa.

Drugiem ważnem zdarzeniem dni ostatnich było podpisanie 16. VI. 1932 r. przez Antoninę i Elżbietę Żukowskie aktu darowizny na rzecz T-wa Pomocy w Samokształceniu im. T. Z. ich Bibljoteki, istniejącej w Wilnie od r. 1910 pod nazwą „Czytelnia E. Żukowskiej“, mieszczącej się przy ul. Mickiewicza pod Nr. 28. Hojny ten dar, składający sę z 10500 tomów ksiąg w językach polskim, francuskim i innych, oraz z mebli bibljotecznych, pozostaje tymczasem, jako filja B-ki im. T. Zana, w swym dawnym lokalu i pod kierunkiem A. i E. Żukowskich. Wysuwa się przytem potrzeba dla Towarzystwa dziś najważniejsza: zdobycie własnego domu, gdzie, segregując, a jednocześnie łącząc ze sobą organicznie oba, dwadzieścia kilka tysięcy tomów zawierające, księgozbiory, T-wo uruchomićby mogło na miejscu 1. czytelnię obszerną o typie naukowym, ogólno-kształcącym (jakim jest B-ka im. T. Zana); 2. oddział Bibljoteki i Czytelni dziecięcej i 3. wypożyczalnię uzupełnioną różnej treści dziełami.

Do Rady T-wa Pomocy w Samokształceniu im. Tomasza Zana weszło, obok Zarządu Koła Bibljotecznego, szereg osób interesujących

się życiem kulturalnem miasta, przypuszczać więc można, iż los B-ki im. T. Zana, przez lat 11 spoczywający w rękach kilku zaledwie jednostek, jest obecnie bardziej zabezpieczony i że wyżej wymienione zamierzenia, po przebyciu ciężkiego kryzysu, będą mogły w pełni się urzeczywistnić.

LITERATURA.

Dziennik Wileński. Wilno. 1920 r. Nr. 113, 142, 158, 159, 160, 163, 165; 1923 r. Nr. 67, 84, 113, 142, 241; 1927 r. Nr. 40, 72, 77; 1931 r. Nr. 281: Bogusz J. *Tysiąc nowych książek.*

Gazeta Krajowa. Wilno. 1920 r. Nr. 62, 91, 92, 94, 96, 97; 1921 r. Nr. 47.

Gazeta Wileńska. Wilno. 1920 r. Nr. 19, 48, 51, 52, 53: *Nowa placówka;* 1922 r. Nr. 204; 1923 r. Nr. 63.

Kurjer Wileński. Wilno. 1924 r. Nr. 34: Hirschberg Adolf. *Wystawa pedagogiczna;* 1925 r. Nr. 9, 56; 1931 r. Nr. 44 i 45: Romer (Ochenkowska) Hel(ena). *Bibljoteki Miejskie.*

Oświata Pozaszkolna. Warszawa. 1922 r. Zesz. 6: *Działalność Koła Bibljotecznego im. Tomasza Zana;* 1923 r. Zesz. 4: *Działalność instytucyj społeczno-oświatowych w Okręgu Szkolnym Wileńskim w r. 1922;* Zesz. 5: *Koło im. Tomasza Zana P. M. Sz. w Wilnie;* 1924 r. Zesz. 3: (Janowski Aleksander) Aljan. *Koło Bibljoteczne im. Tomasza Zana w Wilnie.*

Oświata i Wychowanie. Warszawa. 1930 r. Nr. 8: Radlińska Helena. *Bibljoteka i Czytelnia im. Tomasza Zana w Wilnie.*

Pomóżcie młodzieży! (Odezwa. Wilno). 1926.

Rygiel Stefan. *Czarodziejska moc książki.* Wilno. 1928, str. 14.

Słowo. Wilno. 1924 r. Nr. 40, 42, 51; 1925 r. Nr. 7, 9; 1926 r. Nr. 69: Żukowska J. *Sami nie wiemy, co posiadamy* (i osobny przedruk); 1930 r. Nr. 293: (Ruszczycówna Ludwika). *Dziesięciolecie Bibljoteki i Czytelni im. Tomasza Zana;* 1932 r. Nr. 35: Ch(arkiewicz) W(alerjan). *Organizacja, którą należy otoczyć troskliwą opieką.*

Sprawozdanie Polskiej Macierzy Szkolnej Z(iem) W(schodnich). Wilno. 1924—1930/31.

Statut Towarzystwa Pomocy w Samokształceniu imienia Tomasza Zana. Wilno. 1932.

Świat. Warszawa. 1924 r. Nr. 37: R(omer Ochenkowska) H(elena). *Czytelnie „niebezpiecznej" książki.*

Życie Parafjalne Archiprezbiterjalnego Kościoła św. Jana. Wilno. 1926 r. Nr. 9: *Czytelnia im. Tomasza Zana.*

Ateneum Wil. t. IX. Wilno 1934 r. *Ruszczycówna Ludwika, Bibljoteka im. Tomasza Zana.*

CENTRALNA BIBLJOTEKA PEDAGOGICZNA KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO WILEŃSKIEGO.

PODAŁA
ZOFJA WISKONTTOWA.

Centralna Bibljoteka Pedagogiczna powstała w końcu roku 1924 z inicjatywy ówczesnego Kuratora O. S. W. Zygmunta Gąsiorowskiego, który 12 listopada zatwierdził jej statut i regulamin. Program prac Bibljoteki zawiera się w § 1 statutu: „C. B. P. ma na celu dostarczanie nauczycielstwu książek i czasopism naukowych ze specjalnem uwzględnieniem literatury pedagogicznej". Zarówno księgozbiór, jak i urządzenie wewnętrzne Bibljoteki jest własnością Państwa. Kieruje nią Zarząd, który stanowią: 1) przewodniczący — wizytator Kuratorjum, 2) pięciu przedstawicieli organizacyj nauczycielskich, istniejących na terenie Wilna i 3) bibljotekarz. Przewodniczącym Zarządu był początkowo wizytator Stefan Świderski; od jesieni 1925 r. przez 5 lat wizytator Zygmunt Fedorowicz; od 1 XII. 1930 nacz. wydz. Jan Bobka; od 1 IV. 1931 nacz. Tadeusz Młodkowski; od 1.IX.1931 wiz. Jerzy Ostrowski, od 1.VI.32 wiz. Edward Rzeszowski.

Z powodu braku odpowiedniego lokalu dla Bibljoteki — zrazu od 29 XI. 1924 była czynna tylko Czytelnia, która mieściła się czasowo w gimnazjum im. ks. A. Czartoryskiego (ul. Wileńska 10), posiadała około 50 czasopism i minimalną frekwencję 1 — 2 osób dziennie. Dopiero 10 VI. 1925 r. pomieszczono Bibljotekę w obecnym gmachu Kuratorjum przy ul. Andrzeja Wolana 10 (wejście od zaułka św. Michalskiego 5). Dom ten stoi na miejscu dawnego zboru ewangelickiego, zburzonego w roku 1639 podczas walk katolików z dysydentami. Obok okrągłej sali dwupiętrowej, w której mieściła się przed stu z górą laty pracownia chemiczna prof. Jędrzeja Śniadeckiego, Bibljoteka zajmuje teraz lokal dawnego jego mieszkania. Czytelnia bibljoteczna posiada dużą salę o 4 oknach ($14^1/_2 \times 7$ mtr.) z 36 miejscami dla czy-

telników. Dnia 15 IX. 1925 otwarto w przylegającym pokoju Wypożyczalnię. Księgozbiór Bibljoteki mieścił się w szafach, ustawionych w Czytelni. W ciągu pierwszych lat lokal ten wystarczał. Ale ze wzrostem księgozbioru i czytelnictwa brakło miejsca. W listopadzie 1930 dostała Bibljoteka większy lokal, a mianowicie prócz dawnej Czytelni — 4 pokoje i szeroki korytarz. W jednym z tych pokoi mieści się Wypożyczalnia książek, w drugim Czytelnia czasopism, dwa pozostałe stanowią obszerny magazyn z zapasem miejsca na powiększanie zbiorów jeszcze na przeciąg 5—10 lat.

Według regulaminu Bibljoteki koszty jej lokalu, opału, oświetlenia, jako też wynagrodzenia bibljotekarza i służby — ponosi Kuratorjum. Fundusze Bibljoteki tworzą dotacje państwowe i składki czytelników. Dotacje Min. W. R. i O. P. na zakup książek były dotychczas niestałe: w 1924 r. wyniosły 3.000 zł., 1925 r. — 25.000 zł., 1926 r. — 4.000 zł., 1928 r. — 3.000 zł. W 1930 r. przyznało Ministerstwo Bibljotece stałą roczną dotację na kupno książek w wysokości 8.000 zł., lecz w 1931 roku nie zrealizowało jej. Stały dochód B-ki stanowiły składki czytelników w wysokości 1 zł. miesięcznie, dające razem 5.000 — 6.000 zł. rocznie.

Od października 1924 roku pracuje w Bibljotece jedna fachowa bibljotekarka; 1 XII. 1928 przydzielono czynnego nauczyciela szkoły powszechnej, jako jej pomocnika, lecz w 1931 r. pomoc tę odwołano.

Księgozbiór Bibljoteki powstał początkowo z książek zakupionych lub otrzymanych w darze przez Kuratorjum przed końcem 1924 r. w ilości 3.500 tomów. W 1925 roku złożyło w darze Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie całą bibljotekę rosyjską w ilości 3.000 tomów. W dalszym ciągu pomnażał się księgozbiór drogą zakupów oraz częściowo — darów i od 6.500 tomów w 1925 roku doszedł w dniu 31 XII. 1933 r. do 23.278 tomów. Większe dary (ponad 200 książek) ofiarowały: Bibljoteka Min. W. R. i O. P. w Warszawie, Bibljoteka Publiczna w Warszawie, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna w Wilnie, Gimnazjum im. J. Lelewela w Wilnie, Wizytator Min. J. Szyc i A. Korsakowa.

Przy powstawaniu Bibljoteki ułożyli nauczyciele-specjaliści spisy książek dla niej niezbędnych. Kierownictwo Bibljoteki dążyło stale do zakupu tych dzieł, co stopniowo udało się zrobić, chociaż niezupełnie, bo niektóre dzieła są wyczerpane. Prócz tego starano się spełniać żądania zgłaszane przez czytelników, jak również zaopatrzyć się w nowości naukowe, ze szczególnem uwzględnieniem dzieł pedagogicznych.

Dubletów, zbędnych w Bibljotece, jest około 1.250 tomów (400 tomów przekazano innym bibljotegom).

Książki ustawione są na półkach działowo, według klasyfikacji dziesiętnej; katalog jest działowy, też systemu dziesiętnego, kartkowy (wymiaru $13 \times 9^1/_2$ cm.), w 11 kartotekach. Wykazy nowych nabytków każdego miesiąca wywiesza się na ścianie: od końca 1933 r. drukuje się wykazy nowych nabytków w Dzienniku Urzędowym.

Bibljoteka przeznaczona jest specjalnie dla nauczycielstwa m. Wilna i Wileńszczyzny; korzysta ono bez zastawu, odpowiadając za straty swojemi poborami. Studenci opłacają ulgowo 1 zł. kwartalnie. Uczniowie państwowych seminarjów nauczycielskich, jako przyszli nauczyciele, korzystają z Czytelni bezpłatnie. Inne osoby mogą korzystać z Bibljoteki za opłatą 1 zł. miesięcznie i po złożeniu minimalnej kaucji. Czytelnia i wypożyczalnia otwarte są codziennie od godziny 10 do 13 i od 17 do 20, prócz świąt uroczystych i pierwszego powszedniego dnia każdego miesiąca; w niedzielę czynna jest Bibljoteka od 10.30 do 13-ej godzny.

Statystyka wykazuje, że czytelnictwo w Bibljotece wzmaga się stale. Ilość odwiedzin w Czytelni wzrosła z 1344 w 1925 r. do 10950 w 1933 r. (średnia dzienna z 4 doszła do 37; ilość książek wydanych do Czytelni (prócz bieżących czasopism, encyklopedyj i bibljografij wyniosła 8964 tomów w 1933 roku. Wypożyczalnia miała w 1925 r. 162 abonentów, którzy odwiedzili B-kę 1.005 razy (10 dziennie) i wypożyczyli 1.696 tomów (17 dziennie). W 1933 r. było już 933 abonentów, 17.085 odwiedzin (57 dziennie) i wpożyczonych do domu 25.210 tomów. Razem z książkami czytanemi na miejscu stanowi to 34.174 tomów za rok 1933.

LITERATURA.

a) Sprawozdanie roczne:

1926: *Ruch Pedagogiczny*. Kraków 1927, str. 224.

1927—1931: *Dziennik Urzędowy Kuratorjum O. S. Wil.* 1927, str. 76; 1928, str. 19; 1929, str. 65; 1930, str. 33; 1931, str. 82; 1932, str 102.

b) Wzmianki:

Dziennik Urzędowy Kuratorjum O. S. Wil. 1926, str. 117: *Komunikat Bibljoteki Pedagogicznej Kuratorjum O. S. W. Ankieta.*

Przegląd Pedagogiczny. Warszawa 1928, str. 462, 653.

BIBLJOTEKI POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ ZIEM WSCHODNICH.

PODAŁA
MARJA REUTTÓWNA.

Kreśląc rys bibljotekarstwa Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich, należy wspomnieć o czasach dawno ubiegłych, w których nietylko tworzenie bibljoteczek, ale nawet rozpowszechnianie książki polskiej stanowiło zbrodnię polityczną. Pomimo zakazu wędrowała jednak książka po Wileńszczyźnie, a pomocą w tem były tajne szkółki, jakie od r. 1890 zaczęło zakładać tajne Towarzystwo „Oświaty Narodowej", działające pod kierunkiem dr. Witolda Węsławskiego i Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej. W szkółkach, ukrytych w zaścianku lub w zapadłej wiosce, oświatowcy umieszczali malutkie bibljoteczki. Nauczycielka wydobywała książki w odpowiedniej chwili z ukrycia i odczytywała zebranym wieśniakom pouczające utwory; a kiedy włościanin jechał do Wilna, przywoził potajemnie książki przeczytane i wzamian dostawał inne. W ten sposób powstawały u nas pierwsze ruchome bibljoteczki polskie.

Po roku 1905 złagodniał nieco ucisk rosyjski. Pozwolono uczyć języka polskiego i zakładać na prowincji szkółki polskie. Korzystali z tego oświatowcy i zaopatrywali je w zbiorki książek. Czasopisma dla ludu — *Zorza Wileńska* (od r. 1906) *i Jutrzenka* (od r. 1910) rozchodziły się po Wileńszczyźnie, Kowieńszczyźnie, docierały nawet do Mińska, kolportowane tam przez księgarnię W. Makowskiego.

Po ustąpieniu Rosjan z Wileńszczyzny w r. 1915 robota oświatowa rozwija się coraz bardziej. Już teraz jawnie idzie książka polska pod strzechy wiejskie. W Wilnie powstaje w tym roku księgarnia „Tanich Wydawnictw", w której ideowe obywatelki Wilna z Marją Czarkowską, Heleną Sikorską i Ludwikową Łukowską na czele obdzielają książką licznie przybywającą publiczność.

Większej oświatowej bibljoteki nie posiadało Wilno do r. 1919, w którym z Tow. „Oświaty Narodowej" i „Towarzystwa Katolickiego Polskiej Szkoły Ludowej" tworzy się: towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich. Po zlikwidowaniu księgarni „Tanich Wydawnictw" Zarząd Centralny P. M. Sz. zorganizował 1919 r. (przy ul. Benedyktyńskiej 2) pierwszą stałą Wypożyczalnię, (liczącą około 1000 tomów, przeważnie — powieści), przeznaczoną głównie dla młodzieży i dla półanalfabetów, uczęszczających na kursa dla dorosłych. Na prowincję wysłano do różnych Kół 30 bibljoteczek, utworzonych z popularnych wydawnictw Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie: w każdym zbiorku było 35—50 broszurek. W listopadzie 1919 r. powstało Koło Bibljoteczne im. Tomasza Zana, które utworzyło w następnym roku Bibljotekę tegoż imienia, mającą w niniejszem wydawnictwie osobne opracowanie.

Nawała bolszewicka r. 1920 zniszczyła w znacznym stopniu rozwijającą się pracę Macierzy. Ocalała wprawdzie Bibljoteka P. M. Sz., ale zaginęło wiele książek wypożyczonych. Rozgrabiono też wszystkie bibljoteczki na prowincji.

W r. 1921 powstają nowe wypożyczalnie Macierzy: w Domu Ludowym im. P. Skargi na przedmieściu Antokol, w Kole im. H. Sienkiewicza na Śnipiszkach, w Kole na Zwierzyńcu, Koło bibl. na Zarzeczu tworzy wypożyczalnię pod nazwą „Dobra Książka", a w r. 1922 powstaje wypożyczalnia z czytelnią czasopism w Kole im. T. Kościuszki przy ul. Turgielskiej 12. W latach następnych zwraca Macierz większą uwagę na tworzenie bibljoteczek na prowincji *). Założone w r. 1924 Koło im. E. Dmochowskiej organizuje bibljoteczki wędrowne, wysyłane poza Wilno do szkół P. M. Sz. Książki te niezawsze wracają do Koła, głównie dlatego, że szkoły Macierzy nie są stałe, w razie ich likwidacji bibljoteczki pozostają nieraz bez nadzoru. W niektórych przypadkach, po upływie kilku lat okazuje się jednak, że mała bibljoteczka stała się podstawą poważniejszego księgozbioru, lub — że porzucone w pogranicznej wiosce książki zachęciły starszą wiejską młodzież do czytelnictwa i do zwrócenia się do Macierzy z prośbą o bibljotekę.

W trosce o rozwój czytelnictwa Zarząd Macierzy wspomaga swoje Koła książkami. W r. 1927 wyłożył na ten cel 10.000 zł. Bibljoteka Zarządu Centralnego liczyła w tym roku 3.332 tomy, czytelników miała 403, wypożyczeń 11.250 tomów. Jej frekwencja

*) Sprawozdanie Polskiej Macierzy Szkolnej Z(iem) W(schodnich). Wilno 1924 — 1930/31.

zmniejszyła się później skutkiem powstania w Wilnie Bibljotek Miejskich; wobec tego w lipcu 1930 r. zamknięto Bibljotekę Zarządu Centralnego P. M. Sz., przekazując księgozbiór Kołu w Lidzie. Na prowincji wzrasta bowiem popyt na książkę.

Pracując — zwłaszcza ostatnio — w niezmiernie trudnych warunkach, nie zaniedbuje jednak Macierz bibljotek. W r. 1928/9 wysłano na prowincję 60 bibljotek wędrownych im. K. Olchowicza; 16-go grudnia 1929, jako w dziesięciolecie założenia w Wilnie T-wa Polskiej Macierzy Sz. Z. W. i ku uczczeniu czterdziestoletniej pracy pierwszego jej przewodniczącego W. Węsławskiego uchwalono utworzyć większą ilość bibljotek wędrownych: zasilono niemi Wileńszczyznę, a nawet Łotwę. Sprawozdanie P. M. Sz. Z. W. za rok 1930/31 wykazuje (poza Bibljoteką im. Zana) cztery stałe bibljoteki w Wilnie:

	Ilość tomów	Ilość czytelników	Obrót książek
Koło Tadeusza Kościuszki .	1.998	205	5.853
„ Henryka Sienkiewicza .	2.000	40	560
„ Piotra Skargi	1.186	102	954
„ „Dobra Książka“. . .	2.800	97	3.166
Razem. . .	7.984	444	10.533

Na prowincji(t. j. na terenie województwa wileńskiego i dwu powiatów wojew. nowogródzkiego) posiada Macierz 30 bibljotek stałych i 100 wędrownych; każda z tych grup liczy około 14.500 tomów.

BIBLJOTEKI MIEJSKIE.

PODAŁY

TERESA ZAKRZEWSKA i APOLONJA MAKOWSKA.

Bibljoteka Miejska Nr. 1.

Dzieje obecnej Bibljoteki Miejskiej Nr. 1 sięgają okresu obrony oświaty polskiej przed uciskiem Rosji. Księgozbiór, który stanowi obecnie podstawę Bibljoteki, jest owocem zabiegów Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Nauczycielek i Wychowawczyń, założonego [1]) w r. 1896. Na razie tajne — grono ofiarnych pracownic skrzętnie gromadziło książki, tak z darów, jak za pieniądze, napływające ze skromnych składek (30 kop. mies.) i nieregularnie wnoszonych. Od ujawnienia Towarzystwa 1907 r., zaczyna się okres pomyślniejszy dla jego Bibljoteki, gdyż uzyskało ono możność ustalenia oraz powiększania składek. Kupowano więcej książek, prawie wyłącznie — naukowe i zaprenumerowano czasopisma pedagogiczne. Własnego lokalu Bibljoteka T-wa nie miała. Mieściła się czas jakiś w mieszkaniach prywatnych (Zofji Paszkowskiej, Tekli Symonowiczówny). Gdy jednak wpłynęły liczne dary Marji Biesiekierskiej, Jakubowskiej, Symonowiczówny, Rodziewiczów, a zwłaszcza gruntownie i starannie dobrany księgozbiór Koła Samokształcenia, które prowadził Stanisław Karpowicz, przeniesiono Bibljotekę do lokalu Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego.

Powstała ku zaspokojeniu potrzeb nauczycielstwa — jemu tylko służyła początkowo. W przededniu wojny, a zwłaszcza w czasie jej trwania, zaczęła się udzielać, zawsze bezpłatnie, szerszemu ogółowi. O zawodowym bibljotekarzu nikt nie marzył i naogół mało się chyba wtedy w Wilnie o nim słyszało. Opiekowały się Bibljoteką nauczycielki, wykładające w szkołach średnich Stowarzyszenia i na licznych wówczas kursach dokształcających; literatka Kazimiera Ostachiewiczowa skatalogowała zbiory działowo. Gdy założona w ro-

[1]) Pod nazwą: Koło Nauczycielek. Po legalizacji w r. 1906 przyjęło ono nazwę podaną w tekście. W czasie wojny zmieniło ją na: Stow. Nauczycielstwa Polskiego.

ku 1918 własna księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego rozszerzyła się staraniem inż. Józefa Kudrewicza, ówczesnego nauczyciela matematyki w szkołach Stowarzyszenia, przedwcześnie zmarłego energicznego działacza społecznego, zyskała dzięki niemu w roku 1919 także Bibljoteka pomieszczenie w księgarni przy ul. Królewskiej Nr. 1. Tam okazała się już konieczność bardziej fachowego przerobienia katalogów i sporządzenia inwentarza, po ściągnięciu wypożyczonych książek z różnych miejscowości, w których pracowało nauczycielstwo.

Stowarzyszenie miało nadzieję wzbogacenia swego księgozbioru zapomocą sum, należnych mu od księgarni, za jego firmę. Nadzieja ta zawiodła, bo okres świetności księgarni był nader krótki. Od roku 1919 do 1928 otrzymała Bibljoteka z tego źródła około 800 dzieł w 1000 tomach na sumę ok. 2.055 zł. Bibljoteka, obsługująca już wówczas młodzież gimnazjalną obok nauczycielstwa miejskiego i wiejskiego, zawsze na warunkach ulgowych (od 15 gr. doszło do 50 gr. miesięcznie), nie mogła nietylko wzrastać, ale nawet utrzymać się o własnych siłach. Dlatego Stowarzyszenie przekazało swój zbiór — w formie depozytu — Magistratowi m. Wilna, który na tej podstawie otworzył 3 listopada 1928 r. pierwszą Bibljotekę Miejską — pod opieką specjalnej Komisji, złożonej z przedstawicieli Magistratu i Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. Otwarcie Bibljoteki nastąpiło przy ul. Wielkiej 46, później przeniesiono ją do Ratusza, obecnie mieści się ona przy ul. Ostrobramskiej 5, mieszk. 17 [2]).

Zdeponowany k s i ę g o z b i ó r składał się z 3.766 dzieł w 6.416 tomach, a z nowemi nabytkami Magistratu z lat 1929—1931 liczy obecnie 6.222 dzieł w 10.028 tomach. W tem: dzieł treści naukowej 3.247, beletrystyki 2.741, nadto 234 tytuły czasopism. Z dziedzin naukowych najliczniejsza jest historja — 688 dzieł, nauki stosowane liczą 576 dzieł, geografja 484, wychowanie 402, nauki społeczne 371, filozofja 258 dzieł, inne — mniej. Czasopism bieżących ma Bibljoteka 20. Na kupno książek i czasopism wydano w r. 1928/29 — 3.070 zł. 60 gr., w 1929/30 — 1.204 zł. 90 gr., w 1930/31 — 4.207 zł. 24 gr.

Dawne i n w e n t a r z e Bibljoteki przedstawiają zdjęcie karty tytułowej dzieła wraz z opisem zewnętrznego wyglądu książki (na wzór dawnej bibljoteki Tadeusza Wróblewskiego). Inwentarz Bibljoteki Miejskiej zastosowano do instrukcji Ministerstwa W. R. i O. P. K a t a l o g istnieje alfabetyczny, działowy i przedmiotowy. Karty

[2]) R o m e r (O c h e n k o w s k a) H e l (e n a): Bibljoteki Miejskie. — Kurjer Wileński. 1931. Nr. 44—45.

czytelników i książek ułożone są według najświeższych wzorów. Poczytność różnych działów notuje się przy statystyce dziennej zapomocą różnobarwnych kartek.

Czytelnictwo w okresie od listopada 1928 do końca grudnia 1931 r. wyraża się w liczbie 2.580 osób, w tem uczniowie szkół średnich, powszechnych i kursów stanowią 70%, dorośli 30%. Obieg książek wypożyczonych w tym czasie sięga 82.746 tomów. Największą poczytność ma dział powieści — 66%, następnie poezja i dramat — 15%, historja literatury z krytyką — 11% i t. d. Bibljoteka czynna jest w godz. 2—8 po poł., przy dziennej liczbie 80—100 odwiedzin.

Bibljoteka Miejska Nr. 2.

15 sierpnia 1879 r. otworzyła Eliza Orzeszkowa w Wilnie księgarnię, nabywając maleńką już istniejącą księgarenkę pod firmą „Wołk i Romanowski" i dzięki stosunkom adwokata Włodzimierza Spasowicza w Petersburgu otrzymała pozwolenie na zmianę firmy na „E. Orzeszkowa i Sp." (Wincenty Chełmiński, Wacław Makowski). O zezwoleniu na prowadzenie czytelni mowy być nie mogło, jednakże istniała ona od początku otwarcia księgarni, pozorowana tem, że się wydaje kupującym książki do przejrzenia. Gdy władze rosyjskie 23-go kwietnia 1882 r. zamknęły księgarnię za „niepożądaną działalność", Orzeszkową internowały na 4 lata w Grodnie, Chełmińskiego zesłały na ten sam okres, a Makowskiego wzięły pod dozór policyjny, — podały jako jeden z powodów tych zarządzeń, że w Księgarni „istniała bibljoteka". Księgarnia odżyła w dziesięcioletnią rocznicę zamknięcia, lecz już pod firmą W. Makowskiego, a czytelnia snuła znów podziemny żywot — aż do roku 1902, w którym udało się wyjednać oficjalne pozwolenie na otwarcie bibljotek w Wilnie i Mińsku. Kosztowało to dużo starań i pieniędzy, lecz oznaczało nowy krok na drodze kultury polskiej. Czytelnię od początku tworzyły działy: naukowy, religijny, beletrystyczny oraz książki dla młodzieży i dzieci. Ze zdobytego pozwolenia skorzystały i inne firmy, lecz nie założyły działu dla młodzieży i dzieci; cieszył się więc on tu wielką frekwencją. Gdy w r. 1906 pozwolono na wykłady języka polskiego w szkołach rosyjskich, Czytelnia weszła w porozumienie z miejscowem nauczycielstwem polskiem i na jego polecenie wydawano książki dla młodzieży bez kaucji za opłatą 10 kopiejek miesięcznie. Dziennie bywało wtedy w wypożyczalni ponad 400 odwiedzin.

W czasie wojny światowej — wyjeżdżająca w popłochu publiczność rozwiozła wiele wypożyczonych książek, które już nigdy na półki nie wróciły. Za okupacji niemieckiej — otworzono szkoły polskie i wtedy to może Czytelnia — pomimo zdezorganizowania — oddawała największe usługi. Dwa razy socjalizowana przez bolszewików, odżywała zaraz po ich ustąpieniu, zasilana nowym dopływem książek przy pierwszej możności ich zdobycia.

Czytelnia istniała do r. 1929. Wtedy — po śmierci właściciela firmy — zlikwidowano Księgarnię, a Czytelnię nabył Magistrat m. Wilna, aby otworzyć na tej podstawie 22 listopada 1929 r. Bibljotekę Miejską Nr. 2, przy ul. Bonifraterskiej 8, mieszk. 1.

Przekazany księgozbiór liczył 5.065 dzieł w 5.360 tomach, a do końca r. 1931 wzrósł do 5.922 dzieł w 6.240 tomach. Większość — to beletrystyka: 4.606 dzieł, w czem około 700 książek dla dzieci. Czasopism bieżących ma Bibljoteka 28. Na kupno książek i czasopism wydaje się około 300 zł. miesięcznie. Książki — oprócz inwentarza — wykazuje katalog działowo-alfabetyczny.

Czytelnictwo w okresie od listopada 1929 do końca 1931 r. objęło 1.163 osoby, w tem 60% młodzieży szkolnej, 40% dorosłych. Obrót książek wypożyczanych wyniósł 108.640, z czego przypada 60% na beletrystykę, 15% na literaturę dla dzieci, tyleż na podręczniki i pomoce szkolne. Dziennie notuje się w wypożyczalni i czytelni czasopism 200—250 odwiedzin. Godziny otwarcia Bibljoteki naznaczono na 4—8 wiecz. (faktycznie działa od 9-tej rano).

Obie Bibljoteki Miejskie mają jednolitą organizację administracyjną. Personel każdej stanowi kierowniczka, pomocnica i woźny. Wybór książek kupowanych podlega zatwierdzeniu Komisji Bibljotecznej przy Wydziale Kultury i Oświaty Magistratu. Opłaty bibljoteczne są niskie — (wypożyczanie 1 książki 50 gr. miesięcznie, czytelnia czasopism tyleż lub dziennie 5 gr.), jako że Miasto pragnie przedewszystkiem rozpowszechniać czytelnictwo wśród niezamożnego społeczeństwa wileńskiego.

Recenzje i sprawozdania.

PASZKIEWICZ HENRYK: Jagiellonowie a Moskwa. Tom I. Litwa a Moskwa w XIII i XIV wieku. Warszawa 1933. Str. 454.

W szeregi badaczy przeszłości Litwy wszedł niedawno znany historyk warszawski dr. Henryk Paszkiewicz, występując na V zjeździe historyków polskich w 1930 r. z referatem o początkach państwa litewskiego i ogłaszając równocześnie rozprawę, w której podkreślił związek istniejący pomiędzy powstaniem i utwierdzeniem władzy wielkoksiążęcej na Litwie a ekspansją litewską na przyległych ziemiach Rusi w XIII w. [1]). Wkrótce potem ukazał się pierwszy tom regestów tegoż autora, obejmujący zestawienie materjału źródłowego do dziejów Litwy, od czasów najdawniejszych do 1315 r. [2]). Prace te stały się punktem wyjścia dalszych gruntownych i rozległych studjów dr. Paszkiewicza, rezultatem których jest wielka praca o rywalizacji na ziemiach ruskich pomiędzy Jagiellonami, władcami Litwy i Polski, a książętami Moskwy i wynikłych stąd konfliktach. Pierwszy tom tej pracy, obejmujący czasy do 1382 r., ukazał się niedawno na półkach księgarskich i jemu to chciałbym poświęcić na tem miejscu kilka uwag; dwa dalsze tomy są jeszcze w przygotowaniu.

Omawiana praca jest zakreślona na szeroką skalę, autor jej nie ogranicza się bowiem do przedstawienia antagonizmu litewsko-moskiewskiego, który rozpoczyna się dopiero w czasach Giedymina ok. 1330 r., ale przeprowadza zarazem obszerne studja nad przeszłością obu przeciwników, Litwy i Moskwy. Z tego też powodu niniejszy tom pracy dr. Paszkiewicza należy powitać z uznaniem i radością,

[1]) Litwa przed Mendogiem, Pamiętnik V zjazdu historyków polskich w Warszawie I. 246—258; Z zagadnień ustrojowych Litwy przedchrześcijańskiej, Kwartalnik hist. XLIV/I. 301—312.

[2]) Regesta Lithuaniae. Tomus primus. Warszawa 1930.

zwłaszcza, że pochodzi od uczonego, który opanował gruntownie odnośny materjał źródłowy, a zarazem dał niejednokrotnie dowody swej biegłości w zakresie krytyki źródeł i syntezy historycznej. Omawiany tom wypełnia bowiem nie tylko lukę istniejącą w literaturze naukowej odnośnie do stosunków litewsko-moskiewskich w XIV w., znanych dotąd sumarycznie z ogólnych opracowań dziejów Litwy Antonowicza i Prochaski[3]), które nie odpowiadają już dzisiejszemu stanowi badań, ale zarazem uzupełnia i pogłębia znajomość dziejów pogańskiej Litwy, zwłaszcza w czasach przed Giedyminem, opracowanych dotąd nierównomiernie; podczas gdy niektóre problemy i okresy historji przedchrześcijańskiej Litwy posiadają bogatą literaturę (początki państwa litewskiego, czasy Mendoga, próby chrystjanizacji Litwy, stosunek do Zakonu, kwestja żmudzka i t. d.), to obok tego istnieją znaczne odcinki dziejów litewskich (n. p. czasy od Mendoga do Giedymina), kryjące w sobie mnóstwo zagadek, nieopracowane systematycznie i dokładnie.

Rywalizacja litewsko-moskiewska rozpoczyna się, jak wyżej zaznaczyłem, około 1330 r., od tego też czasu traktuje autor dzieje Litwy i Moskwy łącznie. O ile chodzi o czasy poprzednie, to autor daje osobno obraz dziejowego rozwoju Litwy, osobno zaś Moskwy. Cała ta część omawianej pracy stanowi zatem pewnego rodzaju podbudowę, na której ma się oprzeć przedstawienie antagonizmu litewsko-moskiewskiego od czasów Giedymina do Zygmunta Augusta włącznie. Część ta wstępna zajmuje przeszło połowę niniejszego tomu. Dziejom Litwy do Giedymina włącznie poświęcony jest, obok wstępu, pierwszy rozdział w całości, a nadto część trzeciego (str. 2—166, 250—285); dzieje Moskwy do końca panowania Iwana Kality ujęte są w ramach rozdziału drugiego tudzież części trzeciego (str. 167—249, 285—315).

Przystępując do zobrazowania dziejów Litwy przed Giedyminem, autor rozpatruje we wstępie rozległość terytorjum zajętego przez Litwinów w zaraniu ich dziejów, kładąc szczególny nacisk na pogranicze litewsko-ruskie. W określeniu granic najdawniejszego obszaru litewskiego, idzie autor głównie za Łowmiańskim[4]); samodzielnie i szczegółowo opracowuje jedynie granice południowe, omawiając przytem dokładniej sporną kwestję Grodna tudzież sprawę zasięgu osadnictwa ruskiego na terenie późniejszego Podlasia. W kwestji pierwszej autor przeciwstawia się Łowmiańskiemu,

[3]) Antonowicz, Oczerk istorii wel. kniażestwa Lit., Kijów 1885; Prochaska. Od Mendoga do Jagiełły. Litwa i Ruś. 1912.

[4]) Łowmiański, Studja nad początkami społeczeństwa i państwa lit.

podziela natomiast pogląd Jakubowskiego o istnieniu księstwa grodzieńskiego w XII w., popierając argumenty tego ostatniego nowemi danemi, które uzyskano w związku z odkryciami archeologicznemi na zamku grodzieńskim w 1932 r. Określając następnie zasięg osadnictwa ruskiego na terenie podlaskim, autor zamyka je w granicach, które wyznacza Bug pod Brześciem, Mielnikiem i Drohiczynem, następnie dolny Nurzec, okolice Bielska i średnia Narew na zachód od dzisiejszego Białegostoku. Była to granica rusko-mazowiecka, jak zaznacza sam autor (str. 15); niezrozumiałem wobec tego wydaje się, dlaczego autor mieni Jaćwingów przeciwnikami ekspansji ruskiej na późniejszem Podlasiu w okolicach Drohiczyna (str. 14).

Po omówieniu terytorjum litewskiego, przechodzi autor do najdawniejszych dziejów politycznych Litwy i przedewszystkiem przeciwstawia się poglądom nauki rosyjskiej o ówczesnej zależności Litwy od książąt ruskich, tłumacząc ich wyprawy na ziemie litewskie chęcią zabezpieczenia ekspansji ruskiej w ziemi grodzieńskiej i na późniejszem Podlasiu. Późniejsze wyprawy litewskie na ziemie ruskie w końcu XII i z początkiem XIII w. uważa autor, zgodnie z dotychczasową literaturą, za czysto rabunkowe, zwraca przytem uwagę, że szły one głównie w kierunku wielkich arteryj komunikacyjno-handlowych, a podkreśla przytem, że najbliższe Litwie ziemie ruskie (n. p. połocka) weszły wówczas w stosunek pewnej zależności od Litwinów, przepuszczając ich dalej na sąsiednie obszary, wzamian za co Litwini nie niszczyli tych ziem podczas swoich przechodów.

Problem powstania państwa litewskiego stara się rozwiązać autor na podstawie analizy znanego ustępu Latopisu hipackiego o układzie litewsko-ruskim z 1219 r., ustępu omawianego częstokroć w literaturze, ostatnio przez samego autora na zjeździe historyków w 1930 roku, tudzież w pracy Łowmiańskiego. W stosunku do poglądów wyrażonych w referacie przedstawionym na zjeździe, dr. P. modyfikuje nieco swoje stanowisko; nie obstaje mianowicie przy twierdzeniu, że wyraz „stareszei“ użyty jest w liczbie pojedynczej i że odnosi się do Żywibunda, którego na tej podstawie uważał przedtem za zwierzchniego władcę Litwy i ziem przyległych. Podtrzymuje natomiast i rozwija dr. P. swą główną hipotezę, że fakt zgodnego współdziałania wielkiej ilości książąt litewskich w 1219 r., dalej silne występowanie Litwinów na zewnątrz w tym czasie, jak i ślady zwierzchnictwa, czy raczej roszczeń Mendoga do ziem sąsiednich, jak Żmudzi i Jaćwieży, są konsekwencją konsolidacji państwa litewskiego przed Mendogiem w ręku jednego władcy, którego po-

tomkami, a więc członkami jednego rodu, było owych pięciu książąt starszych występujących w 1219 r.; ta wspólność rodowa nie da się wprawdzie stwierdzić źródłowo, wskazuje jednak na nią solidarne wystąpienie tych książąt w 1219 r. Ponadto wychodząc z założenia, że istnienie pięciu książąt starszych nie stoi na przeszkodzie przyjęciu zwierzchnictwa jednego z nich nad innymi, przypuszcza dr. P., że w 1219 r. zwierzchnim księciem całej Litwy był brat Mendoga Dowsprung; ta właśnie okoliczność zadecydowała o solidarnem działaniu książąt litewskich w tym czasie. Ojciec Dowsprunga, Mendoga i innych starszych książąt, był pierwszym wielkim księciem Litwy, za czem przemawiają zarówno późniejsze analogje, jak i pewne wzmianki kroniki rymowanej inflanckiej i Stryjkowskiego. W ten sposób Mendog jednocząc całą Litwę w swem ręku, co autor kładzie zgodnie z Latkowskim na lata 1236—1239, był właściwie nie twórcą, ale odnowicielem wielkiego państwa litewskiego.

Konstrukcja początków Litwy, sformułowana w omawianej pracy, nawiązuje ściśle do rezultatów dawniejszych badań (Latkowski, Totoraitis, Papée), przesuwając jednak fakt utworzenia państwa litewskiego w czasy przedmendogowe, a podkreślając przytem łączność pomiędzy powstaniem i utwierdzeniem władzy wielkoksiążęcej na Litwie, a ekspansją litewską na przyległych ziemiach ruskich. Konstrukcja ta stoi jedynie w zupełnem przeciwieństwie do odpowiedniej konstrukcji Łowmiańskiego, który powstanie państwa litewskiego związał z działalnością Mendoga i to dopiero z późniejszym jej okresem w latach 1250—1260. Konstrukcja Łowmiańskiego opiera się na koncepcji, sformułowanej głównie drogą wnioskowania wstecznego, że wszyscy owi kniaziowie, „reguli" i t. p. litewscy z pierwszej połowy XIII w., a więc i występujący w 1219 r., to tylko naczelnicy drużyn wojskowych, niezwiązani z żadnem terytorjum; z tego też powodu odnośne wywody tego uczonego budzą poważne zastrzeżenia, czemu dałem wyraz na innem miejscu[5]). Niewątpliwie prawdopodobniejszą wydaje się zatem konstrukcja, jaką znachodzimy w omawianej pracy, z zastrzeżeniem naturalnie hipotetyczności pewnych jej szczegółów, zwłaszcza przypuszczenia wspólności rodowej pięciu książąt starszych z 1219 r., tudzież zwierzchnictwa Dowsprunga. Konstrukcja ta stanowi jeden z najważniejszych rezultatów omawianej pracy. Zaznaczyć przytem muszę, że pożądanem byłoby uzupełnienie odnośnych wywodów autora polemiką z Łowmiańskim tudzież zajęcie stanowiska wobec teorji tego uczonego

[5]) Kwartalnik historyczny, XLVI/I. 455—457, 472—473.

o roli drużyn w tworzeniu państwa litewskiego; teorja ta bowiem to jeden z najważniejszych rezultatów pracy Łowmiańskiego, wyjaśniający wewnętrzny mechanizm budowy tego państwa.

Dalsze dzieje panowania Mendoga, tylekroć już przeorane w literaturze, przechodzi autor w ten sposób, że omawia ważniejsze problemy dotyczące tych czasów, jak kwestję koalicji przeciw Mendogowi, ekspansji litewskiej na przyległych ziemiach ruskich, stolicy Mendoga i rozległości jego państwa, dalej sprawę chrztu tego władcy, tudzież politycznego znaczenia jego darowizn na rzecz Zakonu, wkońcu zaś stanowiska Mendoga w ostatnich latach przed zamachem Trojnata. Głębokie wniknięcie w źródła i bystrość autora w kombinowaniu różnorodnych przekazów źródłowych pozwala mu poczynić przytem szereg nowych i cennych nieraz spostrzeżeń. Omawiając politykę Mendoga po przyjęciu chrześcijaństwa, autor wykazuje, że chrzest tego władcy nastąpił z pobudek czysto politycznych i że Mendog zerwał z chrześcijaństwem w momencie, który uznał za odpowiedni. Zdaniem mojem autor nie docenia tu wpływu Żmudzinów i sytuacji wytworzonej w następstwie ich zwycięstw na politykę Mendoga. Podkreślić zwłaszcza muszę zbyt daleko idące przypuszczenie autora, że walki Żmudzinów z Zakonem w latach 1257—1261 były inspirowane i kierowane przez Mendoga, który przedtem odstąpił Żmudź Krzyżakom, aby w ten sposób złamać separatyzm tej ziemi. To ostatnie spostrzeżenie jest niewątpliwie trafne zwłaszcza, że ma analogję z wypadkami czasów późniejszych, na które niedawno wskazałem [6]); podobnie można je przenieść na Jaćwingów, których ziemie były też przedmiotem nadań Mendoga na rzecz Krzyżaków. Przypisywanie jednak Mendogowi czynnej roli w walkach Żmudzinów przeciw Zakonowi jest, zdaniem mojem, domysłem nie mającym uzasadnienia w źródłach, które raczej wskazują, że walki te wynikły z reakcji ludu żmudzkiego, zagrożonego przez napór Krzyżaków [7]). Wogóle autor przypisuje Mendogowi po 1261 r. zbyt wielką rolę, obniżając jednocześnie znaczenie Trojnata.

Dzieje Litwy po Mendogu, które w dotychczasowej literaturze nie zostały dostatecznie opracowane, ujmuje autor w jednolity obraz, zestawiając i analizując szczegółowo wszystkie przekazy źródłowe. Dochodzi przytem nieraz do bardzo interesujących wyników j. n. p. w odniesieniu do książąt pojawiających się w czasach po śmierci Men-

[6]) Zajączkowski, Żmudź w początkach Unji pol.-lit., Pamiętnik V zjazdu historyków polskich I. 337—344.

[7]) Zajączkowski, Studja nad dziejami Żmudzi wieku XIII, str. 58—107.

doga (Towtywił, Dowmont, Konstantyn, Gerden i t. d.). Panowaniu Trojdena przypisuje autor doniosłe znaczenie dla utwierdzenia i konsolidacji Litwy i w związku z tem stara się uzasadnić przypuszczenie, że po śmierci Trojdena, Litwa pozostała nadal zjednoczonem państwem, jakkolwiek z pewnego przeciągu czasu (1282—1289) nie znamy imienia jej władcy. Wobec hipotezy o wystąpieniu nowej dynastji Giedyminowiczów pod koniec XIII w. i pochodzeniu jej ze Żmudzi, dr. P. nie zajmuje zdecydowanego stanowiska, podkreślając jednak, że nie jest wykluczona ewentualność, iż ta dynastja pochodziła od Trojdena i, mając w swem posiadaniu Litwę, sięgnęła zkolei po cząstkę Żmudzi.

Przechodząc wkońcu do czasów Giedymina, zajmuje się autor przedewszystkiem sprawą listów tego księcia i związanym z niemi planem chrystjanizacji Litwy. Zawiły ten i tylekroć roztrząsany problem stara się autor rozwiązać przy uwzględnieniu całokształtu polityki Giedymina w tym czasie, jak i tradycyj poprzednich władców litewskich, traktujących sprawę chrystjanizacji pod kątem widzenia korzyści politycznych. Stwierdziwszy bowiem silne tendencje pokojowe Giedymina od samego początku jego rządów dochodzi dr. P. do wniosku, że Giedymin dążył do zmuszenia Krzyżaków do zawarcia z Litwą pokoju. W tym właśnie celu nawiązał on stosunki z arcybiskupem ryskim i miastem Rygą, a następnie z papieżem, równocześnie zaś rozwinął akcję wojskową, skierowaną przeciw Zakonowi. Za cenę uzyskania pokoju gotów był Giedymin przyjąć nawet chrzest, skoro jednak przekonał się, że na tej drodze nie zdoła osiągnąć swych zamierzeń, porzucił w zupełności myśl ewentualnej chrystjanizacji Litwy; w następstwie tego, po kilkakrotnym rozejmie, wznowiły się walki krzyżacko-litewskie.

Ze wszystkich dotychczasowych rozwiązań problemu listów Giedymina, pogląd autora omawianej pracy wydaje się najtrafniejszym. Dotychczasowe badania wykazały bowiem z jednej strony niemożność wykazania nieautentyczności wspomnianych listów, czego dowodem ostatnia praca Forstreutera[8]), z drugiej zaś niepodobieństwo przyjęcia szczerych zamiarów chrystjanizacji Litwy, powziętych przez Giedymina, jak to starał się wykazać Prochaska[9]); w tym bowiem wypadku nie można stwierdzić dostatecznej przyczyny, która zmusiłaby Giedymina do porzucenia myśli chrystjanizacji. Wobec

[8]) Forstreuter, D. Bekehrung Gedimins u. d. Deutsche Orden, Alt.-preuss. Forschungen V.

[9]) Prochaska, O prawdziwości listów Giedymina, RAU. t. XXXII.

tego pozostawało jedynie potraktować całą sprawę na platformie poczynań czysto politycznych litewskiego władcy, jak to wskazałem mimochodem przed kilku laty [10]). W tym też kierunku poszedł dr. P., dochodząc do pozytywnych wyników, możliwych do utrzymania, wobec sprzecznych i rozbieżnych poglądów dotychczasowej literatury. Inna rzecz, że w sprawie listów Giedymina odegrała też rolę i pewna mistyfikacja, mianowicie w odniesieniu do drugiego listu Giedymina do papieża, który autor nie uważa zresztą za pochodzący od litewskiego władcy (str. 261, przyp. 5); sprawie tej należało poświęcić, zdaniem mojem, nieco uwagi.

Omówienie sprawy listów Giedymina, wraz z rzutem oka na późniejsze stosunki litewsko-krzyżackie do śmierci tego władcy, zamyka obraz dziejów Litwy w okresie przed początkiem jej rywalizacji z Moskwą na ziemiach ruskich. Równolegle do tego autor kreśli obraz początków i wzrostu Moskwy, opierając się głównie na odnośnej literaturze rosyjskiej (Egzemplarskij, Płatonow, Priesnjakow, Rożkow, Ljubawskij i t. d.). W tej części pracy, którą autor rozpoczyna od najazdu Tatarów i śmierci w. ks. Jerzego Wsewołodowicza w bitwie nad rzeką Siti, znajdujemy szczegółowe przedstawienie zmagań książąt Rusi włodzimierskiej o osiągnięcie stolca wielkoksiążęcego, tudzież ustawicznych prób ich ekspansji na Nowogród; w następstwie tych walk znaczenie władzy wielkoksiążącej upadało coraz bardziej, a równocześnie w miarę tego na Rusi włodzimierskiej wzmagał się chaos i zanikała jej jedność. Dopiero w początkach XIV w. na czoło Rusi włodzimierskiej wysunęły się Twer i Moskwa. Rozważając przyczyny tego zjawiska, autor przeciwstawia się poglądom Ljubawskiego, panującym w nauce rosyjskiej, który twierdził, że Moskwa i Twer zawdzięczały swój wzrost napływowi ludności ze wschodu. Wedle autora Moskwa i Twer osiągnęły swoje znaczenie polityczne dzięki temu, że, położone najbliżej Nowogrodu i Smoleńska, były w możności kontynuować zasadniczą linję ekspansji książąt włodzimierskich, która kierowała się w te właśnie strony. Przedtem jednak władcy Tweru i Moskwy wszczęli między sobą zaciętą walkę o godność wielkoksiążęcą. Walka ta, prowadzona w pierwszej ćwierci XIV w., zakończyła się w 1327 r. zwycięstwem Iwana Kality moskiewskiego, dzięki mądrej polityce tego władcy, który zdołał zapewnić sobie stałe poparcie Tatarów. Zwycięstwo to oznaczało nietylko koniec pierwszego okresu rywalizacji Moskwy

[10]) W recenzji wspomnianej pracy Forstreutera w Ateneum wileńskiem VI 278 — 279.

z Twerem, ale zarazem położyło kres chaosowi panującemu na Rusi włodzimierskiej i sprowadziło stabilizację stosunków tamże, stwarzając równocześnie trwałe podstawy potęgi moskiewskiej.

Cała ta część omawianej pracy, obejmująca przedstawienie dziejów Moskwy do początków jej rywalizacji z Litwą, jest nieco za obszerna. Wprawdzie autor postanowił, w rozpatrywaniu początków antagonizmu Litwy z Moskwą, sięgnąć wgłąb przeszłości obu przeciwników, jak to zaznaczył wyraźnie we wstępie; mam jednak wrażenie, że w badaniu przeszłości Moskwy, poszedł autor zbyt daleko, wchodząc w szczegółowe rozważania drobnych nieraz epizodów politycznych z dziejów Rusi włodzimierskiej w XIII w., czemu poświęcił przeważną część rozdziału II-go (str. 166—237), poczem dopiero omówił wzrost Moskwy i rywalizację jej z Twerem w pierwszej ćwierci XIV w. (str. 237—249 i 285—315). Sądzę, że w odniesieniu do spraw Rusi włodzimierskiej w XIII w. wystarczyłoby sumaryczne przedstawienie odnośnych wydarzeń i wskazanie zasadniczych kierunków politycznej działalności tamtejszych wielkich książąt zwłaszcza, że cały rozdział II-gi (str. 166—249) jest przecież przedrukiem, nieco rozszerzonym i w przypisach zmodyfikowanym, rozprawy p. t. „U podstaw potęgi moskiewskiej", którą dr. P. ogłosił niedawno w Ateneum wileńskiem [11]), a której w niniejszej pracy nie zacytował ani razu.

Nakreśliwszy ogólny obraz dziejów Litwy i Moskwy do Giedymina i Iwana Kality włącznie, przystępuje autor do rozważania właściwego tematu swej pracy, którym jest problem rywalizacji i wynikłego stąd antagonizmu litewsko-moskiewskiego na ziemiach ruskich. Pierwszy przejaw tej rywalizacji spotykamy ok. 1330 r. Jest to udział Lubarta, za którym stał niewątpliwie Giedymin, jak to słusznie podkreśla autor, w walce o utrzymanie odrębnej metropolji halickiej przeciw metropolicie Teognostowi, reprezentującemu wpływy i interesy Moskwy. Odnośne wywody oparł autor na zapiskach Teognosta, pochodzących z r. 1330—31, na które niedawno zwrócił uwagę [12]). Wśród tych zapisek znajduje się mianowicie wzmianka o zagarnięciu spuścizny po jakimś zmarłym metropolicie przez ks. Dymitra. Zgodnie z dotychczasową literaturą przyjmuje dr. P., że chodziło tu o spuściznę po metropolicie litewskim Teofilu, zagarniętą przez Lubarta ochrzczonego pod imieniem Dymitra w tym celu, aby ją przekazać metropolicie halickiemu. Łącząc tę hipotezę z wiadomością o współczesnem małżeństwie Bolesława Jerzego Trojdenowicza

[11]) Ateneum wileńskie V (1928). 1—84.

[12]) P a s z k i e w i c z, Z dziejów Podlasia w XIVw., Kwart. hist. XLII. 240

z Giedyminówną w 1331 r., przyjmuje autor współdziałanie tego księcia z Lubartem w celu wznowienia metropolji halickiej wbrew Teognostowi, który jednak do tego nie dopuścił, odnosząc sukces będący równocześnie sukcesem Moskwy.

Cała konstrukcja powyższej sprawy jest niezmiernie subtelną i zręczną hipotezą i musi nią pozostać, bo ostatecznie opiera się ona na przyjęciu, że ów książę Dymitr zapisek Teognosta to Lubart, a ów zmarły metropolita to Teofil. Przyznać jednak trzeba, że hipoteza ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, których już nie posiadają dalsze wywody autora o zasięgu wpływów politycznych Giedymina w dorzeczu Desny i górnej Oki, oparte na podstawie wspomnianych zapisek. Autor usiłuje uzasadnić przypuszczenie, że wpływy te istniały nietylko na terenie Kijowa, ale sięgały przez Brjańsk i Rjazań do Muroma, opasując tem samem od południowego wschodu państwo moskiewskie. Mam wrażenie, że autor poszedł tutaj nieco zadaleko; sam przecież wzmiankuje, że przez Czernichów i Brjańsk jeździli w tym czasie ci wszyscy, którzy chcieli uniknąć spotkania z Giedyminem (str. 328—9 i 344). Czy więc Kijów nie był ostatnim etapem wpływów litewskich w tym kierunku, na co wskazuje wyraźnie I-y Latopis nowogrodzki w ustępie o napadzie ks. Fedora kijowskiego na arcybiskupa nowogrodzkiego Wasyla? Czy zaś owego Fedora można uważać za brata Giedymina, jak to autor usilnie dowodzi i przyjmuje za rzecz prawie stwierdzoną, trudno napewno rozstrzygnąć jakkolwiek odnośna hipoteza wydaje się całkiem możliwą.

Na znacznie pewniejszym materjale źródłowym, bo na ruskich latopisach, oparte są wywody autora o rozwoju wpływów litewskich na Rusi północno-zachodniej, gdzie spotykały się one z ekspansją moskiewską. Podczas gdy Smoleńsk i Psków były pod silnym wpływem, względnie zwierzchnictwem litewskiem, to Nowogród stanowił teren krzyżowania się interesów Litwy i Moskwy i przechylał się raz na jedną, drugi raz na drugą stronę. Natomiast wobec rywalizacji Tweru z Moskwą zachowywał się Giedymin raczej neutralnie, starając się wyzyskać ją dla swoich celów. Z kolizji dążności politycznych Litwy i Moskwy na terenie tych ziem wynikły też pierwsze konflikty między niemi, czemu nie zapobiegło małżeństwo syna Kality Semena z Giedyminowiczówną w 1333 r. Niebawem doszło do pierwszych starć orężnych pomiędzy Litwą a Moskwą, skąd w 1335 r. ruszyła ekspedycja na Osieczen i Rjasnę, pozostające w rękach litewskich a położone, jak to autor przyjmuje za L j u b a w s k i m, na wschodnich rubieżach Smoleńszczyzny; później słyszymy znowu o wyprawie

moskiewsko-tatarskiej na Smoleńsk w 1340 r., na którą Litwa odpowiedziała najazdem Olgierda na Możajsk w roku następnym.

Przy śmiałej i dalekoidącej polityce Giedymina na wschodzie i północnym wschodzie, znacznie słabiej wyglądają polityczne posunięcia tego władcy w kierunku południowym, gdzie osiągnął on w tym względzie jedynie dwa sukcesy, t. zn. zabór Turowo-Pińszczyzny i ziem późniejszego Podlasia. Autor wykazuje mianowicie, że ziemia turowo-pińska, wspomniana w testamencie Giedymina, mogła wejść w skład państwa litewskiego dopiero w okresie lat 1330—1340; przeciw wcześniejszej ich aneksji przez Litwę przemawia bowiem fakt kościelnej przynależności Turowa do Halicza jeszcze w 1328 r. W powyższym okresie, a mianowicie w latach 1336—1340, mieści też autor zabór Podlasia, podtrzymując swą tezę, uzasadnianą w poprzedniej polemice ze mną [13]). W omawianej pracy wraca dr. P. trzykrotnie do tej sprawy (str. 272—3, 323 i 354—5), wysuwając nowe spostrzeżenia i okoliczności wysnute ze źródeł, które nie rozstrzygają jednak kwestji spornej w sposób stanowczy. Nie zamierzam obecnie podejmować polemiki w tej sprawie uważając, że konkretnym rezultatem mojej dawniejszej dyskusji z dr. P., są dwie równorzędne hipotezy co do daty zaboru Podlasia przez Giedymina w 1323—4 wzgl. 1336—40 r. i że dla każdego pozostaje wolny wybór jednej z tych hipotez, zależnie od tego, które z przytoczonych argumentów przemawiają mu więcej do przekonania. Dalsze roztrząsanie spornej kwestji przy obecnym stanie źródeł, może przynieść jedynie dalsze, mniej lub więcej udatne, spostrzeżenia i wnioski oparte na kombinowaniu i interpretowaniu przekazów źródłowych, nieraz zbyt ryzykowne i śmiałe j. n. p. przypuszczenia autora, osnute na korespondencji krzyżackiej z lat 1325—6 (str. 272, przyp. 2). Sądzę jednak, że w obecnym stanie sprawy i istnieniu dwóch hipotez, nie jest dopuszczalnem stanowcze twierdzenie o aneksji Podlasia przez Litwinów w 1336 r., jakie znajdujemy w omawianej pracy [14]).

Ogólną oceną ruskiej polityki Giedymina, scharakteryzowaną niezbyt pochlebnie, tudzież szczegółową analizą testamentu tego władcy, zamyka autor swoje badania nad pierwszą połową XIV w., przechodząc zkolei do czasów Olgierda i Kiejstuta, którym odpowiadają w Moskwie Semen i Iwan Iwanowicze (1341—1353—1358), a następnie

[13]) Paszkiewicz, Z dziejów Podlasia w XIV wieku, Kwart. hist. XLII. 229—245; Zajączkowski, W sprawie zajęcia Podlasia przez Giedymina, Ateneum wileńskie VI. 1—7.

[14]) Str. 323: „W jednej z moich prac dawniejszych wykazałem, iż za Bolesława Jerzego do r. 1336 mniej więcej Podlasie należało do Rusi wołyńskiej".

Dymitr Doński. Był to okres wzrastającej ekspansji politycznej zarówno Litwy jak i Moskwy, konsekwencją czego było ścieranie się i krzyżowanie wpływów i interesów obu tych państw. Terenem tych starć i krzyżowań były księstwa leżące między Moskwą a Litwą, przedewszystkiem smoleńskie i twerskie. Dzieje tych zmagań przedstawia autor w sposób bardzo szczegółowy, uwzględniając przytem i podkreślając związek ich z innemi kompleksami zagadnień politycznych obu tych państw. O ile chodzi o Litwę, to w grę wchodzą tu przedewszystkiem stosunki tego państwa z Polską i Zakonem krzyżackim, które wpływały silnie, dodatnio lub ujemnie, na przebieg rywalizacji władców litewskich z Moskwą.

Rywalizacja litewsko-moskiewska w drugiej połowie XIV w. rozwijała się równomiernie na terenie spraw ściśle politycznych jak i kościelnych (sprawa metropolji litewskiej). Po przezwyciężeniu pierwszych trudności, związanych z obaleniem Jawnuty, które autor ustala na zimę 1344—5 r., i niepowodzeniami politycznemi pierwszych lat panowania Olgierda (1348: klęska nad Strawą i usunięcie wpływów litewskich z Pskowa, 1349: nieudała próba nawiązania stosunków z Tatarami i wojna z Polską), następstwem czego było zbliżenie się Olgierda, za pośrednictwem Lubarta, do Moskwy w 1350 r., wzmogła się aktywność i energja ze strony Litwy, a w związku z tem poczęła ona odnosić coraz znaczniejsze sukcesy. Kulminacyjny okres powodzeń litewskich w rywalizacji z Moskwą przypada na pierwsze lata panowania małoletniego Dymitra Dońskiego; wyrazem tego był fakt utworzenia odrębnej metropolji litewskiej (1354—1362), zabór Brjańska i Mścisławia przez Litwinów (1359) tudzież utrwalenie ich panowania w Kijowie (ok. 1361) i zwycięstwo nad Tatarami nad Siną Wodą (ok. 1363), a wreszcie wyprawy Olgierda na Moskwę w 1368, 1370 i 1372 r., które jednak wykazały stanowczo równowagę sił obu przeciwników. Atoli pomimo tych sukcesów, nie zdołał Olgierd powstrzymać rozwoju potęgi Moskwy, która już przed 1370 r. zaczęła występować coraz agresywniej wobec Litwy zwłaszcza, że równocześnie wzmagał się napór ze strony Krzyżaków, hamujący swobodę ruchów litewskiego władcy. Po 1372 r. przewaga zaczęła przesuwać się coraz bardziej na stronę Dymitra Dońskiego, który niebawem złamał ostatecznie potęgę Tweru (1375), a wkrótce po śmierci Olgierda wysłał swe wojska na Siewierszczyznę należącą do Litwy (1379). Równocześnie prawie zwycięstwo na polach kulikowskich (1380) podniosło autorytet Dymitra, wobec którego Litwa, rozrywana wewnętrzną walką Jagiełły z Kiejstutem i trapiona najazdami krzyżackiemi, była prawie

bezsilną. Niepomyślna jedynie sytuacja, w jakiej znalazł się Dymitr wskutek najazdu tatarskiego na Moskwę w 1382 r., uchroniła państwo litewskie od ataku z jego strony.

Na wypadkach 1382 r. zamyka autor pierwszy tom swej pracy, którego treść omówiłem powyżej. O ile chodzi o ogólną jego ocenę, to podkreślić należy, że przynosi on przedewszystkiem opracowanie problemu rywalizacji litewsko-moskiewskiej w XIV w. i wynikłych stąd konfliktów, który nie został uwzględniony należycie w dotychczasowej literaturze. Ponadto omawiany tom zawiera systematyczne przedstawienie dziejów Litwy do czasów Giedymina, wypełniając i w tym względzie pewne istniejące luki, a podając przytem samodzielne i nieraz trafne rozwiązanie poszczególnych spornych kwestyj, jak to zaznaczyłem w odpowiednich miejscach. Wywody swoje opiera autor na szerokiej podstawie, którą stanowią zebrane sumiennie przekazy źródłowe, uwzględnia przytem obszernie odnośną literaturę; brak jedynie uwzględnienia pracy K. A w i ż o n i s a [15]). Zebrane przekazy źródłowe poddaje autor szczegółowej analizie i, drogą bystrych nieraz kombinacyj, dochodzi do konstruowania poszczególnych faktów. W dążeniu jednak do najzupełniejszego wyzyskania wszystkich przekazów źródłowych, posuwa się autor czasami nieco zadaleko tworząc misterne hipotezy, na których buduje dalsze wnioski, pozatem zaś zagłębia się nieraz w rozważania zbyt nieznacznych szczegółów. Wogóle cechą omawianej pracy jest przewaga elementu analizy i wyłączna prawie tendencja do odtwarzania przebiegu wydarzeń, na podstawie konstruowania faktów i odpowiedniego ich szeregowania, bez wyprowadzania ogólniejszych wniosków i spostrzeżeń, które mogłyby rzucić pewne światło na przyczyny opisywanych procesów dziejowych; wnioski te byłyby bardzo pożądane w pracy tego typu, jak niniejsza, obejmująca znaczną przestrzeń czasu i różnorodne kompleksy wydarzeń.

Wspomniane powyżej właściwości omawianej pracy odbijają się do pewnego stopnia na jej formie zewnętrznej; cierpi mianowicie wskutek tego niekiedy przejrzystość wywodów autora, a także i styl, który miejscami staje się trochę ciężki. Te usterki strony zewnętrznej omawianej pracy, nie umniejszają w niczem jej znacznej wartości naukowej, dzięki czemu stanowi ona ważną pozycję w produkcji naukowej z zakresu dziejów średniowiecznej Litwy.

St. Zajączkowski.

[15]) A v i ż o n i s K., Die Entstehung u. Entwickelung des litauischen Adels bis zur lit.-poln. Union 1385. Berlin 1932 (Historische Studien hrsg. v. Ebering. Heft 223).

Vytautas Didysis 1350—1430. Redagavo P. Šležas. Kaunas 1930. Str. XXIV+296, z mapą [1]).

„Witold Wielki 1350—1430", oto tytuł zbiorowej pracy, wydanej w Kownie pod kierunkiem P. Šležasa, a przy czynnem współdziałaniu prof. A. Alekny, którą młoda nauka litewska uczciła pamięć Witolda w 500-letnią rocznicę jego śmierci. Wydawnictwo to powstało z inicjatywy Z. Ivinkis'a, autora artykułu o poglądach literatury historycznej na postać Witolda tudzież bibljografji panowania tego księcia [2]). W wydawnictwie tem wzięła udział grupa młodych historyków litewskich, którzy zdawali sobie sprawę przy nadchodzącej rocznicy śmierci Witolda, że w historycznej literaturze litewskiej niema zupełnie żadnej pracy o tym księciu i że brak ten trzeba koniecznie zapełnić. Charakter publikacji określono zgóry jako popularno-naukowy. Zamiarem autorów nie było, jak to zaznacza w przedmowie redaktor (str. IX), dać coś nowego i oryginalnego; starali się oni jedynie „zebrane już przez historyków i opisane fakty ugrupować i oświetlić, częściowo wedle swego rozumienia, patrząc na nie litewskiemi oczami". Autorzy zachowali zatem wolną rękę w wypowiadaniu swych sądów i ocenie faktów, z postanowieniem atoli ścisłego przestrzegania objektywności.

Rozprawy, umieszczone w omawianem wydawnictwie, opierają się na znanych publikacjach źródłowych, które dotyczą czasów Witolda, pozatem uwzględniają ważniejszą literaturę przedmiotu. Załączony wykaz wyzyskanych wydawnictw i literatury przedstawia się bardzo niejednolicie i robi wrażenie niesystematycznego. Przy wyszczególnianiu publikacyj źródłowych, podane są naprzemian bądźto wszystkie tomy (n. p. Theinera Monumenta lub Volumina legum), bądźto te tylko, z których korzystali autorowie (n. p. Bunge), bądźto wreszcie i takie, które do czasów Witolda nie zawierają żadnego materjału (n. p. T. I-y Kodeksu Voigta). O ile chodzi o literaturę, to znajdujemy tu wprawdzie tytuły wszystkich ważniejszych prac o czasach Witoldowych, brak przytem wielu pomniejszych, z czego nie można jednak robić autorom zarzutu; trudno natomiast zrozumieć, jaką rolę przy pisaniu omawianych prac odegrały pomiesz-

[1]) Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć podziękowanie p. J. Rawgasównie i p. K. Błaszkowskiemu, słuch. U.S.B., którzy przy pisaniu niniejszego sprawozdania byli mi pomocnymi w pokonywaniu trudności wynikających z niedostatecznej mej znajomości języka litewskiego.

[2]) Ivinskis Z., Vytautas Didysis istorinėje literaturoje, Athenaeum 1930, nr. 2; tenże: Vytauto Didžiojo darbų ir jo periodo bibliografija, Athenaeum 1931, nr. 1.

czone w wykazie Historja Prus Kotzebuego lub Dzieje Smoleńskiego, które są przecież podręcznikiem dla szkół średnich. Wspomniany wykaz nie jest też wolny od błędów. I tak zamiast nazwiska Rzyszczewskiego figuruje w nim „Rzykczewski". Znajdujemy też w nim następującą pozycję: „Sochaniewicz Kaz., Kwartalnik Historiczny, III Rok, zeszyt 10—11"; przypuszczalnie mowa tu o pracy tego uczonego o „Najdawniejszych dyplomach Witolda", umieszczonej w III-cim roczniku Ateneum Wileńskiego. Obszernie natomiast została uwzględniona w omawianym wykazie najnowsza literatura w języku litewskim, a mianowicie ogólne podręczniki historji Litwy A. Alekny i I. Jonynasa (ten ostatni wydany w formie skryptów uniwersyteckich), dalej prace J. Gabrysa o roli Witolda i Litwinów w bitwie grunwaldzkiej tudzież o unji polsko-litewskiej, I. Yčasa o dziejach terytorjum kłajpedzkiego (t. zw. Małej Litwy) i A. Janulaitisa o Żydach litewskich, wreszcie szkic A. Rimki z zakresu gospodarczych dziejów Litwy i P. Klimasa o dawnych Litwinach, obok znanej pracy M. Wołonczewskiego o biskupstwie żmudzkiem [3]).

Układ omawianej publikacji jest trochę niejednolity. Zamieszczone w niej prace grupują się w dwie serje, z których pierwsza obejmuje całokształt dziejów Witolda, mniej więcej w porządku chronologicznym, drugą stanowią rozprawy, dotyczące poszczególnych problemów, jak stosunku do Polski, spraw gospodarczych Litwy za Witolda i wreszcie ogólną charakterystykę jego jako człowieka i władcy.

Właściwym wstępem omawianej publikacji jest niewielki artykuł A. Šapoki p. t. Litwa do Witolda (Lietuva iki Vytauto — str. XV—XXIV), który daje sumaryczny przegląd dziejów litewskich od najdawniejszych czasów do Olgierda i Kiejstuta włącznie, z uwzględnieniem stosunków religijnych i kulturalnych dawnych Litwinów. Zkolei idą dwie rozprawy dotyczące młodości Witolda i jego dziejów do 1410 r., a mianowicie praca Z. Ivinskis'a p. t. Młodość Witolda i jego działalność do 1392 r. (Vytauto jaunystė ir jo veikimas

[3]) Alekna A., Lietuvos istorija (1923); Jonynas J., Lietuvių tautos istorija. II dalis (1928); Gabrys J., Vytauto ir Lietuvių veikmė Didžioje kareje ir kovoje ties Grunvaldu (1912); tenże: Lietuvių — Lenkų unija (1915); Yčas J., Mažosios Lietuvos praeitis (XIII—XX a. bruožai) (1923); Janulaitis A., Žydai Lietuvoje. Bruožai iš Lietuvos visuomenės istorijos XIV—XIX amž. (1923); Rimka A., Lietuvos visuomeninio ukio bruožai ligi Liublino unijos (1925); Klimas P., Lietuvių senovės bruožai (1919); Wołonczewskis M., Žemajtiu Wiskupiste (1848), polskie tłómaczenie tej pracy przez M. Hryszkiewicza p. t. „Biskupstwo żmujdzkie" ukazało się w Krakowie w 1898 r.

iki 1392 m. — str. 1—44) tudzież V. Dėdinas'a p. t. Wewnętrzna i zewnętrzna polityka Witolda do bitwy pod Grunwaldem (Vytauto vidaus ir užsenio politika ligi Žalgirio mušio — str. 45—68). Bitwie grunwaldzkiej zostało poświęcone osobne studjum pióra A. Kučinskas'a p. t. Bitwa pod Grunwaldem. (Žalgirio mušis — str. 69—90), który przedstawia szczegółowo przebieg wojny 1410 r. i bitwy pod Grunwaldem, opierając się na odnośnej literaturze polskiej, niemieckiej i litewskiej [4]), z pominięciem atoli najnowszej rozprawy Laskowskiego. Rozważając pytanie, czyją zasługą jest zwycięstwo odniesione w tej walce, Polaków czy Litwinów, autor wyraża pogląd, że równy udział mieli w tem tak jedni, jak drudzy. Czasów późniejszych po 1410 r. dotyczą dwie rozprawy S. Sužiedėlis'a, jedna p. t. Rola Witolda w chrystjanizacji Litwy (Vytauto vaidmuo Lietuvos kristianizacijoj — str. 91—124), druga p. t. Czasy potęgi Witolda (Vytauto galybės laikai — str. 125—140). Pierwsza z nich omawia udział Witolda w chrystjanizacji Litwy i Żmudzi tudzież jego politykę kościelną, a wkońcu stosunek do husytów, podnosząc wielkie zasługi tego księcia w zakresie spraw religijnych. Druga praca przedstawia w krótkości politykę Witolda w czasach jego największej potęgi, a mianowicie stosunki z Zakonem do 1422 r. tudzież sprawy wschodnie i południowo-wschodnie, do końca panowania tego władcy.

Drugą serję otwierają dwie rozprawy dotyczące stosunków Witolda z Polską; dla historyka polskiego są one oczywiście najbardziej interesujące ze wszystkich prac umieszczonych w omawianej publikacji. Obie wyszły z pod pióra jednego autora, a mianowicie P. Šležas'a. W pierwszej z nich p. t. Stosunki Witolda z Polską (Vytauto santykiai su Lenkija — str. 141—204) przedstawia autor całokształt stosunku Witolda do Polski, począwszy od układu krewskiego. Pozytywne stanowisko Witolda wobec tego układu tłumaczy autor tem, że księciu temu zależało na usunięciu Jagiełły z Litwy, którą chciał rządzić samodzielnie. Po 1385 r. najbliższym celem Witolda było odzyskanie ojcowizny. Nie mogąc tego osiągnąć, a ponadto doznając nieufności ze strony Jagiełły, zbiegł Witold do Krzyżaków, co stało się punktem wyjścia zmian w stosunku Litwy do Polski, poprzez układy z lat 1392, 1401 i 1413. Autor podkreśla naturalnie dążność Witolda do

[4]) Z prac w języku litewskim przytacza autor obok, wspomnianej powyżej rozprawy Gabrysa, jeszcze dwie, a mianowicie:

Yčas J.: Žiupsnys žinių apie Žalgirio muši (Garść wiadomości o bitwie grunwaldzkiej). 1914.

Velykis: Griunvaldas (Grunwald). 1925.

zupełnego uniezależnienia Litwy od Polski, a pozatem silne stanowisko tego księcia we wzajemnych stosunkach polsko-litewskich, przypisując mu nawet myśl sięgnięcia po koronę polską. Rozpatrując zaś stałą współpracę Jagiełły z Witoldem, podkreśla autor przyjazne stosunki istniejące między nimi, z czego Litwa odniosła znaczne korzyści, zwłaszcza pod względem kulturalnym. Sprawę koronacji Witolda rozważa Šležas w następnej rozprawie p. t. Konflikt Witolda z Polską z powodu koronacji (Vytauto konfliktas su Lenkija del karunacijos — str. 205—234). Przebieg konfliktu przedstawiony jest tu naogół zgodnie z dotychczasową literaturą, z podkreśleniem jednak dążności Witolda do ostatecznego zerwania unji.

W odmienną dziedzinę przenosi nas S. Sužedėlis w pracy p. t. Ekonomiczna polityka Witolda (Vytauto ekonominė politika — str. 235—252) w której zebrane są w krótkości wszystkie wiadomości o gospodarce rolnej i skarbowości litewskiej za czasów Witolda, handlu i przemyśle. Ze względu na to, że sprawy te były w dotychczasowej literaturze traktowane dosyć po macoszemu (wyjątek stanowią „Dzieje Witolda" A. Prochaski), artykuł ten jest niewątpliwie pożytecznem uzupełnieniem obrazu działalności Witolda.

Dwie rozprawy syntetyczne zamykają omawianą publikację. W jednej z nich p. t. Charakterystyka Witolda (Vytauto charakteristika—str. 253—265), daje dr. M. Krasauskaitė portret Witolda jako człowieka i władcy. Druga pióra A. Šapoki p. t. Stanowisko Witolda w naszej historji (Vytauto vieta musų istorijoje — str. 267—293), pokrywająca się pod pewnemi względami z poprzednią, zawiera ogólną charakterystykę działalności Witolda, tak w zakresie stosunków zewnętrznych Litwy z Zakonem, Polską i Rusią, jak i wewnętrznych. Charakteryzuje autor Witolda jako trzeźwego i realnego polityka, którego nie krępują zupełnie składane wciąż przysięgi. W konkluzji stwierdza autor, że Witold rozwiązał w zupełności zasadnicze problemy ówczesnej polityki litewskiej, jakiemi były: zapewnienie Litwie spokoju ze strony Krzyżaków, jej konsolidacja terytorjalna, wewnętrzne umocnienie państwa wraz z usunięciem wszystkich odśrodkowych i destrukcyjnych czynników, a wreszcie postawienie Litwy narówni z zachodem pod względem kulturalnym i materjalnym (str. 290).

Z powyższego przeglądu treści widać, że układ omawianej publikacji nie jest jednolity, że obok przedstawienia dziejów Witolda w porządku chronologicznym, znajdujemy tam także i oddzielne traktowanie poszczególnych problemów z działalności Witolda n. p.

kwestję stosunków tego księcia z Polską; nieuniknionem następstwem tego są powtarzania w omawianiu niektórych szczegółów. Obie ostatnie prace (Krasauskaitė i Šapoki), zawierające charakterystykę Witolda i określenie jego roli dziejowej, pokrywają się też częściowo ze sobą pod względem treści; wynikło to z samego sformułowania ich tematów, bo przecież przedstawienie stanowiska Witolda w dziejach przez Šapokę, zawiera w sobie *implicite* charakterystykę jego jako władcy, co wchodziło zarówno w zakres pracy Krasauskaitė. Pozatem opracowanie tematu nie jest równomierne we wszystkich rozprawach, wchodzących w skład omawianej publikacji; niektóre z nich traktują swój temat obszernie i szczegółowo (n. p. obie prace Šležasa o stosunkach Witolda z Polską, Sužiedėlisa o chrystjanizacji, Šapoki o stanowisku Witolda w historji. Ivinskisa, Dėdinasa i Kučinskasa), inne natomiast dają przedstawienie w sposób sumaryczny i w ogólnych zarysach (n. p. Sužiedėlisa o czasach potęgi Witolda i Krasauskaitė).

O ile chodzi o ogólną ocenę omawianej publikacji, to należy zaznaczyć, że, zgodnie z intencją autorów, nie zawiera ona żadnych nowych wyników badań, a daje jedynie wszechstronny obraz działalności i roli dziejowej Witolda, na podstawie znanych źródeł i ważniejszej odnośnej literatury. Nowością jest tylko swoiste oświetlenie poszczególnych faktów i wnioski wyprowadzone na podstawie łączenia ich i interpretowania. Te nowe punkty widzenia występują zwłaszcza w ogólnej ocenie roli dziejowej i działalności Witolda tudzież w ocenie jego stosunków z Polską. Zgodnie z Pfitznerem[5]), autorowie omawianej publikacji uważają Witolda za wielkiego narodowego władcę Litwy i wybitnego męża stanu, który od początku swej działalności politycznej, prowadził konsekwentną i świadomą swych celów politykę i w rezultacie wyniósł Litwę na stanowisko wielkiego, wewnętrznie skonsolidowanego mocarstwa, tudzież postawił ją narówni z Zachodem pod względem kulturalnym i gospodarczym. W stosunku do Polski Witold uważany jest jako zupełny separatysta, który zgodził się wprawdzie w 1385 r. na zawarcie unji, ale tylko dla osiągnięcia pewnych określonych celów (usunięcia Jagiełły z terenu Litwy), a następnie przez cały czas swojego panowania dążył do zupełnego uniezależnienia Litwy od Polski. Cel swój osiągnął Witold jedynie częściowo, doprowadzając do przekształcenia Litwy

[5]) Pfitzner J., Grossfürst Witold v. Litauen als Staatsmann.

w równe z Polską państwo związkowe; nie zdołał natomiast przeprowadzić swej koronacji, która byłaby aktem ostatecznego zerwania unji.

Te poglądy na dziejową rolę Witolda i stosunek jego do Polski pozostają w związku z pewnym aprioryzmem, który leży u podstaw omawianej publikacji. Z antypolskich nastrojów współczesnego społeczeństwa litewskiego wynika dążność do wyszukiwania i podkreślania analogicznych zjawisk w przeszłości. W związku z tem Witold, który przez cały czas swego panowania na Litwie, od 1392 r. począwszy, walczył nie przeciwko samej unji polsko-litewskiej, lecz przeciw jej formie stworzonej w r. 1385, został uznany za narodowego bohatera Litwy i symbol walki z Polakami. Autorowie omawianej publikacji pozostawali pod wpływem tych poglądów, nic więc dziwnego, że pod tym kątem widzenia ujęli dziejową rolę Witolda i jego stanowisko wobec Polski. Takie postawienie sprawy jest niewątpliwie znacznem uproszczeniem problemu działalności Witolda i usunięciem wielu trudności w opracowaniu tematu; z naukowego punktu widzenia nie jest ono jednak wolne od zarzutu. Indywidualność Witolda była bezsprzecznie wybitna, a rola dziejowa tego księcia doniosła. Nie wolno jednak zapominać o tem, że w ocenie tej wielkiej postaci dziejowej nauka współczesna daleka jest jeszcze od wydania ostatecznego sądu; wystarczy wskazać w tym względzie na dwie przeciwstawne sobie syntezy Kolankowskiego i Pfitznera, jakie ukazały się w 1930 r., tudzież postulat rewizji Witoldowych dziejów wysunięty równocześnie przez Haleckiego[6]). Monografja popularno-naukowa, oparta na rezultatach całej odnośnej literatury, nie może przyjąć poglądu ustalonego przez niektórych tylko badaczy, lecz winna znaleźć pośrednią drogę w ocenie faktów i ludzi, chociażby to było w niezgodzie z wytworzoną legendą i nastrojami doby współczesnej.

St. Zajączkowski.

---

1) Akta unji Polski z Litwą. 1385 — 1791. Wydali STANISŁAW KUTRZEBA I WŁADYSŁAW SEMKOWICZ. Kraków 1932, str. LVI + 570 + 1 nlb. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

2) Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej. (Codex diplomaticus ecclesiae cathedralis necnon dioeceseos Vilnensis). Tom

---

[6]) Kolankowski L., Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, T. I.; Pfitzner, j. w.; Halecki O., Witold, Pamiętnik V powsz. zjazdu historyków polskich I. str. 153—168.

I, zeszyt 1 (1387 — 1468). Wydali ks. JAN FIJAŁEK I WŁADYSŁAW SEMKOWICZ. Kraków 1932, str. 1 nlb. 288. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności.

Oba, wyżej wymienione wydawnictwa źródłowe przynoszą dużo pracowicie wyszukanego materjału, dotychczas nieznanego, skupiają też materjał znany, a rozrzucony po różnych wydawnictwach, przedewszystkiem zaś podają teksty w starannem, przemyślanem i wprost wzorowem opracowaniu. Przez te zalety już zasługują oba wydawnictwa na miano nie tylko pożytecznych i celowych, ale wzorowych

Jednakże oba nasze wydawnictwa zajmują w historji polskiej nauki i w historji polskich wydawnictw źródłowych wyjątkowe o szczególnej doniosłości stanowisko. Jak wydania Kodeksu dyplomatycznego Rzyszczewskiego i Muczkowskiego (a może raczej Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski?) dało hasło do wydania szeregu tomów polskich (koronnych) dyplomatarjuszy, — jak wydawnictwo zapisek sądowych przez Helcla (przed nim już częściowo Maciejowski wydał w t. VI-ym „Historji prawodawstw słowiańskich“ zapiski sądowe) dało hasło do wydania szeregu tomów polskich zapisek sądowych, tak rozpoczęte już przed wojną „Akta unji“ i późniejszy nieco „Kodeks dyplomatyczny katedry wileńskiej“ dały hasło do rozwinięcia przez naukę polską ożywionej działalności wydawniczej litewskich dyplomatarjuszy (i podobnych wydawnictw źródłowych). Można to już chyba napewno stwierdzić (pisałem o tem w poprzednim roczniku „Ateneum Wileńskiego“). Nauka polska jakby chciała nadrobić poprzednie, długotrwałe zaniedbywanie na tem polu, poświęca dzisiaj „lithuanica'om“ dużo myśli i pracy. Co jakiś czas powstaje nowa na tem polu inicjatywa i zwolna, w miarę czasu, dojrzewa do realizacji. Każda następna inicjatywa liczy się faktem poprzednich inicjatyw, łączy się z niemi w pewną organiczną całość, chociaż bez powziętego z góry planu. Hasło do tej nowej serji polskich wydawnictw źródłowych dały nasze wydawnictwa, a stare środowisko naukowe krakowskie jeszcze raz przoduje i na tem polu.

Jednakże nie tylko owe przodownicze stanowisko naszych wydawnictw na polu polskich wydawnictw źródłowych, poświęconych historji Litwy zapewnia obu wyjątkowe znaczenie. Jeszcze i na szerszym terenie, bo nieograniczonym wyłącznie do źródeł litewskich, zdobywają sobie nasze wydawnictwa pewne wyjątkowe, przodujące stanowisko. Przez ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy omawianemi wydawnictwami a „Instrukcją wydawniczą dla średniowiecznych źródeł historycznych“ (Kraków 1925), wydawnictwa nasze otwierają,

zdaje się, nowy okres w dziejach polskich wydawnictw źródłowych wogóle. Nowoczesnym wygórowanym wymaganiom, stawianym wydawnictwom źródeł historycznych, odpowiadają naogół też dawniejsze nasze wydawnictwa, a wzorem jeszcze dalej posuniętej techniki wydawniczej, coprawda dla czasów nowożytnych, może być wydana dotychczas część „Corpus juris polonici" B a l z e r a. Nie można zatem powiedzieć, że „Instrukcja" wprowadziła nieznane dotychczas w Polsce wysokie wymagania edycyjne. „Instrukcja" jedynie normalizuje i autorytatywnie ustala pewne reguły wydawnicze, które wprowadzają jednolitość do polskich wysiłków na tem polu, ale zarazem określają czasami wymagane bezwarunkowo minimum. „Instrukcja" nie stanowi jakiegoś punktu zwrotnego w dziejach polskiego edytorstwa, ale stanowi początek nowego, silniej typizującego i wyżej podciągającego poziom polskich wydawnictw.

O związku z „Instrukcją" piszą wydawcy „Aktów unji" następująco: „Gdy rozpoczynaliśmy w r. 1919 druk tego wydawnictwa, nie była jeszcze ogłoszona Instrukcja wydawnicza... Nie odbiegają jednak wiele zasady, których trzymaliśmy się, od zasad przyjętych przez tę Instrukcję, gdyż doświadczenia nasze przy tem wydawnictwie były w dużej mierze zużytkowane właśnie przy układaniu Instrukcji i przeważnie, uznane za słuszne, weszły w skład jej przepisów". (Akta unji, str. XXXVI). Natomiast „Kodeks Katedry wileńskiej" jest pierwszem wydawnictwem, które już w całej rozciągłości zastosowało zasady Instrukcji. Związek zatem „Instrukcji wydawniczej" z dwoma omawianemi tu wydawnictwami i z osobami trzech uczonych, którzy podjęli się trudu ich opracowania, jest tak ścisły, iż istotnie, mówiąc o wydawnictwach samych, trudno nie mówić równocześnie o Instrukcji.

Szczególną uwagę zwracam na metodę wydawnictwa t e k s t ó w r u s k i c h. Kwestja ta narzuca się uwadze tembardziej, iż oba nasze wydawnictwa korzystają z dopuszczonej przez Instrukcję transkrypcji tekstów ruskich na alfabet łaciński. Nasuwa się pytanie, czy droga ta została obrana trafnie? Pytanie to wydaje mi się tak ważne, że pragnąłbym jego omówieniu poświęcić nieco więcej miejsca. Zaznaczam zarazem, że uwagi niniejsze kreślę, jeszcze nie znając całej literatury przedmiotu, co spowodowane jest tym faktem, iż literaturę tę bardzo trudno zebrać i otrzymać do użytku. Charakterystyczne jest, że nawet wśród zbiorów b. rosyjskiej Bibljoteki w Wilnie, pozostającej swego czasu w ścisłym związku z b. Wileńską Komisją Archeograficzną, nie można tej literatury (przedwojennej) znaleźć, chociaż dawni rosyjscy wydawcy wileńscy powinni się byli tą literaturą żywo interesować.

Trudności zatem w uzyskaniu odnośnej literatury nie pozwalają na zapuszczenie się jeszcze w szczegóły i zmuszają do zajęcia się tylko podstawowym problemem.

„Instrukcja wydawnicza" rozróżnia trzy metody wydawnicze tekstów ruskich: 1) przez oddanie ich przy pomocy alfabetu Biblji Skoryny z Połocka z r. 1517—19 lub Statutu W. Ks. Litewskiego z r. 1588; 2) przy pomocy cyrylicy lub grażdanki; 3) przy pomocy transkrypcji na odpowiednio zmieniony i uzupełniony alfabet łaciński. Alfabet Biblji Skoryny czy Statutu litewskiego jest oczywiście też cyrylicą, ale w odróżnieniu od dzisiaj używanej cyrylicy należałoby go nazwać cyrylicą dawną, najwięcej zbliżoną do pisma średniowiecznych dokumentów ruskich. Wobec tego: 1) jako najbardziej zbliżoną do ruskiego pisma średniowiecznego uznamy „dawną cyrylicę" (Biblji Skoryny i t. p.); 2) za bardziej oddalającą się odeń „cyrylicę dzisiejszą"; 3) za jeszcze bardziej oddalającą się grażdankę; 4) a za najdalej od ruskiego alfabetu średniowiecznego oddalony alfabet łaciński. Te też cztery alfabety weźmiemy za podstawę dalszych rozważań, a właściwie zastosowanie cyrylicy dzisiejszej nieuzupełnionej o pewne znaki właściwe średniowiecznemu pismu ruskiemu odpadnie, gdyż — o ile mi wiadomo — nikt nie stosuje dzisiaj, ani nie propaguje użycia nieuzupełnionej dzisiejszej cyrylicy. Pozostałyby zatem tylko trzy alfabety: 1) cyrylica (uzupełniona); 2) grażdanka uzupełniona również o pewne znaki (nieuzupełnionej grażdanki do wydawania tekstów najstarszych, średniowiecznych dzisiaj już też się nie używa, ale o tem jeszcze niżej); 3) alfabet łaciński odpowiednio uzupełniony. Takie rzeczywiście dzisiaj istnieją trzy kierunki.

Pierwszy kierunek domaga się stosowania (uzupełnionej o pewne litery) cyrylicy. W tym kierunku odróżnić możnaby znowu dwa zapatrywania, z których jeden nazwać możnaby maksymalistycznym, a drugi minimalistycznym. Maksymaliści, zwolennicy cyrylicy to zasadniczo filologowie ruscy i słowiańscy wogóle. Reguły wydawnicze tego kierunku sformułował Ohijenko[1]), a praktyczny wzór dał Rozow w wydawnictwie p. t. „Ukraińske hramoty". Sformułowanie

[1]) Ohijenko, Cum trebuesc editate documentele maldovenesti observatii critice paleografo-diplomatice, Arciva (omagiu prof. I. Barbulescu la 25 ani de profesorat), R. 38, Nr. 2—4, Jassy 1931, str. 518—542. Za łaskawe wskazanie mi powoływanej tu i poniżej literatury rumuńskiej poczuwam się do obowiązku wdzięczności wobec p. prof. Uniwersytetu bukareszteńskiego, P. P. Panaitescu. W pracy rumuńskiej rozwija Ohijenko szczegółowo te zasady, które dla pomników starosłowiańskiej mowy X—XI wieków wyłożył bardziej ogólnikowo w swej pracy p. t. „Istorja cerkowno-słow'janskoji mowy, T. V, Warszawa 1929, str. 394 nn.

zasad tego kierunku tak, jak je znajdujemy w pracy Ohijenki, idzie niewątpliwie zbyt daleko. W słusznym zasadniczo postulacie wierności oddania tekstu rękopiśmiennego posuwa się ten autor tak daleko, iż domaga się nawet ze względu na zewnętrzną estetykę zastosowania, stosownie do pisma rękopisu, czcionek kształtu ustawu i półustawu (l. c, str. 527 n.). Na to wymaganie odpowiedzieć moglibyśmy cytatem z naszej, „Instrukcji wydawniczej": „momentem rozstrzygającym.... powinien być nie kształt liter, więcej lub mniej podobny do liter rękopisu (wszak i dla średniowiecznego pisma gotyckiego używamy alfabetu łacińskiego), ale możliwie jak największa ścisłość w oddawaniu stale tym samym znakiem drukowanym tego samego znaku rękopiśmiennego" (str. 8). Ale i bez tego drukarniom trudno podołać wymaganiom, stawianym przez maksymalistów. Prof. Ohijenko pociesza drukarzy zdaniem: „W tym wieku radja trzeba zrealizować jakiś mały postęp także w reprodukcji drukarskiej starych tekstów" (l. c., str. 523). Nie mogę obecnie wchodzić w szczegóły z przyczyn wyłuszczonych powyżej, ale chciałbym wyrazić tylko wrażenie, że w szczegółach Ohijenko idzie tak daleko, iż zamiast reprodukcji drukarskiej właściwie należałoby dawać reprodukcję foto - mechaniczną, podobiznę oryginału. Niewątpliwie co do niektórych dokumentów żadne wydawnictwo drukarskie nie zastąpi podobizn lub fotografij zdjętych z oryginału, co do takich rękopisów możemy przez druk zbliżyć się do oryginału jedynie w granicach możliwości, ale nie możemy zastąpić drukowanym tekstem oryginału. Przy takiem postawieniu sprawy może uda się uzyskać zgodę na pewne uproszczenie metody Ohijenki — Rozowa i na zbliżenie jej do innych, nie tak daleko sięgających metod.

Jako minimalistycznego zwolennika cyrylicy uważam Panaitescu (w recenzji wspomnianej rumuńskiej pracy Ohijenki w Revista Istorica Romana, Vol. II, Fasc. II — III, Bukareszt 1932, str. 317). Nie zaczepia on wymogu wydawania przy pomocy cyrylicy, rozpowszechnionej i bez tego w rumuńskich wydawnictwach źródłowych. Dlatego też uważam go za zwolennika cyrylicy. Zdaniem prof. Panaitescu, zasady wydawnicze są powszechne dla wszystkich języków i nie powinno się mówić o specjalnych zasadach dla tekstów słowiańskich. Ten pogląd wydaje się zbyt pośpieszny, bo nie liczy się z właściwościami różnych języków. Słusznie nasza „Instrukcja wydawnicza" ustanawia inne reguły dla dokumentów łacińskich, polskich, niemieckich, czeskich i ruskich, idąc w tem zresztą za praktyką ogólno-europejską (Por. też do tego trafne uwagi D. Russo, Critica

textelor i tehnica editülor, odb. z Buletinul Comisiei istorice a Romanici, t. I, Bukareszt 1912, str. 27). Wydawnictwo naukowe nowoczesne, ciągnie dalej P a n a i t e s c u, nie jest kopją wszystkich szczegółów paleograficznych tekstu, lecz jego interpretacją. Tekstu nie musi odcyfrowywać czytelnik, lecz wydawca, jako bardziej do tego kompetentny. Wobec tego należy w nowoczesnem wydawnictwie rozwiązać abrewiatury, literatury nadpisane wstawić w tekst, punktację dać dzisiejszą, majuskuły kłaść wedle zasad dzisiejszych. Nie przesądzając zgóry wyników dokładniejszych rozważań nad szczegółami, wydają mi się niektóre z zasad P a n a i t e s c u uzasadnionemi, lecz co do kwestji titłów, utożsamianych niesłusznie przezeń z zachodniemi abrewiaturami, trudniej będzie się zgodzić 1[a]). Dlatego też nie bez racji, chociaż w formie może przejaskrawionej, wystąpiono ze strony „maksymalistów" z krytyką programu P a n a i t e s c u. A mianowicie zrobił to rumuński slawista, prof. Ilie B a r b u l e s c u (Slavistica de astazi la editarea textelor slave cirilice, Arhiva, R. 40, Nr. 1—2, 1933, str. 54—61). (Na podstawie tej ostatniej pracy przyjdzie pewnie zaliczyć do „maksymalistów" też serbskiego slawistę, Ljubę S t o j a n o w i ć a. Stare srpske povelje i pisma. Sbornik za istoriju, jezik i književnost srpskog naroda, Belgrad 1929 — praca niedostępna mi. Wypowiada on w niej iście maksymalistyczne zdanie: dosadasnja izdanja ne odgavaraju potrebama savremene nauke, cyt. B a r b u l e s c u, l. c., str. 59).

Druga grupa, to zwolennicy g r a ż d a n k i, możnaby i tu mówić o maksymalistach oraz minimalistach, ale już w innem znaczeniu. Do „maksymalistów" zaliczyć możnaby tak poważną i autorytatywną na tem polu instytucję, jak petersburską Komisję Archeograficzną.

Była to centralna, specjalna i zarazem najpoważniejsza rosyjska instytucja wydawnictw źródłowych. Wobec stworzenia takiej instytucji ona to właśnie w nauce rosyjskiej (na tem polu najmiaro-

---

1[a]) Zauważyć należy, że ostatnio też filologowie germańscy domagać się zaczynają nierozwiązywania pewnych abrewiatur przy edycjach tekstów staroniemieckich. Idzie w szczególności o kwestję, czy skrót rozwiązać jako „—er" czy „—ir", „en" czy „in", „em" czy „im". Nie rozwiązuje takich skrótów Konrad B u r d a c h, Vom Mittelalter zur Reformation, Bd. V, Berlin 1926, str. XIII nn., 3 (na książkę też zwrócił mi łaskawie uwagę p. prof. Fr. D o u b e k). Jako drugi sposób rozwiązania tych trudności występuje zaznaczenie kursywą liter powstających na skutek rozwiązania abrewiatur. Tak postąpił Fr. D o u b e k przy wydaniu wraz z H. F. S c h m i d e m, Das Schöffenbuch der Dorfgemeinde Krzemienica aus den J. 1451—1482, (Quellen zur Gesch. der Rezeption, Bd. II), Leipzig 1931, str. 61 nn.

dajniejszej) powołana była do nadawania tonu i kierunku metodom wydawniczym tak, jak w innych krajach do tego bywają powołane akademje umiejętności (organizacja zresztą tej Komisji przypomina organizację akademji). Przykłady praktyczne metody przyjętej przez Komisję Archeograficzną można znaleźć w wydawnictwach nowszych, zwłaszcza: nowe wydanie „Połnoje Sobranje Letopisej", „Russkaja Istoriczeskaja Biblioteka" i t. p.

Zasady te wychodzą z podobnego do stanowiska naszej Akademji poglądu, że kształt liter nie ma poważniejszego znaczenia. Dlatego też Komisja Archeograficzna nie zdecydowała się na przyjęcie cyrylicy (uzupełnionej), a natomiast zaleca uzupełnioną o szereg liter i znaków grażdankę. Podobnie z kwestją titłów zbliżają się te zasady do zasad O h i j e n k i. Tylko, że zasady Komisji nie idą tak daleko, jak ten autor i „maksymalista" stuprocentowy. Zasady Komisji odznaczają się pewnym umiarem, a zastosowanie ich już do szeregu wydawnictw źródłowych daje gwarancję, iż są to zasady dobrze wypróbowane. Do pisma tak zmienionego oko czytelnika dawno mogło przywyknąć. W końcu grażdanka jest ekonomiczniejsza i czytelniejsza od cyrylicy, oszczędza dużo miejsca w porównaniu z cyrylicą.

Coprawda dla wiernego oddania tekstu rękopiśmiennego trzeba do grażdanki wprowadzić więcej liter, niż to jest konieczne przy cyrylicy. Stąd mogą powstać trudności i koszta typograficzne, co może wywrzeć swój wpływ na wydawcę w tym kierunku, by pewne litery w druku pomijać i zastępować innemi. Jednakże niebezpieczeństwo to nie jest tak duże, by pozwoliło wobec niewątpliwych plusów uzupełnionej grażdanki na stanowcze jej uchylenie. Nawet O h i j e n k o, chociaż opowiada się w zasadzie i stanowczo za cyrylicą, jednakże chwali J a c i m i r s k i e g o, pomimo iż on wydawał dokumenty mołdawskie grażdanką przy uwzględnieniu pewnych szczegółów paleograficznych tekstu oryginalnego. Niewątpliwie cyrylica (uzupełniona) lepiej się nadaje do oddawania w druku dawnych tekstów ruskich, najmniej bowiem stosunkowo wymaga uzupełnień i teoretycznie pozwoli najwierniej oddać tekst oryginalny. Mniej już nadaje się grażdanka jako wymagająca więcej uzupełnień, ale w każdym razie nie odbiega ona jeszcze tak daleko od dawnej pisowni, by, o ile się ją uzupełni dodatkowemi literami, można ją było stanowczo i zasadniczo wykluczyć.

Możemy coprawda mówić też o „minimalistycznych" zwolennikach grażdanki. Do nich można zaliczyć niektóre starsze wydawni-

ctwa i prowincjonalne komisje archeograficzne rosyjskie: kijowską, wileńską, witebską. Stosują one grażdankę nieuzupełnioną, rozwiązują titły itp. Wydawnictwa te wszakże ogłaszają przeważnie materjały nowsze (XVII i XVIII w.), a do rękopisów nowszych trudno stosować tak dalekoidące wymagania w wierności paleograficznej, jak do rękopisów średniowiecznych. (Nasza „Instrukcja" do tekstów polskich rozszerza wymogi średniowieczne aż do połowy w. XVI, podczas gdy w nauce rosyjskiej co do tekstów ruskich przyjęto zasadę, że już teksty od początku w. XVI oddaje się w pisowni zmodernizowanej). Niewątpliwie i w przyszłości grażdanka w tego rodzaju wydawnictwach będzie nadal stosowana (por. W. Romanowśkyj, Zarysy z archiwoznawstwa, Charków 1927, str. 161 n.). Idzie tu rzeczywiście o czas powstania rękopisu, a nie o czas, z którego pochodzi źródło. Dlatego też, jeżeli np. Jablonskis w swem cennem wydawnictwie dokumentów Witoldowych (o którem w niniejszym tomie osobno piszę). czerpie tekst dokumentu Witolda z transumptu, dajmy na to, pochodzącego z w. XVI, to zasadniczo zbędnem będzie oddawanie cyrylicy transumowanego tekstu dokumentów Witolda w odróżnieniu od reszty tekstu transumującego dokumentu, oddawanego grażdanką. Wszak tekst dokumentu Witolda znamy już nie w pisowni oryginalnej, lecz zwykle w przeróbce na pisownię XVII-wieczną. Dlatego też, chociaż dawniejsze wydawnictwa źródłowe rosyjskie podlegały z wielu stron silnej krytyce [2]), pozostawienie dla tekstów nowszych grażdanki wydaje mi się całkowicie celowem. Natomiast do dawniejszych tekstów ruskich dzisiaj chyba nikt już nie zastosowałby grażdanki nieuzupełnionej.

Przechodzimy w końcu do trzeciej grupy, opowiadającej się za oddawaniem starszych tekstów ruskich przez transkrypcję na alfabet łaciński. Tu zaliczyć należy niektórych z dawniejszych wydawców polskich, a dzisiaj też z pewnemi zastrzeżeniami i niejako bezwzględnych zwolenników transkrypcji „Instrukcję wydawniczą"

---

[2]) Por. o tem Romanowśkyj, l. c., str. 159 nn.; Karpow, Kriticzeskij obzor razrabotki gławnych russkich istocznikow do istorii Małorossii otnosiaszczichsia, za wremja 8-e genw. 1654—30-e maja 1672 g., Moskwa 1870; także Kutrzeba, Historja źródeł, T. II, str. 49. Por. też Mienicki, Wileńska Komisja Archeograficzna, Wilno 1925, passim, zwłaszcza str. 190 n. Kwestje, poruszone w tej krytyce, dotyczą ogólnych wskazań edytorskich i dzisiaj stoją poza wszelką dyskusją.

oraz wydawców omawianych tutaj wydawnictw źródłowych [3]). Instrukcja uznaje za najbardziej wskazane oddawanie tekstów ruskich cyrylicą uzupełnioną, nie wyklucza grażdanki, ale dopuszcza też, coprawda na końcu, transkrypcję na alfabet łaciński. Nasi wydawcy korzystają z dozwolonej przez Instrukcję transkrypcji, wszakże nie z powodów natury zasadniczej, a tylko z powodu trudności drukowania cyrylicą w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Trudno, oczywiście, ocenić, czy trudności te były nieprzezwyciężalne (wszak druk „Instrukcji wydawniczej" wskazuje, że Drukarnia ta posiada pewne litery cyrylliczne). Szło przecież ledwie o kilkanaście ruskich dokumentów, bynajmniej nie zanadto długich, a czasami nawet bardzo krótkich. Jeżeli w Kownie Jablonskis mógł drukować z nadmierną nawet skrupulatnością przy pomocy cyrylicy (por. wyżej), coś podobnego w starem środowisku naukowem o pięknych tradycjach typograficznych powinno pójść o wiele łatwiej. Ostatecznie nie musiało się koniecznie drukować w tej właśnie drukarni. Ale oczywiście dyskusja na podobny temat jest wysoce utrudniona [4]).

Zasadniczo za transkrypcją na alfabet łaciński opowiada się tylko jeden ze znanych mi autorów. Jest nim Russo (l. c., str. 26). Uważa on, iż, o ile idzie o wygodę wydawcy, to najwygodniej oddawać cyrylicą stare rumuńskie dokumenty słowiańskie; wydawca bowiem staje się wtedy fotografem tekstu. Litery cyryliczne stają się dzisiaj tak egzotyczne, jak hebrajskie lub chińskie. Oko nie jest do nich przyzwyczajone i czyta się je dwa razy dłużej, niż łacińskie. Dlatego też słusznie Krumbacher nazwał cyrylicę „Das Ideal einer unpraktischen Druckschrift". To zdanie niewątpliwe idzie za daleko. Także i przy edycjach tekstów łacińskich porównuje się zadanie wydawcy z zadaniem fotografa. Jak każde porównanie, nie daje się i ono brać dosłownie; zadanie wydawcy tekstów słowiańskich nie zbliża jego pracy bardziej do pracy fotografa, niż zadanie np. wydawcy tekstów

[3]) Por. też Wacław Gizbert-Studnicki w Aten. Wil., T. II, 1924, str. 431 n. i „Jak transkrybować tekst rosyjski w polskich wydawnictwach naukowych", Pamiętnik IV Zjazdu histor. polskich, 1925, który proponuje transkrypcję tekstów rosyjskich na litery łacińskie. Kwestja ta nie ma jednak wiele wspólnego z naszą kwestją. Transkrypcja taka, o ile idzie o teksty, niewymagające precyzyjnego oddania, nie budzi podobnych zastrzeżeń, co transkrypcja średniowiecznych tekstów ruskich.

[4]) Drukuje się i dzisiaj w Polsce cyrylicą dzisiejszą (por. np. Ohijenko, Nowoczasnyj cerkowno-słow'jańskyj prawopys, istorycznyj narys z paleohrafiji ta paleotypji, Warszawa 1926, odb. z „Elpis"). Szłoby zatem tylko o pewne uzupełnienia nowoczesnej cyrylicy.

łacińskich. Egzotyczność, nieczytelność oraz niepraktyczność cyrylicy mogą mieć dla historyka-wydawcy tylko znaczenie uboczne, a nigdy decydujące. Warto zanotować, iż w rzędzie tak dalekо idących radykalistów i reformatorów nie wolno nam kłaść ani autorów „Instrukcji wydawniczej" ani wydawców omawianych tutaj publikacyj źródłowych. Tak Instrukcja, jak nasi wydawcy n i e opowiadają się z a s a d n i c z o za transkrypcją, a jedynie z pewnych praktycznych i niezawodnie przejściowych względów ją d o p u s z c z a j ą j a k o o s t a t n i ą z d o z w o l o n y c h m o ż l i w o ś c i. Stwierdzenie tej okoliczności nie jest pozbawione znaczenia. Wysoki i bezsprzeczny autorytet Instrukcji i naszych wydawców zaczyna już narzucać transkrypcję na alfabet łaciński nie jako coś chwilowo tolerowanego, ale obowiązującego, może nawet nakazanego. Przypomnijmy, co na początku i nie dla taniej pochwały naszych wydawców powiedzieliśmy o znaczeniu naszych wydawnictw: one dają hasło do licznych wydawnictw źródłowych litewskich i przez to samo nadają ton, tworzą wzór do naśladowania dla późniejszych wydawnictw. Już dzisiaj znajdują się w druku dalsze wydawnictwa, które stosują zasadę transkrypcji na alfabet łaciński. Nawet do „Regesta Lithuaniae" zastosowano bez widocznej konieczności zasady transkrypcji, zalecane przez Instrukcję; co więcej nawet w pracach konstrukcyjnych zaczynamy spotykać bez żadnej widocznej potrzeby cytaty źródłowe z wprowadzeniem zbędnych na takiem miejscu znaków twardych i miękkich. Zdaje się, że stworzenie wzoru na tem polu nie leżało w intencjach ani Instrukcji ani naszych wydawców. Gdy na V. zjeździe historyków polskich prof. E h r e n k r e u t z poruszył zastrzeżenia przedewszystkiem co do metod wydawniczych dla dokumentów ruskich (Pamiętnik V Zjazdu, T. II, str. 131), prof. K u t r z e b a dopuścił możliwość rewizji Instrukcji (ibid., str. 132).

Chociaż zatem uważałem za wskazane bronić Instrukcji przed zarzutem zanadto radykalnego stanowiska w naszej kwestji, to jednak pomimo to, trudno oszczędzić jej tutaj innych zarzutów: pewnej przecież skrajności, a przytem braku konsekwencji, ponadto sztuczności stworzonego przez nią nowego, mieszanego alfabetu, w części tylko łacińskiego. Nie potrzebuję przypominać, co na początku o znaczeniu i zasługach Instrukcji napisałem, są to bowiem rzeczy powszechnie znane i uznane. Ale to nie wyklucza, że w tym lub innym szczególe, a w szczególności co do tekstów ruskich, autorowie Instrukcji mogli nie mieć szczęśliwej ręki. To właśnie chciałbym wykazać.

Przeczytajmy najpierw uważnie pierwszy ustęp punktu 3 Instrukcji (str. 7 n.): „Najwłaściwszem byłoby użycie pisma Biblji Skoryny..., co jednak narazie ze względów typograficznych nie jest wykonalne". A mianowicie tylko alfabet Biblji Skoryny posiada „wszystkie litery i znaki do oddania fonetyki języka ruskiego, dokumentowego i aktowego, używanego dawniej na ziemiach litewsko-ruskich". Co więcej we wstępie Instrukcja zauważa ogólnie (nie tylko w odniesieniu do tekstów ruskich) i chyba najzupełniej trafnie: „O jednem wszakże trzeba pamiętać, że źródło historyczne może interesować historyków a nawet niehistoryków z różnych punktów widzenia. Tak np. dokument może służyć jako źródło do historji politycznej, historji prawa i ustroju, stosunków gospodarczych i cywilizacyjnych, gdzie większą wagę przywiązuje się do samej treści jego wewnętrznej; ale np. krytyka dyplomatyczna niemniejszą wagę przykłada do zewnętrznej strony dyplomu, nawet do pewnych właściwości pisowni, która też może przedstawiać niejakie znaczenie dla filologji średniowiecznej i językoznawstwa, nie mówiąc o nieokreślonych jeszcze celach, w których i inni uczeni zechcą w przyszłości korzystać z wydawnictwa źródła średniowiecznego" (str. 2). Zasady te, bezwzględnie słuszne, znajdują też w pełni zastosowanie do tekstów polskich: „Pisownia polskich tekstów... ma się stosować do oryginału tak wiernie, jak to tylko w druku jest możliwe", z pewnemi, nielicznemi wyjątkami. Instrukcja idzie jeszcze dalej: „O ile to tylko możliwe, należy tekst polski przed wydaniem oddać, choćby w korekcie, do przejrzenia językoznawcy". (P. str. 7, p. 2, oraz str. 9, lit. 6, p. 2).

Trudno wątpić: zasadnicza myśl autorów Instrukcji jest nie inna, niż zasadnicze założenie, z którego wychodzi „maksymalizm" Ohijenki i innych filologów słowiańskich, wzgl. ruskich. Co więcej, trudno przyjąć, by ktoś mógł trafność tego założenia kwestjonować.

Dlatego też w zupełnej zgodzie z tą naczelną zasadą „fotograficznego" oddania tekstu Instrukcja nie zadawala się ani cyrylicą nowoczesną, ani nieuzupełnioną grażdanką. I pod tym względem trudno, by powstały poważne różnice zapatrywań.

Pomimo to wszakże Instrukcja pomija zupełnie milczeniem kwestję uzupełnionych cyrylicy i grażdanki, odrazu też przeskakuje do kwestji dopuszczalności transkrypcji łacińskiej. Niewątpliwie kształt liter nie może wchodzić poważnie w rachubę, dlatego też (p. wyżej) trudno było dostrzec zasadnicze przeszkody przeciw zastoso-

waniu uzupełnionej grażdanki. Przeciw grażdance przemawia przecież fakt, iż jest ona więcej odległa od pisma starych dokumentów ruskich, niż cyrylica, oraz że trzeba wprowadzić do niej znaczniejszą liczbę uzupełnień, co naraża na pewne trudności, stwarza pokusę do ominięcia owych trudności i do zbagatelizowania pewnych szczegółów paleograficznych, o których nie wie się stanowczo, iż są bez znaczenia, a wreszcie stwarza to konieczność urobienia nowotworu sztucznego i w zasadzie (pomimo wprowadzenia już jego do nauki) dziwacznego w postaci jakiegoś alfabetu mieszanego, niebędącego ani cyrylicą ani grażdanką.

Owej grażdanki uzupełnionej nie mogę wykluczyć tak, jak wykluczam alfabet łaciński. Grażdanka bowiem wprawdzie oddala się bardziej od dawnego pisma ruskiego, niż cyrylica, ale nie tak daleko, jak alfabet łaciński. Jeżeli cyrylica nowoczesna wymaga najmniej uzupełnień i to każe oddać jej pierwszeństwo przed grażdanką, to alfabet łaciński jest już od obu tych alfabetów na tyle odległy, iż wymaga on najwięcej uzupełnień, stwarza szereg nowych trudności w oddaniu różnych szczegółów paleograficznych, oraz pokusę do ich niewłaściwego zbagatelizowania, a w rezultacie daje jakiś nowy mieszany i utworzony sztucznie alfabet. Zastosowanie transkrypcji na alfabet niby — łaciński, w istocie mieszany, stwarza tak wiele szczegółowych problemów, iż trudno wahać się w decyzji, by kombinację tę całkowicie odrzucić.

Instrukcja odrzuca koncepcję nieuzupełnionych cyrylicy i grażdanki z tego powodu, że nie posiadają one wszystkich liter i znaków do oddania pisowni starych tekstów litewsko-ruskich. Oczywiście alfabetowi łacińskiemu brakuje jeszcze więcej liter i znaków, pomimo to Instrukcja nie waha się dopuścić możliwości transkrypcji. Prawda, że Instrukcja uzupełnia alfabet łaciński o litery i znaki, nieznane mu, ale są to wszystko znaki znane tak cyrylicy nowej, jak i grażdance. Są to mianowicie znaki twardy i miękczący, jakoteż zaczerpnięta z alfabetu czeskiego litera „č". Za to Instrukcja dozwala nie odróżniać po jednej z liter ruskich na „z", „o", „t", „ja" i „je", dwu liter na „u" i trzech liter na „i". Razem wolno nam zatem zbagatelizować aż 10 liter, przyczem nie wchodzimy w kwestję, czy milczeniem nie pominięto jeszcze innych właściwych starej pisowni ruskiej liter i znaków. Gdybyśmy nawet zastosowali nieuzupełnioną grażdankę, lista zbagatelizowanych liter i zna-

ków byłaby już mniejsza. Pokazuje się zatem, że uzupełniony alfabet łaciński gorzej oddaje stare ruskie teksty, niż nieuzupełniona grażdanka.

Gdybyśmy wreszcie zechcieli uzupełnić alfabet łacińsko-polski nie o trzy litery, jak to robi „Instrukcja", lecz o trzynaście liter, powstałaby stanowczo już niedopuszczalna mieszanina alfabetów, nieestetyczna i trudno czytelna, niewątpliwie znacznie gorsza od mieszanego alfabetu cyryliczno-grażdańskiego. Powstaje zasadniczy i niedający się w żaden sposób usunąć konflikt pomiędzy zasadą wierności kopji drukowanej, a wymogami czytelności i estetyczności. O ile zechcemy przy transkrypcji łacińskiej poświęcić czytelność i estetyczne minimalne wymagania, będziemy mogli osiągnąć wierność tekstu; jeżeli zaś silniejszą uwagę zwrócimy na estetykę i czytelność, musimy pogwałcić zasadę wierności tekstu. Ten zasadniczy i nieusuwalny konflikt każe zatem zasadniczo odrzucić transkrypcję łacińską.

Trzeba, bodaj pokrótce, zwrócić też uwagę na wstęp do „Aktów unji" („Kodeks katedry wileńskiej" jeszcze wstępu nie ogłosił), w który wydawcy włożyli dużą ilość pracy i w którym przynieśli szereg ciekawych wyników. Wstęp ten zajmuje się przedewszystkiem kwestją, w których archiwach akta unji były przechowywane, oraz losami tychże aktów, które zmieniały nieraz posiadaczy. Najpierw idzie Archiwum Kapituły Krakowskiej, co do charakteru którego wydawcy zgadzają się z badaniami Abdona Kłodzińskiego. Następnie omówiono Archiwum Skarbca Koronnego, poczem idzie szczególnie ciekawy rozdział o Archiwum W. Ks. Litewskiego. W tym ostatnim prof. Semkowicz rozwija tezę, że dokument z r. 1551, udzielający Radziwiłłom prawo przechowywania przywilejów etc. litewskich, został sfałszowany między latami 1721—1743. Akta unji dostały się do Radziwiłłów w czasie najazdu Moskwy na Wilno w r. 1655, przedtem były przechowywane w Archiwum W. Ks. Litewskiego, a sfałszowanie dokumentu z r. 1551 miało właśnie na celu utrzymanie tego zaszczytnego depozytu w ręku Radziwiłłów. Następnie omówiono inne archiwa, kopje i dawniejsze druki. *J. Adamus.*

K. JABLONSKIS, Nauji Vytauto laikotarpio aktai (Nowe akty z czasów Witolda). Odb. z „Praeities" t. II. Kowno 1932, str. 40.

Z różnych rękopisów kowieńskich i drukowanych aktów wyjął autor wzmianki o starszych dokumentach, znalazły się także pomię-

dzy niemi transumpty owych dokumentów. Nie mogłem (z powodu trudności językowej natury) skorzystać z dość obszernego wstępu i obszernych komentarzy wydawcy; same jednakże akty są dość interesujące, by przy pomocy krótkiej wzmianki zapoznać z niemi polski świat naukowy.

Najpierw idzie 22 numerów, zawierających wzmianki o dokumentach Witolda, (wszystkich w sprawach prywatnych i wyjętych z aktów sądowych), w tem nr. 1 i 2 zawierają transumpty aktów Witoldowych, a pierwszych 10 aktów pochodzi z rękopisów Bibljoteki Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie. Wydawca drukuje akty w ten sposób, że cały tekst spraw sądowych, pochodzących z drugiej połowy w. XVI lub z w. XVII, drukuje grażdanką, a tekst transumowanych dokumentów witoldowych dawną cyrylicą. W oddaniu tekstów wydawca nie jest konsekwentny. Przeważnie opuszcza znaki twarde, ale w innych miejscach umieszcza znaki twarde nie tylko na końcu słów, lecz również w środku. Czasami oddaje całe długie akty po to, by ogłosić też krótką w niej wzmiankę o przywileju Witolda, innym razem podaje tylko wyjątki z aktów, a nawet z całego aktu wyjmuje jedynie te słowa, które odnoszą się do przywileju Witolda.

Następują dwie ciekawe wzmianki rękopiśmienne o dokumentach Skirgiełły, dwa dokumenty Witolda dla biskupstwa miednickiego, dwa dokumenty (Montwida wojewody wileńskiego i Witolda) dla kaplicy św. Wojciecha przy katedrze wileńskiej, traktat handlowy Witolda z Zakonem, przywilej Kazimierza Jagiellończyka uznający na podstawie nobilitacji Witolda Mikołaja Joczysz za bojara oraz potwierdzenie nadania ziemi bojarowi, dokonanej pierwotnie przez Mikołaja biskupa żmudzkiego. *J. Adamus.*

AVIŻONIS KONSTANTINAS: Die Entstehung und Entwicklung des litauischen Adels bis zur litauisch-polnischen Union 1385 (Historische Studien, Heft 23), Berlin 1932, str. VI + 174.

Dzieje szlachty litewskiej, powiedzmy raczej klasy rycerskiej, były omawiane w całym szeregu prac polskich i rosyjskich, traktujących atoli głównie epokę jagiellońską [1]); znacznie mniej uwagi udzie-

[1]) Ważniejsza nowsza literatura: M. Ljubawskij, Litowsko-ruskij sejm. Moskwa 1900, str. 37—44 (XIII—XIV) oraz 428—508; Leontowicz F. I., Bojare i służilye ljudi w litowsko- russkom hosudarstwě, Żurnal Minist. Justicii 1907 nr. 5 i 6; tenże, Prawdopodobnost' litowsko-ruskoj szljachty, Żurnal Minist. Narodnoho Prosw., ks. 2, 3, 4; Semkowicz Wł., Braterstwo szlachty pol. z bojarst-

lano czasom przedunijnym, słabo oświetlonym skąpym zasobem źródeł. Kiedy klasa rycerska, nosząca w dobie pogańskiej charakter zawodowy, skrystalizowała się w zamknięty stan szlachecki, jest kwestją sporną, nie ulega tylko wątpliwości, że stało się to po unji krewskiej, co też i autor wymienionej w nagłówku pracy przyznaje (str. 134), nikt również nie kwestjonuje, że różnolite warstwy społeczne, z których powstała zczasem szlachta w znaczeniu zamkniętego stanu, zaczęły się kształtować w odległej przeszłości pogańskiej w zawodową klasę rycerską. Na nieporozumieniu opiera się zarzut, postawiony przez autora nauce polskiej, z powodu twierdzenia, iż dopiero unja stworzyła szlachtę litewską (str. 13). Uczeni polscy (Semkowicz, Halecki) przyjmują jedynie powszechnie uznaną tezę, że dopiero po zawarciu unji i pod wpływem polskim dokonało się zamknięcie stanowe bojarstwa, czemu i autor nie przeczy.

Omawiana praca stanowi pierwszą próbę specjalnego i wyczerpującego przedstawienia rozwoju klasy bojarskiej na Litwie etnograficznej w XIII i XIV w. Z uznaniem podnieść należy nader skrupulatne wyzyskanie materjału źródłowego oraz nie mniej sumienne zgromadzenie literatury, znajdującej się w jakimkolwiek związku z traktowanym problemem. Niestety nie sprecyzował autor swojej metody. Na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, jakoby posługiwał się metodą progresywną, w istocie rzeczy powołuje się on na każdym kroku na źródła nietylko współczesne, lecz i odnoszące się do epok późniejszych,bez specjalnego jednak uzasadnienia i zastrzeżeń, co osłabia wnioski. Za wadę też pracy uznam sztuczny jej podział, niezgodny mojem zdaniem z ewolucją klasy rycerskiej. W XIII i XIV w. dwa zachodzą przełomowe momenty w jej dziejach: po pierwsze powstanie monarchji (za Mendoga), która poddała arystokrację plemienną pod władzę w. księcia, nałożyła na nią obowiązek służby wojskowej, zmieniła w pewnym stopniu jej położenie gospodarcze wskutek rozdawnictwa beneficjów przez panującego, wreszcie zorganizowała klasę rycerską niższego rzędu, pospolitego pochodzenia; po drugie unja polsko-litewska, z którą wiąże się wydanie pierwszych przywilejów ziemskich i skrystalizowanie stanowe szlachty, tudzież upadek struktury militarnej państwa litewskiego, powstanie nowych tendencyj

wem lit.w unji horod. 1913 r., Polska i Litwa w dziejowym stosunku, Warszawa 1914; tenże, w sprawie początków szlachty na Litwie i jej ustroju rodowego, Kwart. Histor. t. 29 (1915); Halecki O., O początkach szlachty i heraldyki na Litwie, tamże t. 29 (1915); tenże, Kwestje sporne w sprawie początków szlachty litewskiej, tamże t. 30 (1916).

gospodarczych i politycznych w sferze bojarstwa. Autor nie trzymał się ram, narzuconych wewnętrznym rozwojem Litwy, lecz podzielił pracę na dwie części, obejmujące, jedna XIII, druga XIV w. (również po roku 1385 — wbrew tytułowi). O ujemnych dla pracy konsekwencjach tego podziału mówię niżej.

Do każdej części wchodzą podobne dwa rozdziały. Pierwszy z nich nosi tytuł: „Polityczne wydarzenia na Litwie a szlachta litewska", drugi zaś: „Gospodarcze, społeczne i wewnętrzno-polityczne stanowisko szlachty w XIII (resp. XIV) wieku". W pierwszym z tych rozdziałów kreśli autor stosunkowo obszernie dzieje polityczne państwa litewskiego idąc zresztą za dotychczasową literaturą. Umieszczenie ich usprawiedliwia wzgląd na niemieckiego czytelnika, nieznającego polskiej i rosyjskiej — ogłoszonej po wydaniu niemieckiej pracy Totoraitisa [2])—literatury przedmiotu, którą autor sumiennie opanował. Nad temi rozdziałami nie będę zastanawiał się w dalszych uwagach.

Każdy z pozostałych dwóch rozdziałów składa się z trzech ustępów, w których autor kolejno rozpatruje stanowisko rycerstwa gospodarcze, społeczne oraz udział w życiu politycznem. Z powodu dość niefortunnego podziału pracy autor w drugiej części musiałby mówić o tych samych urządzeniach co w pierwszej, gdyż te, które spotykamy w XIV, musiały istnieć lub powstać już w XIII. Urozmaica drugą część, omawiając — wbrew umieszczonej w tytule dacie 1385 r — położenie bojarstwa w czasach pierwszych ziemskich przywilejów, nie wyodrębniając niestety elementów starych od nowych, wytworzonych po unji. Rozpatrzymy łącznie wywody autora w obu częściach.

Genezę klasy rycerskiej upatruje autor w strukturze gospodarczej szczepu litewskiego, który pędził żywot osiadły i uprawiał rolnictwo. Gdzie ludność zajmuje się rolnictwem, nieuniknione jest rozpadnięcie społeczeństwa na osiadłych rolników-żywicieli, którzy zczasem tworzą klasę włościańską, poddańczą, oraz ruchliwych wojowników, których zadaniem była obrona kraju, późniejszą szlachtę i ziemiaństwo (str. 17, por. 24, 58 n.). Autor niewątpliwie przecenia znaczenie funkcyj obronnych w genezie warstwy rycerskiej, gdyż źródłem wzbogacania się i wywyższenia społecznego były wyprawy łupieskie, organizowane przez najbardziej przedsiębiorcze elementy, a z drugiej strony do walki z najazdem nieprzyjacielskim stawała cała ludność kraju. Zresztą i autor słusznie wskazuje na wyprawy wojenne, jako przyczynę zróżniczkowania społecznego (str. 59, 65). Odnoszenie po-

[2]) Totoraitis J., Die Litauer unter dem Könige Mindowe bis zum Jahre 1263, Freiburg 1905.

czątków instytucji poddaństwa do epoki plemiennej jest błędne, bowiem przed powstaniem monarchji ludność pospolita nie ponosi właściwie żadnych ciężarów gospodarczych na rzecz klasy rycerskiej, dopiero monarcha nakłada daniny.

W zgodzie z Lubawskim i Klimenką [3]) uznaje autor za rys znamienny klasy nobiles (arystokracji plemiennej) pod względem gospodarczym posiadanie wielkiej własności ziemskiej (str. 60). Twierdzenie to jest właściwie anachronizmem, polegającym na przenoszeniu w odległą przeszłość stosunków, panujących w epoce jagiellońskiej, ponieważ autor, podobnie jak jego poprzednicy, nie potrafił określić bliżej rozmiarów „wielkiej własności" przed unją. Operując niewiadomemi, wysuwa takie śmiałe twierdzenie, jak to, że dobra hospodarskie powstały dzięki konfiskacie części dóbr arystokracji w momencie powstania monarchji (str. 63).

Zastanawiając się nad prawem bojarów do dóbr alodjalnych i beneficjalnych oraz nad obowiązkami z tych dóbr na rzecz wielkiego księcia, autor posługuje się źródłami (dokumentami) prawie wyłącznie z czasów po unji krewskiej, jednak wnioski rozciąga bez żadnych omówień na cały wiek XIV. To też wywody jego wymagają jeszcze uzasadnienia, jak np. zarzut uczyniony Prochasce z powodu twierdzenia, że przed unją nie było nadań „na wieczność". Autor przytacza cały szereg tego rodzaju donacyj — jednak datowanych po unji (str. 117, przyp. 8).

Co do stanowiska i ewolucji społecznej rycerstwa, stwierdza autor, że klasa nobiles wyłoniła się z masy wolnej ludności jeszcze przed powstaniem monarchji (str. 67); złożona początkowo z przywódców ziem oraz właścicieli ziemskich zostaje pod władzą wielkoksiążęcą rozszerzona przez powołanie do służby wojskowej przedstawicieli niższej warstwy. Słusznie przyjmuje autor, że nie wszyscy chłopi podlegali możnym, że istniała kategorja wolnych włościan (str. 69), natomiast nie zastanawia się, jak znaczna część ludności włościańskiej znajdowała się w poddańczej zawisłości od rycerzy. Zdaniem au-

[3]) Ljubawskij, op. c. str. 42 n. Ph. Klymenko, Die Urkunden Myndowes, Altpreussische Forschungen, VI (1929), str. 210 nn.

[4]) Autor, powołując się na przywilej 1387 r., który wymienia w posiadaniu bojarów: districtus villas atque domos, utrzymuje wprawdzie, że bojarowie posiadali znaczne obszary (Gebiete). Otóż districtus oznacza tu niewątpliwie nieduży kompleks majątkowy, złożony z jednego lub paru pól, jak to na przykładzie posiadłości Wojdyły w innem miejscu wykazuję, Łowmiański H., Uwagi w sprawie podłoża społ. i gosp. unji jag., Wilno 1934, (odbitka z Księgi Pam. Pierwszego Stat. Lit.).

tora rycerstwo nie stanowiło warstwy zamkniętej od dołu zarówno w XIII jak w XIV w. (str. 69, 132); w obrębie jego zaznaczały się duże socjalne różnice. Przyjmuje autor nawet istnienie proletarjatu rycerskiego, niemającego ziemi, oraz rycerstwa służebnego zajmującego się administracją dóbr w. książęcych i książęcych (str. 129). Wnioski te są problematyczne, a jeszcze bardziej zapatrywanie, że już przed unją znajdowała się w dobrach wielmożów kategorja osiadłego rycerstwa, zawisłego od właścicieli ziemi.

Ostatnie ustępy pracy dotyczą udziału rycerstwa w życiu politycznem oraz stanowiska jego w strukturze politycznej. Zgadzam się z autorem, że przed powstaniem monarchji ustrój polityczny nosił charakter arystokratyczny, zauważę tylko, iż pospólstwo miało formalnie równe z nobiles prawo udziału w życiu publicznem, czyli że przewaga nobiles opierała się na podstawie społecznej, nie prawnej. Dalej autor wskazuje, że i po skonsolidowaniu się państwa musiał się liczyć panujący (str. 75), chociaż wyposażony we władzę absolutną (tamże oraz str. 136, 140 etc.) z arystokracją, która nie przestaje brać żywego udziału w sprawach państwowych, reprezentując lokalne interesy. Wraz z Malinowskim [5]) sądzi, że dopiero za Olgierda znaczenie arystokracji podupadło, ponieważ w. książę obsadza najważniejsze stanowiska członkami swego rodu i ma wysokie pojęcie o władzy monarchicznej (str. 135, 136, 140), że za Jagiełły zaczęła się reakcja ze strony żywiołu społecznego. Wpływała arystokracja na politykę, wchodząc w skład rady w. książęcej, do której należeli jeszcze książęta krwi. Uchwały rady nie miały dla panującego wiążącego znaczenia, był to tylko organ doradczy (str. 143). Nadto pełniła arystokracja funkcje na dworze i w lokalnej administracji. Łącznie ze stanowiskiem politycznem rycerstwa autor traktuje o jego obowiązkach publicznych, czyli służbie wojskowej, jako też o świadczeniach na rzecz skarbu hospodarskiego, ciążących na dobrach bojarskich.

Zasadnicze tezy książki nie są może nowe, lecz stanowią rozwinięcie poglądów, dawniej w literaturze naukowej wypowiadanych, w szczególności przez Lubawskiego. Książka spełni pożyteczną rolę dzięki systematycznemu bądź co bądź i pogłębionemu omówieniu najstarszego okresu w dziejach szlachty litewskiej, dotąd nader zaniedbanego, oraz bardzo dokładnemu zebraniu materjału źródłowego i literatury przedmiotu.

H. Łowmiański.

---

[5]) I. Malinowskij, Rada Wiel. Knjażestwa Lit., Tom. I, 1903.

LEONID ŻYTKOWICZ: Zburzenie murów obronnych Wilna (1799—1805), Bilbjoteczka Wileńska Nr. 5, Wyd. Magistratu m. Wilna, Wilno 1933, str. 39 + 3 ilustracje + plan.

Omówiwszy we wstępie rezultaty dotychczasowych badań w kwestji obronności dawnego Wilna tudzież materjał źródłowy do swego zagadnienia, poświęca autor rozdział I sprawie obwarowania miasta w początkach w. XVI [1]).

Fortyfikuje się stolica Litwy (przynaglona do tego niebezpieczeństwem tatarskiem) w latach 1503—1522 naogół skromnie, poprzestawszy na jednej linji muru — wprawdzie w typie nowożytnym, przynajmniej w części, i to, jak się zdaje, znacznej — jednak bez dostatecznej ilości punktów, umożliwiających obronę poziomą i flankową (warowne, wysunięte z lica muru bramy, baszty, etc.), nawet na linji zachodniej, zabezpieczonej jedynie fosą [2]). Od kogo wyszła inicjatywa obwarowania, kto łożył na nie koszty, kto budował fortyfikacje — autor nie rozważa, choć na dwa pierwsze pytania próbowała dać odpowiedź historjografja lat dawniejszych i ostatnich [3]). Zresztą

[1]) W rozdziale tym streszcza autor rezultaty dotychczasowych badań w sprawie obwarowania Wilna, kontrolując je przy pomocy źródeł.

[2]) Fosę, zabezpieczającą mur miejski od bramy Ostrej aż do obwarowań grodu, nazywa autor stale Koczerhą. W w. XVI był to strumyk Wingier, stanowiący od czasów króla Aleksandra własność dominikanów, którzy pobierają od franciszkanów 30 gr. rocznie „pro aquae dicitur et trahitur canalibus de fluvis materna lingua nuncipato Wyngier..." rok 1533, Bibljoteka Ordynacji Krasińskich, rps. 256 (Codex diplomaticus Vilnensis), k. 17. 18 sierpnia 1533 r. Zygmunt I przysądza dominikanom „ruczaj to est Wynger, kotory idet z peredmestja...", tamże k. 17. 17 lipca 1535 r. w przywileju Zygmunta I, danym miastu na źródło, które się znajdowało „educzi zza Suboczowicz ulicy do góry na welikoj doroze", jest również mowa o Wingrach (Wingrze), za bramą Trocką: król był przysądził dominikanom „wodu Wingry..., kotoraja woda wolnym potokom czerez mesto chożiwała", tamże k. 10. 22 maja 1536 r. dominikanie sprzedają miastu „rivum Wyngier seu torrentem vulgariter dictum", tamże k. 20. Zaś w w. XVII (1614) wingrami nazywają się też źródła za bramą Subocz, tamże k. 65—66. Nazwa więc potoku narzuciła się źródłom podmiejskim wogóle (jako imię pospolite) — wprost odwrotnie niż wywodzi Homolicki, Wizerunki i roztrząsania naukowe, Poczet nowy drugi, t. 24, Wilno 1843, str. 78—79. Natomiast nazwy Koczerha nie spotkałam w dokumentach przed poł. w. XIX. Nb. wilnianie wymawiają wyraz „Koczerga".

[3]) Zestawia poglądy na kwestję inicjatywy obwarowania i pokrycia jego kosztów H. Łowmiański, Sfałszowany opis obwarowania Wilna, Ateneum Wileńskie III (1925) z. 9, str. 88—89.

Można wątpić, by budowano fortyfikacje wileńskie według jakiegoś jednolitego planu. Raczej właściciele posesyj na linji, wykreślonej dla obwarowań przez wojewodę Mikołaja Radziwiłła, wznosili mury na swych terenach, jak kto mógł, bo przecież przywilej Aleksandra z 6.IX. 1503 pouczał: „chto murom, totby swoju

dla zagadnienia autora są to sprawy obojętne — chodzi mu głównie w rozdziale I o stwierdzenie materjalnej wartości murów w okresie najwcześniejszym, o ich zinwentaryzowanie i opis.

W rozdziale II odtwarza autor stan obwarowań wileńskich w końcu XVIII — początku XIX w., by następnie w rozdziale III w sposób nader interesujący przedstawić dzieje ich zburzenia. Oba te rozdziały, II i III, oparte są na bardzo starannie zgromadzonym materjale źródłowym, głównie archiwalnym, dotąd niewyzyskanym.

Obwarowania miejskie wileńskie w ogólnym zrębie przetrwały aż do ich zburzenia w tej formie, jaką im nadali budowniczowie przed 300 laty, nie wzbogaciwszy się nowemi fragmentami. Czy mur był przebudowywany — autor powiedzieć nie umie (str. 25). Jestem skłonna sądzić, że nie. Naprawiało go miasto tylko dla podtrzymania i to w chwilach niebezpieczeństwa zewnętrznego, naglone przez władze państwowe. Nic zaś nie słychać o przeróbkach, które przecież musiałyby zostać zanotowane, choćby w księgach rachunkowych magistrackich (t. zw. komorczanych), zachowanych od poł. w. XVII.

Co do bram natomiast, mogę napewno twierdzić, że Spaską przemurował w r. 1624 burmistrz Jakób Gibel [4]), Wileńską w poł. w. XVIII

---

delnicu zamurował, a chto na tot czas ne możet zamurowati delnicy swoej, totby porkanom porkanił, ...kożdy swoju delnicu, chto możet murom, tot nechaj muruet, a innye nechaj porkanom porkanjat", P. Dubiński, Zbior praw, przywilejow. Wilno 1788. str. 19. Zaś kniaziowie, panowie, kanonicy i duchowieństwo „estliby ne choteli (obmurować swych dzielnic), tohdy kazali esmo panu woewodě wilenskomu w ich domy meszczan uwjazywati, a im otmenu za mestom dawati, a meszczanin, kotoryj toi dom wozmot, tot i delnicu eho zamuruet", tamże str 20. Król Zygmunt I w liście do Mikołaja Radziwiłła 5. VII. 1509 rozkazuje, by bojarzy, dworzanie i sługi pańskie w mieście „delnicy swoe, szto na nich prydet, aby bez meszkania zamurowali", Codex diplomaticus Vilnensis, k. 27—28, cyt H. Łowmiański, l. c. Zdawaćby się mogło, że naogół musiała przy obmurowywaniu obowiązywać jakaś instrukcja, np. magistratu, zwłaszcza co do wysokości i grubości muru, tymczasem i w tym względzie panowała widocznie dowolność, jak wskazują akwarele Smuglewicza (Wilno z przed stu lat w akwarelach Smuglewicza, Wilno 1912) i inwentarz Krupowicza (Archiwum m. Wilna, rps. 540); strzelnice też nie zostały rozmieszczone równomiernie. Inna rzecz z bramami i basztami: te zapewne wzniesiono wysiłkiem zbiorowym, ale może nie magistratu, a raczej bractw religijno-zawodowych, dlatego różne bramy wypadły niejednakowo groźnie.

[4]) Jako źródło tej wiadomości, zob. mowę, wygłoszoną na pogrzebie Gibla 2. XII. 1637 r. przez kaznodzieję protestanckiego J. Schönflissiusa, Wizerunki i rozstrz. nauk., Poczet. n. dr., t. IV, Wilno 1838, str. 144.

Hilzen [5]). Najwcześniej została zapewne przebudowana Bernardyńska, być może w końcu w. XVI przez Lwa Sapiehę w związku z ufundowaniem przezeń klasztoru bernardynek po lewej stronie Wilenki; trzeba się domyślać, że on to, chcąc uchronić zakonnice od spacerów przez ulicę do kościoła ś. Franciszka i Bernardyna, wybudował nad bramą kryty korytarz, dla połączenia posesyj dwóch bratnich klasztorów. Bramę Ostrą chyba odnawiali a również przerabiali, o ile zachodziła tego potrzeba, karmelici bosi po przymurowaniu do niej kaplicy Matki Boskiej. Rudnicka, otwierająca miasto na gościniec krakowski, nosiła charakter reprezentacyjny, jako że przez nią wjeżdżali monarchowie, przybywający do Wilna z Korony; należy tedy przypuszczać, że ją staranniej niż inne konserwowano; być może część od strony przedmieścia dobudowano w pierwszej poł. w. XVII dla przedstawień, jakie organizowali na tej właśnie jej niższej kondygnacji jezuici z okazyj różnych uroczystości, zarówno religijnych, jak świeckich. Tatarską, skoro stanowiła filar nowicjatu jezuitów, bez wątpienia przerobiono w drugiej ćwierci w. XVII łącznie z wymurowaniem gmachów klasztornych. Wreszcie bramę Ś. Marji Magdaleny wyobrażam sobie na zasadzie wzmianek dokumentalnych, jako furtę z zawiasami, wprowadzonemi bezpośrednio w mur obwodowy, nieufortyfikowaną, zatarasowywaną drzewem w czasach niespokojnych, — nie trzeba więc jej było burzyć w początku w. XIX, wystarczyło zabrać z niej deski, gdyby tylko nie zostały uprzednio rozkradzione [6]). W niezmienionej postaci przetrwała chyba jedynie brama Subocz — świadczy o tem choćby jej średniowieczny charakter obok unowożytnionych (czy może od początku nowożytnych) innych fragmentów fortyfikacyjnych. Widocznie wybudowano ją solidniej, niż inne bramy; zdaje się też, że bardzej o nią dbał magistrat ze względu na rolę, jaką spełniała — gmachu mieszkalnego.

Otaczano naogół bramy staranniejszą opieką niż mur (popularnie zwany w Wilnie wałem), co było zupełnie naturalne. Stano-

[5]) Autor nie umie wytłumaczyć, dlaczego Hilzen przebudował bramę w Wilnie (str. 23, przypis 2). Otóż mógł to uczynić wprawdzie nie w charakterze kasztelana inflanckiego (o ile to tylko Jan August, jak przypuszcza Homolicki, l. c. str. 278, restaurował bramę), ale jako właściciel pałacu pod murami miasta — za bramami Rudnicką i Trocką, Archiwum m. Wilna, Księga kronikalna t. 4, k. 37. „Nie tak dawno jeszcze (były w tej stronie) rozwaliny hilzenowskiego pałacu“ pisze Homolicki w r. 1843, l. c. str. 282.

[6]) Można napewno twierdzić, że wrót Marji Magdaleny nie było już wówczas, — „niemasz“ ich (w r. 1802) w bramach Trockiej, Wileńskiej, Tatarskiej, zostały tylko „podwójne futrowane“ w bramie Ostrej, Inwentarz Krupowicza.

wiły przecież, wiodąc na gościńce, najwidoczniejsze fragmenty fortyfikacyjne, nie można więc było dopuścić, by rozsypały się w gruzy. A że dźwiganie ich odbywało się często sumptem osób prywatnych czy klasztorów — to już miał takie szczęście magistrat, który 600 zł., płaconych corocznie na obwarowania przez Żydów [7]) (jako ryczałtowy ciężar miejski), mógł wydawać na konserwację murów. Czy je wydawał? czy była to suma wystarczająca? jeżeli nie — to w jakim stopniu? czy i o ile przyczyniali się do konserwacji właściciele posesyj, przylegających do muru? Wielka szkoda, że autor nie wyjaśnił nam tych spraw, poniechawszy dziejów obwarowań wileńskich od poł. w. XVII poprzez XVIII. Wypełniłby przez to lukę w historjografji zagadnienia, no i w swej cennej skądinąd pracy.

Niedostatecznie konserwowane fortyfikacje, nadwyrężone w walkach 1794 r., naprawiają mieszczanie po raz ostatni na rozkaz generała Knorringa po zdobyciu przezeń Wilna, atoli widocznie w niedostatecznej mierze, skoro w r. 1799 stanowiły ruiny, szpecące miasto, według opinji inicjatora zburzenia gubernatora cywilnego litewskiego Jana Fryzela. Magistrat przeciw rozbiórce murów nie protestował, wziął nawet w niej udział za zezwoleniem władz administracyjnych. Jeżeli miał jakie pretensje, to tylko o to, że nie on, prawy właściciel, zabierał cały wydobyty z warowni materjał (str. 28—36).

Oceniając walory omawianej pracy — jej źródłowość, przejrzystość i jasność — muszę z obowiązku recenzentki zwrócić również uwagę na pewne uchybienia.

Dla jakich jeszcze względów prócz „komunikacyjnych" mogła być zbudowana brama Bernardyńska (str. 21)? Przy omawianiu akwarel Smuglewicza, jako jednego z dwu źródeł dla rekonstrukcji obwarowań w końcu XVIII w. (str. 19), należałoby dodać (akwarel) „zachowanych", ponieważ zaginione też przypuszczalnie odtwarzały fragmenty fortyfikacyjne [8]). Na str. 24 twierdzi autor, że „mur zaczynał się między bramą Spaską a Subocz", gdy uprzednio na str. 21 skonstatował istnienie muru od strony soboru przy bramie spaskiej (czego nie neguje na str. 24), a następnie na str. 29 w przypisie 1 daje „wykaz posesyj, przylegających do murów — od bernardynek do bramy Spaskiej... od Spaskiej do Subocz..." (na zasadzie postanowienia

[7]) Zob. M. Łowmiańska, Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r., Bibljoteczka Wil. Nr. 3, Wilno 1929, str. 166.

[8]) Według Homolickiego, l. c. str. 283, trzy zaginione akwarele Smuglewicza mogły odtwarzać bramy Spaską i Trocką tudzież ratusz.

magistratu z 22. V. 1801) [9]). Bałamuctwo to wyniknęło z niedostatecznego uwypuklenia faktu, iż inwentarz Krupowicza powstał (w roku 1802) p o z b u r z e n i u baszt koło cerkwi Spaskiej i bramy Subocz tudzież bram Subocz i Rudnickiej, — nie powinien więc być brany za podstawę przy ustalaniu ciągłości obwarowań p r z e d z b u r z e n i e m; raczej należałoby w tym względzie oprzeć się na „żurnale" sądu burmistrzowsko-radzieckiego z r. 1801 ze względu właśnie na ów wykaz posesyj, przylegających do murów, choć te ostatnie już częściowo zostały rozebrane w roku poprzednim — wogóle od r. 1799 „kto chciał... rozbijał bramy, wały, baszty" (cyt. str. 26, przypis 1). Na podstawie tego „żurnału", ściślej postanowienia z 22. V. 1801, można ustalić istnienie murów, oczywiście zapewne mocno poszczerbionych, od bernardynek do posesji Żukowskiego z prawej strony bramy Wileńskiej. Od wschodu było więc miasto(tak samo, jak od południa i zachodu do bramy Tatarskiej) aż do końca w. XVIII zamknięte, gdyż przedłużenie miejskiego stanowił okólny mur bernardynek, oddzielony od okólnego muru bernardynów ufortyfikowaną bramą (Bernardyńską). Najmniej wiemy o obwarowaniach na odcinku brama Tatarska — gród: miasto się niemi niewiele interesowało, ponieważ osłaniały jurydykę biskupią.

M. Łowmiańska.

HENRYK MOŚCICKI: B i a ł y s t o k, z a r y s h i s t o r y c z n y, z 22 i l u s t r a c j a m i: opracował... (Bibljoteka historyczna m. Białegostoku, t. 1). Białystok 1933, Wydawnictwo Magistratu m. Białegostoku, str. 272 (od 1 do 10 nlb.).

Miasta północno-wschodniej połaci Polski zaniedbane zostały przez literaturę historyczną; żadne z nich, nie wyjmując Wilna, nie posiada wyczerpującej monografji. Dopiero przed kilku laty powstały Bibl. Wileńska i Bibl. m. Grodna, mające posunąć naprzód badanie przeszłości tych miast. Z powodu niepomyślnych warunków ekonomicznych ukazało się dotychczas zaledwie kilka zeszytów tych wydawnictw. Toteż z uznaniem podnieść należy piękny i godny przykładu czyn Rady Miejskiej m. Białegostoku, która, rozumiejąc wartość poznania przeszłości kraju i chcąc uświetnić dziesięciolecie swego istnienia w odrodzonej Polsce, uchwałą z dn. 11 grudnia 1929 r. postanowiła opracować i ogłosić monografję swego miasta; opracowanie

[9]) Archiwum m Wilna, rps. 516 (Żurnał sądu burmistrzowskiego radzieckiego, roku 1801).

monografji powierzono autorowi „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi", z którym miał współdziałać miejscowy Komitet Redakcyjny. Dzięki temu powstała niniejsza książka.

Poprzedza ją przedmowa podpisana przez T. Zarząd Miejski, obrazująca stan współczesny miasta; wymieniono liczne stowarzyszenia i związki, zakłady i instytucje, ogniskujące społeczne i kulturalne życie miasta, przemilczano tylko o prasie; albo więc jej niema, albo zapomniano wymienić... Autor umieścił krótką przedmowę, w której charakteryzuje rolę Białegostoku w przeszłości, następnie wyraża żal i ubolewanie, że warunki, w których książka powstała, nie pozwoliły mu na przeprowadzenie rozleglejszych badań w archiwach wileńskich, grodzieńskich, berlińskich i in.; szkoda, że nie dowiadujemy się, na jakich materjałach oparta została praca. Zamiast omówić źródła i stan badań przedmiotu, ograniczył się prof. Mościcki jedynie do stwierdzenia, że prace dotychczasowe o Białymstoku — to „przeważnie tendencyjne rosyjskie" i dają jedynie luźne przyczynki, zaś akta miejskie znajdują się w stanie szczątkowym. „Zarys niniejszy — czytamy w przedmowie — został oparty na materjałach rękopiśmiennych, posiadanych przez autora oraz dostarczonych przez komitet redakcyjny". Wynika z powyższego, że praca powstała bez specjalnych poszukiwań archiwalnych, co przy dzisiejszym stanie publikacyj źródłowych musimy uznać za lukę bardzo poważną, brak niemal zasadniczy, zważywszy, jak doniosłe są materjały archiwów Grodzieńskiego i Wileńskiego — wszak od Wilna i Grodna Białystok zależał administracyjnie w l. 1807—1915.

Tekst właściwy zajmuje zgórą 200 stron (od 12 do 244) i obejmuje losy Białegostoku od czasów zamierzchłych do r. 1920. Ostatni rozdział p. t. „W Odrodzonej Rzplitej" został opracowany przez p. M. Goławskiego; także wyjątki z jego niedrukowanej dotąd pracy o Gimnazjum Białostockiem weszły w skład książki.

Z tych dwustu przeszło stron właściwym dziejom miasta poświęcono zaledwie 10—15%; resztę zajmuje bądź opis wypadków politycznych, rozgrywających się na terenie miasta, lub jego powiatu czy obwodu, bądź dzieje tego ostatniego. Wogóle miastu w ścisłem znaczeniu, to znaczy jego mieszkańcom, instytucjom miejskim, ewolucji terytorjalnej, cechom, rzemiosłom, przemysłowi, poświęcono miejsca niezwykle mało.

Całość pracy składa się z 7 rozdziałów, obejmujących kolejno: 1) Czasy zamierzchłe, 2) Pod rządami Branickich, 3) Zabór pruski.

4) Czasy obwodu Biał-ego, 5) Po przyłączeniu do gub. grodzieńskiej, 6) Okupację niemiecką i 7) W Odrodzonej Rzplitej.

Najstarsza, powołana przez autora, wzmianka źródłowa o B. pochodzi z r. 1514 (str. 12), chociaż znane mu są „źródła rosyjskie" (sic!) z r. 1426, mówiące o nadaniu B. przez Witolda niejakiemu Maciejowi z Tykocina (str. 248, przypis 1), jednak z powodu niedostatecznych przypisów nie wiemy, gdzie te wiadomości znajdują się i dlaczego autor nie przywiązuje do nich żadnej wagi. Słusznie — sądzimy — autor podaje w wątpliwość podaną w Słowniku Geograficznym (t. I, str. 199) wiadomość o założeniu Białegostoku przez Gedymina w r. 1320.

Przez długie czasy Białystok stanowi drobną osadę, potem rezydencję szlachecką lub pańską, pozostającą kolejno w rękach Raczkowicza, Bakałarowiczów, Wiesiołowskich; przez pewien czas dobra Białostockie stanowią attynencję zamku tykocińskiego, poczem w roku 1661 zostają nadane Stefanowi Czarnieckiemu i, z ręką córki jego Aleksandry, przechodzą w ród Gryfitów Branickich.

Z tą chwilą rozpoczyna się nowy okres w dziejach Białegostoku, bo Braniccy żywo interesują się swą podlaską dziedziną, popychając wydatnie naprzód jej rozwój, a zarazem źródła do poznania tego okresu stają się coraz obfitsze. Już przed r. 1742 Białystok przestał być wsią, a 1. II. 1749 r. otrzymuje królewski przywilej na prawo magdeburskie. Z drugiej strony wzrasta jego znaczenie jako rezydencji Branickich, aż uzyskuje znaczący przydomek „Wersalu Podlaskiego".

Zgodnie z zapowiedzią (por. Przedmowę, str. 1) spodziewaliśmy się, że autor zajmie się przedewszystkiem losami nowopowstałego miasta; w rzeczywistości jednak, jak mówiliśmy, miasto zostało na drugim planie, nawet ustępy jemu poświęcone zdradzają brak wykończenia, np. nie poznajemy jego topografji, niejasną jest kwestja jego obwarowań; autor wylicza wiodące doń bramy (str. 31), a niżej (str. 69) czytamy, że Białystok nie był „otoczony murem"; coprawda istnieje znaczny przedział chronologiczny między obu wiadomościami, lecz nic autor nie mówi o ewentualnem zburzeniu murów. Słownik Geogr. (t. I, str. 199sq) wyraża się w tej kwestji niejasno, podając, że miasto, jakkolwiek nieobwarowane, posiadało pięć bram.

Rozdział „Pod rządami Branickich" poświęcony przeważnie losom tej rodziny i współczesnym wypadkom politycznym; wkradły się też liczne niedokładności i niejasności, np. należałoby wyjaśnić, co znaczy termin *„niewolniczy"* (rzeczownik) (str. 34), bowiem w XVIII w. wyraz ten brzmi nieco dziwnie; niejasne też jest przybycie

posła tureckiego w r. 1755 z oznajmieniem „o *wyborze* nowego sułtana" — tron bowiem turecki — jak wiadomo — był dziedziczny (str. 50). (Wiadomość powtórzona za Balińskim i Lipińskim, por. Star. Pol. II, 1317). Wypadki z czasów konfederacji barskiej — mianowicie opis bitwy pod Białymstokiem, stoczonej przez Bierzyńskiego w lipcu 1769 r. (str. 49—50) różni się w szczegółach i dacie dziennej od analogicznego ustępu pracy Konopczyńskiego o Pułaskim (str. 105—6), której zresztą autor nie cytuje. Brak planu nie pozwala orjentować się w lakonicznym opisie miasta (str. 30—33).

W rozdziale III, poświęconym epoce rządów pruskich w Białymstoku uderza pominięcie pracy H. L i p p o l d a p. t. *Die Kriegs und Domänen Kammer zu Białystok in ihrer Arbeit und Bedeutung für die preuss. Staatsverwaltung. (1795—1807) (Diss). Königsberg 1928*, s. VIII — 114 (por. Kwart. Hist., rocznik 46, Bibl. Hist. polskiej, poz. 2489). Wojenno-Ekonomiczna Kamera — jak to zresztą słusznie podkreślił autor (str. 66) — była podstawową i naczelną władzą administracyjną. Pominięcie tej rozprawy tem bardziej odbiło się na niniejszym rozdziale, że prof. Mościckiemu nie były dostępne archiwa niemieckie (por. Przedmowę).

Zasługuje też na uwagę książka A. M ü l l e r a p. t. *Die preussische Kolonisation in Nord-Polen und Litauen (1795 — 1807), Berlin*, s. 204 — I tabl., ze względu na to, że prof. Mościcki zajmuje się nie tylko miastem Białymstokiem, lecz i depart. Białostockim; pozatem wypada zaznaczyć, że autor podkreśla znaczny wzrost zaludnienia miasta z powodu napływu urzędników, wzrost liczby zabudowań etc., a tymczasem ogólną liczbę mieszkańców podaje mniejszą, niż za czasów Branickich — 3370 zamiast 3400 (por. str. 68 i 35).

Mówiąc o drukarni nie uwzględnia autor wykazu druków białostockich z l. 1796—1812, sporządzonego przez D o b r z y ń s k ą-R y b i c k ą (Roczn. Tow. Przyjac. Nauk Poznańskiego, t. 44, str. 437 — 44, Poznań 1917). Szkoda też, że autor pomija milczeniem okupowanie Podlasia przez Rosjan w l. 1794—6. Podana przez autora — bez wykazania źródła — na str. 65, data zajęcia B. przez Prusaków — rok 1795 — wydaje się bardzo wątpliwą, gdyż z korespondencji Repnina (Arch. Państwowe w Wilnie, Kancelarja Gen. - Gubernatora, rok 1796, Nr. 118, k. 3—5) wynika, że to nastąpiło dopiero w końcu stycznia 1796 r.

Lekko dotknąwszy wypadków 1806/7 r. — nb. o B. w tej dobie przełomowej nic prawie nie dowiadujemy się, raczej o B-kiem,—przechodzi autor w rozdziale IV do czasów obwodu białostockiego (1807—

42), którym najwięcej poświęca miejsca, bo str. 87-152, a zatem więcej niż $^1/_4$ książki. Niewiele jednak dowiadujemy się o mieście; sporo miejsca zajmują (ok. 20 str.) wypadki 1812 r., niekoniecznie bezpośrednio wiążące się z B.; są tu wiadomości wymagające sprostowania lub komentarzy i uzasadnień, jeśli mają być przyjęte przez naukę. Czytamy np. na str. 102, że „Napoleon zarządził masowy werbunek wojskowy, który dał *bardzo obfite* plony". Wystarczy wziąć do ręki pracę J. Iwaszkiewicza o Litwie w r. 1812, by rozwiać optymistyczne złudzenie... (str. 161, 179 sq), albowiem stan liczebny formacji litewskich wyniósł zaledwie 19 tys. ludzi nieubranych i niewyekwipowanych. Pomija autor utworzenie z inicjatywy miejscowego obywatelstwa Komitetu do repartycji żywności, który poczynił bezinteresownie miljonowe dostawy dla armji rosyjskiej, które padły pastwą płomieni w czasie jej odwrotu, ogołacając kraj z tak potrzebnych w chwili wkroczenia wojsk Napoleona zapasów (Iwaszkiewicz, str. 63—4). Ważny to przyczynek do charakterystyki nastrojów ludności. Nie brak i niedomówień. Nie dowiadujemy się np. kiedy to represje rosyjskie za wypadki 1812 r. „doszły do fantastycznych wprost rozmiarów" — (str. 116), skądinąd wiadomo bowiem, że Aleksander I 24. XII 1812 r. ogłosił powszechną amnestję, wyznaczając termin powrotu do kraju tym poddanym rosyjskim, którzy uszli z armją napoleońską; termin ten był potem przedłużany, tak iż jeszcze w 1814 r. niektórzy członkowie Rządu W. Ks. Lit. wrócili na Litwę. Coprawda niektórzy z wyższych urzędników rosyjskich, np. policmajster wileński Ertel i gub. cywilny wileński Ławiński, korzystając z zamieszania wynikłego wskutek dwukrotnej zmiany administracji, zasłynęli z represji stosowanych na Litwie w r. 1812 i 1813 (por. Iwaszkiewicz op. cit. str. 318—9); nie wolno tego jednak podnosić do poziomu systemu, gdyż kokietowanie Polaków leżało wówczas w interesie politycznym Rosji i łączyło się z planami Aleksandra; zresztą wiele zasekwestrowanych i skonfiskowanych majątków wkrótce zwrócono (por. Wilenskij Wremiennik, V cz. 2, str. 246—254 i pass.).

Zresztą i prof. Mościcki na str. 117 stwierdza; że „nad wydarzeniami z r. 1812 przeszedł narazie... rząd zaborczy, do porządku dziennego. Pamiętając owo „narazie" szukamy tych późniejszych „fantastycznych" prześladowań — i cóż — oto władze rosyjskie w r. 1836 rozsyłają „obszerne kwestjonarjusze z kategorycznem żądaniem udzielenia wyczerpujących informacji" o wypadkach 1812 r. (str. 117). Trudno wyobrazić, aby po 24 latach zamyślano rozpoczynać owe „fantastyczne" represje, tem bardziej, że te kwestjonarjusze były przeznaczone dla gen.

Michajłowskiego-Danilewskiego, opracowującego historję wojny 1812 r. (por. Sbornik Impierat. Istoriczesk. Obszczestwa, t. 128, str. 485 i pass.).

Uprzywilejowanie szlachty w obwodzie B. przypisuje autor senatorowi Teylsowi, instalującemu rządy rosyjskie w Białostockim obwodzie (str. 93); wiemy jednak, że szlachta była stanem uprzywilejowanym w całem cesarstwie; trudno zrozumieć dlaczego np. „nakazy egzekucji niedoborów podatkowych" miały podłoże „niewątpliwie polityczne", a nie fiskalne (str. 99).

Interesujące są jednak wiadomości o Zorzanach i innych związkach tajnych młodzieży w Białostockiem. Ciekawe są wiadomości, i tem cenniejsze, że nowe, o życiu społeczno-narodowem w Białymstoku w l. 1815—30 i o masonerji, szkoda tylko, że umieszczone w przypisach, zamiast w tekście (str. 258—9).

Dzieje Białegostoku utonęły w dziejach obwodu, o jego rozwoju słyszymy niezwykle mało.

Następny rozdział obejmuje czasy od przyłączenia B. do gubernji grodzieńskiej w 1842 r. do opuszczenia miasta przez Rosjan w 1915 r. Tu po raz pierwszy — z okazji wypadków 1863 r. — znajdujemy dość szczegółowy opis zewnętrzny miasta, który jednak, nie ilustrowany planem, traci na wartości. O B. r. 1863 niezmiernie mało: o manifestacjach patrjotycznych, o gromadzeniu zapasu broni i amunicji, oraz o tem, że „wielu Białostoczan brało czynny udział w walkach, wielu z nich położyło dla sprawy w ofierze swe życie..." (str. 163-4) i kilka nazwisk w przypisie, na które autor „natrafił przy poszukiwaniach archiwalnych" (str. 264, przyp. 1). Zresztą sam autor wyznaje, że wymienione w przypisie źródła, przedewszystkiem pamiętniki i parę wydawnictw materjałów archiwalnych, wyzyskał tylko „częściowo" (str. 264, przyp. 8). Nie uwzględnił więc bogatych materjałów z Archiwum Murawjewskiego w Wilnie; mamy też do odnotowania pominięty przez autora pamiętnik pułkownika Walentego Lewandowskiego, naczelnika cywilnego i wojskowego wojew. podlaskiego, druk. w Sprawozdaniach Muzeum w Rapperswilu za r. 1908. Paris 1908, s. 59—60, recenz. przez W. Przyborowskiego, Kw. Hist. 1911, s. 121—5.

Na tem się właściwie kończy część historyczna, jakbyśmy powiedzieli, pracy. Dalszy ciąg bowiem, obejmujący wypadki końca XIX i pocz. XX stul., opracowany w znacznej części na podstawie wspomnień osobistych autora i członków Komitetu Redakcyjnego, już mianem pracy historyczno-badawczej oznaczony być nie może i wobec tego powstrzymujemy się od jego analizy.

Czytelnik odczuwa dotkliwie brak tablic i zestawień statystycznych, ilustrujących rozwój miasta, zwłaszcza przemysłu, któremu dzisiejszy Białystok zawdzięcza swe znaczenie. O braku planu, bez którego praca poświęcona dziejom miasta obejść się nie może, jużeśmy mówili; uniemożliwia to bowiem orjentację w opisach miasta i wypadków w niem rozgrywających się.

Aparat naukowy wywołuje pewne zarzuty. Przypisy cokolwiek za skąpe i lakoniczne, zaledwie 24 str. na 240 str. tekstu; odsyłacze często niejasne, np. do Archiwum Państwowego w Wilnie nie dają możności odnalezienia odpowiedniego aktu, bo podają tylko numer aktu, zaś nie wskazują działu, w którym należy szukać, np. str. 258, przypis 33. Brak indeksu nazwisk utrudnia orjentowanie się w tekście.

Sed audiatur et altera pars. Książka wydana w pięknej zewnętrznej szacie, ozdobiona herbem miasta i licznemi ilustracjami, z których wyróżniają się zwłaszcza piękne zdjęcia z b. pałacu Branickich, owego Wersalu Podlaskiego, napisana żywo i barwnie, nieraz z polotem, pomimo wymienionych usterek i niedociągnięć, jako całość przedstawia się interesująco, jest dostępną dla szerszych kół czytelników i z pożytkiem może być przeczytaną przez tych, którzy się interesują losami nowej stolicy Podlasia. Choć wywołuje pewne zarzuty natury badawczo-metodycznej, jednak powinna obudzić niniejsza książka zainteresowanie tym zakątkiem Rzplitej i popchnąć naprzód badania nad nim. Materjałów nie brak, czy to rozsianych w rozmaitych wydawnictwach, czy też spoczywających w zbiorach publicznych i prywatnych, dotąd nieruszonych ręką historyka. Ubolewać wypada, że warunki i okoliczności nie pozwoliły dokonać tego autorowi omawianego zarysu.

L. Żytkowicz.

K. CHODYNICKI: Książę litewski na Kujawach w w. XIV. Przyczynek do dyplomatyki i sfragistyki książąt litewskich. Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, T. 7, Poznań 1933, str. 597—606.

W r. 1932 znaleziono przy pracach budowlanych przypadkowo dokument, wystawiony po niemiecku we Włocławku 29 maja 1390 r. przez (jak to ustala autor) księcia kiernowskiego Wiganda. Treścią dokumentu jest skrypt dłużny na rzecz rycerzy z Tarnowa i Olsztyna. Autor wydaje ten dokument, podaje jego zdjęcie fotograficzne, oraz

załącza analizę pieczęci, która odpowiada znanym z tego czasu pieczęciom książąt litewskich z tą charakterystyczną cechą, iż zawiera ona tarczę, występującą w tym czasie tylko na pieczęciach majestatycznych Jagiełły, a na pieczęciach Witolda pojawiającą się dopiero od r. 1407.

J. Adamus.

Altpreussische Forschungen. 10 Jahrgang 1933. Heft 1. 2. Königsberg i Pr. (wydawca Historische Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung). — Str. 380.

Zeszyt 1-y otwiera wspomnienie pośmiertne o Wiliamie Meyerze, kierowniku Bibljoteki miejskiej w Królewcu i członku redakcji „Altpreussische Forschungen", zmarłym w roku ubiegłym, pióra H. Müllera. W następnym dziale rozpraw znajdujemy cztery prace. Pierwszą z nich stanowi krótki referat W. La Baume'a p. t. „Vorgeschichtliche Kulturen und Völker in West- und Ostpreussen", w którym autor zbiera wyniki ostatnich badań nauki niemieckiej o kulturach przedhistorycznych Pomorza i Prus wschodnich tudzież związku ich z poszczególnemi ludami. Związek ten da się ustalić w okresie bronzu, w którym kultura tych krajów wykazuje przynależność do okręgu skandynawsko-północnoniemieckiego. Od końca pierwszego okresu bronzu rozszerza się na Pomorzu i na prawym brzegu dolnej Wisły kultura będąca wytworem wschodnich Germanów. Natomiast na wschód od Pasargi widzimy w tych okresach odrębną kulturę przypisywaną przodkom późniejszych Prusaków, którzy następnie, w czasach wędrówek ludów, posunęli się, po odejściu stąd wschodnich Germanów, na zachód od dolnej Wisły; kultura ta wykazuje już w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej zróżniczkowanie na mniejsze kręgi.

Przedmiotem następnej rozprawy G. Dierfeld'a p. t. „Die Verwaltungsgrenzen Pommerellens zur Ordenszeit" jest dokładne określenie okręgów administracyjnych na Pomorzu gdańskiem, w okresie rządów krzyżackich. Okręgów tych było siedm, z czego pięć komturyj (Gdańsk, Gniew, Swiecie, Człuchów, Tuchola) a dwa wójtostwa (Tczew, Bytów), z czego niektóre obejmowały jednostki administracyjne niższego rzędu. Podstawę pracy stanowi głównie niedrukowany materjał, a mianowicie księgi czynszów, nadań i szkód, dokumenty i t. p. We wstępnym rozdziale o zdobyciu Pomorza przez krzyżaków twierdzi autor (str. 13), że śmierć Przemysława II nastąpiła w bitwie stoczonej z książętami zachodniego Pomorza i Rugji pod Rogóźnem,

powołując się w tym względzie na „Lites gestae (sic) inter Polonos ordinemque cruciferorum II, 93 ff" (przyp. 34). Na cytowanych stronicach wzmiankowanej publikacji, ani w pierwszym ani w drugim wydaniu, nie może jednak znaleść żadnej wiadomości, która uprawniałaby do twierdzenia tego rodzaju, a i K. Górski[1]) w swem studjum o śmierci Przemysława, nie zna zupełnie wersji łączącej fakt ten z bitwą pod Rogóźnem.

Bardzo interesującą jest następna rozprawa H. Schmauch'a p. t. „Der Streit um die Wahl des ermländischen Bischofs Lukas Watzenrode". Na podstawie obfitego materjału źródłowego, drukowanego i archiwalnego, daje ona szczegółowy obraz tej długiej walki (1488—1494) pomiędzy królem Polski a biskupem warmińskim, która wynikła wskutek dążności Kazimierza Jagiellończyka do rozciągnięcia swoich wpływów na Warmję, uważaną przez niego za składową część państwa polskiego, czemu przeciwstawiły się prawa Kapituły warmińskiej do wolnego obioru swoich biskupów. Autor traktuje ten konflikt na szerszem tle walki pomiędzy dążnościami Polaków zmierzającemi do ściślejszego złączenia niedawno nabytych Prus królewskich z całością państwa a partykularyzmem tej ziemi, strzegącej zazdrośnie swych przywilejów i odrębności. Charakterystycznym bardzo jest jeden szczegół podany przez autora (str. 82), że Polacy starali się zmiękczyć opór stanów pruskich w sprawie Watzenrodego także i w ten sposób, iż wskazywali na niebezpieczeństwo grożące Prusom ze strony Zakonu, który zamierza wysunąć kwestję rewindykacji utraconych ziem.

Dział rozpraw zamyka referat E. Keyser'a p. t. „Neue Stadtpläne des Preussenlandes", zawierający spis nowo odkrytych planów miast z obszaru dawnych niemieckich prowincyj Prus wschodnich i zachodnich, których inwentaryzację przedsięwzięła Historyczna Komisja dla badań Prus wschodnich i zachodnich, w związku z zamierzonem opracowaniem atlasu historycznego tych ziem. Inwentaryzację tę przeprowadzał E. Keyser, który w 1929 r. ogłosił ich spis, dołączając w dwa lata później pierwsze uzupełnienie[2]), obecnie zaś drugie. Ogólna liczba planów miejskich, pozostająca w ewidencji Komisji, dochodzi obecnie do liczby 1843; wśród nich znajdują się plany niektórych miast z obszaru Pomorza polskiego (Toruń, Tuchola, Chojnice, Chełmno i t. d.).

[1]) Górski K., Śmierć Przemysława II, Roczniki hist. 170—200.

[2]) Keyser E., Verzeichnis der ost — und westpreussischen Stadtpläne. Königsberg 1929; tenże, Die Verzeichnung des ost- und westpreussischen Stadtpläne, Altpreuss. Forsch. VIII (1931). str. 104—125.

Oprócz rozpraw wzmiankowanych powyżej, w omawianym zeszycie znajdujemy nadto sprawozdanie z dorocznego zebrania Historycznej Komisji dla badania Prus wschodnich i zachodnich, odbytego w dniach 29 i 30 października 1932 r. w Królewcu, recenzje i pierwszą część Bibljografji historycznej Prus wschodnich i zachodnich za 1932 r. w opracowaniu E. Wermke'go. Dział recenzyj, na który złożyły się artykuły E. Maschke'go i K. Forstreuter'a, poświęcony jest omówieniu wyłącznie naukowej literatury polskiej, a zwłaszcza pracom odnoszącym się do stosunków polsko-niemieckich. Obszernie i przeważnie bardzo ostro omówiona jest grupa referatów wygłoszonych na piątym zjeździe historyków polskich w Warszawie w 1930 roku, podczas t. zw. dyskusji pruskiej, tudzież rozprawa prof. Sobieskiego umieszczona w zbiorowej publikacji o Prusach wschodnich [3]). Sprawozdawca E. Weise atakuje zwłaszcza silnie prof. Sobieskiego, organizatora wspomnianej dyskusji, używając przytem nieraz wyrażeń zbyt drastycznych.

Zeszyt 2-gi rozpoczyna się wspomnieniem pośmiertnem pióra E. Keyser'a poświęconem Hermanowi Strunk, długoletniemu senatorowi w. m. Gdańska i zasłużonemu członkowi Historycznej Komisji dla badania Prus wschodnich i zachodnich, który rozwinął zwłaszcza owocną działalność na polu zbierania nazw topograficznych (Flurnamen).

W dziale rozpraw przedstawia najpierw E. Keyser w artykule p. t. „Die bildlichen Geschichtsquellen im Preussenlande" rezultat ankiety przeprowadzonej w l. 1931/2, mającej na celu zinwentaryzowanie zabytków ikonografji historycznej, w myśl uchwał międzynarodowego kongresu historyków w Oslo. Następnie idzie rozprawa W. Heym'a p. t. „Mittelalterliche Burgen aus Lehm und Holz an der Weischsel (in den Kreisen Marienwerder, Stuhm und Rosenberg)". Omawia w niej autor zamki budowane z drzewa i gliny, na obszarze Pomezanji, w czasach krzyżackich, stwierdzając wśród nich dwie kategorje t. zn. wieże typu normandzkiego, budowane głównie przez Zakon i biskupa, tudzież typ zamku niemieckiego (połączenie wieży z wałem zamykającym pewną przestrzeń), który był rozpowszechniony w zachodnich Niemczech, na terenie zaś Prus był stosowany przez szlachtę.

Zkolei idą dwie prace treści historyczno-prawnej. W jednej z nich p. t. „Untersuchungen über die Kulmer Handfeste, besonders ihre Stellung im Recht der deutschen Kolonisation" poddaje W. Klei-

[3]) Sobieski W., Walka o programy i metody rządzenia w Prusach książęcych (Prusy wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość, str. 57—112).

nau analizie prawną treść przywileju lokacyjnego Chełmna z 1233 r. (Kulmer Handfeste), na tle rozwoju norm prawnych związanych z kolonizacją niemiecką. Dochodzi przytem autor do wniosku, że przywilej ten zawiera niewiele zapożyczeń z prawa środkowych Niemiec i wschodnio-niemieckiego obszaru kolonizacyjnego; niema w nim wprawdzie żadnych nowości, ale w sformułowaniu i pełności norm prawnych wykazuje pewną oryginalność i charakterystyczne właściwości, jest zaś w całości płodem ducha niemieckiego. W drugiej rozprawie p. t. „Das Lübische Recht in Memel" podaje A. Methner krytycznie opracowany tekst prawa lubeckiego, przesłanego w 1254 r. przez Lubekę do nowo założonej Kłajpedy; tekst ten zachował się w odpisie w jednym z foljantów królewieckiego Archiwum.

Następna rozprawa F. Gause'go p. t. „Eine neue Quelle zur Geschichte der Landgerichte im Ordensstaat" przynosi, na podstawie kilku listów wielkiego mistrza do księcia saskiego z 1444 r., odnalezionych w Archiwum królewieckiem, pewne przyczynki do organizacji sądownictwa w państwie krzyżackiem w tym czasie. Wreszcie R. Adam daje, na podstawie materjału archiwalnego, studjum o E. B. Abeggu, p. t. „Polizeipräsident Abegg. Beitrag zur Geschichte des vormärzlichen Liberalismus in Preusen". Abegg był prezydentem policji królewieckiej w l. 1835—1845, a więc w czasach rozkwitu liberalizmu w Prusach; autor wykazuje przytem ujemny wpływ prądów liberalnych na państwo.

Obszerny dział recenzyj i sprawozdań tudzież druga część Bibljografji pruskiej E. Wermke'go zamyka drugi zeszyt omawianego rocznika.

St. Zajączkowski.

KONOPCZYŃSKI WŁADYSŁAW: Kwestja bałtycka jako zagadnienie międzynarodowe w czasach nowożytnych. Toruń 1933. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. — Str. 23.

SOBIESKI WACŁAW dr.: Der Kampf um die Ostsee von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart. 1933. Schriften des Baltischen Instituts. Serie: Balticum. Heft. 5. — str. 268.

TYMIENIECKI KAZIMIERZ: Dziejowy stosunek Polaków do morza. Toruń 1932. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. — Str. 34.

WIDAJEWICZ JÓZEF: Słowianie zachodni na Bałtyku. Toruń 1933. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. — Str. 34.

WOJCIECHOWSKI ZYGMUNT: Rozwój terytorjalny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski. Toruń 1933. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. — Str. 48.

Prace wymienione w nagłówku stanowią ostatnią grupę wydawnictw Instytutu Bałtyckiego, które zwracają na siebie uwagę historyka. Poświęcone są one problemowi dostępu Polski do morza w przeszłości, tudzież pierwotnej słowiańskości wybrzeża morskiego na zachód od ujścia Wisły. Z pośród nich rozmiarami swemi i głębszem ujęciem przedmiotu wysuwa się praca prof. Sobieskiego, która daje całokształt dziejów Pomorza gdańskiego. Pozostałe publikacje zawierają teksty wykładów z cyklu „Światopogląd morski", zorganizowanych przez gdyński oddział Instytutu Bałtyckiego. Ujmują one dzieje Pomorza i stosunek jego do Polski z różnych punktów widzenia i w związku z różnemi odcinkami rozwoju dziejowego, dopełniając się i kontynuując wzajemnie.

Ze względu na porządek chronologiczny pierwsza wzmianka należy się pracy J. Widajewicza, napisanej przejrzyście, a przytem bogatej w treść. Dotyczy ona najstarszych dziejów wybrzeża Bałtyku od ujścia Wisły aż do dolnej Łaby, które we wczesnem średniowieczu było zasiedlone przez słowiańskie plemiona Obotrytów, Weletów, Ranów i Pomorzanów. Autor omawia dzieje tych plemion, które w XI i XII w. rozwinęły żywą działalność na morzu, zajmując się handlem i korsarstwem, a które wcześnie uległy w przeważnej części wyniszczeniu przez Niemców. Ostali się jedynie Pomorzanie, którzy weszli w skład państwa polskiego już za Mieszka I, jak to stwierdziły ostatnie badania.

Do rozprawy Widajewicza nawiązuje poniekąd praca prof. Tymienieckiego, która w sposób przystępny lecz poważny omawia stosunek państwa polskiego do Pomorza gdańskiego od czasów najdawniejszych do ostatnich, z podkreśleniem w tem roli Gdańska. Autor nie przeciwstawia się ustalonemu poglądowi na kontynentalny charakter narodu polskiego, podkreśla jednak, że w pewnych momentach naszej przeszłości istniały możliwości rozwinięcia ze strony Polski silniejszej aktywności na morzu i że te możliwości nie zniknęły zresztą i dzisiaj. W niektórych okresach swej historji Polska wysuwała swój własny program morski, który streszczał się w opanowaniu wybrzeża bałtyckiego pod względem politycznym, czyniła nawet, w związku z tem, znaczne wysiłki, walcząc z naporem niemieckim, nawiązała też silne węzły gospodarcze z wybrzeżem bałtyckiem a zwłaszcza z Gdańskiem; wszystkich tych momentów nie zdoła-

ła jednak wyzyskać dla rozwinięcia większej aktywności na morzu, a nawet, panując politycznie na wybrzeżu, nie potrafiła objąć je w wyłączne posiadanie, ani gospodarczo ani psychicznie. Następstwem tego była utrata Pomorza w XVIII w. Przed odbudowanem państwem polskiem stoi więc zadanie usadowienia się silnie na posiadanym skrawku wybrzeża morskiego.

W przeciwieństwie do prof. Tymienieckiego, który w wykładzie swym kładzie główny nacisk na średniowiecze, praca prof. Konopczyńskiego zajmuje się przedewszystkiem czasami nowożytnemi. Pod nazwą kwestji bałtyckiej rozumie autor zagadnienie o charakterze politycznym, streszczając się w tem, czy Bałtyk ma pozostawać pod panowaniem jednego wzgl. kilku narodów, czy też ma służyć w równej mierze wszystkim narodom, których ziemie przylegają do wybrzeży. W zwięzłym i treściwym wywodzie przedstawia nam autor dążności poszczególnych narodów i państw, które w różnych okresach historji dobijały się o wyłączne panowanie na Bałtyku, rozróżniając kolejno czasy przewagi normandzkiej, hanzeatyckiej, duńskiej, szwedzkiej, rosyjskiej i niemieckiej. Żaden z tych czynników nie zdołał jednak ugruntować na dłuższy czas swej przewagi na Bałtyku, a rezultat tych usilnych zmagań był taki, że Europa północno-wschodnia dała się zdystansować zachodowi na wszystkich polach. W ostatnich czasach ustaliła się faktycznie zasada wolnego dostępu do morza Bałtyckiego i wolnej na niem żeglugi dla wszystkich nadbałtyckich narodów, które jednak muszą być wciąż czujne i muszą rozwijać aktywność na morzu, aby zapobiec ewentualnym nawrotom dawnych tendencyj supremacyjnych, do czego obecnie okazują już skłonność Niemcy.

Pod innym kątem widzenia traktuje dzieje Pomorza prof. Wojciechowski w swej interesującej rozprawie, pełnej cennych spostrzeżeń z zakresu geopolityki. Rozpatruje on mianowicie losy dziejowe Pomorza łącznie z przeszłością innych macierzystych ziem polskich, które weszły w skład nowożytnego państwa pruskiego, stając się podstawą jego potęgi i znaczenia. Obszar macierzystych ziem Polski określa autor w oparciu się o kryterja językowe, ustalone przez K. Nitscha i wykazuje, że pokrywał się on z terytorjum państwa polskiego ok. 1000 r. W zwięzłym wywodzie, objaśnionym szeregiem mapek, przedstawia następnie autor kolejne straty poszczególnych części tego obszaru na rzecz zachodnich sąsiadów, z których największą zachłanność okazała Brandenburgja i Zakon krzyżacki, stanowiące główną podstawę późniejszego państwa pruskiego. Wielką rolę

w tym procesie kurczenia się obszaru polskiego odgrywały ujścia rzek Odry i Wisły, których strata pociągała za sobą odpadnięcie od Polski dalszych ziem, położonych nad górnym ich biegiem. Przykład tego stanowią losy ziem nadodrzańskich w XII—XIV w., a następnie zajęcie przez Prusy w okresie rozbiorów, przeważnej części macierzystych ziem polskich, zapoczątkowane zaborem Pomorza gdańskiego. Wypadki lat następnych (1807, 1815) cofnęły częściowo ekspansję pruską na terenie Polski, a rok 1919 przyniósł nowe granice polsko-niemieckie, co z perspektywy dziejowej można uznać za stabilizację w tym względzie.

Odmienny charakter od omówionych wyżej rozprawek posiada praca prof. Sobieskiego, napisana z wielkim temperamentem i polemicznem zacięciem. Autor jej, idąc śladami profesorów uczelni krakowskiej z XV w., stoi od kilku lat w szeregu obrońców na terenie naukowym przynależności Pomorza do państwa polskiego i dzięki swym licznym pracom z tego zakresu, jako też zorganizowanej przez siebie „dyskusji pruskiej" na zjeździe historyków polskich w 1930 r., zajmuje w tym względzie jedno z czołowych stanowisk. Omawiana jego praca oparta jest na uwzględnieniu znacznej ilości odnośnej literatury, zarówno polskiej jak i niemieckiej, której zestawienie stanowi cenny dodatek do tekstu. Pozatem autor sięga nieraz bezpośrednio do źródeł; dowodem tego jest chociażby zarzucenie przez niego tradycyjnej daty zdobycia Gdańska przez Krzyżaków. Dotychczasowa literatura kładła ją na dzień 14 listopada 1308 r., na podstawie zeznań Żyra z Krupocina w procesie polsko-krzyżackim w 1320—21 r. [1]), natomiast prof. Sobieski przesuwa fakt zdobycia Gdańska na początek adwentu, opierając się w tym względzie na zeznaniach biskupa włocławskiego Jana w procesie 1422 r., odpowiednio zrektyfikowanych (str. 54) [2]). Nie wdając się zupełnie w rozstrzyganie zasadności poprawki daty wprowadzonej przez autora, muszę jednak zauważyć, że w każdym razie zeznania Żyra, jako człowieka współczesnego wydarzeniom, są wiarygodniejsze niż biskupa Jana, złożone w 100 lat później. Niewątpliwie ma jednak autor rację, wskazując na niejasność zeznań Żyra, wskutek czego podaną przez

[1]) Lites I². 24: *tercia die post festum sancti Martini occupaverunt Gdanczk et Trschov;* por. Kujot, Czternasty listopada 1308 r. w Pomorzu Gdańskiem (Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu, XV) i Dzieje Prus Królewskich (ibid. XXIII. 1245).

[2]) Lites II². 190: *ipso di Sancti Dominici tempore fori annualis.* Wyrażenie to wskazywałoby dzień 5 sierpnia, autor wprowadza tu jednak następującą poprawkę: *ipso primo die adventus Domini* (w tekście omyłkowo „*Dominici*"), co oznacza dzień 27 listopada.

niego datę można odnieść zarówno do zdobycia Gdańska jak i Tczewa. Swoją drogą należy zaznaczyć, że data podana przez Żyra została mylnie rozwiązana przez Kujota, ponieważ wyrażenie *tercia die post festum S. Martini* oznacza wtorek po św. Marcinie, który w 1308 r. wypadł na dzień 12-go, a nie 14-go listopada.

Praca prof. Sobieskiego podzielona jest na pięć ksiąg, obejmujących pewną ilość mniejszych rozdziałów. Księga pierwsza dotyczy dziejów Pomorza gdańskiego od czasów przedhistorycznych do 1308 r., druga obejmuje okres rządów krzyżackich (1308—1466), trzecia dzieje następnych wieków do pierwszego rozbioru Polski, czwarta czasy porozbiorowe, piąta wreszcie ostatnie lata od wyzwolenia Pomorza z pod jarzma pruskiego. W ciągu pracy autor podkreśla przy każdej sposobności polskość Pomorza tudzież węzły, łączące tą ziemię i jej ludność z państwem polskiem, powołując się w pierwszym rzędzie na opinje niemieckich badaczów, które zestawia umiejętnie i wyzyskuje zręcznie dla swych celów. Przy znacznej ilości materjału i wszechstronnem naświetlaniu przedstawionych zagadnień, pracę cechuje jasność i przejrzystość wywodów, to też czyta się ją z niesłabnącem zainteresowaniem. Jako przystępne opracowanie dziejów Pomorza na podstawie najnowszych rezultatów badań naukowych, spełnia ona doskonale swe popularyzacyjne i propagandystyczne zadanie, a równocześnie stanowi znakomity podręcznik orjentujący naukowego pracownika pośród wielkiej ilości problemów, związanych z dziejami Pomorza gdańskiego, tak często poruszanych w dobie obecnej.

St. Zajączkowski.

ROCZNIK TATARSKI (Czasopismo naukowe, literackie i społeczne, poświęcone historji, kulturze i życiu Tatarów w Polsce). Wydanie Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Wilno 1932, T. I., str. 364.

Wielka wojna, choć nas zniszczyła materjalnie, dając nam wolność, pozwoliła wzmocnić się na duchu, skupić i obliczyć nasze siły, celem wspólnej pracy dla dobra ojczyzny. Zrozumiałem więc jest zjawisko, obserwowane od początku powstania państwa polskiego, żywego organizowania się różnych warstw i grup społecznych, w którem niepoślednie miejsce zajęły związki takie jak Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Związek ten, dążący do skupienia w swych szeregach wszystkich Tatarów, zamieszkujących w granicach naszego państwa, postawił sobie za cel pracę ideowo-

społeczną wśród nich a w realizacji tego celu założył jako organ Związku Rocznik Tatarski, którego pierwszy tom ukazał się w roku ubiegłym. Mając pełne uznanie dla tego wysiłku naszych współobywateli, którzy choć innego są wyzania i obcego pochodzenia niejednokrotnie czynami dowiedli swoje przywiązanie do Polski, pragnę z tego pierwszego tomu ich organu dać choć krótkie sprawozdanie, uważając za swój obowiązek obudzenie zainteresowania wśród szerokich sfer naszego społeczeństwa objawami ich życia kulturalnego. Zaznaczyć muszę, że już w r. 1929 ukazał się Herbarz rodzin tatarskich w Polsce, że więc Rocznik Tatarski jest kontynuowaniem dawniej już zapoczątkowanej pracy. Sam Rocznik rozpoczyna się wstępem Redakcji podającym dzieje powstania Związku oraz jego dotychczasowej działalności. Na treść jego składa się szereg ciekawych artykułów na różne tematy. Ponieważ pierwszy tom przypadł na 500-letni jubileusz księcia Witolda, poświęca mu Związek ten pierwszy od wielu wieków zbiorowy twór narodu tatarskiego w Polsce, jako temu, który przygarnął ich i otoczył specjalną opieką. Z wdzięczności zachowali też Tatarzy polscy postać wielkiego księcia do dziś dnia w pamięci, składając tego dowód na pierwszych kartach swego wydawnictwa.

Umieszczone na drugiem miejscu przemówienie wojewody wileńskiego Olgierda Malinowskiego wygłoszone na wszechpolskim zjeździe delegatów gmin muzułmańskich w Wilnie w dniu 28 grudnia 1925 roku podkreśla zasługi i wierne oddanie sprawie polskiej Tatarów, którzy w najcięższych chwilach naszego państwa, nie zważając na wszelkie korzyści materjalne, jakie im zapewniali najeźdźcy pozostali mu wierni. Gdy nadszedł wyśniony dzień zmartwychwstania naszej ojczyzny organizują Tatarzy pułk jazdy, który wzorem dawnych bitnych hufców tatarskich bierze udział w walce o niepodległość Polski. Również i w pracy kulturalnej Tatarzy nasi idą ręka w rękę z rdzennymi Polakami, przyczyniając się w miarę swych sił do organizacji sądownictwa, szkolnictwa i t. p.

Poczucie obywatelskie przebija się we wszystkich artykułach rocznika. Nie brak go też i w pracy Olgierda Najman-Mirzy-Kryczyńskiego: „Ruch nacjonalistyczny a Tatarzy Litewscy", rozpatrującej znaczenie wojny światowej, która udowodniła, że dzisiejsza cywilizacja europejska, oparta na olbrzymim rozwoju nauk przyrodniczych i pozostającej z niemi w związku technice, nie mając trwalszej podstawy moralnej, ma dla rozwoju ludzkości jedynie względne znaczenie. Wychodząc ze starego hasła „ex oriente lux" autor jest zdania, że najbardziej powołanymi do wcielania go w życie są Tatarzy litewscy.

Dzięki wyznaniu swemu, islamowi, przyczynić się oni mogą w znacznej mierze do szerzenia syntezy wielkich religji świata, chrześcijaństwa, judaizmu i mahometaństwa. Podkreśla on, że u mahometan imię Chrystusa jest otoczone prawie równą czcią jak Mahometa, a nowsze badania wykazują wyraźnie przenikanie nauki chrześcijańskiej do islamu, który również stoi ponad narodami, zespalając je w podobny sposób jak chrześcijanizm. Tatarzy litewscy zajmowali się wprawdzie od wieków prawie wyłącznie rzemiosłem wojennem. Dziś jednak po wielkiej wojnie powoli wycofują się z tej dziedziny pracy i usilnie dążąc do wyższego wykształcenia zajmują stanowiska w służbie cywilnej i społecznej, skierowują się do pracy duchowej i kulturalnej. Temu rozwojowi kulturalnemu ich sprzyja wielki wśród nich odsetek inteligencji, a stanowiska, na których spotykamy Tatarów, są naocznym dowodem, że i oni też są uzdolnieni do wydawania na tych polach ludzi ponad przeciętną miarę.

Artykuł prof. Tadeusza Kowalskiego „Nieco o wpływie tureckim na język Polaków Adampola", daje nam pojęcie o pierwszych osadnikach i życiu tej kolonji założonej przez ks. Adama Czartoryskiego przed blisko stuleciem. Autor nie wątpi, że władze tureckie otoczą tę kolonję należytą opieką, a społeczeństwo polskie pomocą swoją przyczyni się do ochrony tej żywej pamiątki walk o niepodległość i dowodu zgodnego współżycia Polski ze Wschodem, od wynarodowienia.

Również językoznawczym artykułem jest praca Hadży Seraja Szapszała „O zatraceniu języka ojczystego przez Tatarów w Polsce". Autor rozpatruje to zagadnienie opierając się przedewszystkiem na pisarzach muzułmańskich. Zaznacza, że pierwsze pojawienie się u nas Tatarów przypada na koniec w. XIV; była to emigracja już to dobrowolna, już też przymusowa, która trwała conajmniej do końca w. XV. Emigranci ci zachowali wprawdzie swą wiarę jak to wykazują dane z końca XVI i początku XVII w., język jednak ojczysty zatracili bardzo wcześnie. W połowie XVII w. nie jest on dostępny nawet dla wszystkich przedstawicieli miejscowego duchowieństwa. Zdaniem autora jednak nie zanika on zupełnie, lecz utrzymuje się przez czas bardzo długi pośród starszego pokolenia, jak tego dowodzą akty i dokumenty pisane po tatarsku, tłumacze rekrutujący się z pośród Tatarów litewskich, a wreszcie fakt porozumiewania się w sprawach religijnych w języku tatarskim. W XVII w. spotyka się wśród tekstów koranu oraz modlitw szereg podanych w języku polskim i białoruskim, co świadczy o wprowadzeniu tych języków do obrzędów religijnych. Przyczyn zatracenia przez Tatarów języka ojczystego doszukują się

różni autorowie w małżeństwach ich z miejscowemi chrześcijankami. Małżeństwa te stawały się z biegiem czasu coraz to częstsze, a to dla braku kobiet wśród miejscowych Tatarów. Znaczenie asymilacyjne takich małżeństw było tem wybitniejsze, że niejednokrotnie Tatarzy wchodzący w związek małżeński z chrześcijankami przyjmowali ich nazwiska, albo też urabiali nazwiska swe według modły krajowej z imion ojca, podobnie jak to do dziś dnia obserwować można u ludów bliskiego wschodu. Poważnym czynnikiem asymilacyjnym była również i służba wojskowa, przywiązująca silniej do kraju; nadawanie ziemi Tatarom i Karaimom podobnie jak i szlachcie polskiej i litewskiej musiało mieć również wpływ na ściślejsze związanie ich z Polską. Czynniki te jednak zdaniem autora odegrały mniejszą rolę w zatraceniu języka ojczystego przez Tatarów, gdyż znajdujący się w podobnych warunkach Karaimowie znacznie dłużej zachowali swą odrębność językową.

Biografja generała Józefa Bielaka, pióra Stanisława Kryczyńskiego, rozpoczyna szereg artykułów historycznych, rozpatrujących udział Tatarów litewskich w pracy nad budową państwowości polskiej. Józef Bielak był jednym z najznakomitszych Tatarów litewskich, którego jak świadczy Ignacy Chodźko „znała cała Litwa". Pochodził on z rodu tradycyjnie pełniącego służbę wojskową, to też zamiłowanie ojców i dziadów zaznaczają się u niego już w dzieciństwie. Jako dwudziestoletni młodzieniec bierze Bielak, wtenczas już chorąży, czynny udział w wojnie siedmioletniej, zwracając na siebie uwagę przełożonych niezwykłem męstwem i zdolnościami dowódcy. W dwudziestym pierwszym roku życia dowodzi już pułkiem, a podczas bezkrólewia w r. 1764 bierze udział w wojnie domowej pod rozkazami hetmana w. kor. Jana Klemensa Branickiego. W latach 1768—72, w czasach konfederacji Barskiej, widzimy Bielaka na czele Muślimów litewskich w jej szeregach, w których pozostaje aż do jej upadku. W czasie tym walczy on obok braci Pułaskich, pod wodzą Józefa Sapiehy jako marszałka. Bierze wtenczas udział w szeregu potyczek na Litwie, aż do klęski stołowickiej, która zadała śmiertelny cios konfederacji barskiej w tamtych stronach. Udział Bielaka w walkach przeciw Moskwie nie pozbawił go życzliwości króla Stanisława Augusta, gdyż jeszcze w tym samym roku 1772-im otrzymuje on z rąk królewskich awans na generał-majora wojsk litewskich; zachowuje on jednak nadal komendę nad jednym tylko pułkiem IV przedniej straży. Wybuch wojny polsko-rosyjskiej w r. 1792 zmusza Bielaka bawiącego wówczas na urlopie do przerwania go celem objęcia komendy brygady,

wchodzącej w skład drugiej dywizji wojska litewskiego. W wojnie tej stacza szereg potyczek i bitw równie szczęśliwych jak i niepomyślnych, a służbę swą dla Polski kończy wraz z życiem w r. 1794. W wojnie tej odznacza się Bielak zdaniem autora jako jeden z najwytrawniejszych i najdzielniejszych dowódców.

Studjum następne: „Zarys stanu prawnego wyznania muzułmańskiego w b. Rosji i współczesnej Polsce" Aleksandra Achmatowicza, zaznajamia czytelników z dotkliwemi ograniczeniami, na które narażone były w Rosji wszystkie inne wyznania religijne za wyjątkem prawosławia. Muzułmanie, których w Rosji było około 35 miljonów, nie stanowili w tym względzie wyjątku. Jako „inowiercy nie krystjanie" byli tylko tolerowani, nie korzystali z pełni praw politycznych, publicznych i cywilnych. Rząd wyznaczał muftiów, przeważnie z pośród byłych oficerów gwardji, zatwierdzał imamów, sekretarzy zarządów duchownych etc., tak, że państwowa władza administracyjna była w rzeczywistości najwyższą instancją do rozstrzygania zagadnień wyznania muzułmańskiego, co przyczyniło się do paczenia i gwałcenia zasad islamu. Od r. 1905 państwo rosyjskie zapoczątkowało zmianę tej polityki wewnętrznej i wydało kilka ustaw o charakterze tolerancyjnym, pozostawiały one jednak w dawnej mocy sankcje karne za przejście na religję muzułmańską. W 1917 r. tymczasowy rząd rosyjski wydaje postanowienie „o uchyleniu wyznaniowych i narodowościowych ograniczeń". Akt ten wprowadza zasadę równości wszystkich obywateli w państwie, kasując wszystkie rozporządzenia władz wykonawczych, wydane w kwestjach religijnych i narodowościowych, a sprzeczne z zasadą wolności sumienia. Okres przejściowy Litwy Środkowej pozostawia muzułmanom, zamieszkującym jej tereny, dotychczas zdobytą swobodę wyznania i narodowości, a nawet rozszerza je, a włączenie b. Litwy środkowej do terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej rozciąga na Wileńszczyznę zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. W rzeczywistości jednak istniejące w ustawodawstwie przepisy prawne niezgodne z postanowieniami konstytucji obowiązywały jeszcze przez szereg lat w myśl interpretacji, że uchylenie ich może nastąpić nieinaczej jak przez uzgodnienie obowiązujących ustaw z konstytucją w drodze ustawodawczej. Ostateczne uchylenie wszelkich ograniczeń w tym względzie przeprowadza dopiero ustawa sejmowa z dnia 20 marca 1931 r. „o wygaśnięciu mocy prawnej przepisów wyjątkowych, związanych z pochodzeniem, narodowością, językiem, rasą lub religją obywateli Rzeczypospolitej Polskiej". Nie podaje ona wprawdzie dokładnie wszelkich ustaw, jakie kasuje, lecz

ustęp, zaznaczający, że „nie mają mocy obowiązującej przepisy prawne choćby nie były uchylone wyraźnem rozporządzeniem ustawy“ daje jasną podstawę do niestosowania nadal przez władze wszelkich ograniczeń wyznaniowych.

Dwa następne artykuły a to: „Tatarzy litewscy w wojsku polskiem w powstaniu 1831 r.“ Leona Kryczyńskiego i „Pułk tatarski im. Mustafy Achmatowicza (1919—1921)“ podpisany tylko inicjałami V. J. zapoznają nas nieco z rolą Tatarów w wojsku polskiem.

W pierwszym z nich omawia autor udział Tatarów w powstaniu 1831 i 1863 r., przedstawiwszy poprzednio w krótkim szkicu udział ich w wojnach, a także w walkach i zamieszkach domowych od XIV wieku. Już bowiem za czasów Gedymina spotyka się oddziały tatarskie w szeregach litewskich, a w czasach późniejszych wielu Tatarów walczy w szeregach polskich, w najrozmaitszych oddziałach, co utrudnia, przy ich polskich nazwiskach odszukanie i wydzielenie ich. W walkach 1831 r. na czoło Tatarów wysuwają się głównie pochodzący z powiatu oszmiańskiego. Spotykamy tu nazwiska jak Kryczyński, Achmatowicz Al., Aleksandrowicz i inne.

Uzupełnieniem tego artykułu jest artykuł następny o udziale Tatarów litewskich w ostatnich walkach Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1919—1921. Uformowany wtedy na rozkaz naczelnego wodza mar. J. Piłsudskiego pułk jazdy tatarskiej bierze żywy udział w walkach z bolszewikami, spotykając się z uznaniem dowódców. W dopisku zaznacza autor, że obok tego pułku widzimy pojedyńczych Tatarów, walczących w rozmaitych formacjach polskich jak Leona Hózmana Murzę Sulkiewicza, kawalera Virtuti Militari, Włodzimierza i Tadeusza Abłamowiczów i wielu innych, z których cały szereg uzyskał rozmaite odznaczenia za waleczność.

Tadeusz Strykienicz-Korzon w krótkim szkicu ujmuje historję Tatarów litewskich w Mińsku Litewskim i jego okolicach. Osiedlili się oni tam w pierwszej połowie XV stulecia. Widzimy wśród nich szereg ziemian, a także i mieszczan; niektóre z rodzin tatarskich porzucały wiarę muzułmańską, co ułatwiało im odegranie znaczniejszej roli w życiu Mińska litewskiego. Na czoło wybijają się dwa rody: Zeckiewicze-Sulimanowicze i Fursowie, których historję podaje autor. Kończy się artykuł omówieniem osad tatarskich w dawnym powiecie mińskim.

Osobna monografja pióra Michała Rawity-Witanowskiego poświęcona jest tatarzynowi Temruk-Szymkowicz Petyhorskiemu, który

za zasługi położone w szeregu walk dla Polski uzyskuje w r. 1601 indygenat.

Następuje szereg drobnych artykułów o charakterze materjałowym, jak Ajas Ishaki: Narodowe zadanie polskich Tatarów, Achmatowicza: Islam a mieszane małżeństwa, Kryczyńskiego S.: Materjały do historji pułków tatarskich w Polsce. Zamykają rocznik recenzje i bibljografje oraz część literacka.

Wogóle trzeba zaznaczyć, że pierwszy tom rocznika tatarskiego wydano w sposób zasługujący w pełni na uznanie. Uwzględniono tu najrozmaitsze momenty udziału Tatarów w historji Polski, od czasów osiedlenia się ich na naszych ziemiach, poprzez czasy niewoli, aż do chwili zmartwychwstania naszej ojczyzny. Nadzwyczaj dodatnie wrażenie, jakie robi to wydawnictwo, potęgują liczne ilustracje, a bogata treść winna pociągać nietylko rodowitych Tatarów lecz i Polaków, interesujących się przeszłością kraju ojczystego.

Juljan Talko - Hryncewicz.

P r a e i t i s. T. I, II. Leidžia: Lietuvos Istorijos Draugija. Redaguoja: Augustinas Janulaitis. Kaunas 1930, 1933 (P r z e s z ł o ś ć T. I, II. Wydaje:Litewskie Towarzystwo Historyczne. Redaguje Augustyn Janułajtis. Kowno 1930, 1933). — T. I str. IV + 400, T. II str. 514.

Publikacja pod wyższym tytułem jest organem Litewskiego Towarzystwa Historycznego, założonego w Kownie w 1929 r. przez czołowych historyków litewskich jak prof. A. J a n u l a i t i s, P. T a r a s e n k a, prof. W. B i r ž y š k a i doc. I. J o n y n a s. Towarzystwo to postawiło sobie za cel popieranie i rozwijanie nauki historycznej na Litwie, ze szczególnem uwzględnieniem historji narodu litewskiego [1]). Realizując ten program, przystąpiło Towarzystwo bezzwłocznie do wydawania swego organu p. t. „Praeitis" (Przeszłość), którego dwa okazałe tomy pojawiły się w ostatnich latach, świadcząc chlubnie o żywotności i ruchliwości tej młodej instytucji. Szczegółowe zadania „Przeszłości" zostały określone we wstępie do pierwszego tomu (str. III—IV). Ma ona udostępnić szerszym warstwom społeczeństwa litewskiego dotychczasowe rezultaty badań nad dziejami Litwy, osiągnięte przez obcą naukę, która roztrząsała odnośne problemy nieraz ze stanowiska dziejów swego narodu, albo nawet pod kątem widzenia aktualnych nastrojów i tendencyj politycznych, a pozatem rozwijać i pro-

[1]) Por. statut Towarzystwa wydrukowany w „Praeitis" I. 396—397.

wadzić dalej badania w zakresie przeszłości Litwy. W ten sposób litewska nauka historyczna uzyskała swoje specjalne czasopismo, którego brak dawał się odczuwać, zwłaszcza odkąd przestała wychodzić, po dwuletniem istnieniu (1920—1922), „Nasza starożytność" (Musų Senovė), wydawana przez J. Tumasia [2]). Jako najważniejsza publikacja historyczna, wydawana we współczesnem państwie litewskiem, nie może „Przeszłość" pozostać nieuwzględnioną przez naukę historyczną polską [3]), jakkolwiek zapoznanie się z tem wydawnictwem nie jest rzeczą łatwą, zarówno ze względów językowych, jak i z powodu odgrodzenia się dzisiejszej Litwy od Polski. Mając to na oku, pragnąłbym na tem miejscu dać krótkie sprawozdawcze zestawienie zawartości obu tomów „Przeszłości".

Pierwszy tom omawianego wydawnictwa składa się z pięciu działów, wyraźnie oddzielonych od siebie. Są to: rozprawy (artykuły), miscellanea, akty i dokumenty, krytyka i referaty, bibljografja.

Dział rozpraw otwiera W. Biržiška pracą p. t. „Krzyżackie drogi na Litwę w XIV w. Część I. Drogi na Żmudź" (Kryžiuočių keliai į Lietuvą XIV amž. Pirmoji dalis. Keliai į Žemaičius; str. 1—63). Poddaje w niej autor analizie odnośne sprawozdania o drogach litewskich wydane przez T. Hirscha, dochodząc w rezultacie do ustalenia sześciu głównych szlaków prowadzących z wybrzeża morskiego wgłąb ziemi żmudzkiej. Następna praca A. Janulaitis'a p. t. „Kiejstut w zamku malborskim i jego ucieczka stamtąd (1361 r.)" (Kęstutis Marienburgo pilyje ir jo pabėgimas iš ten (1361 m.), str. 64—93) poświęcona jest sprawie popadnięcia Kiejstuta w krzyżacką niewolę w 1361 r. i ucieczki jego z Malborga. Z kolei przedstawia J. Łappo w pracy p. t. „Próba osadzenia Polaka na stolicy biskupiej w Wilnie z końcem XVI w." (Bandymas pavesti lenkui Vilniaus vyskupo katedrą XVI amžiaus pabaigoje, str. 94—138) konflikt między Koroną a Litwą, który wynikł w l. 1591—1600 z powodu nominacji Bernarda Maciejowskiego na biskupstwo wileńskie; wywołało to opozycję ze strony litewskiej, przed którą ustąpił wreszcie Zygmunt III. Następnie zajmuje się B. Sakalauskas w rozprawie p. t. „Szkoły i pruska polityka szkolna w Nowych Wschodnich Prusach" (Mokyklos ir Prusų mokyklų politika Naujuosiuose Rytų Prusuose, str. 139—165) problemem określonym w tytule, opierając się na materjałach zaczerpnię-

[2]) Wyszło wszystkiego trzy zeszyty, por. Ivinskis, Vytauto Didžiojo darbų ir jo periodo bibliografija, Athenaeum 1931, nr. 1, str. 135.

[3]) Sprawozdanie z I-go tomu „Praeitis" dał M. Römer w Przeglądzie wileńskim 1930, nr. 20, w artykule p. t. Prace historyków litewskich.

tych z Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie. Dalej idzie praca K. Jablonskisa p. t. „Niewolni kaimini na Litwie XVI w." (XVI amžiaus belaisviai kaimynai Lietuvoje, str. 166—213), dotycząca pewnej kategorji ludności niewolnej, którą określano nazwami „kojminy, kojmincy, parobki", po litewsku *kaimynai* = sąsiedzi; do rozprawy dodanych kilka aktów z lat 1500—1600, odnoszących się do kajminów. Następnie znajdujemy pracę A. Janulaitis'a p. t. „Czarni Bracia w Krożach (1823 r.)" (Juodieji Broliai Kražiuose (1823 m.), str. 214 — 303), której przedmiotem jest tajna organizacja wśród uczącej się młodzieży w Krożach, wykryta w 1823 r. Ostatnia w dziale rozpraw pióra K. Jablanskis'a p. t. „O niewolnikach w Wielkiem Księstwie Litewskiem z początkiem XVI w." (Apie vergus Didžiojoje Lietuvos kunigaikštystėje XVI amžiaus pradžioje, str. 304—317) jest obszerną recenzją pracy W. Piczety o włościaństwie litewskiem [4]).

Dział miscellaneów wypełniają artykuły pióra J. Matusas-Sedauskas'a p. t. „Albert Wijuk Kojałowicz jako historyk Litwy" (Albertas Vijukas-Kojalavičius kaip Lietuvos istorininkas, str. 318—329) napisany z powodu 250-lecia jego śmierci, K. Jablonskis'a „W sprawie autentyczności przywileju Witolda dla miasta Kowna z 1408 r." (Del 1408 metų Vytauto privilegijos Kauno miestui tikrumo, str. 329—339), E. Volteris'a p. t. „Archeologiczne nieporozumienia" (Archeologiniai nesusipratimai, str. 339—342) dotyczący pewnych wątpliwych kwestyj z zakresu numizmatyki i wkońcu okolicznościowy artykuł z okazji 60-letniej rocznicy urodzin prof. Łappo (str. 343—346).

W dziale „Akty i dokumenty" publikuje A. Janulaitis rozporządzenia i ogłoszenia władz pruskich i polskich tudzież biskupa żmudzkiego Józefa Giedrojcia, wydane w języku litewskim z 1753, 1794, 1796 i 1812 r. (str. 347—365). W następnym dziale „Krytyka i referaty" znajdujemy autoreferat z pracy P. Tarasenki p. t. „Materjały do archeologji litewskiej i Archeologiczna karta Litwy" (Lietuvos archeologijos medžiaga, Archeologinis Lietuvos žemalapis, Kaunas 1928) tudzież recenzję monografji K. J. Reitelaitis'a o Wiejsiejach („Veisiejai") (str. 366—388). Zakończenie omawianego tomu stanowi „Bibljografja historji litewskiej za l. 1928 i 1929", zestawiona przez K. Jablonskis'a (str. 384—395) tudzież Statut Litewskiego Towarzystwa Historycznego (str. 396—397).

---

[4]) Пичета: Юрыдычное становішча вясковага насельніцтва на прыватнауласьніцкіх землях к часу выданьня Літоускага Статуту 1529 г. І Челядзь навольная на прыватнауласьніцкіх землях. Менск 1928.

Drugi tom „Przeszłości", wydany niedawno, posiada układ analogiczny jak poprzedni, jakkolwiek poszczególne działy nie są w nim wyraźnie oddzielone od siebie. Oprócz dziewięciu rozpraw, znajdujemy w drugim tomie jeden artykuł informacyjny stanowiący dział miscellaneów, akty i dokumenty, nekrologi, krytykę i referaty tudzież bibljografję. W stosunku do pierwszego, tom drugi wykazuje pewne ulepszenia. Znajdują się w nim przedewszystkiem streszczenia w języku francuskim, co stanowi bardzo ważną okoliczność dla historyków, którzy nie znają języka litewskiego. Pozatem przy poszczególnych rozprawach są dołączone reprodukcje obrazów, rycin, części rękopisów i t. p., co przyczynia się do objaśnienia tekstu odnośnych prac a równocześnie jest pewną ozdobą publikacji. Dodać też trzeba, że drugi tom obejmuje prawie wyłącznie prace dotyczące czasów Witolda i dzięki temu stanowi pewną zwartą i jednolitą całość.

Dział rozpraw tomu drugiego rozpoczyna praca prof. J. Łappo p. t. „Dziejowe znaczenie Witolda" (Istorinė Vytauto reikšmė, str. 1—71). Omówiwszy najpierw poglądy na działalność Witolda, panujące w literaturze historycznej polskiej, rosyjskiej i litewskiej, przystępuje autor do określenia roli dziejowej tego władcy. W tym celu rozpatruje on całą politykę zewnętrzną i wewnętrzną Witolda, jego plany i zamiary, kładąc przytem największy nacisk na stosunek księcia do problemu unji. W przeciwieństwie do Jagiełły, który „sprzedał Litwę Polsce, otrzymując królewską koronę" (str. 50), Witold był zdecydowanym bojownikiem o zupełną niezależność państwa litewskiego. Nie zdołał on wprawdzie osiągnąć swój cel w zupełności, zdziałał jednak bardzo wiele w tym kierunku w 1401 i 1413 r., przedewszystkiem zaś stworzył w państwie litewskiem silną organizację wewnętrzną, która, rozwijając się z biegiem czasu, wzmocniła stanowisko Litwy wobec Polski; dzięki temu zdołali Litwini przeprowadzić w 1569 r. zasadę federacji dwóch równorzędnych państw, pomimo niepomyślnych dla Litwy warunków, w jakich układ lubelski doszedł do skutku.

Autor ujmuje, jak widać z powyższego, stosunek Witolda do problemu unji i stanowisko Jagiełły w tych sprawach, pod kątem widzenia skrajnego nacjonalizmu litewskiego; upraszcza on zarazem w znacznej mierze trudny i złożony problem unji polsko-litewskiej w czasach Jagiełły i Witolda, nie uwzględniając odrębnego stanowiska Jagiełły w sprawach unji tudzież jego własnej polityki, która występuje coraz wyraźniej w ostatnich badaniach nauki polskiej

(Kolankowski). Należy jednak zaznaczyć, że omawiana praca prof. Łappo została napisana przed kilku laty [5]).

Zkolei idą trzy mniejsze prace. W jednej z nich pióra P. Galaunė p. t. „Portrety Witolda" (Vytauto portretai, str. 72—86) znajdujemy omówienie zachowanych wizerunków Witolda, przyczem autor dochodzi do wniosku, że żaden z nich nie może być uważany za autentyczny, a wszystkie są wytworem fantazji późniejszych artystów. W następnej rozprawie p. t. „Witold i Żmudzini" (Vytautas ir Žemaičiai, str. 87—93), rozpatruje J. Yčas pokrótce stosunek Witolda do Żmudzi, którą książę zmuszony był odstępować kilkakrotnie Zakonowi, ale odzyskiwał zawsze przy sprzyjających okolicznościach. W końcu zaś daje P. Klimas studjum p. t. „Ghillebert de Lannoy. Jego dwie podróże do Litwy za czasów Witolda Wielkiego (w 1413—14 i 1421 r.)" (Ghillebert de Lannoy. Dvi jo kelionės Lietuvon Vytauto Didžiojo laikais (1413—14 ir 1421 metais), str. 94—157). Omówiwszy osobę Ghilleberta i jego dzieje przed podróżami, tudzież rękopisy, poddaje autor szczegółowej analizie ustępy odnoszące się do Litwy, dołączając przytem ich oryginalny tekst głównie na podstawie rękopisu brukselskiego. Reprodukcje wizerunków Ghilleberta, odnośnych ustępów rękopisów i t. p. ilustrują wywody autora.

W czasy powitoldowe wybiega jedynie następna praca P. Klimas'a p. t. „Ambrosio Contarini poseł wenecki na Litwie (1474—1477)" (A. C. Venecijos ambasadorius Lietuvoje (1474—1477), str. 158—182), poświęcona omówieniu wiadomości o Litwie, zawartych w książce A. Contarini'ego, który jeździł w charakterze posła Wenecji do szacha perskiego, a w powrotnej drodze przejeżdżał przez Litwę i w 1477 r. bawił na dworze Kazimierza Jagiellończyka w Trokach. Dalsze prace dotyczą znowu czasów Witolda. I tak I. Jonynas zajmuje się w rozprawie p. t. ‚Rodzina Witolda" (Vytauto Šeimyna str. 183—244) stosunkami rodzinnemi tego władcy ustalając, że na podstawie źródeł można przyjąć istnienie dwóch jego żon Anny, prawdopodobnie córki Sudymunta z Wieżyszek i Juljanny ks. holszańskiej, tudzież jednej córki Zofji, późniejszej w. księżny moskiewskiej; o ile Witold miał więcej dzieci, to musiały umrzeć wcześnie. M. Dobužinskis omawia w pracy p. t. „O znaku Witolda" (Apie Vytauto ženklą, str. 245—251) tajemniczy znak, występujący na mo-

[5]) Odbitka jej ukazała się już w 1930 r., por. Ivinskis, Vytauto Didžiojo darbų ir jo periodo bibliografija, Athenaeum 1931, nr. 1, str. 103, nr. 177.

netach litewskich z końca XIV i początku XV w. Znak ten wyobraża ostrze włóczni z dodanym z boku krzyżem i literą „V" lub „L". Naogół znak ten łączono z osobą Witolda, przeciw czemu występuje autor, skłaniając się odnieść go do czasów dawniejszych. A. Sapoka poświęca obszerną rozprawę p. t. „Hieronim praski i jego podróż na Litwę" (Jeronimas Pragiškis ir jo kelionė Lietuvon, str. 252—290) osobie Hieronima z Pragi, omawiając dokładniej pobyt jego na Litwie, a mianowicie w Witebsku w 1413 r. Dział rozpraw zamyka wreszcie A. Janulaitis swą pracą p. t. „Żmudzini i sobór w Konstancji" (Žemaičiai ir bažnytinis seimas Konstancijoj (1414—1418 m.), str. 291—349), poświęconą przebiegowi sporu Polski i Litwy z Zakonem krzyżackim na soborze konstancyjskim, w czem jak wiadomo główną rolę odgrywała sprawa żmudzka.

Poza rozprawami znajdujemy w omawianym tomie informacyjny artykuł A. Šapoki p. t. „Historyczna czeska literatura odnosząca się do historji naszego kraju" (Istoriškoji čekų literatura ryšy su musų krasto istorija, str. 350—374) tudzież dwa zbiorki materjałów archiwalnych zestawione przez K. Jablonskis'a. Pierwszy z nich zatytułowany „Nowe dokumenty epoki Witolda" (Nauji Vytauto laikotarpio aktai, str. 375—411) zawiera różne akta dotyczące panowania tego księcia. Spotykamy tu najpierw ustępy wybrane z dawnych ksiąg sądowych ziemi żmudzkiej, zawierające dwa dokumenty Witolda i wzmianki o innych, których treść stanowią nadania tego władcy na rzecz bojarów żmudzkich, następnie analogiczne wzmianki zawarte w późniejszych aktach już opublikowanych. Pozatem drukuje autor dwa dokumenty z XVI w. zachowane w dawnych księgach sądowych żmudzkich, a zawierające wzmianki o nadaniach Skirgiełły dla bojara Witorta. Dalej idą dwa dokumenty Witolda dotyczące obsadzenia i uposażenia biskupstwa miednickiego w 1417 r., znane dotychczas z kopji a wydane tutaj z oryginałów zachowanych w Archiwum Kurji Arcybiskupiej w Kownie. Wkońcu znajdujemy tu dokument uposażenia kaplicy św. Wojciecha przy katedrze wileńskiej przez Alberta Monwida wojewodę wileńskiego w 1422 r., wraz z potwierdzeniem Witolda z roku następnego, dalej dokument układu handlowego Witolda z Zakonem w 1415 r., stanowiący rewersał analogicznego aktu w. mistrza, wydanego w Kodeksie Witolda (nr. 624), następnie zatwierdzenie z 1447 r. Joczyszowi z Suderwy przynależności do stanu bojarskiego, nadanej mu przez Witolda, a wreszcie dokument biskupa żmudzkiego Marcina z 1483 r., zatwierdzający nadania swego poprzednika Mikołaja (1423—1453) na rzecz Juczuna w Krokach.

Druga serja materjałów źródłowych, wydana przez Jablonskis'a p. t. „Drobiazgi archiwalne" (Archivinės smulkmenos, str. 412—436), przedstawia się mniej jednolicie niż poprzednia. Zawiera ona różnorodne akty i dokumenty z XV i XVI w., wydobyte przez wydawcę głównie z dawnych ksiąg sądowych. Spotykamy wśród nich nieznany dotąd przywilej Kazimierza Jagiellończyka dany Żmudzinom po zlikwidowaniu ich powstania w 1440 r., zachowany niestety w lichym polskim przekładzie [6]), pozatem dokument Witolda z nadaniami dla kilku bojarów mednickich z 1417 r., dokumenty dotyczące kościoła w Dziewałtowie z 1476 i 1468 r., wkońcu zaś jeden akt z 1586 r. ze wzmianką o Macieju Stryjkowskim, który jest tu nazwany kanonikiem żmudzkim i plebanem w Jurborku.

Zakończenie omawianego tomu stanowią nekrologi J. Yčas'a, A. Alekny i A. Prochaski (str. 437—459), recenzje z prac K. Lepszego (Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III), J. Mačurka i K. Forstreutera (Die Memel als Handelsstrasse Preussens nach Osten), tudzież sprawozdanie E. Volteris'a z badań archeologicznych nad piłkalnią koło wsi Opole (Apuole) pod Szkudami, występującą pod 853 r. w *Vita Anscarii* (str. 460 — 472), poprawki i uzupełnienia do pierwszego tomu „Przeszłości (str. 473), dalej bibljografja historji litewskiej za l. 1930 i 1931, zestawiona przez K. Jablonskis'a (str. 474—500), która wykazuje, w stosunku do bibljografji za poprzednie dwulecie, znaczny postęp, zarówno o ile chodzi o układ, jak i ilość pozycyj, wkońcu zaś streszczenia w języku francuskim prac, zawartych w omawianym tomie (str. 501—514).

O ile chodzi o ogólną ocenę obu tomów „Przeszłości", to trzeba przyznać, że przedstawiają się one naogół dodatnio. Zamieszczone w nich prace cechuje poważny ton naukowy, bogactwo treści i różnorodność tematów, razi jednak niekiedy antypolskie nastawienie, widoczne zwłaszcza w pracach J. Łappo, profesora dawniej dorpackiego, obecnie kowieńskiego Uniwersytetu. Dodajmy do tego piękną i staranną szatę zewnętrzną omawianej publikacji. Wszystko to sprawia, że stanowi ona ważną pozycję w dorobku naukowej literatury.

---

[6]) Na istnienie tego dokumentu wskazywał już dawniej Jakubowski (Żurnał ministierstwa narodn. prosw. 1903, czast' 346, otdieł nauk str. 239—278), starając się odtworzyć jego brzmienie na podstawie późniejszych przywilejów ziemi żmudzkiej (ibid., str. 294—296).

litewskiej, z którą historycy polscy, pracujący nad problemem polsko-litewskich stosunków muszą się już poważnie liczyć. Nie jest to wprawdzie w praktyce rzeczą łatwą do przeprowadzenia, nietyle ze względu na trudności językowe, które można zawsze pokonać w jakikolwiek sposób, ile z powodu odgrodzenia się murem chińskim współczesnej Litwy od Polski. A przecież w interesie zarówno polskiej jak i litewskiej nauki historycznej, pożądany byłby najmniejszy bodaj kontakt między niemi, chociażby w formie wzajemnej wymiany wydawnictw pomiędzy głównemi organizacjami historycznemi i redakcjami pism historycznych.

St. Zajączkowski.

Księga Pamiątkowa Koła Historyków Słuchaczy U. S. B. w Wilnie 1923—1933 (Alma Mater Vilnensis, Bibljoteka, zesz. III), wydawnictwo Zrzeszenia Kół Naukowych U. S. B. w Wilnie, Wilno 1933, str. 8 nlb + 375.

Koło Historyków U. S. B. powzięło zamiar upamiętnienia 10-lecia swego istnienia w sposób trwały; dzięki poparciu finansowemu władz uniwersyteckich ukazała się księga pod powyższym tytułem; na treść jej naukową złożyło się 16 artykułów. Ze względu na różnolitość poruszonych zagadnień nie możemy podać recenzji w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz ograniczymy się jedynie do notatki sprawozdawczej i zreferowania zawartości książki.

Dla przejrzystości wyróżnimy następujące grupy zagadnień:

I — **wileńskie:**

a) M. Burbianka — *Sprawa obsady urzędu wójtowskiego w Wilnie do poł. XVII w.* Autorka, mająca już za sobą pracę poświęconą *Genezie urzędu wójtowskiego w Wilnie* [1]), stwierdza, że urząd wójtowski w miastach litewskich obsadzany był przez królów rozmaicie — bądź dożywotnio bądź z prawem dziedziczenia. Z czasem pewien wpływ na nominację wójta uzyskują mieszczanie. W odniesieniu do Wilna problem ten nie jest rozstrzygnięty. Oto wnioski autorki: aż do pocz. XVII wójtowie byli mianowani przez króla dożywotnio, nominacja zależała wyłącznie od króla. Za Zygmunta III (w l. 1610 i 1620) wójtostwo zostaje wcielone do miasta, które przedstawia królowi 4-ch kandydatów. Co prawda, są źródła, mówiące o wcześniejszej (XV w.) inkorporacji wójtostwa do miasta, lecz autorka rzeczowo uzasadnia ich niewiarogodność. Rozprawa porusza

[1]) Ob. Alma Mater Vilnensis, zesz. X.

problem ciekawy i — sądzimy — definitywnie go rozstrzyga; jest wartościowym przyczynkiem do poznania tak mało zbadanych dziejów Wilna.

b) H. W o ł c z a c k a — *Rzemiosło szklarskie w Wilnie do końca XVIII w.* Jakkolwiek użycie szkła było rozpowszechnione w Wilnie już w pocz. XVI, jednak najstarsze ślady istnienia cechu szklarzy napotyka autorka dopiero w r. 1663; w późniejszych czasach cech ten nie rozwijał się pomyślnie, co autorka przypisuje konkurencji Żydów. Szklarze ówcześni nie ograniczali się do wprawiania szyb, lecz trudnili się malarstwem witrażowem i wyrobem przedmiotów ozdobnych ze szkła, co pozwala ich zawód zaliczyć do rzemiosł artystycznch. Wobec tego, iż nieliczne rzemiosła i cechy wileńskie były dotąd badane [1]), szkic niniejszy zasługuje na uwagę.

c) L. K r a w i e c — *Rzekome zaburzenia studenckie w Wilnie w roku 1644.* Autor zajmuje się ogłoszonym przez T. Narbutta pamiętnikiem Filona Osińskiego, traktującym o zaburzeniach studentów jezuickich w Wilnie. Na podstawie napotykanych w pamiętniku anachronizmów i niejasności oraz jego konfrontacji z innemi źródłami uznaje go autor za falsyfikat. Możemy więc postawić Pamiętnik Filona Osińskiego (nb. autor ani razu nie podaje jego pełnego tytułu) obok *Dziennika hr. Kyburga, Obwarowania Wilna murem obronnym i Rękopisu Raudańskiego* i wyeliminować go z pocztu źródeł historycznych. Wszystko to zwiększa nieufność badaczy do pracowitego autora *Dziejów Narodu Litewskiego.*

II — **z czasów Stanisława Augusta:**

a) A. K a l e n k i e w i c z ó w n a — *Rozkład partji Tyzenhauza na tle sejmików litewskich.* Naszkicowawszy potęgę i znaczenie znakomitego podskarbiego w okresie jego wielkiej roli dziejowej przedstawia autorka stosunek doń poszczególnych sejmików W. Ks. Lit. w chwili jego upadku. Niektóre pozostały mu wierne do końca (wiłkomierski, mozyrski i prawdopodobnie oszmiański); inne otrząsały się z pod jego wpływów po usilnej walce (np. w Kownie b. silne starcie stronników Tuzenhauza z „familją Zabiellińską", w Wilnie z Tyszkiewiczami); w innych znowuż ten kryzys partji dworskiej przeszedł spokojnie. Stosunkowo łatwy upadek potężnej partji objaśnia autorka brakiem wy-

[1]) Por.: M. B r e n s z t e j n — *Zegarmistrzostwo wileńskie w wiekach XVI i XVII* w Aten. Wil. R. I (1923), z. 1; tenże — *Zarys dziejów ludnisarstwa w b. W. Ks. Litewskiem,* Wilno 1924; E. M a k o w s k a - G u l b i n o w a — *Wileńskie cechy tkackie do r. 1795* w Aten. Wil., R. II, z. 5—6 oraz J. R o d k i e w i c z ó w n a — *Cech introligatorski w Wilnie,* (Bibljoteczka Wileńska, Nr. 1), Wilno 1929.

raźnego programu politycznego. Autorka zahaczyła o interesującą i wbitną postać Tyzenhauza, o której ogłoszenie monografji jest bezsprzecznie palącym postulatem naukowym.

b) K. Adolphowa — *Szlachta litewska wobec zbioru praw Andrzeja Zamojskiego.* Skreśliwszy genezę znanej próby kodyfikacji przechodzi autorka do właściwego tematu swej pracy — opinji szlachty litewskiej wobec kodeksu Zamojskiego, wyrażonej w instrukcjach poselskich. Analiza instrukcyj 19 sejmików (dlaczego zostały pominięte sejmiki brasławskie, inflanckie, oszmiańskie, połockie — nie wiemy, wygląda to na przeoczenie), ujawnia przywiązanie szlachty litewskiej do swego Statutu, którego „czuje słodycz"; zaznacza się też ekskluzywizm szlachty litewskiej, strzegącej swej odrębności prawnej w stosunku do Korony. To decyduje o jej negatywnem stanowisku wobec kodeksu, w którego krytykę nawet się nie wdaje. Energicznie natomiast domagają się instrukcje reformy sądownictwa i podkreślają jego fatalny stan. Jest tedy rozprawa niniejsza krokiem naprzód w badaniach nad tym ciekawym problemem.

c) M. Puciatowa — *Rzut oka na dzieje Komisji Skarbu Rzeczypospolitej W. Ks. Litewskiego za rządów targowickich i sejmu grodzieńskiego.* Autorka, opierając się na źródłach archiwalnych, po raz pierwszy ruszonych ręką badacza, odtwarza dzieje skarbu litewskiego w tragicznych ostatnich latach stanisławowskich, gdy wszystko waliło się w gruzy, a gospodarka skarbowa, dźwignięta wysiłkami sejmu wielkiego, obecnie całkowitego doznaje załamania. Szczupły rozmiarami artykuł tem większą ma wartość, że, jak wiadomo, Korzonowi nie były dostępne źródła wileńskie i dzieje obu skarbów Rzplitej zastały przez niego potraktowane niejednakowo. Ze względu na wagę artykułu dla badań epoki stanisławowskiej i ponieważ mieliśmy sposobność nieco się zetknąć z zagadnieniami z tych czasów, pozwolimy sobie, nie ograniczając się do zreferowania treści, jak w pozostałych wypadkach, szczegółowiej go omówić.

Autorka kreśli dzieje naczelnej magistratury skarbowej litewskiej, w chwili, gdy władza faktyczna znajdowała się w ręku ambasadora imperatorowej. Jest to okres chaosu i rozkładu, gdy wpływy skarbowe zmalały raptownie i nie było czem pokrywać wydatków, zwłaszcza na wojsko. Skład Komisji ulegał zmianom, co nie było objawem dodatnim. Usiłowano zreformować administrację finansów i ułożyć budżet państwowy, ale wypadki nie pozwoliły tym projektom wejść w życie. Insurekcja kościuszkowska kładzie kres czynnościom Komisji.

Nasuwa się parę uwag rzeczowych:

1. Na str. 193/4 czytamy, że Konfederacja Targowicka zniosła podatki „wynikające z uchwał sejmu wielkiego"; tymczasem K o r z o n, *Dzieje wewnętrzne,* t. III, str. 355/6, podaje, że zniesiono nowouchwalone podatki prócz ofiary 10-go grosza, który utrzymano jako „dar dobrowolny", rzecz zastanawiająca, że nawet po upadku insurekcji kościuszkowskiej władze rosyjskie na Litwie ściągały ten podatek (por. uniwersał ks. Repnina z 20. VIII. 1795 r., Sbornik dokumientow kasajuszczichsia administratiwnago ustrojstwa Siewiero-zapadnago kraja pri impier. Jekatierinie II. (1792—6), str. 285, Wilno, 1903); oprócz tego konfederacja nakazuje „bonifikację" czyli zwrot podatków niesłusznie „narzuconych" przez sejm rewolucyjny; „podobna operacja odbywała się też w skarbie litewskim" — powiada Korzon (op. c. ib.); o tem p. P. nie wspomina. Możliwe, że autorka nie natrafiła na ślady tych operacyj w źródłach, jednak nie należało sądu znakomitego badacza pomijać milczeniem.

2. Nie dość jasno przedstawia autorka ostatnie chwile Komisji: na str. 202 czytamy, że ostatnie posiedzenie odbyło się 5. V. 1794 r., na str. 204 — 9. V. t. r.; tak samo nieuzasadnione — zdaniem naszem — jest posądzenie Komisji o nielojalność wobec władz insurekcyjnych, o czem ma świadczyć nierozwiązanie się komisji natychmiast po utworzeniu się z ramienia władz insurekcyjnych Deputacji Skarbowej; „Komisja—pisze p. P.—*nie wiedzieć dlaczego*—nie rozwiązała się..." Sprawa przedstawia się, jak następuje: Grodno, gdzie, jak wiadomo, rezydowała wówczas Komisja, do 5. V. pozostawało w ręku Rosjan (*ob.* M o ś c i c k i, *Gen. J. Jasiński, str. 188),* toteż uniwersały władz insurekcyjnych nie mogły być tam wykonywane. Po opuszczeniu Grodna przez Rosjan działalność Komisji natychmiast ustaje. Szkoda, że autorka nie zatrzymała się dłużej na likwidacji Komisji i nie podała, komu ona przekazała zawartości kasy (zgórą 36 tys. zł.) tudzież swoje akta. Na str. 203 podaje autorka, że kasjer Komisji Jezierski, w nagrodę za zdradę na rzecz Rosjan, został mianowany „przez władze rosyjskie kasjerem departamentu skarbowego w najwyższym rządzie litewskim" — należy sprostować, że chodzi tu o Departament Skarbowy Komisji Porządkowej Grodzieńskiej (Arch. Akt Dawnych w Wilnie Nr. 2818, p. 1 sq.).

Pomijając parę drobiazgów wymagających sprostowań lub wyjaśnień, musimy raz jeszcze podnieść, że niewielki rozmiarami szkic p Puciatowej zasługuje na uwagę, jako wnoszący wiele szczegółów i operujący znacznym zasobem niewyzyskanych dotąd źródeł, tembar-

dziej, że jest to wyjątek z obszernej rozprawy poświęconej dziejom Komisji Skarbowej Litewskiej w II połowie panowania Stanisława Augusta.

III — **związane z dziejami walk o niepodległość:**

a) P. M. Puciata — *Skład i działalność reprezentacji Ziem Zabranych na sejmie 1830/1 r.* Sejm rewolucyjny 1830/1 r., jak wiadomo — 19. V. uchwalił, głównie za sprawą Lelewela, przyjęcie do swego grona przedstawicieli Ziem Zabranych. Wybory naturalnie nie mogły odbyć się normalnie, toteż posłowie za wyjątkiem jednego, Olizara z Wołynia, zostali obrani na sejmikach fikcyjnych w Warszawie. Nie wszyscy oni weszli istotnie w skład sejmu, w każdym razie jednak reprezentacja Ziem Zabranych wpłynęła na działalność sejmu, zwłaszcza w dobie końcowej powstania. Szkoda tylko, że autor nie streścił w swym artykule uchwały z 19. V. bo to powoduje pewne niejasności.

b) S. Rosiak—*Wileńska Komisja Śledcza 1831—4.* Magistratura o tej nazwie powstała w Wilnie dla określenia stopnia winy powstańców; później przekazano jej sprawy sekwestru i konfiskaty ich majątków. W skład jej, prócz Rosjan, wchodzili i Polacy: rektor Pelikan, marsz. szlachty Zabiełło i inni; prezydował gen.-gubernator. Komisja rozpatrzyła sprawy 3881 podsądnych oraz na skutek jej orzeczeń skonfiskowano 149 majątków. Autor rozszerzył ramy tytułu i część szkicu poświęcił komisji likwidacyjnej dla spraw długów i należności skazanych powstańców, istniejącej w l. 1832—60. Niejasno określa autor teren, podległy kompetencji komisji: na str. 250 czytamy, że „działalność jej rozciągała się na całą gubernję wileńską, obejmującą wówczas także tereny późniejszej gubernji kowieńskiej"; na str. 257: „przystąpiono do wyodrębnienia spraw odnoszących się do Żmudzi i gub. grodzieńskiej, gdzie miały powstać jakby filje wileńskiej komisji o ograniczonym do pewnego stopnia zakresie działalności"; na str. 256 pisze autor: „komisje miały powstać w gubernjach objętych powstaniem, a mianowicie, w kijowskiej, wileńskiej, grodzieńskiej..."; stylizacja wskazuje, że to mają być komisje równorzędne, a nie afiljowane. Być może teren podległy komisji ulegał zmianom w różnych okresach, lecz autor tego nie zaznacza wyraźnie.

Jeden z urzędników Komisji Śledczej, Bobakowski, uporządkował pozostałe po niej akta, które dziś pod nazwą „tek Bobakowskiego" są podstawowym materjałem do poznania wypadków 1831 r. na Litwie.

c) E. Gulczyński — *Sprawa Marcelego Szymańskiego, emisarjusza wyprawy Zaliwskiego (1833).* Wydobywa nieznaną niemal

sylwetkę emisarjusza, jedną z tych tragicznych postaci, w które obfituje ciężka doba popowstaniowa. Szymański, student uniwersytetu wileńskiego i uczestnik walk r. 1831, po upadku powstania — emigrant. Lelewel polecił go Zaliwskiemu na emisarjusza do kraju. Zaopatrzony w instrukcję (której nb. autor nie podaje z powodu braku miejsca) przybył w pocz. kwietnia 1833 na Litwę. Rozwinął pewną, choć nikłą, działalność w pow. lidzkim i grodzieńskim; werbowano kandydatów, podobno planowano zamach na Murawjewa, ówczesnego gub. grodzieńskiego. Wkrótce Sz. zostaje aresztowany. Wyznaczono specjalną ad hoc komisję śledczą, wyrok na uczestników robót Sz. zapada niezwykle surowy.

Losy samego Sz. nie są ostatecznie wyjaśnione. Wywieziony został do Petersburga, gdzie podjął się roli agenta III wydziału; miał szpiegować emigrantów, zwłaszcza Lelewela. Jednak na emigracji oświadcza, że rola szpiega jest pozorna; pomimo to pozostaje nadal w sytuacji niewyraźnej. Prowokator czy Wallenrod? Na to brak odpowiedzi w dostępnych autorowi źródłach. Mimowoli przypomina się zagadkowa sprawa J. Kudrewicza z r. 1831 [1]).

Podkreślić należy pracowitość autora i orjentację w powodzi materjału, którym operuje. Pewne zacięcie literackie, czyniąc artykuł bardziej pociągającym, nadaje mu pewną rozwlekłość.

d) L. Beynar — *Działalność Aleksandra Oskierki w Wilnie w l. 1861—3.* Autor wprowadza czytelnika w atmosferę przedpowstaniową na Litwie, nacechowaną wielkiem ożywieniem. Aktualną jest sprawa włościańska. Tworzą się Komitety i Urzędy dla spraw włościańskich. W nich pracuje gorliwie Oskierka. Jednocześnie rozwija się „organizacja obywatelska" zdążająca do podniesienia dobrobytu i oświaty w kraju, a następnie zlania go z Królestwem; oświatę starano się rozpowszechniać w języku miejscowym, w tym celu wydano i rozpowszechniano *Elementarz dla dobrych dziatok katolikou* w jęz. białoruskim. Rząd jednak hamuje działalność organizacji.

W związku z wybuchem powstania tworzy się Komitet obywatelski, przeistoczony następnie w Wydział Zarządzający Prowincjami Litwy, pod przewodnictwem J. Gieysztora. Oskierce przypadły w nim sprawy wojskowe. Roli Oskierki w powstaniu autorowi nie udało się ściśle ustalić z powodu braku źródeł; z pewnością jednak był czynnym

[1]) S. Rabinowiczówna — *Wilno w powstaniu r. 1830/31,* Wilno 1931, i E. Gulczyński — *Rok 1930-31 w Wilnie,* Alma Mater Vilnensis, zesz. XI, Wilno 1933 i osobno.

działaczem. Gdy w Warszawie dochodzą do władzy Czerwoni, Oskierka z kilku innymi podają się do dymisji. Wkrótce zostaje aresztowany, sądzony i zesłany.

Artykuł p. B. w rzeczonym utrzymany tonie i oświetlający działalność wybitnej jednostki lat 60-ch jest wartościowym przyczynkiem do poznania tych czasów.

Pozostałych artykułów nie możemy ująć w grupy ze względu na ich różnolitą treść; omówimy je tedy pokolei w porządku chronologicznym.

a) J. O r d a — *Geneza Pińska.* Autor dotychczasowe sądy o zaludnieniu Pińszczyzny w zaraniu czasów historycznych uważa za nieugruntowane i stawia własną hipotezę o odrębności plemiennej Pińszczyzny. Na poparcie swej tezy cytuje latopisy ruskie, ludzież przytacza argumenty geograficzne, antropologiczne etc. Hipoteza jest bardzo śmiała, jednak autor dobrze zrobi, jeśli podniesiony problem będzie dalej rozpracowywał.

b) M. Ł o w m i a ń s k a — *Hrehory Ościk i jego zdrada w roku 1580.* Artykuł poświęcony ubocznie tylko dotąd traktowanemu epizodowi stosunków z Moskwą za Batorego. Podniósłszy potęgę i znakomitość rodu Ościków, przechodzi autorka do odtworzenia sylwetki Hrehorego i ustala, że był to utracjusz i zawadjaka, nie nadający się do życia publicznego; magnat — popada rychło w kłopoty finansowe; w ciągłem poszukiwaniu środków materjalnych nawiązuje stosunki z Iwanem Groźnym, gdy ten ubiega się o koronę polską; później, w czasie wojen batorjańskich, stosunki te wznawiają się . W 1580 r. zdrada zostaje odkryta. Ościk, sądzony przez króla i panów rady bez sejmu (a więc sąd niekompetentny), zostaje skazany na utratę czci, mienia i gardła. Zdrada jego nie miała podkładu w społeczeństwie ówczesnem. Autorka podniosła zagadnienie interesujące i definitywnie je rozstrzygnęła.

c) S t. S k a r b e k - K r u s z e w s k a — *Sprawa śmierci Wincentego Korwin Gosiewskiego.* Przyczyną znanego zamachu wojska litewskiego na hetmana było zaangażowanie się jego w roboty królowej, zdążającej do wyniesienia na tron polski ks. Kondeusza. W tym celu trzeba było zniszczyć istniejącą konfederację wojska litewskiego i utworzyć nowy związek przy królu. Intencje hetmana zostają odkryte, część wojska wydaje „konjurację na śmierć", do czego walnie się przyczynił jeden ze związkowych, Kotowski, powodowany osobistą ambicją. Morderstwa dokonano 29. X. 1662 w Ostrynie, w pow. lidzkim. Na zakończenie autorka definitywnie rozwiązuje kwestję nagrobka hetmana w kościele św. Kazimierza w Wilnie.

d) A. Deruga — *Piotr W. a bazyljanie połoccy.* Celem artykułu jest wyjaśnienie przyczyn i przebiegu morderstwa popełnionego przez Piotra W. i jego otoczenie na osobach bazyljanów połockich 11. VII. 1705 r. Po dłuższem rozważaniu, opartem na kilku niezależnych od siebie relacjach, autor ustala przebieg wypadków; przyczyną bezpośrednią miało być użycie w obecności cara wyrazu „schizmatyk" (czy całkowicie jednak pewne?) przez jednego z księży; to wywołało gniew pijanego monarchy, który własnoręcznie zamordował jednego z nich. Premedytacji w tem nie było żadnej, gdyż Piotrowi W. zależało na dobrych stosunkach z Watykanem. Celem zatarcia przykrego wrażenia ogłosił „manifest tolerancyjny" dla unitów oraz „list żelazny" dla bazyljanów połockich.

e) W. Nowodworski — *Koledzy i przyjaciele J. Lelewela z lat uniwersyteckich (1804—8).* Krótki szkic, oparty przedewszystkiem na niewydanej korespondencji Lelewela odtwarza atmosferę i otoczenie, w którem przebywał przyszły historyk w czasie swych studjów uniwersyteckich; wybitniejsi z jego kolegów i przyjaciół to Kazimierz Kontrym, Leon Borowski, Józef Twardowski i inni. Ustala autor, gdzie L. przez pewien czas w Wilnie mieszkał (ob. Ś-to-Jańska 5). Po raz pierwszy, opierając się na materjale z Archiwum drukarni Zawadzkich, poruszył N. stosunki przyszłego uczonego ze znakomitym drukarzem. Należy uważać niniejszy artykuł za wartościowe uzupełnienie rozprawy K. Chodynickiego [1]); zupełnie słusznie powodował się autor intencją zamieszczenie w Księdze Pamiątkowej Koła Historyków U. S. B. artykułu poświęconemu wielkiemu uczniowi i profesorowi tej uczelni.

f) Ks. E. Nowak — *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego katolickiego w Rosji (1832—1914).* Rozważając przepisy dotyczące kapelanów katolickich autor dochodzi do wniosku, że ich położenie moralne było bardzo przykre; nakładano na nich wiele obowiązków sprzecznych z kościołem katolickim, godzono nawet w tajemnicę spowiedzi. Poddano ich jurysdykcji metropolity mohylewskiego, bo nieufano pozostałemu klerowi. Natomiast uposażenie kapelanów było b. dobre; nie szczędzono im nagród i odznaczeń, wymagając tylko, aby byli nieposzlakowani pod względem lojalności. Wybitnych postaci

[1]) K. Chodynicki — *Lata uniwersyteckie Lelewela 1804—8.* Księga Pamiątkowa Uniwersytetu Wileńskiego, t. I, Wilno 1929.

śród kapelaństwa ówczesnego autor nie znajduje. Artykuł uzupełnia wykaz imienny kapelanów wojskowych w Rosji (w Cesarstwie i Królestwie) w l. 1832—1914.

Na tem się wyczerpuje treść naukowa książki. Zamyka ją szczegółowe sprawozdanie z działalności Koła Historyków w ub. 10-leciu oraz wykaz rozpraw z zakresu historji przyjętych przez Komisję Egzaminacyjną Wydziału Humanistycznego U. S. B. Całość robi dodatnie wrażenie, co w znacznej części należy zawdzięczać prof. H. Łowmiańskiemu, redagującemu księgę, i jest nietylko miłą pamiątką jubileuszu Koła (cokolwiek może przedwcześnie obchodzonego), lecz także stanowi pewną pozycję w dorobku kulturalnym Wszechnicy Batorowej.

L. Żytkowicz.

UMIŃSKI JÓZEF ks. dr.: Historja Kościoła. Podręcznik dla szkół akademickich. Tom I. Chrześcijańska starożytność i wieki średnie. Lwów 1933. Wydawnictwo Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. — Str. XVI+576.

Oddawna już dawał się odczuwać w polskiej literaturze naukowej brak pracy, która przedstawiałaby całokształt dziejów Kościoła katolickiego, opartej na rezultatach nowszych badań. Dawniejszy podręcznik Bulińskiego czy też nowsze Szcześniaka, wzgl. Krynickiego i Szołdrskiego nie zaspokajały potrzeb istniejących w tym względzie, zagraniczne zaś prace francuskie i niemieckie, nieraz bardzo wartościowe, kładły główny nacisk na dzieje Kościoła na zachodzie Europy, traktując po macoszemu tak Polskę i inne kraje słowiańskie, jak i Litwę. Nic też dziwnego, że odpowiednie czynniki wysuwały często postulat polskiego opracowania historji Kościoła katolickiego. Zadania tego podjął się obecnie ks. prof. Umiński, wydając pierwszy tom swej pracy pod tytułem wyszczególnionym w nagłówku.

Pozostawiając fachowcom naukową ocenę wspomnianej pracy, pragnąłbym na tem miejscu poświęcić jej kilka słów o charakterze czysto sprawozdawczym ze względu na to, że pojawienie się jej stanowi doniosły fakt w rozwoju naukowej produkcji polskiej w zakresie dziejów Kościoła. Ukazała się bowiem książka, której potrzebuje bardzo każdy historyk, nie mówiąc już o specjalistach historji kościelnej.

Praca ks. Umińskiego jest, w myśl intencyj autora, podręcznikiem o charakterze naukowym, przeznaczonym głównie dla szkół akademickich. Opartą jest głównie na pracy zmarłego niedawno

monachijskiego historyka A. Knöpflera, z uwzględnieniem jednak przytem i samodzielnem wyzyskaniem obszernej literatury przedmiotu. Szczególnie autor postawił sobie za cel przedstawić nietylko właściwe dzieje Kościoła t. zn. losy, którym instytucja ta ulegała w przeszłości, ale i wpływy tudzież rolę Kościoła w rozwoju dziejów ludzkości. Równocześnie uwzględnia autor w odpowiedniej mierze dzieje Kościoła na wschodzie Europy, a zwłaszcza w Polsce, pomijane wzgl. traktowane zbyt pobieżnie przez dotychczasowe prace zagraniczne.

Całość dziejów Kościoła ujmuje autor w trzy epoki: starożytność chrześcijańska do założenia państwa kościelnego w r. 755, średniowiecze 755—1517 i czasy nowożytne; epoki te dzieli zkolei na mniejsze okresy. Tom pierwszy zawiera dzieje dwóch pierwszych epok, z których pierwsza obejmuje dwa okresy, rozgraniczone edyktem medjolańskim 313 r.; epoka średniowieczna rozpada się na trzy okresy, których końcowe daty stanowią początek pontyfikatu Grzegorza VII (1073), śmierć Bonifacego VIII (1303) i wystąpienie Lutra (1517). W obrębie każdego z tych okresów omawia autor osobno stronę polityczną dziejów Kościoła, rolę Stolicy Apostolskiej, herezje, rozwój misji, sprawy kultu i organizacji kościelnej, życie umysłowe tudzież życie kleru i wiernych. Materjał ujęty jest w 31 rozdziałów, podzielonych na kilka ustępów, w ogólnej ilości 149; to rozłożenie materjału ułatwia orjentację w pracy i pozwala czytelnikowi odszukać z łatwością szczegóły potrzebne. Na czele każdego rozdziału podana jest najważniejsza literatura przedmiotu, uwzględniająca skrupulatnie odpowiednie prace polskie. Właściwy tekst poprzedza „wprowadzenie" (termin niekoniecznie szczęśliwy bo przypominający zanadto „wwiedienije" rosyjskich książek), w którem znajdujemy najpierw określenie pojęcia historji Kościoła, jej podział i główne cechy, które powinno posiadać każde naukowe jej opracowanie; zaznacza przytem autor, że uznaje rolę czynnika nadprzyrodzonego w dziejach Kościoła (genetyzm transscendentalny). Dalsze ustępy wprowadzenia zawierają omówienie rozwoju historjografji i badań naukowych w zakresie historji kościelnej tudzież podają zestawienia osobno wydawnictw źródeł, odnoszących się specjalnie do dziejów Kościoła, osobno zaś publikacyj pomocniczych (encyklopedje, bibljografje, czasopisma i t. p.). i podręczników. Odnośnie do szczegółów układu tych zestawień można mieć pewne zastrzeżenia, tak samo wykaz podręczników wydaje się nieco za szczupły; brak w nim np. wydanych niedawno prac Endera lub Mourret-Carreyre, a przecież tytułów

tego rodzaju publikacyj będzie każdy szukać przedewszystkiem w pracy takiego typu, jak niniejsza.

Zgodnie ze swem założeniem uwzględnia autor w odpowiedniej mierze dzieje Kościoła w krajach wschodniej Europy, a więc w Polsce, na Rusi, ziemiach nadbałtyckich, a także i na obszarze dawnego W. Księstwa Litewskiego. Dziejów uchrześcijanienia Litwinów dotyczą mianowicie dwa ustępy (§ 115 rozdz. XXII-go i § 139 r. XXV-go), z których pierwszy poświęcony jest misji litewskiej w połowie XIII wieku, traktowanej w związku ze współczesną akcją misyjną wśród innych ludów bałtyckich, przedstawioną w osobnym ustępie (§ 114), drugi sprawie ostatecznego wprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie i Żmudzi za czasów Jagiełły i Witolda. Ponadto pośrednio dotyczą historji kościelnej Litwy wszystkie ustępy, poświęcone kwestji unji z Kościołem wschodnim w XIII—XV w. (§ 95, 96, 137). We wstępie odnośnych rozdziałów (XXII i XXVII) znajdujemy zestawienie literatury przedmiotu, w którem pominięta jednak została ważna praca Chodynickiego o „Próbach zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie przed 1386 r.", ogłoszona w „Przeglądzie historycznym" z 1914 roku.

Na tem zamykam swoje sprawozdanie o pięknej i pożytecznej pracy ks. prof. Umińskiego, dołączając jedynie życzenia, aby jak najrychlej ukazał się następny jej tom, który niewątpliwie będzie zaopatrzony w indeks do całego dzieła, a którego brak daje się odczuwać przy korzystaniu z tomu pierwszego. Podnieść tylko trzeba jeszcze jasność i zwięzłość wykładu, które cechują omawianą pracę, tudzież piękną jej szatę zewnętrzną, co jest zresztą właściwością wszystkich wydawnictw zasłużonego w tym względzie Zakładu narodowego Ossolińskich we Lwowie.

St. Zajączkowski.

P. P. PANAITESCU: Contributii la istoria lui Stefan cel Mare. (Przyczynki do historji Stefana Wielkiego). Academia Româna, Mémoriile, Sectiunii Istorice, S. III, T. XV, Mem. 2. Bukareszt 1934, str. 20.

Autor ogłasza i omawia najpierw wyjęte z Bibljoteki Narodowej w Warszawie pismo Stefana Wielkiego do Kazimierza Jagiellończyka z 1 stycznia 1468, zawierające szereg ciekawych szczegółów do historji Mołdawji.

Następnie ogłasza i omawia „salvus conductus" z r. 1482 dla Oleny córki Stefana W. wydanej zamąż za syna Iwana III moskiew-

skiego. Dokument ten, wystawiony przez króla w Trokach, przepisuje drogę częściowo przez Litwę (Brześć litewski).

W końcu wykorzystuje autor do historji mołdawskiej kilka dokumentów ogłoszonych przez Papée'go w „Acta Alexandri".

J. Adamus.

P. P. PANAITESCU: Petre Rares si Moscova (Piotr Raresz i Moskwa). Odbitka z „In memoria lui Vasile Pârvan". Bukareszt 1934, str. 16.

Piotr Raresz czyli Petryło, wojewoda mołdawski, wchodził w stosunki z Moskwą podobnie, jak to pod koniec swego panowania czynił Stefan Wielki. Zasłużony autor, który tylokrotnie ogłasza prace z pogranicza historji polskiej i rumuńskiej, rzuca to na tło szerokie. Idzie mianowicie o dążenie Moskwy do odebrania Polsce (wzgl. Litwie) ziem ruskich, o religijno-prawosławną propagandę Moskwy. W związek z tą polityką wchodzą pretensje Mołdawji do Pokucia i wogóle antypolski kierunek polityki mołdawskiej owego czasu.

Rozprawa niniejsza zajmuje się najpierw polityką zagraniczną Petryły wogóle, potem sojuszem jego z Moskwą, stosunkiem Petryły do prawosławnych Rusinów Pokucia oraz pismami Iwana Pereswietowa, z pochodzenia Litwina, które rzucają też światło na stosunki w Mołdawji.

J. Adamus.

P. P. PANAITESCU: La route commerciale de Pologne à la Mer Noire au Moyen Age. Odbitka z „Revista Istorica Română", vol. 3, fasc. 2—3, Bukareszt 1934, str. 24.

Prof. Panaitescu ogłasza pod tym tytułem pełny tekst swego referatu na Zjazd Międzynarodowy Historyków w Warszawie r. 1933. Artykuł ten ledwie w kilku szczegółach dotyczy bezpośrednio Litwy, ale z uwagi na poruszenie wielkich zagadnień, które pośrednio wpłynęły też na dzieje Litwy, zasługuje na uwagę też ze strony historyka Litwy.

Autor syntetyzuje najpierw obraz handlu Polski z Mołdawją, a ściślej mówiąc, handlu tranzytowego przez Polskę i Mołdawję do Białogrodu (Akerman, Cetatea-Alba) i z powrotem, gdyż eksport i import Mołdawji nie grał tu większej roli. Handel ten bez wątpienia miał to olbrzymie znaczenie, jakie mu przypisuje autor. Jest też wysoce prawdopodobne, że stosunek lenny Mołdawji do Polski od końca w

XIV miał na oku głównie ochronę tego handlu. Nawiasowo jednak zwrócić należy uwagę, iż w takim razie nie można lenna mołdawskiego porównywać z lennem pruskiem. Gdy w r. 1454—1466 odzyskuje Polska Pomorze, Prusy lenne (krzyżackie) nie posiadały dla Polski większego znaczenia gospodarczego.

Jednakże zajęcie przez Turków Kaffy, Kilji i Białogrodu (r. 1475 i 1484) powoduje zanik tej drogi handlowej. Autor przypisuje temu faktowi nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Nie tylko wobec zatraty związków z Zachodem polonizują się miasta polskie a rumunizują rumuńskie, ale powoduje to w konsekwencji upadek miast w obu krajach, oraz przewagę elementu rolniczego, szlacheckiego. W konsekwencji zatem fakt ten wywarł olbrzymi wpływ na dalszy rozwój życia społecznego i politycznego Polski i Mołdawji. Słusznie jednak autor pewnie zaznacza, że ten jedyny fakt nie tłumaczy jeszcze całkowicie tego przewrotu, oraz że trzeba tu liczyć się z działaniem innych jeszcze czynników.

J. Adamus.

P. DĄBKOWSKI: Oswald Balzer, życie i dzieła (1858—1933, z portretem ś. p. Balzera. Lwów 1934, str. 6 nlb. 236.

Najulubieńszy uczeń Balzera i jego długoletni współpracownik na polu wydawniczem (Corpus juris polonici) oraz naukowo-organizacyjnem, prof. P. Dąbkowski daje nam w tej pokaźnej książce biografję Balzera. Wskutek tego cechy osobiste Balzera i historja jego zewnętrznych losów wybija się tu na czoło, a analiza jego sylwetki naukowej usuwa się nieco w cień. Dostrzec to możemy już po prostem przeglądnięciu tytułów rodziałów, w których zaledwie jeden, obejmujący 35 stron, mówi o pracach naukowych Balzera. Autor nie chciał nam dać nic innego poza biografją. Biografja zaś to zasadniczo tylko luźny zbiór różnych drobiazgów życiowych, z odpowiednim krytycyzmem przebranych i skontrolowanych *). Na syntezę działalności Balzera jeszcze pewnie nie pora (por. str. 184). Wszak nie mamy jeszcze takiej, naukowo całkowicie zadawalającej syntezy co do Naruszewicza, Lelewela i Bobrzyńskiego, tych największych historyków polskich obok których staje postać Balzera. Bez głębszego zrozumienia wymienionych dawniejszych historyków i bez zrozumienia współczesnej Balzerowi historjografji niepodobna myśleć o plastycznem przedstawieniu znaczenia postaci Balzera. W dodatku do takiej syntezy działalności Balzera mniej będzie zdolnym człowiek, ulegający zbyt silnym wpły-

*) L. Stein, An der Wende des Jahrhunderts, Versuch einer Kulturphilosophie, Freiburg 1899, artykuł p. t. Zur Methodenlehre der Biographie, str. 142 n.

wom ze strony wielkiej postaci, niezdolny wskutek tego do pełnego krytycyzmu wobec niej; a bez krytycyzmu w stosunku do poglądów naukowych Balzera czy Lelewela niepodobna opracować naukowo sylwetkę ich naukową. Syntezy tej nie możemy od autora wymagać, jeżeli nawet Naruszewicz jej się jeszcze nie doczekał. Natomiast danie biografji krytycznej Balzera posiada istotnie doniosłą wartość. Przedewszystkiem autor utrwalił wiele szczegółów, które już może jutro mogły być na zawsze stracone, które współcześni mogli zabrać ze sobą do mogiły. Dalej szczegóły te ustala autor albo na podstawie źródeł z pierwszej ręki albo poddaje je należytej, naukowej krytyce i przez to utrudnia powstawanie legend fantastycznych, które utrudniają zrozumienie wielkiego człowieka, a które lubią oplatać każdą wielką postać. Stąd też monografja autora wyrządza dobrą przysługę nauce. Nie szkodzi jej nic fakt, że biografja ta jest owiana dyskretnym sentymentem i czcią dla Zmarłego, gdyż nawet obcy całkiem badacz obronić się im nie będzie mógł i są one całkowicie uzasadnione, są nieodzowne.

Co do niektórych szczegółów pragnąłbym zabrać przy tej okazji głos.

Na str. 41 wspomina autor na podstawie drukowanej już mej relacji ogólnikowej, że praca Balzera o unji polsko-litewskiej powinna się znaleźć w papierach pośmiertnych. W papierach tych dotychczas owej pracy nie zdołano odszukać, dlatego nie bez znaczenia będzie utrwalenie znanych mi faktów. Pod koniec roku 1930 był Zmarły łaskaw omawiać ze mną wyniki pierwszej redakcji mej pracy o początkach unji polsko-litewskiej. Nie kryję, że Zmarły bronił swej tezy, wypowiedzianej już przedtem. Następnie z szuflady biurka swego w Archiwum Bernardyńskiem, gdzie toczyła się nasza rozmowa, wyjął większy rękopis, obejmujący może około 3—4 arkuszy druku, i powiedział, że pracę tę miał już zupełnie gotową do druku przed ukazaniem się dzieła Haleckiego. Halecki co do dat jakichś może dwu faktów zajął inne stanowisko i trzeba było rzecz tę zbadać dokładniej. Ale Zmarły nie wynotował sobie, o jakie szczegóły rzecz szła, a potem zajął się innemi pracami, tak że rękopis prawie gotowy do druku leży nadal w szufladzie. Nie wątpię, że dotyczące unji polsko-litewskiej referaty Balzera w Towarzystwie Naukowem we Lwowie nie były pierwszą próbą zestawienia pewnych zapatrywań, ale — jak to, zdaje się, było u niego zwykłem — były streszczeniami gotowych już prac. Być może, praca ta Balzera zaginęła, w jaki zaś sposób to stać się mogło, pozostanie pewnie zagadką, ale to pewne, iż nikogo niepodobna

o to winić. Po śmierci Balzera z pełną czcią dla jego pracy papiery pośmiertne były zabezpieczone i nikogo winić o cokolwiek nie można.

Na str. 45 autor podnosi, iż Balzer opracował „samodzielny podział historji ustroju na okresy". W rzeczywistości nie tylko Bobrzyński, ale i sam nawet Balzer stwierdzają, że podział na okresy Balzera jest odpowiednio zmodyfikowanym i głębiej uzasadnionym podziałem Bobrzyńskiego.

Na str. 55 znajdujemy wzmiankę, że co do „Corpus juris polonici" „niewiadomo, czy i kiedy stosunki na to pozwolą, aby znowu pchnąć je naprzód". Jak wiadomo, Polska Akademja Umiejętności powierzyła kontynuację tego wydawnictwa właśnie autorowi. Czyżby zatem naprawdę zaszły jakieś poważniejsze przeszkody w kontynuacji tego tak ważnego wydawnictwa?! Że Balzer po wojnie nie miał chęci i czasu wrócić do opracowywania bogatych materjałów, których ledwie wydano drobną cząstkę, wiemy dobrze z usprawiedliwień Akademji na V Zjeździe historyków polskich. Żeby zaś dzisiaj, gdy kosztem znacznego wysiłku osobistego i pieniężnego materjał jest zebrany, zachodziły przeszkody w jego ostatecznem opracowaniu, trudno uwierzyć.

J. Adamus

Pamięci Oswalda Balzera. Przemówienia na uroczystej Akademji urządzonej staraniem Towarzystwa Naukowego 22 stycznia 1934. Lwów 1934, str. 4 nlb., 65+2nlb.+1 portret.

Z tekstu przemówienia prezesa Towarzystwa Naukowego lwowskiego, prof. B u j a k a warto zanotować sprzeczne z ułartym poglądem zapatrywanie, że ś. p. Balzer był przedewszystkiem analitykiem, a nie syntetykiem.

Przemówienie długoletniego (od początku) sekretarza generalnego Towarzystwa, prof. D ą b k o w s k i e g o jest streszczeniem większej pracy o postaci Balzera, która ma się niezadługo ukazać. Ubocznie mówca wspomina, że „niewiadomo, czy i kiedy stosunki" pozwolą na kontynuację „Corporis juris polonici", powierzoną — jak wiadomo — przez Akademję Umiejętności mówcy.

Doc. H. P o l a c z k ó w n a ze znawstwem popiera tezę, że dzieła równego „Genealogji Piastów" nie posiada nawet nauka zachodnia, na tylu polach nas wyprzedzająca.

Kończy książeczkę przemówienie przedstawiciela młodzieży.

J. Adamus.

MICHAŁ RAWITA WITANOWSKI, Otto Schenking Biskup Wendeński, opat komendatoryjny Sulejowski. (Kwartalnik Historyczny 1931 r., XLV, t. z. 1, s. 25—40).

Otto Schenking to rzeczywiście wybitna postać na tle ówczesnego episkopatu Rzeczypospolitej; żarliwy konwertyta, misjonarz ojczystych Inflant na przełomie XVI i XVII w. Z pomocą Jezuitów kolegjum ryskiego i dorpackiego, dzięki użyciu języka łotewskiego i estońskiego wyrwał lud z rąk niemieckiego protestantyzmu i nieulega niemal wątpliwości że gdyby nie wojny szwedzkie i odpadnięcie kraju od Rzeczypospolitej zostałby przywrócony Kościołowi, podobnie jak pozostały skrawek — Inflanty Polskie [1]).

Dobrze zrobił Rawita Witanowski przypominając jednego z pierwszych budzicieli świadomości narodowej ludów bałtyckich. Na podstawie epitafjum z katedry wendeńskiej, nagrobka w Sulejowie, *Liber privilegiorum* opactwa sulejowskiego (w Muzeum Pol. Tow. Krajozn. w Piotrkowie) i innych rękopisów z własnych zbiorów autor uzupełnia i prostuje daty konsekracji, uzyskania komendy opactwa sulejowskiego i śmierci Schenkinga i dorzuca parę nowych, mniej ważnych szczegółów z ostatniego okresu jego życia. Wiadomości te rzuca na tło całego życia biskupa, nie wyzyskawszy do tego nawet polskich opracowań i źródeł drukowanych (np. Archiwum Sapiehów) a tembardziej rękopiśmiennej korespondencji. Stąd błędy [2]), nieścisłości i pominięcia najważniejszych nawet dziedzin działalności biskupa. A przecież należał on z bratem Jerzym, kasztelanem wendeńskim, do przywódców stronnictwa polskiego w Inflantach i zawsze był jednym z ruchliwszych senatorów duchowych [3]). Nawet z tego, co autor powiedział o Ottonie Schenkingu wynika, że biskup zasługuje na monografję i że dziś jest to nawet rzecz aktualna.

St. Herbst.

---

[1]) Por. L. Adamovics. Die Letten und katholische Kirche. Die Letten. Riga 1930, s. 224—7.

[2]) Np. s. 25 Batory miał się troskać „o nawrócenie Inflant złutrzonych przez Szwedów (!)" i t. p. na tej samej połowie stronicy.

[3]) Por. jego starania o zorganizowanie obrony Inflant w styczniu 1601; o działalności na sejmie 1619 pisze A. Szelągowski. Walka o Bałtyk. II wyd. Lwów—Poznań 1921, s. 229, 234—5.

Czasopisma wileńskiego rejonu bibljograficznego w 1932 roku.

PODAŁ
MICHAŁ AMBROS.

Niniejszy spis czasopism wileńskiego rejonu bibljograficznego, obejmującego 4 północno-wschodnie województwa, jest czwartym z kolei. Poprzednie, publikowane w Ateneum Wileńskiem (R. VII, z. 1—2 i 3—4, tudzież R. VIII) zawarły lata od 1929 do 1931 r.

W roku 1932 było ogółem 219 pism, o 22 więcej niż w r. 1931. Z nich 80 zaczęło w tym roku wychodzić; z pism z ubiegłego roku nie pojawiło się w bieżącym 71, a z wychodzących w r. 1932 nie dotrwało do jego końca 74.

Pod względem językowym nie zaszły w tym roku wyraźne przesunięcia. Język polski utrzymał swe dawne pozycje, mając 148 okazów (67%). Drugie po nim miejsce zajmuje—żydowski (z hebr.) z 45 reprezentami (20·5%). Po nich idą kolejno białoruski z 13, rosyjski z 7, litewski z 4, wreszcie angielski i francuski z 1 przedstawicielem.

Również nie wielką różnicę widać w procentowych cyfrach, oznaczających częstość czyli czasokres wychodzenia. Ilościowo górują miesięczniki w liczbie 65 (29%). Z reszty było nieokresowych 46 (21%), dzienników 43 (19·5%), tygodników 34 (15%), wreszcie 6 dwumiesięczników i tyleż kwartalników, 2 półtygodniki i 1 dekadowe pismo.

Z miast prym wiedzie Wilno. W tym nawet roku procentowo podniosła się wydajność, przechodząc z 48·9% do 52% czyli z 96 do 113 pism, zyskując z powrotem straconą w ub. roku przewagę nad innemi czynnemi ośrodkami rejonu, razem wziętemi. Reszta, obejmująca 106 czasopism (48%), przypada na Białystok z 25 (11%), Brześć, Grodno i Łomżę po 14 (6·5%), Pińsk z 9 przedstawicielami. Z innych miast odezwały się w b. r. Głębokie, mając 5, Augustów, Baranowicze, Nieśwież, Nowogródek, Słonim i Wołkowysk po 3, Suwałki 2, Bielsk Podlaski, Kamień Koszyrski, Kobryń Ostrów Maz. i Wysokie Litewskie po 1 piśmie.

Dołączona tabela unaocznia te cyfry.

	Suma	Procentowo	JĘZYK							MIEJSCE DRUKU																			
			polski	angielski	białoruski	francuski	litewski	rosyjski	żydowski (i hebr.)	Augustów	Baranowicze	Białystok	Bielsk Podl.	Brześć	Głębokie	Grodno	Kamień Koszyr.	Kobryń	Łomża	Nieśwież	Nowogródek	Ostrów Maz.	Pińsk	Słonim	Suwałki	Wilno	Wołkowysk	Wysokie Litew.
Dzienniki . . .	43	19,5	30	—	—	—	—	2	11	—	2	7	—	1	—	4	—	—	—	—	—	—	1	—	1	27	—	—
Półtygodniki. .	2	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Tygodniki. . .	34	15	12	—	5	—	—	2	15	—	1	4	—	3	1	3	1	—	2	—	1	—	4	1	—	11	2	—
Dekadowe. . .	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Dwutygodniki .	16	7,5	10	1	1	—	1	—	3	—	—	2	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	1	9	—	—
Miesięczniki . .	65	29	46	—	6	—	2	2	9	1	—	3	1	2	2	2	—	1	6	—	1	1	3	2	—	38	1	1
Dwumiesięczniki	6	—	4	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	3	—	—
Kwartalniki . .	6	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—
Nieokreślone. .	46	21	38	—	1	1	—	—	6	2	—	9	—	8	—	1	—	—	3	1	1	—	1	—	—	20	—	—
Suma . .	219	—	148	1	13	1	4	7	45	3	3	25	1	14	5	14	1	1	14	3	3	1	9	3	2	113	3	1
Procentowo . .	—	—	67	—	6	—	—	3	20,5	—	—	11	—	6,5	2,5	6,5	—	—	6,5	—	—	—	4	—	—	52	—	—

Augustów.

Miesięcznik.

Nasz Głos. Czasopismo Regjonalne. R. I. Nr. 1 (1 lipca) — 6. Wyd. Oddz. Pow. Z. N. P. Red. Witek J. Druk Krzywińskich.

Nieokresowe.

Praca Młodych. Pismo Bratniej Pomocy i Muzeum Regjonalnego ucz. Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Augustowie. R. I. Nr. 1 (1 stycznia).

Wiadomości Urzędowe Inspektoratu Szkolnego Powiatu Augustowskiego. R. VI. Nr. 1 (18 maja). Druk. Krzywińskich.

Baranowicze.

Dzienniki.

Baranowiczer Moment. Umpartajische tegleche cajtung far Baranowicz un gegnt. R. I. Nr. 1 (9 lutego) — 36 (23 marca). Red. i wyd. Mański M. Druk Kapłana D.

Goniec Baranowicki. Bezpartyjna codzienna gazeta ilustrowana. R. I. Nr. 1 (24 marca) — 10. Wyd. i red. Byliński Wit. Druk. Kapłana J.

Tygodnik.

Baranowiczer Woch. R. III Nr. 1 <70> — 53 <122>.

Białystok.

Dzienniki.

Bialistoker Judiszer Kurjer. R. II Nr. 1—302. Druk. Nasza Prasa, od N-ru 252: Miszondznika.

Dziennik Białostocki. R. XIII. Nr 1—359.

Dziś. Niezależne pismo regjonu białostockiego. R. I. Nr. 1 (18 września)—22 (9 października). Red. nacz. Wadyas Mik. Wyd. i red. odp. Łuszczewski Konst. Druk. Pružańskiego.

Dodatek: Dziś Młodym. Nr. 1—2.

Gazeta Białostocka. Dzień Dobry! R. II. Nr. 1—361.

Nowe Echo Białostockie. R. I. Nr. 1—327. Red. i wyd. Faranowski A. Druk. Pružańskiego. [Jedna strona wytłoczona w Białymstoku, inne w Łodzi].

Ostatnie Wiadomości Białostockie. R. III. Nr. 1—363.

Unzer Łebn. R. II. Nr. 1—302.

Tygodniki.

Przegląd Kresowy. Jedyny tygodnik regjonalny województwa białostockiego, poświęcony sprawom społecznym, politycznym i gospodarczym. R. I. Nr. 1 (23 października)—9 (18 grudnia). Wyd. Legja Inwalidów Wojsk Polskich imienia gen. J. Sowińskiego. Oddział w Białymstoku. Red. odp. Przytuła J. Druk. Lechja.

Reflektor. R. III. Nr. 1—44.

Unzer Weg. R. III. Nr. 1 (11 marca) [jako jednodniówka] — 19 (22 lipca). Wyd. Pružański M. Red. odp. Nachimowski R. Druk. Pružańskiego.

Di Welt. R. I. Nr. 1 (24 marca)—29. Wyd. i red. odp. Sztejnsapir I. Druk. Litograf; od Nru 13: Pružańskiego.

Dwutygodniki.

Der Hojzbazycer. R. III. Nr. 21-22.

Przedmieście Białostockie. Dwutygodnik poświęcony sprawom społeczno-gospodarczym. Niezależny organ Zarządu Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść w Białymstoku. R. I. Nr. 1 (1 lipca)—4 (20 grudnia). Red. Dąbrowski Józ. Druk. Polonia; od Nru 4: Pružańskiego.

Miesięczniki.

Jutrzenka Białostocka. R. IV. Nr. 1—8. R. V. Nr. 9—12.

Nowe drogi. Czasopismo Związku Kół Oświatowych. Warszawa. R. III. W Warszawie Nr. 1—9, w Białymstoku Nr. 10. Wyd. Związek Kół Oświatowych. Red. odp. Mrowiński K. Druk. Lechja.

Das Wort. R. V. Nr. 1—12.

Nieokresowe.

Bialistoker Kurjer. R. II. Nr. 1 (24 marca) — 2 (20 września). Od Nru 2: Druk. Pružańskiego.

Białostocki Dziennik Wojewódzki. R. XII. Nr. 1—14.

Białostockie Wiadomości Wystawowe Wystawy Ruchomej Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego. R. I. Nr. 1 (1 października). Druk. Polonia.

Głos Uczniowski. R. XI. Nr. 1—5. Od Nru 3: Red. Lewgowd Włodzim.; druk. Lechja.

Ikaros. R. VII. Nr. 27—31.

Komunikat Zjednoczenia Związków Młodzieży Wiejskiej i Ludowej Województwa Białostockiego. R. IV. Nr. 1 <11>. Wyd. Zjednoczenie Zw. Młodz. Wiejskiej i Ludowej Woj. Białostockiego. Druk. Polonia.

Der Lokator. R. I. Nr. 1. Wyd. Związek Lokatorów. Red. odp. Hirschhorn J. Druk. Technograf.

Makabi. Organ Ż. T. G. S. Makabi w Białymstoku. R. I. Nr. 1 (15 grudnia). Red. odp. Frenkiel Bek. Druk. Litograf.

Młoda Myśl. R. VIII. Nr. 5 (grudzień — marzec), 1 — 4 (listopad). Od Nru 1: Red. Polówna J. Red. odp. Treugott. S. Druk. Lechja.

Bielsk Podlaski.

Miesięcznik.

Gazeta Bielska. Miesięcznik regjonalny powiatu bielskiego <podlaskiego>. R. I. Nr. 1 (3 maja). Red. odp. Mercik Stan. Druk. Prużańskiego.

Brześć n. Bugiem.

Dziennik.

Express Poleski. R. XI. Nr. 1—360.

Tygodniki.

Brisker Sztime. R. I. Nr. 1 — 5 (29 stycznia).

Kobriner Wochnblat. R. V. Nr. 1—18 (30 września).

Polesie. R. V. Nr. 1 (3 kwietnia) — 4 (15 maja). Wyd. Hanebach Ant. Red. odp. Zieliński Stan.

Miesięczniki.

Głos Polesia. Miesięcznik poświęcony sprawom organizacyjnym, pedagogiczno-dydaktycznym, społeczno-oświatowym i regjonalnym. Organ Zarządu Poleskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Rok I. Nr. 1 (styczeń)—3 (marzec). Red. odp. Karaś Fr. Druk. Literacka; od Nru 3: Paka.

Ziemia Poleska. Pismo Poleskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. R. I. Nr. 1 (październik) — 3. Wyd. Poleskie Woj. Tow. Org. i Kółek Roln. Red. odp. Wiechowski Stan.

Nieokresowe.

Dzieci dla dzieci. Pisemko młodzieży szkoły powszechnej dla młodszej dziatwy szkolnej. R. I. Nr. 1 (8 stycznia). Red. Pillersdorf A. Druk. Paka.

Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego. Od Nru 8: **Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Brzeskiego.** R. IX. Nr. 1—10.

Komunikat Poleskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. R. VI. Nr. 52 <marzec>.

Poleski Dziennik Wojewódzki. R. XII. Nr. 1—24.

Rolnik, Rybak i Gosposia. R. IV, Nr. 9 (maj). Red. odp. Romanowiczówna Z. Zakł. Graf. Sejmiku Brzeskiego.

Rozkaz Nr... Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego N-o IX. Nr. 1—8. Druk. Literacka.

Dodatek: Kronika Nr... Z życia Oddziałów Strzeleckich Okręgu Związku Strzeleckiego Nr. IX. Nr. 1—3.

Rozkaz Nr... Województwo Poleskie. Komendant Wojewódzki Policji Państwowej w Brześciu nad Bugiem. Nr. 180—210. Druk. Literacka.

Skaut - Poleszuk. R. I. Nr. 1 (luty) — 2 (marzec). Wyd. Drużyna Starszych Harcerzy. Gromada Poleszuków w Brześciu n. B. Red. odp. Korneluk Szym. Druk. Klejna.

Głębokie.

Tygodnik.

Głuboker Łebn. R. III. Nr. 61—113. Red. odp. Bogin Szl. Wyd. Kacowicz M. i Zeldon S.

Miesięczniki.

Komunikat Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych Pow. Dziśnieńskiego w Głębokiem. R. IV. Nr. 11—14 (12 kwietnia).

Nasz Głos. R. II. Nr. 5—6. R. III. Nr. 1—2. Wyd. Młodzież gimnazjalna w Dziśnie. Red. nacz. Huszczo J. Druk. Szejnbojma.

Dwumiesięczniki.

Wiadomości Szkolne. R. II. Nr. 3—4 (maj).

Ziemia Dziśnieńska. Dwumiesięcznik krajoznawczo - łowiecko - literacki. Organ młodzieży gimn. im. Unji Lubelskiej w Głębokiem. R. II. Nr. 3 (styczeń—luty).

Grodno.

Dzienniki.

Gazeta Grodzieńska. R. II. Nr. 1— ostatni Nr. z 17 sierpnia.

Grodner Moment [przedtem **Grodner Radjo**]. R. IX. Nr. 1 — 301. Wyd. Mejłachowicz Ł. Red. odp. Berezowski D. Druk. Mejłachowicza.

Nowy Dziennik Kresowy. R. X. Nr. 1 — 333. Od Nru z 27 sierpnia: Wyd. Korulska Jad.; red. odp. Korulski Tad.

Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie. R. II. Nr. 1—362.

2 razy tygodniowo.

Nowe Życie. R. XV. Nr. 1 — 99. Red. odp. od Nru 15: Ber Wład. Druk. od Nru 58: Oleński i Rećko.

Tygodniki.

Biełaruskaja Dumka. R. III. Nr. 1 <44> — 2 <45>.

Gospodarz Grodzieński. W r. 1931: R. I. Nr. 1—4; 1932: R. II. Nr. 1—45 (20 list.).

Grodner Sztime. R. VI. Nr. 1 — 13.

Miesięczniki.

Chwila Gospodarcza. Pismo perjodyczne, poświęcone sprawom gospodarczym i finansowym. R. I. Nr. 1—7. Red. odp. i wyd. Wolberg S. Druk. Lubicz.

Monatszrift far finans un wirtszaft mit genoje onwajzungen wegn sztajernfragn, wi ojch di rszimes fun di gewinsn ojf ale premirte regirungs - obligacjes. R. I. Nr. 1 (czerwiec) — 8. Red. i wyd. Wolberg S. Druk. Lubicz J.

Kwartalniki.

Kwartalnik Statystyczny. Warszawa. Nakł. Gł. Urzędu Statystycznego. T. IX. Z. 1—4. Druk. Mejłachowicza.

Statystyka Cen. Warszawa. Nakł. Główn. Urzędu Statystycznego. T. IV. Z. 1—4. Druk. Mejłachowicza.

Statystyka Pracy. Warszawa. Nakł. Główn. Urzędu Statystycznego. R. XI. Z. 1—4. Zakłady graf. Mejłachowicza.

Nieokresowe.

Ondyna Druskienickich Źródeł. R. IV. Z. 1 <11> — 4 <14>. Red. odp. Patla A. Polska Drukarnia Kresowa.

Kamień Koszyrski.

Tygodnik.

Echo Kamienia Koszyrskiego. R. I (1931) Nr. 1—2. R. II. Nr. 1—39.

Kobryń.

Miesięcznik.

Miesięczny Biuletyn Konferencyj Rejonowych powiatu kobryńskiego. Od Nru 2: **Z Duchem Czasu.** Organ konferencyj rejonowych powiatu kobryńskiego. R. II. Nr. 1—10. Red. nacz. i odp. Siemiginowski T. Druk. Nr. 1: Tenenbauma w Brześciu; od Nru 2: Abramowicza (Kobryń).

Łomża.

Tygodniki.

Przegląd Łomżyński. R. IV. Nr. 1—52.

Dodatek dla dzieci: **Iskierki.** R. I. Nr. 1 (20 marca) — 5 (18 września). Red. Tyszka Tad. Red. odp. Piotrowski K.

Życie i Praca. R. IX. Nr. 1—52.

Dwutygodniki.

Młodzi. R. I. Nr. 1 (25 września)—6 (15 grudnia). Red. i wyd. Przybyszewskî J. Druk. Diecezjalna.

Wspólna Praca. R. XXIII. Nr. 1 (14 marca) — 12.

Miesięczniki.

Czuwaj. R. XVII. Nr. 1 — 6 (czerwiec). R. XVIII. Nr. 1 (wrzesień) — 4. Red. i odp. wyd. Winklerówna Jan.

Jutrzenka. R. XIV. Nr. 1—4 (kwiecień). Red. Świątek S. Red. odp. Sekular J.

Łomzer Sztime. R. V. Nr. 1—12.

Nasze Pismo. R. I.I. Nr. 5—10.

Pro Christo. Wiara i czyn. R. VIII. Nr. 1 — 12. Od Nru 4: Red. odp. Samulski Hieron. Od Nru 8: Red. nacz. Kaczorowski Stef.

Rozporządzenia Urzędowe Łomżyńskiej Kurji Diecezjalnej. R. VI. Nr. 1—12.

Dwumiesięcznik.

Na Nowej Drodze. Pismo uczenic i uczniów Państw. Seminarjów Nauczycielskich w Łomży. R. I. Nr. 1 (paźdz.—list. 1931) — 3 (luty — marzec 1932). Wyd. Liskowacki Włodz. Red. odp. Osiecka Stan. Druk. Wejmera.

Nieokresowe.

Okólnik Związku Młodzieży Polskiej w Łomży. R. IX. Nr. 1—5.

Wiadomości Bielańskie. R. II. Nr. 1. (wrzesień—październik 1931) — 5 (czerwiec 1932). R. III. Nr. 1 (1 listopada 1932).

Wiadomości Ciekawe i Pożyteczne. R. II. Nr. 1—3.

Nieśwież.

Dwutygodniki.

Gazeta Nieświeska. Bezpartyjny organ organizacyj społecznych i samorządowych. Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. R. I. Nr. 1 (1 marca) — 20. Red. odp. Łopuski J. Wyd. od Nru 17: red. i odp. wyd. Kuroczycki J. Druk. Polska.

Wspólna Sprawa. R. XII. Nr. 1—25.

Nieokresowe.

Promień. R. XIII <XIV>. Nr. 1 (paźdz.—list. 1931)—2 (stycz.—marzec). Red. odp. Andrzejewska E. Od Nru 2: Druk. Polska.

Nowogródek.

Tygodnik.

Rolnik Nowogródzki. R. II. <V>. Nr. 1—49.

Miesięcznik.

Nasze Życie. R. IV. <r. szk. 1931/32>. Nr. 4—9. Red. odp. Bańska Fel.

Nieokresowe.

Nowogródzki Dziennik Wojewódzki. R. XII. Nr. 1—51.

Ostrów Maz.

Miesięcznik.

Ostrower Leben. A gezelszaftlich politisz ekonomisz literarisze monatszrift. R. I. Nr. 1 (9 czerwca) — 2 (20 lipca). Wyd. Zarząd Org. Sjon. w Ostrowi. Red. odp. Bursztyn M. Druk. Knyszyńskiego.

Pińsk.

Dziennik.

Dzień Dobry Piński. Pińska codzienna gazeta poranna. R. I. Nr. 1 (5 maja) — 9 (14 maja). Red. nacz. Miłakowski Paw. Wyd. i red. odp. Furman R. Druk. Dolinko.

Tygodniki.

Pinsker Sztime. R. VI. Nr. 1 <235> — 53 <286>. Druk. od Nru 2: Gloubermana.

Pinsker Woch. Umophengike cajtszrift far politisze, gezelszaftleche un jidische nacjonal-kulturele interesn. R.I. Nr. 1 (22 lipca) — 24. Wyd. Fisz A. P., Kac B. i Trejbman M. Red. odp. Trejbman M. Druk. Koziełła.

Pinsker Wort. R. II. Nr. 1 <47> — 53 <99>. Wyd. i red. odp. za Z.Z.P.D. Rubacha N.; od Nru 28: Furman R.

Pod Niebom Polesia. R II. Nr. 1—2.

Miesięczniki.

Harcerzu Naprzód! Miesięcznik harcerstwa polskiego. R. I. Nr. 1 — 4 (kwiecień). Red. odp. Szemborski J. Druk. Diecezjalna.

Nasza Myśl. R. VIII. Nr. 1—10 [Nr. 1—4 w r. 1931]. R. IX. Nr. 1—5. Red. odp. Lipski Wł., od Nru 6: Śmieja L., Red. naczelny od Nru 7: Dąbrowski Z. Druk. Diecezjalna.

Piński Przegląd Diecezjalny. R. VIII. Nr. 1—12.

Nieokresowe.

Okólnik Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Pińsku. Nr. 8—12.

Słonim.

Tygodnik.

Słonimer Wort. R. IV. Nr. 1 <112> — 49 <160>. Red. i wyd. Jejrusz M. Druk. Rekord.

Miesięczniki.

Nasza Myśl. R. V. Nr. 3—4. Red. nacz. od Nru 4: Sadaj.

Żyrowiak. R. III. Nr. 16—21. Red. nacz. Skowronek Winc. Druk. Chrześcijańska.

Suwałki.

Dziennik.

Dzień Dobry Ziemi Suwalskiej. R. I <VI>. Nr. 1 (31 stycznia) — 331. Wyd. Związek Inwalidów. Red. Ciecierski Józ. Druk. Dargielowej.

Dwutygodnik.

Strzelec i Rezerwista. Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalno-oświatowym Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów Ziemi Suwalskiej. R. I. Nr. 1 (1 listopada).

Wilno.

Dzienniki.

Cajt. R. VII. Nr. 1806—2107.

Dziennik Wileński. R. XVI. Nr. 1—331.

Dodatek: **Życie** Nr. 1—52.

Echo Wilna. Ilustrowany dziennik demokratyczny. R. I. Nr. 1 (8 września) — 3 (10 września). Wyd. i red. odp. Szlempo Bron. Red. nacz. Pawłowski Józ. Druk. Bajewskiego.

Express Wileński. R. X. Nr. 1—362.

Gazeta Wileńska Dzień Dobry! Od Nru 273 pod tyt.: **Gazeta Wileńska „Goniec".** R. I. Nr. 1 (3 marca) — 333. Red. i wyd. Hołubowicz Włodz. Od Nru 273: wyd. Latour M.; od Nru 304: red. odp. Bejzymski A. Druk. Latoura.

Głos Wileński. R. I. Nr. 1 (19 czerwca)—200. Wyd. i red. odp. Mrozowski Konst. Druk. Zwierzyńskiego.

Głos Wilna. R. II. Nr. 1—248 (16 września). Wyd. Górnisiewicz Wład. Red. od Nru 5: Daszkiewicz Stan. Od Nru 133: red. nacz. Ochocki Stan., red. odp. Stundis M. Od Nru 172: red. odp. Kassyanowicz H. Druk. od Nru 54: Pax, od Nru 68: Głosu Wilna.

Kronika Wileńska. R. I. Nr. 1 (17 kwietnia) — 69 (14 lipca). Wyd. i odp. red. Soból E. Druk. Lewkowicza; od Nru 41: Express; od Nru 51: Wytwórczo-Handlowa.

Kurjer Baranowicki. Niezależny organ demokratyczny. R. I. Nr 1 (24 lipca)—133. [Wydanie Kurjera Wileńskiego z odmienną 4 stroną].

Kurjer Lidzki. Niezależny organ demokratyczny. Lida. R. I. Nr. 1 (17 lipca)—139. [Wydanie Kurjera Wileńskiego z odmienną jedną stroną].

Kurjer Nowogródzki. R. II. Nr. 1 <86> — 331 <417>.

Kurjer Wileński. R. IX. Nr. 1—299.

Dodatki:

Armja Rezerwowa. Pismo Federacji Związków Obrońców Ojczyzny Województwa Wileńskiego. Nr. 1 — 4 (październik). Red. Klaczyński Z. S.

Piony. Miesięcznik Zespołu Żagarów. R. I. Nr. 1 (maj)—5.

Smuga. Miesięcznik społeczno-literacki Klubu Błękitnych. R. I. Nr. 1 (styczeń) — 4 (listopad).

Wilcze Kły. Nr. 1 (czerwiec) — 4 (grudzień).

Kurjer Wileńsko - Nowogródzki. R. I. Nr. 1 (17 sierpnia)—114. Wyd. Kurjer Wileński. Red. odp. Mikułko A. Druk. Wydziału Powiatowego w Nowogródku, od Nru 25: Znicz (Wilno);

Lider Moment. R. I. Nr. 1 (6 marca)—59. Wyd. Gordon Abr. Od Nru 59: red. odp. Ginzburg A. Druk. Dworzeca.

Nasze Wremja. R. III. Nr. 1—307.

Nowiny Wieczorne. Niezależna gazeta codzienna. R. I. Nr. 1 (25 września) — 35 (1 listopada). Wyd. i nacz. red. Grycewicz Jul. Red. odp. Rogoziński Stan., od Nru 19: Pieńkowski Fab. Druk. Bajewskiego.

Ostatnie Wiadomości Wileńskie. R. III. Nr. 1—362.

Ownt Kurjer. R. IX. Nr. 1—297.

Russkoje Słowo. R. I. Nr. 1—232. Red.-wyd. Kotlarewskij B. Druk. Skoryny.

Słowo. R. XI. Nr. 1—331.

Dodatki:

Armja Rezerwowa. Nr. 8 (marzec).

Fala Wileńska. Nr. 7—17.

Gdzie to gdzie zagrały trąbki myśliwskie. Nr. 1—12.

Głos Inwalidy Ziemi Wileńskiej. Nr. 2—3.

Poświąteczne Słowo Sportowe. Organ Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej i Wil. Okr. Zw. L.-Atletycznego. Nr. 1 (2 maja) — 3 (9 maja).

Słówko. Nr. 53—75.

Wilcze Zęby. Nr. 2—11 (6 marca).

Żagary. Nr. 6—8 (marzec).

Unzer Ownt Kurjer. Umophengike ownt-cajtung unter der redakcje fun Grodzeński A. J. R. I. Nr. 1 (14 lipca) — 8. Druk. Rozental.

Wieczorny Kurjer Grodzieński. R. I. Nr. 1 (2 czerwca)—209. [Wydanie identyczne ze Słowem. Ostatnia strona odmienna].

Wieczór Wileński. Codzienna gazeta wieczorowa. Od Nru 57: **Wieczór Wilna.** R. I. Nr. 1 (9 lutego) — 299. Wyd. Sakowicz J. Red. odp. Jaskólski J.; od Nru 36: Ambrożuk S.; od Nru 57: wyd. i odp. red. Jaskólski J. Od Nru 80: wyd. Bońkowski Stef., red. Ambrożuk Stef. Od Nru 84: red.-wyd. Jaskólski J. Druk. Bajewskiego; od Nru 80: Bekiera; od Nru 83: Bajewskiego; od Nru 163: Bekiera.

Wileński Kurjer Nowości. Niezależne bezpartyjne pismo codzienne. R. I. Nr. 1 (30 kwietnia) — 3 (4 maja). Wyd. i nacz. red. Jaskólski J. Red. Płachta - Kwiatkowski. Bol. Druk. Bekiera.

Wilner Moment. R. II. Nr. 1 <32> — 267.

Wilner Radio. R. III. Nr. 1 — 303.

Wilner Tog. R. XIV. Nr. 1—303.

2 razy tygodniowo.

Vilniaus Rytojus. R. V. Nr. 1—103.

Dodatki:

Aušrele. R. I. Nr. 1 — 25. Odp. red. Navikas J. Druk. Ruch.

Musu Artojas. R. II. Nr. 1—27. Odp. red. Navikas J. Druk. Ruch.

Tygodniki.

Biełaruskaja Dumka. R. III. Nr. 1 <44> — 2 <45>.

Biełaruskaja Krynica. R. VIII. Nr. 1—45.

Biełaruski Zwon. R. II. Nr. 1—33.

Głos Wileński. R. XII. Nr. 1 — 14 (17 kwietnia).

Nasz Przyjaciel. R. V. Nr. 1—52.

Pińskij Gołos. Jeżeniedielnyj cerkowno-obszczestwiennyj organ. Pińsk. R. I. Nr. 1 (11 grudnia). Wyd. i red. odp. Bereznicki M. Druk. Skoryny.

Szlach. Tydniowaja narodnaja, palityczna - ekanamicznaja i hramadzkaja hazeta. R. I. Nr. 1 (11 listopada) — 3 (25 listopada). Red. - wyd. Czartowicz K. Druk. Bajewskiego.

Tygodnik Rolniczy. R. XVI. Nr. 1—48.

Di Woch. R. II. Nr. 1 — 7. Red.-wyd. Sapir A. Druk. Szymanowicza M.

Das Wort. R. VIII. Nr. 377 — 415. R. IX. Nr. 416—429.

Zeramin. R. II. Nr. 1—18.

Dekadowe.

Przegląd Gospodarczy Ziem Północno-Wschodnich. Pismo dekadowe. R. I. Nr. 1 (1 czerwca)—21. Wyd. Sakowiczowa M. Red. odp. Sakowicz K. Druk. Ruch.

Dwutygodniki.

Awadzień. R. X. Nr. 1 (luty). Red. wyd. Wasileuski A. Druk. Sp. Wytw.-Handl.

Basic News. British - American - Scientific - International - Commercial. Dwutygodnik poświęcony nauce języka angielskiego tudzież poznawaniu cywilizacji i kultury anglosaskiej. R. I. Nr. 1 (15 listopada) — 3. Wyd. i red. odp. Kospoth-Pawłowski Wł. Druk. Lux, od Nru 3: Zawadzkiego.

Folksgesunt. R. X. Nr. 1—24.

Grininke Bojmełech. R. VII. Nr. 1 <91> — 20 <110>.

Odsiecz Wileńska. Niezależna placówka publicystyczna. R. I. Nr. 1 (24 grudnia). Red. i wyd. Święcicki B. W. Druk. Znicz.

Przegląd Wileński. R. XV. Nr. 1—22.

Razem. Dwutygodnik społeczny. R. I. Nr. 1 (31 października).

Vilniaus Žodis. R. IV. Nr. 1—25.

Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie. R. VI. Nr. 1—24.

Miesięczniki.

Baginen. Chojdesz-szrift. R. I. Nr. 1 (maj)—2. Red. odp. i wyd. Resman Sz. Druk. Notesa i Szwajlicha.

Biuletyn Informacyjny Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie. R. I. Nr. 1—12 [odbite na powielaczu].

Carkwa i Narod. Biełaruskaja prawasłaunaja czasopiś. R. I. Nr. 1 (5 sierpnia). Wyd. Krasouski J. Red. Bałtruczak J. Druk. Skoryny.

Der Chawer. R. III. Nr. 1 <21> — 9 <29>.

Chryścijańskaja Dumka. R. V. Nr. 1—12.

Da Złuczeńnia. Biełaruskaja religijnaja czasopiś. Albertyn. R. I. Nr. 1—12. Red. Niemancewicz Ant. Druk. Skoryny.

Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. R. IX. Nr. 1—12.

Front Teatralny. R. I. Nr. 1 (październik)—3. Red. Bujański J. R. Druk. Lux.

Głos Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości Miasta Wilna i Województwa Wileńskiego. R. I. Nr. 1 (październik) — 2 (listopad). Red. Pawłowski Józ. Druk. Znicz.

Hołas Prawasłaunaho Biełarusa. R. II. Nr. 3. Druk. Lewina.

Jaunimo Draugas. R. VII. Nr. 1 <73> — 12 <84>.

Jiwobletter. R. III. Nr. 11—20.

Dodatek: Jedies Nr. 1—4.

Der Junger Muziker. Monatlicher żurnal arojsgegebn durch dem szilerrat bajm jidiszn muzikaliszn institut. R. I. Nr. 1 (25 grudnia). Red. Tszajkiński Sz. Druk. Dworzeca.

K Sojedinieniju. Russkij religioznyj żurnał. Przedtem **Christijanin.** R. I. Nr. 1—12. Red. odp. Macewicz P. Druk. Skoryny.

Kresowy Chłop. Miesięcznik gospodarczo-społeczno-polityczny. Organ Kresowego Związku Zawodowego Robotników Rolnych. R. I. Nr. 1 (15 maja). Wyd. za Zarząd Gł. Kres. Zw. Zaw. Rob. Roln. Wasiewicz S. Red. odp. Charchan W. Druk. Znamierowskiego.

Medycyna Społeczna. R. II <V>. Nr. 1—12.

Na Ławie Szkolnej. R. III. Nr. 10 <marzec—kwiecień>. Druk. Znicz.

Niëman. Literaturna - mastacka - nawukowy miesiacznik. R. I. Nr. 1 (styczeń)—5. Wyd. Budźka Ad. Red. Siargiewicz P. Od Nru 4: Wyd. i red. Stankiewicz L. Druk. Skoryny.

Posłaniec. Pismo miesięczne parafji Najśw. Serca Jezusowego w Wilnie. R. IV. Nr. 1—7 (lipiec). Wyd. ks. Adamowicz J. Red. ks. Nawrocki Stan.

Przegląd Robotniczy Ziem Północno-Wschodnich. R. II. Nr. 1<8> — 3 <10> (15 marca). Red. Święcicki Bol.-Wit. Druk. Znicz.

Samapomacz. Biełaruskaja kooperatyuna-haspadarczaja czasopiś. R. I. Nr. 1 (październik)—3. Red.-wyd. Klimowicz A. Druk. Skoryny.

Sprawy Nauczycielskie. R. III. Nr. 1—10. Od Nru 4: Druk. Znicz.

Ster. Pismo dla młodzieży. R. I. Nr. 1 (styczeń) — 8 (sierpień). Wyd. Łucznik B. Red. Ostrowski J. Druk. Lewkowicza.

Szlach Moładzi. R. IV. Nr. 1—12. Od Nru 7: red. Najdziuk Ja.

Vilniaus Aušra. Vilniaus Krašto Lietuvių Katalikų Organas. R. I. Nr. 1 (październik) — 3. Red. Taškunas V. Druk. Ruch.

Wiadomości Akcji Katolickiej Archidiecezji Wileńskiej. R. II. Nr. 1—12.

Wiadomości Kościelne. Pismo miesięczne parafji Antokolskiej. R. IV. Nr. 1—9.

Wiadomości Kościelne. Pismo miesięczne parafji św. Apostołów Filipa i Jakóba. R. IV. Nr. 1—10.

Wiadomości Kościelne. Pismo miesięczne par. św. Ducha R. IV. Nr.1—10.

Wiadomości Kościelne. Pismo miesięczne parafji Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. R. IV. Nr. 1—6.

Wiadomości Kościelne. Pismo miesięczne parafji po-Bernardyńskiej. R IV. Nr. 1—10.

Wiadomości Kościelne. Pismo miesięczne par. św. Rafała. R. IV. Nr. 1—9.

Wiadomości Kościelne. Pismo miesięczne par. Wszystkich Świętych. R.IV. Nr. 1—10.

Wici. Biuletyn Komendy Wileńskiej Chorągwi Harcerzy. R. I. Nr. 1 (1 marca) — 8 (1 października). Druk. Progressu w Nowogródku; od Nru 2: Wydziału Powiatowego w Nowogródku; od Nru 8: Świt w Wilnie.

Wileński Przegląd Prawniczy. R. III. Nr. 1—12.

Włóczęga. Organ Klubu Włóczęgów w Wilnie. R. I. Nr. 1 (6 lipca) — 3 (grudzień). Red. odp. Hermanowicz Stan. Druk. Znicz; od Nru 2: Pax.

Życie i Technika. Miesięcznik Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. R. I. Nr. 1 (marzec) — 3 (czerwiec). R. II. Nr. 1—2 <5> (list. — grudzień). Red. nacz. Wierzbowski Wład. Od R. II: Baworski E. Red. odp. Merson Grz. Druk. Lewkowicza, od R. II: Znicz.

Życie Parafjalne. Pismo miesięczne parafji Święto-Jańskiej w Wilnie. R. VII. Nr. 1—7.

Dwumiesięczniki.

Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego i Wydziału Lekarskiego Uniw. Stefana Batorego. R. VIII. Z. 1—6.

Unzer Hilf. Organ fun gegnt-komitet „Jekopo" in Wilne far ale injonim fun hilf un ojfboj. R. I. Nr. 1 (stycz.—kwiecień).

Wiestnik Wysszago Staroobriadczieskago Sowieta w Polszie. R. IV. Nr. 1—4. Wyd. Wysszyj Staroobriadczieskij Sowiet w Polszie. Red. Kisielew P. I. Druk. Skoryny.

Kwartalniki.

Fizyka i Chemja w Szkole. Kwartalnik dydaktyczny. Wychodzi w październiku, styczniu, marcu i czerwcu. R. I. Nr. 1 (październ.). Pod red. Dmochowskiego A. i Staszewskiego W Druk. Lux.

Polski Przegląd Oto-Laryngologiczny. Organ Polskiego T-wa Oto-Laryngologicznego. Wychodzi zeszytami, cztery zeszyty rocznie. T. VIII, z. 1—4. Red. nacz. Szmurło J. Druk. Pax.

Przegląd Lniarski. R. III. Nr. 1—4. Druk. Zawadzkiego.

Nieokresowe.

Alma Mater Vilnensis. R. 10. Red. Zgorzelski Czesł. Druk. Lux.

Biuletyn Kowieński Wilbi. Nr. 584—785.

Dodatek: Biuletyn Bałtycki Wilbi. Nr. 1—92.

Bulletin de la Commission Pro Unitate Ecclesiae de Pax Romana. Nr. 1. Druk. Archidiecezjalna.

Dziennik Zarządzeń Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie. R. VII. Nr. 1—6 (10 października). Druk. Świt.

Głos Szkolny. Publiczna Szkoła Powszechna Nr. 38 w Wilnie. R. I. Nr. 1 (15 listopada). Nacz. i odp. red. Bierke L. Druk. Lewina J.

Hantwerker-Sztime. R. I. Nr. 1—6. Wyd. Rudner N. Red. odp. Kamber D Druk. Krejnesa D.

Idisze Najs. R. I. Nr. 1—5. Red. Cegelnicki H. Druk. Express; od Nru 2: Dworzeca.

Komunikat Informacyjny Nr... Zarząd Koła Stowarzyszenia Rezerw. i b. Wojsk. w Wilnie. R. 1931: Nr. 1—5. R. 1932: Nr. 6—7. [Pismo masz. powielane].

Nasza Myśl. R. II. Nr. 5—8. R. III. Nr. 1 <9> — 2 <10> (kwiecień).

Nasze Echo. R. II. Nr. 3—6. Red. odp. Smoterowa St. R. III. Nr. 1 (listopad). Red. odp. Krawiec L.

Nieruchomość Miejska. Organ właścicieli nieruchomości na Kresach Wschodnich. R. I. Nr. 1 (20 kwietnia)—2 (10 maja). Wyd. Minikes Z. Red. odp. Krzepicki I. Druk. Dworzeca.

Nowaja Warta. R. II. Nr. 2 (kwiecień),

Okólnik Dyrekcji Poczt i Telegrafów. R. XIII. Nr. 1—34. Druk. Pax.

Okólnik Nr... Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie. Wydział Finansowy. Nr. 1. Druk. Lux.

Program Teatralny. Teatry Miejskie Z.A.S.P. w Wilnie. Sezon 1931/2. Nr. 3—4. Red. Grabowski Stef. Druk. Lux.

Rapid. Czasopismo poświęcone sprawom matrymonjalnym z działem ogłoszeń handlowych. R. I. Nr. 1 (wrzesień) — 2 (grudzień). Red. i wyd. Berent Zyg. Druk. Dworzeca.

Szul - Fragn. Pedagogisz - gezelszaftleche cajtszrift. R. I. Nr. 1 (czerwiec — lipiec) — 4. Red. odp. i wyd. Lichtszejn R. Druk. Notesa i Szwejlicha.

Wiadomości Eksportowe Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. R. I. Nr. 1 (9 maja)—19. [Maszyn. powielane].

Wileński Dziennik Wojewódzki. R. XI. Nr. 1—11.

Wileńskie Wiadomości Wystawowe Wystawy Ruchomej Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego. R. I. Nr. 1 (15 września). Druk. Lichtmachera.

Wołkowysk.

Tygodniki.

Tygodnik Wołkowyski. Pismo poświęcone sprawom powiatu wołkowyskiego. R. I. Nr. 1 (16 października)—12. Red. odp. Buttowt-Andrzeykowicz H.; od Nru 5: Ogłaza Mar. Druk. Judzika i Szalkowicza.

Wołkowysker Łebn. R. VII. Nr. 235—286.

Miesięcznik.

Praca. Czasopismo Zarządu Oddz. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wołkowysku. R. I. Nr. 1 (1 września)—4. Red. Woźnicki Wł. Druk. Judzika i Szalkowicza).

Wysokie Lit.

Miesięcznik.

Dzwonki. Miesięcznik młodzieży szkolnej 7-mioklasowej szkoły powszechnej w Wysokiem Lit. R. I. Nr. 1 (1 lutego) — 5 (czerwiec). R. II. Nr. 1 <6> (wrzesień) — 4 <9> (grudzień). Wyd. Szuchniewicz Stan., Red. Borowicz Henr. Druk, Goldfarba.

Bibljografja Uniwersytetu Wileńskiego za l. 1930—1932.

ZESTAWIŁ
MICHAŁ AMBROS

I. Topografja Uniwersytetu.

Budynki uniwersyteckie.

1. **Klaczyński S.** Malowidła na sklepieniu sali im. Lelewela w Bibljotece Uniwersyteckiej i ich restauracja. Kurjer Wileński 1930, nr. 230.

2. Konserwacja wileńskich zabytków malarskich. Kurjer Wileński 1930, nr. 187.

3. **M[eysztowicz] W.** W dziedzińcu Poczobutta < feljeton astronomiczno-heraldyczny >. Słowo 1930, nr. 45.

Odnowienie gmachów uniwersyteckich. Zob. 244 Uroczystości jubileuszowe U. S. B. Ateneum Wileńskie. R. 6, 1929, s. 716.

4. (d). Poświęcenie nowo-odremontowanych oddziałów klinik U. S. B. i szpitala wojskowego na Antokolu. Dziennik Wileński 1930, nr. 286; — Poświęcenie nowych klinik na Antokolu. Kurjer Wileński 1930, nr. 288.

5. **Ruszczyc F.** Odnowienie murów uniwersyteckich. Źródła Mocy 1931, r. 5, z. 7, s. 21—32.

Groby profesorów.

6. **Diaulos.** Dbałość Wilna i Warszawy o groby literatów, muzyków i artystów [m. i. Borowskiego]. Kurjer Wileński 1930, nr. 165.

7. **Diaulos.** O nowym pomniku na Rossie prof. Radziwiłłowicza oraz nieco o innych [Trzebińskiego S., Lelewela, Janowskiego]. Kurjer Wileński 1931, nr. 153.

8. **Diaulos.** Opieka nad grobami na Rossie [Lelewela, Słowackiego Euz.]. Kurjer Wileński 1932, nr. 237.

9. **Junosza M.** W oczekiwaniu budowy pomników mężów zasłużonych [Lelewela, Smuglewicza, Janowskiego]. Dziennik Wileński 1931, nr. 128.

10. **L-sław.** O planową gospodarkę na cmentarzu Rossie. Dziennik Wileński 1932, nr. 274.

11. **L-sław.** U mogił uczonego bibljografa [Jochera] i cichej patrjotki. Dziennik Wileński 1932, nr. 149.

12. **Słowacki Jul.** Listy. Przygotował do druku Piwiński L. T. 1, 1930 s. 229 [grobowiec Słowackiego Euz.].

Spis grobów profesorów dawnego Uniwersytetu Wileńskiego na cmentarzach wileńskich. Zob. 241 **Trzebiński Stan.** Prolegomena do uroczystości jubileuszowych Uniw. St. B. Źródła Mocy 1931, r. 5, z. 7, s. 18—19.

13. **Uziębło L.** Akcja Wilna i Warszawy w sprawie opieki nad grobami ludzi zasłużonych. Słowo 1931, nr. 252.

II. Historja Uniwersytetu.

Bibljografja i archiwalja.

14. **Ambros M.** Bibljografja Uniwersytetu Wileńskiego za r. 1929. Ateneum Wileńskie. R. 6, 1929, z. 3—4, s. 678—695.

Zob. 317 **Bieliński.** Listy do Wł. Zahorskiego. Pam. Wil. Tow. Lek. 1930, s. 175—186.

15. **Chodynicki K.** Przegląd badań nad dziejami Litwy w ostatniem dziesięcioleciu 1920—30. Kwartalnik historyczny 1930, t. 1, z. 3, s. 299—300.

16. **Finkel L.** Bibljografja historji polskiej. Wyd. 2, 1931, t. 1, s. 116—117 (poz. 3294—3319), 120—123 (poz. 3427—3498).

17. **Iwaszkiewicz J.** Losy archiwum kancelaryj W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa. Archeion. R. 6—7, 1930, s. 22—56 [wiadomość o losach aktów kuratorji wileńskiej, Nowosilcowa, korespondencji Nowosilcowa z Ad. Czartoryskim, o materjałach do sprawy uczniów gim. wileń. Platera, Czechowicza, Kościałkowskiego i in.; stowarzyszenia Zorzan w Świsłoczy, Białymstoku i Wilnie, Filomatów, Filaretów i Promienistych, Gołuchowskiego i Kontryma].

18. **Łopaciński Winc.** Akta Rzymsko-Katolickiego Kollegjum Duchownego w Petersburgu, dotyczące powstania listopadowego. Archeion. R. 10, 1932, s. 77—86 [wiadomości o materjałach dotyczących Akademji Duchownej i Chirurgiczno-Medycznej w Wilnie, Kłągiewicza].

Prace ogólne.

19. **Bonasewicz B.** Stacja meteorologiczna w Wilnie 1770—1920, 1930.

20. **Brückner A.** Dzieje kultury polskiej 1930, t. 2, s. 369—72, 653—6; t. 3, s. 455—68, 571—78.

21. **Burdecki F.** Obserwatorja astronomiczne w Polsce 1930.

22. **Czarnecki J.** Rzut oka na historję książki wileńskiej. Przegląd bibljoteczny 1932, z. 1—2, s. 7—9, 14, 24, 28—30.

23. **Czyżykówna Z.** Uniwersytet Wileński. Promień. R. 9, nr. 2, s. 9—10.

24. **Dobrzański J.** Z dziejów ofiarności na cele oświatowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1795—1832. Nauka Polska. T. 14, 1931, s. 122—144.

25. Dzieje dwuch polskich akademij [krakowskiej i wileńskiej]. Gazeta Warszawska 1931, nr. 271.

26. **Głuchowski A.** Wpływ Uniwersytetu Wileńskiego na rozwój studjów weterynaryjnych w I-szej połowie XIX stulecia. Księga pamiątkowa XIII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Wilnie. T. 2, 1930, s. 437—440.

27. **Kot St.** Dzieje wychowania. Wyd. 3, 1931, s. 102—4, 237—44, 253.

28. Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350 rocznicy założenia i 10 wskrzeszenia Uniwersytetu Wil. *Rec.*: **Mienicki R.** Kwartalnik historyczny. R. 44, 1930, t. 1, z. 3, s. 410—14. T. 2. Dziesięciolecie 1919—29, 1929. *Rec.*: **P[iotrowicz] W.** Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 158—63; — **K. N.** Wileńskie wydawnictwa naukowe. Kurjer Wileński 1929, nr. 257; — **Foss G.** Deutsche wissenschaftliche Zeitung für Polen 1931, H. 22, s. 177—82; — **Vilnensis.** O dawnym i nowym Uniwersytecie Wileńskim. Gazeta Warszawska 1931 z. 20 paźdz.

29. **Meysztowicz W.** Trzystapięćdziesięciolecie seminarjum wileńskiego. Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie 1932, nr. 7 i odb.

30. **Mikkola J. J.** Finlandja a Wilno. Ateneum Wileńskie. R. 8, 1931—2, s. 136—42.

Zob. 344. **Miterzenka Miecz.** Działalność pedagogiczna A. Ks. Czartoryskiego gen. Ziem Pod. s. 158 — 65, 270—320.

31. **Oko J.** Wergiljusz w wykładach dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. Księga Wergiljuszowa 1930, s. 223—26.

32. **Straszewski M.** Historja filozofji w Polsce, przerobił i uzupełnił ks. Fr. Kwiatkowski w **Stöckla A.** i **Weingärtnera J.** Historja filozofji w zarysie. Wyd. 3, 1930, s. 561 — 3, 571 — 5, 581—3 i odb.

33. **Szeligowski St.** Rys dziejów obserwatorjum wileńskiego. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 25—30.

34. **Szumowski Wład.** Nauka farmacji w Polsce w ubiegłych wiekach. Wiadomości farmaceutyczne 1931, s. 694—97.

35. **Tatarkiewicz Wład.** Historja filozofji. T. 2, 1931, s 92—4, 203—4, 206—7, 248—9.

36. Uniwersytet Stefana Batorego. Szkoły wyższe Rzeczypospolitej Polskiej 1930, s. 346—375.

37. **Wojciechowski K.** Dzieje literatury polskiej. Wyd. 3, 1930, s. 132, 147—8.

38. **Wojciechowski K.** Zwięzły podręcznik historji literatury polskiej. Wyd. 9, przejrzał i uzupełnił Zaleski J. 1930, s. 71—2, 80—82.

39. **Worotyński W.** Stan katolickich seminarjów duchownych metropolji mohylewskiej przy końcu XVIII wieku. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 19—24 [m. i. seminarjum i alumnat wileński].

40. **Wrzosek A.** Uwagi o rozwoju antropologji w Polsce. Przegląd antropologiczny. T. 4, 1929, z. 1—2, s. 57—8.

41. **Zembrzuski L.** Dzieje leczenia ran. Medycyna Warszawska 1930, nr 24, s. 773.

42. **Zembrzuski L.** Nauczanie historji medycyny w Polsce. Medycyna Warszawska 1930, nr 5, s. 143—4.

1. Akademja jezuicka.

43. **Barycz H.** Problem uniwersytecki w Polsce w XVI wieku. Przegląd Współczesny, R. 10, 1931, t. 39, s. 240—42, 250—51.

44. **Bednarski St.** Geneza Akademji wileńskiej 1929. *Rec.:* M. M. Ks. Ateneum Kapłańskie 1931, t. 17, z. 2, s. 197.

45. **Bednarski St.** Na przełomie. <Do historji szkolnictwa jezuickiego w Polsce>. Przegląd powszechny 1931, t. 192.

46. **Kadlerówna A.** Kursy psychologji w polskich kolegjach jezuickich w XVII i XVIII wieku. Sprawozdania z posiedzeń Tow. Nauk. warszawskiego. Wydz. II, t. 24, 1931, s. 109—124.

Rec.: **Tatarkiewicz Wł.** Przegląd filozoficzny 1932, s. 154.

47. **Łopaciński E.** Miscellanea historyczne. Kurjer Wileński 1931, nr. 165.

48. **Nadolski Br.** Nauczanie greczyzny w Polsce w XVI w. Minerwa Polska. R. 2, 1930, s. 26—27.

49. **Poplatek J.** Religiosi Ordinis S. Basilii Magni, qui in Academia et Universitate Vilnensi Societatis Jesu gradibus academicis ornati sunt 1670 — 1774. Zapysky Czyna św. Wasylija Wełykoho 1932, t. 4, z. 1—2, s. 211—18.

50. **Poplatek J.** Zarys dziejów Seminarjum Papieskiego w Wilnie 1585—1773. Ateneum Wileńskie. R. 6, 1930, s. 170—228.

51. **Świerkowski K.** Wilno kolebką drukarstwa łotewskiego. Ateneum Wileńskie. R. 8, 1931/2, s. 195.

52. 350-lecie Seminarjum Wileńskiego. Słowo, 1932, nr. 95;—Dziennik Wileński 1932, nr. 93.

53. **Tync A.** Szkolnictwo i wychowanie w Polsce XVI w. Kultura staropolska 1932, s. 344—45.

54. **Uziembło L.** Balet ze złotem Midasowem dawnych akademików wileńskich. Słowo 1931, nr. 32.

55. **Völker K.** Kirchengeschichte Polens 1930, s. 219—20.

2. Szkoła główna.

56. **Charkiewicz W.** Z istoriji papśkoho alumnatu u Vylni <1793—9>. [Dołączony: Cathalogus personarum Collegii Pontificii Vilnensis z. l. 1793—8]. Zapysky Czyna św. Wasilija Wełykoho 1930, t. 3, s. 552—62.

Zob. 562. **Kamykowski.** Korespondencja Jana Śniadeckiego. T. 1, s. 139.

57. **Sławiński Kaz.** Inwentarz pracowni chemicznej wszechnicy wileńskiej z r. 1800. Archiwum historji i filozofji medycyny. T. 10, 1930, z. 2, s. 258—61 i odb.

58. **Szumowski Wł.** Krakowska szkoła lekarska po reformach Kołłątaja 1929, s. 266.

Zob 585. **Śniadecki Jędrzej.** Memorjał w sprawie założenia klinik na wydz. lek. w Szkole Gł. Archiw. filoz. i hist. medyc. T. 10, 1930, s. 118—128.

3. Uniwersytet Cesarski.

59. **Arcimowicz Wł.** Mundury i broń studentów uniwersytetu wileńskiego. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 76—7.

60. **Bobrzyński M.** Dzieje Polski w zarysie. T. 3, 1931, s. 31—32.

61. **Burbianka M.** Antoni Hlebowicz — zapomniany biograf Witolda. Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, s. 809—839.

62. **Charkiewicz W.** Czy Placyd Jankowski miał tytuł doktora? Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 76.

63. **Charkiewicz W.** Placyd Jankowski 1928. *Rec.:* **Karoweć M.** Zapysky Czyna św. Wasylija Wełykoho 1930, t. 2, s. 708—9.

64. **Ch[arkiewicz] W.** Z walk 1831. Słowo 1930, nr. 293.

65. **Chodźko Al.** Pogląd o wpływie systemu naukowego w kraju tutejszym na stan moralny i uczucia patrjotyczne młodzieży dawniej i dziś kształcącej się w instytutach naukowych. Do druku podał, wstępem poprzedził Charkiewicz W. Źródła Mocy 1930, z. 6, s. 39—46.

66. Dziennik Wileński 1805—1831. Dziennik Wileński 1932, nr. 265.

67. **K. B.** Na tropie spisku [1831]. Kurjer Wileński 1931, nr. 32.

68. **Kopera F.** Dzieje malarstwa w Polsce. T. 3, 1929, s. 1—7, 71—75, 78—9.

69. **Kridl M.** Literatura Polska wieku XIX. Wyd. 4, 1930, cz. 1, s. 38—9, 41; cz. 2, s. 24—28.

70. **Małachowski - Łempicki St.** Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego 1776—1822, 1930.

71. **Ostrowski J.** Litwini na Ziemi Wileńskiej. Wilno i Ziemia Wileńska. T. 1, 1930, s. 230.

72. **Pigoń St.** Kampanja przeciwmasońska w Wilnie 1817 r. Ateneum Wileńskie. R. 8, 1931/2, s. 143—159.

73. **Pigoń St.** Księcia kuratora Adama Czartoryskiego troski o język i literaturę polską. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 125—147.

74. **Pigoń St.** Z dziejów polemiki antymasońskiej w Wilnie. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Pol. Akad. Umiejętności 1932, z. 2, s. 16.

75. **Piotrowicz W.** Towarzystwo Szubrawców i Wiadomości Brukowe. W nawiasie literackim 1930, s. 79—84.

76. **Piotrowicz W.** Tygodnik Wileński 1815—1910—1920. W nawiasie literackim 1930, s. 72—78.

77. Polska, jej dzieje i kultura. T. 3, 1932, s. 33, 123—5, 463.

78. **Puzynina z Güntherów Gabr.** W Wilnie i w dworach litewskich 1815—1843, 1929, s. 156.

79. **S. G.** Zamknięcie uniwersytetów w Warszawie i w Wilnie przed stu laty. Dzień Polski 1932, nr. 47.

80. **Safarewicz Al.** Bibljoteka Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego. Bibljoteki Wileńskie 1932, s. 109—113.

81. **Sławiński K.** Zabiegi o pozyskanie żubrów dla muzeum zoologicznego dawnego uniwersytetu wileńskiego. Archiwum historji i filozofji medycyny 1931, z. 1—2, s. 201—6.

82. **Szczapiński J.** Ważniejsze wypadki życia mojego. Archiwum historji i filozofji medycyny 1930, s. 136—7, 262—4.

83. **Szyjkowski M.** Lubor Niederle. Kurjer Warszawski 1931, nr. 84.

Zob. 437 **Śliwiński.** J. Lelewel, s. 24—47, 64—97, 113—139.

84. **Turkowski T.** Archiwum księgarni Zawadzkich w Wilnie. Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Nauk. Warsz. Wyd. I, t. 24, 1931, s. 73—97.

85. **Turkowski T.** Nieznane materjały historyczno-literackie w archiwum Zawadzkich w Wilnie. Sprawozdania z czynnośei i posiedzeń Pol. Akad. Umiejętności 1931, nr. 10, s. 16—23.

86. **Wiśniowski T.** Tomasz Zan geologiem na Litwie. Archiwum historji i filozofji medycyny. R. 11, 1931, z. 1, s. 3—14.

87. **Zawadzki J.** Projekt organizacji księgarstwa polskiego. Wyd. Sterzyński. T. 1930.

88. **Żongołłowicz Br.** Jan Śniadecki jako rektor. Słowo 1930, nr. 269.

a) Wydział szkolny.

89. **Ancewicz A.** Obrazki z dziejów szkolnictwa polskiego na Litwie i Rusi. Sprawozdanie Dyrekcji pol. gimnazjum w Mołodecznie za r. szk. 1930/31. *Rec.*: **Knot A.:** Muzeum 1932, s. 174—5.

90. **Kukulski Z.** Pestalozzi w Polsce 1930, s. XLV—XLVI.

Zob. 17. **Iwaszkiewicz.** Losy archiwum kancel. W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa. Archeion 1930, s. 54—55 [Sprawa o stowarzyszeszeniu „Zorza" wśród uczniów w Białymstoku, Świsłoczy i Wilnie, zamknięcie gimn. w Kiejdanach, sprawa uczniów gimn. Wileńskiego Platera...].

91. **Hedemann O.** Historja powiatu brasławskiego 1930, s. 298—311.

Chwałojnie. Zob. 89. **Ancewicz.** Obrazki, Spraw. gimn. w Mołodecznie za r. 1930/31.

Kowno. 92. **Kon O.** Życie nauczycielskie Adama Mickiewicza. Nasz Przegląd 1930.

93. **Morawski St.** Szlachta - bracia 1802—1850, 1930, s. 106—127.

94. **Danilewiczowa M.** Życie literackie Krzemieńca w l. 1813—1816. Rocznik Wołyński 1931, t. 2, s. 128—148 i odb.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura, t. 3, s. 492—3.

95. **Kot St.** Źródła do historji wychowania 1930, t. 2, s. 294—302.

Zob. 344. **Miterzanka.** Działalność pedag. Ad. ks. Czartoryskiego, s. 301—320.

96. **Ogrodziński St.** Qua cura Thaddaeus Czacki et Hugo Kołłątaj studia classica in gymnasio Volhynensi foverint. Eos. R. 33, 1930/31, s. 289—95.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 48—57.

97. **A. K.** Dzieje Kolegjum XX. Pijarów w Lidzie. Kurjer Wileński 1932, nr. 241, 242.

Mińsk. Zob. 112. **Dunajówna.** Dzieciństwo i lata szkol. T. Zana. s. 33—48.

Ancewicz. Krótki zarys dziejów szkoły Mołodeczańskiej. Zob. 89. Obrazki z dziejów szkolnictwa... Spraw. dyr. gimn. w Mołodecznie za r. 1930/31, s. 22—26.

Zob. 112. **Dunajówna.** Dzieciństwo i lata szkol. Zana [Mołodeczno 1811—15], s. 49—62.

Nowogródek. 98. **Borowy W.** Nowogródczyzna Mickiewicza. Kamienne rękawiczki, s. 169—170.

99. **Bruchnalski W.** Dwie kwestje Mickiewiczowskie. Czy „Dziady" były przedstawione na scenie za życia poety? Gazeta Warszawska 1930, nr. 375.

Uzda, szk. parafjalna. Zob. 112. **Dunajówna.** Dzieciństwo i lata szkolne Zana, s. 31—2.

Wilno. Gimnazjum. Zob. 82. **Szczapiński.** Ważniejsze wypadki życia mojego. Arch. hist. i filoz. medycyny 1930, s. 134—5.

100. **Kon P.** Jan Śniadecki a oświata wśród żydów. Kurjer Wileński 1930, nr. 276; — Chwila 1930, nr. 4211.

101. **Kon P.** Ksawery Deybel o swojej pensji wileńskiej. Kurjer Wileński 1932, nr. 207.

102. **Kon P.** Upadek pensji Ksawerego Deybla. Kurjer Wileński 1930, nr. 237, 238.

b) Młodzież.

103. **Askenazy Sz.** Łukasiński. Wyd. 2, 1929, t. 1, s. 292, 308—310; t. 2, s. 219—234, 420—421.

104. **Bielatowicz J.** Czem są filomaci dla polskiego pokolenia? Nasze Życie. Jednodniówka szkół średnich w Tarnowie 1930.

105. **Borowy W.** Towarzystwo Filomatów. Kamienne rękawiczki i inne studja i szkice literackie 1932, s. 91—97.

106. **Brandstaetter R.** Wybryki antyżydowskie studentów Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1815. Miesięcznik Żydowski 1932, nr. 6, s. 481—488.

107. **Ch[arkiewicz] W.** Gaudeamus igitur! < Z życia akademików wileńskich z przed stu laty >. Słowo 1931, nr. 235.

108. **Ch[arkiewicz] W.** Gdy przekroczycie próg wileńskiej Almae Matris. Słowo 1931, nr. 223.

109. **Ch[arkiewicz] W.** Na Parnasie akademickim w ostatnich latach Uniwersytetu Wileńskiego. Słowo 1931, nr. 241.

110. **Czartkowski A.** Po powrocie z wygnania. < Z nieznanej spuścizny Tomasza Zana >. Pamiętnik literacki 1931, s, 137—145.

111. Czasy filomackie w życiu i twórczości Mickiewicza. Brzask. Jednodniówka. Łowicz 1930.

112. **Dunajówna M.** Dzieciństwo i lata szkolne Tomasza Zana. Księga pamiątkowa Koła polonistów słuch. U. S. B. w Wilnie. Alma Mater Vilnensis. Bibljoteka, z. 2, 1932, s. 25—66.

113. **Górski K.** Historja literatury polskiej. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 161—3, 166—8, 175.

Zob. 17. **Iwaszkiewicz.** Losy archiwum kancelary W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa. Archeion. R. 6-7, 1930, s. 54.

114. **Jabłońska-Erdmanowa Z.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX w. 1931. *Rec.* **Danilewiczowa M.:** Pamiętnik Warszawski 1931, nr. 10; — **Zet.** Wileńska młodzież akademicka z przed wieku. Kurjer Wileński 1932, nr. 14.

115. **Kaczmarski J. W.** Czasy filomackie w życiu i twórczości Mickiewicza. Brzask. Jednodniówka. Łowicz 1930.

116. **Korbut G.** Literatura polska. T. 3, 1930, s. 8—80.

Zob. 95. **Kot St.** Źródła do dziejów wychowania 1930, t. 2, s. 314 — 318.

Zob. 69. **Kridl M.** Literatura polska wieku XIX. Cz. 2, s. 28—61.

117. **Kulpa J.** Towarzystwo filomatów w świetle ich poezji. Ilustrowany Kurjer Codzienny 1930, nr. 263.

118. **Ł[opaciński] E.** Z poszukiwań archiwalnych. Notatka o „Promienistych". Kurjer Wileński 1930, nr. 163.

119. **Małachowski - Łempicki St.** Mickiewicz a wolnomularstwo. Ruch literacki 1930, nr. 7, s. 201—205.

Zob. 70. **Małachowski-Łempicki St.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit. Rozdz.: Wolnomularstwo a związki tajne młodzieży wileńskiej, s. 186—190.

120. **Mickiewicz Wł.** Żywot A. Mickiewicza. T. 2, 1931, s. 78—80, 518—19.

121. **Mościcki H.** Powstanie 1831 r. na Litwie 1931, s. VII—VIII.

122. **Niewiarowicz-Ligęza A.** Młodzież wileńska podczas powstania. < Wyjątek ze wspomnień >. Kurjer Wileński 1930, nr. 277.

123. **Pigoń St.** Zamiary wydawnicze filomatów. Akademik Wileński. R. 1, 1931, nr. 1, s. 2—3.

124. **Polonus.** Pamięci autora „Dziadów" i przyjaciół jego wileńskich. Dziennik Wileński 1930, nr. 110.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura, t. 3, s. 116—17, 120, 123—25, 497—501, 531.

125. **Rabinowiczówna S.** Wilno w powstaniu roku 1830/31. 1932.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 35—40, 77—81, 115—16, 130—9.

126. **Ujejski J.** Dzieje polskiego mesjanizmu 1931, s. 227—244.

127. **Wagnerówna J.** Na marginesie artykułu „Mickiewicz a wolnomularstwo". Pamiętnik literacki 1931, s. 285—294.

128. **Zan T.** Z wygnania 1929. *Rec.:* **Sienkiewicz L.** Alma Mater Vilnensis 1930, z. 9, s. 84—5.

4. Akademja duchowna i medyko-chirurgiczna.

Zob. 18. **Łopaciński W.** Akta rzym.-kat. Koll. Duchownego w Petersburgu. Archeion 1932, 10, s. 71, 86.

III. Uniwersytet Stefana Batorego 1919—1932.

129. **Cat.** Panowie profesorowie USB pod sąd. Słowo 1932, nr. 43.

130. **Ch[arkiewicz] W.** Akademicy i Uniwersytet. Słowo 1932, nr. 45.

131. **Ch[arkiewicz] W.** Uniwersytet Stefana Batorego. Słowo 1931, nr. 233.

132. **Ch[arkiewicz] W.** Uniwersytet St. Batorego w świetle statystyki. Słowo 1932, nr. 138.

133. **Czerwiński J.** Szkoły wyższe w Polsce 1930, s. 31—37.

134. **Falkowski Cz.** Sprawozdanie Rektora Uniwersytetu za rok 1928/29 wygłoszone na inauguracji roku akademickiego 1929/30 dn. 11.X.29 r. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 111—124.

135. **Glixelli St.** O szlaki rozwojowe Wszechnicy Wileńskiej. Zadania regjonalne Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Ilustrowany Kurjer Codzienny 1930, nr. 143.

136. Hochschulen der Republik Polens 1930, s. 26—27 i pass.

137. **Kruszewski St.** Majątek państwa polskiego 1931, s. 89.

138. **Łapiński Cz.** Katedry i siły naukowe profesorskie w państwowych uczelniach akademickich w Polsce. Nauka Polska. T. 14, 1931, s. 27—97 [pass.]

139. **Łempicki St.** Dziejowa rola uniwersytetów w Polsce. Gazeta Lwowska 1931, nr. 166—170.

140. Nauka na wystawie w Poznaniu. Nauka Polska. T. 11, 1929, s. 346—48.

141. Orjentalistyka na uniwersytetach polskich. Rocznik Orjentalistyczny 1929, t. 5, s. 250; t. 6, s. 272.

142. Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, s. 970.

143. Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. T. 7, 1929, s. 424, 427, 447—8; t. 8, 1930, s. 411, 413, 415.

144. Rocznik Statystyczny Wilna 1930, s. 241 — 49; 1932, s. 42 — 56, 160—164, 168—172; — **Hirschberg A.** Wilno w cyfrach. Kurjer Wileński 1932, nr. 152.

145. **Serenus.** Kwestja żydowska na uniwersytetach. Dziennik Wileński 1932, nr. 227, 228, 229, 231.

146. Skład Uniwersytetu w latach akademickich 1927/28 i 1928/29. [1930].

147. XII Spis wykładów na trzy trymestry w roku akademickim 1929/30. [1929].

148. XIII Spis wykładów na trzy trymestry w roku akademickim 1930/31. [1930].

149. XIV Spis wykładów na trzy trymestry w roku akademickim 1931/32. [1931].

150. XV Spis wykładów na trzy trymestry w roku akademickim 1932/33. [1932].

151. Statystyka szkolnictwa wydawana przez Główny Urząd Statystyczny Rzplitej Pol. Ser. B, z. 20, s. 84, 86, 89.

152. Szkoły Wyższe Rzeczypospolitej Polskiej. Wyd. 2, 1930, s. 346—375.

153. USB w liczbach. Słowo 31, nr. 248.

154. **Talko-Hryncewicz J.** Wspomnienia z lat ostatnich 1932, s. 167—170.

155. W sprawie wpisów w Uniwersytecie St. B. Słowo 1932, nr. 209.

156. **Wrzosek A.** Szkolnictwo wyższe. Uniwersytety. Dziesięciolecie Polski odrodzonej 1928, s. 555—558.

157. Wykłady z zakresu bibljotekonomji i bibljografji na uniwersytetach polskich w r. szk. 1931—1932. Przegląd Bibljoteczny s. 236.

158. Wyższe uczelnie w Polsce. Kurjer Wileński 1932, nr. 150.

---

159. Inauguracja roku akademickiego [1930]. Dziennik Wileński 1930, nr. 233, 236; — Kurjer Wileński 1930, nr. 236; — Słowo 1930, nr. 235.

160. Inauguracja roku akademickiego [1931]. Słowo 1931, nr. 234; — **R.** Uroczyste otwarcie roku akademickiego 1931/32. Kurjer Wileński 1931, nr. 235;— Zakończenie uroczystości uniwersyteckich. Kurjer Wileński 1931, nr. 236.

161. **Z. K.** Uroczyste otwarcie roku akademickiego 1932—1933. Kurjer Wileński 1932, nr. 234; — **(Serenus).** Miesiąc czerwiec na uniwersytecie. Dziennik Wileński 1932, nr. 138; — **n. z.** Przed nowym rokiem akademickim. Słowo 1932, nr. 232; — Otwarcie roku akademickiego na Uniwersytecie St.

Batorego. Słowo 1932, nr. 255; — **T. C.** Wywiad z nowym rektorem Uniwersytetu St. Batorego. Słowo 1932, nr. 142.

162. Kronika szkół wyższych. Szkoły akademickie 1929/30, z. 8 — 9, s. 99—100; 1930, z. 10, s. 91—93.

163. Zatarg Uniwersytetu St. B. z Kurją Metropolitalną o plebanję Kościoła św. Jana. Dziennik Wileński 1930, nr. 38.

Wydział humanistyczny.

164. **Glixelli St.** Zadania regjonalne Wydziału humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Kurjer Wileński 1930, nr. 14.

165. **Herbst St.** Muzea i zbiory o charakterze muzealnym w Polsce. Nauka Polska. T. 12. 1930, s. 132—134. [muzeum archeologiczne i etnograficzne USB].

166. **Hołubowicz Wł.** Mumje egipskie w Wilnie. Kurjer Wileński 1932, nr. 295, 296.

Zob. 599. Ostatni wykład Zdziechowskiego. Kur. Wil. 1931, nr. 131; — Słowo 1931, nr. 130.

167. Polonistyka w Wilnie. Gazeta Warszawska 1932 z 23 lipca.

168. **Wilnianki.** Dwa lektoraty [przeciw lektoratowi j. rosyjskiego i białoruskiego]. Dziennik Wileński 1930, nr. 78.

169. Z wydziału humanistycznego [Nowi magistrowie]. Dziennik Wileński 1932, nr. 165; — Kurjer Wileński 1932, nr. 158.

Wydział matematyczno - przyrodniczy.

170. Badania laboratoryjne lnu w Uniw. St. B. Express Wileński z 28.X 1931.

171. Badania na Polesiu [mapa geologiczna obszaru Prużan]. Źródła Mocy 1930, z. 6, s. 112.

172. Delectus seminum quae Hortus Botanicus Universitatis Vilnensis Regis Stephani Batorii pro mutua commutatione offert. Anno 1930.

173. Delectus seminum, quae Hortus Botanicus Universitatis Vilnensis Regis Stephani Batorii commutando offert. Anno 1931.

174. **Dziewulski Wł.** Potrzeby astronomji w Polsce. Nauka Polska. T. 10, 1929, s. 30—45 [zwłaszcza 30—34].

175. Enumeratio seminum. Hortus Botanicus Regis S. Batorii 1932.

Zob. 165. **Herbst St.** Muzea i zbiory. Nauka Pol. T. 12, s. 131, 133 [muz. botaniczne i przyrod. U. S. B.].

176. **Nowak J.** Nauki przyrodnicze. Dziesięciolecie Polski odrodzonej 1928, s. 592—595, 598, 600.

177. Projekt regulaminu studjów i egzam. na Studjum Roln. U. S. B. w Wilnie 1932, odb. z Tyg. Rolniczego.

178. **Prüffer J.** Muzeum przyrodnicze Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 65—68.

179. Wydział powiatowy Sejmiku Wil.-Trockiego w obronie Studjum Rolnego na USB. Słowo 1930, nr. 287.

180. **Żmigrodzki J.** Nowogródek i jego okolice. Wyd. 3, 1931 [Zemłosław].

Wydział Medyczny.

181. **Ciechanowski St.** Stan i potrzeby nauk lekarskich. Nauka Polska. T. 11, 1929, s. 97—8.

182. Delectus seminum anno 1929 collectorum, quae permutationi offert Hortus Medicinalis Universitatis Batoreanae in Vilno 1929.

183. Delectus seminum anno 1930 collectorum, quae permutationi offert Hortus Medicinalis Universitatis Batoreanae in Vilno 1930.

184. Delectus seminum anno 1931 collectorum, quae permutationi offert Hortus Medicinalis Universitatis Batoreanae in Vilno 1931.

185. **H. F.** Pierwszy doktorat farmacji na Uniw. St. Batorego w Wilnie. [Strażewicz Wacł. Jan]. Młoda Farmacja 1931, s. 155—7.

Zob. 165. **Herbst St.** Muzea i zbiory. Nauka pol. T. 12, s. 132, 134.

186. Informacje w sprawie przyjęć na Wydział Lekarski i Studjum Farmaceutyczne Uniw. St. Bat. w Wilnie w roku akad. 1930—1931. 1930.

187. Informacje w sprawie przyjęć na Wydział Lekarski i Studjum Farmaceutyczne Uniw. St. Bat. w Wilnie w r. ak. 1931—1932. 1931.

188. Informator o studjach na Wydz. Lekarskim i Oddz. Farmaceut. U. S. B. 1932.

189. Instrukcje o przedmiocie nostryfikacyj zagranicznych dyplomów naukowych 1930.

190. **Jakowicki Wł.** Sprawozdanie z działalności Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w r. ak. 1929/1930. Załączniki: 1. Plan gospodarczy Wydz. Lek. U.S.B. na najbliższe okresy budżetowe. 2. Regulamin Komisji Funduszu Wydawniczego Wydziału Lek. Un. St. B. 3. Regulamin dla wolontarjuszy, hospitantów i asystentów tytularnych w zakładach i klinikach Wydziału Lekarskiego. Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego 1930, s. 373—399 i odb.

191. **Jasiński Wacł.** Sprawozdanie z działalności Wydziału Lekarskiego Un. S. B. w Wilnie za r. ak. 1931/32. Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego 1932, s. 291—329.

192. Lista studentów I-go roku medycyny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w r. ak. 1929/30 [1930].

193. **Opoczyński K.** Sprawozdanie z działalności Wydziału Lekarskiego Un. St. B. w Wilnie w r. ak. 1930/31. Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego 1931, s 384—415.

194. Poświęcenie Klinik szpitala wojskowego w Wilnie. Polska Zbrojna 1930, nr. 339; — Uroczystość poświęcenia przebudowanego szpitala wojskowego. Słowo 1930, nr. 283; — **W. T.** Uroczystość poświęcenia przebudowanych oddziałów szpitala wojskowego. Słowo 1930, nr. 285;—Zob. 4. Poświęcenie nowych klinik na Antokolu. Kur. Wil. 1930, nr. 288; — **d.** Poświęcenie nowoodremontowanych oddziałów klinik U. S. B. Dzien. Wil. 1930, nr. 286.

195. Przywileje dla żydów na wydziale lekarskim. Dziennik Wileński 1930, nr. 71; — Komu służy przedewszystkiem wydział lekarski naszego Uniwersytetu. Dziennik Wileński 1930, nr. 287;—Sprawa trupia w Sejmie. Dziennik Wileński 1931, nr. 64;— Białystok ma dostarczać zwłoki bezdomnych zmarłych. Dziennik Białostocki 1932 z 25.VI.

196. **Radziwiłłowicz R.** Projekt rozbudowy państwowego szpitala psychjatrycznego i kliniki psychjatrycznej U. S. B. w Wilnie. Rocznik psychjatryczny 1929, z. 11, s. 111—116; — Księga Pamiątkowa XIII Zjazdu przyrodników i lekarzy w Wilnie. T. 2, 1930, s. 295—298.

Zob. 144. Rocznik Statyst. m. Wilna 1930, s. 89—91, 96 — 98; 1932, s. 42—56.

197. Sprawa wyboru starosty na drugim kursie medycyny. Dziennik Wileński 1930, nr. 247; — **Socha J.** Jeszcze o wyborach starosty na II Kursie medycyny U. S. B. Kurjer Wileński 1930, nr. 251; — O wyborach starosty na II Kursie medycyny U. S. B. Kurjer Wileński 1930, nr. 242.

Zob. 154. **Talko-Hryncewicz J.** Wspomnienia z lat ostatnich, s. 168—9.

198. **Trzebiński St.** Pierwsze dziesięciolecie Wydziału lekarskiego Uniwersytetu St. Bat. w Wilnie. Archiwum historji i filozofji medycyny 1931, s. 265—6;—Księga pamiątkowa XIII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. T. 2, 1930, s. 429.

199. [Odezwa.] Szanowny Kolego! Wydział Lekarski Uniw. St. Batorego... III Kurs dokształcający dla lekarzy. [Podpisał:] Michejda K. 1932.

Wydział prawny.

200. Dziekan sen. Ehrenkreutz i niezamożni akademicy. Gazeta Warszawska 1932, nr. 149; — Naprzód 1932, nr. 111; — Dziennik Wileński 1932, nr. 108.

201. **N.** Z życia uniwersyteckiego Wilna. Wydział prawny. Tygodnik ilustrowany 1930, nr. 39, s. 779.

202. Z wysp sołowieckich uniwerku. Ponure mordownie i jęki skazanych bezbronnych studentów. (Wywiad z prezesem Koła Prawników w sprawie egzaminów na prawie). Kukułka Wileńska 1931, nr. 5.

Wydział sztuk pięknych.

203. **Ch[arkiewicz] W.** Pierwsi wileńscy dyplomowani artyści - malarze [Pruszyński i Jakimowicz]. Słowo 1931, nr. 142; — **Wysz[omirski].** Dyplomowani. Słowo 1932, nr. 148.

204. **Ch[arkiewicz] W.** Z zamierzchłej przeszłości. Słowo 1932, nr. 65.

205. **Ć-wek.** Mury po-Bernardyńskie poza swemi murami. Słowo 1930, nr. 279.

206. **F-K Ł-i.** Wystawa Wydziału Sztuk Pięknych Uniw. S. B. w Wilnie. Ilustrowany Kurjer Codzienny 1932 z 4 lipca; — **Kiełbiński Cz.** Na temat wystawy Wydziału Sztuk Pięknych. Dziennik Wileński 1932, nr. 148;—**Kuczyński E.** Na temat artykułu p. Kiełbińskiego. Dziennik Wileński 1932, nr. 155; — **szkl.** Otwarcie wystawy sprawozdawczej Wydz. Szt. Pięknych U. S. B. Kurjer Wileński 1932, nr. 139; — **Wysz[omirski].** Rewja pracy w murach pobernardyńskich. Słowo 1932, nr. 145;— **S. Z. Kl.** Praca Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. Z powodu wystawy sprawozdawczej. Kurjer Wileński 1932, nr 146.

207. **Kulesza M.** Wystawa sprawozdawcza prac słuchaczów Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. Kurjer Wileński 1930, nr 153.

208. **Ruszczyc F.** Z życia uniwersyteckiego Wilna. Sztuki Piękne. Tygodnik ilustrowany 1930, s. 779.

209. **Skoczylas Wł.** Nasze szkolnictwo artystyczne. Gazeta Polska 1932, nr 185.

210. **Sulimczyk.** Śp. Stefan Syrwid i inni miłośnicy pamiątek krajowych [sprzedaż kolekcyj Wydz. Szt. P.]. Słowo 1930, nr 4.

211. **Treter M.** Malarstwo i rzeźba. Dziesięciolecie Polski Odrodzonej, s. 701—2.

212. Z wystawy prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych Uniw. St. Batorego. Słowo 1931, nr 160.

Wydział teologiczny.

213. **Charkiewicz W.** „Studja teologiczne". Słowo 1932, nr 263.

---

214. Jednolity front profesorów U. S. B. w sprawie autonomji. Dziennik Wileński 1932, nr. 308; — Stanowisko profesury wileńskiej w sprawie autonomji. Dziennik Wileński 1932, nr. 287.

215. Akces prof. Zdziechowskiego do listu otwartego profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej. Dziennik Wileński 1930, nr. 294; Słowo 1930, nr. 292; — Profesorowie Uniw. Wileń. w sprawie Brześcia. Dziennik Wileński 1930, nr. 297; — Oświadczenie 18 profesorów Uniw. St. B. w sprawie więzienia w Brześciu. Słowo 1930, nr. 296; — List prof. Morelowskiego. Słowo 1930, nr. 296; Kurjer Wileński 1930, nr. 298.

216. Wykaz doktoratów honorowych nadanych z powodu jub. 350-lecia USB. Uroczystości jubileuszowe. Ateneum Wileńskie R. 6. 1929, s. 732.

217. Uroczysta promocja (Rozwadowski, Parczewski, Starzyński, Kutrzeba, Koschembar - Łyskowski, Zoll, Abraham, Jaworski, Petrażycki, Mościcki). Ateneum Wileńskie R. 7, 1930. s. 412—13;—Uroczysta promocja doktorów honoris causa Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U. S. B. w dn. 29 maja 1930 [Abraham, Jaworski, Koschembar-Łyskowski, Kutrzeba, Petrażycki, Starzyński, Zoll, Berthélemy, Bonfante, Fournier, Riccobono, Stoos]. Rocznik Prawniczy R. 6, 1930. s. 409—26; Uroczystość nadania doktorskich dyplomów honorowych. Kurjer Wileński 1930, nr 124; — Uroczysty akt wręczenia dyplomów hon. causa. Dziennik Wileński 1930, nr 122; Kurjer Wileński 1930, nr. 122; Słowo 1930 nr. 121. — Doktorzy honoris causa. Słowo 1930, nr 122, 123; — Niezwykła promocja. Dziennik Wileński 1930, nr 123; — Czwartkowa uroczystość uniwersytecka. Dziennik wileński 1930, nr 124.

Doktorzy honorowi. Abraham Wł. Zob. 216, 217.

Baillart P. Zob. 216.

218. Prof Bedier [J.] doktorem honoris causa U. S. B. Kurjer Wileński 1931, nr. 144; Słowo 1931, nr. 143; — Un savant français est promu au grade de docteur honoris causa de l'Univ. de Vilno. Messager Polonais z 25 czerwca 1931; — Wręczenie uczonemu francuskiemu dyplomu doktora h. c. Un. Wil. Kurjer Poranny 1931 z 25 czerwca; — Zob. 216.

Berthélemy H. Zob. 216, 217.

219. Uroczysta promocja prof. dr. Juljusza Bertoniego Dziennik Wileński 1931, nr 114; Kurjer Wileński 1931, nr 115, 116; Słowo 1931 nr 115; — Zob. 216.

Bonfante P. Zob. 216, 217.

Bruchnalski W. Zob. 216.

Bruntz L. Zob. 216.

Fijałek J. Zob. 216.

Fournier P. Zob. 216, 217.

Gluziński A. Zob. 216.

Godlewski E. Zob. 216.

Jaworski Wł. L. Zob. 216, 217.

220 Prof. Jorga doktorem honoris causa uniwersytetu wileńskiego. Ilustrowany Kurjer Codzienny 1931, nr 88; — D. prof. N. Jorga doctor „honoris causa" al Universitâtit din Vilna. Cuvântul 1931, nr 2127; Universul 1931, nr. 79; — Zob. 216.

Koschembar-Łyskowski J. Zob. 216, 217.

Kostanecki K. Zob. 216.

Kutrzeba St. Zob. 216, 217.

Ledóchowski Wł. Zob. 216.

Michalski St. Zob. 216.

221 Mikkola J. J. Promocja profesora uniw. helsingforskiego. Dziennik Wileński 1930, nr 242; — Promowanie na doktora hon. causa wybitnego uczonego fińskiego. Kurjer Wileński 1930, nr 242; — Uroczyste promocje. Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, s. 972. — Zob. 216.

222 Mościcki I. Wręczenie dyplomu honorowogo. Kurjer Wileński 1930, nr 137;—Uroczysty akt nadania dyplomu honoris causa. Słowo 1930, nr 136; — Uroczystości jubileuszowe. Szkoły Akademickie 1929/30, s. 110. — Zob. 216, 217.

223. **Szyjkowski M.** Lubor Niederle. Kurjer Warszawski 1931, nr 84;— Uroczyste wręczenie dyplomu doktora honoris causa U. S. B. dr. Lub. Niederle. Kurjer Wileński 1931, nr 38; — Le diplôme d'honneur de l'Université de Vilno est remis à un savant tchécho-slovaque. Messager Polonais 1931, nr 45; — Uczony czeski honorowym doktorem USB. Słowo 1931, nr 42; — Nowy doktor honoris causa USB. Słowo 1931, nr 37;—Prof. dr. L. Niederle doktorem hon. causa university Štepana Bathoryho. Narodni Politica 1931 z 15 lutego. — Zob. 216.

Noyes G. R. Zob. 216.

224. Parczewski A. Podniosła uroczystość. Kurjer Wileński 1930, nr. 123, 126; — zob. 217.

Petrażycki L. Zob. 216, 217.

225. Uroczysta promocja prof. L. Puuseppa. Słowo 1930, nr. 283; — Kurjer Wileński 1930, nr. 285, — Zob. 216.

Riccobono S. Zob. 216, 217.

Richet K. Zob. 216.

Riger H. Zob. 216.

226. Uroczystość nadania tytułu doktora honorowego prof. J. Rozwadowskiemu. Kurjer Wileński 1930, nr. 46; — Słowo 1930, nr. 46; — Promocja doktorska prof. Rozwadowskiego. Dziennik Wileński 1930, nr. 46; — J. W. Kilka uwag w związku z pobytem w Wilnie prof. Rozwadowskiego i prof. Nitscha. Słowo 1930, nr. 48; — zob 216, 217.

Siedlecki M. Zob. 216.

Starzyński St. Zob. 216, 217.

Stoos K. Zob. 216, 217.

227. Szadecky L. Uroczysta promocja. Dziennik Wil. 1931, nr. 116; — Słowo 1931, nr. 117; — zob. 216.

Węsławski W. Zob. 216.

Wrzosek A. Zob. 216.

Zieliński T. Zob. 216.

Zoll Fr. Zob. 216, 217.

228. Fundacje. Dary. Stypendja. Szkoły Akademickie 1929/30, z. 8/9, s. 129—32.

229. Fundusze nagrodowe Uniwersytetów. Uniwersytet S. B. Nauka Polska. T. 13, 1930, s. 165—6; — Nagrody za prace naukowe. Nauka Pol-

ska. T. 16, 1932, s. 68—69; — Nagrody na Uniwersytecie Stefana Batorego. Kurjer Poranny 1931 z 4 czerwca; — Nagrody dyplomowe. Kurjer Warszawski 1931 z 17 czerwca; — Nowy fundusz stypendjalny dla słuchaczy Uniwersytetu St. Batorego [Bielińskiego]. Dziennik Wileński 1931, nr. 287.

230. Przyjęcie gości węgierskich w U. S. B. [Min. Klebelsberg, Zoltan Magyary, Zoltan Gombocz]. Dziennik Wileński 1930, nr. 106; — Zagraniczny przyjaciel Polski w murach U. S. B. [Barot - Forliére]. Dziennik Wileński 1930, nr. 258; — **Morelowski M.** Profesor H. Grégoire w Wilnie. Kurjer Wileński 1931, nr. 257; — **Limanowski M.** Pięć panien mądrych i pięć głupich [ref. Thomasa P.]. Słowo 1930, nr. 76.

231. **Obiezierski M.** O historyczne monografje powiatów [tematy prac seminaryjnych]. Słowo 1930, nr. 152.

232. Promocja doktorska wychowanków Uniwersytetu Wileńskiego. Słowo 1930, nr. 148; — Z warsztatów pracy naukowej. Szkoły Akademickie 1929/30, z. 8—9, s. 108.

233. **Obiezierski M.** W sprawie przyjęć do U. S. B. Słowo 1930, nr. 213; — Priem studentow w Uniwersitet Stefana Batorija w Wilnie. Nasze Wremia 1931, nr. 200.

234. Wycieczka profesorów U. S. B. na Węgrzech [Zdziechowski, Ruszczyc, Bossowski, Glaser]. Słowo 1930, nr. 115; — Profesorowie U. S. B. przybyli do Budapesztu. Słowo 1930, nr. 119; — Profesorowie U. S. B. w Budapeszcie. Kurjer Wileński 1930, nr. 120; Słowo 1930, nr. 121; — Z Wilna do Szegedu. < Z Tow. Przyjaciół Węgier >. [Spraw. z referatu prof. Zdziechowskiego]. Słowo 1930, nr. 133; — **Ruszczyc F.** Wrażenia z wycieczki do Węgier. Słowo 1930, nr. 176, 177; — **G. S.** Z Szegedu i Budapesztu. Czas 1930, nr. 228.

Uroczystości jubileuszowe 1929 r.

235. Album obchodu 350-lecia Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie [1930].

236. **Ch[arkiewicz] W.** Echa jubileuszu Wszechnicy Batorowej. Słowo 1931, nr. 88.

237. **Dietrich J.** Uroczystości Batorji w związku z 350-leciem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wiadomości Korporacyjne 1929, nr. 3, s. 4—5.

238. **Dzikowski M.** Wystawa jubileuszowa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 9 — 20. X. 1929 roku. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 70 — 80 i odb.

239. **Limanowski M.** Złożenie prochów Lelewela w Wilnie. Źródła Mocy 1931, z. 7, str. 48—55.

240. **St. H.** Z obchodów jubileuszowych Wszechnicy Wileńskiej. Jednota 1929, nr. 11, s. 164—5.

241. **Trzebiński St.** Prolegomena do uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Stefana Batorego. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 5—19.

242. **W. P.** Ze stosunków kulturalnych polsko-węgierskich. Kurjer Warszawski 1930, nr. 82.

243. Wykazy uczelni zagranicznych, które nadesłały adresy na jubileusz U. S. B. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 154;— Wykazy uczelni i towarzystw zagranicznych, które nadesłały życzenia na jubileusz U. S. B. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 154—7.

244. Uroczystości jubileuszowe U. S. B. i pogrzeb J. Lelewela. Ateneum Wileńskie. R. 6, 1929, s. 716—32; — Warszawa i Wilno w hołdzie Lelewelowi. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 56—61;—Uroczystości jubileuszowe U.S.B. dn. 10 października 1929 r. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 82—110; — **m. c.** Corriere polacco. Corriera della Sera. Milano 1930, nr. 342; — Jubileusz 350-lecia Uniwersytetu St. B. w Wilnie. Szkoły Akademickie 1929/30, z. 8 — 9, s. 136; — Echa jubileuszu 350-lecia U. S. B. Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, s. 410—411; R. 8, 1931/2, s. 423; — Dar Uniwersytetu Warszawskiego U. S. B. Kurjer Wileński 1931, s. 248.

Bibljoteka.

245. **Ambros M.** Dwa lata wileńskiej bibljografji regjonalnej. Dziennik Wileński 1930, nr. 19.

246. **Ambros M.** Księgozbiór Lelewela w Uniwersyteckiej Bibljotece Pu-

blicznej. Bibljoteki Wileńskie 1932, s. 218—223 i odb.

247. **Ambros M.** Wergiljusz w Uniwersyteckiej Bibljotece w Wilnie przed stu laty. Księga Wergiljuszowa 1930, s. 218—223; — Z Wileńskich Wergiljanów 1931, s. 6—11.

248. **Bornsteinowa J.** Bibljoteki wyższych zakładów naukowych [w Polsce]. Kwartalnik statystyczny. T. 7, s. 253—60 i odb.

249. **Brensztejn M.** Zbiór nut Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej. Bibljoteki Wileńskie 1932, s. 91—92.

250. **Brensztejn M.** Zbiór rękopisów Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej. Bibljoteki Wileńskie, s. 43—55.

251. **Brensztejn M.** Zbiór rycin Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej. Bibljoteki Wileńskie, s. 87—90.

252. **Bujnicki T.** Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna. < Z powodu zmiany na stanowisku dyrektora >. Kurjer Wileński 1930, nr. 91.

253. **Burhardt St.** Wileńska Bibljoteka Publiczna jako narzędzie rusyfikacji. Słowo 1932, nr. 148.

254. Cenny upominek [dar uniw. węgierskiego w Szegedzie]. Dziennik Wileński 1930, nr. 60.

255. **Ciechanowska Z.** Działalność polskich bibljotek uniwersyteckich w okresie sprawozdawczym 1928/9. Przegląd bibljoteczny 1930, s. 121—132.

256. **Ciechanowska Z.** Działalność polskich bibljotek uniwersyteckich w okresie sprawozdawczym 1929/30. Przegląd bibljoteczny 1931, s. 191—205.

257. **Czubryński A.** Mistrz Twardowski 1930, s. 44—9.

258. **dox.** Znaczenie Wilna dla orjentalistyki polskiej. Słowo 1932, nr. 127. [Zbiory orjentalistyczne w B. Un.].

259. **Drège H. i Rygiel St.** Bibljoteka Państwowa im. Wróblewskich. Bibljoteki Wileńskie 1932, s. 143—148.

260. Drugi zjazd matematyków polskich. Kurjer Wileński 1931, nr. 222;—Słowo 1931, nr. 221;—Dziennik Wileński 1931, nr. 221.

Zob. 238. **Dzikowski.** Wystawa jub. Uniw. St. B. w Wilnie. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 71—80.

261. **Dzikowski M.** Zbiór Kartograficzny Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej. Bibljoteki Wileńskie s. 57—85.

Zob. 421. **Dzwonkówna,** Lelewel w Wilnie. Słowo 1932, nr. 155.

262. **Elefantiasis** Z bieżącej chwili. Wilcze Kły 1932, nr. 10.

263. **Gliński St.** Wileńska Bibljoteka Publiczna. Moje wspomnienia. Dziennik Wileński 1932, nr. 147.

264. **Głowińska M.** O bibljografji regjonalnej. Przegląd bibljoteczny 1930, s. 407.

265. **Grycz J.** Bibljotekarze Kórniccy. Pamiętnik Bibljoteki Kórnickiej 1929, z. 1, s. 69. [Pomieszczenie zbiorów bibljoteki w Kórniku].

266. **Gumowski M.** Przyczynki do dziejów bibljoteki Zygmunta Augusta. Congrès international des bibliothécaires et des amis du livre tenu à Prague 1926. T. 2, 1929, s. 184—192.

267. **Hahn W.** Dzieje bibljotek polskich. Congrès international des bibliothécaires et des amis du livre tenu à Prague. T. 2, s. 198, 204.

268. **Hleb-Koszańska H.** Konstrukcja katalogu przedmiotowego [z pokazem katalogu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie]. [Streszczenie referatu]. Przegląd bibljoteczny 1932, s. 148—53.

269. **J. B.** Nauka [= bibljoteki naukowe] w Polsce w świetle statystyki [1926—28]. Polska Zachodnia 1930, nr. 5.

270. **Jarkowski St.** Zbiory prasy w Polsce 1932, s. 19, 35, 43.

271. **Jarkowski St.** Prasa w książnicach w Polsce. Przegląd graficzny 1932, nr. 18, 19.

272. **Kalicińska Z.** Otwarcie Wileńskiej wystawy książki i wystawy kartograficznej zbiorów Lelewela w Uniw. Bibl. Publ. Kurjer Wileński 1932, nr. 145.

Zob. 1. **Klaczyński.** Malowidła na sklepieniu sali im. Lelewela. Kurjer Wileński 1930, nr. 230.

273. **Kon P.** Haeksemplar hajechidi szel „Sefer hakundas". Kirjat Sefer. Jerozolima. R. 7, 1931, s. 129—133 i odb. [Jedyny egzemplarz Sefer Hakundas w zbiorach Wil. Bibl. Un.].

Zob. 2. Konserwacja wileń. zabytków malarskich. Kurjer Wileński 1930, nr. 187.

274. **Koschmieder E.** Bericht über eine Studienreise in Polen 1930. Zentralblatt für Bibliothekswesen 1932, s. 135.

275. **Kuchta J.** Zabytki i tradycje historyczne po Twardowskim. Lud. S. 2, t. 9, s. 55—64.

276. **Linde B.** Miasto dawnych wspomnień. Wrażenia Estończyka z Polski. Dzień Polski 1930, nr. 351.

277. **Lisowski St.** Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna za czasów rosyjskich. Bibljoteki Wileńskie, s. 11 — 36.

278. **Lisowski St.** Starodruki Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej. Bibljoteki Wileńskie, s. 37—42.

279. **Literatka.** Wśród najlepszych przyjaciół. (Historja jeszcze dziwniejsza i zupełnie prawdziwa). Słowo 1931, nr. 13

280. **Ł-k Ł-i.** Białe kruki w wileńskiej Bibljotece Uniw. Ilustr. Kurjer Codzienny 1932, nr 227.

281. **Łysakowski A.** Prace katalogowe w bibljotekach polskich. Congrès international des bibliothècaires... tenu à Praque. T. 2, 1929, s. 326—34.

282. **Łysakowski A.** Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna. (Zarys ogólny). Bibljoteki Wileńskie, s. 1—10.

283. **Łysakowski A.** Zbiorowy katalog psychologicznych i pokrewnych czasopism bibljotek polskich. Kwartalnik psychologiczny 1931, s. 232—57 i odb.

284. **Mayer J.** Wileńska wystawa książki i wystawa kartograficzna zbiorów Lelewela. Przegląd bibljoteczny 1932, s. 206—13.

285. **Morelowski M.** Odkrycia wileńskie. < Znaczenie prac około wskrzeszania wileńskich pomników historji i sztuki >. Alma Mater Vilnensis 1932, s. 10, s. 44.

286. **[n. w.].** W naukowem Wilnie. [Tow. Przyjac. Bibl. Un.] Kurjer Poznański 1931 z 29 maja.

287. **n. z.** Z Towarzystwa Bibljofilów. Słowo 1932, nr 312 [Sprawozd. z ref. prof. Koschmiedera p. t. „Starodruk melodyj cerkiewno-słowiańskich Uniw. Bibl. Publ. w Wilnie na tle historji pisma nutowego i śpiewu cerkwi prawosławnej"].

288. Nie wypożycza się. (Historja dziwna, lecz prawdziwa). Słowo 1931, nr. 11.

Zob. 507. Pożegnanie dyr. Rygla w Wilnie. Przegl. biblj. 1930, s. 278—9.

Zob. 514. **Oko.** Un Commentaire inconnu de Sarbiewski. Humanitas 1930.

289. **Oko J.** Stare wydania Wergiljusza w Bibljotece Uniw. Stefana Batorego. Księga Wergiljuszowa 1930, s. 173—182.

290. **Pigoń St.** Niewykonane testamenty. Tęcza 1929 z 25.XII.

Zob. 144. Rocznik statystyczny Wilna 1921 — 28, s. 256 — 58; 1930, s. 167 — 170.

Zob. 143. Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1929, s. 447—8.

291. **Rosiak St.** Bibljoteki poklasztorne w Uniw. Bibljotece Publicznej. Kurjer Wileński 1932, nr. 144.

292. **R[ybicki] J.** Ks. Jakóba Falkowskiego próba przekładu Eneidy prozą. Księga Wergiljuszowa 1930, s. 229—31.

293. **Rygiel St.** Międzynarodowe znaczenie bibljotek polskich. Congrès international des bibliothècaires. T. 2, 1929, s. 585—592.

294. **S. K.** Nieco o celniejszych dziełach rzeźby polskiej w Wilnie. Słowo 1931, nr. 152; — **Brensztejn M.** List do redakcji. Słowo 1931, nr. 153; — **Lisowski St.** List do redakcji. Słowo 1931, nr. 156.

295. Sprawozdanie Uniwersyteckiej Bibljoteki w Wilnie 1930/32. [Powielane na hektografie].

296. **Sulimczyk.** Bibljofile wileńscy. Wśród niezwykłych zbiorów orjentalnych. Słowo 1932, nr. 144.

297. **Szulkin M.** Zamykanie bibljotek polskich na Litwie po r. 1863. Przegląd historyczny 1932/3, t. 30, s. 75—87.

298. Towarzystwo Przyjaciół Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie. Dziennik Wileński 1931, nr. 112; Kurjer Wileński 1931, nr. 94, 114; Słowo 1931, nr. 94, 115.

299. **Uziębło L.** Doniosłe odkrycie numizmatyczne. Słowo 1930, nr. 182.

Zob. 242. **W. P.** Ze stosunków kulturalnych polsko-węg. Kurjer Warszawski 1930, nr. 82.

300. **W. T.** Bibljoteka Wileńska. [Wywiad z dyrektorem Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej]. Słowo 1931, nr. 208.

301. **W. T.** W sprawie wypożyczania książek z Bibljoteki Publicznej U. S. B. Dziennik Wileński 1931, nr. 272; — **Łysakowski A.** W sprawie wypożyczania książek. Dziennik Wileński 1931, nr. 276.

302. Wiadomości z terenu wileńskiego Koła Związku Bibljotekarzy polskich. Przegląd bibljoteczny 1931, s. 228—9 **(Łysakowski A.)**; 1932, s. 89—91 **(M. Głowińska)**; s. 239 — 241 **(M. Kotwiczówna)**.

303. **Więckowska H.** Rękopisy Batignolskiej Bibljoteki Narodowej 1932.

304. Wykaz czasopism zagranicznych otrzymywanych w r. 1932 przez 11-cie polskich bibljotek naukowych 1932.

Wystawa Uniwersytecka. Zob. 244. Uroczystości jubileuszowe U.S.B. Ateneum Wileńskie. R. 6, 1929, s. 719—21.

305. **Wysz[omirski] J.** Króciutka historja bibljoteki. Słowo 1932, nr. 96.

306. Zabytki bibljograficzne polsko-żydowskie w bibljotece U. S. B. Słowo 1932, nr. 61.

Zob. 519. **Zdanowicz.** Sarbiewski na tle kontrowersyj teologicznych, s. 9—18.

307. **Živny [L. J.]** Wydawnictwa Bibljoteki Publicznej i Uniwersyteckiej w Wilnie. Časopis Československych Knihovníků. R. 9, 1930, s. 98—9.

---

308. **Charkiewicz W.** Absolwenci U. S. B. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 91—92; — **Charkiewicz W.** Pierwszy zjazd absolwentów U. S. B. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 148—151;— Statut funduszu nagród za prace naukowe absolwentów U. S. B. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 151—153; — Zebranie absolwentów Wydziału Lekarskiego. Dziennik Wileński 1932, nr. 142; Słowo 1932, nr. 141.

309. Sprawozdanie Stow. Grona Nauczycielskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Szkoły Akademickie 1929/30, z. 8—9, s. 88.

310. Statut Spółdzielni Mieszkaniowej Profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z odpowiedzialnością udziałów [1931]

311. Nadzwyczajne walne zebranie Zrzeszenia Asystentów U. S. B. Dziennik Wileński 1931, nr. 68.

V. Osobistości.

Dane bio-i bibljograficzne o profesorach wskrzeszonego Uniwersytetu St. B. zawiera Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL Rocznicy założenia... t. II, [zob. 29]. Wyszczególnianie ich wobec dokładnego indeksu pomieszczonego na str. 617—638 pomijamy, odsyłając do tego indeksu.

Abicht Adolf. Zob. 42. **Zembrzuski.** Nauczanie med. w Pol. Medyc. Warsz. 1930, s. 144.

Abicht Jan Henryk. Zob. 35. **Tatarkiewicz.** Hist. filoz. T. 2, s. 206.

Abramowicz Ignacy. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski.** Współczesna Kultura polska 1932, s. 1.

Adamowicz Adam Ferdynand. Zob. 27. **Głuchowski A.** Wpływ Uniw. Wil. na rozwój studjów weterynar. Księga pam. XIII Zjazdu Lek. i Przyrod. pol. T. 2, s. 439.

313 **Polonus.** Prof. dr. Adam Ferdynand Adamowicz. Dziennik Wileński 1931, nr. 104.

314. **Sulimczyk.** W półwiekową rocznicę zgonu wileńskiego uczonego. Słowo 1931, nr. 139.

Zob. 42. **Zembrzuski.** Nauczanie medyc. w Pol. Med. Warsz. 1930, s. 144.

Aleksandrowicz Jerzy Stanisław. 315. Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1931. R. 11, z. 3, s. 144-145.

Zeb. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 2.

Baka Józef. 316. **Brückner A.** Literatura polska 1931, s. 122.

317. **Chrzanowski Ign.** Historja literatury niepodległej Polski 1930, s. 387.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 48—49.

Zob. 37. **Wojciechowski,** Dzieje lit. pol., s. 104.

Bakowski Stanisław. 318. **Pigoń St.** Poprzednik Euzebjusza Słowackiego na Katedrze uniwersyteckiej. Dziennik Wileński 1930, nr. 92.

Bècu August. 319. **Bècu A.** Autobiografja. Wyd. Wrzosek A. Archiwum historji i filozofji medycyny 1931, z. 1—2, s. 156—162.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. Ks. Lit., s. 123.

Zob. 120. **Mickiewicz.** Żywot Ad. Mickiewicza. T. 2, s. 115—116, 237—239.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 135.

Bekier Edward. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 11.

Benisławski Jan. Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 17;—**Stöckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 561.

Bieliński Józef. 320. Listy dra Józefa Bielińskiego do dra Władysława Zahorskiego. Wyd. Trzebiński Stan. Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego. R. 6, 1930, s. 175—186.

Zob. 116. Korbut. Lit. pol. T. 4. s. 25—26.

321. **Suligowski A.** Józef Szeliga Bieliński jego działalność i jego prace 1931.

Bobrowski Michał. 322. **Charkiewicz W.** Bez steru i busoli. Odb. z Alma Mater Vilnensis 1929. Rec. **Terszakowec.** Zapisky Czynu św. Wasilija 1930. T. 3, z. 3—4, s. 711—715.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 274—276, 421.

Zob. 223. **Szyjkowski.** L. Niederle. Kurjer Warsz. 1931, nr. 84.

Bogatko Chrystjan. Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 16.

Bogusławski Konstanty. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 165.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 11, 17, 31.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol. nr. 22; — **Stöckl i Weingärtner** Hist. filoz. w zarysie, s. 566.

Bohatkiewicz Aleksander. 323. **Uziębło L.** O koledze wileńskim Adama Mickiewicza. Słowo 1931, nr. 133.

Bojanus Ludwik Henryk. Zob. 26. **Głuchowski.** Wpływ Uniw. Wil. na rozwój studjów weteryn. Księga pam. XIII Zjazdu Lek. i Przyrod. T. 2, s. 435—436.

Borowski Leon. Zob. 109. [**Charkiewicz**] **W.** Na Parnasie akademic. Słowo 1931, nr. 241.

Zob. 6. **Diaulos.** Dbałość Wilna i Warszawy o groby. Kurjer Wil. 1930, nr. 165.

Zob. 113. **Górski Z.** Hist. lit. pol. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 156—160.

Zob. 114. **Jabłonowska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wil., s. 24, 168, 170.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 338—341.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 17, 91—92, 108.

Zob. 344. **Miterzanka.** Działalność pedag. Czartoryskiego, s. 297.

324. **Smuszkinówna B.** Wergiljusz w czasopismach wileńskich. Księga Wergiljuszowa 1930, s. 201—202.

Zob. 84. **Turkowski.** Archiwum księgarni Zawadzkich. Spraw. z posiedzień Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I, t. 24, s. 90.

Bossowski Franciszek. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 19.

Zob. 154. **Talko-Hryncewicz.** Wspomnienia z lat ostatnich, s. 167.

Bramati. Zob. 70 **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 20—21.

Brensztejn Michał. Zob. 154. **Talko-Hryncewicz.** Wspomnienia z ostatnich lat, s. 15, 169.

Bułhak Jan. 325. **J. S.** Jan Bułhak z powodu przeszło ćwierćwiecza pracy artystycznej. Tęcza. 1932, nr. 8, s. 29—32.

Bystrzonowski Wojciech. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pols. T. 2, s. 5.

Capelli Ludwik. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży, s. 160.

Chodani Jan Kanty. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 285—286.

Chodynicki Kazimierz. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 28.

Cywiński Stanisław. 326. **Cywiński St.** Geneza scoutingu w Polsce i w Wilnie. <Garść wspomnień na podstawie pamiętnika z tego czasu>. Dziennik Wileński 1932, nr. 98, 99.

327. **Cywiński St.** Kartki z pamiętnika. Dziennik Wileński 1931, nr. 223, 224, 226, 227, 230, 232, 233, 236, 237, 238, 239, 242, 243, 244, 245, 247, 250, 253, 255, 256, 260, 261, 262, 267, 268, 269 i odb.

328. **Simplex.** Od mesjanizmu do realizmu. Dziennik Wileński 1932, nr. 121, 122, 123.

329. **Życka Lud.** Krótki rys dziejów tajnej oświaty polskiej na ziemi wileńskiej. Dziennik urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego 1932, s. 185.

Czacki Tadeusz. Zob. 60. **Bobrzyński.** Dzieje Polski. Wyszczególnienie w spisie nazwisk na s. 425.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 267—270.

Zob. 96. **Ogrodziński W.** Qua cura T. Czacki et H. Kołłątaj studia class. in gimn. Volhyniensi foverint. Eos 1930, t. 30, s. 289—295.

Czarkowski Ludwik. 330. **Brensztejn M.** Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Bibljoteki Wileńskie 1932, s. 115—134.

331. **Czarkowski L.** Wilno w latach 1867—1875 <ze wspomnień osobistych>. Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego 1929, r. 5, s. 20—31, 197—200, 349—353, 380—86; 1930, r. 6, s. 45—64, i odb.

Rec.: **Arcimowicz Wł.** Kurjer Wileński 1931, nr. 166.

332. Jubileusz Sokoła w Wilnie. Dziennik Wileński 1931, nr. 234.

Zob. 329. **Życka.** Krótki rys dziejów tajnej oświaty pol. Dziennik Urzęd. Kurat. Okr. Szkol. Wil. 1932, s. 96—101, 122—131.

333. **Życka L.** Zarys dziejów polskiej tajnej oświaty na ziemiach wschodnich. Dziennik Wileński 1930, nr. 260, 263.

Czartoryski Adam Jerzy. Zob. 103. **Askenazy.** Łukasiński, Wyszczególnienie w Indeksie s. 476.

334. **Białynia-Chołodecki J.** Uczestnicy powstania listopadowego 1930, s. 15.

Zob. 60. **Bobrzyński.** Dzieje Polski. T. 3. Wyszczególnienie w indeksie, s. 425.

335. **Bodniak St.** Działyński Tytus. Pamiętnik Bibljoteki Kórnickiej 1929, z. 1, s. 40.

336. **Buczek K.** Bibljoteka Puławska w czasie walk powstania listopadowego. Silva Rerum 1930, s. 155—170.

Zob. 317. **Chrzanowski.** Hist. lit. niep. Pol., s. 713—719.

337. **Czartkowski A.** Jak ocalały zbiory puławskie w 1831 r. Kurjer Warszawski 1931, nr. 166.

338. **Depuis Ch.** Les antécédents de la Société des Nations. Le plan d'Adam Czartoryski et d'Alexandre. Séances et travaux de l'Acad. d. Sciences Mor. et Polit. T. 2, s. 25—55.

339. **Handelsman M.** La question d'Orient et la politique yougoslave du prince Czartoryski après 1840. Séances et traveaux de l'Acad. d. Sciences Mor. et Polit. T. 2, s. 394—409.

Zob. 17. **Iwaszkiewicz.** Losy archiw. Kanc. W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa. Archeion 1930, s. 47.

340. **Koller J.** Salon w Puławach. Tęcza 1930, z. 52.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol., t. 2. s. 202—205.

Zob. 69. **Kridl.** Lit. pol. w. XIX, cz. 3 s. 237—239.

341. **Kukiel M.** Banicja Księcia Adama Czartoryskiego i katastrofa Puław. Kwartalnik historyczny 1930. R. 44, t. 1, z. 4, s. 473—492.

342. **Kukiel M.** Zagadnienie niepodległości w latach 1795—1815. Pamiętnik V Zjazdu historyków polskich w Warszawie 1930, s. 510—518.

343. **Lewak A.** Przemiany ideowe wielkiej emigracji. Księga pamiątkowa V Zjazdu historyków polskich w Warszawie 1930, s. 522, 527—8 i pass.

Zob. 120. **Mickiewicz.** Żywot A. Mickiewicza. T. 2, s. 135, 195, 199, 253—4, 263, 338—41, 370—1, 386—7, 408—9, 436, 440, 447, 456, 479, 482—5, 492, 498—9, 549—54, 618—19.

344. **Miterzanka Miecz.** Działalność pedagogiczna Adama ks. Czartoryskiego generała Ziem Podolskich 1931.

345. **Nagórska - Rudzka W.** Ks. Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego. Przegląd historyczny. 1930/31, t. 9 <29>, s. 210—308 i odb.

346. **Nagórska-Rudzka W.** Polskie działania dyplomatyczne na obczyźnie przed Kongresem wiedeńskim. Księga pamiątkowa ku czci M. Handelsmana. 1929, s. 277—300.

347. **Pawłowski Br.** Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—31. T. 1, 1931, s. 276—7, 301—2, 306, 312, 358—9, 400—1; t. 2, s. 73—6, 84—5, 89, 102—3, 119—20, 125—6, 136—7, 142—3, 154—5, 163—4, 172—3, 191—3, 211—12, 285—6.

Zob. 73. **Pigoń.** Ks. Czartoryskiego troski o język i lit. pol. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 125—147.

348. **Pigoń Stan.** Wysoko wymierzona dedykacja Fr. Karpińskiego. Ruch literacki 1931, s. 207—209.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 3, wyszczególnienie w indeksie dzieła

349. **Przelaskowski Rysz.** Archiwum Karola Montalemberta w La Roche en Brenil. Archeion 1932, r. 10, s. 105 [wzmianka o znajdujących się tam „Correspondances avec Czartoryski. L. Zamoyski et les prêtres polonais"].

350. **Romer H.** Rok 1830. Źródła Mocy 1930, z. 6, s. 24.

351. **Słowacki J.** Dzieła. Pod red. M. Kridla i L. Piwińskiego. Do Księcia A. C. 1930. T. 17, s. 103—111; II-gi List do Księcia Adama Czartoryskiego. T. 20, s. 243—256.

352. **Słowacki J.** Dzieła. Opracow. J. Kleiner. T. 7. Do Księcia A. C., s. 513—20, 554—65; Ustęp przekreślony listu do Księcia A. C., s. 539; Szkice będące w związku z Listem do Księcia A. C., s. 542—544. Objaśnienia wydawcy, s. 567—579.

Zob. 437. **Śliwiński.** Joachim Lelewel, pass.

353. **Tokarz Wac.** Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831. 1930. Wyszczególnie w indeksie.

Zob. 84. **Turkowski T.** Archiwum księgarni Zawadzkich. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I, t. 24, s. 73, 89—90.

Zob. 85. **Turkowski.** Nieznane materjały hist.-lit. w Archiwum Zawadzkich. Spraw. z czyn. i pos. Pol. Ak. Um. 1931, nr 10, s. 20.

354. **Turkowski T.** Początki „Pamiętnika Warszawskiego" w r. 1814. (List Zawadzkiego do Czartoryskiego). Pamiętnik Warszawski 1931, z. 10.

355. **Tyrowicz M.** Działalność publiczna J. K. Niemcewicza w latach 1807—1813. Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, s. 263—92,

356. U szczytu rycerskich chwał... Album wodzów i kierowników powstania listopadowego, s. 42—46.

Zob. 126. **Ujejski.** Dzieje polskiego mesjanizmu, s. 276—280 [credo dyplomatyczne Cz.].

357. **Ujejski J.** Wiara polityczna prezesa Rządu Narodowego. Kurjer Polski 1930, nr. 327.

358. **Walewska z Przeździeckich M.** Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie 1930 [cz. I: Polacy w Paryżu i we Francji: salon ks. Czartor.].

359. Jenerał Zamoyski. 1803—1868. T. 6, 1930 pass.

Czeżowski Tadeusz. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 35.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 65; — **Stöckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 609.

Damel Jan. Zob. 68. **Kopera.** Dzieje malarstwa w Polsce, T. 3, s. 74.

Daniłowicz Ignacy. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol., s. 278—9.

Zob. 120. **Mickiewicz.** Żywot A. Mickiewicza. T. 2, s. 149, 155—6.

Zob. 434. **Sadowska.** Z listów do Lelewela o Stat. Lit. Aten. Wil. R. 6, 1929, s. 612—626.

Zob. 84. **Turkowski.** Archiwum Księgarni Zawadzkich. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. Wydz, I, T. 24, s. 90.

Zob. 85. **Turkowski.** Nieznane materjały hist.-lit. w archiwum Zawadzkich. Spraw. z czyn. i pos. Pol. Akad. Umiej. 1931, z. 10, s. 20.

Deybel Ksawery. Zob. 101. **Kon.** Deybel o swojej pensji. Kur. Wil. 1932, nr 207.

Zob. 102. **Kon.** Upadek pensji Deybla. Kur. Wil. 1930, nr. 237, 238.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. K. Lit., s. 17.

Dmochowski Tad. Jan. 360. **Obst J.** Śp. prof. Tadeusz Dmochowski. Dziennik Wileński 1930, nr 284.

361. Pogrzeb ś. p. prof. Tadeusza Dmochowskiego. Dziennik Wileński 1930, nr 285.

Dobszewicz Benedykt. Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 17; — **Stöckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 561.

Dowgird Anioł. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 272.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 12, 17.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 33 — **Stöckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 577.

Zob. 35. **Tatarkiewicz.** Hist. filoz., t. 2, s. 207.

Dziewulski Władysław. Zob. 312. **Peretiatkowicz A. i Sobeski M.,** s. 46.

Zob. 33. **Szeligowski.** Rys dziejów obserwatorjum Wil. Alma Mater Viln. 1932, z. 10, s. 30.

Eiger Marjan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 47—8.

Falkowski Czesław. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 50.

Fleuret Jan. Zob. 45. **Bednarski.** Na przełomie. Przegl. powsz. 1931, t. 192, s. 48.

Forster Jerzy. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil. s. 162.

Frank Jan Piotr. Zob. 85. **Turkowski.** Nieznane materjały hist.-lit. w archiwum Zawadzkich. Spraw. z czyn. i pos. Pol. Ak. Um. 1931, z. 10, s. 20.

Frank Józef. Zob. 78. **Puzynina.** W Wilnie i dworach lit., s. 22, 360.

Zob. 85. **Turkowski.** Nieznane materjały hist. lit. w archiwum Zawadzkich. Spraw. z czyn. i pos. Pol. Ak. Um. 1931, z. 10, s. 20.

Gilibert Jan Emanuel. 362. Encyklopedja Ultima Thule. T. 4, s. 94.

363. **Kołodziejczyk J.** Ks. Krzysztof Kluk — dzieła i twórczość 1932, s. 78—9.

Zob. 58. **Szumowski.** Krakowska szkoła lekarska, s. 265

364. **Trzebiński St.** List Jana Emanuela Giliberta do Viteta z 1776 r. Archiwum historji i filozofji medycyny 1930, r. 10, s. 112—117.

Gintyłło Jan Chryzostom. 365. **Jaksztas St.** Wzniosły, lecz niewykonany pomysł. <Z powodu odnalezionych rękopisów hebrajskich ks. Gintyłły>. Przegląd Wileński 1931, nr. 14—15, s. 10—11.

366. **Kon P.** Der gefunener jidisz-hebreiszer izowen fun biskup Gintiło. [Odnaleziona spuścizna żydowsko-hebrajska biskupa Gintyłły]. Nadb. z Iwobleter 1931, t. 2, nr. 4—5, s. 460—61.

Zob. 306. Zabytki bibljograficzne polsko-żydowskie w Bibljotece U. S. B. Słowo 1932, nr. 61.

Glaser Stefan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 58.

Glixelli Stefan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 59—60.

Golański Nereusz Filip. 367. Encyklopedja Ultima Thule. T. 4, s. 157.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 161—2.

Zob. 344. **Miterzanka.** Działalność pedag. Ad. ks. Czartoryskiego, s. 288—9.

Zob. 31. **O[ko].** Wergiljusz w wykładach d. Uniw. Wil. Księga Wergiljuszowa, s. 224—225.

Zob. 72. **Pigoń.** Kampanja przeciwmasońska. Aten. Wil. R. 8, 1931/2, s. 148—150.

Gołuchowski Józef. Zob. 103. **Askenazy.** Łukasiński T. 1, s. 301.

368. Encyklopedja Ultima Thule. T. 4, s. 165—6.

Zob. 17. **Iwaszkiewicz.** Losy archiwum kancelaryj W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa. Archeion. R. 6—7, 1930, s. 54—55.

Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 145.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 3, 1930, s. 359—361.

Zob. 78. **Puzynina.** W Wilnie i w dworach lit., s. 66—69.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Polsce, s. 37—39; — **Stöckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 581—583.

Zob. 35. **Tatarkiewicz.** Hist. filoz. T. 2, s. 248—9.

Zob. 126. **Ujejski.** Dzieje pol. mesjanizmu, s. 254—5, 302—3.

369. **Ujejski J.** Ideologja powstania listopadowego. Pamiętnik Warszawski 1931, z. 9, s. 12—13.

Górski Stanisław Batys. 370. Encyklopedja Powszechna Ultima Thule. T. 4, s. 212.

Zob. 34. **Szumowski.** Nauka farmacji w Pol. Wiad. farmac. 1931, s. 696.

Groddeck Ernest Gotfryd. Zob. 418. **Chodynicki.** Zasadnicze składniki syntezy dziejowej Lelewela. Przegl. współczesny R. 9, 1930, t. 33, s. 259.

371 **Arnim.** Corpus Academicum Gottingense 1930, s. 122.

372 Encyklopedja Powszechna Ultima Thule. T. 4, s. 282.

373. **Fritz J.** Aus dem Briefwechsel deutscher Philologen mit. G. E. Groddeck. Eos. R. 32, 1929, s. 423—448.

Zob. 114. **Jabłońska - Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 23, 164, 170.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 270—271.

374. **Macenowiczówna M.** Charakterystyka Gotfryda Ernesta Groddecka. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 31—34.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 16—18, 27, 38—9, 46, 101.

Zob. 344. **Miterzanka.** Działalność pedag. Ad. ks. Czartoryskiego, s. 280—81.

375. **Oko J.** Groddeck jako numizmatyk. < Nieznany list do Joachima Lelewela >. Ateneum Wileńskie. R. 8, 1931/2, s. 222—226.

Zob. 31. **Oko.** Wergiljusz w wykładach d. Uniw. Wil. Księga Wergiljuszowa, s. 225.

376. **Oko J.** Stanisław Żukowski, zapomniany poeta i filolog. Ruch literacki 1930, z. 1, s. 9—16.

Zob. 72. **Pigoń.** Kampanja przeciwmasońska. Aten. Wil. R. 8, 1931/2, s. 147—150.

Zob. 529. **Riessówna Z.** Euzebjusz Słowacki jako tłumacz Wergiljusza. Księga Wergiljuszowa, s. 191—192.

377. **Sinko Tad.** Literatura grecka. T. 1, cz. 1, 1931, s. 2.

Zob. 324. **Smuszkinówna.** Wergiljusz w czasopismach wileńskich. Księga Wergiljuszowa, s. 199—200, 213.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 30—4, 42—3, 45, 53—5, 68—9.

Zob. 84. **Turkowski.** Archiwum księgarni Zawadzkich. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I, r. 24, s. 90.

Zob. 85. **Turkowski.** Nieznane materjały hist. lit. w archiwum Zawadzkich. Spraw. z czyn. i pos. Pol. Ak. Um. 1931, nr. 10, s. 20.

Grodzicki Stanisław. 378. Encyklopedja Powszechna Ultima Thule. T. 4, s. 282.

Zob. 55. **Völker.** Kirchengeschichte Polens, s. 223.

Gryglewicz Teofil. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 69.

Gucewicz Wawrzyniec. 379. Encyklopedja Powszechna Ultima Thule. T. 4, s. 327.

380. **Łoza Stan.** Słownik architektów i budowniczych Polaków oraz cudzoziemców w Polsce pracujących 1931, s. 114.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 3, 5, 10.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 3, s. 599.

381. **Tatarkiewicz Wł.** Nowożytna architektura w Polsce. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 540.

Hasłowski Stanisław. Zob. 45. **Bednarski.** Na przełomie. Przegl. Powsz., 1931, t. 192, s. 48.

Haustein Benjamin. Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 46.

Holland Ian Dawid. Zob. 70. **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 11—12, 17—18, 46.

Homolicki Michał. Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 99.

382. **Wrzosek A.** Michał Homolicki jako profesor fizjologji. Archiwum historji i filozofji medycyny 1931, s. 263.

383. **Wrzosek A.** Michał Homolicki jako profesor fizjologji. Księga pamiątkowa XIII Zjazdu lekarzy i przyrodników w Wilnie 1930, t. 2, s. 426—7.

Hoppen Jerzy. 384. Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków 1920—1930; 1930, s. 9—10.

Hurynowiczówna Janina. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski.,** s. 79.

Hussarzewski Tomasz. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 9, 168, 170.

385. **L-sław.** Ks. profesor Tomasz Hussarzewski. Dziennik Wileński 1932, nr. 316.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 29—31, 71—72.

Iwaszkiewicz Janusz. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski.,** s. 81.

386. Sprawozdanie z działalności archiwów państwowych. Archeion. R. 6—7, 1930, s. 14, 73, 136—7.

Jakowicki Ignacy. Zob. 86. **Wiśniowski.** Tomasz Zan geologiem na Litwie. Arch. hist. i filoz. medyc. 1931, s. 3—14.

Jakowicki Władysław. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 83.

Jamontt Bronisław. 387. **T. C.** Malarze wileńscy w Ameryce. Słowo 1932 nr. 39.

Zob. 384. Wil. Tow. Art. Plastyków, s. 10.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 84.

Janowski Ludwik. Zob. 61. **Burbianka.** Antoni Hlebowicz. Aten. Wil. R. 7. 1930, s. 826—828.

Zob. 7. **Diaulos.** O nowym pomniku na Rossie. Kur. Wil. 1931, nr. 153.

Zob. 10. **Junosza.** W oczekiwaniu budowy pomników mężów zasłużonych. Dzien. Wil. 1931, nr. 128.

Zob. 154. **Talko-Hryncewicz.** Wspomnienia z lat ostatnich, s. 39—40, 43—44, 151—155.

388. **U[ziębło] L.** Smutna rocznica. W dziesiątą rocznicę zgonu ś. p. Ludwika Janowskiego. Słowo 1931, nr. 270.

Zob. 156. **Wrzosek.** Szkolnictwo Wyższe. Uniwersytety. Dziesięciolecie Pol. Odrodz. 1928, s. 553—4.

Jantzen Kazimierz. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 86.

Januszkiewicz Aleksander. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 86.

Jaroszewicz Józef. 389. Encyklopedja Powszechna Ultima Thule. T. 5, s. 145.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 279.

Zob. 434. **Sadowska.** Z listów do Lelewela o Statucie Lit. Aten. Wil. R. 6, s. 618—632.

Zob. 84. **Turkowski.** Archiwum księgarni Zawadzkich. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I, r. 24, 1931, s. 82, 90.

Zob. 85. **Turkowski.** Nieznane materjały hist.-lit. w archiwum Zawadzkich. Spraw. z czyn. i pos. Pol. Ak. Um. 1931, nr. 10, s. 20.

Jasinowski Bogumił. 390. **Lutosławski u. Suchorzewska.** Bericht über die 1925 — 1930 in polnischer Sprache erschienenen oder von Polen verfassten Schriften zur gesamten Geschichte d. Philosophie. Archiv für Geschichte der Philosophie. Bd. 40, s. 317, 322.

Jasiński Wacław. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 87—88.

Jelski Kazimierz. Zob. 380. **Łoza.** Słownik architektów i budowniczych Polski, s. 149.

Jeżowski Józef. 391. Encyklopedja Powszechna Ultima Thule. T. 5. s. 200—201.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 3, s. 61—2, 584.

Jocher Adam Benedykt. 392. Encyklopedja Powszechna Ultima Thule. T. 5, s. 210.

393. **Grabowski T.** Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu <1831—1863>. 1931, s. 101—102.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 3, s. 515

Zob. 11. **L-sław.** U mogił uczonego bibljografa. Dzien. Wil. 1932, str. 149.

394. **Szumski Stan.** W walkach i więzieniach. Pamiętnik z l. 1812—1848. Wydał Mościcki H. 1931, s. 68.

Zob. 84. **Turkowski.** Archiwum księgarni Zawadzkich. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I, r. 24, s. 82—3.

395. **Wierczyński — Vrtel Stef.** Przegląd bibljografji polskiej. Congrès international des bibliothècaires et des amis du livre tenu à Prague 1926. Prague 1929, s. 699.

Jundziłł Bonifacy Stanisław. 396. Encyklopedja Powszechna Ultima Thule. T. 5, s. 247.

Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil. s. 25 — 6, 168—9.

Zob. 116 **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 271.

397. **Kukulski Z.** Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej, s. 471—2, 474—5, 487—9.

Zob. 344 **Miterzanka.** Działalność pedagogiczna Ad. ks. Czartoryskiego, s. 281—2.

Zob. 437. **Śliwiński.** Joachim Lelewel, s. 45.

Zob. 394. **Szumski.** W walkach i więzieniach, s. 3, 185.

Jundziłł Józef. 398. Encyklopedja Powszechna Ultima Thule. T. 5, s. 247.

399. **Talko-Hryncewicz J.** Z przeżytych dni <1850—1908>, 1930, s. 18.

Kado Michał. Zob. 380. **Łoza.** Słownik architektów i budowniczych, s. 152.

Kaliński Gwilhelm. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 148—9.

Kallenbach Józef. 400. **Nekrologi i wspomnienia.** Ateneum Wileńskie. R. 6, 1929, s. 733 (**Nowodworski W.**); — Dziennik Poznański 1929, nr. 219 (**Dembiński Br.**); — Gazeta Kościelna 1929, nr. 40 (**Pechnik Al.**); — Przegląd Pedagogiczny 1929, nr. 25 (**Łucki Al.**)

— Slavia 1930, s. 436—7 (**Chrzanowski Ign.**); — Slavonic Reviev 1919, nr. 22; — Szkoły Akademickie 1929/30, s. 144—5.

401. **Lorentowicz J.** Historja literatury polskiej do chwili obecnej. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 436.

402. **Piotrowicz W.** Józef Kallenbach. W nawiasie literackim 1930, s. 124—130.

Zob. 37. **Wojciechowski.** Dzieje lit. polsk., s. 374.

Karaffa-Korbut Kazimierz. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 96.

403. **Safarewicz Al.** Dwudziestopięciolecie działalności naukowej Kazimierza Karaffy-Korbuta. Medycyna 1931, nr. 15—16, s. 467—473.

Karaffa-Korbut Władysław. Zob. 312, **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 96.

Karpowicz Michał. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 148.

Kempisty Stefan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 98—9.

Kłągiewicz Jędrzej. Zob. 18. **Łopaciński.** Akta rz.-kat. Kolegjum duchow. Archeion. R. 10, s. 77—79, 84 (Nry aktów 4824, 4883, 4900, 4935—36, 4939, 5696, 5739).

Zob. 78. **Puzynina.** W Wilnie i w dworach lit., s. 167—8, 366.

Zob. 394. **Szumski.** W walkach i więzieniach, s. 66—7, 78, 123, 194.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 126.

Kłos Juljusz Stefan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 103.

404. **m.** W przededniu procesu profesora Kłosa. Słowo 1932, nr. 176, — Pan Boye daje słowo honoru. Słowo 1932, nr. 172; — Oświadczenie dr. E. Boye. Kurjer Wileński 1932, nr. 174; —**Boyé E.** Przywiozłem całą Barbarę Radziwiłłównę. Robotnik 1932, nr. 252, 253.

Knakfus J. B. Zob. 380. **Łoza.** Słownik architektów i budowniczych, s. 162—3.

Kochański Adam. Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 17; — **Stöckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 561.

Kojałowicz Wijuk Wojciech. 405. Encyklopedja Ultima Thule. T. 5, s. 614.

Zob. 55. **Völker.** Kirchengesch. Polens, s. 224.

Kolankowski Ludwik. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 105.

Kolbuszewski Kazimierz. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 105.

406. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie. R. 10, 1930, s. 155—6.

Zob. 37. **Wojciechowski.** Dzieje lit. pol. s. 375—6.

Komarnicki Wacław. 407. Nasi kandydaci. Dziennik Wileński 1930, nr 264.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 106.

Koneczny Feliks. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 107.

Kontrym Kazimierz. Zob. 250. **Brensztejn M.** Zbiór rękopisów Uniw. Bibljoteki Publicznej. Bibljoteki Wileńskie, s. 51.

408. **Domejko.** Powstanie 1830-31 r. na Litwie. Powstanie 1830 r. na Litwie, wyd. Mościcki H. 1931, s. 21—22.

409. Encyklopedja Powszechna Ultima Thule. T. 5, s. 736—7.

Zob. 17. **Iwaszkiewicz.** Losy archiwum kancelaryj W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa. Archeion. R. 6—7, 1930, s. 54.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 282.

Zob. 70. **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 46, 91, 93, 103, 106—8, 186—7.

410. **Pawłowski St.** Polesie przed stu laty. Ziemia 1929, s. 395—400.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 68.

Zob. 84. **Turkowski.** Archiwum księgarni Zawadzkich w Wilnie. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I. T. 24, s. 75—76.

Korycki Michał. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 96.

Koschmieder Erwin. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 111.

Kosiński Karol. 411. **Loth E.** Rozwój anatomji w Polsce od r. 1875 — 1925. Kosmos. Zesz. jubileuszowy. Cz. 2, 1931, s. 51, 53.

Kościałkowski Stanisław. Zob. 330. **Brensztejn.** Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk. Bibl. wil., s. 115—134.

Zob. 327. **Cywiński St.** Kartki z pamiętnika. Dzien. Wileń. 1931, nr. 230, 243, 256, 262.

412. **Cywiński St.** Podwójny jubileusz Stanisława Kościałkowskiego. Dziennik Wileński 1931, nr. 245.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 113.

413. **Walicka Wacł.** Szesnasta rocznica powstania gimnazjów im. króla Zygmunta Augusta i im. Elizy Orzeszkowej. Kurjer Wileński 1931, nr. 218, 219.

Zob. 329. **Życka.** Krótki rys dziejów tajnej oświaty pol. na z. wil. Dzien. urz. Kur. O. Szk. Wil. 1932, s. 185.

Kotarbiński Mieczysław. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 113.

Krasnodębski Adam. Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 17;— **Stöckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 561.

Kridl Manfred. Zob. 401. **Lorentowicz.** Hist. lit. pol. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 440.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 119.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 3, s. 883.

Zob. 37. **Wojciechowski.** Dzieje lit. pol., s. 375.

Król Michał. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 119.

Krüger Oswald. Zob. 50. **Poplatek.** Zarys dziejów Semin. papies. Aten. Wil. R. 7, 1930, s. 186—189.

Lande Jerzy. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 130.

Laterna Marcin. Zob. 55. **Volkër.** Kirchengeschichte Polens, s. 223.

Lelesz Edmund. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 133.

Lelewel Joachim. Zob. 246. **Ambros.** Księgozbiór Lelewela w Un. Bibl. Publ. Bibl. Wil., s. 93—98.

Zob. 103. **Askenazy.** Łukasiński. Wyszczególnienie miejsc w indeksie.

414. **Bartoszewicz.** List który szedł półtora roku. [Nieznany list Lelewela do Julj. Bartoszewicza z 15. V. 1859]. Kurjer Poznański 1929, nr. 596.

Zob. 334. **Białynia - Chołodecki.** Uczestnicy powst. list., s. 15—16.

415. **Biliński T.** Joachim Lelewel. Kurjer literacko-naukowy. Dodatek do Il. Kurjera Codziennego 1931, nr 177.

Zob. 60. **Bobrzyński.** Dzieje Pol. w zarysie. T. 3. Wyszczególnienie w indeksie.

Zob. 250. **Brensztejn.** Zbiór rękopisów Un. Bibl. Publ. Bibl. Wil., s. 50.

Zob. 20. **Brückner.** Dzieje kult. pol. T. 3, s. 605—608.

Zob. 316. **Brückner.** Lit. pol., s. 228.

Zob. 61. **Burbianka.** Antoni Hlebowicz. Aten. Wil. R. 7, 1930, s. 815—823.

416. **C. S.** Lelewel i Słowacki o Polsce i Hiszpanji. Dziennik Wileński 1931, nr. 87.

417. **Chodyniecki** [Chodynicki] o Lelewelu. Poglądy historjozoficzne Lelewela. [Sprawozd. z ref. prof. Chodynickiego w Tow. hist. w Poznaniu]. Przeszłość 1930, nr. 5, s. 789.

418. **Chodynicki K.** Zasadnicze składniki syntezy dziejowej Lelewela. Przegląd współczesny 1930, r. 9. t. 33, s. 257—266, 443—454.

419. **Czarnecki J.** Joachim Lelewel. Rodzina polska 1930, s. 9.

420. Czy prawnuk Lelewela jest właścicielem cmentarza żydowskiego? Kurjer Poranny 1932, nr. 239.

Zob. 7. **Diaulus.** O nowym pomniku na Rossie. Kur. Wil. 1931, nr. 153.

Zob. 8. **Diaulus.** Opieka nad grobami. Kur. Wil. 1932, nr. 237.

Zob. 238. **Dzikowski.** Wystawa jubileuszowa Un. St. B. Źródła Mocy 1931, z 7, s. 75—77.

Zob. 261. **Dzikowski.** Zbiór kartograficzny Un. Bibl. Publ. Bibl. Wil., s. 66—80.

421. **Dzwonkówna A.** Lelewel w Wilnie. Na marginesie wystawy książki wileńskiej w U. S. B. Słowo 1932, nr. 155.

422. **Ehrekreutz Stef.** Prace Lelewela na polu historji prawa. Wileński Przegląd Prawniczy 1930, s. 73 — 77, 153—157.

Zob. 265. **Grycz.** Bibljotekarze Kórniccy. Pamięt. Biblj. Kórnickiej 1929, z. 1, s. 53. [Pomoc L. w pracach przygotowawczych do wydania zbioru praw litewskich].

Zob. 17. **Iwaszkiewicz.** Losy archiwum kancelaryj W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa. Archeion. R. 6—7. 1930, s. 38. [L. zarządza spalenie części papierów W. Ks. Konstantego].

Zob. 114. **Jabłońska - Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., 37 — 8, 154 — 5, 165—6, 170.

Zob. 9. **Junosza.** W oczekiwaniu budowy pomników. Dzien. Wil. 1931, nr. 128.

Zob. 272. **Kalicińska.** Otwarcie wil. wystawy książki. Kurjer. Wil. 1932, nr. 145.

Zob. 423. **Kawecka A.** Pierwsze wydawnictwo Bibljoteki Kórnickiej. Pamiętnik Bibljoteki Kórnickiej 1929, z. l, s. 78—82.

Zob. 1. **Klaczyński.** Malowidła na sklepieniu sali im. Lelewela. Kur. Wil. 1930, nr. 230.

Zob. 424. **Koczorowski S. P.** Joachim Lelewel. 1786—1861. 1930.

Zob. 68. **Kopera.** Dzieje malarstwa w Polsce. T. 3, s. 7.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 3, s. 187—193, 585; Dopełniacz 1, s. 26.

Zob. 69. **Kridl.** Lit. pol. w. XIX. Cz. 3, s. 239, 242—244.

425. **Krzyszkowska A.** Wielki człowiek w pantoflach. Kilka obrazków z ostatnich lat życia Joachima Lelewela na emigracji. Ilustracja Polska 1932, nr 12, 13, 14, 15, 16, 17.

426. **Lelewel J.** List z r. 1860 do K. Górskiej podał Czartkowski A. Kurjer Warszawski 1932, nr 311.

Zob. 343. **Lewak.** Przemiany ideowe wielkiej Emigracji. Ks. Pam. V Zjazdu hist. pol., s. 523—4, 529 i pass.

Zob. 239. **Limanowski.** Złożenie prochów Lelewela. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 48—55.

Zob. 284. **Mayer.** Wil. wystawa książki. Przegl. biblj. 1932, s. 212—213.

427. **Merzbach Ch.** Emigracja polska po 1830 i 1863. Przegląd współczesny. R. 9, 1932, t. 41, s. 157—165.

Zob. 120. **Mickiewicz.** Żywot A. Mickiewicza. T. 2, s. 3 — 6, 9 — 15, 23—6, 56—7, 79—80, 83—4, 92—3, 101—2, 151, 189, 214, 263, 353, 413, 434.

428. **Mocarski Zyg.** Joachim Lelewel jako bibljograf i bibljotekarz. Congrès international des bibljothécaires et des amis du livre tenu à Praque 1926. 1929, s. 388—391.

429. **Modelski T. E.** List ks. Ad. K. Czartoryskiego do J. Lelewela i odpowiedź Lelewela [1808 — 1809]. Ateneum Wileńskie. R. VI, 1929, s. 593—609.

430. **Modelski T. E.** Przywilej na starszeństwo cygańskie z r. 1703. Ateneum Wileńskie. R. VI, 1929, s. 582—3.

431. Na sprowadzenie prochów Joachima Lelewela. <Ulotka wydana nakładem Komitetu Obchodu 350-lecia Uniwersytetu>. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 45—47.

Zob. 345. **Nagórska-Rudzka.** Ks. Czartoryski w dobie powstania list. Przegl. hist. 1930/31, s. 232, 236 — 40, 242—46.

Zob. 375. **Oko.** Groddeck jako numizmatyk. Aten. Wil. R. 8, 1931/32, s. 222—226.

432. **Piotrowicz W.** O Lelewelu Wyspiańskiego. <Z powodu przedstawienia fragmentów dramatu w Teatrze

Miejskim na Pohulance w dniach uroczystości jubileuszowych>. Źródła Mocy 1931, z. 7, s. 62—69.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 3. Wyszczególnienie w indeksie.

Zob. 125. **Rabinowiczówna.** Wilno w powstaniu r. 1830/31, s. 39—41.

433. **Posner St.** Lelewel w Wilnie. Zbliska i zdaleka 1930, s. 13—18.

Zob. 350. **Romer.** Rok 1830. Źródła Mocy 1930, z. 6, s. 24.

434. **Sadowska L.** Z listów do Joachima Lelewela o Statucie Litewskim [1815—1830]. Ateneum Wileńskie. R. 6, 1929, s. 610—634.

435. **Stecka M.** Towarzystwo demokratyczne polskie 1832—6. Sprawozdanie z czynności i posiedzeń Pol. Akad. Umiej. 1930, nr 9, s. 4—8.

436. **Sulimczyk.** Pamięci Lelewela i innych współczesnych mu profesorów wileńskich. Słowo 1929, nr 220.

437. **Śliwiński A.** Joachim Lelewel. Wyd. 2, 1932.

438. **Śliwiński A.** Sprawa małżeństw i rozwodów przed stu laty. Tygodnik ilustrowany 1932, nr 6, s. 91—2.

Zob. 353. **Tokarz.** Wojna pol.-ros. 1830 i 1831 r. Wyszczególnienie miejsc w indeksie.

Zob. 84. **Turkowski.** Archiwum księgarni Zawadzkich. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I, r. 24, s. 90.

Zob. 85. **Turkowski.** Nieznane materjały hist.-lit. w archiwum Zawadzkich. Spraw. z czyn. i pos. Pol. Akad. Umiej. 1931, nr 10, s. 21.

Zob. 356. U szczytu rycerskich chwał, s. 50—53.

439. **Uziębło L.** O mężu opatrznościowym dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. Kalendarz Expressu Wileńskiego na rok 1931, s. 56—65.

440. **Wasylewski Stan.** Bardzo przyjemne miasto [1929], s. 194—5.

Zob. 395. **Wierczyński-Vrtel.** Przegląd bibljografji pol. Congrès internat. des biblioth. 1929, s. 698—9.

Zob. 303. **Więckowska.** Rękopisy Batignolskie Bibljoteki Narodowej 1932.

441. **Więckowska H.** Źródła rękopiśmienne do dziejów powstania 1830/31 w Bibl. Rapperswilskiej. Księga pamiątkowa ku uczczeniu Handelsmana 1929, s. 492.

Zob. 37. **Wojciechowski.** Dzieje lit. pol., s. 268—270.

Zob. 38. **Wojciechowski.** Zwięzły podręcz. hist. lit. pol., s. 145—6.

Zob. 244. Uroczystości jubileuszowe U.S.B. i pogrzeb J. Lelewela. Ateneum Wileńskie. R. 6, 1929, s. 716—732.—Warszawa i Wilno w hołdzie Lelewelowi. Źródła Mocy 1930, z. 7, s. 56—61.

442. Budowa pomnika Lelewela. Słowo 1930, nr. 93; — W sprawie nagrobka Lelewela. Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, s. 411—12; — Poświęcenie pomnika Lelewela. Ateneum Wileńskie. R. 8, 1931/2, s. 423; — Uroczysty akt poświęcenia pomnika na grobie Joachima Lelewela. Słowo 1932, nr. 121; —Pomnik Lelewela. Słowo 1932, nr. 122. — [Odezwa] Do... Z okazji 350-ej rocznicy założenia... pod adresem Wilno... prof. Stanisław Kościałkowski. [Podpisy:] Władysław Raczkiewicz... Ludomir Śleńdziński [1930].

Lenart Bonawentura. Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 133.

443. **Witkiewicz Kaz.** Kunszt introligatorski Bonawentury Lenarta. Rzeczy piękne. R. 10, 1931, nr. 7—10, s. 91—100 i rozsz. odb. 1932.

Lewicki Andrzej. Zob. 31. **Oko.** Wergiljusz w wykładach d. Uniw. Wil. Księga Wergiljuszowa, s. 225—226.

Limanowski Mieczysław. Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** str. 138.

444. **Wiśniowski T.** Geologja polska w ostatnich latach pięćdziesięciu. Kosmos. Num. jubil. Cz. 2, 1931, s. 23, 40.

Lobenwein Jan Andrzej. Zob. 437, **Śliwiński.** Lelewel, s. 134—137.

Lutosławski Wincenty. 445. **Feldman W.** Współczesna literatura polska. Wyd. 8, 1930, s. 232, 457.

446. **Kardaszewicz K.** Listy Mieczysława Genjusza. Ruch literacki 1933, z. 8, s. 174.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 3, s. 69—71.

447. Information about professor W. Lutosławski for those who wish organize his lectures 1930.

448. **Lutosławski W.** Jeden łatwy żywot. Wierna kopja oryginalnego rękopisu autora 1932.

Zob. 390. **Lutosławski** u. **Suchorzewska.** Bericht über die... Schriften zur gesam. Gesch. d. Philosophie. Archiv für Gesch. d. Philos. Bd. 40, s. 311.

Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 142.

449. **P[echnik] A.** Co mówi o sobie nasz filozof-mistyk p. Wincenty Lutosławski. Gazeta Kościelna 1930, nr. 23, s. 269—271; — Sprostowanie Szan. Pana d-ra W. Lutosławskiego. Gazeta Kościelna 1930, nr. 28, s. 328;— **P[echnik] A.** Odpowiedź na „Sprostowanie" Szan. Profesora W. Lutosławskiego. Gazeta Kościelna 1930, nr. 28, s. 328—329.

450. **Piotrowicz W.** Wincenty Lutosławski. W nawiasie literackim 1930, s. 145—154.

451. **Piotrowicz W.** Wincenty Lutosławski. Rozmowa ze współczesnym mesjanistą polskim. Wiadomości literackie 1930, r. 7, nr. 19, s. 332; — Oświadczenie prof. d-ra W. Lutosławskiego. Ruch filozoficzny 1930/1, t. 12, s. 271.

452. **Przybyszewski R.** Moi współcześni 1931, s. 39.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 62; — **Stöckl** i **Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 606.

Zob. 35. **Tatarkiewicz.** Hist. filoz. T. 2, s. 288.

Łukaszewicz Józef. 453. **Bohdanowicz K.** Józef Łukaszewicz [życiorys i spis prac]. Łukaszewicz J. Prace niewydane 1930, s. 1—8.

Malewski Szymon. Zob. 73. **Pigoń.** Czartoryskiego troski o język i lit. pol. [zawiera List Czart. do Malewskiego]. Zródła Mocy 1931, z. 7, s. 144—147.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 66—67.

Massonius Marjan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 156.

Zob. 35. **Tatarkiewicz.** Hist. filoz. T. 2, s. 288.

Meysztowicz Walerjan. 454. X. Meysztowicz. Słowo 1932, nr. 116.—**Bartoszewicz I.** A jednak... Słowo 1932, nr. 121; — Odjazd X. Meysztowicza. Słowo 1932, nr. 119; — Pożegnanie X. Meysztowicza. Słowo 1932, nr. 117; — **T. Č.** Odrodzenie żegna X. Meysztowicza. Słowo 1932, nr. 118; — Wyjazd ks. W. Meysztowicza. Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie 1932, nr. 10, s. 156.

Mianowski Józef. 455. **Mianowski J.** Listy do Kazimierza Krynickiego, wyd. Wrzosek A. Archiwum historji i filozofji medycyny. R. 10, 1930, s. 138—165.

456. **Ch[arkiewicz] W.** 50-lecie Kasy im. Mianowskiego. Słowo 1932, nr. 37.

457. **Dybowski B.** Pamiętnik 1930, s. 7, 20.

Zob. 78. **Puzynina.** W Wilnie i w dworach litewskich, s. 128, 267, 290—1, 311—12, 314—16.

458. **Romer H.** 50-lecie Kasy im. Mianowskiego. Kurjer Wileński 1932, nr. 109.

Zob. 394. **Szumski.** W walkach i więzieniach, s. 95—96.

459. **Szweykowski Z.** Zarys historji Kasy im. Mianowskiego. Nauka Polska. T. 15, 1932, s. 4—6.

460. **Wrzosek A.** Pochwała Józefa Mianowskiego w 50 rocznicę Jego śmierci. Księga pamiątkowa XIII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Wilnie. T. 1, 1930, s. 73—80.

Mianowski Mikołaj. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 165, 171—2.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 11—12, 14, 17—18, 85—6, 91, 93, 101.

Zob. 125. **Rabinowiczówna.** Wilno w powstaniu r. 1830/31, s. 78.

MianowskiTeodor. 461. Śp. prof. dr. Teodor Mianowski [nekr.]. Słowo 1932, nr. 60.

Mickiewicz Józef. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 23, 29, 168.

Mienicki Ryszard. Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 162,

Zob. 386. Sprawozd. z działalności archiwów państw. Archeion. R. 6—7, s. 31, 91, 144; — R. 9, 1931, s. 51, 114; — R. 10, 1932, s. 19, 64.

Mierzejewski-Szeliga Władysław Eugenjusz. Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 162—3.

Mikołaj Wawrzyniec z Norwegji [*Nicolaus Laurentius Norvaegus*]. Zob. 50. **Poplatek.** Zarys dziejów Semin. Papies. Aten. Wil. R. 7, 1930, s. 181.

Mikulski Antoni. 462. **Rose M.** Zadania współczesnej psychjatrji. Pamiętnik Wileń. Towarzystwa Lekarskiego 1931, z. 4, s. 293.

Morelowski Marjan. Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 168.

Muszyński Jan Kazimierz. Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 171.

Muyschel Karol Justus. Zob. 26. **Głuchowski.** Wpływ Uniw. Wil. na rozwój studjów weter. Księga pamiąt. XIII Zjazdu lek. i przyr. T. 2, s. 439—440.

Münnich Wilhelm Fryderyk Emil. Zob. 78. **Puzynina.** W Wilnie i w dworach litewskich, s. 122.

Naruszewicz Adam. 463. **Borowy W.** Od Kochanowskiego do Staffa. Antologja liryki polskiej 1930, s. 59—63.

Zob. 316. **Brückner.** Lit. pol., s. 135-7.

Zob. 317. **Chrzanowski.** Hist. lit. niepodl. Pol., s. 433—455.

Zob. 113. **Górski.** Hist. lit. pol. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 111-113.

464. **Kleiner, Balicki, Maykowski.** Lit. pol. T. 1, cz. 1, s. 195—200.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 71—75.

465. **Leśnodorski Z.** Źródło listu Krasickiego „Do Adama Naruszewicza o pisaniu historji". Ruch literacki 1931, s. 127.

Zob. 77. Polska, jej dzieje i kultura. T. 2, s. 511—513.

466. **Wasylewski S.** Naruch i Trembiec. Tygodnik Illustrowany 1931, nr 1, s. 3—4.

Zob. 37. **Wojciechowski.** Dzieje lit. pol., s. 110—112.

Zob. 38. **Wojciechowski.** Zwięzły podręcz. hist. lit. pol., s. 53—4, 70.

Narwoysz Franciszek. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 23, 168.

Zob. 70. **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 11, 17, 32.

Niemczewski Zacharjasz. Zob. 70. **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 99, 105.

Noiszewski Kazimierz. 467. [Nekr.] Szkoły akademickie 1929/30, z. 10, s. 121—2.

Nowodworski Witold. 468. **Demby Stef.** Bene merentes. Księga pamiątkowa Koła Płoczczan 1931, s. 131.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. Dopełniacz 1, s. 3—4.

Nowosilcow Mikołaj. Zob. 17. **Iwaszkiewicz.** Losy archiwum kancelaryj W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa. Archeion. R. 6—7, 1930, s. 22—56.

Zob. 103. **Askenazy.** Łukasiński. Wyszczególnienie w indeksie na str. 488.

Oczapowski Michał. Zob. 70. **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 99, 106.

Zob. 78. **Puzynina.** W Wilnie i w dworach lit., s. 127.

Oko Jan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 180.

Olechnowicz Michał. Zob. 70. **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 5,

Olizarowski Aron Aleksander. 469. **Jarra Eug.** Aron Aleksander Olizarowski jako filozof prawa. Księga pamiątkowa celem uczczenia 350-ej rocznicy założenia Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1931, s. 33—72.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 17; — **Stöckl** i **Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 561.

Ołdakowski Ignacy. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 32, 164, 170.

Zob. 430. **Modelski.** Przywilej na starszeństwo cygańskie. Aten. Wil. R. 6, s. 582—3 [wyjątki z listu O. do Lelewela].

Zob. 434. **Sadowska.** Z listów do Lelewela o Statucie Lit. Aten. Wil. R. 6, s. 611—612.

Onacewicz Ignacy. Zob. 61. **Burbianka.** Antoni Hlebowicz. Aten. Wil. R. 7, s. 812—829.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. Pol. T. 2, s. 279—280.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 70—71, 107—110.

Zob. 84. **Turkowski.** Archiwum księgarni Zawadzkich. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I, r. 24, s. 90.

Zob. 85. **Turkowski.** Nieznane materjały hist.-lit. w archiwum Zawadzkich. Sprawozd. z czyn. i pos. Pol. Ak. Um. 1931, nr. 10, s. 20.

Opoczyński Kazimierz. Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 182.

Orłowski Zenon. 470. Jubileusz zasłużonego profesora. Kurjer Wileński 1932, nr. 294; — 35-lecie pracy prof. Z. Orłowskiego. Dziennik Wileński 1932, nr. 325.

Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 183.

Otrębski Jan. 471. **J. O.** Szkic autobiograficzny. Nauka polska. T. 16, 1932, s. 39—58.

Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 185.

Panejko Jerzy. Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 187.

Parczewski Alfons. 472, **Botner T.** i **Michalski M.** Strajk szkolny w Kaliszu. Ziemia Kaliska. R. 1, 1930, nr 2, s. 31—36.

473. **Brokmanowa M.** Melanja Parczewska. Ziemia Kaliska. R. 1, 1930, s.61—65.

474. **Czerwiński St.** Wspomnienie o Melanji Parczewskiej. Ziemia Kaliska. R. 1, 1930, nr 2, s. 36—40.

475. Jubileusz Prezesa Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie Rektora Alfonsa Parczewskiego. Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, z. 1—2, s. V—XVI.

476. Jubileusz Rektora Alfonsa Parczewskiego. Ziemia Kaliska. R. 2, 1931, s. 81—91.

477. **Parczewski A.** Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi. Wspomnienia z lat chłopięcych. Rocznik Oddziału Łódzkiego Towarzystwa Historycznego 1930, s. 193—213.

478. **Parczewski A.** O Szkole Głównej warszawskiej. Nieco wspomnień. Akademik Wileński. R. 1, 1931, nr. 1, s. 4—5.

479. **Parczewski A.** Przed dwudziestu pięciu laty w Kaliszu. Ziemia Kaliska. R. 1, 1930, nr 2, s. 41—47.

480. **Parczewski A.** Z Łużyc i o Łużycach. Kilka wspomnień i uwag. Ruch słowiański 1931, s. 2—29.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 188.

481. **Radwan J.** Moje wspomnienie z 1905 r. o Alfonsie Parczewskim. Ziemia Kaliska. R. 2, nr 4—12, s. 92—94.

482. Rektor Alfons Parczewski. Życie i dzieła. Rocznik prawniczy wileński. R. 4, 1930, s. V—XXIII i odb.

Pelikan Wacław. Zob. 108. **Ch[arkiewicz].** Gdy przekroczycie próg Almae Matris Viln. Słowo 1931, nr 223.

Zob. 70. **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 47.

Zob. 122. **Niewiarowicz.** Młodzież wileńska podczas powstania. Kur. Wil. 1930, nr. 277.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 134—7.

Zob. 320. Listy Bielińskiego do Zahorskiego. Pam. Wil. Tow. Lek. R. 6, s. 180—181.

Pigoń Stanisław. 483. **Ch[arkiewicz] W.** Pigoń i pigoniści. Słowo 1932, nr. 129.

Zob. 613 **Ch[arkiewicz].** Poloniści w Wilnie. Słowo 1932, nr. 110.

Zob. 326. **Cywiński.** Geneza scoutingu. Dzien. Wil. 1932, nr. 98, 99.

Zob. 401. **Lorentowicz.** Hist. lit. pol. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 439.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 195.

484. **Piotrowicz W.** Stanisław Pigoń. W nawiasie literackim, s. 131—135.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 3, s. 884.

485. Prof. Pigoń opuszcza Wilno. Kurjer Poznański 1931, nr. 140; — Prof. Pigoń obejmuje katedrę polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ilustrowany Kurjer Codzienny 1931, nr. 89;— **War.** Prof. Pigoń na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tęcza 1931, nr. 19.

486. Rocznik Polskiej Akademji Umiejętności. R. 1928/29, s. XVIII—XIX.

487. **Sienkiewicz L.** Na odjezdnem prof. Stanisława Pigonia. Dziennik Wileński 1931, nr. 61.

488. Sprawozdanie Tow. Naukowego we Lwowie. R. 9, z. 2, s. 151—154.

Zob. 613. **T. C.** Uroczystości polonistyczne w Wilnie. Słowo 1932, nr. 11.

Zob. 37. **Wojciechowski.** Dzieje lit. pol., s. 375—6.

Pilchowski Dawid. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 193.

Pinabel de Verrière Jan. Zob. 114. **Jabłońska - Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 165, 167.

Poczobut Odlanicki Marcin. Zob. 45. **Bednarski.** Na przełomie. Przegl. powsz. 1931, t. 192, s. 43—6.

Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wil., s. 168.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2., s. 157.

Zob. 344. **Miterzanka.** Działalność pedag. Czartoryskiego, s. 162—5.

Zob. 33. **Szeligowski.** Rys. dziejów obserwatorjum wil. Alma Mater Vil. 1932, z. 10, s. 26.

Podczaszyński Karol. Zob. 380. **Łoza.** Słownik architektów i budowniczych, s. 267—8.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 3, s. 599.

Zob. 78. **Puzynina.** W Wilnie i w dworach litew., s. 127—8, 207—8.

Pol Wincenty. Zob. 394. **Szumski.** W walkach i więzieniach, s. 67—8, 195.

Poliński Pełka Michał. 489. **Uziębło L.** Manuskrypt Albertrandiego. Słowo 1930, nr. 165.

Porcyanko Konstanty. Zob. 42. **Zembrzuski.** Nauczanie hist. medyc. w Pol. Medyc. Warsz. 1930, s. 144.

Poszakowski Jan. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 23.

Protasewicz - Suszkowski Walerjan. 490. **Uziębło L.** O pomnik dla wielkiego biskupa. Dziennik Wileński 1930, nr. 37.

Prüffer Jan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 202.

Ptaśnik Jan. 491. **Bujak Fr.** Życiorys Jana Ptaśnika. Kwartalnik historyczny. R. 44, 1930, t. 1, z. 2, s. XXXVIII—XL [Sprawa powołania na katedrę hist. w r. 1923/4].

Radziszewski Paweł. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 206.

Radziwiłłowicz Rafał. Zob. 7. **Diaulus.** O nowym pomniku na Rossie. Kur. Wil. 1931, nr. 153.

492. **Jankowska Hal.** Ś. p. prof. Radziwiłłowicz jako nauczyciel. Rocznik psychjatryczny 1930, z. 12, s. 15—16.

493. **Łuniewski W.** Działalność ś. p. prof. Radziwiłłowicza na polu psychjatrji społecznej i na polu szpitalnictwa psychjatrycznego. Rocznik psychjatryczny 1930, z. 12, s. 8—14.

494. **Mazurkiewicz J.** Życiorys i działalność naukowa śp. prof. Radzi-

wiłłowicza. Rocznik psychjatryczny 1930, z. 12, s. 1—7.

Zob. 462. **Rose M.** Zadania współcz. psychjatrji. Pam. Wil. Tow. Lek. 1931, z. 4, s. 293.

495. **Nekrologi:** Nowiny psychjatryczne, 1930. s. 1 — 2. **(Piotrowski A.);** — Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lek. 1929, z. 6, s. 429 — 431 **(Trzebiński St.);** — Ruch filozoficzny, 1928/9, t. 11, s. 221.

Regnier Mikołaj. Zob. 70. **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 2, 5, 165.

Zob. 58. **Szumowski.** Krakowska szkoła lekarska, s. 265.

Reicher Michał. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 208.

Rogalski Leon. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 3, s. 519—20.

Zob. 394. **Szumski.** W walkach i więzieniach, s. 62, 192.

Rossignol Jan. Zob. 45. **Bednarski.** Na przełomie. Przegl. powsz. 1931, t. 192, s. 48.

Rudnicki Dominik. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 39.

Rudnicki Juljusz. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 217.

Rustem Jan 496. **Gerson-Dąbrowska M.** Polscy artyści, 1930, s. 117—119.

Zob. 68. **Kopera.** Dzieje malarstwa w Pol. T. 3, s. 42, 47, 71—74.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit. s. 11—12, 17—18, 25, 46.

Zob. 77. Polska, jej dzieje i kultura. T. 3, s. 619—620.

Zob. 78. **Puzynina.** W Wilnie i w dworach lit., s. 41, 73, 107—9.

497. **Zahorska Stef.** Dzieje malarstwa polskiego. Wiedza o Polsce. T. 3, s. 655.

498. **Ch[arkiewicz] W.** Ferdynandowi Ruszczycowi bibljofile wileńscy w hołdzie. Słowo 1931, nr. 106.

499. **Ch[arkiewicz] W.** Od Ferdynanda Ruszczyca do... Magdaleny Samozwaniec. Słowo 1931, nr. 97.

Zob. 22. **Czarnecki.** Rzut oka na hist. książki wil. Przegląd bibl. 1932, s. 12.

500. **Dobaczewska W.** Środa Ferdynanda Ruszczyca. Słowo 1931, nr. 102.

501. Ferdynandowi Ruszczycowi Bibjofile Wileńscy w hołdzie. Pierwsza ulotka Towarzystwa Bibljofilów Polskich w Wilnie 1931.

Zob. 68. **Kopera.** Dzieje malarstwa w Pol. T. 3, s. 460—62.

502. **l.** Zebranie u bibljofilów. Kurjer Wileński 1931, nr. 105.

503. **Piotrowicz W.** Ferdynand Ruszczyc. W nawiasie literackim, s. 136—144.

Zob. 77. Polska, jej dzieje i kultura. T. 3, s. 777—8.

504. Profesor Ferdynand Ruszczyc. Słowo 1931, nr. 95.

505. **Romer Hel.** Ruszczyc < Artysta, patrjota, społecznik >. Kurjer Wileński 1931, nr. 101.

Zob. 84. **Turkowski.** Archiwum księgarni Zawadzkich. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I, r. 24, s. 86.

Zob. 180. **Żmigrodzki.** Nowe źródek, s. 47.

506. **Ch[arkiewicz] W.** Wilno—Wilnu. Słowo 1931, nr. 95; — **Limanowski Miecz.** Ruszczyc laureat Wilna. Ilustrowany Kurjer Codzienny 1931, nr 112; — **P. W.** Ruszczyc laureatem Wilna. Kurjer Poznański 1931, nr. 123; — **Z. K.** Uroczyste wręczenie nagrody artystycznej m. Wilna za rok 1931 prof. Ferd. Ruszczycowi. Kurjer Wileński 1931, nr. 96; — **(d.)** Wręczenie nagrody artystycznej prof. E. Ruszczycowi. Dziennik Wileński 1931, nr. 97; — Zdrowie prof. Ruszczyca. Kurjer Wileński 1932, nr. 263.

Rydzewski Bronisław. Zob. 444. **Wiśniowski.** Geologja pol. w ostat. lat. pięćdziesięciu. Kosmos. T. jub., cz. 2, 1931, s. 9.

Rygiel Stefan. Zob. 252. **Bujnicki T.** Uniwersytecka Bibljoteka Publ. Kur. Wil. 1930, nr. 91.

507. Pożegnanie dyr. Rygla w Wilnie. Przegląd bibljoteczny 1930, z. 2, s. 278—9,

Safarewicz Aleksander. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 221.

Sarbiewski Maciej Kazimierz. 508. Do Publiusa Memmiusa < Lir. II. 2 >. Przegląd humanistyczny. R. 6, 1931, s. 387.

509. Silviludia. Tł. Bednarowska M. Przegląd humanistyczny. R. 7, 1931, s. 355—387.

510. **Biržiškos M.** Iz Musu, kulturos ir literaturos istorigos. I knygas 1931, s. 323—332.

Zob. 250. **Brensztejn M.** Zbiór rękopisów Uniwers. Bibl. Publ. Bibl. Wil., s. 52.

Zob. 317. **Chrzanowski.** Hist. lit. niepodl. Pol., s. 264—268,

511. **Ganszyniec R.** Silviludia Sarbiewskiego. Przegląd humanistyczny. R. 6, 1931, s. 339—357.

512. **Ganszyniec R.** Silviludia Sarbiewskiego. Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie 1932, z. 1, s. 26—28.

Zob. 113. **Górski.** Hist. lit. pol. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 97—8.

Zob. 464. **Kleiner, Balicki, Maykowski.** Lit. pol. T. I, cz. 1, s. 145—147.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. Dopełniacz 1, s. 12.

513. **Łempicki St.** Vergilius a Polska. Kwartalnik klasyczny 1931, s. 224.

514. **Oko J.** Un Commentaire inconnu de Sarbiewski de la Somme de Saint Thomas d'Aquin. Humanitas 1930 i odb.; — Rec. **Wilanowski B.** Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, s. 388—90.

515. **Oko J.** L'Iter Romanum de Mathieu Casimir Sarbiewski. Humanitas 1930 i odb.; — Rec. **Wilanowski B.** Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, s, 387—8.

516. **Oko J.** Rękopis Wileński „Zabaw leśnych" Sarbiewskiego. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 350-letniej roczn. założenia Uniw. Wil. 1929 i odb.; Rec. **Wilanowski B.** Ateneum Wileńskie 1930, r. 7, s. 386—7.

Zob. 31. **Oko.** Wergiljusz w wykładach Uniw. Wil. Księga Wergiljuszowa, s. 224.

517. **Pilch St.** De Polonorum Aeneide. Eos. R. 33, 1930/31, s. 1—2.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 2, s. 485.

518. **Skórzewicz J.** M. K. Sarbiewski. Próba wizerunku psychologicznego. 1932.

Zob. 37. **Wojciechowski.** Dzieje lit. pol., s. 101.

Zob. 38. **Wojciechowski.** Zwięzły podręczn. hist. lit. pol., s. 35.

519. **Zdanowicz J.** Sarbiewski na tle kontrowersyj teologicznych swojego wieku 1932.

Saunders Józef. Zob. 68. **Kopera.** Dzieje malarsfwa w Pol. T. 3, s. 78.

Zob. 70. **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 17, 91, 93.

Seńkowski Michał. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 226.

Siedlecki Michał. 520. **Grochmalicki J.** Historja faunistyki i systematyki zoologicznej w latach 1875—1925. Kosmos. Zesz. jubil., cz. II, 1931, s. 163.

521. **Kurkiewicz Tad.** Ostatnie pięćdziesięciolecie rozwoju histologji w Polsce < 1875 — 1925 >. Kosmos. Zesz. jubil., cz. II, 1931, s. 126.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 227.

Siestrzewitowski Ludwik. 522. **Estreicher K.** Bibljografja polska. Wyd. Estreicher St. T. 28, 1930, s. 80.

Siruć Bernard. Zob. 522. **Estreicher.** Bibljografja pol. T. 28, s. 116—117.

Skarga Piotr. Zob. 20. **Brückner.** Dzieje kultury pol. T. 2, s. 286 — 7, 360—1.

Zob. 316. **Brückner.** Lit. pol., s. 68.

523. **Chrzanowski J.** Dlaczego Skarga „wdawał się w politykę". Głos Narodu 1930, nr. 298.

Zob. 317. **Chrzanowski.** Hist. lit. niepodl. Pol., s. 213—228.

Zob. 22. **Czarnecki.** Rzut oka na hist. książki. Przegl. bibl. 1932, s. 4—6.

Zob. 522. **Estreicher.** Bibljografja pol. T. 28, s. 132—170.

524. **Fallek W.** Studja i szkice o wpływie Biblji na literaturę polską. Rocznik I gimn. Męs. Tow. Zyd. szkół średnich w Łodzi 1929/30, s. 186—7.

Zob. 113. **Górski.** Hist. lit. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 85—88.

Zob. 464. **Kleiner, Balicki, Maykowski.** Lit. pol. T. 1, cz. 1, s. 116—127.

525. **Kot St.** Ideologja polityczna i społeczna Braci polskich zwanych Arjanami 1932, s. 92—3.

526. **Lechicki M.** Mecenat Zygmunta III. 1932, s. 110—126, 310, 316—17; Rec.: **Charszewski.** Ateneum Kapłańskie 1930, s. 188—190.

527. **Ohijenko I.** Język cerkiewnosłowiański na Litwie i w Polsce w w. XV—XVIII. Prace Filologiczne. T. 14, 1929, s. 535—7.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 2, s. 469—473.

Zob. 55. **Völker.** Kirchengeschichte Polens, s. 220—22, 224—5, 263.

Zob. 37. **Wojciechowski.** Dzieje lit. pol., s. 83—86.

Zob. 38. **Wojciechowski.** Zwięzły podręcz. hist. lit, pol., s. 30—32.

528. **Załęski Stan.** Ksiądz Piotr Skarga 1930.

Skorulski Antoni. Zob. 522. **Estreicher.** Bibljografja pol. T. 28, s. 186.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 17; — **Stöckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 561.

Skowid Walenty. Zob. 50. **Poplatek.** Zarys dziejów Semin. Papies. Aten. Wil. R. 7, 1930, s. 189.

Sławiński Piotr. Zob. 33. **Szeligowski.** Rys dziejów obserwatorjum wil. Alma Mater Vil. 1932, z. 10, s. 29.

Słowacki Euzebjusz. Zob. 8. **Diaulus.** Opieka nad grobami. Kurjer Wil. 1932, nr. 237.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 273—4.

529. **Riessówna Z.** Euzebjusz Słowacki jako tłumacz Wergiljusza. Księga Wergiljuszowa 1930, s. 183—192.

Zob. 12. **Słowacki.** Listy. T. 1, s. 229.

Zob. 324. **Smuszkinówna.** Wergiljusz w czasop. wil. Księga Wergiljuszowa, s. 200—201.

Smuglewicz Franciszek. Zob. 522. **Estreicher.** Bibljografja pol. T. 28, s. 334—5.

Zob. 496. **Gerson-Dąbrowska.** Polscy artyści, s. 104—108.

Zob. 114. **Jabłońska - Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 168.

Zob. 9. **Junosza.** W oczekiwaniu budowy pomników. Dzien. Wil. 1931, nr. 128.

Zob. 68. **Kopera.** Dzieje malarstwa w Pol. T. 3, s. 1—7.

530. **L-sław.** O Franciszku Smuglewiczu. Dziennik Wileński 1932, nr. 234.

531. **Loret Mac.** Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku 1929, s. 162, 295—299.

532. **Mańkowski Tad.** Galerja Stanisława Augusta 1932, s. 24, 42, 64, 111, 121, 156, 181.

533. **Mańkowski Tad.** O poglądach na sztukę w czasach Stanisława Augusta 1930, s. 62—3.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 2, s. 459—60; t. 3, s. 610—11.

Zob. 497. **Zahorska.** Dzieje malarstwa pol. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 655.

Sobolewski Ludwik. Zob. 434. **Sadowska.** Z listów do Lelewela o Statucie Lit. Aten. Wil. R. 6, 1929, s. 612—617.

Zob. 84. **Turkowski.** Archiwum księgarni Zawadzkich. Sprawozd. z pos. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I, t. 24 s. 81—2.

Srebrny Stefan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 238.

Zob. 377. **Sinko.** Lit. grec. T. 1, cz. 1, s. 4.

Staniewicz Wiktor. 534. **Nekrologi.** Kurjer Wileński 1932, nr. 296; — Słowo 1932, nr. 327 **(Charkiewicz W.).**

535. Pogrzeb śp. prof. Wiktora Staniewicza. Dzien. Wil. 1932, nr. 329; Kurjer Wileński 1932, nr. 297.

Staniewicz Witold. 536. Witold Staniewicz [biogr.] Kurjer Wileński 1930, nr. 260; Słowo 1930, nr. 261.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 240.

537. Powitanie zasłużonego Wilnianina. Kurjer Wileński 1931, nr. 5.

538. **Przyjaciel.** Szkoda i dobrze. Kurjer Wileński 1930, nr. 297.

539. **Studnicki-Gizbert Wac.** Kółka uczniowskie przed przeszło dwudziestu laty. Kurjer Wileński 1932, nr. 141.

Strojnowski Hieronim. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 168.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol., T. 2, s. 158—9.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 4—5, 10, 158.

Zob. **Marchwiński And.** Poglądy filozoficzno-prawne Hieronima Stroynowskiego 1930.

Zob. 344. **Miterzanka.** Działalność pedag. Czartoryskiego, s. 274—5.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 22; — **Stöckl** i **Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 566.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 28—29.

Strzecki Jędrzej. Zob. 33. **Szeligowski.** Rys dziejów obserwatorjum wil. Alma Mater Vil. 1932, z. 10, s. 27.

Stubielewicz Stefan. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 23, 28—9.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 39.

Sukiennicki Wiktor. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 248.

Szmurło Jan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 253—4.

Szulc Michał. Zob. 380. **Łoza.** Słownik architektów i budowniczych, s. 331—32.

Szymański Juljan. 541. Materiały dla bibljografii russkich naucznych trudow za rubieżom <1920—1930>. Wypusk I. Izd. Ruskago Nauczn. Inst. w Biełgradzie 1931, s. 369—371.

Szyrwid Konstanty. Zob. 55. **Völker.** Kirchengeschichte Polens, s. 224.

Ślendziński Ludomir. Zob. 387. **C. Tad.** Malarze wil. w Ameryce. Słowo 1932, nr. 39.

542. **ergo.** Konkurs na malowidło ścienne do Sejmu. Słowo 1930, nr 11.

543. **J. R.** Rys. historyczny Tow. Art. Plastyków. Kurjer Wileński 1930, nr. 131.

544. **Kl. S. Z.** O Wileńskiem Towarzystwie Artystów Plastyków i jego ideologji. < Z powodu 10-lecia i wystawy W. T. A. P. Wywiad z prof. L. Ślendzińskim>. Kurjer Wileński 1930, nr. 125.

545. **Kozicki Wł.** Malarstwo polskie w ostatniem dziesięcioleciu 1920—1930. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1930, s. 66.

546. **Kuhn Alf.** Die poluische Kunst von 1800 bis zur Gegenvart 1930, s. 113—114.

547. **Kulesza M.** Wystawa jubileuszowa w T. A. P. Kurjer Wileński 1930, nr 131.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 260.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 3, s. 785.

Zob. 384. Wil. Tow. Art. Plastyków, s. 12—14.

548. Z twórczości plastycznej naszych artystów. Kurjer literacko-naukowy. Dodatek do Il. Kurjera Codziennego 1931, nr. 61.

Zob. 497. **Zahorska.** Dzieje malarstwa pol. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 681.

Śmiglecki Marcin. Zob. 522. **Estreicher.** Bibljografja pol. T. 28, s. 304—316.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 17; — **Stöckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 561.

35. Zob. **Tatarkiewicz.** Hist. filoz. T. 2, s. 93.

Zob. 55. **Völker.** Kirchengeschichte Polens, s. 223.

Śniadecki Jan. 549. **Banachiewicz Tad.** Jan Sniadecki jako astronom. Kurjer Literacko-Naukowy, nr. 53. Dodatek do Il. Kurjera Codziennego 1930, nr. 350.

550. **Bartoszewicz Kaz.** Feliks Oraczewski inicjator Komisji Edukacyjnej. Szkice i portrety literackie. T. 1, 1930, s. 233, 236—40.

551. **Bruchnalski Wilh.** Sława, którą daje literatura w pojęciu Jana Śniadeckiego. Kurjer Lwowski 1931, nr. 357.

Zob. 20. **Brückner.** Dzieje kultury polskiej. T. 3, s. 599—60.

552. **Ch[arkiewicz] W.** Tajemnice starego domu. Słowo 1931, nr. 190.

553. **Chrzanowski I.** Jan Śniadecki jako nauczyciel narodu. Rocznik Akademji Umiejętności. R. 1929/30, s. 106—130 i odb.

554. **Chrzanowski I.** Źródło pomysłu rozprawy Jana Sniadeckiego „O pismach klasycznych i romantycznych" <1819>. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Pol. Akad. Umiejętności 1930, nr. 10, s. 6—9.

555. **Dickstein S.** Jan Śniadecki, jako mistrz i krzewiciel nauk matematycznych w Polsce. Wiadomości matematyczne. T. 33, 1931, s. 1—14.

556. Dookoła rocznic. Czas 1930, nr. 295.

557. **Dziach L.** Jan Śniadecki a Hugo Kołłątaj. Ziemia Lubelska 1928, nr. 36.

Zob. 522. **Estreicher.** Bibljografja pol. T. 28, s. 336—8.

Zob. 113. **Górski.** Hist. lit. pol. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 159.

558. **Harasek Stef.** W setną rocznicę śmierci Jana Śniadeckiego. Ilustr. Kurjer Codzienny 1930, nr. 319.

Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 29, 47.

559. **Junosza M.** Jan Śniadecki. W 100-ną rocznicę zgonu wielkiego uczonego. Dziennik Wileński 1930, nr. 269.

560. **Kamieński M.** Działalność astronomiczna Jana Śniadeckiego. Wiadomości matematyczne. T. 33, 1931, s. 15—20.

561. **Kamykowski Lud.** Jan Śniadecki w Komisji Tymczasowego Zarządu Litwy. Minerwa polska. R. 2, 1930, s. 161—199.

562. **Kamykowski Lud.** Korespondencja Jana Sniadeckiego. Listy z Krakowa do druku przygotował... T. 1, 1932. Rec.: **Szumowski Wł.** Archiwum historji i filozofji medycyny 1932, s. 235; **Śliwiński L.** Ruch literacki 1933, s. 212—15.

563. **Kamykowsi Lud.** Ze studjów nad Janem Sniadeckim. Pamiętnik Lubelski. T. 1, 1930, s. 486—575.

564. **Kanfer Osk.** Jan Śniadecki jako matematyk. Cz. I. Sprawozdanie gimnazjum państw. im. J. Korzeniowskiego w Brodach za r. szk. 1930/31.

565. **Kieresiński Zb.** Myśli Jana Śniadeckiego o języku polskim. Sprawozdanie Dyrekcji Komun. gimnazjum męsk. im. J. Śniadeckiego i żeń. im. M. Konopnickiej w Siemianowicach za rok 1930/31.

566. **Kolbuszewski Kaz.** Stanowisko Jana Śniadeckiego wobec współczesnych prądów kultury polskiej. Alma Mater Vilnensis 1930, z. 9, s. 31—35.

Zob. 100. **Kon.** Śniadecki a oświata wśród żydów. Kurjer wil. 1930, nr. 276; — Chwila 1930, nr. 4211.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 261—4.

Zob. 27. **Kot.** Dzieje wych., s. 250—51.

567. Korespondencja Jana Śniadeckiego. Ruch filozoficzny. T. 11, 1928/29, s. 141-b—142-a.

Zob. 69. **Kridl.** Lit. pol. w. XIX. Cz. 1, s. 148—153.

Zob. 397. **Kukulski.** Źródła do dziejów wych., s. 479.

568. **Landau Giz.** Jan Śniadecki. Czas 1930, nr. 268.

569. **Massonius M.** Działalność filozoficzna Jana Sniadeckiego. [W stulecie śmierci]. [Autoreferat z odczytu wygłoszonego staraniem Wil. Tow. filoz.]. Ruch filozoficzny. R. 12, 1930, s. 235.

Zob. 344. **Miterzanka.** Działalność pedag. ks. Czartoryskiego, s. 275—8, 282—94, 305—9.

570. Obchód 100-lecia śmierci Jana Śniadeckiego. Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, s. 972; — Dziennik Wileński 1930, nr. 268; — 100 rocznica śmierci Jana Śniadeckiego. Ruch filozoficzny, t. 11, 1928/9, s. 212; t. 12, 1930/1, s. 268—9; — W. Uroczysty obchód stulecia Jana Śniadeckiego. Słowo 1930, nr. 269; — Obchód ostatniej rocznicy zgonu Jana Śniadeckiego. Kurjer Wileński 1930, nr. 271; — Niezwykła uroczystość w Żninie. Lech 1930, nr. 342.

Zob. 73. **Pigoń.** Ks. Czartoryskiego troski o język i lit. pol. Zródła Mocy 1931, z. 7, s. 136—7, 140—144.

571. **Pigoń St.** List. Juljusza Słowackiego do Jana Śniadeckiego. Ruch literacki 1931, s. 267—8.

77. Polska jej dzieje i kultura. T. 3, s. 492.

572 **Romer Hel.** Jan Śniadecki. Kur. Wileński 1930, nr. 270.

573. **Sławiński Kaz.** Jan Śniadecki. Przemówienie wygłoszone w setną rocznicę zgonu J. Śn. dnia 21 listopada 1930 r. na uroczystej akademji w rodzinnem jego mieście Żninie 1931.

Zob. 12. **Słowacki.** Listy. T. 1, s. 238; t. 3, s. 21, 23, 222—24.

574. **St. B.** W przededniu 100-ej rocznicy śmierci Jana Sniadeckiego. Echo tygodnia 1929, nr. 32, s. 4.

575. **Stopa Fr.** Andrzej Kanty przed poróżnieniem się z Janem Sniadeckim. Na dziesięciolecie Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy 1931, s. 221—51.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 27—29; — **Stöckl** i **Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 571—73.

Zob. 33. **Szeligowski.** Rys dziejów obserwatorjum wil. Alma Mater Viln. 1932, z. 10, s. 27—29.

Zob. 58. **Szumowski.** Krakowska szkoła lekarska, s. 21—24, 28, 32—3, 39—41, 44, 46, 48—50, 52—3, 60, 73, 77—8, 83—4, 118—20, 122—4, 129, 138, 155, 167—173, 182, 189, 191—239, 251—3, 256, 259, 268, 270, 274—81, 284, 286—7.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 28, 42—7, 60—3, 65—9, 95.

Zob. 35. **Tatarkiewicz.** Hist. filoz. T. 2, s. 203—4.

576. **Tatarkiewicz Wł.** Jan Śniadecki i jego filozofja. Kurjer Warszawski 1930, nr. 351.

577. **Wasiiewski. Z.** Duch Jana Śniadeckiego. Kur. Poznański 1930, nr. 539.

578. **Wasilewski Z.** Na widowni. Myśl narodowa 1930, nr. 46, s. 725—6.

579. **Wasylewski.** Jak Jan Śniadecki zamierzał powrócić. Kurjer Poznański 1931, nr. 20.

580. **Wierzbicka J.** U grobu Jana Śniadeckiego. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 9, s. 59—61.

581. **Wize K. F.** Le phénoménalisme de Jean Śniadecki et l'apriorisme de Kant. II Congr. polon. de philos. tenu à Varsovie 1927. Rapports et comptes-rendus 1930, s. 75—77.

Zob. 38. **Wojciechowski.** Zwięzły podr. hist. lit. pol., s. 79.

Zob. 88. **Żongołłowicz.** Śniadecki jako rektor. Słowo 1930, nr. 269.

Śniadecki Jędrzej. Zob. 550. **Bartoszewicz.** Oraczewski inicjator Kom. Eduk. Szkice i portrety lit. T. 1, s. 235.

582. **Biehler Mich.** Poglądy Jędrzeja Śniadeckiego na ustrój kobiecy i niemowlęcy w porównaniu ze współczesnemi poglądami w tej dziedzinie. Medycyna 1932, nr. 14, s. 435—440 i odb.

Zob. 20. **Brückner.** Dzieje kultury pol. T. 3, s. 497—8.

Zob. 522. **Estreicher.** Bibljografja pol. T. 28, s. 338.

Zob. 562. **Kamykowski.** Korespondencja Śniadeckiego. T. 1, s. 35—6.

Zob. 563. **Kamykowski.** Ze studjów nad Janem Sniadeckim. Pamiętnik Lubelski. T. 1, 1930, s. 496—510.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 2, s. 264—7.

Zob. 27. **Kot.** Dzieje wych., s 251.

Zob. 95. **Kot.** Źródła do hist. wych. T. 2, s. 302—9.

Zob. 69. **Kridl.** Lit. pol. w. XIX. Cz. I, s. 155—160.

Zob. 397. **Kukulski.** Źródła do dziejów wych., s. 470, 480, 482—3.

583. **Ostachowski E.** Charakterystyka II wydania Początków Chemji Jędrzeja Śniadeckiego. Archiwum historji i filozofji medycyny 1931, s. 261—2; — Księga pamiątkowa XIII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Wilnie 1930. T. 2, s. 425—6.

584. **Ostachowski E.** Działalność Jędrzeja Śniadeckiego jako chemika. Archiwum historji i filozofji medycyny. R. 10, 1930, s. 183—4.

Zob. 78. **Puzynina.** W Wilnie i w dworach lit., s. 27, 251.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 29—31; — **Sköckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 573—5.

Zob. 82. **Szczapiński.** Ważniejsze wypadki życia mojego. Archiw. hist. i filoz. med. 1931, s. 187—8.

Zob. 58. **Szumowski.** Krakowska szkoła lekarska, s. 123, 136—8, 188, 207, 209—10, 236, 266, 269—71, 286—7.

Zob. 34. **Szumowski.** Nauka farmacji w Pol. Wiad. farmac. 1931, s. 696.

Zob. 35. **Tatarkiewicz.** Hist. filoz. T. 2, s. 204—5, 207.

Zob. 38. **Wojciechowski.** Zwięzły podręcz. hist. lit. pol., s. 79.

585. **Śniadecki Jędrzej.** Memorjał w sprawie założenia klinik na wydz. lekarskim w Szkole Głównej Litewskiej. Z rękop. wyd. i wstępem zaopatrzył Wrzosek A. Archiwum historji i filozofji medycyny. T. 10, 1930, s. 118—128.

Taszycki Witold. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 264.

586. Sprawozdanie Tow. Nauk. we Lwowie 1930, s. 160—161.

Tatarkiewicz Władysław. Zob. 390. **Lutosławski u. Suchorzewska.** Bericht über die... Schriften zur gesam. Gesch. d. Philos. Archiv. für Gesch. d. Philos. Bd 40, s. 313, 320.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski.,** s. 264.

587. Rocznik Pol. Akademji Umiejętności. R. 1929/30, s. XXIV—XXVI.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz, w Polsce, s. 66, 68; — **Stöckl i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 610, 612.

Trzebiński Józef. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 270.

588. Rocznik Pol. Akademji Umiejętności. R. 1929/30, s. XXXVII—XXXIX.

Trzebiński Stanisław. Zob. 7. **Diaulus.** O nowym pomniku na Rossie. Kur. Wil. 1931, nr. 153.

589. Uroczyste posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego poświęcone pamięci ś. p. prof. dr. Stanisława Trzebińskiego. [Zawiera: **Januszkiewicz A.** S. p. Prof. Dr. Stanisław Trzebiński na podstawie danych biograficznych i własnych wspomnień; — **Szmurło J.** Prof. St. Trzebiński jako sekretarz stały Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego; — **Jasiński W.** Prof. dr. St. Trzebiński jako redaktor Pamiętnika Wileńskiego Tow. Lek.; — **Safarewicz A.** O pracy dr. prof. St. Trzebińskiego jako badacza przeszłości Towarzystwa lekarskiego i jako założyciela Koła Miłośników historji medycyny; — **Parczewski A.** O ś. p. prof. dr. Trzebińskim jako członku Tow. Przyjaciół Nauk]. Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego. R. 6, 1930, z. 4—5, s. II—XXII.

590. **Nekrologi.** Ateneum Wileńskie. R. 7, 1930, s. 414—15. (**Cz[arnecki] E.**; —Dziennik Wileński 1930, nr. 147 (**W**); —Dzień Polski 1930, nr. 171; — Kurjer Wileński 1930, nr. 144;—Medycyna Warszawska 1930, s. 535—7 **(Zembrzuski L.)**;—Ruch filozoficzny. R. 12, 1930/31, s. 273; — Szkoły Akademickie 1929/30, nr. 10, s. 118—19.

591. Pogrzeb ś. p. prof. dra Stanisława Trzebińskiego. Dziennik Wileński 1930, nr. 146.

Twardowski Józef. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i roman-

tyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 23, 115, 165—7, 169.

Zob. 437. **Śliwiński.** Joachim Lelewel, s. 37—40, 133—5.

Zob. 85. **Turkowski.** Nieznane materjały hist. lit. w Archiwum Zawadzkich. Sprawozd. z czyn. i pos. Pol. Akad. Um. 1931, nr. 10, s. 20.

Tylkowski Wojciech. Zob. 35. **Tatarkiewicz.** Hist. filoz. T. 2, s. 94.

Vega Emanuel. Zob. 55. **Völker.** Kirchengeschichte Polens, s. 223.

Vetulani Tadeusz. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 274—5.

Waszkiewicz Jan. Zob. 380. **Łoza.** Słownik architektów i budowniczych, s. 349.

Waśkowski Eugenjusz. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 280.

Wierzbicki Kazimierz. Zob. 45. **Bednarski.** Na przełomie. Przegl. powsz. 1931, t. 192, s. 31.

Wilanowski Bolesław. 592. **Charkiewicz W.** Od „pięściarzy" do „głowaczy". Słowo 1932, nr. 303.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 286—7.

Wilczyński Jan. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 287.

Władyczko Stanisław. 593. Co robi wileńskie Towarzystwo „Mens". Gazeta Wileńska 1930, nr. 27.

594. **Markiewiczowa Al.** 30-lecie pracy naukowo-społecznej prof. Stanisława Władyczki. Dziennik Wileński 1932, nr. 266.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 292.

595. Trzydziestolecie pracy zasłużonego działacza. Słowo 1932, nr. 262.

Woelck Aleksander. Zob. 42. **Zembrzuski.** Nauczanie hist. medyc. w Pol. Medyc. Warsz. 1930, s. 144.

Wolfgang Jan. Zob. 70. **Małachowski-Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 47, 91, 93, 103—107.

Zob. 78. **Puzynina.** W Wilnie i w dworach lit., s. 301.

Zob. 34. **Szumowski.** Nauka farmacji w Pol. Wiad. farm. 1931, s. 696.

Wójcicki Aleksander. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 297.

Wróblewski Bronisław. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 298—9.

Wujek Jakób. Zob. 526. **Lechicki.** Mecenat Zygmunta III, s. 289—90.

Zob. 55. **Völker.** Kirchengeschichte Polens, s. 223.

Wyrwicz Karol. Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol., s. 150—151.

Zajączkowski Stanisław. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 302.

Zob. 386. Sprawozd. z archiwów państw. Archeion. R. 6—7, 1930, s. 85, 141; R. 9, 1931, s. 109; R. 10, 1932, s. 60.

Załuski Łukasz. Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Polsce, s. 17; — **Stöcki i Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 561.

Zawadzki Władysław. Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 306.

Zob. 333. **Życka.** Zarys dziejów polskiej tajnej oświaty. Dzien. Wil. 1930, nr. 269.

596. Nowy wiceminister skarbu prof. Władysław Zawadzki [biografja]. Dziennik Poznański 1931 z 1 sierpnia; — Gazeta Powszechna 1931 z 1 sierpnia; — Głos Lubelski 1931 z 30 lipca; — Kurjer Lwowski 1931, nr. 209; — Słowo 1931, nr. 179.

597. Wyróżnienie wileńskiego uczonego prof. Wł. Zawadzkiego. Słowo 1931, nr. 114; — Prof. Wł. Zawadzki członkiem Rady The Econometric Society. Kurjer Wileński 1931, nr. 115.

Zdziechowski Marjan. 598. **Cat.** Dzieje jednej redakcji. Słowo 1932, nr. 184.

Zob. 116. **Korbut.** Lit. pol. T. 4, s. 65—6; Dopełniacz 1, s. 31.

Zob. 401. **Lorentowicz.** Hist. lit. pol. Wiedza o Polsce. T. 2, s. 437.

599. Ostatni wykład prof. Zdziechowskiego na U. S. B. Kurjer Wileński 1931, nr. 131; Słowo 1931, nr. 130.

600. **P[echnik] A.** Z dziedziny naszego szkolnictwa. Refleksje z odczytu P. Ignacego Chrzanowskiego o „Polskim ideale wychowawczym“ 1931, s. 8—10.

Zob. 312. **Peretiatkowicz i Sobeski,** s. 307.

601. **Piotrowicz W.** Marjan Zdziechowski. W nawiasie literackim 1930, s. 117—123.

Zob. 77. Polska jej dzieje i kultura. T. 3, s. 882.

Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 62; — **Stöckl** i **Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie. s. 606.

602. **Struve P.** Głos znakomitego rosyjskiego uczonego o działalności profesora Marjana Zdziechowskiego. Słowo 1931, nr. 162.

603. **Szyjkowski M.** Literatura współczesna 1930, s. 170—171.

Zob. 37. **Wojciechowski.** Dzieje lit. pol., s. 376.

604. Wysokie odznaczenie dla prof. Zdziechowskiego. Słowo 1930, nr. 97.

605. **Zdziechowski M.** Pod wrażeniem „Dziejów porozbiorowych“ Michała Bobrzyńskiego. Wspomnienia i fakty. Przegląd współczesny. R. 11, 1932, s. 42—57, 174—190.

Zob. 229. Uroczysta promocja prof. Zdziechowskiego. Słowo 1931, nr. 116.

Znosko Jan. Zob. 32. **Straszewski.** Hist. filoz. w Pol., s. 21; — **Stöckl** i **Weingärtner.** Hist. filoz. w zarysie, s. 565.

Zob. 437. **Śliwiński.** Lelewel, s. 136—7.

Zygmunt Antoni. Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 311—12.

Żebrowski Edward. 606. [Nekrolog]. Szkoły Akademickie 1929/30, z. 10, s. 119—20.

Żebrowski Tomasz. Zob. 45. **Bednarski.** Na przełomie. Przegl. powsz. 1931, t. 192, s. 43—4.

Zob. 33. **Szeligowski.** Rys dziejów obserwatorjum wil. Alma Mater Viln. 1932, z. 10, s. 25—26.

Żongołłowicz Bronisław. 607. Ks. Żongołłowicz nowy wiceminister oświaty [biogr.] Głos Poranny 1930, nr. 174; —Życiorys nowego podsekretarza stanu ks, Żongołłowicza. Dziennik Poznański 1930, nr. 144; — Nowy wiceminister W. R. i O. P. Kurjer Wileński 1930, nr. 140; — ks. prof. Bronisław ongołłowicz. Słowo 1930, nr. 139, 264; — Jeszcze o nominacji ks. Żongołłowicza. Dziennik Wileński 1930, nr. 143.

608. Atak pisma litewskiego na wiceministra W. R. i O. P. ks. Żongołłowicza. Dziennik Wileński 1930, nr. 168.

609. Ks. zimny historyk. Lwowski Kurjer Poranny 1930, nr. 310.

610. Notoryczny denuncjant [Malinowski D.] jako reprezentent społeczeństwa wileńskiego. Dziennik Wileński 1930, nr. 21.

Zob. 312. **Peretiatkowicz** i **Sobeski,** s. 312.

Żukowski Szymon. Zob. 114. **Jabłońska-Erdmanowa.** Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodz. wil., s. 23, 164, 166, 168, 170.

Zob. 70. **Małachowski - Łempicki.** Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Lit., s. 12, 17—18, 29, 31, 38—9, 113—14, 118, 126, 133, 142—3, 146, 187.

Zob. 344. **Miterzanka.** Działalność pedag. Czartoryskiego, s. 295—7.

Życki Tomasz. Zob. 10. **L—sław.** O planową gospodarkę na cmentarzu Rossie. Dzien. Wil. 1932, nr. 274.

V. Młodzież Uniwersytetu St. B.

611. **Ch[arkiewicz] W.** Akademicy i Uniwersytet. Słowo 1932, nr. 46; — Krytykują a głosują bezkrytycznie. Naprzód 1932, nr. 49.

612. **Charkiewicz W.** Kogo to dziś obchodzi? <Trochę o młodzieży akademickiej>. Słowo 1932, nr. 277.

613. Czwarte pokolenie. Dziennik Wileński 1932, nr. 134.

614. **Dąbrowski W.** Zamiast kroniki. Alma Mater Vilnensis 1930, z. 9, s. 72—75.

615. Galówka na Uniwersytecie St. B. Dziennik Wileński 1931, nr. 63; —

Młodzież wobec dzisiejszej galówki. Dziennik Wileński 1931, nr. 64.

616. **Hałaburda K.** O organizacjach akademickich słów kilka. Dziennik Wileński 1930, nr. 77.

617. Humor na U. S. B. Dziennik Wileński 1931, nr. 249.

618. **Kowalczewski St.** O organizacji pomocy zdrowotnej młodzieży akademickiej w Wilnie. Akademik Wileński 1931, nr. 1, s. 3—4.

619. **Kownacki P.** Jak żyje wileńska młodzież akademicka. ABC 1932, nr. 44.

620. Kwestjonarjusz w sprawie używania napojów alkoholowych przez młodzież akademicką U. S. B. [1930].

621. **Obiezierski M.** O akademickie tętno w „Echach Krajowych". Słowo 1930, nr. 251.

622. **Sokołowski A.** O zachowaniu się młodzieży na wykładach. Dziennik Wileński 1932, nr. 286.

Statystyka studentów i wolnych słuchaczy Un. St. Bat. r, ak. 1927/8 — 1928/9; Towarzystwa akademickie w r. 1928/9 i 1929/30. Zob. 146. Skład Uniwersytetu, s. 37—42 i tab. nlb.

623. **Studnicki Wł.** Młodzież U.S.B. w świetle ankiety. Słowo 1932, nr. 134, 136.

624. **Stupkiewicz St.** Z życia organizacyj akademickich na terenie U.S.B. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 87—89.

625. **Wszechpolak.** Walka o praworządność. Dziennik Wileński 1931, nr. 99.

626. Wycieczki. Kurjer Wileński 1930, nr. 54.

627. Zawieszenie zarządów organizacyj akademickich na U. S. B. Dziennik Wileński 1931, nr. 280.

628. Zebrania informacyjne. Dziennik Wileński 1931, s. 243.

629. Zajścia antyżydowskie w listopadzie 1931. **a.** Epilog zajść listopadowych przed sądem. Dziennik Wileński 1931, nr. 273; — **Civis.** W sprawie wznowienia wykładów na U. S. B. Kurjer Wileński 1931, nr. 271;— **Lebecki M.** O wznowienie wykładów na U. S. B. Kurjer Wileński 1931, nr. 274; — Proces wileński. Akademik Polski 1932, nr. 6, — Proces wileński w świetle prasy polskiej. Chwila 1932, nr. 4693; — Skomplikowany proces i jego niespodzianki. Chwila 1932, nr. 4694; — Wywiad z JM. Rektorem USB. Januszkiewiczem. Słowo 1931, nr. 267. [Przebieg zajść zob. Dziennik Wileński, Kurjer Wileński, Słowo 1931, N-ry 259—266].

—**Odezwy:** Do ogółu polskiej młodzieży akademickiej. Prezydjum Stowarzyszenie Bratnia Pomoc... do udzielania informacyj... w sprawach napadów. Zarząd Stow. Br. Pom. Polsk. Mł. Akad. Uniw. S. B. w Wilnie prezes, Dembiński Henryk... Oświecimski S. Wilno 10 list. 1931; — Do ogółu polskiej młodzieży akademickiej U. S. B. Koledzy i Koleżanki! W związku ze smutnemi wypadkami na Uniwersytecie Zrzeszenie Kół Naukowych Stud. U. S. B. w Wilnie... żądania społeczeństwa akademickiego. Za Zarząd Z. K. N. prezes Szacki Piotr... Gutkowski Wincenty. Wilno 21 listopada 1931; — Do ogółu polskiej młodzieży akademickiej U. S. B. Stanowisko nasze wobec zaszłych wypadków... do zachowania spokoju i powagi. Koło medyków... Korporacja Filomatia. Popiera Koło Rosjan; —Do młodzieży akademickiej w Wilnie. Wypadki dnia dzisiejszego... i nastrojowi jego ludności. Wojewoda Z. Beczkowicz, Wilno 13 listopada 1931; — Koleżanki i Koledzy! Wypadki, których... byliśmy świadkami... młodzież akademicką wzywamy do zaniechania ekscesów. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej —Akademickiej. Środowisko Wileńskie. Wilno, 11.XI. 1931.

630. Doroczne Walne Zebranie A[e o r o k l u b u] A[k a d e m i c k i e g o] w Wilnie. Dziennik Wileński 1930, nr. 29; — Początek sezonu w Aeroklubie Akademickim w Wilnie. Dziennik Wileński 1930, nr. 111; — Święto aeroklubu akademickiego, Kurjer Wileński 1930, nr. 137;—Uroczystości Aeroklubu Akademickiego. Słowo 1930, nr. 136.

631. Doroczne Walne Zebranie B r a c t w a A r t y s t y c z n e g o stowarzyszenia słuchaczy wydziału sztuk pięknych U. S. B. Dziennik Wileński 1931, nr. 42;—Z Bractwa Artystycznego. Słowo 1930, nr. 100.

632. Bursa żeńska U. S. B. **Bursantki.** Wspomnienie pośmiertne po ś. p. Marji Mackiewiczowej. Słowo 1932, nr. 293.

633. **Bodziński J.** Kronika Cechu św. Łukasza w Wilnie. Nasza Forma 1930, s. 68—73; — Cech św. Łukasza. Słowo 1930, s. 255;—**Kowalski Z.** Z Cechu św. Łukasza. Słowo 1930, nr. 132; — **[Kowalski Z.] Redaktor.** Nasza forma — Cech św. Łukasza. Nasza Forma 1930, s 5—9;—**Kowalski Z.** III Wystawa Cechu św. Łukasza. Słowo 1930, nr. 24.

634. **K.** Chór Akademicki w Nowo-Wilejce. Słowo 1930, nr 24;— **J. W.** Organizacja najideowsza. Słowo 1930, nr 267.

635. Czasopisma. **Akademicka Jednodniówka Wyborcza** 1930.

636. **Akademicka Wolna Trybuna.** Słowo 1930, nr 6, 12, 18, 24, 30, 36, 42, 48, 54, 60, 72, 78, 100, 117, 123, 127, 132, 140, 143, 233, 238, 244, 250, 255, 261, 267, 273, 279, 284, 290; 1931, nr 11, 17, 23, 28, 34, 40, 46, 52, 58, 64.

637. **Akademicki Głos Wyborczy.** Kurjer Wileński 1930, nr. 242.

638. **Akademik Wileński.** R. 1, nr 1; — Rec. **Ch[arkiewicz].** Wil. Akademik. Słowo 1931, nr 61; — **Dybowski J. T.** Sąd nad Herodem. Słowo 1931, nr 64; — **Jędrychowski St.** Flirt z magalomanją. Kurjer Wileński 1931, nr 65.

639. **Alma Mater Vilnensis** 1931, z. 8; 1930, z. 9; 1932, z. 10. Rec. **Charkiewicz W.** Dziesiąty zeszyt „Almae Matris Vilnensis". Słowo 1932, nr 123; — **j. b.** Alma Mater Vilnensis. Gazeta Warszawska 1932 z 3 sierpnia;— **Kowalski St. R.** Zamiast recenzji. Akademik Wileński 1931, nr 1, s. 5—6.

Bibljoteka. Z. 1: Księga Wergiljuszowa 1930. Z. 2: Księga pamiątkowa Koła Polonistów 1932.

640. **Myśl Akademicka.** Organ Związku Pol. Młodzieży Demokratycznej USB 1931, nr 1.

641. **Nasza Forma.** Wydawnictwo Cechu św. Łukasza Stow. Młodz. Akademickiej USB 1930, nr 1. Rec. **(Achremowicz G.)** Alma Mater Vilnensis 1930, z. 9, s. 92—3; — **(A. Wł.)** Tęcza 1930, nr 33; —**Arcimowicz Wł.** Forma i treść „Naszej Formy". Kurjer Wileński 1930, nr 155;—**Ch[arkiewicz] W.** Dwa niezwykłe wileńskie wydawnictwa. Słowo 1930, nr 146; — **Entuzjasta.** Nowa Forma. Słowo 1930, nr 143.

642. **Niezależna Trybuna Akademicka.** Słowo 1931, nr. 104, 110, 115, 120, 126, 131, 137, 143, 172.

643. **Nowaja Warta.** Hramadzka-naukowaja i liternaturnaja czasopis Biełaruskaj Studenskaj Korporacyi „Scorinia" 1931, nr 1; 1932, nr 2.

644. **Piony.** Dodatek do Kurjera Wileńskiego 1932, nr. 1—5.

645. **Ruch Młodych.** Dziennik Wileński 1932, nr 134, 141, 148, 155, 162, 231, 238, 252, 259, 266, 273, 279, 286, 293, 300, 307, 314, 321, 327.

646. **Studenckaja Dumka.** Hramadzkaja naukowaja i literaturnaja czasopis Biełaruskaho Studenctwa 1929, nr 11—12; 1930, nr 13—14.

647. **Trybuna Akademicka.** Kurjer Wileński 1932, nr 258.

648. **Wiadomości Akademickie.** Kurjer Wileński 1930, nr 264, 272, 284; 1931, nr 28, 42, 52, 59, 65, 110, 128, 139, 232, 244, 256, 286; 1932, nr 6, 22, 27, 33, 45, 51, 58, 63, 92.

649. **Wilcze Kły.** Słowo 1931, nr 242, 244, 247, 248, 249, 250, 255, 256.

650. **Wilcze Kły.** Organ Akademickiego Związku Zorganizowanej Pracy. Dodatek do Kurjera Wileńskiego 1932, nr 1—4.

651. **Wilcze Zęby.** Słowo 1931, nr 257, 260, 267, 269, 270, 271, 272, 274, 276, 277, 278, 280, 285, 286, 288, 290, 291, 292, 295; 1932, nr 7, 13, 18, 21, 33, 35, 37, 43, 46, 48, 121.

652. **Wilcze Zęby.** Bezpartyjny dodatek do Słowa 1931, nr 1; 1932, nr 2—11.

653. **Wileński Głos Akademika.** Kurjer Wileński 1930, nr 33, 39, 48, 54, 61, 66, 73, 78.

654. **Wolnaja Dumka.** Orhan Biełaruskaha pastupowaha studenstwa 1929, nr 1.

655. **Z Życia Młodzieży Akademickiej.** Dziennik Wileński 1931, nr 70, 99, 105, 111, 115, 120, 126, 137.

656. **Zew Młodych.** Bezpartyjny dodatek do Kurjera Wileńskiego 1931, nr 1.

657. **Żagary.** Miesięcznik idącego Wilna poświęcony sztuce. Dod. do Słowa 1931, nr 1—5; 1932, nr 6—8.

658. **Życie Akademickie.** Dziennik Wileński 1930, nr 1, 5, 11, 17, 23, 29, 33, 34, 35, 41, 48, 53, 59, 66, 71, 77, 111, 117, 123, 128; 1931, nr 11, 23, 28, 31, 34, 40, 47, 243, 249, 255, 261, 267, 272; 1932, nr 10, 16, 22, 33, 39, 45, 51, 55, 57, 58, 63, 108, 112, 127.

659. **Bujnicki T.** Nieaktualna sensacja. Słowo 1930, nr 261; — Czwartek inauguracyjny. Dziennik Wileński 1931, nr 243; — **Del.** Inauguracyjne otwarcie Czwartków Akademickich. Słowo 1930, nr 246; — **Fi.** „Czwartek" w Auli Śniadeckich. Dziennik Wileński 1930, nr 249; — **(J.)** Czwartek akademicki. Słowo 1931, nr 137; — **J. S.** „Czwartki" i „soboty" akademickie. Kurjer Wileński 1930, nr 61; — **Korowajczyk L.** Dekadencja Czwartków. Słowo 1931, nr 120; — **(m-t).** Kino i kryzys. Rzecz o ostatnim czwartku akademickim. Dziennik Wileński 1932, nr 286; — Na marginesie ostatniego Czwartku akademickiego. Dziennik Wileński 1932, nr 39; — **Thor.** Czem były i czem będą Czwartki akademickie. Słowo 1931, nr 244.

660. **Ch[arkiewicz] W.** Akademicki Czyn Społeczny. Słowo 1932, nr 312.

661. **Bujnowski J.** Dom Akademicki. Kurjer Wileński 1932, nr 42;— **H. R.** Otwarcie Domu Akademickiego. Kurjer Wileński 1932, nr 43; — **W. Z.** Otwarcie Domu Akademickiego. Słowo 1932, nr 43; — [Odezwa] Do ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej... [Podp.:] Dembiński... Kapała. Słowo 1932, nr 44; — Kurjer Wileński 1932, nr 45.

662. Akademicka Drużyna Harcerska. Sprawozdanie z pracy w I trym. 1930/31. Dziennik Wileński 1930, nr 289; — Akademicka Drużyna Harcerska im. ks. Mackiewicza. Kurjer Wileński 1930, nr 277; — Akademicka Drużyna Harcerska USB na Łotwie. Słowo 1931, nr 131; — Ak. Drużyna Harcerska w Wilnie. Myśl Akademicka 1931, nr 1; — **Bar L.** Akademicka Drużyna Harcerska. Ster 1932, nr 7—8, s. 21 — 22; Wytrwałym zwycięstwo Z. H. P. 1932, s. 78 — 82; — **Kol.** Młodzież harcerska USB w Łotwie. Kurjer Wileński 1931, nr 113;—**pł.** Akademicka drużyna harcerska na Łotwie. Słowo 1931, nr 172; — **Płowy Sęp.** Czuwaj na USB. Słowo 1930, nr 100; — Sprawozdanie z ogólnego zebrania członków Akad. Drużyny Harcerskiej w Wilnie. Słowo 1931, nr 267.

663. **Odezwa.** Cu der jidiszer akademiszer jugt in Wilne! Chawejrim un Chawejres! Zuntog, dem 39/XI... Sztimt farn Nr. 5... Zol lebn di nacjonale hebreisze kultur! Waad fun Cjonist. akad. farband farn arbetndn E[rec] I[sroel] „Erek ūderōr" in Wilne... 1930.

664. **Odezwy.** Cijonistn un simpatiker! Wider sztajen in Kamf... Stimt far kandidat fun „Kadima" [1932].—Cu der jidiszer nacjonaler studentszaft fun wilner uniwersitet! Szwer un dorndik... Zol lebn der cjonistiszer farband „Kadima"! Wal-komitet fun C. A. F. „Kadima" 1930. — Cu der jidiszer nacjonaler studentszaft in Wilne. Chawejrim un chawejres! Di kadenc fun farwaltung fun stud. farajn hot zich geendikt... Zol lebn di jidisze nacjonale studentszaft. Cjonist. akad. farband „Kadima". 1930. — Cu der nacjonal - gesztimter akademiszer jugnt! Stimt zuntik, dem 25-tn maj 1930 far der liste Nr. 1... Zol lebn der cjonistiszer akademiszer farband „Kadima"! Cjon. akad. farb. „Kadima". 1930.

665. **Odezwy.** Chawejres un chawejrim! Materjele nojt, rechtlozikajt, ignorirung fun undzere foderungen... sztimt ale far der liste fun cjon. soc. akademiszn farband, farn Nr. 3. Farwaltung fun cjonist[iszer] soc[jalistiszer] ak. farband in Wilne. Di kandidaten fun der liste Nr. 3... [1930]. — Cu der jidiszer akademiszer jugnt! Chawejrim! Di trojerike lage... Zol lebn der C. S. akad. farband! Sztimt far der liste numer 3. 1930.

666. **(m. t.)** „Żywa gazetka" na prowincji. Dziennik Wileński 1930, nr 5.

667. **Adozwa.** Dzesjać tysjač sjarmjažnych dzjacej... Sława herojam słuččyny! Ad imja Bełaruskaj Nacyjanalistyčnaj Hrupy Stud. U. S. B. Z Kaušarska... Ja. Małech. [1931] [Wezwanie do składania datków na wydanie jubileuszowej księgi o powstaniu słuckiem].

668. **B. Z.** Wyprawa Klubu Włóczęgów kajakami do Stambułu. Kurjer Wileński 1930, nr 236; — **Korabiewicz-Kilometr W.** Losy wyprawy Klubu Włóczęgów do Stambułu. Kurjer Wileński 1930, nr. 179; — **Nagurski T.** Klub włóczęgów. Włóczęga 1931, nr 1, s. 1—3;—Podróż wodna Klubu Włóczęgów. Kurjer Wileński 1931, nr 174; — Wycieczka Klubu Włóczęgów. Kurjer Wileński 1930, nr 153; — **Wyga.** Włóczędzy. Kurjer Wileński 1930, nr 78; — **Odezwy.** Do mieszkańców prześwietnego miasta Wilna. W sobotę dnia 13 grudnia w sali Śniadeckich... rozpocznie się Obchód Rocznicy Witoldowej. [Podpisali:] Klub Włóczęgów Senjorów... Akademicki Klub Włóczęgów. Słowo 1930, nr 286. **Odezwa** Koleżanki i Koledzy! W sobotę, dnia 13 grudnia... odbędzie się obchód Rocznicy Witoldowej... Przemawiają prof. Mieczysław Limanowski... Henryk Dembiński. Klub Włóczęgów Senjorów. Akademicki Klub Włóczęgów [1930].

669. Z Koła chemików. Dziennik Wileński 1930, nr 47.

670. **Bujnowski J.** Z życia Akad. Dziśnian. Nasz Głos 1932, nr. 5—6, s. 15—17; — Powstanie nowego koła prowincjonalnego. Dziennik Wileński 1931, nr. 105; — **Snarski A.** Koło Akademickie Dziśnian przy USB., a koło wychowanków gimnazjum w Dziśnie. Nasz Głos 1931, z. 3, s. 2—4;— **St. śl.** Koło Dziśnian przy USB. Słowo 1931, nr. 103.

671. Koło etnologów studentów USB. w Wilnie. Lud 1931, s. 269—272.

672. Koło filozoficzne studentów Uniw. St. B. w Wilnie. Ruch filozoficzny 1928/9, s. 20; 1930/31, s. 251.

673. **Cyzmer T.** Sąd nad średniowieczem. Kurjer Wileński 1930, nr. 73;— **Gołubiew A.** Echa sądu nad średniowieczem. Kurjer Wileński 1930, nr. 78;— Koło historyków USB. Kurjer Wileński 1932, nr. 150; — **Kruszewska S.** Ze Zjazdu Związku kół historyków stud. Uniw. Rzecz. Pol. Słowo 1932, nr. 121; — **Limanowski M.** Sąd nad średniowieczem. Słowo 1930, nr. 71; — Sąd nad średniowieczem. Dziennik Wileński 1930, nr. 66; — Z działalności koła historyków St. U.S.B. Ateneum Wileńskie. R. 6, 1929, s. 714; R. 7, 1930, s. 404, 969. — Z koła historyków. Słowo 1930, nr. 132, 244. 277; — Biuletyn nr. 1. Związku kół historyków studentów uniwersytetów Rzeczypospolitej Polskiej 1930, s. 29—30. — **Błoński Fr.** Studjum historji na uniwersytetach w Polsce. Studenckie organizacje nauk. 1931.

674. Apel do ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej USB. [Podpis.:] Zarząd Akademickiego Koła Łodzian w Wilnie. Kurjer Wileński 1932, nr. 16; — **Lewandowski H.** O akademickiem Kole Łodzian w Wilnie. Kurjer Łódzki 1932, nr. 99; — Walne doroczne Zebranie Koła Łodzian. Dziennik Wileński 1932, nr. 284; — Z akademickiego Koła Łodzian. Dziennik Wileński 1931, nr. 105.

675. Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Dziennik Wileński 1932, nr. 56, 279; — Ruchomy Uniwersytet Ludowy. Dziennik Wileński 1932, nr. 108.

676. Koło matematyczno-fizyczne. Słowo 1930, nr. 247.

677. Porażka sanacji w Kole medyków USB. Dziennik Wileński 1932, nr 279; — Sprawozdanie z działalności Koła medyków USB w Wilnie za r. ak. 1929/30. Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego 1930, s. 524—536; Sprawozdanie... za r. 1930/31, Pamiętnik Wil. Tow. Lekar. 1931, s. 531—542;— Z życia Koła medyków. Dziennik Wileński 1931, nr 120;—Z Koła medyków. Dziennik Wileński 1931, nr 250. — [Formularz Korespondencyjny.] Do... Zdając sobie sprawę, że studja uniwersyteckie stanowią tylko teoretyczną część wykształcenia... Sekcja Pośrednictwa Pracy przy Kole Medyków... zwraca się z prośbą... o wyznaczenie etatów na zbliżający się okres wakacyjny w szpitalu...

678. Akademicki ruch misyjny w Polsce. Dziennik Wileński 1930, nr 252; Słowo 1930, nr 251; — Deklaracja ideowa i programowa Akademickiego

Koła Misyjnego USB w Wilnie. Wiadomości Archidiecezjalne 1931, nr 4, s. 55—57; — **Gierard.** V Zjazd akademickich Kół misyjnych w Polsce. Dziennik Wileński 1932, nr 293; — **Limanowski M.** Dalekie horyzonty<Z powodu wystawy misyjnej>. Kurjer Wileński 1930, nr 289, 290, 291; — **R. W.** Echa IV Zjazdu delegatów Związku akademickich Kół misyjnych w Polsce. Dziennik Wileński 1930, nr 267; — **R. W.** Echa Zjazdu delegatów akademickich Kół misyjnych. Słowo 1930, nr 273;—Sprawozdanie Akadem. Koła Misyjnego USB w Wilnie z działalności za r. 1929/30. Roczniki Związku Akademickich Kół misyjnych w Polsce. R. 3, 1930/31, s. 305—308.

679. **A. G.** Koła naukowe. Słowo 1930, nr 255; — Z Kół naukowych. Słowo 1930, nr. 238, 261.

680. **am.** Zebranie członków Koła powiatowego akademików Nowogrodzian. Życie Nowogródzkie 1931, nr 1.

681. Koło Opieki nad akademikiem polskim zagranicą. Kurjer Wileński 1931, nr 143;— Powstanie Koła Opieki nad akademikiem polskim zagranicą. Kurjer Wileński 1931, nr 59.

682. Akademickie Koło Ostrowiaków. Dziennik Wileński 1932, nr. 273.

683. **Ch[arkiewicz] W.** Poloniści w Wilnie. Słowo 1932, nr. 110; — **Hahn W.** O kołach polonistycznych. Wiadomości Tow. Przyjaciół Uniwersytetu Lubelskiego 1930, s. 45—56; — **Ja. Nie.** Dziesięć lat Koła Polonistów. Dziennik Wileński 1932, nr. 108; — **K.** Iłłakowiczówna wśród młodzieży. Słowo 1930, nr. 60; — Koło Polonistów. Ruch literacki 1930, s. 264; — Koło Polonistów a teatr. Kurjer Wileński 1931, nr. 249; — Sekcja dramatyczna Koła Polonistów. Dziennik Wileński 1931, nr. 249; Słowo 1931, nr. 50; — **sss.** Koło Polonistów. Zjazd, dziesięciolecie, odczyty. Słowo 1932, nr. 121; — **Stupkiewicz St.** Sprawozdanie z działalności koła polonistów słuchaczów Un. St. B. w latach 1922—1932. Księga pamiątkowa polonistów słuchaczów Un. St. B. w Wilnie 1932; — **T. C.** Uroczystości polonistyczne w Wilnie. Słowo 1932, nr. 11; — Walne Zebranie Koła Polonistów Słuch U. S. B. Dziennik Wileński 1931, nr. 131; — Z koła polonistów. Kurjer Wileński 1930, nr. 121; 1931, nr. 132; Słowo 1930, nr. 132, 244; — Zebranie sekcji językoznawczej koła polonistów. Dziennik Wileński 1930, nr. 47.

684. **Białkowski W.** Walne zebranie Koła Prawników Studentów USB. Słowo 1932, nr. 50: — **C. J. F.** Chwilka propagandy koła prawników. Słowo 1931, nr. 28; — Doroczne walne zebranie Koła prawników stud. USB. Słowo 1931, nr. 17; Dziennik Wileński 1931, nr. 14; — Inauguracja koła prawników studentów USB. Kurjer Wileński 1931, nr. 244; — Koło prawników. Słowo 1931, nr. 52; — **(mt).** Turniej krasomówczy koła prawników. Dziennik Wileński 1931, nr. 58;—**Ochocki St.** Zwrot ku bezdrożom. Dziennik Wileński 1930, nr. 34; — **Prawnik.** Z koła prawników. Dziennik Wileński 1932, nr. 45; — Sprawozdanie Koł[a] Prawników USB za r. 1931/2. 1932 [litogr.]; — Turniej krasomówczy koła prawników. Kurjer Wileński 1931, nr. 58; — Walne zgromadzenie koła prawników studentów. Słowo 1930, nr. 54; — **Wałop.** Doroczne walne zebranie Koła prawników stud. USB. Słowo 1931, nr. 17; — Z koła prawników stud. USB. Dziennik Wileński 1932, nr. 63; — Zajście w kole prawników USB. Dziennik Wileński 1932, nr. 54.

685. **Kocięcki K.** Praca kulturalno-oświatowa członków koła prowincjonalnego. Dziennik Wileński 1932, nr. 273; — **Sah.** Koła prowincjonalne U.S.B. Kurjer Wileński 1932, nr. 150; — Z życia kół prowincjonalnych. Dziennik Wileński 1931, nr. 28.

686. Regulamin Koła Przyjaciół Akademika Polsk. w Wilnie [1932].

687. Koło przyrodników. Słowo 1930, nr 290.

688. Walne zebranie Akad. Koła Radomian. Dziennik Wileński 1931, nr. 105.

689. Koło Rolników. Słowo 1930, nr 290; — **M.** Zjazd kół rolników. Słowo 1931, nr 126; — Sprawozdanie ze zjazdu Kół rolniczych w Wilnie. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 89—90; — Z Koła rolników. Słowo 1930, nr 54.

690. Koło Teologów Uniwersytetu S. Batorego w Wilnie. Głos Lubelski 1930, nr 331; Kurjer Poznański 1930, nr 537; Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie 1931, s. 300 — 301; — Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła Teologów Studentów U. S. B. w Wilnie za okres od dnia 25.X. 1931 r. do dnia 23.X.1932. Wiadomości Archidiecezjalne Wil. 1932, s. 319—320.

691. Koło Ukraińców. **N. Z.** Z życia ukraińskich studentów w Wilnie. Przegląd Wileński 1932, nr. 1—2, s. 12.

692. Koło Zagłębian i Ślązaków. Akademicy Zagłębianie i Ślązacy organizują się w Wilnie. Kurjer Wileński 1931, nr 291.

693. **Dembiński H.** Bez kawałów koledzy. Słowo 1931, nr 104; — **Grabowski Br.** Groteskowy wniosek. Słowo 1930, nr 18; — **J. St.** Pyrrusowe zwycięstwo Wil. K. A. Kurjer Wileński 1930, nr 48; — **Kos.** Rehabilitacja b. prezesa Wileńskiego Komitetu Akademickiego. Dziennik Wileński 1932, nr 26; — Niezwykłe zarządzenie. Kurjer Poznański 1931, nr 240; Pismo rektoratu uniwersytetu St. Bat. w Wilnie i uchwały Naczelnego Komitetu Akademickiego. Słowo Pomorskie 1931 z 27 maja; — Represje wobec Wileńskiego Komitetu Akademickiego. Akademik Polski 1931, nr 7; — Rozwiązanie Wil. Komitetu Akademickiego. Dziennik Wileński 1931, nr 115;—**Ważyński A.** N. K. A. i Wil. K. A. Dziennik Wileński 1932, nr 266; — Wileński Komitet Akademicki. < Wywiad z prezesem komitetu kol. Ryszardem Puchalskim >. Dziennik Wileński 1930, nr 29; Wileński Komitet Akademicki w sprawie Brześcia. Dziennik Wileński 1931, nr 31; — **Wszechpolak.** Nowy Komitet Akademicki. Dziennik Wileński 1930, nr 23.

694. Akademicki Narodowy Komitet Wyborczy. Dziennik Wileński 1930, nr 243.

695. Akademicki Komitet Obchodu 10-lecia odzyskania Wilna przez wojska Żeligowskiego. Słowo 1930, nr 238, 240; — **P. H.** W sprawie akademji 10-lecia oswobodzenia Wilna. Słowo 1930, nr 244; — **[Odezwa]** Do ogółu Młodzieży Akademickiej U. S. B. Mija dziesięć lat... Uroczysta Akademja w Sali Śniadeckich. Akademicki Komitet Obchodu Dziesięciolecia Odzyskania Wilna. Dembiński H... Szczypczyński A. 1930.

696. **Babicki W.** Działalność Wojewódzkiego Komitetu Wileńskiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Legaciszki 1930; — **(d)** Walne zebranie członków Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej. Dziennik Wileński 1930, nr 78; — Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Woj. Komitetu Wil. Pomocy Młodz. Ak. Kurjer Wileński 1930, nr 249; — Dziennik Wileński 1930, nr 249; — Sprawozdanie z Komitetu Woj. Pomocy P. M. A. Kurjer Wileński 1930, nr 78; — Walne zebranie Komitetu Pomocy Młodzieży Akad. Słowo 1930, nr 78; Dziennik Wileński 1931, nr 114; Kurjer Wileński 1931, nr 115; — Walne zgromadzenie Wojewódzkiego Komitetu Wil. Pomocy Polskiej Młodz. Akad. Dziennik Wileński 1932, nr. 280; Słowo 1931, nr 116;— Z posiedzenia Prezydjum Komitetu Woj. Pomocy Młodz. Ak. Dziennik Wileński 1930, nr 26; — Z posiedzenia Wydziału Wykonawczego Komitetu Wojew. Pomocy Pol. Młodzieży Akad. Dziennik Wileński 1930, nr 41; Kurjer Wileński 1930, nr 41.

697. Akademicki Komitet popierania handlu i przemysłu polskiego. Dziennik Wileński 1931, nr 272; — Akademicy w obronie handlu i przemysłu chrześcijańskiego. Dziennik Wileński 1931, nr 274; — **Odezwa** Do społeczeństwa polskiego. Polaku! Młodzież Akademicka... Niech zapał wasz nie słabnie! Akademicki Komitet Popierania Przemysłu i Handlu Chrześcijańskiego [1931].

698. **Odezwy** Do ogółu młodzieży akademickiej! Koledzy! Historja nas doświadcza! W dniu 16 zdać mamy egzamin ze swej dojrzałości politycznej... [wybory do Sejmu] [Podpisał:] Wileński Akademicki Komitet Wyborczy Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego. Kurjer Wileński 1930, nr. 263;—Koleżanki i Koledzy! Zbliża się chwila... niech żadnego z nas nie zabraknie przy Nim. Wileński Akademicki Komitet Wyborczy Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego 1930.

699. List otwarty do Związku Polskich Korporacyj Akademickich. [Podp.:] W. Bossowski... T. Kó-

walewicz. Kurjer Wileński 1930, nr 251; — Od Związku polskich korporacyj akad. Słowo 1930, nr. 250;—Stan związku polskich korporacyj akademickich. Wiadomości Korporacyjne 1931, nr 3—4, s. 32—4;—Z życia korporacyj. Dziennik Wileński 1930, nr. 59; — **Zdzitowiecki J.** Dziesięcolecie Związku polskich korporacyj akademickich. Tęcza 1931, nr. 19.

700. **K. P.** Listy z Wilna [m. i. Jubileusz B a t o r j i]. ABC 1932, nr 135; —Nowe władze konwentu Batorja. Słowo 1931, nr. 50;—Obchód 10-lecia komitetu Batoria. Dziennik Wileński 1932, nr 101; — **Obiezierski M.** O Konwencie Batoria słów kilka. Wiadomości Korporacyjne 1929, nr 3, s. 3—4.

701. **Et.** Uroczysta sobótka imieninowa w C r e s o v i i. Kurjer Wileński 1931, nr. 65;—Popisy sanacyjnych akademików. Dziennik Wileński 1930, nr. 260; — Solenny konwent K! Cresovii. Kurjer Wileński 1931, nr. 18;—Uroczystości w Cresovii. Kurjer Wileński 1931, nr 21.

702. **Stanisławski W.** Historja K! Magna—**Polonia** 1930, s. 21—92; — Sprawozdanie z działalności w semestrze zimowym r. ak. 1929/30, a 203-im od założenia K! [1930].

703. Akademicki sud nad korporacyjaj „S k o r i n i a“. Z życcia korporacyi. Nowaja Warta 1931, z. 1, s. 32; — Miłe stosunki pomiędzy akademikami białoruskimi. Dziennik Wileński 1932, nr 166.

704. Sobótka w V i l n e n s i i. Kurjer Wileński 1931, nr 59; — Wybory władz w korporacji Vilnensia. Kurjer Wileński 1932, nr. 249.

705. **Odezwa.** Cu ale umfarmegleche un soc. studentn in Wilne! Mir sztejen ict wider far a decidirndikn moment in lebn fun undzer farajn!... Zol lebn der socjalizm! Zol lebn der S. A. K. S o c [j a l i s t i s z e r] Akad[emiszer] K r a j z „S. A. K.“ Agitirt und sztimt far S. A. K.! [1930]. — Cu der umfarmegleche studzirndiker jugnt fun wilner uniwerzitet. Chawejrim un chawertes. Mir tretn arajn... Zol lebn der socjalizm! Ekzekutiw fun S. A. K. 1930.

706. **Bujnicki T.** Propaganda akademika. Kurjer Wileński 1930, nr. 39;— **Dybowski J. T.** Słowo o akademickim k w a d r a n s i e r a d j o w y m w Wilnie. Alma Mater Vilnensis 1930, z. 9, s. 69;— Kwadrans akademicki. Dziennik Wileński 1930, nr. 128; Słowo 1931, nr. 248;— Nowy redaktor kwádransa akademickiego. Słowo 1931, nr. 50.

707. **L'Aystetten Eug.** Wycieczka naukowa Akademickiego T-wa Farmaceutycznego „L e c h j a“. Młoda Farmacja 1931, s. 65—67;—10 lat istnienia i prac Akad. T-wa Farmaceutycznego „Lechja“ w Wilnie. Młoda Farmacja 1931, s. 106—114; — **M.** Obchód 10-lecia i I Zjazd Protektorów Akad. T-wa Farmaceutycznego „L e c h j a“. Słowo 1931, nr 126; — Sprawozdanie z obchodu 10-lecia i Zjazdu Protektorów Akad. Tow. Farmaceutyczn. Lechia w Wilnie dnia 24—25 maja 1931 r. Młoda Farmacja 1931, s. 164—168; — Z Akadem. Tow. Lechia. Młoda Farmacja 1931, s. 189—190; 1932, s. 38.

708. **ad.** Pierwszy Sezon w L e g a c i s z k a c h. Słowo 1930, nr 233;— **C. J. T.** Legaciszki i inne zagadnienia rolnicze. Słowo 1931, nr 131; — **Ch[arkiewicz] W.** Legaciszki. Słowo 1931, nr 152; — **Czerewko.** L e g a c i s z k i. A k a d. K o l o n j a w y p o c z y n k o w a. Dziennik Wileński 1930, nr 111; Legaciszki. Akad. Kolonja wypoczynkowa pod Wilnem. Dziennik Wileński 1930, nr 71. Słowo 1930, nr 78; Za co kochaliśmy Nowicze, dlaczego kochamy Legaciszki? Dziennik Wileński 1930, nr 117; — **Dąbrowski W.** O Legaciszkach. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 35—6;—**J. S.** Legaciszki—pęczek szczęścia. Kurjer Wileński 1931, nr 139; — **Kalicińska Z.** Uroczyste otwarcie akademickiej Kolonji wypoczynkowej. Kurjer Wileński 1931, nr 159;—Na dzień poświęcenia i otwarcia Akademickiej kolonji wypoczynkowej w Legaciszkach [Odezwa Zarządu Bratniej Pomocy]. Kurjer Wileński 1930, nr 147;—P. Prezydent w Legaciszkach. Kurjer Wileński 1930, nr 148; — **Wiszniewski J.** Miejsce kuracyjne po III-cim Trymestrze. Słowo 1931, nr 110;—Legaciszki. Akademicka Kolonja Wypoczynkowa. Wydawnictwo z racji poświęcenia i otwarcia Kolonji 1930.

709. Inauguracja sekcji P. W. Akad. L e g j o n u M ł o d y c h. Słowo 1931, nr 19;—**J. P.** Ekspozytura partji. Kurjer Wileński 1930, nr 276; — Legjon Młodych. Dziennik Wileński 1932, nr 108;— Nadużycia prowodyrów Legjonu Mło-

dych. Dziennik Wileński 1931, nr115; — Niedzielna wycieczka Legjonu Młodych do Trok. Kurjer Wileński 1931, nr 128;— **Pol.** Legjon Młodych — Akademicki Związek Pracy dla Państwa. Kurjer Wileński 1930, nr 114; — **vis.** Inauguracja pracy Legjonu Młodych. Kurjer Wileński 1930, nr 115;—**W. K.** Legjon Młodych a Przysposobienie Wojskowe. Kurjer Wileński 1931, nr 18; — Zasady i wytyczne. Kurjer Wileński 1931, nr. 232; — Zebranie dyskusyjne w Legjonie Młodych. Kurjer Wileński 1931, nr. 243; — **Odezwa.** Koleżanki i Koledzy! Rozpoczynamy nowy rok walki... Przyjdźcie na inaugurację Legjonu Młodych [1932].

710. Sparalizowaną działalność „Lewicy Akademickiej". Słowo 1930, nr. 134.

711. **Rob.** O „Akademicką Ligę Zdrowia". Kurjer Wileński 1930, nr. 48.

712. **C. Tad.** Marszałek Senatu u akademików. Słowo 1931, nr 218; — Nadużycia w Mensie akademickiej. [Komunikat]. Słowo 1931, nr 211; — Otwarcie Mensy akademickiej. Kurjer Wileński 1931, nr 216; — **Sokołowski St.** Akademicka stołownia. Dziennik Wileński 1932, nr 280;—Wizyta w Mensie. Akademik Wileński 1931, nr 1, s. 10—11; — **Odezwy** Do ogółu polskiej młodzieży akademickiej... przykrymi niesmacznym incydentem w Mensie Akademickiej! Zarząd Bratniej Pomocy P. M. A. U. S. B. 1932; — Sprawozdanie. Nadzwyczajna Komisja do zbadania gosp. Mensy Akad. Stow. Br. Pomoc Pol. Młodz. Akad. Uniw. St. Batorego w Wilnie 1932.

713. **A. W.** Doroczne walne zebranie Młodz. Wszechpolskiej. Dziennik Wileński 1932, nr 22; — Deklaracja ideowa Młodzieży Wszechpolskiej Związku Akadem. uchwalona 16.V.1932; — Inauguracja roku akadem. Mł. Wszechpolskiej. Dziennik Wileński 1930, nr. 284; — Inauguracja roku pracy Mł. Wszechpolskiej. Dziennik Wileński 1931, nr 261; — Konfiskata ulotki młodzieży wszechpolskiej. Dziennik Wileński 1932, nr 24;—Walne Zebranie Koła Wileńskiego Związku Akademic. Młodz. Wszechpolska. Dziennik Wileński 1931, nr. 23; — Weksel bez pokrycia Młodzieży Wszechpolskiej. Kurjer Wileński 1931, nr 244;—**Wszechpolak.** Informacyjne zebranie Młodzieży Wszechpolskiej. Dziennik Wileński 1930, nr 275; — Z Koła młodzieży wszechpolskiej. Dziennik Wileński 1930, nr 59; — Zebranie inauguracyjne młodzieży wszechpolskiej. Dziennik Wileński 1932, nr 279.

Odezwy. Abiturjentki i abiturjenci. Koleżanki i Koledzy! Kończycie szkołę średnią.. Wstępujcie w zwarte szeregi walczące o wielką Polskę. Zarząd Związku Akadem. „Młodzież Wszechpolska" Koło w Wilnie 1932; — Do ogółu polskiej młodzieży akademickiej! Koleżanki i koledzy! W niezmiernie ciężkich warunkach rozpoczynamy nowy rok... winni przyjść na zebranie informacyjne Młodzieży Wszechpolskiej... w sali Śniadeckich. Młodzież Wszechpolska 1931; — Do społeczeństwa polskiego. Polaku! Młodzież Akademicka... Niech zapał wasz nie słabnie. Młodzież wszechpolska 1931 [o popieranie handlu polskiego]; — Do społeczeństwa polskiego! Rok ubiegły zakończyliśmy... Doczekali się Polski prawdziwie wolnej. Młodzież wszechpolska 1932 [o uniezależnienie się od wpływów żydowskich]; — Zebranie informacyjne Młodzieży Wszechpolskiej. Koleżanki i Koledzy! W lokalu własnym... wstęp... wolny za okazaniem legitymacji. Zarząd Koła Wileńskiego Młodzieży Wszechpolskiej [1932].

714. **Klaczyński S. Z.** Na stańczykierję minorum gentium. Kurjer Wileński 1931, nr 256; — **(m-t)**. Błądzenie po państwie syndykalistycznem. Rzecz o zebraniu informacyjnem Myśli Mocarstwowej. Dziennik Wileński 1932, nr 266; — Zgon organizacji monarchistycznej. Dziennik Wileński 1931, nr. 111.

Odezwy. Koleżanki i Koledzy! Ideologja młodzieży akademickiej... Zapraszamy... na odczyt Kol. Rowmunda Piłsudskiego p. t. Walka o niezależność ideową młodego pokolenia... Myśl Mocarstwowa. Koło Wileńskie 1932; — Koleżanki i koledzy! Nie pierwszą to już ulotkę wciskają wam... mówić będą... kol. R. Piłsudski: Idea Myśli Mocarstwowej w dobie dzisiejszej [1931]. — Koleżanki! Koledzy! Ostatnia podwyżka opłat akademickich... domagać się musi. Myśl Mocarstwowa Akademicka Młodzież Państwowa. [Poniżej zawiadomienie o zebraniu informacyjnem w sprawie opłat akad. 1932].

715. Kurs kandydacki Obozu Wielkiej Polski. Dziennik Wileński 1932, nr. 273,—**S. Z. Kl.** Z za kulis akcji O. W. P. na terenie U. S. B. Kurjer Wileński 1932, nr. 6.

716. Akademja ku czci Ferrini'ego. Rzeczpospolita 1931, nr 65; — **Gołubiew A.** Czegośmy dokonali. Słowo 1930, nr 143; — **J. W.** Sprawozdanie sekcji liturgicznej. Słowo 1930, nr 72;— **Jędrychowski St.** Żagaryści a Odrodzenie. Kurjer Wileński 1932, nr 258; — Kronika Odrodzenia. Słowo 1930, nr 48, 54, 60, 72, 244, 261, 284; — **Lenkówna H.** Dość akademickiej dyskusji. Słowo 1930, nr 255; — Odrodzenie a p. Dembiński. Dziennik Wileński 1932, nr 252; — **S. K. M. A.** Odrodzenie wobec zasadniczych problemów społecznych. Kurjer Wileński 1932, nr 251; — **Stomma St.** Refleksje odrodzeniowe po kongresie. Słowo 1931, nr 110; — Walne Zebranie Odrodzenia. Słowo 1931, nr 36; — **Wałup.** Zjazd Rady Naczelnej Odrodzenia. Słowo 1931, nr 11, 17, 23; — **Wasiutyński W.** Casus Dembiński. Akademik Polski 1932, nr 6; — **Wojsa St.** XI Tydzień społeczny Odrodzenia w Lublinie. Ateneum Kapłańskie 1932, s. 297—300; — **Wszechpolak.** To było do przewidzenia. Dziennik Wileński 1932, nr 39; — **Żeromska M.** Dembiński i Odrodzenie. Kurjer Wileński 1932, nr 258; — Deklaracja do Zarządu Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej Odrodzenie.

717. **Antoniewicz K.** Podsłuchane w Bratniaku. Słowo 1931, nr 120; — **C. J. F.** Radości oraz obawy. < Walne zgromadzenie i jego przyjemności i przykrości >. Słowo 1930, nr 36; — **Ch[arkiewicz] W.** O bratniaku. Słowo 1931, nr 29; — **Gołubiew A.** W odpowiedzi. Słowo 1931, nr 34; — Cyframi na odlew. Dziennik Wileński 1932, nr 58; — **Czerewko M.** O pracy w Bratniaku słów kilka. Dziennik Wileński 1930, nr 59; — **Dembiński H.** Dlaczego trzeba reorganizować. Słowo 1930, nr 48, 54; Dziesięciolecie Bratniej Pomocy. Słowo 1930, nr 6; Wczoraj i dziś sekcji kulturalno-samokształceniowej Bratniaka 1930, nr 267;— **Elka.** Geneza nadużyć w Bratniej Pomocy USB. Kurjer Wileński 1931, nr. 28; — List otwarty Klubu Włóczęgów Senjorów do członków Bratniej Pomocy USB w Wilnie. Kurjer Wileński 1931, nr 31; — **Jędrychowsi St.** List otwarty do ogółu polskiej młodzieży akademickiej USB. Kurjer Wileński 1931, nr 128; Metody szlachetnych zwycięzców. Kurjer Wileński 1930, nr 39; Prawda i przesąd fachowości. Słowo 1931, nr 11; Reforma życia samopomocowego. Kurjer Wileński 1930, nr 33; Sprawa wiecu akademickiego w dn. 30.V.1931. Słowo 1931, nr 173; Z dziejów wszechpolskich rządów w Bratniej Pomocy U. S. B. Kurjer Wileński 1931, nr 268, 269, 270; — **Klaczyński S. Z.** Wybory podczas wiecu. Kurjer Wileński 1932, nr 61; — Komunikat Senatu w sprawie legalności władz Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Mł. Ak. U. S. B. Kurjer Wileński 1931, nr 125; — List otwarty członków b. Zarządu Brat. Pomocy P. M. A. U. S. B. z r. 1931/32. Słowo 1932, nr 112; — List otwarty w sprawie gospodarki zarządu Dembińskiego. Kurjer Wileński 1932, nr 112, 113; — **Muszyński J.** W obronie wileńskiej młodzieży akademickiej. Dziennik Wileński 1931, nr 38; — **Narodowiec.** Reformy. Dziennik Wileński 1931, nr 42; — Proces akademików Puchalskiego i Czerewki przed sądem apelacyjnym. Słowo 1932, nr 75; — **S. J.** Trzynasta cegła samopomocowa. Kurjer Wileński 1932, nr 56; Udzielam wywiadu. Kurjer Wileński 1931, nr 232; — **S. Z. Kl.** Członkowie Młodzieży Wszechpolskiej przed sądem za nadużycia w Bratniej Pomocy U. S. B. Kurjer Wileński 1931, nr 266; Spiętrzone zadania. Kurjer Wileński 1931, nr 52; Walne Zebranie Bratniej Pomocy U. S. B. Kurjer Wileński 1931, nr 46; — **Senjor Mł. Wszechpolskiej.** Przed wyborami Bratniej Pomocy. Dziennik Wileński 1930, nr 33; Weksle wyborcze p. Dembińskiego. Dziennik Wileński 1932, nr 110; — **Sokołowski St.** Z działalności Bratniej Pomocy. Dziennik Wileński 1932, nr. 300; — **T. C.** Walne zebranie Bratniej Pomocy U. S. B. Słowo 1932, nr 60; — **Wiln.** Krytyczna sytuacja Bratniej Pomocy Wileńskiej. Akademik polski 1931, nr 9; — **Wilnianin.** Najeźdźcy. Gazeta Warszawska 1932, nr 159; Po walnem zwycięstwie na uniwersytecie wileńskim. Gazeta Warszawska 1932, nr 81; Walka o Bratniak w Wilnie. Gazeta Warszawska 1932, nr 77; Weksle rektora Januszkiewicza. Gazeta Warszawska 1932, nr 150; — Wyjaśnienie Zarządu Bratniej Pomocy P. M. A. U. S. B. w sprawie nadużyć. Kurjer Wileński 1931, nr 16. — Regulaminy świadczeń sa-

mopomoc. Stow. Br. Pomoc. Pol. Młodz. Ak. Uniw. St. Batorego w Wilnie 1932; — Sprawozdanie Stow. Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akad. Uniw. St. Bat. w Wilnie za r. 1931/32.

Odezwy: Koleżanko i Kolego! Pamiętajcie, że Bratnia Pomoc nie jest jedynie instytucją zaspakajającą potrzeby moralne... dobra wola i praca dla dobra rodziny akademickiej [1931] [o współpracę w Czwartkach Akad. i Kole Muzycznem]; — Do ogółu niezamożnej młodzieży USB! Koleżanki i Koledzy! Od kilku miesięcy... Wszyscy na Zebranie Br. Pom. dn. 21. II. 31 r... Komitet Wyborczy Listy Obrony niezależnej Mł[odzieży] A[kademickiej] [1930]; — Do ogółu polskiej młodzieży akademickiej Uniwersytetu St. B. w Wilnie. Koleżanki i Koledzy! Stara Wszechnica Batorowa... całej polskiej młodzieży akademickiej. Zarząd Bratniej Pomocy P. M. A. U.S.B. Ochocki Stanisław... Szymborski Bohdan. Wilno 30. XI. 1932; — Koleżanki i Koledzy! Idziemy do wyborów w najbliższej przyszłości. Blok Gospodarczo-Narodowy [1932]; — Koleżanki i Koledzy! Jesteśmy znów świadkami tradycyjnego... zwłaszcza kłamliwe. Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" [1932]; — Koleżanki i Koledzy! Koła Naukowe idą... stawcie się licznie. 1931; — Koleżanki i Koledzy! Stajemy do wyborów... odpowiednich reform w Bratniaku. Koalicyjny Blok Reform Samopomocowych. [1931]; — Koleżanki i Koledzy! Troską Kół Naukowych jest... Ludwik Wierszyłłowski. Koło Rolników Studentów U.S.B. Komitet Listy Kół Naukowych. Bractwo Artystyczne... Koło Romanistów Studentów USB [1932]; — Koleżanki i Koledzy! W dniu dzisiejszym stajemy do wyborów, by powołać nowy Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej USB... Stawcie się wszyscy na Walne Zebranie Bratniej Pomocy! Blok Pracy Samopomocowej [1930]; — Koleżanki i Koledzy! Wadliwy stan gospodarki samopomocowej... wraz z podaniem programu pracy samopomocowej. Komitet organizacyjny Listy Kół Naukowych [1931].

718. Aresztowanie studentów żydów U. S. B. Dziennik Wileński 1930, nr. 248; — **As.** Przykry incydent w Rektoracie. Nasz Przegląd 1930, nr. 155; Protest żydowskiej młodzieży akademickiej przeciw władzom Uniwers. Wileńskiego. Nowy Dziennik 1930, nr. 154; Echa niefortunnej interwencji delegatów W z a j e m n e j P o m o c y [studentów żydów]. Słowo 1931, nr. 144; — Echa zajścia w gabinecie b. rektora U. S. B. ks. prof. Cz. Falkowskiego. Słowo 1931, nr. 275; — **Insler A.** Na drodze sądowej. Nowe Słowo 1931 z 11 lipca 1931;— Żydzi oskarżeni o obrazę władz uniwersyteckich. ¡Gazeta Warszawska z 9 lipca 1931; — Przebieg sensacyjnego procesu studentów żydów w sądzie wileńskim. Nowe Słowo 1931 z 8 lipca; — **K.** O nieposzanowanie władzy uniwersyteckiej. Głos na sobotę 1931;— **Ka-er.** Centrala żydowskich stowarzyszeń akademickich o nieposzanowanie władzy uniwersyteckiej. Kurjer Wileński 1931, nr. 276; — **Kos.** Proces o nieposzanowanie władzy uniwersyteckiej przez przedstawicieli studentów żydów. Dziennik Wileński 1931, nr. 152;—Nielegalne zebranie młodzieży komunistycznej. Kurjer Wileński 1930, nr. 285.

719. **Jędrychowski St.** S ą d K o l e ż e ń s k i. Słowo 1931, nr. 52, — **Ochocki St.** Uwagi o ogólnoakademickim sądzie koleżeńskim. Akademik Wileński, R. 1, 1931, nr. 1, s. 6—7; — Projekt statutu ogólno-akademickiego sądu koleżeńskiego U. S. B. w Wilnie. Dziennik Wileński 1931, nr. 34, 38, 41, 42.

720. **Bartoszewska B.** Inauguracja roku sodalicyjnego 1932/33 akademickich S o d a l i c y j M a r j a ń s k i c h. Dziennik Wil. 1932, nr. 259; — Inauguracja pracy w Sodalicji Marjańskiej. Słowo 1931, nr. 242.

721. **I. S.** U russkich studentow w Wilnie, Za swobodu 1932, nr. 73; — **Karpińskij W.** Zadaczi i cieli S o j u z a R u s s k. S t u d e n t o w Uniwersyteta St. Batorija. < Referat proczitannyj na jubilejnym torżestwie prazdnowanija 5-letniago suszczestwowanija Sojuza Russkich Studentow U.S.B. 1925—1930, 16 nojambrja 1930 g.>. Nasze Wremja 1930, nr. 65; — Wznowienie pracy w Kole Rosjan. Słowo 1931, nr. 242.

722. S o z v e r b a n d. Nielegalne zebranie młodzieży komunistycznej. Kurjer Wileński 1930, nr. 285.

723. Statut S t o w a r z y s z e n i a P o m o c y S t u d e n t o m - Ż y d o m U. S. B. w Wilnie „Auxilium Academicum Judaicum" 1931.

724. Stowarzyszenie Medyków Żyd. Uniw. St. Batorego. Cele, zadania i działalność 1931; — **Odezwa.** Nasi koledzy głodują... Niech żyje samopomoc akademicka! Zarząd. Wilno 1932.

725. **A. P.** Nowa szopka akademicka. Dziennik Wileński 1932, nr 31; — **Arcimowicz Wł.** Szopka idzie. Słowo 1930, nr 24; — **Bodziński J.** Szopka w Polsce. Ster 1932, nr. 4, s. 6—7; — **Bujnicki T.** Szopka intelektualistów. Żagary 1932, nr. 8; — **Ch[arkiewicz] W.** Szopka X klasy. Słowo 1932, nr. 55; — **Hro.** Szopka akademicka. Kurjer Wileński 1930, nr. 34; — **J. T. D.** Uwagi o szopce akademickiej. Akademik Wileński. R. 1, 1931, nr. 1, s. 10; — **Kleparska M.** Szopka akademicka. Dziennik Wileński 1931, nr. 46, 48, 58; — **L.** Szopka akademicka. Słowo 1930, nr. 36; — **Leżeński J.** Szopka wileńska. Tęcza 1930, nr. 37; — **(m. t.)** Szopka Akademicka Dziennik Wileński 1930, nr. 23; — **S.Z.Kl.** Szopka X-ej < pierwszej > klasy czyli Xa akademicka w Wilnie. Kurjer Wileński 1932, nr. 66; — Szopka akademicka. Nasza Forma 1930, z. 1, s. 51—67; — Szopka akademicka roku 1930. Kukułka Wileńska 1330, z. 4, s. 10—11; — Szopka X klasy. Słowo 1932, nr. 71; — Z jubileuszowej Szopki w r. ak. 1931/32. Alma Mater Vilnensis 1932, z. 10, s. 81—84; — **Zastępca (c).** Szopka akad. w Lutni. Słowo 1931, nr. 36.

726. Z Towarystwa Pryjaciela u Biełarusawiedy pry Wileńskim Uniwersytecie S. B. Biełoruskaja Krynica 1932, nr. 25.

727. **Babicki Wł.** Cele i zadania Tygodnia Akademickiego. Słowo 1930, nr. 279; Czem jest Tydzień Akademika? Dziennik Wileński 1930, nr. 277; — Cele i zadania Tygodnia Akademika. Kurjer Wileński 1930, nr 279; — **H. D.** Przed nowym Tygodniem Akademika. Słowo 1930, nr. 273 — **(m. t.)** VIII Tydzień Akademika. Dziennik Wileński 1930, nr. 5; — **(m. t.)** X Tydzień Akademika. Dziennik Wileński 1932, nr. 266; — **R.** Rozpoczęcie się Tygodnia Akademika. Kurjer Wileński 1932, nr. 282; — **tol.** Tydzień Akademika w Nowogródczyźnie. Kurjer Wileński 1930, nr. 12; — Tydzień Akademika w Święcianach. Dziennik Wileński 1931, nr. 14; — Wieczór artystyczny X Tygodnia Akademika. Dziennik Wileński 1932, nr. 285.

Odezwy: Koleżanki i Koledzy! Wojewódzki Komitet Wileński Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej... zgłoście się do pracy w X-tym Tygodniu Akademika. Za Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Mł. Ak. U. S. B. w Wilnie sekretarz gen. W. Religioni, prezes St. Ochocki; — Obywatele. Wilno jest miastem akademickiem... stokrotny w przyszłości odda procent. Wojewódzki Komitet Wileński Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Prezes — wojewoda Władysław Raczkiewicz... Członkowie: J. E. ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz... Jerzy Dietrich 1931. — Obywatele! Wśród polskiej młodzieży akademickiej... gdzie można składać wszelkie ofiary, jak również nabywać znaczki i nalepki. Wojewódzki Komitet Wileński „X-go Tygodnia Akademika". Prezydjum Komitetu Wykonawczego: Przewodniczący wojewoda Zygmunt Beczkowicz, członkowie... St. Ochocki 1932. — Polska młodzież akademicka cierpi głód i nędzę... W tej pięknej i zaszczytnej służbie obywatelskiej... Wojewódzki Komitet Wileński X-go Tygodnia Akademika 1932.

728. **Ett.** Zrzeszenie kół naukowych działa. Słowo 1930, nr. 123; — Ogólno-polski Związek Akademickich Kół naukowych 1931, s. 26, 29.

729. Ruchomy Uniwersytet Ludowy. Dziennik Wileński 1932, nr. 108; — Ze Związku Akademików województwa nowogródzkiego i b. ziemi mińskiej. Dziennik Wileński 1932, nr. 25.

730. **Ka-er.** Burda komsomołu w Zw. Akademików Białoruskich. Kurjer Wileński 1930, nr. 270; — **Kos.** Echa awantury w Związku studentów Białorusinów. Dziennik Wileński 1930, nr. 269; — Nadzwyczajne walne zebranie Związku Akademickiego Białorusinów. Kurjer Wileński 1931, nr. 289; — Pratakoł Supolnaho Pasiedżannia Uradu Biełaruskaha Studenckaha Sajuzu u Wilni dnia 15.III. 1931 h. Biełaruskaja Krynica 1931, nr. 11, s. 2; — Z żyćcia Biełaruskaha Stud. Sajuza u Wilni. Nowaja Warta 1931, nr. 1, s. 33.

731. Jednodniówka studentów litewskich U. S. B. Biuletyn Kowieński Wilbi 1930, nr. 278; — Wiec akademików Litwinów w Wilnie w sprawie polityki Wileńskiej Kurji Metropolital-

nej. Biuletyn Kowieński Wilbi 1931, nr. 470; — Związek studentów Litwinów U. S. B. Dziennik Wileński 1930, nr. 133.

732. Grupa Wileńska Senjorów O. M. N. i Z. P. M. D. Myśl Akademicka 1931, nr. 1; — Komunikat Zarządu Okręgu Wileńskiego Zw[iązku] Polskiej Mł[odzieży] Demokratycznej S. W. Rzeczp. Pol. Kurjer Wileński 1930, nr. 33.

733. Związek Akademickiej Młodzieży Ludowej U. S. B. Kurjer Wileński 1930, nr. 249.

734. Walne zebranie członków Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej w Nowej Wilejce. Dziennik Wileński 1930, nr. 41.

735. Akademicki Związek Sportowy najlepszym Klubem Wilna, 1931, nr. 261; — **Ja. Nie.** Magistrat krzywdzi akademików odbierając im kort tenisowy. Dziennik Wileński 1930, nr. 49; — [**Odezwa**] Koleżanki i Koledzy! Rozpoczął się okres pracy... Zapisz się niezwłocznie do A. Z. G. [1930].

736. **Golcówna Z.** Idziemy naprzód. Kurjer Wileński 1930, nr. 54;—Związek Studentek U. S. B. Dziennik Wileński 1930, nr. 41, 48.

Kronika.

I. Ruch naukowy *).

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. W roku ubiegłym 1933 odbyły się następujące posiedzenia miesięczne Towarzystwa:

Dnia 7 lutego z odczytem prof. Stanisława Zajączkowskiego: Władysław Łokietek — w 600-ną rocznicę zgonu, (Dz. Wil. Nr. 42, Słowo Nr. 43). Dnia 3 marca odbyło się posiedzenie poświęcone sprawie czystości i poprawności mowy. Wygłosili referaty: doc. dr. Jan Safarewicz: Teoretyczne podstawy poprawności mowy; dr. Halina Turska: ś. p. Antoni Kryński, mgr. Halina Safarewiczowa: ś. p. Roman Zawiliński.

Z działalności Wydziału I Tow. Przyj. Nauk. Wydział I odbył w r. 1933 następujące posiedzenia: Dnia 6 maja z referatami 1) Erwina Koschmiedera: Z aspektologji słowiańskiej; 2) dr. St. Cywińskiego: Kleopatra Norwida. Dnia 13 maja wspólnie z Wydz. III i Wil. Odz. Pol. Tow. Hist. z referatami: 1) dyr. Tadeusza Turkowskiego: Sprawa metody wydawniczej materjałów histor.-literackich z papierów drukarni Zawadzkich; 2) Marji Dunajówny: Z lat uniwersyteckich Tomasza Zana. Dnia 26 października z referatem Czesława Zgorzelskiego: Z dziejów sławy pośmiertnej Zorjana Dołęgi Chodakowskiego. Dnia 25 listopada z nast. porządkiem dziennym: 1) Pożegnanie wiceprezesa Wydz. prof. Stefana Glixellego; 2) referat prof. Manfreda Kridla: Juljana Krzyżanowskiego — Romans Staropolski w XVI w.; 3) referat dr. St. Cywińskiego: Prologomena do wiedzy o Norwidzie: I Francuska filozofja teokratyczna w pierwszej połowie w. XIX. Dnia 16 grudnia z referatem Leona Sienkiewicza: Pisma literacko-krytyczne Michała Grabowskiego z lat 1825—49 nieobjęte edycjami książkowemi.

---

*) W nawiasach podajemy artykuły sprawozdawcze, które się ukazały w prasie wileńskiej. Kurjer Wileński = Kur. Wil., Dziennik Wileński = Dzien. Wil., Słowo = Słowo.

Z działalności Sekcji Historji Sztuki Wydz. I. Tow. Przyj. Nauk. Sekcja w r. 1933 odbyła następujące posiedzenia: Dnia 2 marca z porządkiem dziennym: 1) referat Celiny Osieczkowskiej z Paryża): Nowoodkryte mozaiki w kościele św. Zofji w Konstantynopolu; 2) sprawozdanie prof. Marjana Morelowskiego: Z nawiązania stosunków z instytutami naukowemi francuskiemi i węgierskiemi. (Kur. Wil. Nr. Nr. 67 i 117). Dnia 11 marca z referatem prof. Pierre Francastel. Quelques aspects des relations artistiques de la Pologne et de France. Interpretation de l'antique dans les sculptures à Versailles. (Kur. Wil. Nr. 65). Dnia 19 maja z referatem Euzebjusza Łopacińskiego: Nowe dane do biografji i twórczości F. Smuglewicza i Peszki. Dnia 16 czerwca z porządkiem dziennym: 1) referat dr. Stanisława Lorentza: Nowe przyczynki do twórczości Jana Damela; 2) referat Stefana Rosiaka: O autorze malowideł w kościele po-franciszkańskim. (Kur. Wil. Nr. Nr. 179, 180, Słowo Nr. 163). Dnia 23 czerwca z referatem ks. dr. Piotra Śledziewskiego: O stylowym charakterze kościoła św. Anny w Wilnie. (Kur. Wil. Nr. 101, 167, Słowo Nr. 170). Dnia 20 października z referatem C. Osieczkowskiej: Ze studjów nad polską szkołą malarstwa bizantyjskiego. Dnia 29 listopada z referatem Jerzego Hoppena: Polichromja dawnego zamku w Trokach. Dnia 2 grudnia z referatem prof. P. Francastel: Le sentiment poétique dans le peinture moderne de Manet a'Gauguin.

W roku 1933 Wydział I ogłosił drukiem następujące prace: Oko Jan: Seminarjum filologiczne Godfryda Ernesta Grodka Wilno 1933. Rozpr. i Mat. Wydz. I Tow. Przyj. Nauk. w Wilnie t. IV, zesz. 3. Dunajówna Marja: Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815—1824. Wilno 1933. Rozpr. i Mat., t. V, zesz. 1. W druku znajduje się praca prof. Koschmiedera Erwina: Nauka o aspektach czasownika polskiego.

Z działalności Wydz. III Tow. Przyj. Nauk Wydz. III: w r. 1933 odbył następujące posiedzenia: Dnia 17 stycznia dyr. Tadeusz Turkowski: Rozwój umysłowy Litwy i Rusi XVI — XVIII w. Dnia 11 lutego z referatem dyr. Wacława Gizbert-Studnickiego: Z monografji p. t. Walka o szkołę polską pod zaborem rosyjskim W. Księstwa Litewskiego. (Słowo Nr. 44). Dnia 13 maja zob. Z działalności Wydz. I Tow. Przyj. Nauk. Dnia 23 listopada z referatem prof. Bogumiła Jasinowskiego: O strukturze psychicznej wschodniego chrześcijaństwa. Dnia 12 grudnia z referatem Ottona Hedemanna: Dzisna — miasto magdeburskie 1563—1795.

Wydział III w dalszym ciągu prowadzi druk Kodeksu m. Wilna, Księgi Pamiątkowej 400-lecia pierwszej redakcji Statutu Litewskiego oraz rozpoczął druk pracy O t t o n a H e d e m a n n a: Dzisna i Druja miasta magdeburskie nad Dźwiną.

Z działalności Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Oddział Towarzystwa w r. 1933 odbył następujące posiedzenia: Dnia 21 stycznia z referatem S t. R o s i a k a: Klasztor i kościół OO. Karmelitów Trzewiczkowych p. w. WW. Śś. w Wilnie 1624—1885. Dnia 25 marca odbyło się walne zgromadzenie Tow. na którem wygłosił referat prof. R y s z a r d M i e n i c k i: Egzulanci połoccy 1563—1580. (Słowo Nr. 93). Dnia 13 maja zob. *Z działalności Wydz. I Tow. Przyj. Nauk.* Dnia 19 czerwca z referatem prof. H e n r y k a Ł o w m i a ń s k i e g o: Sprawa unji a równouprawnienie bojarstwa ruskiego w Wielkiem Księstwie Litewskiem w okresie rządów i powstania Świdrygiełły (1430—1440). Dnia 23 października z referatem dr. M a r j i Ł o w m i a ń s k i e j: Hrehory Ościk i jego zdrada 1580 r. Dnia 27 listopada z referatem hachana karaimskiego S e r a i S z a p s z a ł a: Stosunki polsko-perskie w początkach XVII w. Dnia 11 grudnia z referatem S t. R o s i a k a: Prowincja litewska ss. Miłosierdzia.

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. W r. 1933 Koło odbyło następujące posiedzenia: Dnia 26 stycznia z referatem dyr. A d a m a Ł y s a k o w s k i e g o: W sprawie statystyki bibljotecznej. Dnia 16 lutego z referatem dyr. T. T u r k o w s k i e g o: Stosunek do książki bibljotekarza i czytelnika. Dn. 3 marca z referatami S t a n i s ł a w a L i s o w s k i e g o: Historyczny zarys drukarstwa i G r a c j a n a A c h r e m - A c h r e m o w i c z a: Technika drukarska. Dnia 23 marca z odczytem dyr. T. T u r k o w s k i e g o: Książka wschodniej Polski w ciągu wieków. (Kur. Wil. Nr. 78, Słowo Nr. 85). Dnia 6 kwietnia odbyło się zwiedzanie drukarni „Znicz" z objaśnieniem p. W ł a d y s ł a w a A d a m s k i e g o, kierownika drukarni. Dnia 27 kwietnia z referatem W ł o d z i m i e r z a P i o t r o w i c z a: Słownik wyrazów bibljotecznych. Dnia 18 maja z referatem M i k o ł a j a D z i k o w s k i e g o: Nieznany pierwodruk wiersza Hansa Sachsa w Bibljotece Uniwersyteckiej w Wilnie. Dnia 23 maja odbyło sę zwiedzanie (wspólnie z Tow. Bibljofilów Polskich) Bibljoteki i Muzeum Tow. Nauk Białoruskiego (zo bjaśnieniami kustosza p. A n t o n i e g o Ł u c k i e w i c z a). Dnia 22 czerwca z porządkiem dziennym: 1) referat W i t o l d a N o w o d w o r s k i e g o: Katalogi rzeczowe w bibljotekach wileńskich; 2) sprawozdanie A n n y

Dzwonkówny z Dorocznego Zebrania Delegatów Kół Związku Bibljotekarzy Polskich. Dnia 12 października z referatem dr. Heleny Hleb-Koszańskiej: Wrażenia z bibljotek zagranicznych (zob. Słowo Nr. 298: Bibljoteka Polska w Paryżu). Dnia 26 listopada otwarcie wystawy książki polskiej (z objaśnieniami Łysakowskiego, Lisowskiego, Dzikowskiego i Burhardta). Dnia 1 grudnia (wspólnie z Tow. Bibljofilów) z referatem St. Lisowskiego: Bibljoteka Zygmunta Augusta. (Kur. Wil. Nr. 326, Słowo Nr. 330).

Z działalności Towarzystwa Bibljofilów Polskich. W roku 1933 odbyło Towarzystwo następujące posiedzenia: Dnia 20 stycznia odbyło się zwiedzanie wystawy prac Artura Szyka (z pogawędką prof. M. Morelowskiego: O iluminacjach i o A. Szyku). Dnia 23 maja i 1 grudnia zob. Z działalności Zw. Bibl. Polskich. Dnia 30 maja z referatem Ludwika Chomińskiego: Jak się robi książka.

Z działalności Towarzystwa Miłośników Historji Reformacji Polskiej im. Jana Łaskiego. W roku 1933 odbyły się następujące posiedzenia: Eljasz Drapkin: O zburzeniu zboru wileńskiego w roku 1591. Ks. Paweł Dilis: O ruchu ekumenicznym; Euzebjusz Łopaciński: O generale artylerji Kronemanie i jego synu poległym w Wilnie. Dnia 26 października dyr. W. Gizbert-Studnicki: O cennych dokumentach z autografem Jana III, dotyczących ewangelików wileńskich. Towarzystwo fundowało tablicę pamiątkową na cmentarzu ewangelickim ku czci Władysława Nicolai, powstańca straconego w Wilnie. (Kur. Wil. Nr. 305). Dnia 5 kwietnia dyr. W. Gizbert-Studnicki: O zabytkach ewangelickich w Wilnie i na terenie kraju.

Z działalności Wileńskiego Koła Polskiego Tow. Filologicznego. Dnia 11-go marca odbyło się posiedzenie z referatem prof. Stefana Srebrnego: Czy Arystofanes był rodowitym Ateńczykiem. Dnia 2 grudnia Zofja Abramowiczówna miała referat: Stosunek hymnu do Apollina Delijskiego do dwu szczegółów biograficznych o Homerze.

Z działalności Wileńskiego Towarzystwa Filozoficznego. Dnia 23 stycznia miał referat prof. Marjan Massonius: Hegel w Polsce.

Z Klubu Włóczęgów Senjorów. Dnia 16 lutego miał referat dyr. Władysław Wielhorski: 15-lecie Niepodległości Litwy — Rozwój ekonomiczny i polityczny kraju. Dnia 26 maja odbyło się posiedzenie Klubu z referatem dr. Stanisława Lorentza: Konstanty Ostrogski, Stefan Batory, Lew Sapieha, a dzisiejsze Wilno.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Węgier. Dnia 3 maja odbyło się zebranie poświęcone pamięci hr. Alberta Appony'ego. Referat wygłosił prof. Marjan Zdziechowski.

Ze „Śród Literackich". Dnia 24 maja odbyła się Środa poświęcona twórczości artysty Tadeusza Makowskiego z referatem dr. Jerzego Sienkiewicza. Dnia 18 października miał odczyt Józef Jodkowski: Troja nadniemeńska.

Z działalności Wileńskiego Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Dnia 30 października wygłosił odczyt dr. Michał Ambros: Szkoły okręgu wileńskiego 1807—1815 (czasy rektoratu Jana Śniadeckiego). (Kur. Wil. Nr. 299).

Ze Związku Oficerów Rezerwy. Dnia 12 grudnia miał odczyt prof. R. Mienicki: Stefan Batory — król i wódz. (Słowo Nr. 340).

Odczyty publiczne. W r. 1933 odbyły się następujące odczyty: Dnia 11 lutego Jean Fabre: Racjonalizm i romantyzm w literaturze współczesnej. Dnia 3 czerwca J. Fabre: Deux querelles de la civilisation 1750 et 1930. Dnia 10 czerwca dr. Jerzy Remer: Arcydzieło Wita Stwosza — wielki ołtarz Marjacki w Krakowie. Dnia 2 kwietnia doc. Ananjasz Zajączkowski: Element turecki na ziemiach polskich. (Kur. Wil. Nr. 90). Dnia 14 i 15 listopada prof. B. Volloton: Alzacja od r. 1870 do chwili obecnej, oraz kult entuzjazmu. Dnia 8 grudnia Ks. dr. Piotr Śledziewski: Zamek królewski w Wilnie. Dnia 15 grudnia inż. Stefan Narębski: Z dziejów urbanistyki Wilna.

Wykłady powszechne. Dnia 22 stycznia 1933 r. odbył się wieczór ku czci Wyspiańskiego. Wygłosili odczyty: prof. M. Kridl: Sztuka poetycka Wyspiańskiego; prof. Mieczysław Limanowski: O siłach ciemnych w Weselu. Dnia 12 lutego miał odczyt doc. St. Cywiński: O Kleopatrze Norwida.

Cykle odczytów. Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych zorganizowała cykl odczytów p. t. „Dawne Wilno". W r. 1933 odbyły się następujące odczyty: Dnia 6 października dr. St. Lorentz: Jak wyglądało Wilno przed 100 laty. (Słowo Nr. 275). Dnia 13 października Michał Józefowicz: Życie muzyczne w Wilnie w latach 1870—75. Ze wspomnień osobistych. (Kur. Wil. Nr. 276, Słowo Nr. 281). Dnia 20 października prof. M. Morelowski: Mało znane pamiątki po Jagiellonach i Wazach w Wilnie i Szwecji. (Kur. Wil. Nr. 283, Słowo Nr. 288). Dnia 27 października dr. A. Łysakowski: Ogniska drukarskie na Wileńszczyźnie w XVI i XVII w. (Kur. Wil. Nr. 293). Dnia 3 listopada Tadeusz Łopalewski: Z dziejów

teatru polskiego w Wilnie. (Słowo Nr. 301). Dnia 10 listopada dr. Władysław Arcimowicz: Wilno w dziejach literatury. — O racji regjonalizmu w badaniach historycznych. — Dnia 24 listopada dr. Walerjan Charkiewicz: Mistrz Andrzej i Matka Makryna. Dnia 1 grudnia Helena Romer-Ochenkowska. Zwyczaje towarzyskie w Wilnie przed 100 laty. (Kurjer Wileński Nr. 325).

Ze Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie (p. n. Wyższa Szkoła Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej). Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie w omawianym okresie rozwijał nadal działalność naukową i wydawniczą. Obok zorganizowanych już dawniej sekcyj naukowych powstały referaty specjalne, pomyślane jako stałe ośrodki naukowo-badawcze, poświęcone opracowywaniu poszczególnych zagadnień: referat gospodarczy pod kierownictwem doc. dr. Stanisława Swianiewicza, referat publiczno ustrojowy — pod kier. doc. dr. Wiktora Sukiennickiego, wreszcie referat mniejszościowy, prowadzony przez dr. Seweryna Wysłoucha.

Jednocześnie zorganizowany został komitet redakcyjny biuletynu „Balticoslavica", poświęcony etnologji, archeologji i filologji krajów bałtyckich i Europy Wschodniej. Na czele komitetu stanął prof. dr. E. Koschmieder, jako członkowie weszli prof. Cezarja Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa, prof. J. Kalima (Helsinki), prof. Włodzimierz Antoniewicz i prof. O. Loorits (Tartu). Owocem prac komitetu jest wydany w styczniu b. r. I-szy zeszyt biuletynu.

Z prac wydawniczych Instytutu należy zanotować oprócz „Balticoslaviców" — dzieło prof. B. Jasinowskiego — Wschodnie Chrześcijaństwo a Rosja i dwa tomy Rocznika Instytutu — I t. z artykułami W. Wielhorskiego, Teodora Nagurskiego, Grzegorza Wirszubskiego, ks. Antoniego Wiskonta i in. oraz II — poświęcony sprawom gospodarczym ZSRR, będący wynikiem pracy sekcji gospodarczej Instytutu.

Bibljoteka Instytutu dzięki przeniesieniu jej do pomieszczenia Bibljoteki im. Wróblewskich uzyskała na dostępności, zaś znaczny napływ literatury sowieckiej stworzył w niej poważny księgozbiór specjalny (bibljoteka liczy obecnie ok. 6000 tomów).

Obecny rok akademicki (1933/34) miał również duże znaczenie dla prowadzonej przez Instytut uczelni, przemianowanej od jesieni 1933 r. na Szkołę Nauk Politycznych w Wilnie. Kurs jej i program oraz prawa zostały zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. W końcu czerwca należy oczekiwać pierwszych dyplomantów Szkoły.

Poza wykładami zwykłemi odbyły się następujące odczyty:

Dnia 11 lutego prof. Bohdan Łepki: Literatura ukraińska w najogólniejszym zarysie. (Kur. Wil. Nr. 41). Dnia 12 lutego ks. Augustyn Jakubisiak: Podstawy filozoficzne komunizmu. (Kur. Wil. Nr. 160). Dnia 12 października Władysław Wielhorski: Kontrasty i podobieństwa w rozwoju ludów bałtyckich. (Kur. Wil. Nr. 277). Dnia 21 maja 1933 odbyło się uroczyste posiedzenie Instytutu, na którem mjr. Otton Laskowski wygłosił odczyt: Król Sobieski jako wódz. (Kur. Wil. Nr. 133).

Litewskie Towarzystwo Naukowe. W roku 1933 Towarzystwo rozwijało w dalszym ciągu swoją działalność: posunięto naprzód prace nad skatalogowaniem i zinwentaryzowaniem zbiorów. Z czytelni i wypożyczalni korzystali przeważnie studenci — Litwini z Uniwersytetu Stefana Batorego.

Dnia 11 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie Tow., na którem wygłosili referaty: 1) ks. dr. Antoni Wiskontt: Lew Sapieha. 2) Michał Brensztejn: Dionizy Paszkiewicz (Dionizas Poška). Dnia 29 października odbyło się posiedzenie naukowe z referatami: 1) dyr. Marceli Szyksznis: O imionach i nazwiskach litewskich; 2) Wincenty Martinkenas: Z czasów Murawjewa.

Żydowski Instytut Naukowy. W roku 1933 sekcja historyczna wraz z sekcją ekonomiczno-statystyczną wzięły czynny udział w pracach Międzynarodowego Kongresu historycznego w Warszawie. Staraniem delegacji Żyd. Instytutu Naukowego poświęcono dwa posiedzenia zagadnieniom historjografji żydowskiej. Na kongresie członkowie obu sekcyj wygłosili szereg referatów: mianowicie: Dr. I. Schipper (Warszawa): Problemy historji gospodarczej Żydów, Prof. Dr. M. A. Halevy (Bukareszt): Wpływ Polski na Żydowstwo rumuńskie w XVII i XVIII w., Dr. R. Mahler (Warszawa) : Teorje żyd. rozwoju kulturalnego w historjografji żydowskiej, Dr. E. Ringelblum (Warszawa): Dzieje socjalne i gospodarcze Żydów w Polsce w XVIII stul. Oprócz tego wielu innych członków Sekcyj zgłosiło swoje referaty, jak to: Prof. S. Dubnow: Ośrodki hegemonji w dziejach żydowskich, Jakób Lestchinsky: Koncentracja i produktywizacja narodu żyd. w ciągu ostatniego stulecia, E. Tscherikower: Początki ruchu socjalistycznego u Żydów w Rosji, Polsce, Anglji i Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., R. Wischnitzer: Hebrajskie rękopisy iluminowane w średniowieczu, Dr. I. Brutzkus: Chazarzy o Ruś kijowska, Dr. I. Schatzky (Nowy York) Bibljografja historjografji żydowskiej w Ameryce.

Sekcja Filologiczna pracuje nad projektem ujednostajnienia pisowni żydowskiej. Komisja terminologiczna opracowuje spis żyd. nazw geograficznych, ze szczególnem uwzględnieniem Polski i wydała w tym celu szczegółową instrukcję dla zbieraczy materjałów. Ze zbiorów Komisji korzystała ostatnio redakcja Powszechnej Encyklopedji, wydawanej obecnie w Paryżu w języku żydowskim. Komisja ludoznawcza przygotowała do druku I-szy tom swych materjałów oraz opracowała katalog żydowskich wierzeń ludowych.

Ostatnio rozpoczął Instytut społeczno - psychologiczne badanie młodzieży żydowskiej. O zasadach teoretycznych tego badania informuje znajdująca się obecnie w druku książka dra M. Weinreicha.

Wroku 1933 opuścił prasę I-szy tom „Prac Sekcji Psychologiczno-Pedagogicznej" (567 kolumn in 4-o).

Również ukazał się jeden tom czasopisma „Jiwobleter" 5 numerów), w którym ogłoszone m. innemi zostały następujące prace: P. K o n — Przyczynek do biografji dr. Polonusa, I. T r u n k: O pracy dr. E. Rengelbluma — Żydzi w Warszawie, Dr. E. R i n g e n b l u m. Stemplowanie książek żydowskich w Polsce w XVIII w., P. K o n: Materjały śledcze w sprawie pierwszego żydowskiego koła rewolucyjnego w Wilnie, Dr. I. S c h a t z k y: Wspomnienia Żyda polskiego o powstaniach 1831 i 1863 r. Dr. E. R i n g e l b l u m: Spis książek żydowskich w Polsce w roku 1776, Dr. B. W a j n r y b: Przyczynek do art. E. Ringelbluma o stemplowaniu książek żydowskich, G. E i s n e r: Areszt żyd. pisarza I. L. Pereca w r. 1899 w Warszawie", Dr. M. H e l l e r: Udział robotników żydowskich przy regulacji Niemna 1768—72, J. L e s t s c h i n s k y: Ghetto i emigracja w życiu żydowskiem, N. W e i n i g: O książce C. Baudouin de Courtenay - Ehrenkreutz: Ze studjów nad obrzędami weselnemi ludu polskiego, Dr. S. B i r n b a u m: Węgry czy Litwa — (przyczynek językoznawczy).

Wyszedł też z druku drugi tom monografji S. D u b n o w a „Historja Chasydyzmu (343 str. in 8-o) oraz broszura „O położeniu miasteczka żydowskiego", stanowiąca ankietę Sekcji Ekonomiczno-statystycznej o stanie gospodarczym i kulturalnym Żydów w małych miasteczkach. Ankietę tę opracowała Sekcja w związku z zamierzonem badaniem gospodarczo-kulturalnem ludności żydowskiej.

Ponadto wzbogaciły się znacznie zbiory bibljoteki, archiwum, działu rękopisów i muzeum teatrologicznego im. E. R. Kamińskiej.

II AKADEMJE I OBCHODY.

400-na rocznica urodzin króla Stefana Batorego. Dnia 25 i 26 października miały miejsce w Grodnie uroczystości ku czci króla Stefana Batorego, zaszczycone obecnością Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

W dniu 25-go wieczorem odegrane zostało widowisko sceniczne pióra dra Walerjana Charkiewicza p. t. „Batory pod Pskowem". Capstrzyk orkiestr wojskowych w godzinach porannych rozpoczął uroczystości dnia następnego.

O godz. 10 Pan Prezydent przyjął raport od dowódcy 29 dywizji piechoty gen. Kleckberga, poczem nastąpiła msza św. celebrowana przez biskupa polowego ks. Gawlinę, w czasie której okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr. P. Sledziewski. Po nabożeństwie nastąpiła uroczystość wręczenia odznak pułkowych 81 p. p. przez dowódcę pułku oraz kulminacyjny punkt obchodu — oddanie hołdu królowi, poczem nastąpiła defilada wojskowa.

Po defiladzie Pan Prezydent dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci króla Stefana Batorego wmurowanej w ścianę jednego ze skrzydeł zamku. Uroczyste posiedzenie Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego, na którem zapadła decyzja dokonania restauracji zamku do r. 1936 (350-tej rocznicy zgonu Batorego) zakończyło uroczystości grodzieńskie.

70-ta rocznica powstania styczniowego. Staraniem Komitetu Obchodu Uroczystości na Ziemiach Wschodnich odbyły się dnia 6-go sierpnia uroczystości poświęcenia i odsłonięcia pomnika na grobie powstańców poległych w bitwie pod Dubiczami dnia 4 maja 1863 r. Dnia poprzedniego nastąpiło poświęcenie krzyża pamiątkowego na miejscu, gdzie poległ Ludwik Narbutt z towarzyszami. Uroczystości w dniu 6 maja poprzedziła msza św. celebrowana przez J. E. Ks. metropolitę Romualda Jałbrzykowskiego, po której zostało przez Celebransa wygłoszone kazanie w języku polskim i litewskim. W czasie samej uroczystości poświęcenia pomnika nad grobem powstańców wygłosili przemówienia: wicewojewoda Jankowski, generał Litwinowicz, woj. Świderski i dyr. Kuncewicz, poczem nastąpiła defilada wojskowa, trwająca 2 godziny.

Dnia 23 lipca z inicjatywy Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów odbyła się w kościele św. Rafała uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej dla uczczenia pamięci ks. Rajmunda Ziemackiego. Napis na tablicy brzmi: „Ś. p. ks. Raj-

mund Ziemacki ur. w Łosku 19. IX. 1810 r., uczestnik powstania 1831 r., wikarjusz kościoła św. Rafała w Wilnie następnie proboszcz w Wawiórce (pow. lidzkiego) kapłan-bohater, zginął śmiercią męczeńską, rozstrzelany na placu Łukiskim w Wilnie 5 czerwca 1863 r.".

Akademje: Dnia 30 kwietnia odbyła się w sali Teatru Polskiego akademja ku czci królowej Jadwigi. Na program złożyły się: prelekcje prof. Mieczysława Limanowskiego i R. Mienickiego, gra na skrzypcach p. Wandy Halka-Ledóchowskiej przy akompanjamencie Jeleńskiej-Niemczewskiej, daklamacja Barbary Szopówny i produkcje chóru „Hasło".

Dnia 9 grudnia miała miejsce po żałobnem nabożeństwie za spokój duszy króla w Auli Kolumnowej U. S. B. uroczystość ku czci Stefana Batorego. Program akademji był następujący: 1) Chór akademicki; 2) Przemówienie wstępne J. M. Rektora Witolda Staniewicza; 3) Orkiestra — hymny narodowe: polski i węgierski; 4) Odczyt prof. St. Kościałkowskiego: Stefan Batory w czterechsetną rocznicę; 5) Chór akademicki. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie widowiska pióra Charkiewicza p. t. „Stefan Batory pod Pskowem", poprzedzone przemówieniem red. Stanisława Mackiewicza.

Uroczyste promocje: Dnia 8 marca odbyła się uroczysta promocja na doktora medycyny honoris causa U. S. B. uczonego brazylijskiego prof. Antonio Cardoso Fontes'a. W imieniu nieobecnego uczonego odebrał dyplom poseł brazylijski de Barros-Pimental. W czasie uroczystości przemawiali: Rektor Kazimierz Opoczyński, prof. Szylling-Siengalewicz i prof. Julijan Szymański oraz poseł brazylijski.

Jubileusz Zdziechowskiego. W roku 1933 przypadła 50 rocznica pracy pisarskiej prof. Marjana Zdziechowskiego. W związku z tem w Wilnie odbyło się szereg uroczystości ku czci Jubilata.

Dnia 15 lutego odbyła się „Środa" poświęcona Zdziechowskiemu. Zagaił ją prezes Związku Literatów p. Witold Hulewicz, poczem referat o twórczości literacko-naukowej Zdziechowskiego wygłosił Wiktor Piotrowicz. Po tej prelekcji nastąpiły przemówienia: Hulewicza, który wręczył Jubilatowi dyplom prezesa honorowego Związku Literatów i prof. Ludomira Śleńdzińskiego, ofiarującego dyplom członka honorowego Rady Zrzeszeń Artystycznych. W odpowiedzi krótko przemówił prof. M. Zdziechowski i przystąpił do odczytania kilku fragmentów z drugiej

części monografji „o Chateaubriandzie". W drugiej części „Środy" nastąpiło otwarcie przez Jubilata Czytelni czasopism w „celi Konrada".

Dnia 17 lutego odbyła się uroczysta akademja ku czci prof. Zdziechowskiego zorganizowana przez Towarzystwo Rosyjskie. Zagaił akademję prezes Towarzystwa Al. Krestjanow, poczem wygłosili przemówienia: p. Iljutowicz prezes Związku Studentów Rosjan, pp. Arsenjew i Kopyłow — przedstawiciele korporacji rosyjskiej Ruthenia Vilnensis, p. D. Bochan prezes Sekcji Lit. Artyst. Towarzystwa, p. Leonid Bielewski, prezes Towarzystwa Dobroczynności oraz Jubilat. Drugą część wieczoru stanowił dział koncertowy.

Dnia 18 lutego odbyła się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu uroczysta promocja prof. Zdziechowskiego na doktora honoris causa wydziału Humanistycznego U. S. B. Po zagajeniu uroczystości przez rektora Kazimierza Opoczyńskiego, dziekan prof. Jan Otrębski w przemówieniu swem uzasadnił uchwałę Senatu, nadającą Zdziechowskiemu doktorat i wręczył dyplom. Poczem zabrał głos prof. Zdziechowski, wygłaszając trzecie zkolei przemówienie.

Tegoż dnia w sali Georges'a odbył się bankiet ku czci Jubilata, w czasie którego wygłoszono liczne przemówienia m. innemi dr. Adrjan Diveky imieniem węgierskiego poselstwa w Warszawie, ks. superior Rzymełka w imieniu Towarzystwa Św. Wincentego à Paulo, prof. Bossowski w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Węgier oraz gen. Lucjan Żeligowski. Na te wszystkie przemówienia dał głęboką odpowiedź prof. Zdziechowski.

W dniu 17 marca młodzież akademicka zrzeszona w organizacji katolickiej „Odrodzenie" zorganizowała akademję ku czci Zdziechowskiego. Po zagajeniu akademji przez prezesa Organizacji Jana Prekiera z referatem o Zdziechowskim wystąpił Stanisław Stomma. Następnie p. Kowzan recytował ustępy z dzieł Zdziechowskiego. Krótkie przemówienie Jubilata zamknęło wieczór.

Szczegółowy opis uroczystości jubileuszowych ku czci Zdziechowskiego wraz z tekstami przemówień i artykułami, jakie się ukazały w prasie, został zebrany w jedną całość i wydany w postaci książki staraniem Senjorów S. K. M. A. „Odrodzenie". Książeczka ma tytuł: 50-lecie pracy pisarskiej Marjana Zdziechowskiego. Wilno 1933 r.

Witold Nowodworski.

W sprawie „kodeksu dyplomatycznego Jagiellonów".

W roczniku VIII „Ateneum Wileńskiego" (r. 1931/2) p. Dr. Jan Adamus ogłosił bardzo interesujący komunikat o swym projekcie wydania „Kodeksu dyplomatycznego Litwy". Wspomina on tam kilkakrotnie (str. 430—432) o projektowanem jakoby przezemnie wydawnictwie „Kodeksu dyplomatycznego Jagiellonów", któreby było połączone z reedycją „Codicis epistolaris saeculi XV". Otóż w tej sprawie zaszło niestety nieporozumienie, które muszę sprostować. Nigdy bowiem nie zamierzałem i nie zamierzam podejmować wydawnictwa, tego rodzaju, które byłoby zbyt ogólne i rozległe, a wchodziło w drogę nietylko projektowi p. Dr. Adamusa, ale i innym istniejącym już lub zamierzonym publikacjom. Projekt mój, o którym rozmawiałem z p. Dr. Adamusem, jest o wiele skromniejszy. Chodzi o reedycję nie „Codicis", lecz „Indicis actorum saeculi XV", a więc o regesty wydanych już aktów publicznych do historji lat 1382—1501. Pracę tę już rozpocząłem z kilkoma uczniami, a referat o jej postępach wygłosiłem już dość dawno na posiedzeniu Komisji Histor. Tow. Naukowego Warsz. Z p. Adamusem chciałem tylko uzgodnić prace inwentaryzacyjne t. j. przeglądanie i regestowanie istniejących już wydawnictw, co zresztą nie nastręczało trudności. W każdym zaś razie plan mój żadną miarą nie może przeszkadzać urzeczywistnieniu tego projektu, które uważałbym za nadzwyczaj pożądane.

O. Halecki.

Nekrologi.

Ś. p. Stanisław Ptaszycki.

Dnia 22-go grudnia roku ubiegłego zmarł w Warszawie wielce zasłużony dla polskości i nauki ś. p. St. Ptaszycki — pierwszy dyrektor Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie.

Urodzony w Rosji w r. 1853 wykształcenie średnie odebrał w wileńskiem pierwszem gimnazjum, studja zaś historyczno-filologiczne odbył na uniwersytecie petersburskim pod kierunkiem znakomitego slawisty Izmaela Śrezniewskiego. Jeszcze jako student zapoznaje się Zmarły z wybitniejszymi przedstawicielami petersburskiej kolonji polskiej. Byt to przełom lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia — okres wielce doniosły w życiu naszej emigracji nadnewskiej.

Polityka rusyfikacyjna rządu zaborczego w byłej Kongresówce w zakresie sądownictwa zmusza szereg wybitnych osób do osiedlenia się w Petersburgu.

Przybywają więc na stałe nad Newę: Konstanty Małkowski — dyrektor Komisji Sprawiedliwości, Ambroży Zaborowski —senator warszawski, Romuald Hube —historyk prawa polskiego i t. d. i tworzą na czele ze Spasowiczem doborowe grono naszej inteligencji. Powstaje świetnie zorganizowana księgarnia polska, ukazuje się szeroko znany tygodnik „Kraj", wreszcie inauguracja Tow. Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny z zarządem szczerze polskim daje mocne podstawy życiu naszemu nad Newą, udaremniając zarazem zamachy rządu rosyjskiego na polskość w kościele. Tu właśnie przy kościele św. Katarzyny zaczyna się chlubna praca Zmarłego na polu pedagogicznem i narodowem w charakterze kierownika Sekcji Szkolnej i wizytatora szkół przy kościele. Spada Nań ogrom odpowiedzialnej pracy. Wchodziło tu bowiem w grę nietylko racjonalna organizacja nauczania, lecz zarazem ustawiczny wpływ na kształcącą się młodzież, zaniedbaną pod względem uświadomienia narodowego. Niepodobna wprost już dzisiaj wyszczególnić Jego starań i zabiegów dla dobra polskości na tem stanowisku. Wszystkiemi sposoby, bądź

bezpośrednio, bądź ubocznie, zaszczepiał w młodocianych duszach przywiązanie do dalekiej Macierzy; Jego staraniom zawdzięczały między innemi szkoły takich nauczycieli jak prof. Cieplak i ks. infułat Czeczot — ludzi o wielkim patrjotyzmie i przemożnym wpływie na młodzież. Na schyłku roku 1890 zrzeka się ś. p. prof. Ptaszycki godności wizytatora szkół: otwiera się bowiem dlań obszerniejsze jeszcze pole — otrzymuje nominację na profesora Rzymsko - Kat. Akademji Duchownej, na którym to stanowisku pozostaje aż do powrotu do Polski, i obejmuje docenturę języka i literatury polskiej na uniwersytecie petersburskim. Tu gromadzi wokół siebie młodzież uniwersytecką i, nie szczędząc nadprogramowego trudu, roztacza wobec nich cały przepych naszego piśmiennictwa i wielkich naszych ideałów okresu romantycznego. Po roku 1905 wykłada już po polsku, zmuszając tem slawistów — studentów innych narodowości do studjów praktycznych nad językiem polskim. Pracuje zarazem naukowo: poczynając od roku 1877, aż do chwili wyjazdu do kraju w r. 1919, ogłasza 94 prace, z tych przeszło połowę w języku polskim. Są to studja i rozprawy z dziejów powieści średniowiecznej i jej wpływów w literaturach słowiańskich, z dziejów Polski, Litwy i Rusi, szkice krytyczne o Reju, Górnickim, Mickiewiczu, Sienkiewiczu i t. d. Bibljograficzne Jego prace z zakresu językoznawstwa, literatury, etnografji i historji polskiej ogłaszała w latach 1900—1901 Akademja Umiejętności w Petersburgu. Z wydawnictw na szczególniejszą wzmiankę zasługują Pamiętniki króla Stanisława Augusta w przekładzie polskim pod Jego redakcją, wydane w Warszawie w r. 1915. Ponadto ogłosił w „Kraju" petersburskim liczne źródłowe artykuły z zakresu literatury i historji polskiej jak to: Niedoszła koronacja Witolda, Modlitwy Wacława, Arcybiskup Fijałkowski jako profesor Uniwersytetu wileńskiego, Pamiętniki Katarzyny II i wiele innych. Na czoło wszakże prac Zmarłego wysuwa się „Opis metryki litewskiej" wydany w Petersburgu w r. 1877.

Wybitna naukowo - społeczna praca ś. p. St. Ptaszyckiego, rzadka Jego umiejętność w łagodzeniu najrozmaitszych przeciwieństw, tylko Jemu właściwy, a wprost niedoścignły, takt wobec władz rosyjskich, stwarzały ogromny szacunek i zaufanie do Jego Czcigodnej osoby. To też kolonja polska uważała Go za swego przedstawiciela i zawsze skutecznego orędownika. Odznaczał się zmarły fenomenalną wprost tolerancją dla przekonań odmiennych, szanował tak głęboko indywidualność człowieka, iż nawet osobników o zdecydowanie złej woli traktował subtelnie, wykazując zarazem niewłaściwość lub też karygodność ich postępowania; wierzył bowiem głęboko w szlachect-

wo ducha ludzkiego. Kiedy w roku 1903 dyrektor wileńskiego 1-go gimnazjum, tego siedliska najczarniejszej rusyfikacji, zaprosił był go na stuletni jubileusz zakładu, uchylił się Zmarły od wzięcia udziału w owej kłamnej uroczystości, dziękując zarazem listownie w sposób niewymownie grzeczny za pamięć o nim i życząc jednocześnie, aby gimnazjum, zaszczepiało w sercach młodzieży poczucie prawdy i sprawiedliwości.

Niezachwianie był przekonany w przyszłe odrodzenie Polski; nosił się nawet z myślą przekazania bogatej swej bibljoteki polskiemu uniwersytetowi w Wilnie.W Polsce chciał widzieć apostołkę pokoju i prawdziwej wolności. . Wyznaniem Jego wiary były słowa Mickiewicza w Księgach Pielgrzymstwa: „I rzekła Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie będzie wolny i równy, gdyż ja jestem wolność". Na tym punkcie był w sposób szczególny drażliwym. Bał się jak ognia, po powrocie do kraju w r. 1918, aby życie nasze narodowe nie odchylało się od owego wskazania — ponieważ w tem tylko widział istotny fundament naszej mocarstwowości.

Praca w Polsce potoczyła się Zmarłemu — jak i w okresie rosyjskim —też w rozmaitych kierunkach. Ogłosił drukiem przeszło 20 prac z zakresu archiwistyki i literatury. Między innemi jego „Encyklopedja nauk pomocniczych historji i literatury polskiej" miała dwa wydania.

Był — jak już zaznaczono pierwszym dyrektorem Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie, profesorem na Uniwersytecie w Lublinie, dyrektorem Archiwum Państwowego tamże, wreszcie już jako przeszło 70-letni starzec naczelnym dyrektorem wszystkich naszych archiwów państwowych. Brał też udział w charakterze eksperta w pracach przy zawieraniu traktatu pokojowego w Rydze, w roku zaś 1922 widzimy Go w Petersburgu podczas narad w sprawie rewindykacji zbiorów polskiego pochodzenia z Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej.

Młodzieńczą a wydajną enegję, z jaką imał się ś. p. prof. S. Ptaszycki pracy, podziwiali i wysoce cenili wszyscy. O tem świadczy podziękowanie rektora U. S. B. Siedleckiego wystosowane do dyr. Ptaszyckiego 18.XI. 1920: „Bez wątpienia do rozwoju Uniwersytetu, który po latach nieczynności, na nowo rozpoczął działalność, praca JWPana niezmiernie wydatnie się przyczyniła. W tych trudnych warunkach zdołał JWPan rozpocząć i bardzo znacznie posunąć nietylko prace około uporządkowania dawnego księgozbioru, lecz także około ożywienia go nowemi nabytkami. Włożył JWPan całą dobrą wolę swoją i ogromną umiejętność fachową w pracę dla dobra Uniwersy-

tetu i społeczeństwa. Za ten trud i serdeczne dobre chęci Uniwersytet nie rezygnując z dalszej pomocy JWPana, będzie Panu zawsze szczerze wdzięcznym."

„Lecz jeszcze silniej o uznaniu świadczy — pisze dyr. A. Łysakowski — fakt udzielenia Ptaszyckiemu przez Uniwersytet zgody na roczny urlop w okresie 1920/21, umożliwiający mu prace w Lublinie, oraz wniosek o mianowaniu go dyrektorem Bibljoteki Wileńskiej od r. 1921/22. Tymczasem jednak wszedł Ptaszycki w Lublinie jako dyrektor Archiwum, profesor i wicerektor Uniwersytetu, w prace archiwalne, wykładowe i wydawnicze, które go tam trwalej zatrzymywały... Wtedy rozminęły się dzieje dyrektora Ptaszyckiego i Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie".

Na swem ostatniem stanowisku naczelnego dyrektora Archiwów Państwowych, które, dla nadwątlonego zdrowia opuszcza w r. 1932, zakłada i redaguje czasopismo o poziomie zachodnio - europejskim „Archeion" poświęcone sprawom archiwalnym. Tam też ogłasza szereg poważnych artykułów.

Był członkiem czynnym Polskiej Akademji Umiejętności i członkiem honorowym wielu Towarzystw naukowych. Za zasługi na polu narodowem i kościelnem odznaczony został Komandorją Orderu Polonia Restituta i orderem św. Grzegorza klasy cywilnej.

Dnia 8-go marca r. b. Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich zorganizowało uroczysty wieczór ku czci ś. p. prof. St. Ptaszyckiego w gmachu Bibljoteki Uniwersyteckiej wraz z pokazem Jego prac drukowanych.

Po zagajeniu przewodniczącego Wileńskiego Koła Dr. Łysakowskiego, w imieniu U. S. B. i T. P. N. przemówił prof. St. Kościałkowski, życiorys podał i prace bibljogiczne zmarłego omówił St. Lisowski, wspomnienia osobiste z czasów Akademji Duchownej Rz. - Kat. w Petersburgu podał ks. prof. I. Świrski, twórczość historyczną i historyczno - literacką scharakteryzował prof. H. Łowmiański, a działalność archiwalną prof. Rysz. Mienicki. Na wieczorze byli obecni: rodzina, J. M. Rektor U. S. B., profesorowie i sporo b. uczniów Zmarłego.

St. Lisowski.

Ś. p. Alfons Parczewski.

W dniu 21 kwietnia 1933 r. zmarł w Wilnie w 84 roku życia dawny Dziekan Wydziału prawa i nauk społecznych, dwukrotny Rektor, a ostatnio profesor honorowy Uniwersytetu Stefana Batorego — Alfons Parczewski.

O przebogatych dziejach Jego tak długiego żywota, o przeogromnych, a tak niezwykle wszechstronnych zasługach tego wprost wyjątkowego Męża pisaliśmy niedawno w Ateneum z okazji 60-letniego jubileuszu pracy naukowej i społecznej Rektora Parczewskiego (Ateneum Wileńskie, rocznik VII (1930), str. I—XVI). Powtarzać więc tutaj tych rzeczy nie będziemy. Wspomnieć natomiast trzeba o tych wyrazach hołdu, jakie zostały złożone Jego zasłudze po śmierci.

Pogrzeb ś. p. Parczewskiego w Wilnie był wielką manifestacją uczuć zarówno całego Uniwersytetu, jak i tych wszystkich Towarzystw, w których ś. p. Zmarły tak ofiarnie pracował, jak wreszcie i szerokich kół społeczeństwa wileńskiego. Ale o rozmiarze zasług Zmarłego, o Jego przeogromnej popularności w tem mieście, w którem prawie całe swoje życie spędził, przekonać się było można dowodnie na pogrzebie ś. p. Rektora Parczewskiego w Kaliszu, gdzie w grobie rodzinnym złożoną została doczesna Jego powłoka. Pogrzeb jego tam stał się olbrzymią manifestacją. Udział w nim wzięły niezliczone tłumy. W całym Kaliszu, mieście bądź co bądź dość dużem, nie było poprostu nikogo, ktoby w ten czy inny sposób nie manifestował swych uczuć dla Zmarłego. Wszystkie władze lokalne, wszystkie urzędy i szkoły, wszystkie stowarzyszenia — stawiły się w komplecie. Kalisz w tych dniach żałoby przybrał niezwykłą, odświętną szatę. W licznych mowach pogrzebowych, wygłoszonych zarówno przez przyjezdnych delegatów jak i przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa — ś. p. Alfons Parczewski wyrastał jako Mąż niezwykłych wprost zasług na polu pracy obywatelskiej i narodowej, jako wzór do naśladowania dla młodego pokolenia.

Zasługom naukowym Zmarłego poświęcona została uroczysta Akademja żałobna w murach Uniwersytetu Warszawskiego, w którym ś. p. Parczewski tworzył Wydział prawa i nauk politycznych, i w którym przez lat cztery był tegoż Wydziału Dziekanem i Profesorem.

W rocznicę śmierci, w kwietniu 1934 r. w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie odbyła się uroczystość zawieszenia portretu ś. p. Rektora Parczewskiego w tej sali, w której przez wiele lat wykładał prawo kościelne i małżeńskie młodym adeptom prawa. *B. W.*

Wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

ATENEUM WILEŃSKIE.

Czasopismo naukowe, poświęcone badaniom przeszłości ziem Wielkiego X. Litewskiego. Wydawnictwo Wydziału III.

Cena

Rocznik I, Nr. I (Wilno 1923, 8⁰, str. 115). 2.50

[TREŚĆ: J. Jakubowski — Czy istnieli kniaziowie Nieświescy? (str. 1—9); A. Prochaska — Wyprawa św. Kazimierza na Węgry 1471—1474 (str. 10—28); M. Brensztejn — Zegarmistrzostwo wileńskie w wiekach XVI i XVII (29—38); K. Tyszkowski—Odgłosy rokoszowe na Litwie (39—57); A. Prochaska — Nieznane dokumenty do unji Florenckiej w Polsce (58—74); H. Mościcki—Czacki i Targowica (75—76); J. Iwaszkiewicz — Przyczynki do powstania Kościuszkowskiego na Litwie (77—84); Recenzje i bibljografja (85—111); Kronika (112—115)].

Rocznik I, Nr. 2 (1923) 2.50

[TREŚĆ: A. Prochaska — Wyprawa św. Kazimierza na Węgry, dok. (117—139): F. Koneczny — Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami przeciwko Moskwie w r. 1480 (140—204); J. Gerlach — Stanowisko duchownych wedle Statutu Litewskiego III z 1588 r. (205—225); J. Iwaszkiewicz—Rabunek mienia polskiego na Litwie po roku 1831 (226—229); M. Dubiecki — Apolin Hofmejster, naczelnik województwa brzesko-litewskiego w powstaniu styczniowem (230—252); W. Semkowicz — Przywileje Witołda dla Moniwida, starosty wileńskiego i testament jego syna Jana Moniwidowicza (253—267); Recenzje (268—306); Kronika (307—312)].

Rocznik I, Nr. 3—4 (1923) . . . . . 5 zł.

[TREŚĆ: J. Fijałek — Opisy Wilna aż do połowy XVII w. (313—336); A. Prochaska — Znaczenie niedoszłej koronacji Witołda (337—351); F. Koneczny — Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami przeciwko Moskwie w r. 1480, dok. (352—397); H. Łowmiański — „Wchody" miast litewskich (398—466); T. Młynarski—Pojęcie usiłowania wedle statutu litewskiego III z r. 1588 (467—480);

J. Iwaszkiewicz — „Plemię Sarmatów". Kartka z dziejów tajnych związków na Uniwersytecie Wileńskim (481—505); J. Fijałek—Teksty opisowe Wilna (506—526); L. Finkel — Pani Litaworowa (527—530); W. Studnicki — Vilniana w Suchej (531—532); L. Czarkowski — Józefa Gołuchowskiego mowa (533—539); J. z Kozłowskich Studnicka—Materjały do sprawy Michała Wołłowicza w r. 1833 (540—568); Recenzje (569—595); Kronika 596—604)].

Rocznik II, zeszyt 5—6 (1924) . . . . . 5 zł.

[TREŚĆ: H. Łowmiański — „Wchody" miast litewskich, dok. (str. 1—30); H. Paszkiewicz — Polityka polska, litewska i krzyżacka Bolesława Jerzego (31—67); E. Makowska-Gulbinowa—Wileńskie cechy tkackie do r. 1795 (68—102); W. Staniewicz—Rzut oka na rozwój dziejów agrarnych na ziemiach litewskich (103—121); J. Fijałek — Opisy Wilna aż do połowy wieku XVII-go, c. d. (122—158); St. Rygiel — Sprawa zwrotu mienia kulturalnego Wileńszczyzny z Rosji (159—182); W. Semkowicz — Po wcieleniu Wołynia (183—190); M. Brensztejn — Sztycharze wileńscy Perlowie (191—194); Cz. Falkowski—Nieznany autograf Mickiewicza (195—199); St. Pomarański — Relacja Niemojowskiego o wyprawie Różyckiego na Litwę w 1831 r. (200—224); H. Mościcki — Z korespondencji więziennej Szymona Konarskiego (225—233); R. Mienicki — Sprawozdanie witebskiego gubernatora o powstaniu w Inflantach w r. 1863 (234—246); Recenzje (247—281); Kronika (282—287)].

Rocznik II, zesz. 7—8 (1924) . . . . . 5 zł.

[TREŚĆ: K. Chodynicki—Stanisław Smolka (str. I—XIII); St. Ehrenkreutz — Stan badań nad statutami litewskiemi (289—349); Wł. Konopczyński — Tajemnica Michała Jana Paca, marszałka Generalności Litewskiej podczas konfederacji barskiej (350—370); St. Kościałkowski — Z dziejów Komisji Skarbowej litewskiej w początkach panowania Stanisława Augusta 1765—1780 (371—408); H. Łowmiański—Papiernie wileńskie XVI wieku. Przyczynek do ich dziejów (409—422); L. Szczuka — Marszałkowie szlachty gubernji grodzieńskiej (423—429); W. Studnicki — Z tajnej korespondencji urzędowej z przedednia zniesienia unji 18/31 listopada 1838 r. (430—440); Recenzje (441—451); Kronika (452—454). Indeks do rocznika I (str. 1—48)].

Rocznik III, zesz. 9 (1925). . . . . 5 zł.

[TREŚĆ: F. Koneczny — Jerzy Semenowicz Ostrogski w Nowogrodzie W. 1458—59 r. (str. 1—7); W. Sławiński — Dr. Jan Emanuel Gilibert, profesor i założyciel Ogrodu Botanicznego w Wilnie (8—45); M. Brensztejn — Teatr szkolny w Krożach na Żmudzi (46—70); L. Finkel—Michał Gliński (71—81); H. Łowmiański—Sfałszowany opis obwarowania m. Wilna (82—94); A. Jodziewicz—Miejsce zgonu św. Kazimierza (95—103); R. Mienicki—Powstanie w Radoszkowiczach w r. 1831 (104—145); St. Pomarański—Listy gończe w sprawie powstańców z r. 1831 pochodzących

z Litwy (146—157). Recenzje (158—184); Kronika (185—191). Indeks do rocznika II (1—26)].

Rocznik III, zesz. 10—11 (1926) . . . . . 5 zł.

[TREŚĆ: F. Koneczny — Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi Litewskiej (193—264); W. Staniewicz — Dwór Wersoka Wielka. Studjum historyczno-gospodarczo-prawne (265—326); Wł. Kowalenko—Geneza udziału stołecznego miasta Wilna w sejmach Rzeczypospolitej (327—373); K. Sochaniewicz—Najdawniejsze dyplomy Witołda W. Ks. Litewskiego (374—386); K. Chodynicki—Ze studjów nad dziejopisarstwem rusko-litewskiem. T. zw. Rękopis Raudański (387—400); Miscellanea (402—429); Recenzje (430—435); Nekrologi (436—445); Kronika 446—448)].

Rocznik IV, zesz. 12 (1927) . . . . . 5 zł.

[TREŚĆ: St. Trzebiński — Zarys historji Wileńskiego Instytutu Medycznego (str. 1—52); K. Chodynicki — Legenda o męczeństwie czternastu franciszkanów w Wilnie (53—78); Wł. Kowalenko—Geneza udziału stołecznego miasta Wilna w Sejmach Rzeczypospolitej, dok. (79—137); F. Koneczny—Sprawy z Mengli-Girejem 1473—1504 (138—189); A. Prochaska — Z dziejów Unji Jagiellońskiej (190—199); Miscelanea (200—213); Recenzje (214—232); Kronika 233—234)].

Rocznik IV, zesz. 13 (1927) . . . . . 6 zł.

[TREŚĆ: L. Kolankowski—„Pomiara włóczna" (235—251); K. Piwarski—Niedoszła wyprawa t. zw. Radoszkowicka Zygmunta Augusta na Moskwę, r. 1567—68 (252—286); F. Koneczny — Sprawy z Mengli-Girejem 1473—1504, dok. (287—348); M. Kuźmińska—Olbracht Marcinowicz Gasztołd (349—391); St. Zajączkowski—Przyczynki do hipotezy o pochodzeniu dynastji Gedymina ze Żmudzi (392—416); K. Chodynicki—Geneza i rozwój legendy o trzech męczennikach wileńskich (417—451); St. Kościałkowski — Ś. p. dr. Wł. Zahorski (452—458); Miscellanea (459—465); Recenzje (466—472); Kronika (473—475)].

Rocznik V, zesz. 14 (1928) . . . . . 6 zł.

[TREŚĆ: H. Paszkiewicz—U podstaw potęgi moskiewskiej (str. 1—84); K. Piwarski — Niedoszła wyprawa t. zw. Radoszkowicka Zygmunta Augusta na Moskwę, r. 1567—68, dokończenie (85—119); M. Kuźmińska—Olbracht Marcinowicz Gasztołd, dok. (120—174); K. Kantak — Najważniejsze rękopisy franciszkańskie w Wilnie (175—184); K. Chodynicki — Szkoła w Cuneo w oświetleniu zeznań składanych przed wileńską komisją śledczą (185—206). Recenzje (207—213); Kronika (214—218)].

Rocznik V, zesz. 15 (1928) . . . . . 6 zł.

[TREŚĆ: St. Kościałkowski — Z literatury polemiczno-sądowej XVIII w. (str. 1—78); K. Chodynicki — Geneza i rozwój podania o zabójstwie Zygmunta Kiejstutowicza (79—103); St. Rygiel — Ossolińskiemu. Przemówienie (104—107). Z. Skopińska—Traktat 31 sierpnia 1449 r. w świetle polityki Litwy i Moskwy w latach 1440—1453 (108—150); P. Kon — Odnaleziona część Archiwum daw-

nego Kahału Wileńskiego (151—166); W. Dobrowolska—„Ozdoby" rodu Zbaraskich (167—172); Recenzje (173—187); Kronika (188—200); Indeks współpracowników i prac w 5 rocznikach (str. I—XI)].

Rocznik VI, zesz. 1—2 (1929) . . . . . 8 zł.

[TREŚĆ: St. Zajączkowski—W sprawie zajęcia Podlasia przez Gedymina (str. 1—7); F. Koneczny—Wiadomość z r. 1447 o stanie ludu wiejskiego w Polsce czy na Litwie? (8—15); S. Wysłouch—Rozwój granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego do połowy XVI w. (16—46); J. Poplatek—Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie, 1582—1585 (47—71); M. Gumowski—Wileńska szkoła medaljerska w XVI i XVII w. (72—87); H. Zdzitowiecka-Jasieńska—Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III (88—108); W. Charkiewicz—Ostatnie lata alumnatu papieskiego w Wilnie (109—132; Z. Erdman-Jabłońska—Koledzy kowieńscy Mickiewicza-nauczyciela (133—146); P. Kon—Z lat nauczycielskich A. Mickiewicza 1819—1823; (147—166); T. E. Modelski—Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie (167—201); Miscellanea i materjały (202—267); Recenzje (268—284); Kronika (285—292)].

Rocznik VI, zesz. 3—4 (1929) . . . . . 12 zł.

[TREŚĆ: H. Łowmiański—Przyczynki do kwestji najstarszych kształtów wsi litewskiej (str. 293—336); S. Wysłouch—Rozwój granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego do połowy XVI w., dok. (337—428); J. Poplatek—Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie, dok. (429—455); H. Zdzitowiecka-Jasieńska—Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III, dok. (456—485); T. E. Modelski—Sprawa powołania Lelewela na katedrę historji w Wilnie, dok. (486—582); Miscellanea i materjały (583—667); Recenzje i Bibljografja (668—711); Kronika (712—734)].

Rocznik VII, zesz. 1—2 (1930) . . . . . 12 zł.

[TREŚĆ: Jubileusz Prezesa T. P. N. w Wilnie Rektora A. Parczewskiego (str. III—XVI); Wł. Semkowicz—Hanul, namiestnik wileński (1382—1387) i jego ród (str. 1—20); F. Koneczny—Sprawa księcia Geldrji 1389 r. (21—58); W. Białowiejska—Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka, 1492—1499 (59—110); Fr. Rawita-Gawroński—Książęta Nieświescy, Zbarascy i Wiśniowieccy do końca w. XVI (111—144); S. Wysłouch—Z dziejów Łososny i jej posiadaczy XV—XVI w. (145—169); J. Poplatek—Zarys dziejów Seminarjum Papieskiego w Wilnie 1585—1773 (170—228); K. Römer—Co nam mówią stare wileńskie kamienice? (229—262); M. Tyrowicz—Działalność publiczna Niemcewicza w l. 1807—1813 (263—292); Miscellanea i materjały (293—354); Recenzje i bibljografja (355—400); Kronika (401—415)].

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W WILNIE.

Drukarnia „ZORZA" Wilno, Wileńska 15